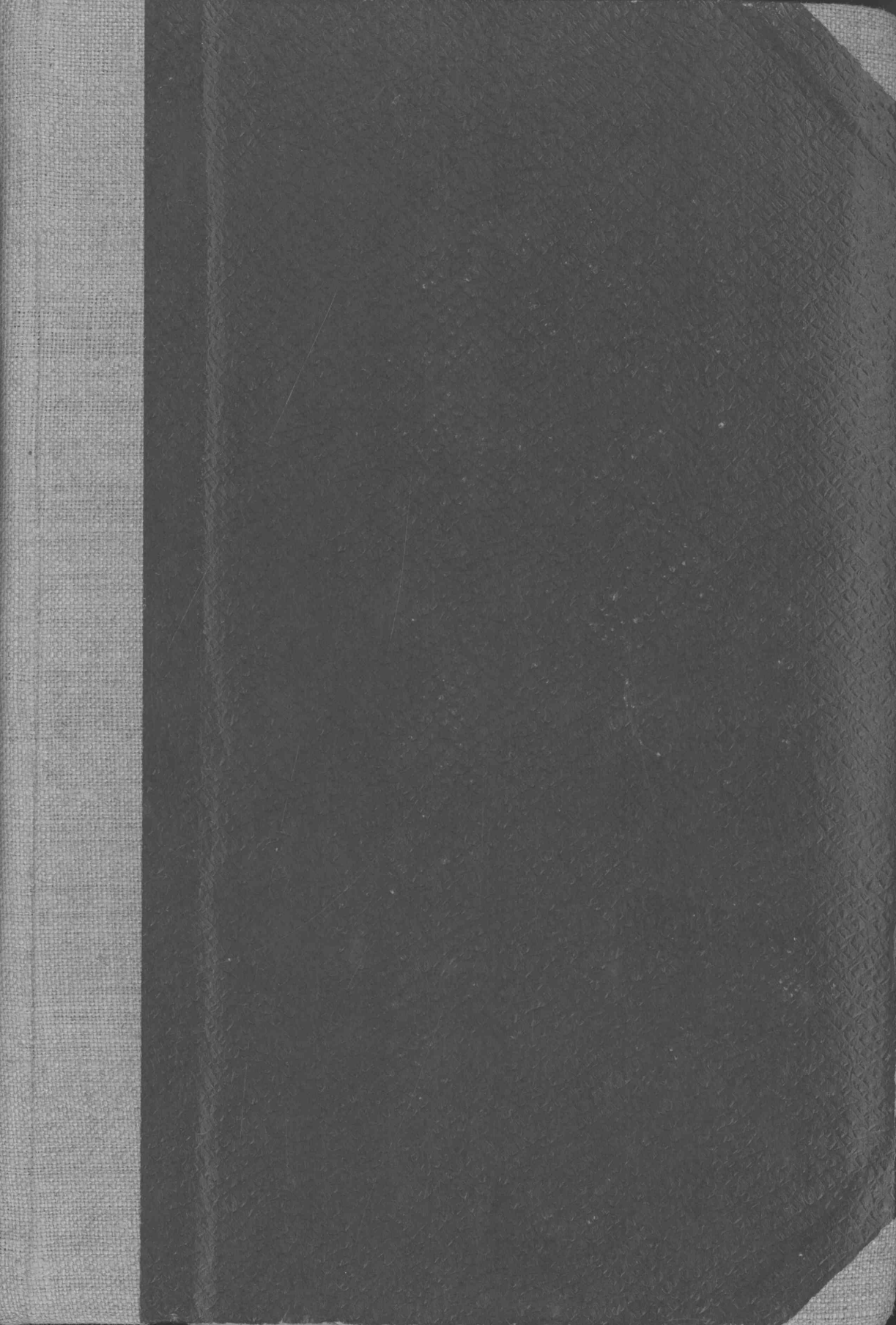




Józef Duś

15

ZWIERCIADŁO MIKOŁAJA REYA

MIKOŁAJ REY Z NAGŁOWIC

ŻWIERCADIŁO

ALBO KSTAŁT, W KTÓRYM KAŻDY STAN
SNADNIE SIĘ MOŻE SWYM SPRAWAM,
JAKO WE ŻWIERCIEDLE, PRZYPATRZYĆ

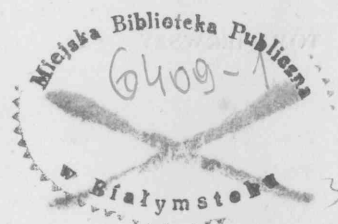
WYDALI JAN CZUBEK I JAN ŁOŚ, WSTĘ-
PEM OPATRZYŁ IGNACY CHRZANOWSKI

TOM PIERWSZY

W KRAKOWIE 1914. AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI.
NAKŁADEM FUNDUSZU IMIENIA MIKOŁAJA REYA. SKŁAD GŁÓWNY
W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE.



820.162.1-1/-9



24

72

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.

R.
R. 506
15/5.46v.

SPIS RZECZY.

	Str.
Słowo wstępne od wydawców	t. I (7)
Żwierciadło Reja przed sądem potomności p. Ignacego Chrzanowskiego	" I
Żwierciadło, albo kształt w którym każdy stan snadnie się może swym sprawam, jako we żwierciedle, przypatrzeć	" 1
Lectori benigno Andreas Tricesius	" 2
Na Łodzią, herb staradawny w Polsce	" 3
JWP. panom hrabiom z Górki	" 4
Proemium t. j. krótki wywód, co ty księgi w sobie zamykają	" 7
Ad effigiem Nicolai Reii	" 10
Do zanie urodzonego... Mikołaja Reya	" 13
Pokazanie krótkie, co które księgi w sobie zamykają	" 13
Do tego, kto ma wolą czyść ty księgi	" 30
Ku książkam krótka przemowa	" 31
Żywot człowieka pocziwego	
Księgi I (wiek dziecinny i młodość)	" 32
Księgi II (wiek dojrzały)	" 99
Księgi III (starość)	t. II V
Przemowa krótka... o przypadkach rozlicznych czasów dzisiejszych (Spólne narzekanie wszej Korony na po- rządną (opatrzna) niedbałość naszą	" 149
Apoftegmata	" 214
Apoftegmata krótsze	" 263
Przemowa krótka do poćiwego Polaka stanu rycerskiego	" 317
Zbroja pewna każdego rycerza krześcijańskiego	" 349
Do Polaka przyjacielskie napomnienie	" 381
Żegnanie z światem	" 385

	Str.
Żywot i sprawy Mikołaja Reja p. Andrzeja Trzecieckiego t. II	396
Rejestr albo pokazanie miejsc osobliwszych	< 405
Źródła Rejowe, zestawiał Jan Czubek	< 421
Wykaz imion własnych, zestawiał Jan Czubek	< 437
Słownik, ułożony przez Jana Łosia	< 449
Correcta et corrigenda	< 532

Niniejsze wydanie opiera się na egzemplarzu pierwszej edycji, wydrukowanej w r. 1567—8 przez Wirzbięte w Krakowie, o której pisze Brückner w dziele »Mikołaj Rej« Kraków 1905 str. 286: »Druk rozpoczął Wirzbięta r. 1567, a dokonał go tego samego lub na początku r. 1568; stąd urosły mylne mniemania o jakimś Zwierciadle, wydanem r. 1567; było tylko jedno wydanie, in folio, na karcie tytułowej rokiem 1567, a na ostatniej r. 1568 oznaczone; przedrukowano je bez zmian, z opuszczeniem tylko dedykacyj i herbów, w Wilnie r. 1606 in quarto, i tu zostawiono na karcie tytułowej ową datę 1567 i stąd urosła inna bajka o jakimś wydaniu 1567 in quarto. Druk pierwszego wydania, które nas jedynie obchodzi, jest nadzwyczaj bujny: zależało Rejowi na tem, aby jak najokazalszą uformować księgę. Zwierciadło na pozór tak samo obszerne, jak np. Postyla 1557 r., lecz przypatrz się bliżej, to go ani trzeciej części Postyli nie będzie; w oszczędnym przedruku wileńskim zmalał też foliant krakowski do bardzo miernego kwartantu. Całowe litery, szerokie odstępy, brzegi bardzo dostatnie i coraz nowe tytuły rozdęły sztucznie księgę do rozmiarów nieproporcjonalnych«.

Karta tytułowa pierwszego wydania ma u góry ozdobę rytowniczą w formie niby obciętej ramki albo klamry, w której umieszczony medalion przedstawia widok zamku (Syon) i trzech krzyży na Golgocie. Klamra ta od góry obejmuje wyraz *Zwyerciadło*, ni-

zej wydrukowano: *álbo kstalt w ktorym káždy stan snádnie sie mo- | że swym sprawám iáko we zwier- ciedle przypátrzyć*. Dalej ręka z wyciągniętym palcem wskazującym i słowa: *Zá szczęsnego pánowánia sławnego krolá | Zygmuntá Augustá krolá Polskiego, Ro- | ku po národzeniu Páńskim 1567. | Omnia pro- bate quod melius est tenete* | oraz dalej wiersze: *To iest nawiętszy rozum...*, *Lectori benigno* | *Andreas Tricesius* | ... (w wydaniu niniejszem str. 2), wreszcie wiersz *Pánie młody strzeż sie szkody* (wyd. nin. str. 3), po którym u dołu: *Cum gratia et Privilegio*.

Księgę rozpoczyna 10 kart nienumerowanych ze wstępny wierszem na herb Łodzią i rysunkiem herbu, z przedmową do hrabiów z Górki, Łukasza i Stanisława, po której następuje Proemium, portret Reja z wierszykami o nim, *Pokazánie krotkie | czo kthore księgi w sobie zámykáia*, wiersz *Do tego kto ma wolá czyść ty księgi* i wreszcie *ku ksiąszkam krotka przemowá*. Dalej idą »listy« czyli karty, opatrzone numerami u góry i kustoszami u dołu: jest ich 282, z których 8 ostatnich nienumerowanych; kustosze idą od A (list 1) do Bbb ij (list 280). Tak więc list 1 rozpoczyna *Księgi pirwsze żywo | ta człowieká poczciwego*, ... księgi wtóre zaczynają się na liście 29, trzecie na liście 118, a dalej idą: z osobną kartą tytułową *Przemowá krotka do | tychże ksiąg należáca do krze- ściańskie | go człowieká...* l. 181, *Apophtegmata* l. 209, *Apophtegmata krotsze* l. 231, *Przemowá krotka do | poćciwego Polaká stanu Rycérskiego* l. 240, *Zbroiá pewna káżde | go Rycerzá krześci | iáńskiego* l. 254, *Do vćciwego á bączne- | go Polaká od tegoż co mu ty księgi po | dawa krotkie á przyjacielskie nápo- mnienie* l. 267, *Tenże tho s świáthem | z dobrym towá- rzyszem swoim, y z iego | ozdobnemi przypadki že- gnáiąc się rozmawia | krotkimi słowy* l. 269, *Zywot y sprawy po- | ćciwego Sláchéczá Polskiego Miko-*

łajá Rejá... l. 273 (na odwrocie), *Tenże Andrzej Trzeczieski | o sláchécicu* i inne drobne wiersze l. 276 (na odwrocie), *Reyestr* l. 277. List 281 (na odwrocie) kończy się napisem: *W Krákovie | Máciey Wirzbięta imprymował, | Jego krolewskiej Miłości | Typograph* | 1568. Wreszcie na karcie ostatniej ozdobnie wyko- nany herb Oksza i wiersz do Reja, a na odwrocie również ozdobny znak drukarski M. Wirzbięty.

Księgę zdobią piękne rysunki herbów tych osób, którym poświęcił Rej różne części swego *Żwierciadła*, dwa portrety samego Reja (o jednym wspomnieliśmy wyżej, drugi na liście 273) i inne, ale najbogaciej zilustrowano tu »Żywot człowieka poczciwego«. Każdy rozdział, z wyjątkiem siódmego w ks. I, i dziesiątego w ks. II rozpoczyna się od ilustracyi, będącej w związku z treścią rozdziału; jedynie tylko rozdział drugi i czwarty ks. II mają jednakowe obrazki, a natomiast szesnasty ks. II, oraz drugi i siódmy ks. III zaopatrzone każdy w dwie ilustracje. Tak więc wszystkich ilustracyi jest 36. Niektóre tylko z nich łączą w sobie po dwie sceny, np. pierwsza przedstawia Boga Ojca między zwierzętami w raju i zarazem stworzenie Ewy, jako części jednego obrazu, oddzielone od siebie pnem drzewa rajskiego. Ilustracje na ogół są pojęte naiwnie, mają perspektywę wadliwą, ustosunkowanie wielkości przedmiotów błędne, ale wykonano je czysto, ręką, mającą wprawę w rysowaniu. Niema w nich nic, co by na pewno świadczyło, że twórcą ich był Polak¹⁾, a jednak właśnie ich ścisły związek z treścią dzieła świadczy, że wykonano je na miejscu, w Krakowie, niepodobna bowiem przypuścić, żeby księgarz zdołał je w tak znacznej ilości zebrać skądinąd i zastosować

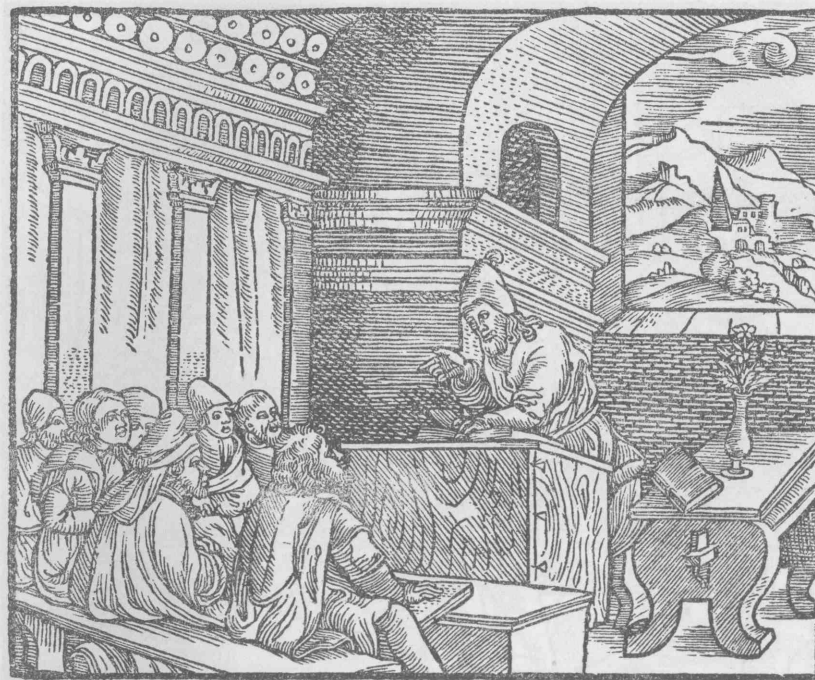
¹⁾ Na jednej tylko w ks. II rozdz. XVI przedstawiona osoba mężczyzny uderzająco jest podobna do portretu Zygmunta Augusta; p. niżej.

do własnej potrzeby. Jednakowy charakter artystyczny ilustracji dowodzi, że są one dziełem jednego majstra lub jednej pracowni.

Wszystkie te ilustracje zostały wiernie powtórzone w jubileuszowym z r. 1905 wydaniu, dokonaniem przez Akademię Umiejętności dla uczczenia pamięci Mikołaja Reja w czterechsetną rocznicę jego urodzin. Wydanie to tego samego formatu i liczby kart, jak edycja pierwotna, różni się od niej tem, że zamiast gotyki użyto w niem czcionek nowożytnych, zachowano tu bowiem nawet pisownię oryginału. Obecnie istniejący w łonie Akademii komitet wydawniczy imienia Mikołaja Reja uznał potrzebę popularnego wydania *Zwierciadła*, które właśnie ukazuje się na widok publiczny. Chodziło w niem o zachowanie najściślej-sze językowych właściwości oryginału, a zarazem o uprzystępnienie tego dzieła najszerszym warstwom publiczności, zwłaszcza uczącej się młodzieży. Dlatego zmodernizowano pisownię według zasad przyjętych przez Akademię dla Biblioteki pisarzy polskich, dodano wstęp, wykaz źródeł Rejowych i obszerny słownik, bez którego wiele miejsc tekstu pozostałoby niezrozumiałemi dla osób, nie mających wprawy w czytaniu autorów staropolskich.

Ażeby dać choć niejakię pojęcie o artystycznej stronie pierwotnego wydania, dołączamy wybór ilustracji, które wydały się najbardziej charakterystycznymi.

Wydawcy.



Żyw. czł. poczc. ks. I, kapit. IV, list 8.

A tak iżby też i preceptor o tym wiedział i dziecię aby się tego od niego uczyło, iż wedle zgody pisma świętego...

Bóg jest istność dziwna... (str. 49).





Żyw. czł. poczc. ks I, kapit. V, list 12.

Bo patrz, iż sie jednemu chce gospodarstwa, drugiemu konia a szarszuna, drugiemu prawa, drugiemu pokoju a czytania, drugiemu tańcu, maszkary, drugiemu opilstwa a ceklacyej, więc szymirstwa, więc rozmaitych poskoków. (str. 59).



ks. II, kapit. XV, list 162.

Ale dobra myśl twoja a ochotne serce twoje niech zawždy używa czasów wdzięcznych, czasów pomiernych, czasów poćciwie wesołych, z miłym a z wdzięcznym a z poćciwym towarzystwem, z nadobnemi a z poważnemi rozmowami (str. 288).





Żyw. poczc. czł. ks. II, kapit. XVI, list 107.

Ażaż sie nie lepiej z żonką, z urzędniczkim, a chociaż z panem wójtem, rano wstawszy, nadobnie namówić... a co potrzebniejszego wedle czasu rozmyślnie postanowić? (str. 297).



Zyw. poczc. czł. ks. III kapit. X, list 171.

Ano sobie siedzisz w nadobnym domku, któryś sobie zbudował wedle myśli swojej; ano łóżeczko nadobnie usłane stoi dla odpoczynienia twego, anoc synowie służą... i z żonkami swemi, wymyślając ci potrawy wedle czasów swoich (t. II str. 129).





Oksza
herb Mikołaja Reja

*Mikołaj Rej
pisał
w 1580 r.*

Podpis Mikołaja Reja.

ZWIERCIADŁO REJA PRZED SĄDEM POTOMNOŚCI

Zwierciadło Reja przed sądem potomności.

A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy,
To po śmierci nagrodzi z lichwą czas późniejszy.

Dzieło, które czytelnik ma przed sobą, ukazało się po raz pierwszy na cztery lata przed śmiercią Zygmunta Augusta; »imprimował« je w Krakowie dla księżnictwa i literatury polskiej dobrze zasłużony »Jego Królewskiej Miłości typograf«, Maciej Wirzbięta, — ten sam, który wydawał i inne pisma Reja: *Postyllę*, *Apokalipsę*, *Wizerunek*, *Zwierzyniec*. Nie szczędził Wirzbięta kosztów na obleczenie *Zwierciadła* w piękną szatę: przyozdobił je nie tylko portretem autora, ale całym szeregiem pięknych ilustracji; wyposażył je i w format wielki i w czcionki okazałe i w brzegi szerokie i w odstępy pomiędzy wierszami znaczne; ani jedno z wcześniejszych dzieł Reja nie poszło w świat w tak »dziwnym«, w tak »wymyślnym« stroju, za który zapewne »mieszek« nie tylko Wirzbięty, ale i samego autora, »respondował«.

A pomimo to wszystko nie doznało już *Zwierciadło* (podobnie jak *Apokalipsa*) tego samego przyjęcia, co pisma wcześniejsze: kiedy *Zwierzyniec* miał w wieku XVI dwa wydania, *Wizerunek* — trzy, a *Postylla* — pięć, *Zwierciadła* w tem stuleciu już nie przedrukowano; i dopiero w wieku XVII, w roku 1606, wydano je ponownie, i to już — rzecz bardzo znamienna — nie w Krakowie, ani w Warszawie, tylko w Wilnie: widocznie Litwa dłużej od Korony pamiętała o pisarzu, który wprawdzie drwił sobie niemiło-

siernie z Litwinów, że, kiedy z Koroniarzami rozmawiają, to im jakoś języki tępieją, a kiedy z Lachawicami (Laszkami) śpią, to po obudzeniu się niezbyt przyjemnych i niekoniecznie estetycznych doznają wrażeń,—ale który, jako kalwin, był »dobrym towarzyszem« i współpracownikiem Mikołaja Radziwiłła, i z którego *Postylli*, przetłumaczonej na język litewski w r. 1600, uczył się lud litewski »świętych słów a spraw Pańskich«.

Wkrótce zresztą i na Litwie zapomniano o Reju,—w całej Polsce poszedł w ciągu wieku XVII w zupełną niepamięć pisarz, którego w XVI na rękach noszono i polskim Dantem nazywano.

W znacznej mierze wpłynęła na to zapomnienie reakcja katolicka XVII wieku, która nie mogła wybaczyć Rejowi jego zerwania z Kościołem; ale w mierze jeszcze z pewnością znaczniejszej tłumaczy się to zapomnienie zjawiskiem, tak dla umysłowości polskiej (nie tylko czasów dawniejszych, ale jeszcze i XIX w.) znamionem i tak zarazem opłakanem,—ustawicznym rwaniem się tradycji, ciągłości pracy na polu duchowym: najpiękniejszy, najpodnioslejszy, na jaki się zdobyła Polska wieku XVI, ideał etyczny, Modrzewskiego, nie użyźniał myśli, nie rozgrzewał serc moralistów polskich XVII stulecia, nie wyłączając Starowolskiego (jednego z bardzo nie wielu, którzy Modrzewskiego jeszcze znali); a i Kochanowski przecie, owo »kochanie wieku« XVI, im dalej w czas, tem mniejszem cieszył się kochaniem,—czytywali go jeszcze dość pilnie i naśladowali dość nieudolnie poeci wieku XVII, ale ogół go już nie znał: przecie ostatnie wydanie zbiorowe jego poezji w tem stuleciu pochodzi z roku 1639; Skargę czytywano przez cały ciąg wieku XVII, ale ceniło w nim raczej pobożność, a nadewszystko prawowierność katolicką, aniżeli miłość ojczyzny i mądrość polityczną: wprawdzie *Wzywanie do pokuty* miało kilka wydań, ale *Kazań Sejmowych* nikt już

jakoś w XVII wieku nie wydał po śmierci ich autora, który się zresztą i za życia musiał zgodzić na potworne okaleczenie swego arcydzieła przez oportunistów własnych współbraci zakonnych.

Opłakane czasy saskie nie nawiązały, oczywiście, zerwanej już w wieku XVII nici tradycji literackiej i umysłowej: zdobyły się wprawdzie na ponowne wydanie zbiorowe pism Skargi (naturalnie okrojone), ale o Modrzewskim i Kochanowskim, a tembardziej o Reju, zapomniały coraz to więcej. Cóż z tego, że wyliczali pisma Reja i Niesiecki i Oloff i Józef Jabłonowski, kiedy ich z pewnością już nie czytali, a nawet może na oczy nie oglądali! Oglądał je na własne oczy i zapewne przeglądał Żałuski (bo ten oglądał i przeglądał wszystko), ale do ich czytania bynajmniej czytelników swej *Biblioteki poetów polskich* nie zachęcał, owszem przestrzegał raczej przed czytaniem heretyka: »Rej Mikołaj z Nagłowic, akatolik, ostrożnie z nim«!¹.

Dopiero czasy Stanisława Augusta podjęły, i to zupełnie świadomie, pracę nawiązywania — na polu literatury, a po części i umysłowości wogóle — zerwanej nici tradycji »wieku złotego«. Zmartwychwstał Kochanowski: Bohomolec, nie bez rady i woli królewskiej, wydał jego *Rymy wszystkie, w jedno zebrane, prócz tych, które wolniejszymi żartami uczciwych czytelników odrażały*; zmartwychwstał i Modrzewski, dzięki hojności marszałka trybunału litewskiego, Dominika Aleksandrowicza, którego nakładem wydali pijarzy wileńscy *O poprawie Rzeczypospolitej księgi czwore, ... przez Cypryana Bazylika z łacińskiego na polskie przetłumaczone*; podczas sejmku czteroletniego przypomniano sobie mądrość Skargi i chciano ją dać poznać w całym, nie przyćmionym przez jezuitów, blasku: w roku 1792, po raz pierwszy

¹ Rey Nicolaus a Nagłowice, Acatholicus, hinc caute legendus.

od lat blisko dwustu, ukazały się w druku w Warszawie całkowite *Kazania Sejmowe*, to znaczy bez pominięcia kazania o czwartej chorobie Rzeczypospolitej, o »dostojności królewskiej i władzy osłabieniu«. Niedosyć na tem: wydano za Stanisława Augusta, i to trzykrotnie, sielanki Szymonowicza (z ich potomstwem), pisma historyczne Kromera, Orzechowskiego, Strykowskiego, Joachima Bielskiego, Heidensteina; o Klonowiczu nawet nie zapomniano, skoro jeszcze w roku 1787 wydano osobno — nie *Flisa* naturalnie, ani *Worek Judaszów* — tylko *Historię książąt i królów polskich, krótkim wierszem polskim opisaną*, dla młodzieży. Lecz o Reju zapomniano niemal zupełnie, — co najwyżej z *Rozrywek uciesznych i dowcipnych* Bohomolca dowiadywała się młodzież, że jakiś Rej pisywał krótkie i moralne wierszyki; nie znalazł dla niego miejsca ani tłumacz polski *Historyi nauk wyzwolonych* Carlancasa, pomimo że »przy końcu każdego rodzaju nauk« dodawał »wiadomość o Polakach, w tej mierze naukami zaszczyconych«, ani Konstanty Bogusławski w swych *Życiach sławnych Polaków*, pomimo że się tam dla Kadłubków i Starowolskich miejsce znalazło. A i *Zbiór potrzebniejszych wiadomości* Krasickiego nie poczytał choćby tylko krótkiej wiadomości o autorze *Zwierciadła* za potrzebniejszą; oglądał wprawdzie Krasicki pisma Reja, ale, jak się zdaje, raz tylko jeden w życiu,... kiedy bawił u *Pana Podstolego* i zwiedzał jego bibliotekę; ale ich z pewnością nawet nie otwierał: mając bowiem pamięć niezgorszą, zapamiętałby przynajmniej dwa-trzy tytuły (choćby w skróceniu, zważywszy ich długość) i nie przytaczałby potem, kiedy zasiadł do pisania *O rymotwórcach polskich*, tytułów dzieł nie istniejących (jakoto *Wizerunek dla dworskich ludzi*), tytułów, których niedokładności i dowolności są dziwnym trafem te same zupełnie, co w herbarzu Niesieckiego; a i »rytm na marnotrawcę

i skąpca« przepisał Krasicki nie ze *Zwierciadła*, tylko z *Rozrywek* Bohomolca.

Krótko mówiąc, Polska Stanisławowska nie знаła Reja ani jego *Zwierciadła*. A gdyby go nawet poznała, toby go niezawodnie znać nie chciała, ta Polska przynajmniej, która się zaczęła nakonec wstydić swego sarmatyzmu: kto wie, może nawet *Pan Podstoli*, chociaż tak kochał obyczaj starodawny i chociaż więcej jeszcze unikał służby publicznej, niż *człowiek pocziwy*, nie zaprzyjaźniłby się z nim; nie mówiąc już bowiem o niewykwiintnej kulturze towarzyskiej *człowieka pocziwego*, nie mógłby mu z pewnością, zaznawszy już na dzieciach swoich błogosławieństwa, jakie zlewała na kraj Komisya Edukacyjna, wybaczyć ciasnych poglądów na wychowanie i oświatę; na program nauczania *człowieka pocziwego* nie przystałaby już nawet — ciemna szlachta stanisławowska: stęskniona za Alwarem i ojcami jezuitami, nie darowałaby może Rejowi jego szyderstwa z logiki, przedewszystkiem z gramatyki. Wogóle niema w całej spuściźnie Reja ani jednej struny, któraby mogła wywołać pełny i mocny oddźwięk w umysłowości czy uczuciowości społeczeństwa polskiego za Stanisława Augusta: swoim ideałem religijnym nie trafiłby Rej do serc owoczesnych, do jednych dlatego, że nie był to ideał katolicki, do drugich dlatego, że tak samo nie miał nic wspólnego z »religią naturalną« epoki oświecenia, jak nic wspólnego z »moralnością naturalną« tej epoki nie miał ideał etyczny Reja, tryskający ze źródła nie rozumu przyrodzonego, tylko Objawienia; o ideałach społecznym i politycznym także długo mówić nie potrzeba: światlejszej części społeczeństwa jużby one nie zadowoliliły, a niejednego by nawet już oburzyły, nie zbudowałyby nawet hołdującego *moribus antiquis* i ze złotego środka staczającego się z biegiem czasu coraz to więcej na prawo

Pana Podstolego; co więcej, nawet ideał cichego życia domowego i rodzinnego, »z wdzięcznym towarzyszem« i z »błazenkami przyrodzonymi«, w gronie przyjaciół, nie mógłby już silniej przemówić do społeczeństwa, w epoce, kiedy się pod wpływem nowych prądów rozluźniał i psuł obyczaj staropolski, kiedy

Złość, zaraźna w swem źródle, a w skutkach zbyt spora,
Przeistoczyła dawny grunt ustaw pocziwych;

a i w sielance *człowieka pocziwego*, czy to w ogródku i w »sadku« z »jabłuszkami, gruszczkami, wiśneczkami, śliweczkami«, czy w obejściu gospodarskim, po którym »kurki gmerzą«, »gąski gągają«, »jagniątka wrzeszczą«, »prosiątka skaczą«, czy nawet na polu, gdzie »dzieweczki sobie śpiewają, drudzy pokrzykują«, — niejednenby z pewnością już sobie nie podobał, nie widząc tam ani cyprysów, ani kiosków, ani meczecików, ani domku pustelnika, nie słysząc ani synogarlic jęczących, ani gołąbków gruchających, ani nawet strumyków mruczających, nie spotykając ani Filona z Laurą, ani Korydona z Palmirą. I wreszcie, czy styl i język Reja mógł smakować, przynajmniej co polerowniejszym ludziom XVIII wieku, którzy się cieszyli, że »słownik Naruszewicza« ustępuje miejsca słownikowi Krasickiego, a słownik Zabłockiego — słownikowi Szymanowskiego? Nie, nie zarobiłby z pewnością na wydaniu *Zwierciadła* księgarz nadworny Stanisława Augusta, Michał Gröll.

Zmartwychwstanie Reja w pamięci narodu dopiero w wieku XIX, przyczem na samo czoło jego pism odrazu wysunie się i przez całe stulecie to naczelne stanowisko utrzyma — *Zwierciadło*.

Czemże się tłumaczy zmartwychwstanie Reja w wieku XIX? Przecie jego ideały nie odmłodziły w tem stuleciu, i jedno tylko pismo jego — to samo, które i dawniej w życiu odegrało rolę największą, *Postyllę* — przedrukowano właśnie dla jego ideałów,

religijno-moralnych, dla nauki życia, w Cieszyńcu, dla Polaków-protestantów, zresztą z pobudek natury raczej wyznaniowej, aniżeli ogólnonarodowej. Życiu narodowemu potrzebny był Rej w czasach nowszych i do dziś dnia jest potrzebny, już nie (jak to było w wieku XVI) jako nauczyciel, ani jako poeta i wogóle pisarz, ale przede wszystkim jako niezrównany malarz współczesnej sobie obyczajowości polskiej i jako mimowolne odbicie owoczesnego życia po części publicznego, głównie zaś domowego oraz umysłowo-religijnego. Potrzeba zaś poznania własnej przeszłości, zarówno umysłowa, jak uczuciowa, nigdy jeszcze nie była tak żywa, coraz to silniej odczuwana i uświadamiana, jak w wieku XIX, w wieku rozkwitu świadomości narodowej i myśli historycznej. Tak było w całej Europie zachodniej, tak było i u nas, przyczem u nas, wskutek utraty niepodległości, potrzeba ta miała charakter dużo więcej uczuciowy, aniżeli gdzieindziej (co się też przez długi czas bardzo ujemnie odbijało na wartości naukowej badań historycznych); ten zaś pierwiastek uczuciowy przybierał postać już to idealizacji przeszłości, już to tęsknoty do niej:

Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił...

Oto główny czynnik życiowy wskrzeszenia Reja oraz jego popularności w wieku XIX: z jego pism poznajemy przeszłość narodową. A do tego czynnika przyłączył się inny: wdzięczność za jego wielką, nieśmiertelną zasługę — stworzenia literatury narodowej; zrozumiano zaś tę zasługę także dopiero w wieku XIX, bo w tem dopiero stuleciu, ściśle biorąc, powstała u nas nauka historii literatury, nauka, która, będąc jednocześnie przedmiotem nauczania szkolnego, uświadamiała i uświadamia szerszemu ogółowi zasługę i wogóle postać Reja.

Już w początkach XIX stulecia zaczęło być o Reju coraz głośniejsze, a to właśnie dzięki pierwszym historykom i nauczycielom literatury ojczystej.

Po krótkiej wzmiance Chromińskiego, który go pochwalił za »naturalność« języka, wcale szeroko rozwiódł się o nim Bentkowski, a jeszcze szerzej ksiądz Juszyński. Ten, zapominając na śmierć, że jemu samemu w młodości nadto »smakował światek« i że sam w młodości z niezbyt wielkim respektem o Kościele pisał, nadto był pochopny do dawania wiary paszkwilom XVI wieku na Reja, wyraźnie nie mogąc mu wybaczyć jego walki z Kościołem katolickim; co więcej, nie doceniając zasług około piśmiennictwa narodowego, składa nań odpowiedzialność za późniejsze wiersze markaroniczne i późniejszą »metromanię«: ale przyznaje, mówiąc o *Zwierciadle*, że »nie zna księgi, w którejby można wyczytać opis nietylko domowego pożycia dawnych Polaków, ale nawet ich mowy«, że, »czytając to dzieło, można się przenieść myślą w domy i posiedzenia przodków naszych, można doskonale widzieć, jakie przed dwieście kilkadziesiąt lat w Polsce było gospodarstwo, handel, rząd i najdrobniejsze szczegóły domowych zabaw«.

Co ciekawe, że nawet Stanisław Potocki, arystarch owoczesnej krytyki pseudoklasycznej, stojący na straży »dobrego smaku«, chociaż nie mógł, naturalnie, wybaczyć Rejowi słów, »zbyt wolnie od niego użytych«, odzywał się jednak z niemałym szacunkiem o jego zasługach nie tylko na polu literatury, ale i na polu języka¹, wyraził się nawet, że »stanowi on epokę w języku polskim«². A co jeszcze ciekawsze, że nawet

¹ Rozprawa o początkach narodu i języka polskiego (Pochwały, mowy i rozprawy. Część II, 398.

² Rozprawa o naukach i sztukach za czasów Zygmunatów (tamże 539).

Osiński »między narodowymi pisarzami pieśni« raczył przyznać Rejowi »znakomite i sprawiedliwe zalety«¹. Zresztą niechaj wolno będzie (choćby tylko dla ostrożności) wyrazić wątpliwość, czy Potocki i Osiński czytali Reja.

Czytali go natomiast już bez żadnej wątpliwości: w Wilnie — Euzebiusz Słowacki i Borowski, a w Warszawie — Brodziński.

Euzebiusz Słowacki przyznawał pismom Reja »cechę wyższego talentu«, szczególną zaś uwagę zwrócił — on pierwszy — na jedną część *Zwierciadła*, ale nie na *Żywot człowieka poczciwego*, jakby się tego można było spodziewać po wielbicielu *Wieśniaka* Jędrzeja Zbylitowskiego, tylko na *Spólne narzekanie*, w którym nie tylko podobały mu się »kształty stylu... prawdziwie krasomowskie, zwroty poruszające i mocne, ale ujmowały go także »wybuchnienia czułości, gdzie się« Rej »pospolicie okazuje nad wiek swój wyższym«²; to znaczy — posługując się terminologią Brodzińskiego (w rozprawie *O klasyczności i romantyczności*) — że Euzebiusz Słowacki wyczuwał w *Spólnym narzekaniu* Reja »romantyczność, nie tak z ducha swojego czasu, jak ze stanu naszego wieku wypływającą«, »nie pisaną« przez twórcę swego, Reja, »romantycznie, ale tak« przez niego, Słowackiego, »pojmowaną«.

Borowski poświęcał Rejowi w ogólnym kursie »wymowy i poezji« polskiej całe cztery wykłady³, w jakim duchu, o tem sądzić można z *Uwag nad poezią i wymową*: nie miały »wiersze« Reja dla Borowskiego »zewnętrznego powabu«, ani »wartości wewnętrznej«, natomiast cenił jego pisma, mianowicie *Żywot człowieka poczciwego* (jak to widać z przyto-

¹ Dzieła III, 250.

² Dzieła III, 74.

³ Wiadomość tę, wydobyłą z archiwum uniwersytetu wileńskiego, zawdzięcza p. Ludwikowi Janowskiemu.

czonych z tego właśnie dzieła słów) »pod względem.. rodowości języka i wiernego obrazu społecznych obyczajów«.

Sąd wreszcie Brodzińskiego o Reju nie tylko sprawia zaszczyt Brodzińskiemu, jako profesorowi historii literatury polskiej, ale nadto był, jeżeli się nie mylimy, niezmiernie ważnym czynnikiem mającej się już niebawem zacząć popularności *Żywota człowieka poczciwego*. Rozumiał Brodziński, jak nikt przed nim, tę prawdę, że Rej to ojciec literatury polskiej i że »daleko więcej, niż Kochanowski, wpływał na swój naród«; mniemał, że, »czem jest Montaigne dla Francuzów, Luter dla Niemców ze względu języka, tem dla nas być Rej powinien«; na samo zaś czoło jego pism — on pierwszy tak wyraźnie — wysunął *Żywoć człowieka poczciwego*, chociaż sąd o tem dziele powtórzył do słownie za Juszyńskim, po części przynajmniej¹.

»Szkoda — mówił Brodziński — że to dzieło Reja przynajmniej w skróceniu nie zostało umieszczone w *Wyborze pisarzy polskich*« (Mostowskiego); »żyć należy, aby było przedrukowane, gdy tak rzadkie są jego egzemplarze«. To życzenie Brodzińskiego (kto wie, może pod wpływem jego wykładów) miało się niebawem spełnić: w roku 1828 zaczął wychodzić w Warszawie (z drukarni A. Gałęzowskiego) *Zbiór pisarzy polskich*. Na pierwszy ogień poszli jednocześnie: Janczar Polak ze swoimi *Pamiętnikami*, nie drukowanymi jeszcze nigdy przedtem, Górnicki ze swoim *Dworzaninem*, nie drukowanym od lat sześćdziesięciu siedmiu, i — Rej ze swoim *Żywotem*, nie drukowanym od lat dwustu dwudziestu dwu. Poprzedzająca *Żywoć Przedmowa do nowego wydania Reja*

¹ Ob. Pisma, wydanie poznańskie, IV, 6; od słów: »Nie masz księgi« do »domowych zabaw« — Juszyński, II, 121. Sąd Juszyńskiego przepisze i Chodynicki w Dykcyonarze uczonych Polaków, III.

jest niezmiernie ciekawem świadectwem, że się u nas w wieku XIX coraz lepiej poznawano na Reju, przyczem, jak to zawsze bywa, szukano i dopatrywano się w nim tego nadewszystko, co w danej chwili najwięcej zajmowało umysły i poruszało serca.

Rzeczywiście. W chwili, w której Gałęzowski rozpoczynał swoje wydawnictwo, wciąż jeszcze bardzo żywotnymi były te zagadnienia, któremi się — pod wpływem różnych czynników, zarówno życiowych (utrata niepodległości i wzmagająca się świadomość narodowa), jak naukowo-literackich (początki badań etnograficznych i sławistyki, wpływ głoszonych we Francji i w Niemczech hasel narodowości i oryginalności literatury) — interesowało społeczeństwo od samego już zarania XIX stulecia, a których pierwszą wyraźną, pierwszą wybitną i zupełnie świadomą krystalizacją była rozprawa Brodzińskiego *O klasyczności i romantyczności*; pierwsze znakomite utwory poezji romantycznej, świetne pod względem stylowym artykuły Mochnackiego, walka klasyków z romantykami: wszystko to sprawiło, że się hasło rodzimości i oryginalności literatury polskiej zarówno pod względem treści, jak ducha, — hasło, które później tak silnie i tak jaskrawo zabrzmiało w artykule Goszczyńskiego o *Nowej epoce poezji polskiej* — stawało coraz to żywotniejszym i popularniejszym. Wygrał na tem — Rej; Bo i cóż poczytuje mu autor wspomnianej przedmowy za największą zasługę? Przedewszystkiem to właśnie, że był »pisarzem natury, pisarzem oryginalnym« i że był w tem podobny do Rousseau'a; a dalej, że »z zamięłowania ojczystej mowy... w niej pisał... nie na obce zapatrując się wzory i prawidła, lecz z własnej wydobywając je duszy, słowy, umysłem i sercem Polaka; każdy jego wyraz polski, tok mowy narodowy zupełnie; i zasłużył u współczesnych i w naszym zasługuje mniemaniu na ten chlubny zaszczyt, ażebyśmy

go prawdziwie narodowym pisarzem nazwali«. Co więcej, jest Rej, jako autor *Zwierciadła*, w oczach autora przedmowy, nie tylko pisarzem narodowym, ale i filozofem narodowym: »Czyżżeż dzieła z Polaków są bardziej w duchu filozoficznym, zawierają więcej zdań, któremi się napawać, które w ważniejszych życia naszego zdarzeniach przypominać i przytoczyć możemy śmieie, których za godła pism wszelkich używać przystoi i w osobne zgromadzić należałoby zbiory maksym? Nie potrzebujemy dawnych greckich i rzymskich, obejmujemy się bez słynącego z tej miary La Rochefoucauld: czytamy się tylko w naszych, a z podziwieniem ujrzymy nieraz, że to, co on powiedział albo ujmujący wszystkich Montaigne, wyrzekli ojcowie nasi. Jakże przyjemnie Rej daje się czytać! jaka w nim naturalność, zachwycająca prostota, nie bez wzniesienia wszelakoż! jaki porządek, zręczność wyszukania dowodów, trafność w wystąpieniu! Nie zapomniał, naturalnie, autor przedmowy i o tem, że z pism Reja »ojców naszych... niewyrodne poznawać możemy twarze, śledzić ich zwyczaje, skłonności, obyczaje, na nich opierać poszukiwania«. Ale to jeszcze nie wszystko: w dobie coraz to wzmagającej się reakcy politycznej, coraz to wzbierających gwałtów księcia Konstantego i jego kamarylli i, co za tem poszło, coraz to bujniejszych i szlachetniejszych marzeń o odzyskaniu wolności, dostrzeżono w *Zwierciadle* Reja (mianowicie w *Spólnem narzekaniu*) jedną jeszcze wartość (którą znaleziono już w pismach Skargi), tę mianowicie, że i on przeczuwał niewolę, że i on, jak pisze autor przedmowy, »przenikliwszem okiem zgadując przyszłość, zdawał się czytać otwartą przed sobą dalszych dziejów naszych księgę, że przewidywał, iż »gmach ten, w zasadach swych pokonywany niebacznie przez [tych], co go wspierać mieli, runie i ciężarem swym przytłoczy mieszkańców«.

Nikt jeszcze nie pisał o Reju, nawet w wieku XVI, z takim entuzjazmem! Kto jest autorem tej przedmowy, tego nie wiemy; ale w każdym razie jest nim (pomimo dość surowej oceny różnych »wad pism Reja«, jako to jego gminności języka, niepoprawności, a nawet braku ogłady, stylu) nie klasyk, tylko romantyk, a przynajmniej ktoś, co się umiał w dawną literaturę wczuwać »romantycznie«, kto wie, czy nie sam Brodziński. Tak, czy inaczej, jedno nie ulega wątpliwości: jeżeli od tej chwili dopiero, od wydania części *Zwierciadła* przez Gałęzowskiego i od poprzedzającej je bezimiennej przedmowy, zaczęła się w społeczeństwie polkiem popularność Reja i tego jego pisma, to stało się to nie tylko w epoce romantyzmu, ale i dzięki romantyzmowi, który odkrył w *Zwierciadle* zapomniane w wiekach XVII i XVIII jego wartości. Mimowoli przypomina się analogiczny fakt z historii literatury niemieckiej: Hans Sachs w epoce oświecenia i pseudoklasycyzmu poszedł w niepamięć, a wydobył go z niej dopiero — Goethe.

Dodajmy jeszcze, że nietylko w Wilnie i w Warszawie, ale także w trzecim głównym ognisku życia duchowego Polski porozbiorowej przed rokiem 1831, w Puławach, przypomniano sobie o Reju. Wprawdzie stary książę generał nie wspomniał o nim w swoich *Myślach o pismach polskich*; a księżna generałowa kazała swemu *Pielgrzymowi z Dobromila* śpiewać z ludem wiejskim psalm Kochanowskiego: *Królu na ziemi i na wielkiem niebie*, chociaż, kto wie, możeby pieśń Reja: *Wszechmogący nasz Panie, dziwność swój świat sprawił* — mocniej proste serca poruszyła. Z czasem jednak, w miarę wzrastającego w Puławach kultu przeszłości i obyczajów staropolskich, *Zwierciadło* Reja i tam zdobyło sobie pewien szacunek, jak o tem wnosić wolno z bardzo drobnego może, ale wcale znamiennego szczegółu: oto niektóre napisy na

łyżkach puławskich były wzięte ze *Zwierciadła*¹. A zresztą może nie ze *Zwierciadła*, tylko — z tradycji: w takim razie świadczyłoby to wymownie, że albo Rej brał niektóre swoje »wirszyki« z żywego obyczaju, albo też, przeciwnie, że niektóre jego »wirszyki« weszły w żywy obyczaj, który ich autorowi odpłacił — niepamięcią.

Zwierciadło, którego część najważniejszą, *Żywot człowieka poczciewego*, wcielił Gałęzowski do swego *Zbioru pisarzy polskich*, a którego części wierszowane wydał w r. 1848 Ambroży Grabowski, — było nie tylko pierwszym, ale i przez długi czas (bo aż do roku 1854, kiedy to Wójcicki przedrukował *Żywot Józefa* w swej *Bibliotece starożytnej pisarzy polskiej*) jedyne² na nowo wydanem i przez to udostępnionem ogółowi pismem Reja. A i później jeszcze, i do dziś dnia, ono jedno jedyne ze wszystkich pism Reja będzie się ukazywało w wydawnictwach popularnych: w *Bibliotece Polskiej* Turowskiego (1859), w *Bibliotece Mrówki* (1881—2), w *Bibliotece dzieł wybornych* (1903); wydania innych pism (z wyjątkiem wspomnianego już wydania *Postylli* w Cieszynie) będą podejmowane wyłącznie w celach naukowych. Krótko mówiąc, ze wszystkich pism Reja jedno tylko *Zwierciadło* (albo ściślej: *Żywot człowieka poczciewego*), a więc to właśnie pismo, które w wieku XVI

¹ Kilka napisów przytacza Gołębiowski (Domy i dwory, str. 72), nie wiedząc nawet, że dwa z nich ułożył Rej (»Nie kładź mię w zanadrze, Bym ci nie wypadła«, — u Reja, naturalnie, bych; »Mnie kto skryje, Bardzo mój pan bije«, u Reja: »Kiedy mię kto skryje, Barzo mój pan bije«).

² jeśli nie brać w rachubę przedruki różnych urywków, czy to w wypisach szkolnych (np. w wydanych w Lesznie w r. 1838 Nowych wypisach polskich), czy w Historii literatury polskiej Wiszniewskiego.

bynajmniej popularnem nie było, cieszyło się w wieku XIX i cieszy do dziś dnia popularnością, zrosło się w pamięci społeczeństwa z imieniem Reja nie mniej ściśle, jak z imieniem Kochanowskiego *Treny*, a z imieniem Krasickiego *Bajki*; zapewne nie wielu, a może nawet bardzo niewielu, znajdzie, coby przeczytali cały *Żywot*, od początku do końca, ale też — wśród przeciętnej nawet inteligencji — i takich znajdzie bardzo nie wielu, coby o nim nie wiedzieli nic; z nauki szkolnej zapomina się o *Krótkiej rozprawie*, o *Wizerunku*, ale nie o *Żywocie człowieka poczciewego*.

Otóż ta popularność *Zwierciadła* datuje się właśnie od wydania Gałęzowskiego; sądy, wypowiedziane w przedmowie do tego wydania, stały się uznaniami powszechnie, tem więcej, że usankcyonował je niejako Mickiewicz w prelekcyach paryskich (z dnia 28 maja i 1 czerwca roku 1841).

Bo i on, mówiąc o *Żywocie człowieka poczciewego* (żadnego innego dzieła Reja, jak się zdaje, nie czytał, w całości przynajmniej), uwydatniał, pomiędzy innemi, te same jego wartości, co i bezimienny autor przedmowy: rodzimość i oryginalność, filozofię narodową, bogactwo rysów obyczajowych; ponadto porównał Reja, jako autora *Zwierciadła*, z Montaigne'm i ostatecznie Rejowi przyznał pierwszeństwo — pod względem moralnym: Rej w oczach Mickiewicza »był szerszy i miał więcej wiary od Montaigne'a«, który, »jak nie miał sam żadnej pewności moralnej, tak też nie mógł rozumować swoich oprzeć na żadnym uczuciu moralnem«. I jednej jeszcze rzeczy dopatrywał się Mickiewicz w dziele Reja: mianowicie w pojęciach *człowieka poczciewego* o życiu publicznem, o obowiązkach względem Rzeczypospolitej i króla, płynących nie z przymusu państwowego, tylko z dobrej woli i poczucia odpowiedzialności moralnej, — ujrzał Mickiewicz »klucz do prawdziwego wykładu« dziejów



Polski, których »ogniem tajemnym«, »ożywiającym całe jestestwo narodu«, była, jego zdaniem, idea dobrowolnej służby publicznej i poświęcenia; kiedy ten ogień zaczął gasnąć, zaczęła słabnąć i Rzeczpospolita. To jednak spostrzeżenie Mickiewicza (który, nazywając rzecz po imieniu, podniósł do wysokości i godności idei moralnej ciasne, jeśli nie wręcz samolubne, poglądy człowieka pocziwego na życie publiczne) uszło jakoś uwagi, na razie nie wpłynęło na sądy o *Zwierciadle*. Inne natomiast sądy Mickiewicza, powtarzane często przez innych, nie mało zaważyły na szalach popularności *Zwierciadła*.

Zresztą nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nawet bez sankcyi Mickiewicza zdobyłoby sobie *Zwierciadło* popularność, — zważywszy nastrój społeczeństwa, które, zwłaszcza po roku 1831, tak tęsknem okiem patrzyło w dawną przeszłość, któremu tak żywo do serca przemawiała apoteoza obyczaju domowego, czy to w gawędach Pola, czy w powieściach Rzewuskiego i Kaczkowskiego, czy nawet w *Obrazach starodawnych* i *Zarysach domowych* Wójcickiego. A przecie *Zwierciadło* wogóle, a *Żywot człowieka pocziwego* w szczególności, jest właśnie bogatą kopalnią szczegółów obyczajowych dawnej Polski, mówiąc nawiasem, nierównie zdrowszej, moralnie wyższej od tej, którą apoteozowali Rzewuski, Pol i Kaczkowski. Każdy, kto pisał o obyczajowości staropolskiej, musiał zaglądać do *Zwierciadła*; to też wcale obficie korzystał z niego Maciejowski w swojej *Polsce aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów*, nie mówiąc już o Kraszewskim: jego poczytne, trzykrotnie wydawane studium, p. t. *Dziś i lat temu trzysta*¹, jest osnute wyłącznie na *Żywocie człowieka pocziwego*, a raczej jest jego

¹ 1859—1860 w *Gazecie Codziennej*; wydania książkowe: Wilno 1863 i Warszawa 1879.

obszernem streszczeniem, i przez to przyczyniło się niewątpliwie do jego popularności.

A i historycy literatury oceniali wartość *Żywota* przede wszystkim z tego stanowiska, — jako źródło do poznania obyczajowości staropolskiej, — czy to Syrokomla, któremu się *Żywot* dlatego głównie podobał, że widział »tam naszych przodków w ich domowym bycie tak dokładnie, jakby ten ruch tuż przed oczami naszymi się odbywał«; czy Lucyan Siemieński, którego »portret literacki« Reja prawie żywcem wcielił Turowski do swego wydania *Żywota*, a dla którego największą wartość tego pisma stanowią »studya z natury, brane z pierwszej ręki, te cudowne obrazki wiejskiego życia, zatrudnień i uciech domowych, te... rysy obyczajowe, dostrzeżone w przelocie, te fizyognomie, te stroje, ten tryb zachowania się towarzyskiego, zgoła najwyborniejsza fizjologia społeczeństwa z jagiellońskich czasów« (ta wyborna fizjologia społeczeństwa znajdzie się po latach jeszcze w *Historji literatury* Spasowicza); czy Bartoszewicz (a za nim Wasilewska) który nazwał *Żywot* »złotą księgą starożytności polskich«. Nie brakło i takich (Maciejowski, a za nim Rogalski), którzy się w tej »złotej księdze« dopatrywali zwierciadła obyczaju nie tylko staropolskiego, ale wogóle słowiańskiego: pogląd, który podzielał i Mickiewicz (na początku prelekcji z d. 1 Czerwca r. 1841). Inni znowu szukali w *Zwierciadle* pierwiastku ludowości i — w myśl przysłowia: kto szuka, ten znajdzie — znajdowali go: w oczach Maciejowskiego »kwiatem literatury ludowej jest całe to dzieło«, a zdaniem Major-kiewicza przynajmniej jedną jego część (*Apophtegmata*) »uważać trzeba za owoc dojrzały kwiatu literatury ludowej; był zatem w piśmiennictwie naszym zwrot ważny, stanowiący niejako kanał sztuczny, który przeprowadzał myśli z życia ludu w świat książkowy«.

W ścisłym związku z tymi poglądami było prze-

konanie, że *Żywot* to utwór nawskróś oryginalny, najoryginalniejszy w całej literaturze polskiej wieku XVI; przypuszczenie Maciejowskiego (niczem zresztą nieuzasadnione), że Rej mógł korzystać z rękopisów Tomasza ze Szczytna, nie znalazło posłuchu, — nie chciał o tem słyszeć Kraszewski: »Dla nas — pisał — sam układ, treść, ba, i przywodenie cytaty jest dowodem, że Rej u nikogo się, pisząc *Żywot*, nie zapożyczał; oprócz Pisma świętego, dosyć często wzmiankowanego, autor mało się czem posługuje, gdyż historię zna niemal tylko z trafnych anegdotek, które z niej na pożytek duchowny wyciągano, i w tych niezawsze pamięć mu dobrze służy, gdy je spisać potrzeba; oprócz tego Rej, co rad żył z ludem i jego językiem mówił i pisał, często przypowiastrki stare z zapiecka wyciąga, a dziwnie też wiele przysłów umie i drugie tworzy sam wybornie«.

Nie dosyć na tem. Przez długi czas powszechnie poczytywano *Żywot człowieka poczciwego* nie tylko za wierne zwierciadło życia staropolskiego, ale nadto za skarbnicę poważnych, głębokich, filozoficznych myśli, za piękną i wspaniałą, trwałe posiadającą znaczenie, naukę życia, i unoszono się nad podniosłością ideału moralnego Reja. »W dziele tem dał naukę spółbraciom, jak się w każdym wieku prowadzić i sprawować powinni, szczęśliwy, gdyby był sam dostał w młodości takiego przewodnika, jakiego dla innych przysposobił«: ten sąd Maciejowskiego, przez jego następców często powtarzany, wygląda jeszcze blade w porównaniu z takim np. sądem Siemieńskiego, że książka Reja to »nieoceniony kodeks patryarchalnego obyczaju, który, przestrzegany z pobożną miłością, stałby się oraz najsilniejszą rękojmą narodowego konserwatyzmu«; że »dziś jeszcze ze zbudowaniem można czytać tę książkę, w niej bowiem zawarte są prawidła, wydobyte z ducha narodu, i podaną jest formuła,

podług której ukształcać ma się społeczeństwo nasze, jeżeliby zapragnęło wyrabiać się z swoich własnych ił i żywiołów, a nie wciągać w siebie obcej cywilizacji pozorne blichtry, które, jak rdza, przejadają element słowiański, skazany tym sposobem na wieczną bierność«.

Na wydawanie i rozpowszechnianie się takich sądów o wartości ideału moralno-narodowego *Żywota*, na apoteozowanie tego ideału i zalecanie go społeczeństwu niemało zapewne wpłynęło wspomniane studium Kraszewskiego, które, chociaż pisane w epoce, kiedy się już jego autor zaczął otrząsać ze swej pogardy dla »zmateralizowanej« cywilizacji »zgniłego Zachodu« i ze swej przesadnej admiracji dla cywilizacji rodzimej, uczuciowo jednak należy wyraźnie jeszcze do epoki poprzedniej — do epoki *Wioski, Jermoty, Bożej czeladki, Staropolskiej miłości*. Bo i jakiż wniosek wyprowadził Kraszewski z obszernego streszczenia *Żywota człowieka poczciwego*? Taki, że tego *człowieka poczciwego* winniśmy naśladować, albowiem »z tych ksiąg starych wieje jeszcze dawna obyczaju i myśli prostota, wiara silna i woń własna nasza, od której do zbytku odwykliśmy«; »poważny zwrot do przeszłości wśród zaprzątnień teraźniejszych, odezwanie się do podań i obyczaju starego, częstoby nam za skazówkę posłużyły, jakimi drogi iść mamy«. I jeszcze: »Jesteśmy w postępie, czy w upadku, nie wiem; ale to pewna, żeśmy się wielce odrodzili od tej szlachty, której tu żywot stary nam Rej malował tak dobitnie; inny cel, zadanie i drogi; byłże to wiek i człowiek barbarzyński, dlatego że mniej od nas ćwiczony i nie w tak szachowaną pstrą ubrany szatę? postąpiliżeśmy duchem, postępując w cywilizacji materyjalnej(!) i w tem, cobym rad nazwać gimnastyką myśli?«

Echo takich sądów długo jeszcze będzie brzmiało.

Bronisław Zawadzki, autor wydanej w roku 1875 monografii o Reju, będzie się zachwycał *Zwierciadłem*, nie tylko jako tak »dokładnym wizerunkiem obyczajowym wieku«, że »żadna literatura europejska nie przechowała tak cennej spuścizny, żadna nie potrafiłaby dziś wykazać tak wszechstronnego obrazu epoki«, — ale także, jako »utworem umysłu dojrzałego i wyposażonego bogatym doświadczeniem«, utworem, który »stanowić będzie po wszystkie czasy (!) nieoceniony pokarm duchowy dla tych, którzy w księgach szukają nauki życia«. Jeszcze dalej posunął się w uwielbieniu ideału moralnego *człowieka poczciwego* autor specjalnego studium, poświęconego etyce Reja, Roman Pleniewicz¹, który, po niezmiernie szczegółowym (i nie mniej bałamutnym) rozbiorze treści *Żywota*, doszedł do przekonania, że »w społeczeństwie, które dobiło się nieograniczonej politycznej swobody, w którym nietyle znaczyły instytucje, ile moralna wartość pojedynczych jednostek« (echo prelekcji paryskich!), »w społeczeństwie, rządzącym się konstytucją, która w obradach wymagała jednomyślności, a zatem poświęcenia osobistego dobra interesom ogólnego znaczenia i postawienia zasady kształcenia woli i charakteru, jako rękojmi zabezpieczenia praw jednostki odnośnie do społeczeństwa i społeczeństwa przeciw samolubnym zachciankom jednostek«, — etyka Reja »była rzeczywiście genialnym pomysłem (!), dowodzącym, iż Rej był głębokim myślicielem (!), który umiał utrafić w najrdzenniejsze swego czasu potrzeby«.

Reakcję przeciwko przecenianiu odkrytych przez romantyzm wartości *Zwierciadła* przyniósł — pozytywizm.

¹ Z dziedziny pedagogiki. O etyce M. Reja (Kłósy, 1878). Etyka M. Reja (Kłósy 1880). Przedruk — w Bibliotece Dzieł Wyborowych, 1905, p. t. Mikołaja Reja z Nagłowic etyka.

Ks. Franciszek Krupiński, tłumacz *Historii Filozofii w zarysie* Schweglera (1863), uzupełnił ją własnym dodatkiem, poświęconym filozofii w Polsce; znalazło się tutaj miejsce i dla Reja, ale zarówno apoteoza odmalowanego przezeń życia staropolskiego, jak zachwyt dla jego ideału moralnego, przepadły gdzieś bez śladu. »Rozczytując tych portrecistów naszej przeszłości, — pisał ks. Krupiński — przychodzimy do ważnej prawdy historycznej, że ów wiek złoty, do którego wzdychają mniej świadomi rzeczy, że owe niepokalane dawne czasy były bardzo pokalane swawolą, dumą, nieszanowaniem prawa, kolosalnymi zbytkami, a często i zbrodniami, które najczęściej bezkarnie uchodziły«. Nie odmawiał ks. Krupiński Rejowi zdrowego rozsądku, owszem przyznawał chętnie, że jest w *Żywocie człowieka poczciwego* »niewyczerpane morze zdań moralnych, trafnych i zbawiennych, niekopiowanych z cudzoziemskiej książki, lecz oryginalnie... wypowiedzianych przestróg«: ale ani głębokiej, ani filozoficznej myśli nie mógł się jakoś dopatrzeć w dziele, pozbawionem »ogólnych teorii i zasad, pod którymi, niby pod chorągwiami, stanęłyby owe zastępy maksym i uwag«.

Podobnie i sąd Bełcikowskiego¹, który mówiąc nawiasem, pierwszy zajął się — pobieżnie zresztą — treścią całego *Zwierciadła* był już daleki od ślepego uwielbienia: i on wprawdzie poczytywał *Zwierciadło* za koronę pism Reja i za niewyczerpane źródło rysów obyczajowych społeczeństwa polskiego XVI wieku, ale ideału etycznego Reja nie idealizował bynajmniej, mówiąc, że jego »pojęcie o moralności« jest nader umiarkowane: nie wymaga wiele od człowieka i ustawicznie ma tylko jego szczęście na oku, nie żądając bynajmniej, aby dla cnoty robił z siebie cierpiącą ofiarę«.

¹ Mikołaj Rej z Nagłowic, Pamiętnik Naukowy, 1867, tom I toż w książce Ze studyów nad literaturą polską (1886).

Na zmianę sądów o *Zwierciadle* nie mógł również pozostać bez wpływu ten zwrot w poglądach na przeszłość, jaki się dokonał w historyografii naszej po roku 1863 i w znacznej mierze, wskutek tego roku. I bardzo znamienne jest rzeczą, że, kiedy jeszcze Szujski, w drugim tomie swych *Dziejów Polski*, wydanym w roku 1863, zajął względem *Zwierciadła* stanowisko dawne i mówił o »głębokich, filozoficznych spostrzeżeniach« Reja, a jego *człowiekowi pocziwemu* przyznawał nietylko cnotę, wesołość, umiarkowanie i wierność starodawnemu obyczajowi ojców, ale także wykształcenie w naukach politycznych (!), — to prof. Tarnowski w swych wykładach uniwersyteckich stanął już na zupełnie innem stanowisku. Mniejsza o to, że »umiejętnej filozofii« nie dopatrywał się w *Żywocie człowieka pocziwego* ani na lekarstwo; ważniejszą jest rzeczą, że o ideale moralnym Reja wydał sąd tak surowy (a w całej pełni zasłużony), jak jeszcze nikt przedtem: »Człowiek pocziwy Reja nie jest wcale człowiekiem, jak być powinien; ani jego wychowanie, ani jego życie nie daje mu prawa do bezwzględnej podziwiania, i bez krytyki, bez nagany patrzeć na niego nie należy; ideał to, ale ideał wychowania i życia, pojętego mylnie, choć uczciwie: pojętego z pewnym sybarytyzmem uczciwym, naiwnym, nie wiedzącym o sobie, ale niebezpiecznym... Żyje, jak żeby stworzonym był do wygodnego używania... Czego się tknie, porzuci zaraz i ucieka do spokojnego domowego żywota: do wszystkiego zdalny, we wszystkim zostaje dyletantem; obowiązek każdy spełni, i dobrze, byle ten obowiązek nie trwał za długo; czynność jest przypadkiem, wyjątkiem w jego życiu, regułą — czas i używanie«. I jeszcze: »Czy książka ta miała wielki wpływ na współczesnych, dziś dojść trudno, ale jeżeli go miała, to musiał on być w znacznej części szkoldnym, bo nie tylko nie mógł poprawić nikogo z tej

powierzchnowości, z tej skłonności do używania, która tak zgubne miała skutki, ale owszem mógł w nich utwierdzić, bo przedstawiał te rzeczy, jako dobre«. »Kto wie, czy takie pojęcie życia i taka jego praktyka nie wytłumaczyłaby w pewnej części tajemnicy naszego późniejszego upadku«¹.

I p. Gostomski, autor pierwszego studium, poświęconego specjalnie *Żywotowi człowieka pocziwego*², przy całym swoim podziwie dla »jasności i konsekwencji myśli« Reja, dla jego »trzeźwego i rozumnego poglądu na stosunki życia, wolnego od wszelkich stronniczych uprzedzeń i namiętnych uniesień«, oraz dla jego »niezrównanego talentu pisarskiego, przyodziewanego całą osnowę dzieła w barwną szatę nadzwyczaj pięknego stylu«, — nie widzi w *Żywocie* »głębokiej samodzielnej myśli«, stwierdzając, że »najogólniejszą cechą w systemie etycznym Reja jest dogmatyczny jego charakter« i że »jest on tylko rzecznikiem tradycyjnych pojęć«; nie uszło też uwagi p. Gostomskiego to, czego dawniej, w epoce bezkrytycznego uwielbienia dla *Zwierciadła*, jakoś nie widziano, że w nauce moralnej Reja »z jednym tylko pojęciem nie spotykamy się nigdzie, mianowicie z jasno i wyraźnie określonym pojęciem pracy«.

Charakterystyce i ocenie ideału etycznego Reja poświęcił prof. Windakiewicz cały jeden rozdział swej pięknej monografii, p. t. *Mikołaj Rej z Nagłowic* (1895). Nie przecząc bynajmniej, owszem stwierdzając z uznaniem, że *Żywot* »przedstawia ciekawy poryw do stworzenia rodzimej filozofii w Polsce«, jednak wyznaje autor, że w tej swojej filozofii »powoduje się Rej więcej uczuciem i refleksją poetycką, niż logiką, i zbyt ściśle jego wywodów filozoficznych brać niepodobna«;

¹ Hist. lit. pol., wyd. drugie, I, str. 194—195 i 189.

² Biblioteka Warszawska 1889, I.

że (w porównaniu z Montaigne'm) »jest tylko prostakiem«; że »system« jego jest nie »głęboko przemysłaną całością«, tylko »takiem oportunistycznym *péleméle*, w jakie XVI wiek szczególnie obfitował«; co zaś do wartości ideału etycznego, »ideał to nie bardzo wysoki« i ciasny, bo jednostronny, zamknięty w obrębie wyłączności stanowej. Nie mniej surowo wypadł sąd o ideale politycznym Reja — w *Spólnym narzekaniu wszej Korony Polskiej* i w *Zbroi rycerza chrześcijańskiego*. Już prof. Tarnowski w swej książce o *Pisarzach politycznych XVI wieku* (1886) ocenił trafnie wartość *Spólnego narzekania*, mówiąc, że »jest, na nieszczęście, pismem politycznym w zamiarze raczej, jak w wykonaniu«; że »jestto polityka wprawdzie, ale polityka, obrabiana ze stanowiska moralnego, a nie ledwie religijnego, nie ściśle politycznego«; nie dosyć na tem: jak *człowiek pocziwy* Reja, pisze prof. Tarnowski, »dorywczo tylko ojczyźnie służy«, tak cała Rzeczpospolita, w myśl *Spólnego Narzekania*, »dorywczo jednorazowymi środkami ma się ratować i zapomagać: dobra klasztorne, naczynia kościelne, grunta pograniczne, ale nie podatki, — to ciężar i przymus, to ograniczenie w swobodnym używaniu darów bożych«. Podobnie w oczach prof. Windakiewicza, oby dwa te utwory, zarówno *Spólne Narzekanie*, jak *Zbroja rycerza*, są »zastosowaniem kazuistyki średnowiecznej do sądu o funkcjach organizmu społecznego«; »Rej, jako polityk, za często czytywał Biblię i chciał stosunkami państwowymi za czasów Dawida i Salomona mierzyć społeczeństwa XVI wieku; jestto jedyny zakres wyobrażeń, w którym się nasz poeta przez całe życie ani na krok nie posunął; jakim wystąpił w *dialogach* w r. 1543, takim w *Zwierciadle*... pozostał; najlepszym dowodem, że poeta nasz nie zdawał sobie czasem sprawy z doniosłości współczesnych wypadków, jest ten, że w wielu razach radzi wracać do

dawnych czasów i jako antidotum na łakomstwo, zbytek, a nawet cywilizację, wskazuje powrót do dawnej szczerości i prostoty«.

W roku 1905 (i 1906) społeczeństwo polskie obchodziło czterechsetną rocznicę urodzin Reja, jako »ojca literatury polskiej«: tej bowiem wielkiej, ogromnej, niezapomnianej zasługi nie odebrały i nie odbiorą mu nigdy badania naukowe. Przyniósł rok jubileuszowy bogatą literaturę o Reju, i to nie tylko popularną — pod postacią artykułów, szkiców, broszur, ale także naukową — pod postacią przyczynków, studyów, monografii. Akademia Umiejętności we wspólniejszym wydała *Zwierciadło*: było to pierwsze, od roku 1606, wydanie zupełne¹.

Jakiż sąd wydała o tem dziele literatura jubileuszowa? czy przywróciła mu cechę głębokiej myśli filozoficznej, przyznaną mu w epoce romantyzmu, a wydartą przez krytykę po roku 1863? czy ideały *człowieka pocziwego* na nowo postawiła na wyżynach najpodnioślejszego ideału etycznego?

Naogół biorąc, już nie! Taki sąd, że, »gdyby dzisiejsi Polacy według rad Reja postępowali i, jako jego *człowiek pocziwy*, żyli, byłby naród nasz pewnie i zaможniejszy i szczęśliwszy i cnotami jaśniejszy i potężniejszy«², należał już do głosów odosobnionych, albo raczej był już tylko echem głosów dawnych.

¹ Wydanie prof. Kallenbacha w Bibliotece Dzieł Wyborowych (1903) nie jest zupełne: okrojono dział apoftegmatów i pominięto Żegnanie ze światem — nie z winy uczzonego wydawcy, tylko oszczędnego redaktora Biblioteki (Jana Gadomskiego). Wcześniej jeszcze podjął zupełne wydanie *Zwierciadła* autor pomnikowej Księgi przysłów polskich, p. Samuel Adalberg; lecz z powodu braku środków wydał tylko jeden zeszyt (1897).

² Jan Magiera. *Mikołaj Rej, ojciec piśmiennictwa polskiego*. Kraków, 1905.

Przeważały stanowczo — nawet w literaturze popularnej — głosy nowe, w tym np. rodzaju, że ideał *człowieka pocziwego* »unoszą się bardzo nisko nad ziemią«, że ten *pocziwy człowiek*, wierny syn swego czasu, o tym tylko myśli, do tego zdąża, by życie było dlań rajem, a broń Boże ogrójcem, który hartuje ducha, wiodąc człowieka przez ciernie i głogi na wyżyny doskonałości, *per aspera ad astra*¹.

Cóż dopiero — w literaturze krytycznej!

W swej świetnej charakterystyce Reja, jako pisarza, stwierdził p. Bronisław Chlebowski², że Rej, jako autor *Żywota człowieka pocziwego*, wpadł w sprzeczność, i to nie tylko, jak to najczęściej bywa, »między praktyką życia a noszonym w duszy ideałem«, ale także między samymi zasadami: kiedy bowiem »występuje, jako głosiciel zasad ewangelii, prawd moralnych«, wówczas »zaleca pokorę, uczynność, miłosierdzie; gdy zaś mówi od siebie tylko, kreśli swój ideał, to zachęca do samolubnego szukania szczęścia w spokojnym życiu wiejskim, przy harmonii rodzinnej, dobrej kuchni, wygodach domowych, polowaniu i towarzysztwie sąsiadów«; co więcej, »mimo całej szczeroci swych uczuć religijnych, mimo przejęcia się prawdami ewangelii, Rej nie jest zdolny wznieść się na wyższe stanowisko moralne, przejąć się zasadami braterstwa i solidarności, głoszonymi tak wymownie przez Modrzewskiego; Królestwa Bożego oczekuje po śmierci

¹ Jan Bystrzycki. Mikołaj Rej z Nagłowic w czterechsetną rocznicę urodzin. Krosno, 1905. Nawet p. Michał Janik, autor najlepszego ze wszystkich popularnych szkiców jubileuszowych (M. Rej z Nagłowic, Biblioteka Powszechna nr. 521—523), pomimo nadto optymistycznej oceny działalności Reja, nie przeczy jednak, że w *Zwierciadle* niema tak wysokich ideałów, jak w *Dworzanie* Górnickiego (str. 120).

² Mikołaj Rej, jako pisarz, w warszawskiej Księdze jubileuszowej Z wieku Mikołaja Reja, 1905; też w Książkach dla wszystkich nr. 277, oraz w drugim tomie Pism B. Chlebowskiego (1912).

dopiero, a na ziemi szuka szczęścia osobistego w życiu ziemiańskim, jego zajęciach i rozrywkach«.

Na szczegółowym rozbiórce treści już nie tylko *Żywota człowieka pocziwego*, ale wszystkich części *Zwierciadła*, oparł swój sąd o tem dziele prof. Brückner w swej monografii jubileuszowej o Reju¹. Co do *Żywota*, to, uwytatniając wyraziście bogactwo zawartych w nim rysów obyczajowych, o wartości zawartej w nim nauki moralnej — czy to w zakresie pedagogii, czy polityki, czy »ekonomii« (jak wówczas nazywano gospodarstwo domowe), czy mądrości życiowej wogóle — wydał prof. Brückner sąd niezbyt dla Reja pochlebny; mierzył zaś *Żywot* nie dzisiejszą, ale ówczesną miarą, t. zn. oceniał ideał Reja w odniesieniu do potrzeb społeczeństwa wieku XVI i stwierdził, że ideał ten był już dla niego za niski, a przede wszystkim za wązki, wręcz ciasny: nie pożytecznych członków społeczeństwa, nie dobrych obywateli, pomocnych Rzeczypospolitej czy to ramieniem, czy radą, a cóż dopiero ofiarnością i poświęceniem wychowywał *Żywot*, ale raczej kwietystów i domatorów, stroniących od życia publicznego, a jeśli biorących w niem udział, to chyba po to, aby »na najniezbędniejszą potrzebę nie pozwalać, skoro się na nią w Ryczywole wpraw nie zgodzono«; wychowywał »samych Barnadynów, zamiast ludzi rycerskich«. Ideał *człowieka pocziwego*, »kto nic ni od kogo nie potrzebuje, a na równym (tj. małym) staniczek swój umiarkowawszy, przestawa, a nie stara się ani o urzędy, ani o żadne zawikłane sprawy świata tego, tylko to sobie obierze, aby w spokojnym a pomiernym staniku swym żywota swego używał, a komuby mógł, a czemu by mógł, aby się z funkcji swego, od Pana swego nadanego, każdemu zachował, z każdym się obchodził wiernie, powinność

¹ Mikołaj Rej, studium krytyczne. Kraków, 1905.

swą każdemu okazał, tak jako na czyj stan i zachowanie należy» — »taki ideał — pisze prof. Brückner — dobry był np. dla Moskwy, gdzieby Rejów *Żywot Domostroja* społecznego najzupełniej mógł zastąpić; dobry był w absolutnej Hiszpanii czy w jakim państewku włoskiem, dobry był dla *Pana Podstolego* po utracie bytu politycznego: nie nadawał się nic a nic dla Polski, stojącej właśnie samymi Barnadynami takimi, gdzie rządu i wojska nie było, gdzie odpowiedzialność za wszystko właśnie Barnadyni dźwigali». Wprawdzie dodał Rej do *Żywota człowieka poczciwego* — *Spólne Narzekanie*, skargę na niedbałość szlachty około dobra pospolitego; dodał i *Przemowę krótką do poczciwego Polaka stanu rycerskiego*, w której, przeciwstawiając »nikczemności« i »plugawości« innych narodów zacność polską, nie szczędzi jednak społeczeństwu gorzkich zarzutów obojętności względem ojczyzny; obydwie te utwory świadczą wymownie, że Rej — przyznał mu to chętnie prof. Brückner — »znał sprawy polskie i wiedział, czego brakowało: cóż z tego, kiedy »minister protestancki... do rzeczy politycznej wciągnął najniepotrzebniej religijną«, kiedy nie tylko główne, ale, ściśle biorąc, jedynie skuteczne lekarstwo na niebezpieczność koronne upatrywał w łasce miłosiernego Boga, który »w ocemgnienu(!) wszystko opatrzyć, odmienić, naprawić i postanowić może wedle wolej swojej«; radzi wprawdzie Rej, aby i samemu o odwróceniu niebezpieczeństw myśleć:

A sami też potrosze, gdzie kędy możemy,
Zaprzążmy się w to jarzmo, snadniej zaorzemy:

tak, ale nietrudno wyczytać tę ostateczną konkluzję, że, choćbyś nawet rękę na rękę założył, byle tylko Panu Bogu ufał, On nie pozwoli twojej ojczyźnie zginąć w »omylnych zaburzeniach świata tego«: powoływanie się na Abakuka, na Daniela, na Noego prze-

mawia aż nadto wyraźnie za tem, że Rej chciał wpoić w swego *człowieka poczciwego* wiarę w cud, w cudowną interwencję Boga; trzeba Mu tylko wierzyć: »zginąć może świat, ale ten« (t. j. wierzący) »przez wiarę swoją wybawi z niebezpieczeństwa duszę swoją«. A na tem samym stanowisku, tylko jeszcze mocniej, jeszcze pewniej, stoi Rej w *Zbroi pewnej rycerza krześcijańskiego*: »A miejmy upelną nadzieję z Dawidem o tym Panu swoim, tedy pewnie i sprawy nasze i rady wszystkie domowe nasze pójdą nam, jako ona stara przypowieść jest, jako wianki wił; a pewnie powstaną myśli i serca nasze na strach a na srogość nieprzyjaciołom naszym, bo pewnie będą ustraszeni nie hufy ani działa naszymi, ale możliwością a łaską Pana Boga naszego« (!!). »Tak mścił się minister nad politykiem«, pisze prof. Brückner; »wszystko to bardzo ładnie — tylko zupełnie nie na miejscu: *desinit in piscem mulier formosa superne*«!

Apophthegmata, to jest *krótkie a roztropne powieści, człowiekowi poczciwemu służące*, a stanowiące odrębną część *Zwierciadła*, rozpatrzył szczegółowo i ocenił także dopiero prof. Brückner: są one owocem »manii dydaktycznej, z której się wiek XVI jeszcze nie otrząsł, a już najmniej w Polsce, gdzie ludzie jeszcze w skuteczność maksym, niby recept czy plastrów, wierzyli«; wartość ich myślowa — bardzo nie wielka: »prawdziwie trywialna i banalna myśl, na dwa wiersze koniecznie rozbeblana, oto i *Apoftegmata*«. O wiele większą wartość, zdaniem prof. Brücknera, posiadają *Apophthegmata krótsze, z przypadłości czasów i rzeczy zebrane*, — przez swój pierwiastek satyryczny, *Apophthegmata albo wierszyki na gmachy także też i na inne rzeczy* — przez trafność myśli, a niekiedy i dowcip, nadewszystko jednak — *Apophthegmata poćiwe na osoby różne*, krótkie, ale wręcz znakomite obrazki obyczajowe, »tryskające dowcipem

i prawdą życiową». Co się tyczy wreszcie wierszy dłuższych, zamykających *Zwierciadło*, tych, w których autor, z światem, dobrym towarzyszem swoim i z jego ozdobnymi przypadki żegnając się, rozmawia krótkimi słowy, to główna ich wartość polega — w oczach prof. Brücknera — na »nucie szczerości«, która »podkupi i dzisiejszego czytelnika: czujemy, że to nie facon de parler, że to człowiek, co wiele i bujnie używał (nie nadużywał), natura zdrowa i silna, prymitywna, głęboko wierząca; na progu starości rzuca okiem poza siebie, oblicza się i kwituje ze światem, obierając sobie spokój, wywikłanie się z trudności świeckich, przygotowanie na każde wezwanie Pańskie, bo nie wiecie dnia ani godziny«; »całość utrzymana w tonie dosyć jednolitym, bez nużących wybryków rubasznosci — prócz końcowego

Nie śmiech to, baranie!«

Sąd ogólny prof. Brücknera o całości dzieła odbiega znacznie od sądów dawniejszych: kiedy dawniej zgodnie poczytywano *Zwierciadło* za koronę całej działalności Reja, kiedy i popularna literatura jubileuszowa pozostała temu pogładowi wierna, prof. Brückner na samo czoło pism Reja wysunął *Postyllę*, a *Zwierciadło* nazwał już tylko »dopełnieniem świeckiem *Postylli* religijnej«. A nie był w tem detronizowaniu *Zwierciadła* odosobniony, bo i p. Chlebowski we wspomnianej charakterystyce Reja, jako pisarza, powiedział o *Zwierciadle*, że »dzieło to jest właściwie mozaiką, złożoną z cząstek poprzednich utworów (*Postylli* i *Wizerunku* głównie), z dodatkiem nielicznych nowych obrazków, anegdot i uwag«¹. W oczach

¹ Trafny sąd o wartości nauki Reja w *Zwierciadle*, zwłaszcza o jego pedagogii, wypowiada i dr. Józef Ujejski w doskonale obmyślanej rozprawie, p. t. *Pojęcia Reja, dotyczące Polaka i Polski* (Pamiętnik Literacki, 1905).

zaś p. Adolfa Nowaczyńskiego, autora jubileuszowego *Wizerunku Mikołaja Reja z Nagłowicz*, »jest sobie... *Zwierciadło* Rejowe ojcowskim i patryarchowem ze światem żegnaniem i w jednym składanym z części testamentie przedśmiertnem a rozgadanem powtórzeniem tych wszystkich rozumów, które celny składacz wykladał w operach poprzednich«.

Lecz podjęła nauka polska po roku 1863 rewizję nie tylko dawnych mniemań o wysokiej wartości nauk i ideałów moralnych Reja w *Zwierciadle*, ale także powszechnego przekonania (którego, jak widzieliśmy, nie zachwiały podejrzenia Maciejowskiego), że dzieło to nawskróś oryginalne. Pewną zasadniczą wątpliwość w tym względzie mogło nasunąć odkrycie Aleksandra Tyszyńskiego co do innego dzieła Reja: wykazał on mianowicie¹, że *Wizerunek* to przeróbka poematu łacińskiego *Zodiacus vitae*, którego autorem humanista włoski Palingenius (Pietro Angelo Manzolli); otóż odkrycie to mogło budzić obawy, że i *Zwierciadło* może jest, jeśli nie przeróbką, to utworem nie tak znów samodzielnym, za jaki dawniej powszechnie uchodziło.

Pierwszy Chmielowski, uczeń Tyszyńskiego, żywił tę obawę: widać to z jego rozprawy, p. t. *Dziesięć lat z dziejów wychowania w Polsce*, w której zauważył pewne podobieństwo pomiędzy *Żywotem człowieka poczciwego* Reja a dziełem Reinharda Lorichiusa, *De institutione principis* (1538), które się na lat dziesięć przed *Zwierciadłem* ukazało w przekładzie polskim Stanisława Koszuckiego, p. t. *Księgi o wychowaniu i o ćwiczeniu każdego przełożonego*; jak bowiem Lorichius »prowadzi tu przełożonego od kolebki do

¹ Biblioteka Warszawska, 1868, II.

grobu», »tak Rej w *Zwierciadle* ze swoim pocziwym człowiekiem zrobił«¹. Wkrótce potem Pleniewicz usiłował wykazać zależność poglądów pedagogicznych w *Żywocie człowieka pocziwego* od pierwszej księgi dzieła Modrzewskiego *De republica emendanda*; spostrzegł też, że Rej wypisywał Senekę (*De beneficiis* i *De ira*)². Nieco później zabrał głos *W kwestyi oryginalności Zwierciadła*³ prof. Stanisław Ptaszycki, domagając się studyów porównawczych nad tem dziełem Reja i wskazując, bądź jako na źródła, bądź jako na pokrewieństwa *Zwierciadła*, prócz Lorichiusa, jeszcze pismo Seneki *De senectute*, traktat Hermana Schottena *O cnocie*, wydawany kilkakrotnie w Polsce, po raz pierwszy w roku 1541, oraz czeską kompilację z Laktancjusza *O prawe poctě Boží* (1518).

Wszystkie te jednak głosy przebrzmiały na razie bez echa, tak, że nietylko w podręcznikach historii literatury polskiej, ale i w rozprawie, specjalnie poświęconej *Żywotowi człowieka pocziwego*, dzieło to uchodzić będzie za utwór, od wpływów obcych zupełnie wolny: »Cały ogół zawartych tutaj moralnych poglądów i myśli — pisał p. Gostomski⁴ — zaczerpnięty jest wyłącznie z tradycji narodowej«; Rej »zwrócił się do tej sfery, gdzie się czuł w swoim żywiole, gdzie jego czysto-polska natura mogła pełną piersią wciągać w siebie ożywczą atmosferę pojęć i wyobrażeń narodowych, zwrócił się do owych zasobów duchowych, tak obficie nagromadzonych przez przeszłość, i, czerpiąc pełną dłońią ze skarbów tej arki przymierza między dawnymi i nowymi laty, utworzył to swoje niezrównane *Zwierciadło*, w którym tak

¹ Bluszcz, r. 1877, str. 98.

² Kłosy 1878 i 1880, jak wyżej.

³ Taki tytuł ma artykuł w kalendarzu petersburskim Gwiazda, r. 1882.

⁴ Biblioteka Warszawska, jak wyżej.

jasno, tak wyraźnie odbiło się zdrowe i czerstwe oblicze narodowej tradycji«. Jedynie co do przykładów i anegdot z historii starożytnej, od jakich się roi *Żywot człowieka pocziwego*, przyzywał p. Gostomski na źródła obce, na »jakieś popularne zbiory bardzo podejrzanej wiarygodności«.

Tymczasem badania nad stosunkiem *Zwierciadła* do literatury obcej szły dalej, chociaż bardzo powoli. Prof. Windakiewicz dopatrywał się jego źródeł w obiegujących Polskę XVI wieku ideach etycznych Platona, w pismach Erazma z Rotterdamu, Plutarcha, Cyserona, Seneki; p. Leciejewski zajął się specjalnie poglądami pedagogicznymi Reja i omówił pokrótce ich zależność od Lorichiusa¹. W roku jubileuszowym prof. Sinko poświęcił osobną rozprawę *Źródłom przykładów Reja w Żywocie człowieka pocziwego*², w której, potwierdzając mimochodem stwierdzoną już przez Pleniewicza zależność nauk moralnych Reja od Seneki (lecz nie tylko *De ira* i *De beneficiis*, ale także *De brevitate vitae*), oraz, jako inny ich pierwowzór, wskazując Cyserona (*Tusculanae disputationes* i *De senectute*), źródeł anegdot historycznych Reja szukał głównie w popularnym zbiorze Konrada Lykostenesa, *Apophthegmatum loci communes* (z którego obficie czerpał Rej już przy pracy nad *Zwierzyńcem*), po części — w pismach Seneki, Cyserona, Waleryusza Maksyma, Liwiusza, Lampridiusa i Frontyna, a źródeł bajek i przypowieści — w *Ezopie* i w tak zwanych *Dziejach Rzymskich* (*Gesta Romanorum*). Stosunek Reja do Seneki i Cyserona omówił bliżej prof. Brückner w je-

¹ Zapatrywania Mikołaja Reja z Nagłowic na wychowanie (w Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, tom XXIV, 1898).

² Odbitka z Rozpraw Akademii Umiejętności, Wydział filologiczny, tom XLIII.

dnym z dodatków do swej monografii¹; w rozdziale zaś, poświęconym *Zwierciadłu*, wykazał, że, oprócz tych dwu pisarzy starożytnych, oprócz Pisma świętego, oprócz Lorichiusa i Erazma, *Ezopa* i *Katona* zasilal się Rej tu i ówdzie także swoim dobrym, starym znajomym, Palingeniuszem; że nadto w ustępach, poświęconych teologii, streszczał argumenty Sarnickiego i Pawła Grzegorza; że na pedagogię w *Żywocie* nie pozostały bez pewnego wpływu *Książki o wychowaniu dzieci* Erazma Glicznera, a na rozdziały o gospodarstwie — *Księgi o gospodarstwie* Krescentyna².

Pod niezmiernie szerokim kątem widzenia ujął sprawę oryginalności *Zwierciadła* prof. Bruchnalski w rozprawie, będącej prawdziwym arcydziełem badania naukowego w dziedzinie historii literatury porównawczej, p. t. *Rozwój twórczości pisarskiej Mikołaja Reja*³. Autor wykazał tutaj, że *Zwierciadło* znajduje się w ścisłym, bo genetycznym, związku z europejską filozofią praktyczną, czyli literaturą moralizującą, parenetyczną, którą po starożytności klasycznej odziedziczyły, zróżniczkowały i nowym duchem zasiłiły wieki średnie, a którą renesans bynajmniej nie pogardził, — przeciwnie pielęgnował ją i rozwijał dalej; przedmiotem i zadaniem tej literatury było, mó-

¹ Ob. także Henryk Galle, *Żywot człowieka poczciwego Reja a Cato Major Cycerona*, w *Księdze jubileuszowej Z wieku Mikołaja Reja*, Warszawa, 1905.

² Co do innych części *Zwierciadła*, wykazuje prof. Brückner, że »wirszyki na gmachy, także też i na ine rzeczy« mają swoją analogię w poezji humanistycznej (w r. 1541 przedrukowano w Krakowie *Aediloquium seu disticha, partibus aedium urbanarum et rusticarum suis quaeque locis adscribenda, authore Gotofredo Torino Biturgico*); w apoftegmatkach krótkich Reja, oprócz przysłów, »plądrował i *Ezopa*«.

³ *Studia nad literaturą polską w epoce odrodzenia. I. Rozwój twórczości pisarskiej Mikołaja Reja*. Kraków 1907 (Odbitka z *Rozpraw Akademii Umiejętności*, Wydział filologiczny, tom XLIV, 1908).

wiąc krótko, wytknąć czy to człowiekowi wogóle, czy też człowiekowi, piastującemu w społeczeństwie ten albo ów urząd, mającemu to lub owo zajęcie (a więc np. królowi, dworzaninowi, żołnierzowi, sędziemu, rolnikowi, kupcowi i t. d.), — cel, ideał życia i pouczyć go, jaką ma dążyć drogą do jego realizacji. Otóż rozpatrywane z tego stanowiska *Zwierciadło* Reja, należy, jako całość, do tego samego rodzaju i szeregu utworów, co np. — w literaturze średniowiecznej — *Tractatus de eruditione filiorum regalium* Wincentego z Beauvais, *De eruditione principum* św. Tomasza z Akwinu, *De regimine principum* Egidyusza z Kolumby, a w literaturze humanistycznej — *De institutione principum* Lorichiusa, *Il cortegiano* Baltazara Castiglione i t. d.: wszystkie te utwory to właśnie t. zw. »zwierciadła« (*specula*), jak nazywano niegdyś wszystkie wogóle pisma z zakresu nauki życia. A i wszystkie poszczególne części *Zwierciadła*, to znaczy wszystkie formy moralizacji i nauczania, jakimi się w tem dziele posługuje Rej, od najprostszych do najbardziej złożonych, — od sentencji i przysłówia, epigramatu i apoftegmatu przez bajkę, przypowieść i anegdotę historyczną, aż do kazania, upomnienia i traktatu — mają swoje odpowiedniki, a raczej swoje źródła, w europejskiej literaturze parenetycznej, która już w wiekach średnich, różniczkując formy, odziedziczone po starożytności, wytworzyła całe ich bogactwo i różnorodność. A więc np. nauka Reja o wychowaniu chłopców w księdze pierwszej *Zwierciadła* odpowiada w zupełności traktatom *De institutione puerorum*, nauka o idealnym pośle i idealnym senatorze w księdze drugiej — traktatom *De legato*, *De senatore*, nauka o prawdziwym szlacheństwie w tejże księdze — traktatom *De vera nobilitate* i t. d.

Lecz nietylko ogólny rodzaj literacki, ale także sposób ujęcia przedmiotu ma swoje źródło, jak to do-

wodnie wykazał prof. Bruchnalski, w parenetyce zachodnio-europejskiej: zarówno średniowiecze, jak odrodzenie, chociaż wzniosły się do pojęcia o idealnym człowieku wogóle (*homo bonus*), jednak zazwyczaj tworzyły ideały ludzi, zajmujących w społeczeństwie konkretne, ściśle określone stanowiska, najczęściej zaś i ze szczególnym upodobaniem, ideały ludzi, zajmujących w hierarchii społecznej stopnie najwyższe, t. zn. ideały panującego (króla lub królewicza) i dworzanina (*rex, filius regalis, aulicus*), a to w tem przeświadczeniu, że ideał będzie tem pożyteczniejszy, im wyższy i szerszy, że zwierciadło królewskie czy dworskie pouczy i umoralni nie tylko króla czy dworzanina, ale wogóle wszystkich. Otóż zupełnie takie samo było rozumowanie Reja: pisał zwierciadło nie człowieka pocziwego wogóle, tylko ziemianina, szlachcica w jego życiu domowym, towarzyskim i publicznym, ale w tem przeświadczeniu (jak to widać już z tytułu), że »każdy stan snadnie się może swym sprawam... przypatrzeć« w takim zwierciadle, które będzie zwierciadłem ideału najogólniejszego, najwyższego zarazem i najszerzego, ideału, którego wcieleniem mógł być, naturalnie, w oczach Reja jedynie szlachcic-ziemianin. Wzorem zaś bezpośrednim, prototypem *Zwierciadła*, a raczej *Żywota człowieka pocziwego*, jest *De institutione principum* Lorichiusa: na tem to dziele opiera się *Żywot* »w głównym swoim zrębie«, i to zarówno w pojęści podziału całego życia człowieka pocziwego na trzy epoki (młodość, wiek średni i starość), jak w pojęści rozpatrywania tego życia z trojakiego stanowiska: etyki (*ethica sive monastica*), ekonomiki (*oconomica, gubernatio familiae*) i polityki (*politica, prodesse civitati et regno*); z tego to dzieła również, a nie, jak mniemał prof. Sinko, z Lykostenesa, pochodzi większa część anegdot i przykładów historycznych. Nie jest jednak Lorichius jedynym źródłem *Żywota*:

dziełko Plutarcha, *De liberorum educatione*, tak popularne w całej Europie zachodniej, kilkakrotnie wydawane i w Krakowie właśnie za życia Reja, nie mogło mu być nieznanem; stosunku jednak tego dziełka do *Żywota* nie omówił bliżej prof. Bruchnalski, obiecując temu przedmiotowi i wogóle źródłom całego *Zwierciadła* poświęcić osobne studium.

W każdym razie już dzisiaj wolno z całą stanowczością twierdzić, że *Zwierciadło* nie jest tak bezwzględnie oryginalnym utworem, jak to twierdzono w epoce bezkrytycznego zachwyty nad niem.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach historia sądów potomności o *Zwierciadle* Reja, pozostająca w najściślejszym związku z ogólną historią umysłowości różnych jej epok. Przez współczesnych, jak się zdaje, przyjęte chłodno, a przynajmniej obojętnie, później zapomniane, przypomniawszy się *Zwierciadło* pamięci społeczeństwa dopiero w wieku XIX, — zrazu nieśmiało, potem coraz to śmieiej; odkrywano w niem coraz to nowe wartości, ogłoszono je już nietylko za skarbnicę wiadomości o dawnym obyczaju ojczystym, ale nawet za arcydzieło myśli, myśli własnej, rodzimej, narodowej, za głęboki, a piękny system moralności praktycznej, przydatny i pożyteczny do dziś dnia; dopiero po roku 1863 nastąpiła reakcja przeciwko temu przesadnemu uwielbieniu, dopiero w epoce pozytywizmu poddano odkryte (czy też tylko upatrywane) przez epokę romantyzmu wartości *Zwierciadła* rewizji krytycznej. Rewizja to jeszcze nie zupełnie skończona, — brak jeszcze do dziś dnia, jak widzieliśmy, wyczerpującego studium o źródłach *Zwierciadła*, brak wyczerpującej pracy o jego stosunku do poprzednich pism Reja¹, niema także szczegółowej

¹ Początek w tym kierunku zrobił p. Maks Landau w roz-

oceny porównawczej jego nauki moralnej, t. zn. porównania jego ideałów z ideałami innych moralistów polskich wieku XVI, zwłaszcza Modrzewskiego i Górnickiego: pomimo to, biorąc w rachubę rezultaty ogłoszonych dotychczas prac krytycznych o *Zwierciadle* tudzież spostrzeżenia własne, niechaj się wolno będzie pokusić o ustalenie głównych jego wartości.

Że Rej w swoim *Zwierciadle* (a i w innych swoich pismach) nie jest nie tylko »głębokim«, ale wogóle żadnym »filozofem« we właściwym znaczeniu tego wyrazu, o tem dzisiaj chyba już nikt wątpić nie będzie.

Co to jest cnota? »Cnota jest tak można królowa, że jej władzej ani śmierć, ani żaden strach nigdy przekazać nie może; bo, chociaż działa trzaskają, hufy się mieszają, proporce się błyskają, już jeden leży, drugi na to miejsce nastąpi, wszystko to ta można królowa rządzi a sprawuje; abowiem szyrokie jej królestwo jest, które ona głośna sława, jako trąba brzmiąca, po świecie roznosi«. Co to jest prawdziwe szlachectwo? »Ślachectwo prawe jest jakaś moc dziwna a prawie gniazdo cnoty, sławy, każdej powagi i pocziwości; a kto to gniazdo tak zacne dobrowolnie sam przez się szkaradzi, jest podobien ku owemu śmierzdzącemu dudkowi, co i sam śmierdzi i gniazdo swe zawsze zaplugawi, czego inszy żaden ptak nie czyni, i owszem je sobie zawsze każdy chędoży«. Co to jest prawda? »Iż prawda na wszystkie cnoty jest prawie jako majowy deszcz na wszystkie zioła, na ziemi rosnące, podobno to musi być nie leda *coś*, tedy ją iście każdy pościwy człowiek na wielkiej pieczy mieć ma«. Co to jest wiara, nadzieja i »łaska« (miłość)? Są to »trzy zacne panienki«, ogrzewające duszę ludzką, »która nędzni-

prawie porównawczej p. t. Mikołaja Reja Wizerunek a Żywot (Pamiętnik Literacki, 1913).

czka barzo zastydła a zaziębla w tem swoim swowolnem cielem; albo: »wiara jest jako szczep pięknie uszczepion; łaska jest jako kwiatki, na onym nadobnym szczepie rozkwitnięte, z której wszystkie dobre a miłosierne uczynki pochodzą; nadzieja jest prawie jako on majowy deszcz, który szczep on nadobnie pokrapia, aby ony wdzięczne kwiatki na nim nie uschły, a iżby zawsze była nadzieja, żeby z onego szczepu i z onych kwiatków człowiekowi pocziwemu, który ji sobie pilno uszczepi, wdzięczne owoce i pożytki z czasem swym wždy też urość mogły«. I takich »definicji« w *Zwierciadle* pełno, — a są one bądź metaforami, bądź porównaniami, ale bo też wszystkie wyszły z pod pióra nie filozofa, tylko... poety, myślącego konkretnymi obrazami; do wyjątków należy taka definicya, że »sprawiedliwość nic innego nie jest, jedno to każdemu przywłaszczyc, co czyje jest«.

A ileż to razy można złapać tego poetę na braku znajomości elementarnej psychologii, a nawet logiki! »Gdzie zastąpi sprawiedliwość — poucza czytelnika Rej — już ustać musi łakomstwo, już gniew, już zazdrość: bo kto będzie pomniał na sprawiedliwość, wszystko to w nim upaść a ustać musi«. Czy nie jest czasem zupełnie przeciwnie? czy poskromienie takich afektów, jak łakomstwo, gniew, zazdrość, nie jest raczej warunkiem, aniżeli skutkiem »sprawiedliwości«? — to ze stanowiska psychologii. A ze stanowiska logiki, czy nie jest czasem przytoczone zdanie tautologią? czy nie da się ono streścić w tych słowach: gdzie sprawiedliwość, tam ustaje łakomstwo, ponieważ, gdzie sprawiedliwość, tam łakomstwo ustaje? Albo jeszcze. W rozdziale o sprawiedliwości poczytuje ją Rej za cnotę najprzedniejszą i za zbiorowisko wszystkich innych cnót, które się do niej »ściągać muszą, jako rzeki do morza«: lecz z rozdziału o prawdzie dowiadujemy się, że najprzedniejszą cnotą jest prawda

i że jest także zbiorowiskiem wszystkich innych cnót: »Gdzie prawda zawije gniazdo swe, już i sprawiedliwość, już i stałość, już i pomierność, już i roztropność i insze wszystkie cnoty niełza jedno się przy niej osadzić muszą«.

Nie, chyba tylko na żart albo na urągowisko można nazwać Reja filozofem we właściwym, a nie w przenośnym i nie, co się u nas tak często dzieje dla uratowania honoru filozofującej myśli polskiej, w obniżonym albo nawet sfalszowanym znaczeniu tego wyrazu; poważnie nazywać go filozofem mogli go tylko ci, którzy w swoim sentymentalizmie patryotycznym (i, dodajmy szczerze, w swojej wcale niepatryotycznej ignorancji) za filozofię poczytywali każdą wogóle myśl polską, zwłaszcza dawną. Dziś — poważnie — wolno nazywać Reja już nie filozofem, tylko moralistą, nauczycielem praktycznej mądrości życiowej, a to nadewszystko jako autora *Zwierciadła*. W ocenie zaś każdego pisma z zakresu praktycznej mądrości życia trzeba koniecznie, podobnie jak w ocenie kazań, wziąć pod uwagę dwa pierwiastki: ideowy i emocjonalny.

Że pod względem ideowym nie wzniósł się Rej wysoko; że jego ideał moralny nie jest ani tak wysoki, ani tak trwały, iżby, jak to niegdyś pisał Siemieński, i dzisiaj jeszcze społeczeństwo nasze miało się na nim, jako na ideale narodowym, kształcić, zamiast »wciągać w siebie obcej cywilizacji pozorne blichtry«; że, wbrew temu, co pisał Pleniewicz »genialna« (!) etyka Reja nie utrafiła nawet »w najrdziej swego czasu potrzeby«: tego dowodzić — po wymownych wywodach i przekonujących dowodach prof. Tarnowskiego, prof. Windakiewicza i prof. Brücknera — szkoda, naprawdę, czasu i atlasu. A chodzi tu bynajmniej nie o wyłączność stanową Reja, jako moralizatora: ten zarzut powinien raz na zawsze na-

leżeć do przeszłości — po wywodach prof. Bruchnalskiego, który wyjaśnił dostatecznie, dlaczego to Rej (nie tylko dlatego, że był synem Polski szlacheckiej XVI wieku, ale i dlatego, że się wzorował na europejskiej literaturze parenetycznej) nie mógł nie wcielić swego *człowieka pocziwego* w szlachcica i ziemianina; ale chodzi o to, że sam ideał nie jest nazbyt wysoki, a co stokroć gorsza, że jest ciasny, zaściankowy, że — właśnie przez tę swoją zaściankowość — był w swoim czasie wręcz... szkodliwy, bo uświęcał niejako prywatę, bo, jeśli nie wprost, to pośrednio, apoteozował, z jednej strony, owo »zależenie w pokoju«, na które się tak gorzko i mądrze skarżył współczesny Rejowi Marcin Bielski, a z drugiej — usuwanie się od służby publicznej w zacisze domowe. Tak, ma słuszność prof. Brückner, *Żywot człowieka pocziwego* »wychowywał samych Barnadynów, zamiast ludzi rycerskich«, i, dodajmy, zamiast obywateli w ogóle! W młodości mało się uczyć, a i to jeszcze tylko »igrać«, a potem osiąść na wsi, prowadzić żywot bardzo pocziwy, bardzo cnotliwy, ale spokojny i pogodny, cieszyć się zamożnością, rodziną, przyjaciółmi, a służby publicznej (z wyjątkiem godności poselskiej i senatorskiej), o ile możliwości, unikać, bo ona odbiera »wolny żywot... potem też i sumnienie«: oto ideał *człowieka pocziwego*! Co za porównanie ze współczesnym Rejowi Modrzewskim, z tym najmądrszym i najzacniejszym nauczycielem narodu polskiego w XVI stuleciu, z tym największym i najszlachetniejszym naszym moralistą w epoce odrodzenia i reformacji! »Ponieważ wszystkie wszystkich ludzi miłości jedna ojczyzna w sobie zamyka, tedyć onę nad wszystko trzeba przekładać i wszystkie prace dla niej mężnie i śmieło podejmować«: ta zasada Cyserona głęboko zapadła Modrzewskiemu w serce i głowę. Niby to i Rej mówi coś podobnego: »Pomniż też już, na coś stworzon

i wystawion na świat od Pana twego i coś powinno-
wat Jemu i coś też powinowat cnocie swej i coś też
powinowat Rzeczypospolitej i ojczyźnie swej, w której
cię kolwiek Pan postanowić raczył», — cóż z tego, kiedy
niedługo potem zachęca, chociaż nie wprost i nie sta-
nowczo, do unikania służby publicznej! P. Maks Lan-
dau w świeżo ogłoszonej rozprawie p. t. *Mikołaja Reja
Wizerunek a Żywot*¹ bierze Reja w obronę przed za-
rzutem, że »Barnadynem albo Kartuzem radzi zostać«,
i przytacza na obronę własne słowa Reja; prawda,
wszystkie te słowa, co do jednego, są rzeczywiście
w *Żywocie*, prawda, że wprost nigdzie nie zachęca
Rej szlachcica, by się na kształt »wieprza w karmniku«
»domem obarł«; przeciwnie tu i owdzie zachęca
go istotnie do służby publicznej: więc formalnie ma
p. Landau słusność; ale istotnej słusności nie ma,
i to nietylko dla tego, że chyba każdy, kto przeczytał
Żywot, wyniósł to ogólne wrażenie, iż za najwyż-
szy ideał szczęścia i wogóle życia Rej poczytuje je-
dnak stanowczo życie domowe, ale i dlatego, że Rej
mówi przecie zupełnie wyraźnie (tych słów p. Landau
jakoś nie przytoczył): »Nuż jeśli by się też przytrefiło,
iżbyś na jaki urząd ziemski albo na jakikolwiek in-
szy... był powołan a potrzebowan — jeśli byś mógł bez
tego się obejść, tedy byś mało nie lepiej... bo już tam
co naprzedniejsze klenoty człowieka pocziwego za-
przedane być muszą: naprzód wolny żywot,... potem
też i sumnienie«. Kiedy Boccacio upominał Petrarke,
aby się chronił służby u Viscontich i wogóle u tyra-
nów, to chodziło mu, aby jego przyjaciel zadokumen-
tował swoje republikańskie przekonania: czy Rejowi,
kiedy zniechęcał *człowieka pocziwego* do służby pu-
blicznej, także chodziło o republikańskie przekonania
i w ogóle o jakiekolwiek przekonania?

¹ jak wyżej.

Jeżeli jednak pod względem ideowym *Żywot
człowieka pocziwego*, i wogóle *Zwierciadło*, nie jest
bynajmniej tak znakomitą tworem polskiej litera-
tury moralistycznej (parenetyki), jak to dawniej mnie-
mano; jeżeli się pod względem szerokości i wysoko-
ści ideału *człowieka pocziwego* ze wspianiem dzie-
łem Modrzewskiego *O naprawie Rzeczypospolitej* na-
wet mierzyć nie może: to inaczej wypadnie sąd o tem
dziele, jeżeli spojrzymy na nie ze stanowiska pierwia-
stku uczuciowego. Zapewne, i pod tym względem Rej
ustępuje Modrzewskiemu (którego, mówiąc nawiasem,
jego tłumacz, Cyprian Bazylik, szczerze i głęboko od-
czuł): w każdym razie i w jego dziele bije dobre, po-
cziwe, a nawet szlachetne, serce. Widnokrąg uczuciowy
Reja był wogóle bez porównania szerszy od umyślo-
wego, co niewątpliwie, oprócz »przyrodzenia« (żeby
użyć jego własnego ulubionego terminu), miało swoje
źródło w ruchu reformacyjnym, który zrazu, zanim
powaśnił serca i napełnił je jadem nienawiści, wstrzą-
snął tak potężnie duszami ludzkimi, rozpalając w nich
miłość chrześcijańską i wogóle budząc i podsycając
szlachetne uczucia, zarówno w zwolennikach reforma-
cyi, jak w katolikach; serca Modrzewskiego i Kocha-
nowskiego nie byłyby z pewnością takimi, jakimi
były, gdyby nie przeszły przez oczyszczający ogień
wywołanego przez reformację wstrząśnienia religijnego.
Otóż przez ten ogień przeszła i prosta dusza Reja;
i on, wsparty »przyrodzeniem«, ukochał prawdziwie,
serdecznie najwyższy ze wszystkich ideałów na świe-
cie — ideał chrześcijański, odczuł, jeżeli nie zrozu-
miał, jego najwyższość. Rozum jego mógł błądzić nie
tylko wtedy, kiedy ten ideał określał, ale i wtedy,
kiedy, szukając drogi, a raczej dróg, do jego realizacji
prowadzących, nie zawsze umiał natrafić na drogi wła-
ściwe; życie — ów »miły światek, który kwitnie przed
nami, jako piękny kwiatek« — wabiło go nieraz w si-

dła swoje, albo też słodkim szeptem pokusy cichych, spokojnych wczasów domowych zagłuszało w nim przykry, ostry głos obowiązku poświęcenia i walki ze światem: ale z uczucia nie uleciała nigdy miłość ideału chrześcijańskiego i cześć dla niego, w sercu zawsze tkwiło poczucie jego świętości i najwyższości. Rej wierzy głęboko w bezwzględną wartość cnoty; znając świat i ludzi, zachęca do niej *pocziwego człowieka* w imię takich pobudek, jak zdrowie, dobrobyt materialny, przyjaźń, dobra sława, wogóle »szczęście« na ziemi, a wiekuista nagroda w niebie, nie mówiąc już o tem, że się często posługuje zniechęcaniem do niecnoty, grożeniem człowiekowi niepocziwemu chorobą, nędzą, nieprzyjaźnią, złą sławą, wogóle »nie-szczęściem« na ziemi, a wiekuistą karą w piekle (»nie śmiech to, baranie!«): ale wznosi się także do pojęcia cnoty bez nagrody, »bez wszej srogości prawa« i »bez wszego przymuszenia«, do poczucia »powinności cnoty«, t. j. do poczucia piękności cnoty dla cnoty, do rozumienia »różności *inter honestum et utile*«: »Dajże ku dyabłu to *utile*, a uważ sobie, co to jest *honestum*!« Że *honestum* pociąga za sobą także szczęście, i to dużo większe, aniżeli *utile*, o tem Rej wie: ale to jego miłości ideału ujmy nie czyni, to sprawia tylko zaszczyt — jego poglądom na szczęście.

Lecz nie sama cześć dla ideału etycznego, nie sama miłość cnoty bije z kart *Zwierciadła*, ale także, podobnie jak z kart *Postylli*, miłość żywego człowieka, »brata krześcijańskiego«, »miłego poćciwego Polaka«, w którego serce pragnie Rej wszczepić zasady moralności chrześcijańskiej, aby mu ułatwić żywot pocziwy i zbawienie duszne; otóż ta właśnie serdeczna miłość człowieka wywiera na stylu *Zwierciadła* silne piętno uczuciowe, nadaje mu serdeczność i ciepło, którychbyśmy nadaremno szukali np. w *Dworzaninie* Górnickiego; nawet we wspaniałem zakończeniu swego

dzieła, tam, gdzie mówi — za Castiglione'm — o miłości najwyższych ideałów ducha ludzkiego — nie umiał Górnicki uderzyć w ton serdeczny; nawet w zakończeniu *Dworzanina* widzimy nie człowieka serca, ale raczej chłodnego i wytwornego intelektualistę, któremu nauka boskiego Platona o ideach przemówiła do wyobraźni i zmysłu estetycznego, ale mu serca nie rozgrzała. W *Zwierciadle* tymczasem intelektualizmu niema ani ślądła, bo go ani odrobiny nie było w duszy Reja, — każda nauka moralna jest tam przepojona uczuciem; nie wszystkie »prawdy« są tam prawdziwe, ale wszystkie są żywe, nie martwe. Tę cechę — obfitość pierwiastku emocjonalnego, który ostatecznie, jeżeli idzie o oddziaływanie na dusze ludzkie, rozstrzyga o skuteczności literatury parenetycznej — przyznaje Rejowi i prof. Brückner, mówiąc słusznie, że ideowe niedomagania *Zwierciadła* okupuje »samo wydanie rzeczy: ów styl jędrny, obrazowy, ... ów ton poufały, serdeczny, ciepły, od serca idący i za serce chwytający, którego właśnie u moralistów obcych, rzymskich i nowszych, od Cycerona i Seneki do Schottena, Lorichiusa i Barlanda, najczęściej daremnie szukasz; górują oni stokrotnie nad Rejem i rozumem i wiedzą i smakiem, ale jakżeż niżsi od niego czuciem i sercem; ze słów Rejowych jawna miłość bliźniego przebija, żal serdeczny nad ślepotą umysłową, staranie chrześcijańskie obrać się braciszкови swemu za przewodnika, wyprowadzić go z obłądów... świeckich, pouczyć o drodze prawdziwej do sławy pocziwej i do zbawienia dusznego«.

Niedosyć na tem. Oprócz uczuć chrześcijańskich, żywo i silnie przemówiły w *Zwierciadle* uczucia patryotyczne, mianowicie w *Spólnem narzekaniu wszej Korony na porządną niedbałość naszą*¹⁾, a po części

¹⁾ Na utwór ten, którego uczuciowość odczuł już, jak widzie-

i w *Przemowie krótkiej do poćciwego Polaka stanu rycerskiego*. Mógł Rej nie posiadać głębokiego rozumu politycznego, któryby go ustrzegł od wciągania rzeczy religijnych do politycznych, od przenoszenia zasady *sola fide* z dziedziny teologii do dziedziny politycznej, od zalecania, jako głównego środka na niedomagania Rzeczypospolitej, napoły biernej ufności w pomoc Bożą, zamiast zaprzężenia się wszystkimi siłami (a nie »potrosze«!) w jarzmo służby publicznej; mógł, nazywając rzecz po imieniu, wpaść w szowinizm narodowy, nie żeby wszystko, co swoje, poczytywał za doskonałe, ale że — w porównaniu z Włochem, Czechem, Niemcem, Węgrzynem, Turczyńcem, Moskwicinem, Wołoszynem, Tatarzyńcem, Szwedem i Duńczykiem — poczytuje jednak »pocziwego Polaka« za jakieś naczynie osobliwego nabożeństwa: ale szczerego i serdecznego uczucia miłości ojczyzny nie odmówi mu nikt, owszem każdy przyznać będzie musiał, że nigdy jeszcze, ani w *Krótkiej rozprawie między trzema osobami*, ani w *Zwierzyńcu*, nie przemówiło to uczucie tak silnie i pięknie, jak właśnie w *Spólnym narzekaniu*. Wszędzie, czy to kiedy się Rej żali na niedbałość polską, dzięki której »stoją zamki, stoją mury puste, wilcy a świnie dzikie się w nich łagną, a ni nacz ich podobno nie chowamy, jedno na baszty nieprzyjacielom swoim«, albo też wyrzuca braciom »nędzną prywatę, iż każdy folguje rzeczom swoim, iżby co ułapił, i mnima, by już tak w tem wiecznie rozkoszować miał i dziatki swoje opatrzył, a po śmierci niech się niebo chociaż obali a skowronki potłucze«; czy kiedy oburza się na tych, »co powiedają, iż lepiej, aby nieprzyjaciół trzykroć Koronę przeszedł i zwojował, niżliby się z prawa pospolitego namniej co wykroczyć

liśmy, Euzebiusz Słowacki, słusznie zwrócił uwagę w roku jubileuszowym dr. Wiktor Hahn w rozprawie, p. t. Mikołaja Reja *Spólne narzekanie wszej Korony* (Nasz Kraj. r. 1906, nr. 27).

mogło«, albo też, uskarżając się na brak sprawiedliwości w Polsce, rzewnymi łzami płacze nad niedolą »ludzi uciśnionych«, a daremnie o sprawiedliwość kołających do »drzwi bogaczy onych, którzy wyssali mleko ich, a odarli wełnę ich, a jeszcze je czasem kijem biją, odganiając a powiadając: niemasz teraz czasu«; czy wreszcie, kiedy współczuje nieszczęściu ludności kresowej, szarpanej, dzięki brakowi obrony, przez Tatarów, i opowiada, jak to biedny człowiek »w powrozie, jako złodziej, w niewinności swojej skacze przy koniu poganina srogiego, żonka jego u inego za biodrami ku większej żałości a sromocie jego, dziatki, jako szczenięta, wyjąc, wyglądają z biesag ku pociesze jego«, albo też, wyprzedzając Skargę (a ulegając zresztą powszechnej wówczas modzie literackiej), przepowiada ojczyźnie straszną przyszłość i powołuje się na »ony nieomyślnie dekreta« samego Boga, który przez proroków swoich »to jawnie obiecać raczył każdemu narodowi«, »iż dla złości a niesprawiedliwości ludzkich przeniosę królestwa na inne królestwa, a narody w inne narody odmienić muszę«: — wszędzie słychać głośnie bicie serca, szczerze i gorąco kochającego ojczyznę. Rozumem politycznym, jego trzeźwością, a nade wszystko jego konsekwencją, nie mierzyć się Rejowi z Górnickim: ale serdecznym ciepłem uczucia i bezpośredniością jego wyrazu *Spólne narzekanie* o całe niebo przewyższa mądrą, ale chłodną *Rozmowę Polaka z Włochem*, jak przewyższa tym swoim pierwiastkiem uczuciowym wszystkie wogóle utwory polskiej parenetyki patryotycznej XVI wieku przed Skargą, — z wyjątkiem dzieła Modrzewskiego, któremu serce »wrzało goręcej w piersiach, niż u innych ludzi«.

Krótko mówiąc, jeżeli *Zwierciadło*, jako utwór parenetyczny, przy bliższem wejrzeniu w jego zawartość traci pod względem ideowym, to natomiast pod względem uczuciowym wartości swej nigdy utracić

nie może, bijące z niego bowiem: miłość ideału chrześcijańskiego i miłość ojczyzny — to wartości nie przemijające, ale, miejmy nadzieję, już raz na zawsze w kulturze ludzkiej utrwalone; co raz przywarło do serca, trudno odskrobać, mówi mądre przysłowie.

Z tem wszystkiem dla nas, dzisiaj, nie na tem jeszcze polega główna wartość *Zwierciadła*: kto szuka w literaturze polskiej XVI wieku najwyższego pod względem uczuciowym wyrazu ideału miłości chrześcijańskiej, ten znajdzie go nie w Reju, tylko w Modrzewskim, w pierwszej księdze jego dzieła; kto zaś szuka najwyższego pod względem uczuciowym zarówno, jak ideowym, wyrazu miłości ojczyzny, ten znajdzie go także nie w *Zwierciadle* Reja, tylko w *Kazaniach sejmowych* Skargi. Natomiast żaden utwór literatury naszej XVI wieku nie zastąpi nam *Zwierciadła* pod innym względem: oto żaden nie jest w tym stopniu, co ono, utworem rodzimym, swoim, żaden nie jest tak wiernym, jak ono, obrazem różnych stron współczesnego życia: ta wartość *Zwierciadła*, odkryta, jak widzieliśmy, już w zaraniu XIX wieku, usankcjonowana powagą Mickiewicza, ostaje się niezmienną do dziś dnia: nie zmniejszyły jej i z pewnością nie umniejszą ani o jedną piędź badania naukowe nad jego źródłami. Chociażby się nawet okazało, że się, oprócz Lorichiusa, Plutarcha, Seneki, Cyserona, zasilał Rej, pisząc *Żywot człowieka poczciwego*, jeszcze wielu innemi źródłami, to, nie mówiąc już o tem, że nawet na tem, co zapożyczał, umiał zawsze wycisnąć piętno własnej indywidualności duchowej i pisarskiej (a raczej nigdy nie umiał, nigdy nie mógł tego piętna nie wycisnąć), żadne badania źródłowe nie obalą tego faktu, że nie książkom, nie »zdechłej skórze«, tylko życiu i sobie samemu, to jest obserwacyi życia polskiego i własnym przeżyciom, zawdzięcza Rej całą opisową, całą obyczajową stronę

swego dzieła, nierównie w treści bogatszą, a w wyrazie nierównie żywszą, aniżeli w *Wizerunku*, nad którym nadto i tę jeszcze wielką wyższość posiada *Żywot*, że, poza luźnymi przykładami (anegdotami) z historii starożytnej, ma barwę nawskroś polską, że niema już w nim ani bożków pogańskich, z którymi się w *Wizerunku* spotyka szukający prawdy młodzieniec, ani filozofów i pseudofilozofów starożytnych, od których się uczy mądrości życia, ani miejscowości fantastycznych, przez które wędruje, ani innych obcych pierwiastków, zapożyczonych z poematu Palingeniusza¹.

Tę barwę rodzimą posiadają i pozostałe części *Zwierciadła*; ich formy tylko (podobnie jak formy tych poszczególnych rodzajów literackich, które się składają na *Żywot*) wzięły Rej z literatury obcej, ale treścią nappełnił je własną, wziętą znowu z życia polskiego i z własnej duszy: nie z książek, tylko z życia, nauczył się i opowiedział Rej, jak to wyglądają różne »sprawy koronne«, czy to skarb pospolity i sądy niesprawiedliwe, czy »puste pola« i »puste mury«, czy »unia z Litwą« i »elekcya króla«; nie z książek także, tylko z własnej duszy, wyjął pożegnanie ze światem i z dobrymi towarzyszami; pisząc »dwie wiersze apoftegmaty o cnotach, zapatrzył się na »dwuwiersze Katona«, układając »wierszyki na gmachy«, może wzorował się także na obcych: ale nie znalazł z pewnością u obcych ani rozmowy »ziemian z posły«, ani »kramarki a ziemianina«, ani »chłopa z karczmarką«.

Lecz uwydatniać szczegółowo całego bogactwa strony obyczajowej *Zwierciadła* nie będziemy: uwy-

¹ Por. pomienioną rozprawę p. M. Landaua. (Na rodzimą barwę *Żywota* w porównaniu z *Wizerunkiem* zwracano uwagę już dawniej, ob. Maciejowski, I, 456 (a za nim dosłownie Rogalski): »Nie działają tu bóstwa pogańskie, nie występują na scenę mędrzy starożytnego świata, ale rzecz całą prowadzi sędziwy starzec, lepiej, niż mistrz z katedry«.

datnił ją prof. Brückner w swej monografii o Reju, nie tylko zwracając uwagę na większe obrazki rodzajowe, ale także wyławiając drobne szczegóły, niezmiennie dla obyczajowości znamienne, a przez dawniejszych badaczy nie postrzeżone; rezultatem zaś tej szczegółowej analizy jest sąd, że *Zwierciadło* to dla nas »księga, w której się obyczajowości społecznej przypatrujemy, tj. nie tej, jaka u dworu lub po pałacach wielkopańskich włoszczyzną i renesansem przesiąkała, lecz tej, co po dworach szlacheckich wzduż i wszecz Rzeczypospolitej, patryarchalna, rubaszna, panowała«.

Od siebie dodajmy jedno jeszcze.

Nazwał Lucyan Siemieński *Zwierciadło* »najwyborniejszą fizyologią społeczeństwa z jagiellońskich czasów«. Powiedział za mało: *Zwierciadło* to nie tylko fizyologia, ale także i psychologia społeczeństwa polskiego na schyłku epoki jagiellońskiej, a to bynajmniej nie ze względu na zawadające o psychologię rozdziały *Żywota* (n. p. na owe, zapożyczone od starożytnych, recepty psychologiczne na poskramianie gniewu), ale ze względu na tę psychologię, która się mimowolnie odbiła w *Zwierciadle*, naprawdę jak w *Zwierciadle*, to znaczy własną psychologię autora *Zwierciadła*, własną psychologię Reja, która jest zarazem — pod wielu względami — psychologią przeciętnego szlachcica polskiego XVI wieku.

Żywy, bujny temperament i niezmierna ruchliwość (każdą przecie część *Zwierciadła* pisał Rej gdzie indziej!); przywiązanie do domu i kawałka ziemi; rubaszność, wesołość i towarzyskość; optymistyczny pogląd na świat, pogoda ducha i ogromna radość życia oraz ogromny lęk przed jej utratą; umysł żywy, zdolny, śmiały nawet, z wielką łatwością wchłaniający w siebie różne wiadomości, ale nie umiejący ich głębiej

przemysleć i dlatego też powierzchowny, płytki, niekonsekwentny, dyletancki; serce dobre, miękkie, a przynajmniej ogromnie wrażliwe; nieklamana cześć dla ideału chrześcijańskiego, szczerą, serdeczną miłość ojczyzny; wiele bardzo dobrych i szlachetnych chęci dla niej, paraliżowanych jednak nie tylko ciasnymi poglądami na obowiązki względem niej, ale nadewszystko uczuciami egoistycznymi, — obawa przed utratą w służbie publicznej nie tyle może sumienia, ile »żywota wolnego«, obawa, wzrastająca jeszcze z wiekiem (dostyć porównać Reja z *Krótkiej rozprawy z Rejem ze Zwierciadła*): oto mniej więcej psychologia człowieka *po-cziwego*, — psychologia przeciętnego szlachcica z czasów Zygmunta Augusta, z czasów »zależenia w pokoju«, tak prawdziwa i wierna, że się i pod tym względem nie może mierzyć ze *Zwierciadłem* nie tylko ani jeden inny utwór Reja, ale wogóle ani jeden inny utwór naszej literatury zygmontowskiej.

Odebrano, a raczej usiłowano odebrać, *Zwierciadło* palmę pierwszeństwa wśród pism Reja, już to wysuwając na ich czoło *Postyllę*, już to poczytując *Zwierciadło* za mozaikę, złożoną z cząstek pism dawniejszych.

Postyllę nazwał prof. Brückner »najpiękniejszym i najdojrzalszym co do myśli«, »najbardziej jednolitem w treści, stylu i formie« dziełem Reja; nie przecząc bynajmniej, że, jako utwór popularnej literatury religijno-moralnej, spełniła *Postylla* w zupełności swoje zadanie, bo zaspokoili »ten straszny głód słowa Bożego, trapiący Polskę, jak niegdyś Jerozolimę głód fizyczny«, że i pod względem literackim, głównie dzięki uczuciowym pierwiastkom swego stylu, jest to dzieło niepowszedniej wartości, — niepodobna się jednak zgodzić na to, aby *Zwierciadło* miało pójść sobie w szary kąt przed *Postyllą*. Raczej już zupełnie prze-

ciwnie. Po pierwsze dlatego, że, kiedy *Postylla* jest odbiciem i wynikiem jednej tylko strony życia polskiego XVI wieku i jednej tylko strony indywidualności i twórczości Reja, — *Zwierciadło* jest wyrazem i owocem niemal całej wielostronności tych pierwiastków, które się złożyły na życie polskie tego stulecia i wszystkich bez wyjątku pierwiastków, które się złożyły na indywidualność i działalność literacką Reja; nie w *Postylli*, ale dopiero w *Zwierciadle*, Rej, świadomie czy nie świadomie, wypowiedział się najlepiej, najpełniej, najwszechstronniej; tutaj dopiero zajął się życiem nie pana, nie wójta, nie plebana, jak w *Rozprawie*, i nie »brata krześcijańskiego«, jak w *Postylli*, i nie młodzieńca, szukającego prawdy, jak w *Wizerunku*, ale wogóle człowieka pocziwego¹. I dlatego, po drugie, musimy przyznać *Zwierciadłu* wyższość nad *Postyllą*, że jego wartość literacka jest większa, i to nie tylko, jak trafnie powiedziano², przez »jakieś ujęcie literackie przedmiotu«, przez »coś w rodzaju kompozycji« (w *Zywocie*), ale także przez różnorodność składających się na całość dzieła pierwiastków i rodzajów literackich.

Że tę pełnię, ten synteczny charakter *Zwierciadła* (rozważanego pod trojakim względem: jako dzieło parenetyczne, jako obraz społeczeństwa i jako utwór literacki) osiągnął Rej w niemałej części drogą powtarzania samego siebie, temu zaprzeczyć trudno (choćby twierdzenie, że *Zwierciadło* jest tylko mozaiką, złożoną z części utworów poprzednich z dodatkiem nielicznych nowych pierwiastków, jest zbyt śmiałe): dość, że tę pełnię — w tem dopiero dziele — osiągnął, pełnię taką, że dzisiaj, aby poznać dokładnie

¹ Tę najwyższość *Zwierciadła* w łańcuchu pism Reja wykazał znakomicie prof. Bruchnalski w pomienionej rozprawie.

² Prof. Dobrzycki w recenzji monografii prof. Brücknera. *Pamiętnik Literacki*, tom IV, str. 533.

Reja, jako człowieka i pisarza; jako nauczyciela i malarza społeczeństwa, jako dydaktyka i satyryka, jako prozaika i poetę, wystarczy poznać dokładnie *Zwierciadło*: i pod tym względem żadne inne jego dzieło mierzyć się z niem nie może, jak żadne nie może się z niem równać jako ze zwierciadłem — życia polskiego »za szczęsnego panowania sławnego króla Zygmunta Augusta«.

Krytyka w epoce romantyzmu przeceniła nie pod jednym względem *Zwierciadło*, ale nie pomyliła się, nazywając je koroną wszystkich pism i całego życia ojca naszej literatury.

Ign. Chrzanowski.

ŻWIERCIADŁO

albo kształt, w którym każdy stan snadnie
się może swym sprawom, jako we zwierciadle,
przypatrzeć.

Za szczęsnego panowania sławnego króla
Zygmunta Augusta, króla polskiego,
roku po narodzeniu Pańskim 1567.

Cum gratia & privilegio.

Omnia probate, quod melius est, tenete.

To jest nawiętszy rozum, możesz temu wierzyć,
Kto sie umie w swych sprawach nadobnie rozmierzyć.
Ostatka sie dohadywaj.

LECTORI BENIGNO

Andreas Tricesius.

Ut nil utilius, benigne Lector,
Sic ob multiplices sales iocosque
Nil festivius his leges libellis,
Quos REIUS, pater elegantiarum,
REIUS, Sauromatum decus perenne,
Divini ingenii penu recludens
Dextro numine dat suis Polonis.
His laetus fruire, et beata REIO
Vati tempora comprecare vitae,
Plures ille tibi usui futuros
Edat ingenii ut subinde faetus.

DO ŁASKAWEGO CZYTELNIKA

Andrzej Trzycieski.

Nie sam pożytek, i uciecha szczerą
W tej, czytelniku, księdze się zawiera:
Mistrz słów wytwornych, Rey trefnymi żarty
I solą w miarę okrasiał te karty,
Rey, chluba Polski, w dowcip przebogaty,
Takimi skarby swe darzy Sarmaty.
Ty, czytelniku, bądź w zamian łaskawy
I słodycz pijąc uciechnej zabawy,
Życz mu też w życiu bezchmurnej pogody,
Byś drugie wieszczą oglądał wnet płody.

(Tł. J. C.).

Panie młody, Strzeż sie szkody
Dla urody, Bo przygody
Czynią wrzody, Jako wody,
Gdzie złe brody; Skąd więc smrody,
Z złej gospody, Gdzie skubą brody,
Z piekła zalatują.
Mijaj!

NA ŁODZIĄ, HERB STARADAWNY W POLSZCZE.

Rozliczne na świecie szkody,
Ale snadź nawiętsze z wody;
Bo ta ustawicznie płynie,
A nie jeden na niej zginie.
Rozum ludzki potem sprawił,
Iż Łodzią na to naprawił,
Iż co na wodach pływają,
Bezpieczni na niej bywają.
W Polsce zacni ten herb mają,
Którzy bezpiecznie pływają
W cnotach, w sławach, w pościwości,
Nie bojąc sie nawałności,
Ani żadnej szpetnej burze,
Wznosząc żagle swe ku górze,
Iż sie żadny nie ochynie;
Tak dawno ta Łodzia słynie,
A każdy stan zacny bywa,
Który na tej Łodzi pływa.
Dziś zacni z Górki panowie
Są jej przedniejszy wodzowie,
A bezpiecznie w niej pływają,
Co to w Polsce wszyscy znają.
Wiatr im szkodliwy nie szkodzi,
Każdy do portu ugodzi,
A dopłynąć nie zamieszka,
Kędy sława z cnotą mieszka.

Nuż wy też, drudzy stanowie,
 Bierzcie to na przykład sobie,
 Wiatrom sie nosić nie dajcie,
 A do portu sie pytajcie,
 Gdzie sława z cnotą wysiadła:
 Naucząc was obiecadła
 Na każdą poćciwą sprawę,
 Skąd macie mieć wieczną sławę.
 Boć o was i o nas idzie,
 A światu, tej nędznej gnidzie,
 Nie dajcie sie marnie zwodzić,
 Boć wam, wierę, będzie szkodzić.
 Bo to, co sie wam kęs błyszczcy,
 Pewnie was potem wyniszczy.
 Jedno cnota trwa na wieki:
 Tej używajcie opieki.
 Bo świat to morze burzliwe,
 Nie jednoć Łodziam szkodliwe:
 Wszystkimbyć sie nam ochynąć,
 Chcemyli brzegu dopłynąć.
 Bo jeśli portu chybiecie,
 Cóż dobrego uczynicie?
 Sami leda gdzie zginiecie,
 A sławę z cnotą miniecie.

Przewieź! przewieź!

JAŚNIE WIELMOŻNYM PANOM

panom hrabiom z Górki, panu Łukaszowi, wojewodzie
 poznańskiemu i staroście buskiemu, panu Andrzejowi,
 staroście gnieźnieńskiemu i waleckiemu, panu Stani-
 sławowi, staroście kolskiemu, pilskiemu i moszyń-
 skiemu.etc.

panom swym zawżdy miłościwym i łaskawym.

Acz nie tajna jest nie tylko w Polsce, ale i u in-
 szych postronnych narodów starożytna zacność domów

i narodów W. W., nie tajne też są u wszech ludzi
 zacne, sławne, a poćciwe sprawy i obyczaje W. W.,
 które jeszcze od młodości W. W. nie tylko iż sła-
 wnie objaśnione były, aleby je byli sobie mogli brać
 na kształt a na ćwiczenie nie tylko ludzie młodzi,
 ale pewnie i dobrym baczeniem ozdobieni. A tego
 mi, zda mi się, za pochlebstwo żaden słusznie przy-
 czyść nie będzie mógł, gdyż mię z tego dobrze wy-
 świadczyć mogą ci, co sie temu lepiej, niżli ja, przy-
 patrzyli, i głośno o tym mówią i powiadają — ale
 acz ona sława przodków W. W. i także i terazej-
 sza zacnych stanów W. W. sławnie trwa i długo trwać
 musi, lecz jako mądrzy powiadają, iż sie czasy zawżdy
 mienić muszą, a my też pewnie z nimi także sie mie-
 nić musimy, a co nie bywa dla ludzkiej dłuższej pa-
 mięci pismem podparto, wszystko z odmiennością cza-
 sów snadnie z pamięci ludzkiej może być odniesiono —
 a iż ty książki, które właśnie może zwać zwierciadłem
 człowieka poćciwego, gdyż we zwierciadle, gdzie bru-
 dno, a gdzie krzywo, może wszystko upatrzeć, a upa-
 trzywszy, poprawić, teraz nowo są na świat wydane:
 nie zdało mi sie, aby miały być słuszniej komu przy-
 pisane a przywłaszczone nad zacny stan W. W., które
 Pan Bóg i zacnością i dostojęństwem i poćciwymi
 sprawami i sławnymi żywoty ozdobić raczył, iż czego
 kto sobie nie doczcie w książkach, niech sie ostatka
 dopatrzy na ućciwych sprawach a zwyczajoch W.
 W., a ktemu niech będzie długa pamięć pospołu
 i z książkami W. W. na świecie odmiennym. Acz tak
 rozumiem: jako każda rzecz na świecie, także i ty
 książki sędziego i podsędka o sobie mieć muszą, a nie
 każdemu sie podobać będą, ale gdyż nie z żadnego
 ugonku ani pożytku ani z żadnej niepotrzebnej sławy
 są na świat wydane, tylko z szczyrej życzliwości bra-
 ciej swej a narodowi polskiemu, niechże, wierę, dobry
 brat rozumie a szacuje, jako raczy; boć też to zapra-

wdę drudzy nie z żadnej zazdrości czynią, jedno, iżby to rad w sobie ukazał, iżby to lepiej umiał, kiedyby chciał. A wszakoż jeśli mu się co nie zdało, awo ja pożyczę piórka, o papir też snadnie: niechże sobie poprawi albo z nowu napisze, jako mu się nalepiej będzie zdało. A jakom widział na jednym zacnym domie ty wirszyki napisane:

Sobiem k woli budował: szacuj, jako raczysz,

A na swym więc poprawisz, co nie k myśli baczysz

także ja też tego każdemu snadnie dopuszczam. A też pczola nie tak szkodliwie ukąsi, jako sirszeń. Pczolam tedy o tem ja być dopuszczam. Bo pocziwy człowiek, równie jako sirszeń, na swem poćciwym przestawa, a nie bierze nigdy miodu z cudzego gniazda i nie kąsa, aż go rozdrażnia. Tylko proszę moich miłościwych panów, aby to ode mnie W. W., jako od życziwego sławy i długiej pamięci W. W. wdzięcznie przyjęto było. *Quia aurum et argentum non sunt mihi, quod habeo, hoc vobis do*, a przy tym i sam siebie tak, jakom z dawna zwykł, jako on Eschines, który gdy Sokratesowi dyscypułowie upominki dawali, powiedział: iż nie mamci co inszego dać, aleć dawam sam siebie. Jako to Sokrates wdzięcznie od niego przyjął a prawie go sobie jako za syna wziął, to tam o tem historia świadszy. Przy tym daj, Panie Boże, W. W. długie a szczęśliwe przy dobrym zdrowiu panowanie.

Data z Kosowa, dzień świętego Jana Krzyciela, roku 1567.

Życzliwy iście na wszem
służebnik W. W.

PROEMIUM,

to jest, krótki wywód, co ty księgi w sobie zamykają.

Starzy oni filozofowie zacni pogańscy, nie wiedząc nic ani o Bogu, ani o wolej Bożej, ani o zakonie jego, tylko sie tak przyrodzonemi cnotami sprawując, kto czytał ich sprawy, może sie iście podziwować, pomysłiwszy sobie, co to byli za ludzie, a jako cnotliwych, pobożnych a poćciwych obyczajów i używali i w nich sie zachowywali. Ale iż świat jako jest odmienny i z dziwnymi sprawami swemi, to już jawnie a prawie na oko widzimy, że za odmiennością czasów jego i dziwniejszy ludzie nastawają i dziwnie sie mieszają z obyczajmi swymi. A mali sie prawda rzec, za łaską Bożą, acz i prawa Pańskie i prawa wedle biegu świata tego słusznie postanowione a znacznie objaśnione mamy, przedsię co dalej, to w gorsze a w zawiakławsze sie sprawy i wdawamy i bezpiecznie ich używamy, a trudno sie już ty koła leda jako zahamować mają; a to nam wszystko rozumki nasze nowo wymyślne, omylne postawki, pycha a słówka przekęśowane czynią. Czego nie tak przodkowie naszy używali, co sie i z starego pisma ich ukazuje, iż po prostu mówili, ale statecznie przy tem, co ich poćciwemu stanowi należało, i stali i mocno tego używali. A iż wszyscy narodowie języki swymi sprawy, cnoty i poćciwe obyczaje dla pohamowania swowolnego przyrodzenia ludzkiego i pisali i na piśmiejch potomkom swym zostawiali, jednochmy my, Polacy, w swym języku prawie zadrzemali, a mało pisma mamy, któreby nas wždy też czasem pohamować mogło, jakobychmy wždy w roztropnej słuszności spraw, zwyczajów i postępków swych poćciwie używać mogli. Bo jako inszy narodo- wie o nas, o Polakoch, piszą, iż trudno ma być który naród tak z przyrodzenia do każdego obaczenia tak przykłonny, jako jest naród nasz polski, na którąkol-

wiek stronę staranie a ćwiczenie swe będzie obrócić
 chciał. A gdyż o to nic nie dbają ci, które Pan Bóg
 i naukami ozdobić i ubłogosławić raczył, aby pisaniem
 swym albo rozważnym upominaniem swym ludzi prze-
 strzegali z ich powinności, tedy wždy niech kamienie 5
 woła. Tedy mi sie z tej przyczyny zdało, acz prostakowi
 a nieuczonemu, przypatrując sie sprawom a obyczajom
 ludzkim, nasłuchawając sie też częstokroć, co poćciwi
 między sobą gania, a przy czym też słusznie 10
 przestawają, a co słusznie pochwalono i poganiono
 być może, aby sie też wždy co o tym napisało, jakoby
 też wždy poćciwy Polak, gdyż to każdy słusznie ze-
 znać musi, iż jest z przyrodzenia cnotliwy, swe sprawy
 a swe poćciwe postęпки stanowić i ku jakimubym je 15
 końcowi rozważeniem rozumu przywoǳić miał i jako
 jest powinien w nich sie i zachować i stanowić, aby
 umiał. A tak to małe napisanie, które sie zamyka
 w tych to księgach o poćciwym zachowaniu, o cnotli-
 wem stanowieniu żywota człowieka poćciwego, poda-
 wam ci przed oczy twoje, mój miły ślachetny Polaku, 20
 acz prostym szyrmem, ale dali Bóg życzliwym, od pro-
 stego napisane. Ale gdyż cie Pan Bóg obdarzyć raczył
 z przyrodzenia roztropnym baczeniem tak, jako to
 i ini narodowie zeznawają, tak rozumiem, że sobie
 ostatka z swego uważonego rozmysłu dołożyć będziesz 25
 umiał i sławę i myśl spokojną i żywot poćciwy i Panu
 Bogu wdzięczną ofiarę, jakożeś sie o to starać powi-
 nien, okazać i uczynić będziesz umiał. Co inaczej być
 nie może, jedno iż musisz temu swowolnemu osłowi
 a temu tępemu ciału swemu ująć obroku a dodawać 30
 mu ostróg i przypatrować mu często munsztuku, aby
 swowolnie nie bujało. A tak, gdy będziesz ty księgi
 czedł, tedy wiedz, iż są na trzy części rozdzielone.
 Pierwsza część jest od urodzenia człowieka, jakie są
 przypadki jego i jakie ma być ćwiczenie i wychowa- 35
 nie jego aż do lat średnich jego. Druga część jest od

średnich lat jego, jaka ma być sprawa około niego
 i jakie mają być postęпки jego i stanowienie poćci-
 wego żywota jego. Trzecia część jest, gdy już przy-
 dzie do wieku ostateczniejszego a do poćciwych a sze-
 dziwych lat swoich, jako też tam już ma w rozmyśl- 5
 nym żywocie swoim a w poćciwej powinności swojej
 a w bojaźni Bożej stanowić ony wdzięczne, spokojne
 a szedziwe czasy swoje, a jako sie nie ma lękać ani
 przypadków żadnych tego świata, ani szedziwości swej,
 ani onego ostateczniejszego strachu, który nas już ma 10
 doprowadzić do inszego królestwa a do inszych roz-
 koszy, niżli są świata tego. Co tak rozumiem, iż cztąc
 powoli, lepiej to będziesz umiał rozważyć, niżli jakoć
 tu jest krótko wywiedziono. *Vale.*

*AD EFFIGIEM NOBILISSIMI VIRI D.
NICOLAI REII POETARUM POLONICORUM
PRINCIPIS,*

Andreae Tricesii epigramma.



Effigies tua talis erat, divine poeta,
REIE, senectutis venerandae in limine primo,
Lustra tuae egisses cum fausto sidere vitae
Iam duodena, vicens animis et corpore firmo.

5

Christe, tuo vati placidam largire senectam,
Vivat ut ille diu patriae seroque soluta
Carne petat sedes sacra illius umbra beatas.

*NA OBRAZ ZNAKOMITEGO MĘŻA
PANA MIKOŁAJA REYA, POETÓW POLSKICH
KSIĄŻĘCIA,*

Andrzeja Trzycieskiego epigram.

Taką twa, boski wieszczu, była postać droga,
Gdyś stanął w lat sześćdziesiąt u starości proga
I na głowie powoli siwizna się ściele
Szczęśliwemu, czerstwemu na duszy i ciele.
Chryste! Wieszczowi twemu daj starość pogodną,
Długą, miłej ojczyźnie pożyteczną, płodną,
A po długim żywocie niech niebieska niwa
Przyjmie cień wieszczu święty, przybytkiem szczęśliwa.
(Tł. J. C.).

ANNUS NATALIS EIUSDEM

numerorum litteris comprehensus

5

DICat Io Vates VitaLes eXIt In aVras
DIVIno eXCeLLens ReIVs IngenIo ¹.

¹ Powyższy chronostych ma zawierać rok urodzenia Mikołaja Reya; wydobyte jednak i dodane do siebie cyfry rzymskie D + I + C + I + V + V + I + L + X + I + I + V + D + I + V + I + X + C + LL + I + V + I + I tj. 500 + 1 + 100 + 1 + 5 + 5 + 1 + 50 + 10 + 1 + 1 + 500 + 1 + 1 + 5 + 1 + 10 + 100 + 100 + 1 + 5 + 1 + 1 dają rok 1405, gdy tymczasem Rey urodził się 4 n. s. czyli 12 v. s. lutego 1505. Gdyby przypuścić, że niezbyt jasne *Io* jest pomyłką drukarską zamiast *ILLo* (sc. anno), tobyśmy otrzymali i sens właściwszy i prawdziwy rok urodzenia Reya — 1505:

»Rok urodzenia tegoż, zawarty w literach-liczbach, niech przemówi: w owym roku przyszedł na świat Rey, natchniony poeta«.

ELOGIUM EIUSDEM

Sidereus semper Reio nunc gloria caelo
Conspicietur erit quae sua donec apex ¹.

CANON.

Construē sic alios, quo det constructio, versus; ⁵
Verborum sensus sic tibi planus erit ².

SYMBOLUM EIUSDEM.

DEUS adesto adiutor, o

Respice, adiuto R, pia vota, noster, ¹⁰
Et tibi fisum Excipias benigne
In tua dextra est Inopis potenti
Vita salVSque ³.

¹ Słowa w tym dystychu są tak umyślnie wbrew wszelkiemu związkowi gramatycznemu porozrzucane, że sam autor radzi w następnym dystychu ułożyć je gramatycznie, a wtedy dopiero wyłoni się właściwe znaczenie. Oto ów żądany układ:

Sidereus donec caelo apex conspicietur,
Reio, quae sua nunc, gloria semper erit.
Dopóki gwiazd i słońca na wysokim niebie,
Póty ludzie wspominać będą, Rey, Ciebie.

² Złożyszli tamte wiersze, sens mając na względzie,
Ukryte słów znaczenie zaraz jasne będzie.

³ Zwrotka saficka, zawiera z początkowych, środkowych i końcowych liter trzykrotnie ułożone imię *Reius*, czego w tłumaczeniu oddać nie można:

Usłysz, o Zbawco, modlitwę gorącą,
I zbaw tę duszę, w Tobie ufającą;
Zdrowie i życie i pomoc w potrzebie —
Wszystko od Ciebie.

DO ZACNIE URODZONEGO ŚLACHCICA
POLSKIEGO MIKOŁAJA REYA Z NAGŁOWIC.

Młosierny wieczny Pan dać ci wiele raczył,
A prawie żadną rzeczą tu cie nie przebaczył.
KOchać się przodkiem możesz w dziateczkach ućci- ⁵

[wych,
Które noszą twarz i stan przodków twych poćci-
[wych.

Łaska Boża obfita to sprawiła tobie,
Iż w nich teraz w swych leciech rozkoszujesz so-
[bie.

Y dał ci k temu dosyć doczesnej możności,
Którać tak przypadała dla twojej godności. ¹⁰
REY bowiem, jako mówią, ty sam w Polszcze wodzisz,
W naszym polskim języku ty sam przodkiem cho-
[dzisz.

ZNAją cie wszelkie stany i na pieczy mają,
Tak wielczy, jako mali, w tobie sie kochają.
GŁOśna jest sława w Polszcze rozumu twojego, ¹⁵
Wszakoz to jest nawiętsza, iż znasz Pana swego.
Wiele błędów dzisiejszych imo się puszczając,
Prawdziwej, wiecznej skały mocno sie trzymając.
Co Pan Bóg niechaj zdarzy, żebyś na tej skale,
Dom swój mocno zbudował a mieszkał w nim ²⁰
[trwale.

POKAZANIE KRÓTKIE

co które księgi w sobie zamykają.

Pirwszych ksiąg kapitulum pirwsze.

Jako i przecz Pan Bóg stworzył świat i człowieka.
Jako i przecz Pan stworzyć raczył człowieka. ²⁵
Przech żonę stworzyć raczył Adamowi.
Przech czart zwiódł człowieka.

Jako i w jakiej rozności naród ludzki rozmnażał się na ziemi.

O rozności stanów niebieskich a stąd i ludzkich.
Człowiek według biegów niebieskich rodzić się musi.
Co sprawuje cztery wilgotności w człowieku. 5

Kapitulum wtóre.

Jako Pan Bóg, obaczywszy rozność przyrodzenia ludzkiego, i rozumem i przykazaniem swym ozdobić i przestrzegać go raczył.

Jako Pan, podpierając rozumu, dał jeszcze k temu przykazanie swoje. 10

Bóg nie chce, aby kto złym był.

Kapitulum trzecie.

Jako mają rodzicy starać się o wychowanie młodych dzieciaków swoich i jako mają rozeznawać przyrodzenie ich. 15

Jedła jakie mają być dzieciom dawane.

Ubiory jakie mają być dziecinne.

Jakiego preceptora młodym dzieciom szukać.

Kapitulum czwarte.

Jako się ma dzieciątko uczyć o Panu Bogu i o bojaźni Jego rozumieć, co się i starszemu przygodzić może. 20

Jako prawdziwe pisma rozeznawać mamy.

Jako rozumieć o istności Bożej. 25

Jako są trzej stanowie w jednej istności Bóstwa.

Jako jest Bóg złym srogim a dobrym miłosiernym.

O co mamy prosić Ojca swego niebieskiego.

Co mówimy do Ojca, to bezpiecznie mówić możemy do Syna i do Ducha świętego. 30

Kapitulum piąte.

Jaka jest rozność w przyrodzeniu ludzkim.

Jakich nauk do wolnego żywota potrzeba.

Bez skutku słówka farbowane nic nie są.

Jakiego ćwiczenia mają życzyć poćciwi rodzicy działkom swoim. 5

Jako rozmowy poćciwe młodemu bywają pożyteczne.

Jako przy pamięci, co jest potrzebniejszego, zachowywać mamy.

Kapitulum szóste.

Jako młody człowiek ma się do cudzych krajów przejeżdżać. 10

Uważywszy miejsce, gdzie się obrócić, jak się tam sprawować.

Jakich obyczajów używać między postronnymi narodami. 15

Co jest za wada młodości ludzkiej.

Jako z postawy poznać sprawy młodego człowieka.

Kapitulum siódme.

Kto wiele chce widzieć, trzeba też o tym wiele rozumieć, i jako się młody człowiek w postronnych krajach zachowywać ma. 20

Jaka choroba, takiego jej lekarza potrzeba.

Snadnie wszystko w sobie postanowi, kogo rozum rządzi.

Kapitulum ósme.

Jako cnota z rozumem i fortuna różnymi gościńcami chodzą. 25

Cnota wielka królowa.

Pan młody z czym ma do domu przyjechać.

Do domu przyjechawszy, co pan młody czynić ma. 30

Kapitulum dziewiąte.

O dworskim i żołnierskim stanie.

Stan rycerski jaki jest.

Żołnierze na leży co czynią.

Przyjechawszy z żołnierstwa, jako sie rycerski człowiek ma zachować. 5

Wtórych ksiąg kapitulum pierwsze.

O średnim wieku żywota człowieka pościwego, zwłaszcza o pierwszym postanowieniu jego.

Jakim kształtem ma młody człek szukać ożenienia swego. 10

Równemu z równym ożenienie nalepsze.

Jako jest wdzięczne małżeństwo zgodne.

W jakim jest omierzeniu żywot bezzakonny u Pana.

Prawa pogańskie na gwałtowniki małżeństwa.

Żona dobra dar boży. 15

Kapitulum wtóre.

Jako sie ma pościwy w powinności swej zachować, postanowiwszy jaki taki staniczek swój.

Godność swą jako powinien pościwy zachować. Tamże o urzędzie poselskim i jako wiele na nim należy. 20

Jakiby poseł miał być wedle cnoty.

Jako starzy ludzie cnoty strzegli.

W przypadłych urzędziech jako sie pościwy zachować ma.

Kapitulum trzecie. 25

Kogo Pan Bóg pozowie do rady a do spraw Koronnych abo jakiego państwa inego, jako ma swój stan pościwy w tym urzędzie zachować.

Jako ma wierna a pościwa rada radzić panu swemu.

Jeśli rada uściwa obaczy w panu złą wiarę albo małe dbanie o bojaźń Bożą, co czynić ma. 30

Jako pościwa rada ma upominać pana z sprawiedliwości.

Pogańscy królowie jako strzegli sprawiedliwości.

Jako pana przestrzegać z uporu, albo gdyby prawa gwałcił poddanym swoim.

Jako jest wielka rzecz miłość pańska u poddanych.

Pan każdy słaby bez miłości poddanych. 5

Mocne mury miłość poddanych.

Jako pana przestrzegać z swowolnego żywota.

Pogańscy królowie jako sie wszeteczeństwa strzegli.

Z pychy jako senator pościwy pana przestrzegać ma.

Łakomstwo jako szkodliwe panu każdemu i jako go z tego przestrzegać. 10

Jeśli by senator widział pochlebstwo około pana, jako go przestrzegać ma.

Naszkodliwsze żwirzę pochlebca.

Rzemięsła pochlebników. 15

Kapitulum czwarte.

Jako sie ma pościwy ślachcie w swym ślachectwie zachować i co jest prawe ślachectwo.

Prawe ślachectwo jakie być ma.

Pogańscy ludzie jako cnotami umieli ślachectwo pokrywać. 20

Szara pycha jako szkodliwa.

Pan sie na pychę nasrożej gniewa.

Ślachcicowi pościwemu nic skromna wspaniłość nie wadzi. 25

Kapitulum piąte.

Jako pościwy człowiek wszystkie cnoty w sobie zdobić powinien, a napirwej sprawiedliwość.

Jako barzo tym świętym klenotem sprawiedliwością niedbale zatrząsamy. 30

Sprawiedliwy nigdy sie zafrasować nie może.

Jako pościwy człowiek zazdrość w sobie hamować ma.

Rey, Żwierciadło.

Kapitulum szóste.

Jako łakomstwo jest szkodliwy przypadek i jako się go poćciwy przestrzegać ma i z których przyczyn nam przypadać musi. A pierwsza przyczyna koszt dziwnych ubiorów.

Pojazdy kosztowne.

Koszt a rozliczność potraw wymyślnych jako jest szkodliwy, a to druga przyczyna łakomstwa.

Mniejszych stanów w potrawach wymysły.

Rozność potraw także rozność szkód i wrzodów czyścić musi.

Przyrodzenie nasze różne a zawikłane, różne też w sobie sprawy mieć musi.

Trzecia a słuszna przyczyna do łakomstwa i do złego żywota niepomierne pijaństwo.

Jako pijanice noc ze dnia sobie czynią.

W opilstwie czas marnie ginie poćciwemu.

Kapitulum siódme.

Jako już za tymi, jakochmy słyszeli, wszetecznymi przypadki, przypada on grzech szkodliwy łakomstwo, a za nim pycha, a potem rozterk a zwada.

Łakomiec się trudno poćciwym może rozumieć.

Pan łakomstwo zawsze na wielkiej pieczy miał i srode za nie karał.

Niemasz żadnej trudności, czegobychmy się dla łakomstwa nie wazyli.

Kto pomni na poćciwą sławę, snadnie łakomstwo zwycięży.

Człowieka zabawionego niewolą świata tego dla łakomstwa trudno go dobrym człowiekiem właśnie zwać.

Przeto nam łakomstwo panuje, iż nie wierzymy ani cnocie ani obietnicom Bożym.

Kapitulum ósme.

Jako poćciwy człowiek pychę i inne wszeteczeństwa z niej przypaść ma w sobie i skromić i jako się jej przestrzegać.

Przodkowie naszy święci jako pychy używali.

Czemu się nam pychy chce.

Co się kolwiek na świecie dzieje, ciału się kwoli dzieje.

Żadna rzecz nie jest zła, która bywa rozumem sprawowana.

Jako z pychy wzgardzenie roście, a z wzgardzenia nieprzyjaźń a zwada, a jako się tego poćciwy przestrzegać ma.

Może być krotofila bez szkodliwych żartów.

Różne postawy gniewliwych,

Człowiek nie może razem wszystkiego w sobie uskromić.

Pierwsze przypadki przyrodzenia naszego nie są w naszej mocy.

To najlepszy doktor, co się sam uleczy.

Kapitulum dziewiąte.

Tam już będzie, jako po tych wszystkich przypadkach poćciwy człowiek on szkodliwy przypadek gniew w sobie i ukrócić i umiarkować i jako się w nim ma i obchodzić i sprawować.

Jako są szkodliwe przypadki z gniewu.

Gniew a rozgniewanie są od siebie różne.

Kto chce, snadnie rozumem każda rzecz pohamowana może być.

I baczny człowiek rozgniewać się musi, ale z rozumem.

Mądrego człowieka gniew jest potrzebny.

Człowiek mądry złym z poćciwym karaniem jest jako doktor chorym z łagodnym lekarstwem.

Wada, iż człowiek podobieństwu wiele wierzy.

Wszystki grzechy śmiertelne gniew w sobie zamyka.

Kapitulum dziesiąte.

Gdy już wiemy, jako szkodliwy jest gniew, tedy się
trzeba starać, jako a czym jį w sobie miarkować
mamy.

Pirwsze, wtóre, trzecie, czwarte lekarstwo na gniew. 5

Kapitulum jedennaste.

Tam już będzie, jako poćciwy człowiek, uważwszy
występki i ich przestroę, jako się zasię ma cno-
tami sprawować, a napirwej świętą prawdą.

Co jest prawda. 10

Jako prawdę od fałszu rozeznąć.

Roztropny ma pilno upatrować, co pod pokrywką wre.
Jako stałość z prawdą społu z sobą rosta a jako pra-
wda bez niej trudno ozdobna być ma.

Frasowny dwie sobie szkodzie czyni z jednej. 15

Wspaniła myśl co czyni.

Stałemu sercu wszystko równo.

Stateczna myśl zawždy wesola.

Kapitulum dwunaste.

Jako gdy już kto uchodząc zbytków wyszszej napisa- 20
nych a imię się cnót, to jest, prawdy i stałości
i inych, tedy mu już do tego i przyjaciela trzeba.
A tam jest nauka, i jako go poznać i jako się
przeciw niemu zachować.

Rozliczny kształt przyjaciół jako rozeznąć, a napirwszy 25
pochlebny.

Drugi bywa przyjaciel zalecany.

O prawym przyjacielu i jako go poznać i jakó go cho-
wać.

Z prawym przyjacielem rozmowy abo biesiady jakie 30
bywają.

Dla rozważenia słów natura nam uszy i rozum dała.

Rozny głos jest prawego a omylnego przyjaciela.
Jako statecznie miłość a przyjaźń ludzie pogańscy cho-
wali.

Kapitulum trzynaste.

Postanowiwszy już sobie prawą przyjaźń człowiek poć- 5
ciwy jakiego też żywota ma używać i jako ma
wszem dobry być i jako a gdzie ma roztropnie
dobrodziejstwy swemi szafować.

Dobrodziejstwa, co nas nic nie kosztują, a przedsię się
nam oddają. 10

Dobrodziejstwa społeczne poćciwe i potrzebne.

Sroga kaźń wstyd na złego.

Dobrodziejstwo każde z ochotą wdzięczniejsze.

Co komu przystoi, to mamy przeń czynić.

Są też dobrodziejstwa w nadzieję sowitego zysku. 15

Kapitulum czternaste.

O niewdzięczności dobrodziejstwa i skąd to przychodzi.

Przyczyny niedbałości dobrodziejstwa.

Są też dobrodziejstwa, co za nie łąją i dziękują.

To najlepsze dobre, co się wszem przygodzi. 20

Kapitulum piętnaste.

Gdy się kto stara, aby się ukazał wszem dobry, jako
tego używać ma.

Przy sławie ma każdy mocno stać.

Człowiek poćciwy ma być jako jasna świeca. 25

Marnotratca a skępiec z jednego domu idą.

Kapitulum szesnaste.

Jako poćciwy człowiek, już w słusznych sprawach po-
stanowiony, pomiernego a pobożnego gospodar-
stwa swego ma roztropnie używać. 30

Rok na cztery części rozdzielon.
 Wiosnę kto niedbale opuści, siła na tym należy.
 Pszczoły, owce nie mały pożytek uczynić mogą, także
 ine rzeczy.
 Lato gdy przydzie, co z nim czynić.
 Jesienne rozkoszy, gospodarstwa i krotofile.
 Zima co za pożytki i co za rozkoszy w sobie ma.
 Żywności dziwne ubogich ludzi.

Kapitulum siedmnaste.

Jako już pościwy człowiek, postanowiwszy około sie-
 bie i gospodarstwo i ine sprawy swoje, ma spo-
 kojnego staniku swego używać.
 Czytać pościwemu, kto umie, jest rzecz barzo potrzebna.
 Konia, zbroje i inych rzeczy pościwemu spróbować
 jest potrzebna rzecz.
 Co nas w niedbałość przywodzi.
 Nic lepszego w każdym żywocie jedno radość a po-
 ciecha.
 Chwała prawdziwa a omylna.

Trzecich ksiąg kapitulum pierwsze.

O człowieku pościwym na co się już rozmyślać ma,
 przyszedzszy ku trzeciemu, to jest, starszemu wieku
 swojemu.
 Rozbójnicy człowieka pościwego, co fortunie przysłu-
 gują.
 Obrońce człowieka pościwego, co cnocie przysługują.
 Rozmyśl słuszny statecznego człowieka.
 Jakie Pan zawždy baczenie miał na szedziwe lata.
 Jako Pan stare a szalone karał.
 Krześcijański starzec jako się sprawować ma.
 Co sobie starzec do pościwego żywota na pomoc
 brać ma.
 Wiara, nadzieja, łaska mają też swe panny służebne.

Kapitulum wtóre.

Jako w zawód wszyscy do kresu bieżymy.
 Jako nas pismo niepotrzebnymi sługami zowie.
 Jako nas czas, jako złodziej, okrada.
 Pokój od świata rozny z pokojem dusznym.

Kapitulum trzecie.

Jako się tu równych strachów boimy, o większe nie
 dbamy.
 Stałemu sercu nigdy nic nie straszno.
 Wiek człowieczy jest jako rok bieżący.

Kapitulum czwarte.

Jako pościwy człowiek, przyszedzszy k latom swoim,
 ma stan swój sprawować i jako się ma na przy-
 szłą drogę swoją rozmyślać.
 Kto jest prawie błogosławiony a prawą drogą chodzi.
 Każde przyrodzenie musi mieć przysadę w sobie.
 Zabawiony światem mało się na co przygodzić może.
 Poważny stan niczym nie może być zatrwożon.

Kapitulum piąte.

Iż mądrość a roztropność rozne są sobie w sprawach
 swych.
 Przyszedzszy ku latom, co ma pościwy mieć na pieczy.
 Człowiek poważny jako się ma zachować.
 Bóg z daleka wszystko upatruje.
 Zbytńia dobroć szkodliwa.
 Wspaniła myśl i układność ma we wszem być uważana.

Kapitulum szóste.

Iż świat bez przygód być nie może, i jako się w nich
 cieszyć i statecznie trwać mamy.
 Szkoda się o to frasować, co się wrócić nie może.

Przyrodzeniu gwałt rozumem czynić mamy.
 Żadny czas nasz od przygód nie jest bezpieczny.
 I niebo i ziemia i święci są przygodam poddani.
 Gdy święci a zacni ludzie bez przygód być nie mogą,
 przeczcie się frasować mamy.

Przykłady na frasunk z ludzi pogańskich.
 Przykłady na frasunk z ludzi zacnych zakonu starego.
 Na świecie nic niemasz, coby się odmienić nie miało.
 Jako mądry przygody sobie rozważać ma.

Kapitulum siódme.

Iż są niektórzy, iż nie tylko na przygody, ale i na krótkość żywotów swych się frasują, będąc sobie sami krzywi.

Człowiek sobie sam krzyw w ukróceniu żywota swego.
 Siedm' śmiertelnych grzechów jako żywot psują.

Przez żwirzeta niektóre dłużej żywą, niż człowiek.
 Natrudniejsze rzemieśło nauczyć się dobrze żyć.
 Są drudzy, co się radują, iż im czas prętko zbiega.
 O przyszłych rzeczach nikt nie myśli.

Nieszczęsny to jest, co w marnym próżnowaniu czas traci.

Poćciwy jako sobie ma pamięć a dobrą sławę czynić.
 Czym się ma stary leczyć na złe sprawy swoje.

Kapitulum ósme.

Przez się przed starością a przed śmiercią trwożymy.
 Chytrością moc może zwyciężyć.
 Druga i trzecia przyczyna, przez się starości boimy.

Kapitulum dziewiąte.

Czwarta przyczyna, przez się ludzie przed starością wzdrygają. A tam będzie, jako się śmierci nie lękać.

Czemu się tego lękać, co powinnie być musi.

Poćciwemu przez ma być śmierć straszna.
 I pogan i czarci śmierci nie ganili.
 Czarci za skarb ludziom śmierć dawali.
 Nierozmyślnym śmierć strach, rozmyślnym krotofila.
 Mądry co sobie o śmierci rozważać ma.

Kapitulum dziesiąte.

Gdy już poćciwy człowiek rozważy powinność śmierci,
 jako jej ma czekać i jakiego żywota do czasu swego przyszłego używać ma.

Starego rozliczne pociechy.

Czytanie wielka rozkosz.

Stary wiek w dziwnej obronie Pańskiej.

Przypadki świata tego nic wiernemu nie straszne.

Złym czemu Pan dobrze czyni.

Nie dziwne sprawy Pańskie, kto się im przypatrzy.

Są rzeczy dobre, co się złemi zdadzą.

Stały niczegoj się nie boi.

Zamknięcia ksiąg kapitulum pierwsze.

Jako sądy Pańskie są nieomylne.
 Kto się chce sądom Pańskim przypatrzeć.
 Jako jest zacne królestwo Polskie.

Kapitulum wtóre.

Iżby się znalazły przyczyny dobrej sprawy, by ludzie chcieli.
 Skarb pospolity jakoby się zamnożyć mógł.

Kapitulum trzecie.

Rycerski stan jakoby się też ku rządowi przyczynić miał.
 Mało ich, co się z chucią o Rzeczpospolitą starają.

Kapitulum czwarte.

Iż gniew Pański nigdy bez przyczyny nie przypadnie.
We wszystkich stanach mało sprawiedliwości.

Kapitulum piąte.

Jakie chytne podstępki między ludźmi powstały. 5
To dziś rozum podstępować, kto kogo może.
Wszyscy się niesprawiedliwością uwikłali.
Włodarze Pańscy duchowni jacy są.

Kapitulum szóste.

O sprawach Koronnych i o powinnościach ich. 10
Kogożby o nierząd winować.
Jako pobożni darów Pańskich używają.
Przecz od dawnych czasów nic się słusznego u nas
postanowić nie może.

Kapitulum siódme.

Co za przyczyny są gniewu Pańskiego nad nami. 15
W piśmie świętym mało mędrować potrzeba.
Jako gniew Pański ubłagać.
Świątość ciała i krwi Pańskiej jako rozumieć.

Kapitulum ósme.

Co czynić w tych obłądnościach świata tego. 20

APOFTEGMATA.

O cnocie. 25
O sprawiedliwości.
O stałości.
O trzeźwości a mierności.
O bacznej roztropności.
O wszetecznym bezpieczeństwie.
O skromności a o uporze.
O prawdzie a nieprawdzie. 30

Pochlebstwo co jest.
Marnotratnik a skępiec.
Trzeźwy a pijanica.
Pyszny a pokorny.
Jako pościwy ma w sobie obaczać, 5
iż jest człowiek.
O prawym ślactwie.
O wszeteczności a niedbałości.
O pracy a o próżnowaniu.
Lepiej być dobrym z cnoty, niż 10
z strachu.
Rzeczpospolita a prawa.
Sumnienie a przyrodzenie.
Zazdrość a życzliwość.
O prawiech z wolnością. 15
O przełożonych z niższymi.
O bogaczem z ubogim.
Warchoł a spokojny.
Pokój z walką.
O szczęściu z nieszczęściem. 20
Przypadek z nadzieją.
Myśliwy z niemyśliwym.
Szczebetliwy z milczącym.
Ubogi z bogatym.

APOFTEGMATA krótsze.

Cnota z niecnotą. 25
Prawda z nieprawdą.
Sprawiedliwość z krzywdą.
Miłosierdzie z srogością.
Trzeźwość z opilstwem. 30
Stałość z odmiennością.
Roztropność z niedbałością.
Nadzieja z wątpliwością.
Wiara z niedowiarstwem.

Życzliwość z nieżyczliwością.
 Hojność z łakomstwem.
 Pokora z gniewem.
 Mierność z obżarstwem.
 Rączy z leniwym. 5
 Wierność z zazdrością.
 Poćciwość z nieczystotą.
 Układny z pysznym.
 Swowolny z tym, co w grozie.
 Wspaniły z ponurym. 10
 Żywot poćciwy z wszetecznym.
 Stateczny z wichrowatym.
 Prawdziwy z pochlebcą.
 Dobry a zły.
 Uczynny [z] nieuczynnym. 15
 Ostrożny a niedbały.
 Niefortunny z fortunnym.
 Życzliwy z pożądlivym.
 Ostrożność z zwyczajem.
 Czas krótki a długi. 20
 Wierny z niewiernym.
 Jeźdźcały z domowym.
 Sławny z niesławnym.
 Chędogi z plugawym.
 Trzeźwy z opitym. 25

APOFTEGMATA poćciwe na osoby rozne.

Król z panem radnym.
 Pan świecki z biskupem.
 Sąsiad z opatem.
 Ziemianin z dworzaninem. 30
 Domowy z żołnierzem.
 Starosta z poborcą.
 Podskarbi z mytnikiem.
 Ziemianin z starostą.

Pan z plebanem.
 Starosta z burmistrzem.
 Wojewoda z rajcami.
 Ziemianie z posły.
 Wójt z panem. 5
 Pan z urzędnikiem.
 Krawiec z panem.
 Pacholek z panem.
 Podwojewodzy z kupcem.
 Gość z gospodarzem. 10
 Urzędnik z młynarzem.
 Żak z mnichem.
 Katolik z Trideitą.
 Biskup z kanoniki.
 Rotmistrz z towarzyszymi. 15
 Prokurator z sędzią.
 Spokojny z prokuratorem.
 Doktor z panem.
 Kramarka z ziemianinem.
 Szynek z panem. 20
 Masztalerz z panem.
 Urzędnik z panem.
 Pani z panią starą.
 Chłop z kaczmarką.
 Zwodnica z dworzaninem. 25
 Greta z Netą.
 Gospodarz z żydem.
 Gospodarz z graczi.

Apoftegmata albo wirsze na rozmaite gmachy, na ratusze, na groby, na łyżki. 30
 Przemowa krótka do poćciwego Polaka z wypisaniem obyczajów niektórych narodów.
 Zbroja pewna każdego rycerza krześcijańskiego.
 Żegnanie z światem tegoż, co ty księgi pisał.
 Naostatek żywot jego. 35

DO TEGO, KTO MA WOLĄ CZYŚĆ TY KSIĘGI.

Przetoć dano ty książki, abyś sie rozmyślał,
 A co jest poćciwego, abyś pilno kryślał.
 Pomniąc na prętkość wieku, jako z wodą płynie,
 Jedno sława poćciwa, ta nigdy nie ginie. 5
 Pomniąc też na odmiennność świata mizernego,
 A jako na nim niemasz nigdy nic pewnego.
 Bo nie dufaj fortunie, choć cie kęs popieści,
 Ta łaska jej, ani wzwiesz, gdyć zginie bez wieści.
 Tak radzę w każdej sprawie rozumu sie chwytaj, 10
 A do cnej poćciwości a sławy sie pytaj.
 Abowiem sława wieczna, która jest kwiat cnoty,
 Piękniej twój stan ozdobi, niż złote forboty.
 Nie folguj przyrodzeniu, wszak znasz sprawy jego;
 To cie więcej do złego ciągnie, niż dobrego. 15
 Nie wierz świeckim przypadkom, nie dufaj fortunie.
 Bo cie ta w las zawiódzsy, ni wzwiesz, kiedyć dunie.
 Bo choćbyś ty nabarziej pieścił przyrodzenie,
 Przedsię cie to pociągnie na swoje ćwiczenie.
 Nie pomoże wilkowi, choć mu mięsa dadzą, 20
 Przedsię mu młode kozy przed oczyma wadzą,
 A jako go powoli wypuszczą z powroza,
 Alić wnet kwiknie świnia, albo wrzaśnie koza.
 Kijemże tego wilka, co cie wiedzie k złemu,
 Niechci nic nie przekaza poćciwemu twemu. 25
 Uczyń gwałt przyrodzeniu, a niech cie nie rządzi,
 Bo ktoć mu da swą wolą, wierz mi, każdy zbłądzi.
 I fortunie omylnej też nie zawždy dufaj,
 Radszej cnego rozumu z poćciwością słuchaj.
 Bo ta snadnie uwiedzie przysmaki dziwnemi, 30
 A gdzie sie ochyniemy, ani sami wzwiemy.
 Nie dajże sie uwodzić z swej poćciwej drogi,
 Widzisz, żeć o cię idzie, nieboże ubogi.
 Bo gdzie z cnoty poćciwej a z rozumu spadniesz,
 Nie leda jako, wierz mi, co z tym czynić, zgadniesz. 35

Nie bądź wirzbową witką, która tak uroście,
 Gdzie ją z młodu nachyla, a też miewa goście.
 Każdy gałęzi łamie, wiedząc, iż nie rodzą.
 Więc ją i kijem tłuką i kozy ją głodzą.
 Lecz bądź drzewem cedrowym, które swe wonności 5
 Podawa z Libańskich gór ku ludzkiej wdzięczności,
 Cień rozkoszny ze wszech stron rozpuszczając z siebie,
 Także niech wonności cnót zalatują z ciebie,
 A pod swym także cieniem zakryj, kogo możesz, 10
 Sobie w sławie, a jemu w potrzebie pomożesz.

KU KSIĄŻKAM KRÓTKA PRZEMOWA.

Cóż, miłe książki, zaż sie precz bierzecie,
 A na wsze strony snadź sie roznieść chcecie?
 Nie wiecie, jakie świat ma rozbójniki: 15
 Zmylą wam szyki.
 Bo zazdrość marna na gościńcu stoi,
 Która cnej cnocie wiele złego broi,
 A wiedząc pewnie, iż od niej idziecie,
 Kijem weźmiecie. 20
 Swawola sprosna, co ludziom smakuje,
 Wierzcie mi, iż ta też o sobie czuje,
 Wiedząc, iż ludzi ciągniecie ku cnocie:
 Być wam w kłopotcie.
 Bo ty dwie panie, tak na się łaskawy, 25
 Ciągnąc k swej myśli wszytki ludzkie sprawy,
 Zaczna fortuna iż im pochlebuje,
 Ta was popsuje.
 Ale wam radzę, obróćcie sie tędy,
 Gdzieby ominąć ty rozliczne błędy, 30
 Gdzie na gościńcu sława z poćciwością,
 Idźcie z chciwością.
 Nie ustraszć was żadni rozbójnicy,
 Gdy ci poćciwi będą społu wszyscy,
 A jeśli wiernie pomogą cnej cnocie, 35
 Być im w kłopotcie.

KSIĘGI PIRWSZE.

żywota człowieka pocziwego.

Jakie ma być stanowienie i zachowanie spraw i żywota jego, począwszy od urodzenia jego aż do szrednich lat jego.

KAPITULUM I.

Jako i przecz Pan Bóg raczył świat stworzyć i człowieka.

Bóg wszechmogący, którego sprawy, sądy a na wszem dziwne postęпки są ani rozmierzone ani żadnym rozumem ogarnione być mogą, gdy raczył świat stworzyć, to jest ziemię, niebo, morza i inne przypadłości na niebie i na ziemi, której dziwnej sprawie żadne sie oko przypatrzeć ani żadny rozum przydziwować sie nie może, a wszystko to, cokolwiek oczyma swemi widzieć i rozumem rozeznąć możemy, to stworzyć raczył ku czci a ku chwale swojej. A przypatrując sie tej dziwnej sprawie, co dalej, to więcej sie o tym zamyślać musimy. A iż na niebie wielką a rozliczną a dziwną różność duchów świętych, to jest aniołów i archaniołów ku czci a ku służbie swej stworzyć raczył, nie chciał też tego zaniechać, aby też i z tej marnej ziemi tak, jako Bogu wszechmogącemu, powinna cześć a chwala zawždy iść nie miała.

Jako a przecz Pan stworzyć raczył człowieka.

A tak też potym stworzyć raczył i człowieka a tak go stworzył i w niewinności i w dostojenstwie i w świątobliwości i w nieśmiertelności mało nie jako i anioła

tak jako i Dawid święty tego nadobnie w pisaniu swym dołożył, jedno iż rozno: tego w widomem cieie, a anioła zaś w niewidomym duchu. To, jako tego nędznego człowieka był na tej ziemi postanowić raczył i jako mu był poddał wszystko pod moc i pod posłuszeństwo jego, to już tam pisma i historye, kto czytał, szyroko o tym poświadczają i wyznawają. Jako też zaś, chcąc, aby wiedział on nędznik, iż jest kreatura, a iż ma pana nad sobą, wszystko mu poruczywszy a podrzuciwszy pod posłuszeństwo jego, w raju go, dziwnymi rozkoszami sprawionym, postanowić raczył; aby jedno tak był sobie nad nim rozkoszował w onej niewinności jego, tedy mu jednegoż drzewka zakazać raczył, aby go nie ruszał, ani owocu jego, które drzewko przezwał drzewem żywota, powiedając mu, iż »skoro go skosztujesz, iż wnet będziesz śmiertelny, a śmiercią będziesz umorzony«.

Priecz żonę Pan stworzył Adamowi.

A nie chcąc go tak zaniechać jako pustelnika, powiedzieć raczył, iż źle mu być tak samemu, trzeba mu jakiego podpomoczenia. I uśpiwszy go twardym snem, wyjął kość z boku jego, a stworzył mu niewiastę, też urodą podobną k niemu. Ten, gdy sie obudził, poznał ją wnet i powiedział, iż »to jest jedna kość z kości moich«. A tu wnet obaczyć każdy może, jako jest dusza rozumna, skoro będzie do ciała wpuszczona, także i w małym dziecięciu, jedno iż nie ma instrumentów jeszcze zrosłych, przez któreby on rozum jej i ona nieśmiertelność okazać sie miała. Także mu potym onej niewiastę dał za żonę, aby sie rozmnażał z nich on naród ludzki ku czci a ku chwale jego.

Rey, Żwierciadło.

Przecz czart zwiódł człowieka.

Dyabeł potem, on anioł sprośny, który dla pychy a dla nieposłuszeństwa był strącon z nieba, gdyż był pirwej aniołem światłości a w wielkiej łasce u Pana tego, gdyż ten Pan pychy a nieposłuszeństwa żadnemu stworzeniu przepuszczać nie raczy, wiedząc onego człowieka w onej łasce Pańskiej i bojąc się, aby mu w niebie nie posiadał onego miejsca jego, nadziejąc się jeszcze kiedy przyść ku łasce Pańskiej, wnet oną srogą zazdrością wzruszony, starał się pilnie o to, aby był onego nędznika mógł jako zwieść z onego posłuszeństwa jego a iżby go omierzył Panu swemu. Widząc onę niewiastę już mdlejszego przyrodzenia, niżli onego człowieka, wnet się o nią pokusił i powiedział jej: »I wiecież wy, czemu wam Pan tego drzewa zakazał albo owoców jego? Wiedziecie, iż to drzewo jest takiej mocy, iż skorobyście go skosztowali, wnetbyście się stali wieszczami, a wnetbyście wiedzieli, co jest złe, a co dobre«. Onej niebożątka zachciało się być praktykarką a wiedzieć przyszłe rzeczy; wnet urwała jabłko i skosztowała a namówiła onego nędznika, iż go też skosztował, tak, iż potem dowiedział się, co jest złe (ku któremu przyszedł), a co jest dobre (które był utracił). Także wnet niebożątka poznał śmiertelność swoją, poznał wstyd nagości swojej, a już chodził, jako błędny w rozpacz swojej. To już potem jako się nad nim zmiłować, zgromiwszy go, Pan raczył, a jako mu zasię znalazł drogę do miłosierdzia swego i jako onego sprośnego zwodnika w osobie węzowej przekląć raczył i jako onemu nędznikowi dał otuchę o miłosierdziu swoim i jako miało nastać potomstwo z narodu jego, które się miało pomścić onej nieznośnej krzywdy jego, to już tam o tym szYROKO historye świadczą, tak, jako są o tym samy w sobie napisane.

Przecz czart
zwiódł czło-
wieka.

Jako i w jakiej rozności naród ludzki rozmnażał się na ziemi.

A gdy już ten naród nędzny ludzki począł się rozmnażać na ziemi wedle wolej a sprawy Pana tego, patrząc, w jakiej rozności potem i przyrodzenia i obyczajów po świecie się dziwnymi kształty rozmnożył. Bo się jeden rodzi srogi, drugi dobrotliwy, jeden pyszny, drugi pokorny, jeden hojny, drugi łakomy, jeden opity, drugi trzeźwy, jeden mądry a uważnie roztropny, drugi zaś głupi a tępy a z przyrodzenia ni ocz niedbały. A tak aż do inszych przypadków przyrodzenia rozno, którym się każdy, kto jedno chce, snadnie przypatrzeć i podziwować może, to wszystko razem tenże wszechmogący Pan przy tymże stworzeniu nieba i ziemi sprawić i postanowić raczył. A zowiemy to łacińskim językiem *fatum*, to jest, wyrokiem a wiecznym dekretem wielmożności jego.

Jako się różno
ludzie rodzą.

Co jest *fatum*.

A jako co raz rzekł i jako co któremu stworzeniu przywłaszczyć raczył, także się już to koło wiecznie a nieodmiennie toczyć musi aż do świętej wolej jego, a do skończenia świata wszystkiego, tak, jako sam o tym jaśnie powiedzieć raczył, iż niebo i ziemia przeminąć może, ale słowa a dekreta jego nieomylne nigdy się zmienić ani przeminąć nie mogą.

Matth. xviii.
Marc. xii.
Luc. ij.

Patrzajże, jako tu widzimy na tej nędznej ziemi rozmaite rozności w przyrodzeniu, tak między żwirzety, także między różnymi ptaki, rybami, drzewy i między zioły rozmaitemi, tak, iż każde stworzenie wedle natury swej a wedle onego raz uczynionego twardego dekretu Pańskiego musi używać obyczajów i przyrodzenia swego, a nigdy się już żadne inaczej odmienić nie może już tak aż do skończenia świata wszystkiego.

O rozności stanów niebieskich, a stąd i ludzkich.

Gdy tak mocne postanowienie widzisz w roznościach stworzenia świata tego, cóż rozumiesz o onych mocach niebieskich, w jakich je dziwnych roznościach, sprawach i możliwościach ten Pan wedle wolej swej świętej postanowił raczył. O czym nam dziwno i myślić i mówić, bo tego rozum człowieczy żaden właśnie nigdy zrozumieć nie może. Acz tego potym Pan z łaski a z miłosierdzia swego ludziom uczonym a łaską jego ozdobionym dopuścił był potrosze rozumem do-

Rozność biegów niebieskich.

siądz i wyrozumieć. A jako już wiesz i widzisz, iż różne są przyrodzenia w każdym stworzeniu na ziemi, także też tam są, wierz mi, dziwnie różniejsze i dziwnymi sprawami i obdarzone i rozsądzone, tak, iż też jedny są planety dobrotliwe, a drugie sroższe także aż do inszych postępów, czego się już wždy ludzie poczęści z łaski Pańskiej i dopatrzili i potrosze wyrozumieli.

A iż pospolicie pan na górze, a podlejszy stan na dole pozostawać musi, a przedsię onej góry zwirzchnością rządzone sprawowan być musi, także też i w tym porządku ten wszechmogący Pan sprawić i postanowił raczył, iż sprawiwszy ty dziwne biegi

Planety ziemię rządzą.

a ty różne planety niebieskie, które się ustawicznie z tym niebem toczą, którego tu po części kęs widzimy, około tej małej a okrągłej ziemi, na której jestechny rozsiani wszędy a gmerzemy około niej nie inaczej, jedno jako mrówki rozsypane około jakiej góry, tedy z jakim przyrodzeniem planeta na którą część onej ziemi nastąpi, także się też sprawy i wszystkie postęпки wedle przyrodzenia onej planety mieszać i broić muszą.

Człowiek wedle biegów niebieskich rodzić się musi.

A także i człowiek, gdy się tam na ten czas urodzić mu się przytrefi, już wedle spraw i przyrodzenia onej planety z takimiż się obyczajami i postępkami urodzić musi. A to jest *praedestinatio*, co znamy przejrzenie Pańskie, onym mocnym dekretem Pańskim raz uczynione, iż się człowiek nędzny z onej raz nadanej onym różnym planetom mocy rodzi albo zły albo dobry, tak, jako mało nie w każdym różne przyrodzenia widzamy. Także to stąd przypadnie, iż się stanie potym albo godnym albo niegodnym łaski Pańskiej, jeśliż temu wczas rozumem a bojaźnią Bożą zabezpieczyć nie będzie umiał, obaczywszy z przypadków nie dobrze postanowione przyrodzenie swoje tak, jako o tym i niżej usłyszymy. Boćby to niepotrzebna praca była tego tak wielmożnego Bóstwa, aby po pięci albo po sześci tysięcy lat o namniejszym człowieczku od początku świata wiedzieć a postanowić miał, jako się kto urodzić miał i z jakimi obyczajami. Ale jako raz rzekł, a jako raz postanowił i mocnym swym dekretem utwierdził i zapieczętował, także się to już tak aż do skończenia świata zawždy toczyć i sprawować musi.

Co sprawuje cztery wilgotności w człowieku.

Patrzajże zasię już ku tej sprawie dziwnej niebieskiej, co zasię znowu do takiego nędznego a zamieszanego przyrodzenia naszego przypada. Abowiem to jest rzecz nieomylna, iż ciało człowiecze z tych się czterech wilgotności rodzić musi, to jest, ze krwi, z kolery, flegmy a z melankoliej. To już wiemy snadnie, co jest krew a co jest flegma; ale melankolia jest jakaś lipkość a klijowatość, po ciele a po członkach człowieczych

Cztery wilgotności w człowieku.

rozlana, która też ma niemało mocy swojej. A kolera to jest zgoła żółć, którą częstokroć i w każdym żywieniu widzimy.

A ty cztery wilgotności są sobie bardzo różne i sprzeczne. Bo krew czyni człowieka wesołego, hojnego, wspaniałego, kolera pysznego a zuchwałego, flegma zaś leniwego, ospałego, bladego, a melankolia frasownego a rzadko wesołego. Otóż którabykolwiek tylko sama człowiecze ciało opanowała, pewnieby je snadnie umorzyła albo bardzo zepsowała. Ale to Pan nadobnie tamże przy stworzeniu człowieka postanowił raczył, iż zawsze jedna ku drugiej przymieszana być musi, tak, iż chłodna gorącą chłodzi, a gorąca też zaś chłodnej zagrzewać musi, tak, że się wždy jedna z drugiej snadnie w swym przyrodzeniu umiarkować może, tak, iż on człowiek i w sprawach swych i w przyrodzeniu swym i w zdrowiu swym, na co go ony natury ciągną, wždy niejako umiarkowańszy i pomierniejszy sstać się może.

A snadnie to każdy obaczyć może, którego przyrodzenia w nim więcej zostawa i na co go ciągnie i jakie się w nim obyczaje i przypadki według natury onych wilgotności okazować i stanowić będą, a pospolicie w pijanym narychlej to poznać bywa. Bo koleryk wnet z myślą swą wzgórze wyleci, wnet chce być hetmanem, a choć nic nie masz, przedsię się sobie panem zda. Krewnik zaś wesół, skacze, miłuje, obłapia, dałby bardzo rad każdemu, by jedno co miał. Melankolik zaś się lamentuje, wszystko mu nie wczas, wszystko się mu krzywdą widzi. A flegmatyk zaś chrapie, sapi, śpi, a na brzuch pluje, a przedsię i omacnie kofla podle siebie maca.

Jako poznać
naturę czło-
wieczą.

KAPITULUM II.

Jako Pan Bóg, obaczywszy rozność przyrodzenia ludzkiego, i rozumem i przykazaniem swym ozdobić i przestrzegać go raczył.

Przypatrujże się pilno, gdy już tę odmienność wszechmogący Pan a to zamieszanie w człowieczym narodzie obaczyć raczył, nie chciał tak tego nędznego człowieka zaniechać, jako inego błędnego żwirzęcia, które tylko tak żywie, jako go jego nieme przyrodzenie ciągnie, ale mu dał ducha rozumnego, tak, jako o onym Adamie czytamy, iż wpuścił weń Pan ducha żywiącego, to jest, ducha rozumnego a roztropnego, aby tu swe to żwirzące ciało tak onym roztropnym duchem rządził a sprawował, aby ani tym biegiem niebieskim ani temu zawikłanemu tak, jakochmy słyszeli, przyrodzeniu swemu nie dał się rządzić a unosić od pocziwej powinności swojej, ale jako twardym munsztukiem, onym świętym rozumem wszystko w sobie hamował i stanowił, gdzieby go albo ony biegi niebieskie albo ono jego zawikłane przyrodzenie do czego ciągnęło niesłusznego albo nieprzystojnego człowieczeństwu jego.

Jako Pan, podpierając rozum, dał jeszcze k temu przykazanie swoje.

Uważajże dalej, co ten dobrotliwy Pan jeszcze k temu uczynić raczył, nie dufając i rozumowi i cnotcie, tak onemu zawikłanemu przyrodzeniu człowieka nędznego, iżby takie przyrodzenie tylko cnotą a rozumem w sobie pohamować a pomiarkować miał, ale k temu jeszcze przydał srogie przykazanie swoje, dał rozność dziwnych nauk, które się rozsiały po wszemu światu, rozważnie przestrzegając tego nędznego człowieka, jako miał

Przecż Pan dał
przykazanie.

gwałt czynić tym twardym przypadkom przyrodzenia swego, a jakoby sie miał sprawować, aby wždy i Pan miał chwałę i pocziwość z niego i z pocziwych a z pobożnych spraw i z obyczajów jego, a on też nędznik aby i sławę i wdzięczność i zdrowie wždy jako tako zachował, sprawując sie rozumem a bojaźnią Bożą także ku czci swojej i ku dobremu mniemaniu swemu.

Cóż jeszcze dalej uczynić raczył? Nie dufając onej krewkości a odmienności jego, założył nań srogi zakład a straszny dekret, szyroce mu to na piśmie podawszy, iż jeśli sie nie będzie zachowywał wedle przystojenstwa swego a wedle onej świętej wolej jego a mocnego postanowienia jego, iż srogą śmiercią umrzeć musi i doczesną i wieczną. Doczesną tu, gdy sie dusza miła rozdzieli z tym śmiertelnym ciałem, wieczną zaś, gdy powstanie z tymże ciałem a stanie na sądzie Pańskim; tam już ma być na wieczne męki i potępienie zdana i skazana pospołu i z tym ciałem swoim. A jeśliże sie zachowa w tym żywocie wedle cnotliwego powinowactwa swojego a wedle wolej a rozkazania Pana swojego a zgwałci w sobie ono swowolne przyrodzenie swoje, tedy nigdy nie umrze, jedno tak przestąpi z tego żywota omylnego a doczesnego do żywota onego wiecznego, jemu od wieków z dziwnymi rozkoszami zgotowanego a pewnie obiecanego. A acz tu do czasu to mizerne ciało w ziemi zostanie a jako smacznym snem uspokojono będzie, ale dusza ona wdzięczna już będzie w ręku Pańskich, tak, jako Salomon o tym nadobnie napisał, a już będzie w wielkiej radości a w opiece Pańskiej czekała onego wdzięcznego pospołu i z onym ciałem swym, które było do czasu w ziemi zostało, miłościwego zawołania swego, które już ma z pewnych obietnic Pańskich, iż będzie wiecznie sobie z Panem swym królowała a rozkoszowała i z onym nędznym ciałem swoim.

Zakład srogi
na przykazanie.

Mądro. III.

Bóg nie chce, aby kto złym był.

Niechajże tego tak nikt nie mówi: »Ej, by był Bóg nie chciał, nie byłbych ja był nigdy złym ani-
bych był potępion«. Pewnie, iż tego Bóg

Bóg nie pragnie śmierci
złego.

nie chce, a owszem sie o to stara i upomina, aby był każdy dobrym a iżby był zbawion, bo do siebie wszystkich, nie braku-
jąc żadnym stanem, jawnie a jaśnie powoływa a chce,

Matth. XI.

aby byli wszyscy zbawieni, gdzie ono mówi: »Podźcie do mnie wszyscy, którzyście sie upracowali, a ja miłościwie i ochłodzę was i pocieszę was«. Powieda głośno, iż »ja nie chcę śmierci ani potępienia grzesznego, tylko czekam, by sie nawrócił a żył żywotem wiecznym«.

Ezech.
XXXIII.

Woła: »Nawróćcie sie do mnie wszyscy, nawrócę sie ja też do was«. Toć już tam do złych a do grzesznych woła, aby sie uznali, boć dob-
rym nawrócenia ani uznania już nie potrzeba, bo

Zacha. I.

tęgo dokładać raczy, iż »jeśli sie nawróćcie do mnie, już onych przeszłych złości waszych nigdy pamiętać nie będę«. A co takich miłościwych obietnic jego mamy od proroków na świat wywołanych i usta jego świętymi poświadczonych, a ktoby je wyliczyć mógł?

A nakoniec on Mojżesz, nieomylny poseł jego, który już mało nie głośnie poselstwa ludowi onemu, które wiódł z Egiptu, przynosił od niego, gdy im przyniósł na kamiennych tablicach jawną wolą a rozkazanie święte jego, tedy im to tak mocnie zapieczętował, iż »jeśli sie tak zachowywać będziecie wedle

Błogosławieństwo dobrego
a pomsta
złego.

wolej a nauki mojej, którą do was posyłam, tedy wszystkie błogosławieństwa na was spadną na ziemi i na niebie«, które im tam Mojżesz na ten czas szyroko wyliczał i nam, potomkom ich, są jaśnie na piśmie zostawione, dokładając też tego, iż »jeśliż sie tym wzgardzicie a nie bę-

dziecie sie chcieć zachować wedle wolej a rozkazania mego, tedy też tego pewnie bądźcie iść, iż na was wszystkie przekłęcia przypadną, co ich jedno jest na ziemi i na niebie, które im też tam wszystkie szroko wyliczał i opowiedział, a nakoniec tym zawiązał, iż »oto wam kładę przed oczy wasze przekłństwo i błogosławieństwo złe i dobre; obierajciez sobie, co chcecie, wedle wolej swojej«.

V. Mojż. XXVII.

V. Mojż. XXX.

Niechże tu nie mówi złodziej: »Oj, by był Bóg nie chciał, tedybych ja był nie był złodziejem, ani bych był wisiał«. Niechże tu nie mówi zabijak, łakomiec, wydzieracz, pijanica: »By był Bóg nie chciał, nie byłbych ja był taki«, bo to nieprawda, ktoby tak tę dobroć wieczną Boską potwarzać chciał. Widzisz, iż jawnie Bóg nie chce być przyczyną grzechu twojego ani katem nad tobą, gdzie wszędy a wszędy łaskawie a miłościwie upominać każdego raczy, abyś sie obaczył w grzechu swoim a odwrócił sie od niego, a on zawždy chce być miłościwym Bogiem i nie wspominać ci żadnego przeszłego występku twojego. A k temu woła na jednego: »Nie kradń!« na drugiego: »Nie zabijaj!« na trzeciego: »Cudzego nie pożądaj!« aż tak i do inszych.

Ale ono złe przyrodzenie twoje, w którymś sie urodził, i ony złe czasy twoje, pod którymś sie urodził, tak zgwałciły i rozum i cnotę twoję, żeś wzgardził i to łaskawe napominanie Pana swego i sławę swoją i niebezpieczeństwo żywota swojego, a udałeś sie za złym a swowolnym rozmysłem swym, boć do złego wolno, kiedy chcesz, gdyż odstąpisz cnoty i upominania Pańskiego, bo już takiego na żadnej pieczy Pan nie ma, który sie uda za swowolnym rozmysłem swoim. Ale gdy od złego odwrócisz nogę swoją, tak, jako o tem pismo powiada, o, snadnie cie wnet duch Pański przywie-

Zły niech sie nie skarży, iż tak Bóg chciał.

Złe przyrodzenie zgwałci rozum i cnotę.

dzie na drogi słuszne, z których już nigdy upaść ani sie obłądzić nie będziesz mógł.

Ano powiedali o jednym kupieckim człowieku, a to była iście rzecz prawdziwa, iż gdy mu sie syn urodził, iż zwiódł praktyki a ludzie uczone, aby mu rozsądek uczynili o przypadkach przyszłych a o przyrodzeniu syna onego. Tedy sie na jedno wszyscy zgodzili, iż ma tak być srogie przyrodzenie jego, iż nigdy nasycon krwie być nie będzie mógł, a nie lza, jedno musi być albo katem albo jakim srogim rozbójnikiem. Ten sobie nieborak ono lekce poważyl a miał to sobie za plotki. Potym, gdy już poczał on chłopiec podрастаć, co potkał małego, albo szczenię albo kozłę albo kotkę, to wnet ściał albo zabił. On ociec ubogi, obaczwszy ono złe przyrodzenie jego, posłał wnet zasię po onyż doktory, co mu o onym synu powiadali, i radził sie ich, coby z tym czynić miał, powiedając im, iż już tego jawnie doznał, co mu o onym synu jego praktykowali i powiedali, prosząc ich, aby mu radę dali, jakoby ono złe przyrodzenie syna onego wždy mogło być czym umiarkowane a uskromione. Tam sie na to tak zezwolili wszyscy, aby go dał do rzeźnika, gdzieby nawięcej bydła bijano. On posłuchawszy, uczynił tak, jako mu radzili. Ten potym z oną wielką radością rzezał, bił, tłukł ony kozy, ony barany, ony cielęta, tak, iż w sobie uskromił onę złą a jadowitą naturę swoją oną krwią bydłą, iż z niego był potym i dobry i barzo bogaty człowiek z onego przedsięwziętego rzemiosła swego. A tak niech tego nikt nie powieda, aby przyrodzenie mocy nie miało, jeźliże cnotą a rozumem nie będzie powściągniono a zahamowano.

KAPITULUM III.

Jako mają rodzicy starać się o wychowanie młodych dzieci swoich i jako mają rozeznawać przyrodzenie ich.

A tak rodzicy pocziwi, gdy się im rodzą dziatki, 5
mają pilnie obaczać, jeśli nie z planet, tedy wždy
z przyrodzenia ich, ku czemu by się na po-
tym sprawy ich i postępy ich pociągać
miały. Bo snadnie koleryka poznasz i po
sierści, bo się urodzi czarno, melankolik li-
sowato, flegmatyk blado, krewnik z białą rumiano. 10
A także wnet i z przypadków i z młodych jeszcze oby-
czajów dziecinnych snadnie się obaczyć może, ku cze-
mu się którego przyrodzenie ściąga. Bo się będzie kre-
wnik wnet wszystko śmiał a igrał, flegmatyk spał a drze-
mał, koleryk się gniewał, melankolik się frasował, 15
a wszystko mu się nie wczas będzie zdało. A jeśli mu
k temu dodasz pokarmu takiegoż, tedy jedno z drugim
pomieszawszy się, jeszcze będzie większą moc w onym
przyrodzeniu miało. A tak panie matki, a zwłaszcza, 20
które są przyrodzenia dobrego, barzoby dobrze, aby
samy dziatki swe i karmiły i wychowywały. A jeśli-
żebym tak być nie mogło, tedy iście pilnie
trzeba szukać mamki nie kordyacznej, nie
melankolicznej, nie frasownej, ale coby była 25
przyrodzenia dobrego, obyczajów uczciwych, która aby
wnet obaczała, ku czemu by się przyrodzenie dzieciątka
onego ściągało; jeśli ku gniewu, jeśli ku ospalstwu,
jeśli ku zbyt niemu płaczowi albo lamentowi, tedy go
potrosze nie gniewem, nie fukiem, ale jakoby igraniem 30
a nadobnym a łagodnym upominaniem pohamować
a potrosze go od onego przyrodzenia jego odwodzić
będzie potrzeba, aby się wždy w nim potrosze skro-
miły ony przyrodzone przypadki jego. Bo widzisz,

Jako poznać
przyrodzenie
w dziecięciu.

Mamka jaka
ma być.

i wosk, póki miękki, tedy w się rychlej pieczęć przyj-
mie, niżli kiedy stwardnieje.

Jedła jakie mają być dzieciom dawane.

Też gdy się już imie dziecię jeść, trzeba mu i po-
karmy rozeznawać według przyrodzenia jego. Bo jeśli 5
koleryk, nie dajże mu pokarmów gorących,
także i melankolikowi, bobyś jeszcze barziej
podpałił onego gorącego przyrodzenia jego.
Jeśliż też flegmatyk, nie dajże mu też rzeczy z przy-
rodzenia zaziębłych, bobyś także jeszcze więcej popra- 10
wił tępości i gnuśności jego; a nie pieść też nazbyt
przyrodzenia jego, nie żufeczkami, nie tymi wymyślo-
nemi pieścidłki, nie winki też, a jeśli, tedy barzo
rzadko i mało, bo i mdlejsze będzie i żołądek czemu 15
z młodu przywyknie, tego mu się zawždy będzie
chciało. A potem, gdy przydzie na grubsze potrawy,
tedy i z trudnością je będzie przechowywać mogło
i onemu żołądkowi rozpieszczonemu zawždy każda 20
rzecz zaszkodzić więcej będzie mogła, niżli owemu
sękowatemu, co przywyknie z młodu i złemu i do-
bremu. A możemy się w tym i widomemi rzeczami
sprawić. Patrz na te kraje, gdzie cebrem piwo piją,
a pani matka i w sześci niedzielach donice z grzan-
kami czasem nachyli, jacy się chłopci, by zubrowie, ro- 25
dzą, bo jeszcze w brzuchu utyje, jako prosię, urodzi
się, jako cielę, a uroście, jako wół. Patrzące zaś na
owy winarze, jako chodzą, jako kokoszki z zadrobio-
nemi twarzyczkami, a ledwie go połowica na świecie,
a i między chłopcy już dziś urodziwszego najdzie, niżli
między tą rozpieszczoną szlachtą, co się winki a papinki 30
zadrobili.

Pokarmy dzie-
ciom jakie.

Ubiory jakie mają być dziecinne i ćwiczenie obyczajów młodych.

Nie więżź mu nazbyt z młodu knefliczków, bryzyczków, pstrych sukienek, jako prosięciu, bo jako się tego z młodu nauczy, tak mu się to w pamięć wbije i tak mu się tego na potym zawsze będzie chciało, a stąd mu i swawola na potym i wszeteczeństwo snadnie rósć będzie mogło, a wszak mu to i na potym nie zginie, gdy już ku lepszemu obaczeniu przychodzić będzie. Potym, gdy już będzie podrastać, nie

Od czego dziecię przestrzegać. trzeba go też nazbyt w grozie chować, bo ona młodość jego, gdyż jeszcze smysły słabe

we mdłym ciele być muszą, tedy zbyt grozą a frasunkiem snadnie może być zgwałcona, iż potym zawsze straszliwa, tępą a głupią być musi. Ale bez zbytnej grozy a bez frasunku nadobnym napomnieniem przedsię mu potrosze trzeba ujmować obroków, aby nie rosło, jako wirzba, którą jako nachyli, także też rósć będzie. Także go też już będzie trzeba strzedz od głupich a od plugawych chłopiąt, od zbytnej czeladzi; bo co z młodu widzi, słyszy, to mu się snadnie wbije w onę młodą pamięć jego i także z nim będzie rosło. Bo i od starszych to słychamy, iż lepiej to więc pamiętać, co się z młodu około nich działo, niżli, co przed małym czasem czynili. Boć może dzieciątko czyście się, igrając, i paciorka i łacińskich słów wiele nauczyć i *a b c d* barzo mu się to snadnie, igrając, w pamięć wbić może. Nie dajże mu też wiele leda czego szczebiotać, jako to ini barzo radzi widzą a zowią to szpaczkim; bo jako mu to w obyczaj wnidzie, tedy

Matki dziewczki czego mają uczyć. mu potym z tego wszeteczeństwo urosćie, którego go potym trudno oduczyć będzie. Także też i panie matki około dziewczeczek swych powinny także pilność mieć, gdyż to jest naród mdły a na wszystko snadnie nałomny.

Abowiem wierz mi, iż młode wychowanie rozropne siła potym obyczajów dobrych na starość każdemu umnożyć może. A widzimy to i między rodzoną bracią, iż jeden, doma źle a swowolnie wychowany, jaki jest brzydki w obyczajach swoich, jako jest niedbały w sprawach swoich, iż wszystko snadniej i utracić i sam się w niwecz obrócić może. A drugi, który będzie dobrego a pocziwego wychowania, wszystko ono, za nim chodząc, pozbiera. A przytym różna wdzięczność i różne uważenie obyczajów u ludzi pocziwych będzie jednego, niż drugiego.

Jakiego preceptora młodym dzieciom szukać.

Potym, gdy już dzieciątko podroście, iż mu się już smysły i przyrodzenie lepiej stanowić będzie, starajże mu się pilno o jakiego cnotliwego, statecznego, trzeźwego a pomiernego preceptora, aby nauki słuszne i obyczajnie pocziwe mógł z niego brać i obaczać. A najlepiej go doma do czasu pochować, bo wždy i rodziców i preceptora potrosze się przestrzegać będzie i lepszy wczas w swym młodem wychowaniu mieć może i wždy z onemi sprośnemi chłopięty szkolnemi pospołu rósć nie będzie i ich obyczajów sobie do młodej głowy nie nabije. Bo to być inaczej nie może: jakie towarzystwo, takie też i obyczaje popolicie bywają, a wszak to i między starszymi widzimy. Abowiem to jest rzecz pewna: w jakie obyczaje młodość dziecinna będzie podana, takie długo i pamiętać i używać ich będzie. A możemy baczyć i po młodym drzewie, które im najlepiej uszczepiono a oprawiono będzie, tym narychlej i urosćie i wdzięczne owoce snadniej może podać z siebie. Także i po młodym koniu i po innych zwierzętach. Nie dajże się z nim z młodu łamać twarde i wichrowate nauki, boć mu snadnie w mło-

dej głowie wszystko pomieszają; ale co napilniej uczyć go czyść a pisać a potrosze słowa na polski język wkładać, coby mu ku cnotam a ku pocziwym obyczajom ono młode przyrodzenie przywodziło. Boć wierę gramatyka z logiką, nie wiem, i staremu by sie czasem nie uprzykrzyła. 5

KAPITULUM IIII.

Jako sie ma dzieciątko uczyć o Panu Bogu i o bojaźni jego rozumieć, co sie i starszemu przygodzić może.

A to jest napilniejsza, aby dzieciątko, które już 10 ku lepszemu rozumowi będzie przychodziło, uczyło sie rozumieć, co jest Bóg a co jest wola jego.

Przypo. I. Gdyż jako Salomon pisze, iż to jest największy początek każdej mądrości poznać Boga a uczyć sie bojaźni jego. A jako Dawid powiada, iż 15

Psal. VIII. i od dziatek ssących już idzie chwała Panu Bogu na wysokości. Ale iż w tych zamieszanych czasiech świata dzisiejszego iście nie każdy sie będzie umiał snadnie z tego wyprawić, co jest Bóg 20

Trudno sie z tego wyprawić, co jest Bóg. i jaka jest istność jego i wielmożność jego i co jest wola święta jego i jako ją rozumieć i jako jej wszyscy słusznie powinni 25

być mamy, i trzeba sie w tym każdemu pilnie obaczyć, a nie unosić sie za pisma i za wymysły roznemi a dziwnie zawikłanemi, jedno strzedz mocno słów a dekretów Pańskich, które nieomylnie wyszły przez Ducha świętego z ust prorockich i apostoelskich i z ust własnych tego dziwnego Bóstwa, człowieczeństwem zakrytego, a pilnie je rozeznawać a uważać sobie.

Jako prawdziwe pisma rozeznawać mamy. 30

Bo acz ludzie różni roznych pism i roznych nauk świat pełen rozsypali, ale iż byli ludzie, też sie jako

ludzie unosić mogli. Ale jako nas Duch święty nadobnie nauczył, abychmy każdego ducha i każdego pisma słuchali, ale iżbychmy to pilnie rozważali, który jest duch i która nauka z prawdy, powiedając, iż żaden duch nie jest z prawdy, 5
I. Tess. w V. jedno ten, który powie szczyre słowa
I. Jan w IIII. Pańskie, a nie żadnych inych wymysłów
Galat. w I. świata tego; a inszego co, by też i anioł z nieba sstał, a powie nam, niżli to, co jest przez Ducha świętego na świat wywołano, tedy temu nie 10
mamy wierzyć i owszem przeklinać, jako rzeczy nieprawdziwe a omylne, od świata wymyślone.

A tak iżby też preceptor o tym wiedział i dziecię aby sie tego od niego uczyło, iż wedle zgody pisma świętego tu przez Ducha świętego na świat jawnie 15

a jaśnie wydanego, iż Bóg jest istność dziwna, żadnym rozumem nie ogarniona, wszechmogąca, najlepsza i namożniejsza, 20

który wszystko wie i widzi tak na ziemi, jako i na niebie, i wszystko rządzi a sprawuje wedle wolej a zdania swego, którego żadne oko nie widziało, ani żaden rozum słusznie dosięść nie mógł, ani go żadne pismo wyjaśnić ani wypisać mogło, tylko, iż sie nam przez głos swój i przez rozliczne głosy prorockie, przez Ducha świętego nieomylnie na świat wydane, poczęści 25

objawić raczył, a nakoniec nawięcej przez Syn z Ojcem od wieków. onego jedyne Syna swego, który z nim od wieków w jedyności Bóstwa społecznego 30

zawždy był i tu sie na świat w człowieczeństwie swym okazać raczył, który był prawy obraz a wyobrażenie jego, tak, jako Paweł święty i ini Apostołowie szyroko o tym pisali, najaśniej sie 35

nam objaśnić i oznajmić raczył. Gdyż to sam ten święty Pan jaśnie powieć raczył, iż »kto mnie widzi, widzi i ojca mojego. Abowiem ja 4

i ociec tedy jedno jestechny, to jest, jedynego a społecznego Bóstwa zawždy społu używamy». *Jan VIII.* A tuchmy sie wždy potrosze z tej trudności wywiedli, iż wždy chociaż tak z daleka o tej wielmożności i mówić i rozumieć możemy, wiarą zupełną a nieomylną ostatka dokładając.

Jako rozumieć o istności Bożej.

Nie dajże sie uwodzić tym nowotnym a wymyślnym rozumkom, którym podobno tego potrzeba, aby imi szymowali, aby ten Bóg żadnej istności nie miał, bo powiedają, iż jej w piśmie niemasz. Ale iż wiemy pewnie, iż Bóg jest, tedyć wždy cokolwiek jest, wždyć musi mieć istność jaką; acz powiedają, iż to jest filozofia, ale tę filozofią samże ten Pan potym jaśnie wyłożyć raczył. A iż Bóg pewnie jest, bychmy też o tym żadnego pisma nie mieli, tedy przypatrzwszy sie dziwnym sprawom jego, które on żadnym rozumem nieogarnione sprawuje, tuż jawnie przed oczyma naszymi na ziemi i na niebie, tedy temu bezpiecznie możemy wierzyć, iż jest i był i będzie na wieki wieczne.

I dobrze sie tej możności jego przypatrzyli oni przodkowie naszy rozlicznymi kstałty, ale nawięcej u góry Synai, gdy mówili Mojżeszowi, iż *Przodkowie naszy jako sie Bogu przypatrzyli.* »nam tylko jedno o tym Bogu powiedasz, iż jest, a my anichmy go nigdy widzieli, anichmy jego głosu słyszeli«. Powiedział im Mojżesz, iż »nagotujcie sie wszyscy na jutro: pewnie go na tej górze widzieć będziecie i głos jego usłyszycie, jedno sie blisko góry nie przystępujcie, abyście śmiercią nie pomarli«. A jeszcze sie było nic nie sstało, a już sie byli barzo potrwożyli i polękali. Rano jutro jęła sie ona góra trząść, potym sie ogniem srogiem zapaliła, potym poczęły z nieba padać okrutne łyskawice, trzaskawice i pioruny, tak, iż już oni ludzie

napoły byli pozdychali od strachu i pytali Mojżesza, coby sie to działo. Powiedział im, iż »to już Pan idzie, aby z wami mówił, a iżbyście głos jego słyszeli«. Potym wszyscy upadli przed Mojżeszem, prosząc go, aby Bóg z nimi nie mówił, aby i głosu jego nie słyszeli, powiedając, iż »pewnie pozdychamy«. Potym sam Mojżesz szedł do Pana na górę i tamże sie z Panem rozmówił, o czym było potrzeba. A tam bezpiecznie doznali oni przodkowie naszy, iż Bóg jest a iż jest dziwna istność jego i sprawa jego.

Także też przedtym, gdy Pan tegoż Mojżesza posyłał do Faraona, aby lud jego wolno puścił z Egiptu, który jako tam był zaszedł za Józefem, to *II. Mojż. III.* już o tem są historye, tedy gdy Pana pytał Mojżesz, jakieby było imię jego i od kogo poselstwo sprawowaćby miał, powiedając, iż »to srogi król: jako mu ja nie będę umiał powiedzieć, od kogom przyszedł, pewnie bez pomsty nie będę«. Powiedział mu Pan, iż »jam jest, ktom jest, i to jest imię moje i tak mu powiedz, iż kazał ci to powiedzieć ten, który jest«. Tu już słyszysz, iż sie Pan istnością zowie, gdy powie, iż »mie tak zową, który jest«. Bo być istność jaka tam nie była, pewniećby już też tam i jest nie był i nic nie było.

Jako są trzej stanowie w jednej istności Bóstwa.

Lecz jużby to łączniejsza rozumieć i wierzyć, iż Bóg jest istność; ale jaka to jest istność, już to nie naszego rozumu. Ale to jeszcze przytrudniejszym będzie, iż w tej istności tego dziwnego Bóstwa są trzej stanowie (bo mędrkowie zakazują mówić »trzy osoby«), to jest, Ociec, Syn i Duch święty, a ci trzej stanowie święci, oną dziwną istnością Bóstwa onego ogarnieni, są jednostajnej wolej, jednostajnej mocy, jednostajnej władzej, jednegoż dostojęństwa i błogo-

ślawieństwa, jednejże chwały i majestatu, a przedsię jedno są, jako tego Jan święty poświadczył. A to jedno, a cóż inszego mamy rozumieć, jedno jeden Bóg, gdyż tego pisma mocnie poświadczaają i także Syna prawdziwym Bogiem zowią, jako i Ojca, także i Ducha świętego? Bo jeślibyśmy tylko Ojca Bogiem chcieli z tej jedności wydzielić, jużciby żadnym obyczajem drugi być nie mógł. A tubychmy wielką krzywdę uczynili Synowi, gdybychmy mu to odjęli, co miał od wieków i co mu wszystkie pisma z dawna poświadczyły, iż jest prawy Bóg. A jeślibyśmy mu to przywłaszczymy, jakoż radzi i nie radzi musimy, tedyćby już byli dwa albo trzej bogowie. Ale nalepiej z Janem świętym pomy zgodą, iż ci trzej jedno są. A to jedno a jakoż inaczej rozumieć mamy jedno, iż jedno wszystkich a społeczne Bóstwo. A stąd już musimy rozumieć, iż to jest jedyny, wierny a prawy Bóg Ociec, Syn i Duch święty, chociaż w trojakim stanie, ale w jednej istności.

O, wierz mi, iż to był dobrze obaczył on chytry wąż a on czart, przeciwnik narodu ludzkiego, iż ci święci trzej stanowią są w tej jednej istności Bóstwa, gdy do onej Jewy w raju mówił, radząc jej, aby jabłko urwała i skosztowała, powiedając jej, iż »nie wiecie, czemu wam tego jabłka zakazano, iż jest wieszczę: skorobyście go skosztowali, będziecie jako bogowie a będziecie wszystko wiedzieć, i złe i dobre. Acz to mędrkowie wykładają, iż to mówił czart: »dlatego będziecie jako bogowie«, iż ich dwoje było, Adam i Ewa. Ale tu trudno mędrkować, bo to jawnie Pan potym wnetze sam wyłożył, iż się ty słowa nie ku Adamowi ani ku Ewie ścierały, jedno ku onemu trojakiemu stanowi, w jednej istności Boskiej będącemu. Gdy ujrzał Adama smętnego a już prze ono nieposłuszeństwo z raju wygnanego, tedy powiedział raczył: »Onoż ci on Adam,

I. Ioann. V.
Chociaj trzej
są stanowie,
ale jedno
Bóstwo.

Czart jako to
obaczył, iż ci
trzej jedno są.
I. Mojże. III.

który chciał być jako jeden z nas, wiedząc złe i dobre«. To tu już trudno mędrować, bo, byś chciał rzec, iż to ku aniołom mówił, tedy trudno, bo powieda pismo, iż »żaden ku tobie nie jest podobien, Panie«. I patrz wnet, chociaż tu Pan nie w jednej osobie mówi, a przedsię to jedną istnością zązdobić raczył, gdy rozkazuje aniołom, aby raj zawarli; tedy tam nie stoi, iż mówili Panowie, ale rozkazał Pan aniołom. A tu się już snadnie każdy może wyprawić, iż ci święci trzej stanowią od wieków są w jednej istności Bóstwa, jednej wolej, władzej i dziwnego majestatu. Gdyż Jan ś. jawnie o Synu powieda, iż jakoż od wszech początków był w Bóstwie słowem, a to słowo zawždy było prawdziwym Bogiem. Niechajże tu, kto chce, wraca sobie, jako chce, nam nie lza; jedno przy szczyrej prawdzie pisma świętego przestawać.

Jako jest Bóg złym srogi, a dobrym miłosierny.

A tak przypatrzysz się temu dziwnemu a nigdy nieskończonemu Bóstwu, nie lza, jedno, iż się go musimy uczyć bać jako Boga wszechmogącego a Boga strasznego i na złe barzo srogi, przed którym drżą wszyscy mocarze na niebie, w piekle i na ziemi, a jako pismo powieda, iż barzo jest rzecz straszliwa wpaść w możne ręce jego, bo i umie się pomścić i długo pamięta. Jako ono mamy historiją o onym nędznym królu, o Achabie, który kwoli żenie dał zabić niewinnego człowieka o własną winnicę jego, jako się Pan srodze pomścił nad nim a nad oną wszeteczną żoną jego, tak, że własni psi ich łeptali krew ich a gnojem się sstały ciała ich na onejże winnicy, o którą dali zabić człowieka niewinnego. A wszakoż jeszcze nie dosyć na tym było, abowiem po-

I. Paral. XVII.
II. Paral. VI.

Ioann. I.

Żydow. X.

III. Kró. XXI.
Jako Bóg jest
straszny.

III. Kró. IX.
III. Kró. X.
II. Paral. XVIII.

tym po niemałych czasach zabito kilkanaście wnuków jego; toż tam dopiero Pan powiedział raczył, iż »sie już teraz nacieszyła dusza moja nad domem Achabowym«. A tak się przypatrz, jako to jest srogi Bóg na złościwego a straszna jest rzecz rozgniewać go a wpaść na pomstę w srogie ręce jego.

Patrzajże zasię z tej srogości jako jest miłosierny, gdy powiedzieć raczy, iż »ilekroć się kolwiek nędzniczek obaczy w upadku swoim a zawoła do mnie o miłosierdzie moje, tyle się razów

będę powinien nad nim zmiłować a nigdy nie wspominać przeszłych złości jego«. Patrzajże, jako nas wdzięcznymi synaczki swemi zowie a nam się dopuszcza miłosiernym ojcem swym zwać, dokładając tego,

Jan. XIII. iż »oczkolwiek mnie prosić będziecie, wszystko dla was uczynię«, powiedając, iż »gdyżem ojcem waszym jest, azaż jest który ociec

taki na ziemi, który, gdyby go dziecię jego prosiło o chleb, iżby dał kamień? albo gdyby go prosiło o rybę, iżby mu dał jaszczórkę?« powiedając, iż »jeśli ojcowie waszy są dziatkom swym miłośni na ziemi, iżem ja wam nie równo miłsierniejszym ojcem na niebie«, a jeszcze tego poprawując, powiedać ra-

czy, iż »by matka opuściła dzieci swoje na ziemi, ja was nigdy nie opuszczę«. A tu się podziwuj, jako to Pan dobrotliwy, acz jest złym straszliwy, jako możny Bóg, ale dobrym, to już słyszysz, jako jest dobrotliwy, jako miłosierny ociec wdzięcznym dziatkom swoim.

O co mamy prosić Ojca swego niebieskiego.

A gdy już wiemy, iż jest tak miłosierny a tak dobrotliwy a iż się Ojcem naszym miłościwym być ozywa, wołajmyż do niego, jako do dobrotliwego ojca swego a uczmy się jeszcze z dzieciństwa wyznawać tej świę-

tej możności tego dziwnego Bóstwa jego a prośmy go ustawicznie, aby nas pod mocą, pod obroną a pod królestwem swym ustawicznie chować raczył, aby nam

Prośba do Ojca niebieskiego. żadna moc w imię jego nigdy nie straszna była, aby nami żadna władza ani żadna niepobożna zwirzchność nie władała, jedno

moc a królestwo święte jego. A w tym królestwie jego a w tej opatrności jego a w bezpieczeństwie naszym aby się między nami święciło ono od wieków święte a błogosławione imię jego, a wola święta jego aby się wszędy szyrzyła tak na niebie, jako i na ziemi. Prośmy go, aby nas raczył opatrować potrzebami doczesnymi, jako miłościwy ociec dziatki swoje, wedle wolej a miłosierdzia swego. Prośmy go, aby nam raczył odpuszczać przestępki nasze, gdyż zawżdy upadać musimy przed majestatem jego w złościach naszych z przyrodzenia skażonego swego. A my też bądźmy powinni także wszystko odpuszczać winowajcom naszym dla imienia jego świętego w czymby nas niesłusznie obrazili. Prośmy go, aby na nas nie dopuszczał żadnych pokus, któreby nas miały odwozić od świętego Bóstwa jego, abo nam przekazać do świętego miłosierdzia jego, ale iżby nas zbawił ode wszystkiego złego, gdyż jest jego moc, jego władza, jego królestwo na niebie i na ziemi, a żaden nas mocarz z tego wyba- wić nie może oprócz tej dziwnej mocy świętego Bóstwa jego.

Co mówimy do Ojca, to bezpiecznie mówić możemy do Syna i do Ducha świętego.

Abowiem co mówimy do Ojca, to bezpiecznie też możemy mówić i do Syna i do Ducha świętego, gdyż to jest jedno wieczne a nigdy nierozdzielne Bóstwo jedno a nierozdzielne Bóstwo, gdyż Syna pismo święte na wielu miejscach także Ojcem zowie. Bo go Ezajasz

głośnie wysławił jeszcze przed narodzeniem jego, iż
Eza. w IX. »sie nam to urodzi Bóg mocny a ociec wieku
Żydom. w I. przyszłego«. Gdyż go też takież pisma zową
w Psal. CI. wszędy stwórzycielem, jako i Ojca, bo ja-
Jan w I. śnie Jan święty pisze, iż przezeń wszystko
 sstało się jest, a bez niego nigdy się nic nie sstało,
 a także i na wielu miejscach innych. Także i o Duchu
 świętym Dawid powiada, iż »gdy wyślesz
Psal. CIIII. Ducha swego świętego, Panie, wszystki rze-
 czy będą stworzony a prawie odnowisz wszystkę obli-
 czność ziemi«.

A tak, gdyż nam to jawnie a jaśnie pisma święte
 poświadczają, iż Syn i Duch święty są z Bogiem Oj-
 cem w jednym Bóstwie, w jednej mocy, w jednej woli
 i w jednym dostojęństwie, jako nam tego i ten święty
 Syn a Pan nasz sam mocnie poświadczają, iż

Jan VIII. »ja a Ociec jedno jesteśmy. A Ociec we mnie,

Jan XIII. a jam w Ojcu zawsze jest. A kto widzi

Luk. V. mnie, widzi i Ojca mego. A jeśli Ociec oży-
 wia, tedy ja też ożywiam. A jeśli Ociec grzechy od-
 puszcza, tedy ja też odpuszczam«. A komuż należy
 ożywiać i grzechy odpuszczać, jedno Bogu? A z tych

przyczyn możemy nic nie wątpić, iż Syn,
 Ociec i Duch święty iż to jest jeden a praw-
 dziwy Bóg, a wszyscy są onym dziwnym

a żadnym rozumem nierozumnym Bóstwem społu
 ogarnieni. A chcemyli tego jeszcze sobie i pisma po-
 prawić, iż Syn był zawsze i jest prawy Bóg, słuchajmy
 Jana świętego, co nam o tym powiada, tak
I. Ioann. III. pisząc, iż »w tymechmy poznali miłość

szczyrą Bożą, iż on za nas położył żywot swój«. Toć
 już nie Ociec położył za nas żywota swego, jużci też
 nie Bóstwo, ale ono człowieczeństwo święte, które
 było jednymże Bóstwem ogarnione pospołu z Ojcem
 i z Duchem świętym. A na drugim miejscu także po-

I. Ioann. V. wieda, iż »bądźmy ustawicznie w Panu na-

szym, panu Krystusie, który jest prawdziwym Bogiem
 i żywotem wiecznym«. A Paweł święty, patrz, jako
 też także o tem do Tytusa pisze, mówiąc,
Titu. III. iż »w tym się nam okazała miłość a łaska-
 wość zbawiciela naszego Boga, iż nie z uczynków na-
 szych, ale z miłosierdzia jego jestechny zbawieni«.

Także też na drugim miejscu mówi: »Nie
I. Cor. X. kuście Krystusa, jako go niektórzy na pu-
 szczy kusili, co Mojżesz jaśnie wyklada, iż Boga ku-
 sili«. A cóż tu rzeczy mędre albo on wymyślać, co
 go maluje dziwnymi przezwiskami, zowąc go niedosko-
 nałym Bogiem, jedno Bogiem z Boga pochodzącym,
 co powiada, iż jedno Ociec jest Bóg; toćby już Syn
 żadnym obyczajem Bogiem być nie mógł, boby już był
 drugi. A gdzieżby się ty mocne pisma podziały, które
 tu słyszymy, iż Syn jest prawdziwy Bóg, a jeden w je-
 dnostajnym Bóstwie z Ojcem i z Duchem świętym?

Ale my będąc tak pewnymi pisma utwierdzeni,
 nie dajmy się leda wiatrom zwodzić, a stójmy przy
 wiernym Kościele krześcijańskim, który tak o tem nie-
 rozdzielnym Bóstwie od wieków rozumiał i tak przy
 tym i dziś ustawicznie stoi i wiecznie stać będzie.

A żaden naród aż do tego czasu od tego
 się nigdy nie oderwał, chyba to teraz kęs
 płochych główek. Wszak się o to pokuszali

Aryani albo oni Julianowie, możni cesarze, i wiele dzi-
 wnych heretyków, aby byli to święte a społeczne Bó-
 stwo kiedy roztargnęli, a nigdy nic temu uczynić nie
 mogli, bo trudno rękę podnieść przeciwko Bogu wszech-
 mogącemu. A bezpiecznie zawsze wołać możemy do
 tego społecznego a nigdy nierozdziel nego Bóstwa:
 »Boże Ojczy nasz, któryś jest na niebie, niechaj się bę-
 dzie święciło między nami święte imię twoje, a niech
 się na wszem dzieje święta a nieodmienna wola twoja
 tak na ziemi, jako i na niebie«. A pewnie w każdych
 prośbach wysłuchani będziemy. A iż sobie k temu

możemy brać na pomoc ono niewinne człowieczeństwo Pana naszego, tymże społecznym Bóstwem ogarnione, boć Boga nie zwano Jezusem Krystusem, jedno człowieczeństwo Pana naszego, a przedsię w to imię musi 5
 klękać każde kolano, niebieskie, ziemskie i piekielne.

A gdy się już tego dzieciątko potrosze nauczy, jako ma rozumieć Boga i jako jest złym, srogim Bogiem, a dobrym ojcem, miłosiernym, jako do niego wołać i jako imienia świętego jego sobie na pomoc 10
 wzywać i jako mu dufać będzie miało, tu już potem i do inych nauk będzie snadniejszy przystęp miało.

Niechże go z młodu nie bawią owemi gramatykami, logikami, arytmetykami, boć to 15
 i na stare przytrudniejszym, albo owemi zawiłkaniami poeckimi fabułami. Bo a co mu po tym, jako Circes ludziom głowy odmieniała, albo jako Uli-
 xes pływał, albo co Helenka broiła, albo co Penelope czyniła? Acz to potem powoli, gdy się już czego in-
 szego poduczy, nie wadzi sobie dla krotofile czytać. Ale niech czyta historye onych zacnych pierwszych lu- 20
 dzi, jako się onemi dziwnymi rozumy sprawowali, jako niczegoj inszego nie patrzali, jedno sławy, cnoty a poc-
 czliwości, jakie były dziwne sprawy i żywoty ich a ni-
 ku czemu się inemu nigdy nie ściągały, jedno ku cno-
 cie a ku sławie wiecznej swojej. A nie czynić gwałtu 25
 zbytniego w przyrodzeniu, bo więc widzamy drugie, iż
 się tak zaczęła albo zamyśla, że i od pamięci odchodzą
 a omdlewają, co to na potem onej młodej fantazyj
 wiele zaszkodzić może.

KAPITULUM V.

✓ Jaka jest rozność w przyrodzeniu ludzkim.

Abowiem, kto się chce przypatrzeć, jakimi dziwnymi przypadki natura nasza zawiłkana a zamotana

jest, ma się czemu podziwować. Bo patrz, iż się je-
 dnemu chce gospodarstwa, drugiemu konia a szarszuna,
 drugiemu prawa, drugiemu pokoju a czytania, drugiemu
 tańcu, maskary, drugiemu opilstwa a ceklacyej, więc 5
 szrymirstwa, więc rozmaitych poskoków, owo, jako
 mędrzec napisał, iż każdego to do siebie ciągnie, kto
 się w czym kocha. A czymże ty chuci nasze różne,
 a zwłaszcza któreby były szkodliwe, okrócić mamy,
 jedno rozumem a roztroptym uważeniem?
 Z nauki wiele przypada. Co nam niskąd inąd snadniej przypaść nie 10
 może, jedno z nauk pocziwych a z usta-
 wicznego ćwiczenia. Bo się już stąd snadnie nauczyć
 możemy, jako swój stan pocziwie zachować, jako się
 rzeczy szkodliwych a niepocziwych przestrzegać mamy, 15
 jako przyrodzenie swoje nałomne, gdy nas do czego
 niesłusznego wieździe, zgwałcić a zwyciężyć mamy,
 jako szczęście i nieszczęście uważać mamy, jako się
 przyszłych przypadków lękać nie mamy, gdyż widzimy,
 iż wszystko są rzeczy nieobacznie przeminąle; tylko, 20
 co sobie w głowie uścielemy, to z nami zawždy i wstać
 i układać się musi. A jako Dyogenes on wielki mędrzec
 powiedział, iż »ja wiele mam naprzód, gdy rady słusznej
 dostać nie mogę, iż się sam z sobą rozmówię i sam
 się siebie poradzę. A też ja fortuny nie patrzę, kiedy 25
 przychodzi, ale kiedy odchodzić ma, bo się tam do-
 piro jej wszystkie skutki okazać muszą«.

Aleksander Wielki, powiedają, iż się nigdy nie
 układał, aż piwrej miecz pod poduszkę włożył, a z dru-
 giej strony księgi, bo barzo rad wiele czytał. A stądże 30
 mu ona jego wielka dzielność i ćwiczenie
 przychodziło, czytając sprawy onych wiel-
 kich królów i mocarzów, co też przed nim
 bywali. Filip, otec jego, wielki król macedoński, gdy
 mu przyniesiono nowinę, iż mu się był ten syn Ale-
 ksander urodził, tedy powiedział, iżem »rad synowi, 35
 alem temu radszy, iż Arystoteles żyw a iż się za cza-

sów jego urodził. Bo acz mi dał Bóg syna, ale jeszcze nie wiem, jakiego; ale ten może mi go takim synem uczynić naukami i wychowaniem swym, iż pewnie mogę wierzyć, iż będę miał z niego syna godnego».

Abowiem tenże to Arystoteles tak to więc w swych rozmowach rozważał, iż »ja wolę mieć rozum a naukę, niż bogactwo, bo mię to snadnie opuścić może, ale to oboje aż mię do grobu doprowadzić musi, a z niewolnika wolnym zawždy uczynić może«. Bo ten, co z strachu a poniewoli musi dobrym być, już jest ¹⁰ Żli niewolnicy. niewolnikiem u żywota swego. Ale to jest prawie wolny, który z cnoty a z statecznego rozmysłu swego dobrowolnie umie dobrym być. Abowiem stara to ona przypowieść jest, iż przestali dobrzy źle czynić, rozmiłowawszy się cnoty. Przestali też i źli źle czynić, ¹⁵ ale z przestachu jakiej pomsty. O, świętyż to stan, kto się tak umiarkuje, iż się sam rozsądzi a postanowi sprawy swe, iż nikomu nic winien nie bywa; ten się już strachu żadnego nie boi. A kto się strachu ani żadnej przygody nie boi, już źle myśli nigdy być nie ²⁰ może. A kto już źle myśli być nie może, już nie może być inaczej, jedno, iż zawždy wesółych a bezpiecznych czasów używać musi. A to jest żywot prawie błogosławiony, który się nigdy ni ocz nie zafrasuje, bo się już taki nie boi ani sądu ani żadnego urzędu, ani mu ²⁵ zabiegając, dudkuje. Nie boi się ani miecza ani żadnego nieprzyjaciela, bo go już mieć nie będzie, tylko sobie siedząc z bezpiecznym sumnieniem a z wesółą myślą, czasów swych wdzięcznych a spokojnych używać będzie, a żaden mu na stronę darmo nie upłynie. ³⁰

Jakichże nauk do wolnego żywota potrzeba.

X A jakichże się nauk do tak świętych obyczajów albo tak wdzięcznego żywota pytać albo się ich uczyć masz? Pewnieć nie gramatyki, która tylko szczebiotać

a słówek obleśnych wykręcać uczy, i to z niemalym zatrudnieniem główek młodych, której się potem i powoli nauczyć może, gdy weźmie pochop z onych dziwnych wymowiec a z onych pięknych słów łacińskich, którym i końca nie masz. Nie masz ci gramatyki we włoskiem, w niemieckim albo także w tureckim i w ⁵ tatarskim języku, a wždy się go Polak tak właśnie nauczyć snadnie może, jakoby się tam i urodzić miał. Też i logika, nie wiem, coby nam do polskiego ćwiczenia wiele pomóc mogła, która też nie uczy, jedno wykrę- ¹⁰ tnych słówek, jakoby z prawdy nieprawdę uczynić, a prawdę z nieprawdy; a też dobremu przyrodzeniu z łaski Bożej mało się tego uczyć potrzeba. Najdzie dziś drugiego, chociaż się prostaczkim widzi, iż to tak dobrze będzie umiał wykręcić, jako wierę najuczeńszy ¹⁵ mistrz w kolegium.

Bo acz to zowią wyzwolonemi naukami gramatykę, logikę, retorykę, muzykę, arytmetykę, geometryę i astronomią, a są to nauki poważne a trudne. Są też drugie jakoby już od świata wymyślone, jako ²⁰ malarstwa, snycarstwa, złotnictwa, szymirstwa i inych wiele. A każdy, kto się nacz ćwiczy, a co mu się podobą, to się już w tem kocha i ćwiczy. Ale ku pocziwemu żywotowi żadne nie są nauki potrzebniejsze, jedno które są rozumem roztropnym a po- ²⁵ ważnemi cnotami ozdobione, jako jest sprawiedliwość, stałość, roztropność, pomier- ³⁰ ność, przytym też miłosierdzie, stateczność a rozmyślne uważenie w każdej pocziwej sprawie swojej, a iżby się sam w sobie słusznie rozsądzić a jako ono powiadają, swą się własną piędzą rozmierzyć umiał; tedy takie nauki człowieka każdego wdzięcznego, pocziwego, sławnego i na wszem pięknie postanowionego świata ukazać będą mogły.

Nauki pożyteczne.

X Bez skutku słówka farbowane nic nie są.

(Abowiem co pomogą wystawne a ony zafarbowane z gramatyki słówka, jeśli prawda a skutek daleko sie z nimi mija? Są prawie, jako gdy na się kto cudną szatę oblecze, a błotem ją upluska albo pierzem 5 nastrzępi. Albo co pomoże geometrya, iż kto sie nauczy świata abo cudzych gruntów rozmierzać, gdy sie sam rozmierzyć pocziwie nie umie, albo i tego grun-

Nic nauki nie
pomogą bez
dobrego roz-
mysłu.

ciku, co mu Pan Bóg dał, aby go umiał pobożnie, pomiernie a spokojnie używać 10 wedle krześcijańskiej powinności swojej? Albo co też pomoże komu umieć astronomią, to jest, z biegów niebieskich przysłać a przypadłe rzeczy, a on i tych, co przed oczyma ma, nie umie użyć ani rozeznąć? Drży, gdzie sie nie masz czego bać, 15 a raduje sie, gdzie sie czasem nie masz czemu nazbyt radować. Bo sie wnet boi leda nędznego przestachu dla jakiego błahego uszczyrbienia nędznej majętności swojej, a nie boi sie uszczyrbić sławy, cnoty, bogobojności albo inszych zacnych przypadków pocziwego 20 żywota swego. Albo iż sie nauczy z muzyki śpiewać, a drugi przed nim barzo szpetnie wrzeszczy. Albo sie nauczy z arytmetyki, jako cudze tysiące rozmierzać, a swojej trochy różmierzyć nie umie, jakoby jej pobożnie, pomiernie użył wedle stanu swego. 25

(Uczy sie zasię drugi szymierstwa; anoby sie lepiej uczyć tych sztuk wyprawić, któreby były nadobnemi obyczajmi ozdobione i przychędożone, którymby sie ludzie i dziwowali i z nich przykłady brali. Uczy sie drugi, jako konia munsztukiem załomić, jako mu 30 ji przyprowadzić i jako im zataczać i jako go zrazu wybóść; anoby sie pirwej nauczyć, jakoby swą wolą a wszeteczność w sobie załomić a krygu na nią przypatrować, albo jako sie wybóść ze złych a z swowolnych obyczajów swoich, które mu wiele szkodzą i wiele 35

do dobrej sławy przekazają. Uczy sie drugi rozmaitych potraw a przysmaków wymyślać, a tego sie nie uczy, co mu z tych wymysłów snadnie przypaść może, bo 5 naprzód sprośna utrata a potym smętne ubóstwo, potym prędkie a marne skażenie ciała. Bo chociaż już nie francuzy, nie guzy, nie wrzody, nie pleury, nie koliki, tedy przedsię tępość, gnuśność, nikczemność a wszystkim omierzenie to nas pewnie nie minie i inych 10 wiele nadobnych przypadków, jako drapanie, chrapanie, sapanie, snadnie przypaść może.)

X I fabułyby mało wadziły wiedzieć o świecie, o morzu, jakie niebezpieczeństwa sie tam ukazują, jakie tam są skały i zawroty, co sie o nie okręty rozbijają albo też zatapiają, jakie sie tam dziwy albo śpie- 15 wające Syreny ukazują, kiedybychmy też to sobie roz-

Przykłady
z fabuł.

myślali, w jakim też tu niebezpieczeństwie 20 morza tego a świata tego obłudnego pływamy, na którym nic pewnego ani bezpiecznego nie masz, jakie skały i zawroty około siebie mamy, iż ani zwiemy, gdzie sie zanurzyć mamy, jakie 25 też tu Syreny około nas harcują, a jeszcze chytrzejsze, niż morskie, jakoby nas uspić a w czym podejść mogły; bo stądby wždy i ćwiczenie rosło i rozumby sie polerował, bochmy też jedno tym różni od inych zwierząt. A jeśli pływamy po srogim morzu, grzebiemy 30 sie pod grubą a ciężką ziemię, szukając nędznego jakiego wspomóżenia swego, dalekoby sie nam tam owszem przystało grześć, gdzie nam to darmo przychodzi, gdyż Pan nieomylnie bogactwem a pocziwościami ozdobić obiecał dom każdego człowieka poczi- 35 wego a sobie wiernie dufającego. A tu już masz barzo snadną drogę i barzo łacny handel do wspomóżenia swego.

Bo takżeć to wszystko za jedno pójdzie, choćby też czytał i namędrsze filozofy i nazacniejsze sprawy 35 onych dziwnych ludzi, którzy dzielnościami swemi

a sprawami swemi świat i rozmaite królestwa posiadali, albo też także o tym i młode ludzi będziesz uczył i ćwiczył, jeśli sobie i im też nie rozważysz trzeźwości, czujności, dziwnych spraw, cnót, pomiary i inych przypadków onych ludzi zacnych, tymi cnotami ozdobionych; wszystko to jedno, jakobyś groch miotał na ścianę, jeśliż tego nie będziesz uważał a nie rozmyślał sobie.

Jakiego ćwiczenia mają życzyć poczciwi rodzic
działkom swoim.

(A tak poczciwi rodzicowie mają to sobie iście pilnie uważać, w jakie ćwiczenie a w jakie sprawy działki swe wprawować mają, gdyż się przyrodzenie nasze rodzi, jako goła tabliczka, a co na niej napiszą, to już tak zawsze na sobie nieść musi. Boć mądrość na świecie jest jakoby jaki ozdobny ratusz w jakim ⁵ ¹⁰ ¹⁵ ²⁰ ²⁵ ³⁰ ³⁵ ⁴⁰ ⁴⁵ ⁵⁰ ⁵⁵ ⁶⁰ ⁶⁵ ⁷⁰ ⁷⁵ ⁸⁰ ⁸⁵ ⁹⁰ ⁹⁵ ¹⁰⁰ ¹⁰⁵ ¹¹⁰ ¹¹⁵ ¹²⁰ ¹²⁵ ¹³⁰ ¹³⁵ ¹⁴⁰ ¹⁴⁵ ¹⁵⁰ ¹⁵⁵ ¹⁶⁰ ¹⁶⁵ ¹⁷⁰ ¹⁷⁵ ¹⁸⁰ ¹⁸⁵ ¹⁹⁰ ¹⁹⁵ ²⁰⁰ ²⁰⁵ ²¹⁰ ²¹⁵ ²²⁰ ²²⁵ ²³⁰ ²³⁵ ²⁴⁰ ²⁴⁵ ²⁵⁰ ²⁵⁵ ²⁶⁰ ²⁶⁵ ²⁷⁰ ²⁷⁵ ²⁸⁰ ²⁸⁵ ²⁹⁰ ²⁹⁵ ³⁰⁰ ³⁰⁵ ³¹⁰ ³¹⁵ ³²⁰ ³²⁵ ³³⁰ ³³⁵ ³⁴⁰ ³⁴⁵ ³⁵⁰ ³⁵⁵ ³⁶⁰ ³⁶⁵ ³⁷⁰ ³⁷⁵ ³⁸⁰ ³⁸⁵ ³⁹⁰ ³⁹⁵ ⁴⁰⁰ ⁴⁰⁵ ⁴¹⁰ ⁴¹⁵ ⁴²⁰ ⁴²⁵ ⁴³⁰ ⁴³⁵ ⁴⁴⁰ ⁴⁴⁵ ⁴⁵⁰ ⁴⁵⁵ ⁴⁶⁰ ⁴⁶⁵ ⁴⁷⁰ ⁴⁷⁵ ⁴⁸⁰ ⁴⁸⁵ ⁴⁹⁰ ⁴⁹⁵ ⁵⁰⁰ ⁵⁰⁵ ⁵¹⁰ ⁵¹⁵ ⁵²⁰ ⁵²⁵ ⁵³⁰ ⁵³⁵ ⁵⁴⁰ ⁵⁴⁵ ⁵⁵⁰ ⁵⁵⁵ ⁵⁶⁰ ⁵⁶⁵ ⁵⁷⁰ ⁵⁷⁵ ⁵⁸⁰ ⁵⁸⁵ ⁵⁹⁰ ⁵⁹⁵ ⁶⁰⁰ ⁶⁰⁵ ⁶¹⁰ ⁶¹⁵ ⁶²⁰ ⁶²⁵ ⁶³⁰ ⁶³⁵ ⁶⁴⁰ ⁶⁴⁵ ⁶⁵⁰ ⁶⁵⁵ ⁶⁶⁰ ⁶⁶⁵ ⁶⁷⁰ ⁶⁷⁵ ⁶⁸⁰ ⁶⁸⁵ ⁶⁹⁰ ⁶⁹⁵ ⁷⁰⁰ ⁷⁰⁵ ⁷¹⁰ ⁷¹⁵ ⁷²⁰ ⁷²⁵ ⁷³⁰ ⁷³⁵ ⁷⁴⁰ ⁷⁴⁵ ⁷⁵⁰ ⁷⁵⁵ ⁷⁶⁰ ⁷⁶⁵ ⁷⁷⁰ ⁷⁷⁵ ⁷⁸⁰ ⁷⁸⁵ ⁷⁹⁰ ⁷⁹⁵ ⁸⁰⁰ ⁸⁰⁵ ⁸¹⁰ ⁸¹⁵ ⁸²⁰ ⁸²⁵ ⁸³⁰ ⁸³⁵ ⁸⁴⁰ ⁸⁴⁵ ⁸⁵⁰ ⁸⁵⁵ ⁸⁶⁰ ⁸⁶⁵ ⁸⁷⁰ ⁸⁷⁵ ⁸⁸⁰ ⁸⁸⁵ ⁸⁹⁰ ⁸⁹⁵ ⁹⁰⁰ ⁹⁰⁵ ⁹¹⁰ ⁹¹⁵ ⁹²⁰ ⁹²⁵ ⁹³⁰ ⁹³⁵ ⁹⁴⁰ ⁹⁴⁵ ⁹⁵⁰ ⁹⁵⁵ ⁹⁶⁰ ⁹⁶⁵ ⁹⁷⁰ ⁹⁷⁵ ⁹⁸⁰ ⁹⁸⁵ ⁹⁹⁰ ⁹⁹⁵ ¹⁰⁰⁰ ¹⁰⁰⁵ ¹⁰¹⁰ ¹⁰¹⁵ ¹⁰²⁰ ¹⁰²⁵ ¹⁰³⁰ ¹⁰³⁵ ¹⁰⁴⁰ ¹⁰⁴⁵ ¹⁰⁵⁰ ¹⁰⁵⁵ ¹⁰⁶⁰ ¹⁰⁶⁵ ¹⁰⁷⁰ ¹⁰⁷⁵ ¹⁰⁸⁰ ¹⁰⁸⁵ ¹⁰⁹⁰ ¹⁰⁹⁵ ¹¹⁰⁰ ¹¹⁰⁵ ¹¹¹⁰ ¹¹¹⁵ ¹¹²⁰ ¹¹²⁵ ¹¹³⁰ ¹¹³⁵ ¹¹⁴⁰ ¹¹⁴⁵ ¹¹⁵⁰ ¹¹⁵⁵ ¹¹⁶⁰ ¹¹⁶⁵ ¹¹⁷⁰ ¹¹⁷⁵ ¹¹⁸⁰ ¹¹⁸⁵ ¹¹⁹⁰ ¹¹⁹⁵ ¹²⁰⁰ ¹²⁰⁵ ¹²¹⁰ ¹²¹⁵ ¹²²⁰ ¹²²⁵ ¹²³⁰ ¹²³⁵ ¹²⁴⁰ ¹²⁴⁵ ¹²⁵⁰ ¹²⁵⁵ ¹²⁶⁰ ¹²⁶⁵ ¹²⁷⁰ ¹²⁷⁵ ¹²⁸⁰ ¹²⁸⁵ ¹²⁹⁰ ¹²⁹⁵ ¹³⁰⁰ ¹³⁰⁵ ¹³¹⁰ ¹³¹⁵ ¹³²⁰ ¹³²⁵ ¹³³⁰ ¹³³⁵ ¹³⁴⁰ ¹³⁴⁵ ¹³⁵⁰ ¹³⁵⁵ ¹³⁶⁰ ¹³⁶⁵ ¹³⁷⁰ ¹³⁷⁵ ¹³⁸⁰ ¹³⁸⁵ ¹³⁹⁰ ¹³⁹⁵ ¹⁴⁰⁰ ¹⁴⁰⁵ ¹⁴¹⁰ ¹⁴¹⁵ ¹⁴²⁰ ¹⁴²⁵ ¹⁴³⁰ ¹⁴³⁵ ¹⁴⁴⁰ ¹⁴⁴⁵ ¹⁴⁵⁰ ¹⁴⁵⁵ ¹⁴⁶⁰ ¹⁴⁶⁵ ¹⁴⁷⁰ ¹⁴⁷⁵ ¹⁴⁸⁰ ¹⁴⁸⁵ ¹⁴⁹⁰ ¹⁴⁹⁵ ¹⁵⁰⁰ ¹⁵⁰⁵ ¹⁵¹⁰ ¹⁵¹⁵ ¹⁵²⁰ ¹⁵²⁵ ¹⁵³⁰ ¹⁵³⁵ ¹⁵⁴⁰ ¹⁵⁴⁵ ¹⁵⁵⁰ ¹⁵⁵⁵ ¹⁵⁶⁰ ¹⁵⁶⁵ ¹⁵⁷⁰ ¹⁵⁷⁵ ¹⁵⁸⁰ ¹⁵⁸⁵ ¹⁵⁹⁰ ¹⁵⁹⁵ ¹⁶⁰⁰ ¹⁶⁰⁵ ¹⁶¹⁰ ¹⁶¹⁵ ¹⁶²⁰ ¹⁶²⁵ ¹⁶³⁰ ¹⁶³⁵ ¹⁶⁴⁰ ¹⁶⁴⁵ ¹⁶⁵⁰ ¹⁶⁵⁵ ¹⁶⁶⁰ ¹⁶⁶⁵ ¹⁶⁷⁰ ¹⁶⁷⁵ ¹⁶⁸⁰ ¹⁶⁸⁵ ¹⁶⁹⁰ ¹⁶⁹⁵ ¹⁷⁰⁰ ¹⁷⁰⁵ ¹⁷¹⁰ ¹⁷¹⁵ ¹⁷²⁰ ¹⁷²⁵ ¹⁷³⁰ ¹⁷³⁵ ¹⁷⁴⁰ ¹⁷⁴⁵ ¹⁷⁵⁰ ¹⁷⁵⁵ ¹⁷⁶⁰ ¹⁷⁶⁵ ¹⁷⁷⁰ ¹⁷⁷⁵ ¹⁷⁸⁰ ¹⁷⁸⁵ ¹⁷⁹⁰ ¹⁷⁹⁵ ¹⁸⁰⁰ ¹⁸⁰⁵ ¹⁸¹⁰ ¹⁸¹⁵ ¹⁸²⁰ ¹⁸²⁵ ¹⁸³⁰ ¹⁸³⁵ ¹⁸⁴⁰ ¹⁸⁴⁵ ¹⁸⁵⁰ ¹⁸⁵⁵ ¹⁸⁶⁰ ¹⁸⁶⁵ ¹⁸⁷⁰ ¹⁸⁷⁵ ¹⁸⁸⁰ ¹⁸⁸⁵ ¹⁸⁹⁰ ¹⁸⁹⁵ ¹⁹⁰⁰ ¹⁹⁰⁵ ¹⁹¹⁰ ¹⁹¹⁵ ¹⁹²⁰ ¹⁹²⁵ ¹⁹³⁰ ¹⁹³⁵ ¹⁹⁴⁰ ¹⁹⁴⁵ ¹⁹⁵⁰ ¹⁹⁵⁵ ¹⁹⁶⁰ ¹⁹⁶⁵ ¹⁹⁷⁰ ¹⁹⁷⁵ ¹⁹⁸⁰ ¹⁹⁸⁵ ¹⁹⁹⁰ ¹⁹⁹⁵ ²⁰⁰⁰ ²⁰⁰⁵ ²⁰¹⁰ ²⁰¹⁵ ²⁰²⁰ ²⁰²⁵ ²⁰³⁰ ²⁰³⁵ ²⁰⁴⁰ ²⁰⁴⁵ ²⁰⁵⁰ ²⁰⁵⁵ ²⁰⁶⁰ ²⁰⁶⁵ ²⁰⁷⁰ ²⁰⁷⁵ ²⁰⁸⁰ ²⁰⁸⁵ ²⁰⁹⁰ ²⁰⁹⁵ ²¹⁰⁰ ²¹⁰⁵ ²¹¹⁰ ²¹¹⁵ ²¹²⁰ ²¹²⁵ ²¹³⁰ ²¹³⁵ ²¹⁴⁰ ²¹⁴⁵ ²¹⁵⁰ ²¹⁵⁵ ²¹⁶⁰ ²¹⁶⁵ ²¹⁷⁰ ²¹⁷⁵ ²¹⁸⁰ ²¹⁸⁵ ²¹⁹⁰ ²¹⁹⁵ ²²⁰⁰ ²²⁰⁵ ²²¹⁰ ²²¹⁵ ²²²⁰ ²²²⁵ ²²³⁰ ²²³⁵ ²²⁴⁰ ²²⁴⁵ ²²⁵⁰ ²²⁵⁵ ²²⁶⁰ ²²⁶⁵ ²²⁷⁰ ²²⁷⁵ ²²⁸⁰ ²²⁸⁵ ²²⁹⁰ ²²⁹⁵ ²³⁰⁰ ²³⁰⁵ ²³¹⁰ ²³¹⁵ ²³²⁰ ²³²⁵ ²³³⁰ ²³³⁵ ²³⁴⁰ ²³⁴⁵ ²³⁵⁰ ²³⁵⁵ ²³⁶⁰ ²³⁶⁵ ²³⁷⁰ ²³⁷⁵ ²³⁸⁰ ²³⁸⁵ ²³⁹⁰ ²³⁹⁵ ²⁴⁰⁰ ²⁴⁰⁵ ²⁴¹⁰ ²⁴¹⁵ ²⁴²⁰ ²⁴²⁵ ²⁴³⁰ ²⁴³⁵ ²⁴⁴⁰ ²⁴⁴⁵ ²⁴⁵⁰ ²⁴⁵⁵ ²⁴⁶⁰ ²⁴⁶⁵ ²⁴⁷⁰ ²⁴⁷⁵ ²⁴⁸⁰ ²⁴⁸⁵ ²⁴⁹⁰ ²⁴⁹⁵ ²⁵⁰⁰ ²⁵⁰⁵ ²⁵¹⁰ ²⁵¹⁵ ²⁵²⁰ ²⁵²⁵ ²⁵³⁰ ²⁵³⁵ ²⁵⁴⁰ ²⁵⁴⁵ ²⁵⁵⁰ ²⁵⁵⁵ ²⁵⁶⁰ ²⁵⁶⁵ ²⁵⁷⁰ ²⁵⁷⁵ ²⁵⁸⁰ ²⁵⁸⁵ ²⁵⁹⁰ ²⁵⁹⁵ ²⁶⁰⁰ ²⁶⁰⁵ ²⁶¹⁰ ²⁶¹⁵ ²⁶²⁰ ²⁶²⁵ ²⁶³⁰ ²⁶³⁵ ²⁶⁴⁰ ²⁶⁴⁵ ²⁶⁵⁰ ²⁶⁵⁵ ²⁶⁶⁰ ²⁶⁶⁵ ²⁶⁷⁰ ²⁶⁷⁵ ²⁶⁸⁰ ²⁶⁸⁵ ²⁶⁹⁰ ²⁶⁹⁵ ²⁷⁰⁰ ²⁷⁰⁵ ²⁷¹⁰ ²⁷¹⁵ ²⁷²⁰ ²⁷²⁵ ²⁷³⁰ ²⁷³⁵ ²⁷⁴⁰ ²⁷⁴⁵ ²⁷⁵⁰ ²⁷⁵⁵ ²⁷⁶⁰ ²⁷⁶⁵ ²⁷⁷⁰ ²⁷⁷⁵ ²⁷⁸⁰ ²⁷⁸⁵ ²⁷⁹⁰ ²⁷⁹⁵ ²⁸⁰⁰ ²⁸⁰⁵ ²⁸¹⁰ ²⁸¹⁵ ²⁸²⁰ ²⁸²⁵ ²⁸³⁰ ²⁸³⁵ ²⁸⁴⁰ ²⁸⁴⁵ ²⁸⁵⁰ ²⁸⁵⁵ ²⁸⁶⁰ ²⁸⁶⁵ ²⁸⁷⁰ ²⁸⁷⁵ ²⁸⁸⁰ ²⁸⁸⁵ ²⁸⁹⁰ ²⁸⁹⁵ ²⁹⁰⁰ ²⁹⁰⁵ ²⁹¹⁰ ²⁹¹⁵ ²⁹²⁰ ²⁹²⁵ ²⁹³⁰ ²⁹³⁵ ²⁹⁴⁰ ²⁹⁴⁵ ²⁹⁵⁰ ²⁹⁵⁵ ²⁹⁶⁰ ²⁹⁶⁵ ²⁹⁷⁰ ²⁹⁷⁵ ²⁹⁸⁰ ²⁹⁸⁵ ²⁹⁹⁰ ²⁹⁹⁵ ³⁰⁰⁰ ³⁰⁰⁵ ³⁰¹⁰ ³⁰¹⁵ ³⁰²⁰ ³⁰²⁵ ³⁰³⁰ ³⁰³⁵ ³⁰⁴⁰ ³⁰⁴⁵ ³⁰⁵⁰ ³⁰⁵⁵ ³⁰⁶⁰ ³⁰⁶⁵ ³⁰⁷⁰ ³⁰⁷⁵ ³⁰⁸⁰ ³⁰⁸⁵ ³⁰⁹⁰ ³⁰⁹⁵ ³¹⁰⁰ ³¹⁰⁵ ³¹¹⁰ ³¹¹⁵ ³¹²⁰ ³¹²⁵ ³¹³⁰ ³¹³⁵ ³¹⁴⁰ ³¹⁴⁵ ³¹⁵⁰ ³¹⁵⁵ ³¹⁶⁰ ³¹⁶⁵ ³¹⁷⁰ ³¹⁷⁵ ³¹⁸⁰ ³¹⁸⁵ ³¹⁹⁰ ³¹⁹⁵ ³²⁰⁰ ³²⁰⁵ ³²¹⁰ ³²¹⁵ ³²²⁰ ³²²⁵ ³²³⁰ ³²³⁵ ³²⁴⁰ ³²⁴⁵ ³²⁵⁰ ³²⁵⁵ ³²⁶⁰ ³²⁶⁵ ³²⁷⁰ ³²⁷⁵ ³²⁸⁰ ³²⁸⁵ ³²⁹⁰ ³²⁹⁵ ³³⁰⁰ ³³⁰⁵ ³³¹⁰ ³³¹⁵ ³³²⁰ ³³²⁵ ³³³⁰ ³³³⁵ ³³⁴⁰ ³³⁴⁵ ³³⁵⁰ ³³⁵⁵ ³³⁶⁰ ³³⁶⁵ ³³⁷⁰ ³³⁷⁵ ³³⁸⁰ ³³⁸⁵ ³³⁹⁰ ³³⁹⁵ ³⁴⁰⁰ ³⁴⁰⁵ ³⁴¹⁰ ³⁴¹⁵ ³⁴²⁰ ³⁴²⁵ ³⁴³⁰ ³⁴³⁵ ³⁴⁴⁰ ³⁴⁴⁵ ³⁴⁵⁰ ³⁴⁵⁵ ³⁴⁶⁰ ³⁴⁶⁵ ³⁴⁷⁰ ³⁴⁷⁵ ³⁴⁸⁰ ³⁴⁸⁵ ³⁴⁹⁰ ³⁴⁹⁵ ³⁵⁰⁰ ³⁵⁰⁵ ³⁵¹⁰ ³⁵¹⁵ ³⁵²⁰ ³⁵²⁵ ³⁵³⁰ ³⁵³⁵ ³⁵⁴⁰ ³⁵⁴⁵ ³⁵⁵⁰ ³⁵⁵⁵ ³⁵⁶⁰ ³⁵⁶⁵ ³⁵⁷⁰ ³⁵⁷⁵ ³⁵⁸⁰ ³⁵⁸⁵ ³⁵⁹⁰ ³⁵⁹⁵ ³⁶⁰⁰ ³⁶⁰⁵ ³⁶¹⁰ ³⁶¹⁵ ³⁶²⁰ ³⁶²⁵ ³⁶³⁰ ³⁶³⁵ ³⁶⁴⁰ ³⁶⁴⁵ ³⁶⁵⁰ ³⁶⁵⁵ ³⁶⁶⁰ ³⁶⁶⁵ ³⁶⁷⁰ ³⁶⁷⁵ ³⁶⁸⁰ ³⁶⁸⁵ ³⁶⁹⁰ ³⁶⁹⁵ ³⁷⁰⁰ ³⁷⁰⁵ ³⁷¹⁰ ³⁷¹⁵ ³⁷²⁰ ³⁷²⁵ ³⁷³⁰ ³⁷³⁵ ³⁷⁴⁰ ³⁷⁴⁵ ³⁷⁵⁰ ³⁷⁵⁵ ³⁷⁶⁰ ³⁷⁶⁵ ³⁷⁷⁰ ³⁷⁷⁵ ³⁷⁸⁰ ³⁷⁸⁵ ³⁷⁹⁰ ³⁷⁹⁵ ³⁸⁰⁰ ³⁸⁰⁵ ³⁸¹⁰ ³⁸¹⁵ ³⁸²⁰ ³⁸²⁵ ³⁸³⁰ ³⁸³⁵ ³⁸⁴⁰ ³⁸⁴⁵ ³⁸⁵⁰ ³⁸⁵⁵ ³⁸⁶⁰ ³⁸⁶⁵ ³⁸⁷⁰ ³⁸⁷⁵ ³⁸⁸⁰ ³⁸⁸⁵ ³⁸⁹⁰ ³⁸⁹⁵ ³⁹⁰⁰ ³⁹⁰⁵ ³⁹¹⁰ ³⁹¹⁵ ³⁹²⁰ ³⁹²⁵ ³⁹³⁰ ³⁹³⁵ ³⁹⁴⁰ ³⁹⁴⁵ ³⁹⁵⁰ ³⁹⁵⁵ ³⁹⁶⁰ ³⁹⁶⁵ ³⁹⁷⁰ ³⁹⁷⁵ ³⁹⁸⁰ ³⁹⁸⁵ ³⁹⁹⁰ ³⁹⁹⁵ ⁴⁰⁰⁰ ⁴⁰⁰⁵ ⁴⁰¹⁰ ⁴⁰¹⁵ ⁴⁰²⁰ ⁴⁰²⁵ ⁴⁰³⁰ ⁴⁰³⁵ ⁴⁰⁴⁰ ⁴⁰⁴⁵ ⁴⁰⁵⁰ ⁴⁰⁵⁵ ⁴⁰⁶⁰ ⁴⁰⁶⁵ ⁴⁰⁷⁰ ⁴⁰⁷⁵ ⁴⁰⁸⁰ ⁴⁰⁸⁵ ⁴⁰⁹⁰ ⁴⁰⁹⁵ ⁴¹⁰⁰ ⁴¹⁰⁵ ⁴¹¹⁰ ⁴¹¹⁵ ⁴¹²⁰ ⁴¹²⁵ ⁴¹³⁰ ⁴¹³⁵ ⁴¹⁴⁰ ⁴¹⁴⁵ ⁴¹⁵⁰ ⁴¹⁵⁵ ⁴¹⁶⁰ ⁴¹⁶⁵ ⁴¹⁷⁰ ⁴¹⁷⁵ ⁴¹⁸⁰ ⁴¹⁸⁵ ⁴¹⁹⁰ ⁴¹⁹⁵ ⁴²⁰⁰ ⁴²⁰⁵ ⁴²¹⁰ ⁴²¹⁵ ⁴²²⁰ ⁴²²⁵ ⁴²³⁰ ⁴²³⁵ ⁴²⁴⁰ ⁴²⁴⁵ ⁴²⁵⁰ ⁴²⁵⁵ ⁴²⁶⁰ ⁴²⁶⁵ ⁴²⁷⁰ ⁴²⁷⁵ ⁴²⁸⁰ ⁴²⁸⁵ ⁴²⁹⁰ ⁴²⁹⁵ ⁴³⁰⁰ ⁴³⁰⁵ ⁴³¹⁰ ⁴³¹⁵ ⁴³²⁰ ⁴³²⁵ ⁴³³⁰ ⁴³³⁵ ⁴³⁴⁰ ⁴³⁴⁵ ⁴³⁵⁰ ⁴³⁵⁵ ⁴³⁶⁰ ⁴³⁶⁵ ⁴³⁷⁰ ⁴³⁷⁵ ⁴³⁸⁰ ⁴³⁸⁵ ⁴³⁹⁰ ⁴³⁹⁵ ⁴⁴⁰⁰ ⁴⁴⁰⁵ ⁴⁴¹⁰ ⁴⁴¹⁵ ⁴⁴²⁰ ⁴⁴²⁵ ⁴⁴³⁰ ⁴⁴³⁵ ⁴⁴⁴⁰ ⁴⁴⁴⁵ ⁴⁴⁵⁰ ⁴⁴⁵⁵ ⁴⁴⁶⁰ ⁴⁴⁶⁵ ⁴⁴⁷⁰ ⁴⁴⁷⁵ ⁴⁴⁸⁰ ⁴⁴⁸⁵ ⁴⁴⁹⁰ ⁴⁴⁹⁵ ⁴⁵⁰⁰ ⁴⁵⁰⁵ ⁴⁵¹⁰ ⁴⁵¹⁵ ⁴⁵²⁰ ⁴⁵²⁵ ⁴⁵³⁰ ⁴⁵³⁵ ⁴⁵⁴⁰ ⁴⁵⁴⁵ ⁴⁵⁵⁰ ⁴⁵⁵⁵ ⁴⁵⁶⁰ ⁴⁵⁶⁵ ⁴⁵⁷⁰ ⁴⁵⁷⁵ ⁴⁵⁸⁰ ⁴⁵⁸⁵ ⁴⁵⁹⁰ ⁴⁵⁹⁵ ⁴⁶⁰⁰ ⁴⁶⁰⁵ ⁴⁶¹⁰ ⁴⁶¹⁵ ⁴⁶²⁰ ⁴⁶²⁵ ⁴⁶³⁰ ⁴⁶³⁵ ⁴⁶⁴⁰ ⁴⁶⁴⁵ ⁴⁶⁵⁰ ⁴⁶⁵⁵ ⁴⁶⁶⁰ ⁴⁶⁶⁵ ⁴⁶⁷⁰ ⁴⁶⁷⁵ ⁴⁶⁸⁰ ⁴⁶⁸⁵ ⁴⁶⁹⁰ ⁴⁶⁹⁵ ⁴⁷⁰⁰ ⁴⁷⁰⁵ ⁴⁷¹⁰ ⁴⁷¹⁵ ⁴⁷²⁰ ⁴⁷²⁵ ⁴⁷³⁰ ⁴⁷³⁵ ⁴⁷⁴⁰ ⁴⁷⁴⁵ ⁴⁷⁵⁰ ⁴⁷⁵⁵ ⁴⁷⁶⁰ ⁴⁷⁶⁵ ⁴⁷⁷⁰ ⁴⁷⁷⁵ ⁴⁷⁸⁰ ⁴⁷⁸⁵ ⁴⁷⁹⁰ ⁴⁷⁹⁵ ⁴⁸⁰⁰ ⁴⁸⁰⁵ ⁴⁸¹⁰ ⁴⁸¹⁵ ⁴⁸²⁰ ⁴⁸²⁵ ⁴⁸³⁰ ⁴⁸³⁵ ⁴⁸⁴⁰ ⁴⁸⁴⁵ ⁴⁸⁵⁰ ⁴⁸⁵⁵ ⁴⁸⁶⁰ ⁴⁸⁶⁵ ⁴⁸⁷⁰ ⁴⁸⁷⁵ ⁴⁸⁸⁰ ⁴⁸⁸⁵ ⁴⁸⁹⁰ ⁴⁸⁹⁵ ⁴⁹⁰⁰ ⁴⁹⁰⁵ ⁴⁹¹⁰ ⁴⁹¹⁵ ⁴⁹²⁰ ⁴⁹²⁵ ⁴⁹³⁰ ⁴⁹³⁵ ⁴⁹⁴⁰ ⁴⁹⁴⁵ ⁴⁹⁵⁰ ⁴⁹⁵⁵ ⁴⁹⁶⁰ ⁴⁹⁶⁵ ⁴⁹⁷⁰ ⁴⁹⁷⁵ ⁴⁹⁸⁰ ⁴⁹⁸⁵ ⁴⁹⁹⁰ ⁴⁹⁹⁵ ⁵⁰⁰⁰ ⁵⁰⁰⁵ ⁵⁰¹⁰ ⁵⁰¹⁵ ⁵⁰²⁰ ⁵⁰²⁵ ⁵⁰³⁰ ⁵⁰³⁵ ⁵⁰⁴⁰ ⁵⁰⁴⁵ ⁵⁰⁵⁰ ⁵⁰⁵⁵ ⁵⁰⁶⁰ ⁵⁰⁶⁵ ⁵⁰⁷⁰ ⁵⁰⁷⁵ ⁵⁰⁸⁰ ⁵⁰⁸⁵ ⁵⁰⁹⁰ ⁵⁰⁹⁵ ⁵¹⁰⁰ ⁵¹⁰⁵ ⁵¹¹⁰ ⁵¹¹⁵ ⁵¹²⁰ ⁵¹²⁵ ⁵¹³⁰ ⁵¹³⁵ ⁵¹⁴⁰ ⁵¹⁴⁵ ⁵¹⁵⁰ ⁵¹⁵⁵ ⁵¹⁶⁰ ⁵¹⁶⁵ ⁵¹⁷⁰ ⁵¹⁷⁵ ⁵¹⁸⁰ ⁵¹⁸⁵ ⁵¹⁹⁰ ⁵¹⁹⁵ ⁵²⁰⁰ ⁵²⁰⁵ ⁵²¹⁰ ⁵²¹⁵ ⁵²²⁰ ⁵²²⁵ ⁵²³⁰ ⁵²³⁵ ⁵²⁴⁰ ⁵²⁴⁵ ⁵²⁵⁰ ⁵²⁵⁵ ⁵²⁶⁰ ⁵²⁶⁵ ⁵²⁷⁰ ⁵²⁷⁵ ⁵²⁸⁰ ⁵²⁸⁵ ⁵²⁹⁰ ⁵²⁹⁵ ⁵³⁰⁰ ⁵³⁰⁵ ⁵³¹⁰ ⁵³¹⁵ ⁵³²⁰ ⁵³²⁵ ⁵³³⁰ ⁵³³⁵ ⁵³⁴⁰ ⁵³⁴⁵ ⁵³⁵⁰ ⁵³⁵⁵ ⁵³⁶⁰ ⁵³⁶⁵ ⁵³⁷⁰ ⁵³⁷⁵ ⁵³⁸⁰ ⁵³⁸⁵ ⁵³⁹⁰ ⁵³⁹⁵ ⁵⁴⁰⁰ ⁵⁴⁰⁵ ⁵⁴¹⁰ ⁵⁴¹⁵ ⁵⁴²⁰ ⁵⁴²⁵ ⁵⁴³⁰ ⁵⁴³⁵ ⁵⁴⁴⁰ ⁵⁴⁴⁵ ⁵⁴⁵⁰ ⁵⁴⁵⁵ ⁵⁴⁶⁰ ⁵⁴⁶⁵ ⁵⁴⁷⁰ ⁵⁴⁷⁵ ⁵⁴⁸⁰ ⁵⁴⁸⁵ ⁵⁴⁹⁰ ⁵⁴⁹⁵ ⁵⁵⁰⁰ ⁵⁵⁰⁵ ⁵⁵¹⁰ ⁵⁵¹⁵ ⁵⁵²⁰ ⁵⁵²⁵ ⁵⁵³⁰ ⁵⁵³⁵ ⁵⁵⁴⁰ ⁵⁵⁴⁵ ⁵⁵⁵⁰ ⁵⁵⁵⁵ ⁵⁵⁶⁰ ⁵⁵⁶⁵ ⁵⁵⁷⁰ ⁵⁵⁷⁵ ⁵⁵⁸⁰ ⁵⁵⁸⁵ ⁵⁵⁹⁰ ⁵⁵⁹⁵ ⁵⁶⁰⁰ ⁵⁶⁰⁵ ⁵⁶¹⁰ ⁵⁶¹⁵ ⁵⁶²⁰ ⁵⁶²⁵ ⁵⁶³⁰ ⁵⁶³⁵ ⁵⁶⁴⁰ ⁵⁶⁴⁵ ⁵⁶⁵⁰ ⁵⁶⁵⁵ ⁵⁶⁶⁰ ⁵⁶⁶⁵ ⁵⁶⁷⁰ ⁵⁶⁷⁵ ⁵⁶⁸⁰ ⁵⁶⁸⁵ ⁵⁶⁹⁰ ⁵⁶⁹⁵ ⁵⁷⁰⁰ ⁵⁷⁰⁵ ⁵⁷¹⁰ ⁵⁷¹⁵ ⁵⁷²⁰ ⁵⁷²⁵ ⁵⁷³⁰ ⁵⁷³⁵ ⁵⁷⁴⁰ ⁵⁷⁴⁵ ⁵⁷⁵⁰ ⁵⁷⁵⁵ ⁵⁷⁶⁰ ⁵⁷⁶⁵ ⁵⁷⁷⁰ ⁵⁷⁷⁵ ⁵⁷⁸⁰ ⁵⁷⁸⁵ ⁵⁷⁹⁰ ⁵⁷⁹⁵ ⁵⁸⁰⁰ ⁵⁸⁰⁵ ⁵⁸¹⁰ ⁵⁸¹⁵ ⁵⁸²⁰ ⁵⁸²⁵ ⁵⁸³⁰ ⁵⁸³⁵ ⁵⁸⁴⁰ ⁵⁸⁴⁵ ⁵⁸⁵⁰ ⁵⁸⁵⁵ ⁵⁸⁶⁰ ⁵⁸⁶⁵ ⁵⁸⁷⁰ ⁵⁸⁷⁵ ⁵⁸⁸⁰ ⁵⁸⁸⁵ ⁵⁸⁹⁰ ⁵⁸⁹⁵ ⁵⁹⁰⁰ ⁵⁹⁰⁵ ⁵⁹¹⁰ ⁵⁹¹⁵ ⁵⁹²⁰ ⁵⁹²⁵ ⁵⁹³⁰ ⁵⁹³⁵ ⁵⁹⁴⁰ ⁵⁹⁴⁵ ⁵⁹⁵⁰ ⁵⁹⁵⁵ ⁵⁹⁶⁰ ⁵⁹⁶⁵ ⁵⁹⁷⁰ ⁵⁹⁷⁵ ⁵⁹⁸⁰ ⁵⁹⁸⁵ ⁵⁹⁹⁰ ⁵⁹⁹⁵ ⁶⁰⁰⁰ ⁶⁰⁰⁵ ⁶⁰¹⁰ ⁶⁰¹⁵ ⁶⁰²⁰ ⁶⁰²⁵ ⁶⁰³⁰ ⁶⁰³⁵ ⁶⁰⁴⁰ ⁶⁰⁴⁵ ⁶⁰⁵⁰ ⁶⁰⁵⁵ ⁶⁰⁶⁰ ⁶⁰⁶⁵ ⁶⁰⁷⁰ ⁶⁰⁷⁵ ⁶⁰⁸⁰ ⁶⁰⁸⁵ ⁶⁰⁹⁰ ⁶⁰⁹⁵ ⁶¹⁰⁰ ⁶¹⁰⁵ ⁶¹¹

Jako rozmowy pocziwe młodemu bywają
pożyteczne.

A wszakoż nie tylko czytania, ale i rozmowy pocziwe mogą niemało ćwiczenia do rozumu podawać, gdyż ćwiczenie przy rozumie jest jakoby nadobne kwiecie na dobrym szczepie. Abowiem tak dawno powiadają, iż lepszy jest zawsze żywy głos, niż zdechła skóra, co ją na pargamin wyprawują. A wszakoż tego trzeba strzedz, aby ony rozmowy nie były wszeteczne a opite, a nie leda o czym, jedno, coby się ku pocziwemu polorowaniu a ćwiczeniu do rozumu przygo-

Rozmowy
jakie być
mają.

dziły, jakie przedtym miewali oni zacni ludzie, oni mądrzy filozofowie, którym się i dziś ludzie dziwią a prawie się dusza cieszy, ony ich zacne rozmowy czytając.

A cóż, kto się im na on czas oczywiście przysłuchiwał, podobno się jeszcze więcej ucieszyć mógł. Bo to i tam bez tego być nie mogło, aby w takich mądrych a poważnych rozmowach czasem i poząrtków pomiernych nie było, aby się też czym czasem dusza ucieszyła. Abowiem to jest wielki przysmak i w czytaniu i w rozmowach, gdy co dworskiego, albo czytając albo słuchając, z strony przypadnie. Bo tak mądrzy powiadają, iż to jest staranie najlepsze, które też wždy czasem jaką krotofilą bywa przesadzone. Bo by też wszystko głowa miała robić o wielkich, o trudnych a o poważnych rzeczach, a nigdyby się czym wždy nie ucieszyła, pewnieby trudno wytrwać mogła. I żelazo, by namiększe, gdy się ustawicznie a ciężko obraca, pewnieby się rychło zrobiło, by mu też nie odpoczywał albo go łożem nie podmazował.

Jako przy pamięci, co jest potrzebniejszego, zachowywać masz.

Przytym też to miej na pieczy, iż cokolwiek smacznego przeczisz albo usłyszysz, niechże to nie będzie u ciebie jako miedzianym brzękiem, który tylko iż mimo uszy leci; ale donoś wszystko do onego wszech smysłów wójta a do wójtowej, to jest, do rozumu a do pamięci, a co wójt rozezna, iż potrzebnego jest, to wójtowa niechaj mocno schowa i zapieczętuje, bo to tam już będziesz miał jako w skrzyni ku wiernej ręce schowane. Boć mało po tym, byś nawęcej przeczedł i przesłuchał; jeśliżec to przy pamięci nie zostanie, tedy będzie podobno ku onemu chłopu, co miłą idzie do kościoła i powie, przyszedłszy do domu, iż było czyste kazanie, a kiedy go spytasz, o czym, tedy i słówka nie umie powiedzieć.

Abowiem patrzaj, jako pszółki, choć niema twarz, jako się w tym wedle przyrodzenia swego nadobnie sprawują. Napirwej sobie ulepią nadobny plastrzyk z wosku, potym się rozlecą po rozlicznych ziołach, a co niepotrzebne, to precz omijają, a nazbierawszy miodu, do onego plastrzyka nanoszą, a nanosiwszy, potym nadobnie po wirzchu zalepią. Także też bacny człowiek, cokolwiek widzi, słyszy albo przeczyta, to też zebrawszy co z potrzebniejszych ziółek, ma znieść do onego uliku, to jest do rozumu a nadobnie pamięcią ono zalepić i zapieczętować, iżby to tam długo trwać mogło. A jako pszółka niepotrzebne zioła omija, także też ten, czego mu nie trzeba długo pamiętać a coby mu się w niwecz napotym nie przygodziło, może obminąć a do ulika nie przynosić ani chować. Bo patrz i na muzykę: gdy jej kto słucha, tedy snadnie wyrozumieć może strunę albo piszczałkę, która rozno bęczy, bo i drugie głosy wnet pomiesza. Także

też nasłuchawszy się albo naczedszy się onych rozlicznych rzeczy, snadnie rozeznąć, co cudnie piska, a co nikczemnie bęczy, a to, co cudniej piska, to sobie i przy pamięci zachować i pilno uważać, bo się to zawsze ku wszemu dobremu i ku pocziwej sławie przygodzić może.

KAPITULUM VI.

X Jako młody człowiek ma się do cudzych krajów przejeździć.

A gdy już sobie pan młody podroście, a jakim takim ćwiczeniem domowym wždy też sobie główkę naszychtuje, aby się wždy nie wyrwał leda jako, jako wilk z sieci, nie wadzi mu się też czasem i do cudzych krajów przejechać, a zwłaszcza tam, gdzie są ludzie pomierni, trzeźwi, obyczajni, a iż się rozumem a pocziwemi naukami parają. Bo to i doma często widzamy, iż mało nie w każdym kraju są różnych obyczajów ludzie. Bo jako się gdzie w którym kraju zamnoży opilstwo a niepotrzebna włóczęga, to już tego mają za nikczemnego, kto w onym spółku nie bywa, a tego też towarzystwa nie pomaga. Najdziesz też w drugim kraju, iż leda krzywda tak będzie poważna, coby ją mógł kilkiem słów odprawić, wnet już pancerze szorują, arkabuzy szrobuja, harnasze skrzypią, aby jedno zwyczajowi dosyć uczynić. A, by się o tym pisać miało, jako to jest rzecz szkodliwa i co w sobie przynosi i ku jakiemu końcowi przychodzi, wieleby czasu wziąć to musiało. Ale i bez pisma snadnie się w tym każdy obaczyć może, co to jest, a zwłaszcza, jeśli kto tego kosztował, jako to są rzeczy i wstydlive i brzydliwie i ludziom nie mogą być, jedno iż barzo przemierze, a zwłaszcza pocziwym. Najdziesz też w drugim kraju,

W różnych krajach różne obyczaje.

gdzie się kozera zamnoży, ano szkapy u zedłów powiązane stoją, ano się łańcuchy taczają, szable się walają, talery się kołacą, a równie, jakoby między kotlarzmi na Grodzkiej ulicy stał, kto już tam w onej zgrai będzie. To już też, co się z tego zamnaża, ja o tym mówić nie chcę, bo czasem musi być potrosze i nieprawdy i marnej utraty i z onego niewyspania bladej a zapuchłej twarzy i niecudnej sławy. A przed się i pożytku jakiego trudno z tego kto ma użyć. Bo tego wnet jedni rozpożyczają a rzadko wrócą, drugie się też na wczorajsze długi rozleci, drugie za karty, drugie za wino, drugie też sługam, kucharkom, dudom, że więc tego ledwie trzecia część do mieszka wlezie, i to jeszcze niepewnie, bo będą za nim z daleka drudzy zachodzić, jakoby onego ostatka na nim wyludzić albo zasię wygrać, albo wypożyczać, a czasem też i okraść. Bo źleś nabył, źle też zginać musi. Najdziesz też drugi kraj tak zapyśniały, że w nim wszystko miłościwi panowie, by jedno kęs bobru do zawojku przyszył a knafel u szyje powiesił. A bez kolebek bez miedźwiedzi aż do kolan na szkapach a bez dziwnych pstrocin, a zwłaszcza miłościwa pani iście się nie leda jako ukaże.

A tak i w tym, gdzie się młody człowiek obrócić ma, gdyż i w cudzych krajach także różne obyczaje, ma to pilnie sobie uważać a tych się raźnić, którzy wždy świat widali. Bo acz człowiekowi pocziwemu a baczemu mało mogą ludzkie obyczaje, a zwłaszcza przemierze, zaszkodzić, i owszem, zadziwowawszy się im, może jeszcze w sobie i swych słusznym uważeniem poprawić, co to iście nie leda co, kto się cudzemi karze przygodami. Abowiem zawsze tego za chędoższego mają, co siedzi między okopciałymi ścianami a nie ubruka się, niżli tego, co siedzi za kobiercy albo za oponami w brudnej koszuli. A wszakoż, iż jest na-

Dobrze się cudzemi przygodami karać.

łomne przyrodzenie nasze, zawždy jednak każdemu lepiej być miedzy takimi ludźmi, z którychby wždy i przykładów dobrych nauczyć a rozmów sie nadobnych a pożytecznych nasłuchać mógł, a zbierać sobie co potrzebniejszego z nadobnych i przykładów i rozmów i obyczajów, jako pszółka zbiera sobie z nadobnych ziółek przysmaki swoje, boć pewnie z łopianu ani z pokrzyw ani z piołunu nic nie przyniesie. Także też i baczny człowiek w każdych przypadkach swoich iście ma uważać, co łopian, a co pokrzywa.

Abowiemci nam nigdy z dobrymi a z pocziwemi rzeczami żadnej burdy nie potrzeba, jedno z niepocziwemi a z nieprzystojnemi; z tymi nigdy poważna cnota ani stania ani przymierza ani zakładu mieć nie może, a zawždy, chcieli sie na placu zostać w swej sławie, musi z nimi ustawiczną burdę mieć.

Cnota z nie-
cnotą zawždy
ma burdę.

A jako piszą o Platonie, o onym sławnym mędrцу, iż barzo rad patrzył na ty swowolne a wszeteczne krotofile a sprawy ludzkie, to sie im uśmiewszy a nadziwowawszy zasię to powoli dyscypułum, przyszedszy, rozważał, jako to są rzeczy zelżywe a sprośne a pocziwemu nieprzystojne, aby sie z tego karali a na potym sie tego przestrzegali.

Uważywszy miejsce, gdzie sie obrócić, jako sie tam sprawować.

A tak uważywszy już sobie miejsce pocziwe za radą roztropnych ludzi, gdziebyś sie już słusznie obrócić miał, starajże sie, abyś też tam z tym handlem sie ukazał, którym tam ludzie handlują. Bo jeśli słyszysz, iż tam cnoty, dobre obyczaje a na wszem pomierne a pocziwe sprawy, także i nauki ludziom smakuja, także sie też ty staraj, abyś też, tam przyjechawszy, z takiemiż sie sprawami okazał. Bo acz nie może być

tak gruntownie, a wszakoż, gdy dobry brant z sobą ze srebra przyniesiesz, już go tam będzie łacniej przyzłocić i przyfarbować. Ale jeśli z szczyrą miedzią tam przyjedziesz, także też zasię z miedzią do domu pojedziesz. Bo już nie tylko abyś sie tam miał z tej miedzi przepolorować, aleć jeszcze lepiej zarzewieje. Bogdy cie ujrzą niedbalca a niekczemnika, nie tylko aby cie przestrzegać albo sie przeciwiać życzliwie mieli, ale jeszcze z ciebie ostatek wyśmieją, jako to i doma często widzamy, bo już tam nie będziesz miał ni brata ni swata, jeśli sobie tego nadobnemi obyczajmi a pocziwym zachowaniem nie sprawisz. Bo już tam będziesz jako on miedźwiedź, nie będzieszli miał zachowania z pocziwych obyczajów swoich, co im tam, zaszedszy, kuglarze kuglują. Póki łaskuje a wzgóre skacze, póty mu sie ludzie dziwiają, a kiedy go po ulicy wiodą, tedy przed nim uciekają. Albo jako on pijanica wszeteczny, który, po ulicach chodząc, każe przed sobą w bęben kołatać, aby wszyscy nań patrzyli a jego sie szaleństwu dziwowali. Ano było daleko lepiej, aby był na miejscu dosiedział, a nie czynił pośmiechu z siebie. Jako ono też o jednym pijanym powiadali, iż chodząc a zalecając sie po kącich, powiedział, iż »nie wziąłbych tysiąca złotych, abych nie miał jechać do cudzych krajów.« Drugi mu, siedząc, powiedział: »Małoby nie lepiej, abyś, nic nie wzięwszy, doma siedział, bo dosyć, iż ci sie tu ludzie dziwiają, nie trzebać do cudzych krajów jeździć«.

A tak umiarkowawszy sie tu nadobnie a postanowiwszy w sobie myśl wspaniałą a obyczaje uczciwe, a dostawszy k temu sobie pomierne a statecznego towarzystwa, nadobna to jest rzecz młodemu człowiekowi do cudzych sie krajów przejeździć a tam sie ukazać, jakoby i sobie i ojczyźnie swej lekkości nie uczynił, a przypatrować sie onym pięknym, poważ-

nym a statecznym sprawam ludzkim, a czasu przedsię darmo nie tracić a bawić się pocziwemi sprawami ludzkimi a naukami potrzebnymi, aby wždy sobie nadaremne pracej nie zadawał, tłukąc się po górach, po skałach i po inych miejscach niebezpiecznych, a potym ku swej pocziwej sławie a rodzicom i inym powinowatym swym z czasem się zasię nadobnie się pięknymi sprawami ozdobiwszy, do domu się zasię wrócił, tak, iżby się ludzie przypatrowali onym ozdobnym obyczajom jego, a on aby się onemi brzydził, których tu był między inymi odjechał, obaczywszy, iż się nic nie odmieniły a iż przedsię w swej kłobie stoja.

Jakich obyczajów używać między postronnemi narody.

A gdy już tam w tych zacnych a obyczajnych krajach będziesz, nie rośćże jako krzywa sosna w boru, która nic więcej nie umie, jedno, iż się zieleni, a przedsię kole a szyszki śmierdzące rodzi, które się ni nacz inszego nie przygodzą, jedno najeżywszy się, na ziemi darmo leżą; ale rość jako drzewko oliwne, którego i listki nadobnie pachną i cień z siebie wdzięczny podawają i jagódki się wždy ku ludzkiemu pożytku przygadają. A pomni, czymś stworzon i na coś stworzon. Boś stworzon człowiekiem a mało nie jako aniołem, ozdobioneś rozumem, czymś rozny daleko od inych żwirząt. Nie chowajże też tego rozumu, jeśli ci Pan Bóg dał, jako czyża w klatce, ale się staraj, abyć zakwitnął pięknymi sprawami a obyczajami twojemi, aby naprzód Pan twój, który cie tak stworzył, cześć a chwałę z ciebie miał, przyjaciele radość a pociechę, a ty też zasię pocziwość a sławę, co cie oboje snadnie wdzięcznym u wszech ludzi uczynić będzie mogło.

Młody się ma starać, aby darmo nie rósł.

Nie dajże się ani młodości ani złemu przyrodzeniu ani złemu towarzystwu uwodzić, bo wierz mi, iż to wszystko bardzo twardości żrzebcy a trzeba na nie nie leda munsztuków. Abowiem na coby cie przywieść mogli, bardzo to trwa krótko, a bardzo długo szkodzi, czegobyś potym bardzo musiał żałować i bardzo się wstydać. A nie trzeba na to ani pisma ani przykładów przywozić; kto jedno chce, łączniuchno się temu i doma przypatrzeć może, z jakim ci wstydem tego na starość używają, którzy młodość swą marnie a nierozmyślnie utracają.

Co jest za wada młodości ludzkiej.

Abowiem ta jest wada w przyrodzeniu człowieka młodego, iż nie tam, gdzie rozum chce, ale tam, gdzie go nałomne a swowolne przyrodzenie nie inaczej, jedno jako za rękaw, ciągnie, a zawždy mu się tego chce, aby się czemu nowemu albo przypatrowało albo go jakożkolwiek też skosztowało, a zawždy, jako w kotle, aby się mieszało. Bo acz się trefi czasem tak ślachetne przyrodzenie, które bez wszego przymuszenia i za małym ćwiczeniem do cnoty a do dobrych obyczajów samo się pociągać będzie, drugie się zasię trefi, które, widząc w ludziach sprośne obyczaje, któremi się zacni a mądrzy brzydzą i od siebie je odpychają, widząc też w drugich piękne sprawy, którym się ludzie przypatrują i do siebie ciągną i jeszcze młodo w pocziwości mają, tedy to sobie rozważywszy, bywa też jakoby niejakiem przymuszeniem do cnoty a do dobrych obyczajów przyciągniono. Trzecie zasię będzie tak złe a swowolne, że go żadne przykłady, ani złe ani dobre, nie ruszą, aż mu z bratem kijem musi lekcyą sylabizować. Co acz mu mało pomoże, ale mu wždy do czasu ujmie onych swowolnych obroków

Troje przyrodzenie.

jego. A ten zda mi się, iż się nagorzej udał, bo już to nędzne ćwiczenie, które nie z przyrodzonej cnoty, ale z gwałtownego przymuszania jako tako wždy się potrosze polorować musi.

Ale chociażbychmy już sobie ten średni kształt obrali, który nie z gwałtownego przymuszenia, ale z pocziwych i z swowolnych obyczajów ludzkich do cnoty a do dobrych obyczajów nas pociąga, tedy czytając ony zacne, mądre a rozważne sprawy onych zacnych przodków naszych, którzy jeszcze i dziś przez swe zacne a poważne sprawy jako żywi między nami słyną, a pamięć ich nigdy umrzeć nie może, przypatrując się też i dzisiejszym żywym, w jakim wszeteczni są u pocziwych obrzydzeniu, a w jakiej zaś pocziwi a skromni i powadze i baczeniu, jest się czem i ustraszyc i pocieszyć, a przypatrzwszy się temu, nie być też oną kozą, co dziurą przez płot na kapustę patrzy a tylko iż oczyma onę swoją chuć odprawi; ale ono, co ujrzysz pocziwego a pięknymi cnotami zafarbowanego, to sobie tak umiłować, ucukrować a mocno w pamięć zaszkrobować masz i tym się parać i tym się bawić, czymby się on twój stan pocziwy co napiękniej zafarbować a ozdobić mógł.

A gdy tak sprawisz stan swój i przyrodzenie swoje, tedy już żaden czas darmo nie wynidzie. Bo przeszły czas będziesz pamiętał i im się ćwiczył z czytania spraw onych zacnych, mądrych a poważnych ludzi, terażniejszy z przypatrowania różnych obyczajów ludzkich, i złych i dobrych, przyszły, iż to wszystko w sobie nadobnie umiarkujesz z przypadków ludzkich, coby napotym twój pocziwy stan i ozdobić i ośłachcić miało ku czci a ku sławie twojej, aby też zaś potym ludzie także z ciebie przykłady brali, jako ty teraz też z drugich bierzesz.

A wszakoż nie tylko patrz na słówka a na podobieństwo, skąd masz przykłady brać; doglądaj, radząc, głębiej a prawie do gruntu, aby się słówka piękne także z pięknymi skutki zgadzały, aby się i sprawy i postawy i słówka prawie ściągały do onego celu a do onego znaku, gdzie cnotcie z rozumem gospodę zapisano, boć rzadko, gdy pospołu w jednej gospodzie nie stoją, chyba iżby gospodarz był nie potemu a nie był gościom rad. Bo widzisz, iż mało nie jednaki blask od mosiądzu, jako i od złota. A tak radząc, nie spuszczać się na blask, probuj brantu, boć więc silna omyłka w tym czasem bywa, a mniej zawždy porfirius przy sobie, ów czarny kamyk, co złota probują, z roztropnego baczenia, z uważenia rzeczy różnych z pilnością sprawiony.

Jako z postawy poznać sprawy młodego człowieka.

Abowiem postawy i sprawy każdego człowieka a zwłaszcza młodego, są też jako młode piwo albo wino, które, gdy się trybuje, wszystko z siebie na wirzech wyrzuci. Abowiem umysł stateczny a w poważnym ciele postanowiony jest jakoby król wszystkim innym smysłom i sprawom człowieka onego, a zwłaszcza, który się uda za sprawami bacznymi, cnotliwymi, a sobie na wszem przystojnymi, tedy jest prawy król ciała onego.

Ale gdy się też uda za sprawami swowolnymi, pluwawymi a nieuczciwymi, tedy nie jest król, ale srogi tyran a skaźca człowieka onego; który go ustawicznie kazi, tępi a niszczy, a popsowawszy a pogwałciwszy ziemi sprawami swemi prawa a wolności jego, prawie go przywodzi w tyraństwo a w sprośne posłuszeństwo świata tego uniesionego i nieporządnym obyczajów jego, a nie inaczej, jedno jakoby go do Włach w niewolę zaprzedał. A poznasz wnet i z postawy sprawy

i postępkę umysłu uniesionego. Bo poznasz wnet gniewliwego, poznasz dobrotliwego, poznasz skąpego, także marnotratnego, poznasz smętnego, poznasz wesołego, poznasz mężnego, poznasz bojaźliwego, a także i od innych przypadków przyrodzenia każdego. 5
Bo wnet tępego a bojaźliwego uźrzysz, gdy co chce poważnego mówić, aliści on piętą wierci, palce skubie, brodę muszcze, postawki stroi, rzkomo szeptluni, umizga się, jako czapla w kobiele, a każde słówko na troje przekąsi. Ale gdzie umysł stateczny, pocziwym 10
umysłem ozdobiony, a iż na się nic wszetecznego nie czuje, czego by się powstydać miał, tedy już i wzrok i słowa i postawa jako u orła, co wszystko w słońce patrzy, a jako u onego hetmana, który rycerstwu swemu i sprawą i postawą swoją dobrej myśli dodawa; 15
także też ten onym, co go słuchać mają.

Także i w innych przypadkach przyrodzenia naszego każdy snadnie poznać może z postawy a z postępków jego. A tej odmiany nic nam inszego nie czyni, jedno odmiennosc a niestałość spraw naszych 20
a nieumiarkowanie statecznego umysłu naszego. A jestechmy barzo podobni ku onym spróchniałym ścianom, które bywają po wirzchu kęs owym cienkiem malarskim złotem powleczone, pod którym złotem niemasz nic, jedno szpetne drewno. Także umysł nasz tylko się po stronach z rozmysłem swym wierci, a nigdy przy statecznej stałości nie zostanie, a mało nie jako spróchniałe drewno, tylko iż postawką kęs, jako malarskim złotem, będzie powleczone. A za tym kęsem omylnego a błyszczącego złota a za pożądliwością jego, która nigdy 30
w naszym ciełe słusznie umiarkowana być nie może, każdy umysł nasz, by też był nastalszy i nastateczniejszy, gdy mu gwałtu wielkiego rozum a cnota nie uczyni, musi zawždy być tak zamieszany a zawikłany 35
a snadnie z powinności swej pocziwej i uwiedziony

i uniesiony. A śnać, bychmy się w tym obaczyli, iż w tej skórze, w której chodzimy, jedno jeden człowiek i jeden brzuch, śnać bychmy inszych 5
umysłów byli. Gdyż ten jeden człowiek, kiedy by się z myślą na niepotrzebne rzeczy nie unosił, na równejby rzeczy mógł przestać ku wczasowi a ku pokojowi swemu, a nierównoby mógł lepszych czasów użyć, niż w tak zawikłanych a rozno rozniesionych rozmyślech swoich. A temu też 10
jednemu brzuchowi a czego by więcej trzeba, jedno, jako żydowskiej gęsi, natkać się aż do szyje, czego by zawždy bez wielkich trudności a bez zamieszanej myśli mógł dowieść? Ale iż ślachetne przyrodzenie nie 15
ścirpi, aby się dalej i wyszszej ciągnąć nie miało, chociaż to będzie i z dziwnymi trudnościami i z wielkim niebezpieczeństwem jego i z wielkim zgwałceniem a zniewoleniem onego wdzięcznego żywota pocziwego a zawždy dobrą myślą ozdobionego i oślachiego.

KAPITULUM VII.

Kto wiele chce widzieć, trzeba też wiele o tym rozumieć. I jako się młody człowiek w postronnych krajach zachowywać ma. 20

A tak, gdy już tam będziesz między onemi różnemi stanami i między różnemi sprawami i postawami 25
ich, tuć się będzie dopiro pilno rozumu chwytać, tuć dopirko trzeba będzie pilno i uważać i rozeznawać, gdzie jest alchimia, a gdzie prawy brant, to jest, gdzie są prawdziwe, cnotliwe a nieomylne obyczaje. Bo wierz mi, iż tam najdziesz człowieka z rozmaitemi 30
przypadkami, coć się ukaże jako anioł światłości na postawie, ale na umyśle radby cie i z skóry wylupił. Tu już trzeba pilnie rozważać, i z kogo przykłady brać i komu dufać i kogo sobie za przyjaciela roz-

mieć i postanović. A nalazszy dobrego, cnotliwego człowieka, już sie go dzierz, jako muru, a przypatruj sie pilno i sprawam i postawam i wszystkim postępkom jego, abyś także swe obyczaje onemiż ćwiczki jego zakował a mocno zahartował w sobie, jakoby sie potym ni na czym nie pośliznęły. Abowiem małoćby pomogło, choćbyś widział Etnę pałającą, rzeki bystrze ciekące, morza ony srodze burzliwe, wieloryby po nich pływające, syreny śpiewające, kokodryły albo smoki latające, miasta, zamki i pałace rozmaicie się błyszczące, jeśli toż do domu w obyczajach z sobą przyniesiemy, cochmy byli z sobą wzięli. Trzeba tam będzie czego inszego pilnować więcej, niżli tylko tego, czymby sie oczy napasły; pilniejsza daleko, czymby sie umysł napasł, nacieszył a w nadobnej sprawie a w uczciwych postępkach aby cie i sprawił i postanowił.

Mało pomoże
co widzieć, a
nie rozumieć.

Jaka choroba, takiego jej lekarza potrzeba.

Abowiem patrz, gdy kto nogę złamie albo sie z konia stłucze, pewnie już nie szuka ani malarza ani haftarza, jedno co narychlej co misterniejszego cyrulika, aby onej zabolalej przygodzie swej co narychlej mógł jaki ratunek dać. Także i każdy, kto z zabolalym umysłem a z niedobrze postanowionym przyrodzeniem gdzie przyjedzie, jużci mu też nic ani po malarzu ani po haftarzu. Ale co? Szukaj co narychlej takiego towarzystwa i takich nauk, czymbyś ony swe zabolale a nikczemne obyczaje co narychlej w sobie ozdobić a wypolorować mógł, abyś nie chodził, jako piąte koło między ludźmi, które wszystko z drogi zbiega a ledajako sie toczy, aby sie i tam i do domu przyjechawszy, z nadobnemi a postanowionemi obyczajami ozdobnie potym ukazać mógł.

Bo będzieszli chciał postanović w sobie pychę a użrzyć, ano jej tam więcej, toć tu będzie trzeba rozsądku, iż to przypadek niedobry, chociaż mu sie tam i w ozdobnych ludziorach przypatrzysz. A tu już zasię będzieć trzeba i przeciwnego ćwiczania i przeciwnego towarzystwa szukać sobie. Albo także będziesz chciał uskromić łakomstwo w sobie, a ujrzyć, ano go tam nierówno więcej; tuć także będzie trzeba mądrego rozważania w sobie, abyś sie takim obyczajom ani przypatrował, ani sie ich uczył, a także i do inszych przypadków szkodliwych. Ale sie ty przypatruj ludziom pocziwym, pomiernym, pobożnym, we wszem nadobnie postanowionym, których tam wszędy znajdziesz dosyć. Także sie zabawiaj i naukami pocziwemi a rozważnemi, któreby w tobie nadobne cnoty a pocziwe obyczaje i stanowiły i polorowały. Także i gniew, także i marnotratność, także i nikczemne próżnowanie a marne czasu tracenie, pilnie sie staraj, jakobyś to z siebie, jako wrzody albo jako inne naszkodliwsze przypadki, i wygnać i uleczyć mógł.

A tak pocziwy młodzieniec, a zwłaszcza taki, któremu wdy przyrodzenie czego szczęśliwego a bacznego dożyczy, ma sie pilnie przypatrować onym dziwnym a roznyim sprawom ludzkim. A nie tylko ma być tym pielgrzymem, iż sie tam zawlókł; daleko mu to pilniejsza, aby ustawicznie wędrował po głowie a po rozmyśle swoim, a rozsądki sobie w niej powoli rozmyślne czynił i rozmierzał, tak, iż co ma być słusnie poganiono, aby poganić umiał, a tego sie przestrzegał, a co też ma być słusnie pochwalono, aby pochwalał a tego sie mocno dzierzał i przy tym zostawał, też aby to w sobie i uważyl i roztropnie rozmiarkował, czego sie bać, a czego sie nie bać, czemu sie słusnie radować, a czym sie też nie nazbyt cieszyć, przypatrzyszy sie odmienności fortuny, a wy-

bierać sobie wszystko po ziarnku, jako ptaszek wybiera mak między gorzycami, czyniąc sobie w głowie swej rozważny rozsądek i z obyczajów i z rozlicznych ludzkich przypadków, także i z nauk pocziwych, a co-
by było niepocziwego a nieobyczajnego, to porzucić,
a co by było zasię uczciwego a w nadobnej sprawie postanowionego, tego sie mocno dzierżyć a statecznie w sobie postanawiać.

Snadnie wszystko w sobie postanowi, kogo rozum
rządzi.

Abowiem, gdy już kto w sobie postanowi i sprawki i postawki swe nadobne, a sprawuje sie cnotą a rozumem w każdym roztroptym postępku swoim, a iż to ludzie do niego obaczą, już sie będzie każdy cisnął do przyjaźni i do towarzystwa jego. A nie trzeba będzie do tego wiele przysmaków, jako drugim, którzy sobie dzbanem, chartem, jastrzębem i inemi upominki przyjaźni jednają. Już tam każdy dobrowolnie stara sie, jakoby sie z takim pobratał. Już nieprzyjaciela nigdy nie będzie miał. Abowiem a kto sie nań targnie, widząc onę nadobną a skromną pomierność jego? Bo i nasroższy bojownik zawżdy tego obmija, kto skromnie stoi, bo zawżdy tego pilniejszy, kto mu sie sprzeciwi. Abowiem już taką rozważną skromnością i inemi nadobnemi postępkami już nie tylko młody, ale i stary siła sobie i zwyciężyć i postanowić snadnie będzie mógł. Abowiem wnet zwycięży razem dwa gniewy, i swój i onego, ktoby sie miał targnąć nań. Zwycięży w sobie snadnie i łakomstwo, gdyż to sobie roztroptnie rozważy, iż natura człowiecza na równym a na słusznym przestać może. Zwycięży każdą swowolną rozpustność, uważwszy to sobie, iż to cnotliwemu, pocziwemu a skromnemu jest wstyd a wielka

Baczeniem
siła zwycięży.

ohyda jemu i sławie dobrej jego. Lekce sobie poważy i szczęście i wszystkie odmienności jego, wiedząc, że to do czasu stoi, jako zielone drzewko przy drodze. A jeśli na nim owoc jaki uroście, alizci go kijmi wnet otluką, że ni listku na nim nie zostanie na zimę, a na wiosnę zasię użrzesz, ano sie zieleni. Także też i pie-
szczoszkowie jego czasem sie zazielenią, a czasem ni listku na żadnym nie najdziesz, bo więc szpetnie z drugiego kwiatki opadną, a czasem za nim i z kitem biegają, aby to zapłacił, co na tramie nakryślał.

A tak nadobnać to jest rzecz, bo tak i święty Paweł uczy, każdej rzeczy pokusić, a która jest najlepsza, przy tej mocno zostawać. Bo jako są różne natury ludzkie, także też różne są i chuci i rozumy i ćwiczenia wedle każdej natury różności. Bo sie jednemu chce umieć skakać, drugiemu strzelać, trzeciemu szymnować, czwartemu śpiewać, piskać, na lutni grać, owa każdemu sie to podoba, do czego go zwyczaj a ono jego przyrodzenie ciągnie. A wszystko to nic pocziwemu nie wadzi, a równie to jest ku innym pocziwym sprawom, jako przysmaki do potraw albo cukier na kaszę, chociaż tak kasza i sama czasem bywa dobra. Abowiem to są przypadki do fortuny potrzebne, do rozumu mało. Abowiem szukając fortuny, czymkolwiek sie kto może ozdobić, tedy mu to nic nie wadzi. Bo acz dobre jest srebro samo przez się, ale jeszcze cudniejsze będzie i zacniejsze, kiedy go i tam i sam przyzłoci. Także i człowiek pocziwy, jakimież sie kolwiek przypadki, kiloby foremnymi, zafarbuje, wdzięczniejszy bywa u tych, co je fortuna pieści.

KAPITULUM VIII.

Jako cnota z rozumem i fortuna roznemi gościńcy chodzą.

Abowiem patrzaj, jako cnota, rozum a fortuna daleko roznemi gościńcy od siebie ciągną, także im też 5
roznego starania i roznych gospód potrzeba. Bo fortuny trzeba żeglarzowi, oraczowi, formanowi, także i każdemu rzemieśnikowi, kto się ją para albo kto jej szuka. Ale człowiek umysłu wielkiego, który sobie 10
przypadki ty fortuny lekce waży, bo ty za cnotą a za rozumem skakać muszą, jedno iż się puści na rzeczy rozważne, na rzeczy 15
sobie na potym i ojczyźnie swej potrzebne, a z czasem przypadłe, a z daleka, jako orzeł, z góry wszystko, co się k czemu ściąga, przepatruje, już on 20
mało sobie tych drobnych przypadków od świata i od fortuny waży, a mało się na to rozmyśla. Już się jedno o to stara, jakoby nie jedno sobie, ale wszystkim wedle stanu każdego godnym a potrzebnym mógł być. 25
Abowiem zawsze to zacniejszy pasterz bywa, który stado owiec pasie, niżli ten, co jedno jedną kozę; także też ten, co i innym pożyteczny może być, nie tylko jedno sobie. Abowiem co ciało jednemu ozdobić może 30
a zafarbować świata tego przypadki, toć już od fortuny a od przypadku czasów przyść może. Ale co myśl wspaniłą farbuje, tam już nie leda cynobru potrzeba, bo tam trzeba rozlicznych farb, jakoby ona myśl stateczna a na żadną stronę nieuniesiona a rozumem na 35
ocel zahartowana, tak, jakoby się i w szczęściu i w nie-
szczęściu na żadną stronę nie pośliznęła, pięknie na
wszem ozdobiona a zafarbowana była.

Bo już takiemu, kto już tak statecznie umysł swój zafarbuję, wszystko mu za jedno: szczęście i nie-
szczęście, tak mu się między różami ukłaść i usnąć,

jako i między pokrzywami albo piołunem. Obudzi się 5
ano myśl ona wspaniła, jako orzeł, ku górze wszystko bujać chce, a żadnej innej rzeczy więcej na pieczy nie ma, jedno to napilniej, coby cnotę a rozum ucieszyło. 10
A wierz mi, iż i tam nie leda muzyki potrzeba, bo ci dwa panowie nie każdemu kwoli skaczą.

Abowiem patrzaj, że i malarz pirwej farb nie rozetrze, aż sobie pirwej płótno albo tablicę nagotuje i to, co ma malować, już sobie w rozmyśle swym po- 15
stanowi. I strzelec łuku swego nie pociągnie, aż sobie pirwej cel upatrzy, do którego strzelić ma. I pi- 20
sarz papieru nie podniesie, aż sobie pirwej rozmyśli, co na nim pisać ma. Także i mądry a roztropny człowiek, gdy co rozważ- 25
nego a statecznego zacząć ma, pirwej ma uważać 30
sobie cel, do którego celu on się jego zaczęty umysł pociągać ma, aby darmo a na wiatr nie strzelił, albo iżby ledaczego w swym poważnym umyśle darmo nie malował. Aczci jest celów dosyć rozlicznych świata 35
tego, ale nie wszystko potrzebnych. Ale to jest cel na- 40
potrzebniejszy człowiekowi poważnemu a pocziwemu, upatrzwszy sobie on krzaczek, gdzie sobie cnota nie 45
inaczej, jako piękna papuga, gniazdo uwiła, tamże już onemi nadobnemi strząteczkami, rozumem zasadzonemi, 50
ma pilnie ugadzać, aby się nigdy daleko nie odstrze- 55
lił od niego.

Cnota wielka królowa.

Abowiem ta cnota jest tak można królowa, że 60
jej władzej ani śmierć ani żadny strach nigdy przeka- 65
zić nie może. Bo chociaż działa trzaskają, 70
hufy się mieszają, proporce się błyskają, 75
już jeden leży, drugi na to miejsce nastąpi, 80
wszystko to ta można królowa rządzi a sprawuje. Abo- 85
wiem szyrokie jej królestwo jest, które ona głośna 90

Cnota zacna
królowa

sława, jako trąba brzmiąca, po świecie roznosi. Drudzy
 się z wielką radością na harce, na straży upraszają;
 drugi prosi, aby przed inymi ludźmi naprzód chodził;
 drugi, aby się pirwej potkał, wiedząc, iż czi
 a sławy stąd dostać ma: już mu nic nie straszno, już
 mu wszystko wesoło. Patrzajże na pieszczoszki paniej
 fortuny, a oni się ubiegają, kto ma pirwej w tanku
 poskoczyć, losy miecą, kto ma jutro wieczorą spra-
 wić, kto się ma w maskarę ubrać. A tak tu obacz,
 tak, jakoś słyszał, iż cnota z rozumem, a ta omylna
 pani fortuna daleko różnemi gościnczy od siebie cho-
 dzą. Bo ten już, co tej paniej przysługuje, jest jako
 on kamień, co przy drodze darmo leży; włożyszli ji
 do ognia, będzie gorący; włożyszli ji do wody, tedy
 będzie zimny, a trudno ma być myśl jego statecznie
 na jedną stronę postanowiona. X

Abowiem od tego tak zacnego celu a od tej świę-
 tej cnoty i od takiego każdego, kto się około niej bawi,
 daleko na wschód, na zachód, na północy i na połu-
 dnie, a także i na wsze strony cień zalatuje i tu je-
 szcze za żywota i po śmierci, a snadź je-
 szcze mało nie więcej po śmierci każdemu
 swemu czyniąc nieśmiertelną pamięć. A snadź
 jeszcze ty nawęcej zdobi, którzy w pracach, w trudno-
 ściach, w ranach a w pocziwych potrzebach przy
 niej zawżdy sławnie stali. Bo nigdyby byli dziś ludzie
 nie wiedzieli, co był Hektor, co był Achilles, co był
 Aleksander, co był Herkules, albo on zacny Pryamus,
 albo oni dzielni a sławni hetmani rzymscy, by ich była
 ta święta królowa oną zacną sławą nie inaczej, jedno
 jako złotą koroną, nie ukoronowała. O, święteż to były
 rany ich, albo ony trudności, dla których ona zacna
 sława, a snadź aż do skończenia świata, prawie je żywo
 zostawiła. Aczci też mają sławę i oni pieszczoszowie
 paniej fortuny, on Heliogabalus, on Sardanapalus, co
 nic inszego nie czynili, jedno z niewiastami a z po-

Sława daleko
 zalatuje.

chlebniki pili, po sadkoch chodzili, a czasem i kądziołki
 z nimi prządali albo wzorki szyli. Ale ta ich sława
 barzo śmierzcząca jest a prawie jedno pocziwym lu-
 dziom na przykład zostawiona, aby się onemi mar-
 nemi sprawami ich brzydzili a za nie się wstydzali a pil-
 nie się takich marnych spraw ich przestrzegali, które
 ony wszemu światu ohydziły, oszkaradziły i w złej
 sławie zostawiły.

Bo patrzaj, chociaż nie mieli żadnej burdy, ani
 ran, ani guzów oni zacni filozofowie wieku przeszłego,
 ani się na działa, ani na żadne postrachy nie wysa-
 dzali, jako był on zacny Plato, Sokrates, Ewrypides,
 Ksenofon, Kato, ale zawżdy walczyli a wielką
 Mądry sławny. burdę ustawicznie mieli z niecnotami a z roz-
 maitemi sprawami świata tego a z spro-
 śnemi a z obrzydłemi występki ludzkimi, radami swemi,
 sprawami swemi i pismy swemi rozważnemi marny
 świat przestrzegając; a widzisz przedsię, jaką im ona
 szyroko po świecie latająca sława wieczną pamięć uczy-
 niła. Także i pocziwy człowiek, jeśli mu się nie przy-
 trafi burdy mieć o ojczyznę swą, albo o rzeczpospo-
 litą swą z nieprzyjacielem jakim do tego należącym,
 niechże się łamie a ma ustawiczną burdę z niecnotami
 marnemi świata tego, a niech je tępi, niszczy a za-
 ciera, kędy może, a z siebie niech innym piękny przy-
 kład dawa, albo także uczciwemi namowami swemi,
 albo i pismem, jeśli może być, aby się ini także tego
 przestrzegali.

Pan młody z czym ma do domu przyjechać.

A tak i ty, mój miły panie młody, któregożkol-
 wiek stanu będziesz, jeśliż cie Pan Bóg kiedy w ja-
 kie postronne kraje albo w różne narody obróci, miejże
 też to na pieczy, co przedtym też wielcy a zacni sta-
 nowie miewali. A nie dosyć na tym, abyś się tam je-

chał dziwować wystawionym pałacom, albo przedtym niewidomym kształtom, ale się przypatruj ludziom i ich kształtom a obyczajom, a zwłaszcza takim, tak, jakoś i pirwej słyszał, z którychbyś miał słuszne przykłady brać, a haftuj je sobie mocno jako wzory na pamięci i na umyśle swoim, abyś je długo pamiętać i roztropnie rozważać umiał i drugim potym o nich powiadać; a też zasię, jakoż to inaczej nie może być, bo wszędy są ludzie, gdzie ujrysz sprośne a brzydkie sprawy i obyczaje ludzkie, abyś się imi umiał karać, sobie je brzydzić i drugie potym z nich przestrzegać.

A nie daj czasowi nigdy darmo upłynąć; widzisz, że to szkodliwa utrata, kto czas marnie traci, bo się już ten wrócić nigdy nie może, a co godzinka na zegarze uderzy, to już czas przeminął, a co dalej, to do kresu bieżemy.

A tak albo czytaj, albo się wżdy czego ucz, albo się czemu przypatruj, a rozeznawaj sobie, upatrując nadobnie, co lepsze, a co gorsze. A staraj się jeszcze, tam będąc, abyś w skromności a w statecznym każdej rzeczy uważeniu a w nadobnych obyczajach tam wszystkim wdzięcznym był. Boć już tam nie będzie po pysze, po zuchwalstwie, po wszeteczeństwie, gdyż się tego napatrzył, że taki nie tylko w cudzych krajach, ale i doma zawżdy przemierzły a obrzydły bywa. A staraj się o to, abyś nie tylko z poskoczki, z perfumowanemi rękawiczkami, ze pstremit kabatki do domu przyjechał, ale abyś upstrzył nadobnie umysł stateczny twój cnotą, nauką pomiaru, a nadobnym na wszem postanowieniem twoim, a iżby z ciebie perfumy zalatywały pięknych a uważonych obyczajów twoich, a nie tylko z rękawiczek twoich, aby z ciebie obcy nadobne przykłady brali, a powinowaci twoi, zapatrzwszy się na cię, aby się tobą cieszyli, gdy obaczą, że wżdy umiesz o tym i mówić, coś widział, i piękne sprawy w sobie okazać i to nadobnie ozdobić,

Czas niech
darmo nie
uchodzi.

że się wżdy będą z tego cieszyli, żeś wżdy nie darmo do domu przyjechał, a iż się nie darmo włóczył po świecie. A tu cię już sobie będą wydierać, a tu cię już między sobą będą w powadze mieć, z tobą wdzięczne biesiady i rozmowy miewać. A ty się dopirko będziesz przypatrował z nowu onym sprośnym obyczajom, którychś tu był odjechał, patrząc z daleka na drugiego, a on siedząc w kącie, łeb sobie skubie a paznokcie łupi a krostami, odzierając sobie z palców, aż do drzwi strzela a kofel śmierzący, jakoż wczora usiadł podle niego, także też jeszcze podle niego leży.

Abowiem jeślibyś też tak w sobie nic w obyczajach ozdobnego do domu nie przyniósł, tylko to, coś widział, tedy równie, jakobyś we zwierciadło patrzył a umuskawszy się a poprawiwszy sobie szuprynki, a otarszy, gdzie brudno, wnet, mało odszedszy, wszystkiego byś zapomniął. Bo tak to pospolicie bywa, iż nie tylko zabrukania, ale i twarzy swej własnej każdy, mało odszedszy, zapomni. Bo ujrysz tam siła kuglarzów, siła mataczów, siła wyludaczów, a trzeba tam pilnie z tabulatury stępać a pilnie sobie uważać, jako co wyrozumieć. Bo możeć się i tym podziwować, a wyrozumiawszy, co złe, poganić, a co dobre, to pochwalić i przy sobie mocno zachować. Bo bierzeć też pszoła i na śmieciach i na gnoju i na błocie, ale cóż bierze? Pierzę, która się ni naczyć przygodzić nie może, a z potrzebnych ziołek tedy zbiera wdzięczny a potrzebny miód. Także też ty tam, przypatrując się rozlicznym sprawom ludzkim, snadnie będziesz mógł rozeznąć, co pierzga, a co wdzięczny miód.

Kto co widział,
trzeba
pamiętać.

Do domu przyjechawszy, co pan młody czynić ma.

Potym, gdy już do domu przyjedziesz z takimi pięknymi, tak, jakoś słyssał, sprawami swymi, możesz wielką pociechę powinowatym swym uczynić. Nie od-
mieniajże się jako marzec na wiosnę, gdzie jednego
dnia będzie i deszcz i jasno i krupy, ale stój statecz-
nie przy onych swych pocziwych obyczajach, a nie

Jako
towarzystwa
używać. daj się młodości ani onemu nowemu towa-
rzystwu unosić. Abowiem jeśli z nimi z przodu-
ku nie będziesz pić, grać, ceklować a ło-
trować, wnet cie będą Włoszkiem albo

Niemczykiem zwać, wnet będą mówić, iż to z tego
nic dobrego nie będzie, bo wszystko, fantastykując,
stroną chodzą. Ale się ty nic temu nie przeciw, bo
gdyć się po chwili lepiej przypatrzą i z postępów
i rozmów i z pięknych obyczajów twoich, ujrzyś,
w jakiej miłości i w jakiej powadze potym między ni-
mi będziesz. Bo możesz ty sobie bez wszetecznego
opilstwa albo nikczemnej biesiady zachowanie uczynić,
jedno tesackiem gdy przed nimi sztuczkę nadobną
wyprawisz, drugie też poskokiem, drugie też lutenką,
a nawięcej wdzięcznymi rozmowami gdy im to bę-
dziesz powiedział, o czym nie słychali, albo to im oka-
zował, czego nie widali, albo też czasem im czytał,
o czym pirwej nie wiedzieli; bo to są wdzięczne przy-
smaki u ludzi, a przyrodzenie się w tym każde kocha,
kiedy co nowego widzi albo słyszy.

A nawięcej przyjacielowi a powinowatym umieć
to okazować, coś powinien. Nie bądźże też zasię jako
darmo leżące drewno; pytaj się o zwyczaj-
joch onej ojczyzny swojej, pytaj się o spra-
wach Rzeczypospolitej, pytaj się, w jakim
prawie siedzisz, a staraj się, abyś nic nie
opuścił, coś powinien Bogu, sobie, przyjacielowi i oj-
czyźnie swojej.) Nie lenuj się też przyjacielowi ku

Co młody
doma
ma działać.

każdej pocziwej posłudze jego. Wiedźże też o koniku,
o służce, o swych rzeczach, aby cię na wszem ludzie
znali w onych postronnych obyczajach chędożnie ochę-
dożnego i w domowych też zasię sprawach dbałego,
a nie darmo leżącego. Tedy z siebie na wszem a na
wszem wdzięczne gronka ukażesz wszystkim ludziom
onej nie dawno zrosłej młodości swej tak, iż z wielką
sławą i miłością od wszech ludzi używiesz onych mło-
dych czasów swoich.

KAPITULUM IX.

O dworskim i żołnierskim stanie.

Potym, jeśliżebym się doma uprzykrzyło a chciał-
byś się też przypatrzeć tu domowym obyczajom oj-
czyzny swojej a zdałoby się albo do dwora, albo
w stan rycerski, albo żołnierski udać; jeśliż się udasz
do dwora, tedy wierz mi, iż tam trzeba z tabulatury
stępać, a mało tam nie więtszej ostrożności będzie po-
trzeba, niżli w cudzych krajach, bo tam *loquebantur*
variis linguis, a rozmaitych spraw i obyczajów tam
ludzi znajdziesz. A trzeba tam pilnie upatrować, gdzie
stępić, jako po grudzie bosem nogami, bo tam siłna
gruda a siłny mróz około ciebie z pirwotku będzie.

A wierz mi, iż trzeba wielkiego uważenia każdej
rzeczy i wielkiej roztropności, niżli się tam wszystkie-
mu przypatrzysz. Bo będziec się zdało, iż
cie wnet wszyscy chwalić i miłować będą,
między się cie pociągać będą: ano wierz
mi, iż cie tak będą nosić po kołędzie, iż się długo nie
obaczysz, co się z tobą dzieje, a zwłaszcza jeśli je-
szcze będziesz miał jaki dostatek około siebie. Tu cie
jedni pociągną do miłości, drudzy do muzyki, drudzy
cie pilno będą namawiać, abyś z nimi pograł, a nie
będzieszli chciał o pieniądze, więc o rozkazanie. Ty

Przypadki
dworskie.

będziesz mnimiał, abyć się miał kazać obłapić, wygra-
wszy, a on ci każe postać po pieczeniu a po garniec
wina. A tak dziwnych a dziwnych przypadków, niżli
się dobrze przypatrzysz figlom dworskim, będzie około
ciebie.

Ale się przedsię nic nie ślizaj na tej gołodzi,
stój przedsię mocno przy onym przedsięwzięciu swo-
im, a długo się rozmyślaj, niżli co masz uczynić.
A cnoty, prawdy, miary strzeż pilnie, jako oka w gło-
wie, a pomierną a pocziwą układnością zachowaj się
każdemu, czyń pocziwość każdemu, nie mów' źle gło-
sno ni o kim, choć coby się też co do kogo nie podo-
bało, a zwłaszcza jeśli z kim prawego bezpieczeństwa
albo jakiego spółku nie masz. A jeśli byś
też miał z kim jakie już bezpieczne a praw-
dziwe towarzystwo, toś już tam winien po-
miernie a pocziwie przestrzedz go w tym,
coby się ludziom do niego nie podobało, abyś tym nie
obraził onej fantazyj jego. Boć to jest przyrodzenie
każdego, iż mu się wszystko do siebie podobać będzie,
chociaż z tegoż drugiego mało przedtem karać będzie.
Ale jakoś słyszał, każdej rzeczy pomiernie używaj
a roztroptym uważeniem, boć się tam rychlej o pra-
wdę rozgniewają, niżli chociażbyś co cudnym a niedo-
myślnym pochlebstwem zafarbował. Nie kryjże się też
w kąt wedle staniku swego i nie żałuj tam dać, gdzie
ma być słusznie dano. A wszakoż to uważaj, aby się
gęba z mieszkciem zgadzała, a nie daj jej naprzód wy-
skakować. Bo jakoć przodek weźmie, już potym mie-
szka ledwie kijem do kresu dopędzisz. A wszakoż
uważaj czasy, a to czyń, co należy i dostatkowi twemu
i stanikowi twemu. Bo będzieszli się ciągnął nad sta-
nik pocziwy swój, ostrzegaj potem, aby się około cie-
bie nieprawda nie zamnożyła. Bo taki już musi je-
dnemu dać, a drugiemu wziąć *et mille modis* musi

Jako się
u dwora
zachować.

przyczyn szukać, gdzie wziąć, tu wziąć, gdzie już zwy-
czaj a przyrodzenie na kiel wędzidło weźmie.

Pana swego i powinności swojej, którą poruczą,
bądź wiernie pilen i na jaką cie kolwiek posługę wy-
sadzą, już czasu strzeż, abyś jej nigdy nie
omieszkał. Bo tu już uczynisz i cnotie do-
syć, a pana sobie rychlej spowinowacisz.
Bo to stara przypowieść: *Satis petit, qui bene servit*,
to jest, mało mu trzeba prosić, kto pilnie służy, bo
sam pan rad i nie rad, widząc stateczną pilność twą,
domyślić się musi, abyś znał łaskę jego, a jako stara
przypowieść, iż pilnemu słudze zawżdy roście guz na
brzuchu, a leniwemu na grzbiecie. A gdy się tak bę-
dziesz sprawować, tedy mocno onemu pierwszemu ćwic-
czeniu podkówek przytwirdzisz, iż się rzadko będziesz
mógł pośliznąć, bo zawżdy więcej mogą dwa, niżli je-
den. Także i ty, gdy to dwoje ćwiczenie pojednasz,
i ono stare swoje cudzoziemskie i to teraz nowo na-
byte, siła będziesz miał naprzód.

Pilność Pana
dobrego czyni.

Stan rycerski jaki jest.

A jeśli by cie też w stan rycerski albo ten żoł-
nierski myśl wiodła, wierz mi i tambyś się nie prawie
źle udał. Bo tam znajdziesz i dworstwo i towarzystwo
i ćwiczenie, a snadź mało nie potrzebniej-
sze, niżli u dwora. Bo się tam nauczysz
gospodarstwa, bo się już swym stanem tam
nie inaczej, jako we wsi gospodarstwem,
musisz opiekować. Już się tam nauczysz pomiernego sza-
farstwa, boć tego będzie potrzeba, bo tam trudno, jako
doma, do szpiżarniej. Nauczysz się cirpliwości, nau-
czysz się spraw rycerskich, nauczysz się około koni,
około sług i około inych potrzebnych rzeczy sprawy
a opatrności, a snadź mało nie rychlej, niżli w onej
dworskiej zgrai darmo leżącej. Bo jeślić się trefi być

W żołnier-
stwie co czy-
nić.

w ciągnienu, tedy już tam wielka rozkosz patrzeć na ludzi, patrzeć na sprawy, patrzeć na hufy pięknym porządkiem postępując, nasłuchać się onych wdzięcznych trębaczów, bębnow, pokrzyków, aż ziemia drży a serce się od radości trzęsie.

Przydziesz do stanu: nie trzeba już będzie oliwek, limonij ani kaparów dla przysmaków, jako onemu domowi leżącemu a rozpieszczonemu brzuchowi. Bo powiadają, iż to nawdzięczniejszy przysmak żołądkowi przegłodzenie. Boć stanie za limonią i za kapary ona wdzięczna przejeżdżka z miłym towarzystwem, żeć tam smaczniejsza będzie wędzonka a kasza, niżli gdybyś leżał za piecem, na ścianę nogi wznosił, a w kobzę grając, czekając, rychłoli obiad dowre, niżlićby przyniesiono bijankę z marcepanem. Abowiem ono powiadali o jednym opacie, który sobie był stracił chuć do jedła, iż jechał do cieplic, aby był sobie chuć naprawił. Potkał go jeden rycerski człowiek niedaleko zamku swego; pytał go: »Dokąd jedziesz, miły kszepacie?« Powiedział mu, iż »do cieplic, abych sobie mógł chuć naprawić w żołądku, bo nie mogę jadać, a będzie mi to kosztowało namniej tysiąc złotych«. Powiedział mu on rycerski człowiek: »A miły księże, czemuż na to tak wiele nakładasz? Sprawię ja to tobie za dwieście złotych, jedno pojedź zemną na mój zamek, bo ja tam mam na to nierówno lepsze przyprawy, niżli w cieplicach«. Przyjechali na zamek, zamknął mnicha w komnacie i nie dał mu nic jeść tego dnia. Przyszedł do niego rano, pytał go: »Księże opacie, a nie poprawiło się wam nic?« Powiedział ksiądz, iż barzo mało. Powiedział mu pan, iż będzie dalibóg dobrze. Drugiego dnia nie dał mu także nic jeść. Rano przyszedł, ksiądz mu powiedział, iż mu się już jeść zachciewa. Przed się mu nie dał nic jeść. Trzeciego dnia już na urząd nie szedł do niego. Alić ksiądz, wynurzywszy łeb

z komnaty, woła: »Prze miły Bóg, dajcie co jeść!« Potym przyszedł do niego pan: »Otóż widzisz, księże, iż ja to lepiej umiem lekarstwo, niż w cieplicach; dajże dwieście złotych, a jedź do domu z ostatkiem«. I także się stało. A tak widzisz, iż przemorzenie jest czysty przysmak do jedła.

Żołnierze na leży co czynią.

Ale iżechmy maluczko odstąpić od żołnierskiego naszego chleba, jużechmy słyszeli, jakie rozkoszy a jakie krotofile są w ciągnienu między rycerskimi ludźmi. Patrzajże zasię, gdy już potrzeby nie będzie a rozłożą je po leżach, jakiej tam dopiero rozkoszy i ćwiczenia używać będą. Aż tam nie rozkosz mają, gdy się do jednej gospody z potraweczkami nadobnemi znoszą? Aż tam nie będą wdzięczne rozmowy a ony pocziwe żarty, że więc, jako ono powiadają, i gęba się dobrze nie zakrzywi od śmiechu? Acz też tam i kofel i żołądny tuz wielkie zachowanie miewają, ale gdy tak, jakoś słyszał, zachowasz na wszem stateczną pomiarę w sobie, nic to tobie wszystko szkodzić nie będzie, bo trudno tego, powiadają, do tańca ciągnąć, kto nie rad skacze.

Potym zasię na wdzięczne się przejażdżki rozjadą, drudzy do zawodów, drudzy też z jakim myśliwstwem drudzy też z łuków strzelają, kamieniami drudzy miecą, owa tam żaden czas bez wżdy jakiej krotofile być nie może. A tak, i tam będąc, wszystko sobie uważaj, upatruj a obieraj sobie, coć się lepszego podoba a przy czym snadnie zostać masz. A to napilniejsza, abyś sobie nadobną układnością a pocziwym zachowaniem miłość u wszystkich jednał. Bo przydą jakie trwogi, przydą postrachy, już ci każdy będzie radził, jako się sprawować masz, już ci będzie sławy życzył, już, Boże uchowaj

Krotofile
żołnierskie.

przygody, ochotnie cie ratuje. A to napilniej uważaj, abyś w ten czas pomniał na sławę a na pocziwość swoją, wszak wiesz, jakie ta zawsze przysmaki i ozdoby ludziom czyniła. Nic ci o ranę, bo sie to łąco zgoi; nic ci o więzienie, bo komu obiecał Bóg, nigdy nie zginie; nic ci i o śmierć, abowiem nigdziej lepiej ani pocziwiej nie możesz zapieczętować żywota swego. Ażaj ji gdzie lepiej stracić w jakiej niepocziwej biesiedzie, albo opiwszy sie gorzałki?

A to zawsze miej na pieczy, gdy tam ujrysz, ano drapią, biorą a szarpają niewinne ludzi a ich mąjności; bo to jest stary zwyczaj wojenny, chociaż sie lzy leją, chociaż głosy aż pod niebo o pomstę krzyczą. Aleć ja radzę, byś miał przemrzeć i ze szkapami, kędy możesz, ostrzegaj sie tego, a byś miał i jedną suknię sprzedać a w drugiej sie do domu wrócić, tedyć to lepiej będzie, niżli głos niewinny a przeklęctwo na się puścić. Bo wierz mi, iż to Pan Bóg na wielkiej pieczy ma, a jaśnie powie: »Gdy zawoła do mnie ubożuchny o krzywdę swoją, ja muszę pomścicielem jego być«. Bo wierz mi, iż ci sie to sownie oddać musi: alboć szkapy pochromieją, aboć potym i z gospodą zgorają, abo cie okradną, owa ani obaczysz, jako to Bóg sowito zawetuje a pomści sie krzywdy onego niewinnego. A przedsię to i onemu sowito nagrodzi, bo to jest święte przyrodzenie jego.

A nadobnie o tym on Roterodan, sławny człowiek, jakoby z pośmiewiskiem jakim napisał, powiedział, iż przyszedł drab chromy do gospodarza, skąd był pirwej wyszedł, i pyta go gospodarz: »A miły drabie, od naseś wyszedł jako Merkuryusz pod pirzem, a terazes przyszedł jako Wulkanus, co powiedają o nim, chromy piekielny kowal?« Drab powiedział: »Nie masz sie czemu dziwować; tak musi być na wojnie«. Pyta go gospodarz: »A czemużes wždy tak odarto przyszedł

z tej wojny? A wszak tam wysługują?« Powiedział drab: »I jaciem był wysłużył, ale sie jedno przepiło, drugie sie też przegrało«. Pytał go gospodarz, iż »podobnoś też drugie strawił?« Powiedział drab: »Oj, com miał strawić? Chyba na piwie, bo tam nie trzeba nic kupować, wolno tam brać świnię, owce, kury, gęsi, gdzie kto co znajdzie«. Rzekł gospodarz: »Ale to cudze, a Pan Bóg nie kazał ruszać cudzego«.

Spowiedź
mniska.

Powiedział drab: »Nie wiem ci ja, jeśli cudze; ale tak tam jest ten obyczaj na wojnie, a teżem sie tego wczora spowiadał przed ministrem, co jest u Franciszkanów, co powiedają, iż ma taki list z Rzyma, iż by i dyabła zjadł, tedy ma moc rozgrzeszyć«. Pyta go gospodarz: »A jakoż cie rozgrzeszył?« Drab powiedział: »A to mi kazał suszyć trzy piątki i czterzy śrzody a dwie mszy nająć, a coś mi mruczał nad głową, kryślając mi po czele«. Pyta go gospodarz: »Ale nie wiesz, co mówił?« Powiedział drab: »I co mam wiedzieć? Wszak wiesz, że ja nie umiem po łacinie ni słówka«. Rzekł gospodarz: »A jeślić tak rzekł: »Jakiemeś tu łotrem przyszedł, takim cie zasię odsyłam, w imię Ojca i Syna i Ducha świętego?« Rzekł drab: »Wierę ja nie dbam; co on mówił, to mówił, tylko iż mi już wszystko odpuścił«. Rzekł gospodarz: »Aleście sie to o cudze jednali, a Bóg przyjąłli to wdzięcznie jednanie wasze?« Powiedział drab: »Tegoć ja nie wiem, jeślić miał od Boga jakie listy, ale wiem, iż miał od papieża. Ale cóż mnie do tego, kiedy mię on rozgrzeszył?« Powiedział mu gospodarz: »Idziż, miły drabie! Jaka była spowiedź, takie też rozgrzeszenie, aleć wam pewnie i z mnichem być u dyabła«.

A tak i ty, mój miły bracie, miej na to baczenie, abyś też na taką spowiedź i na takie rozgrzeszenie nie przyszedł, a nie jednaj sie z mnichem o cudzą szkodę; radziej onemu nędznikowi opraw' a nagródź,

jako możesz, aby cie przed Panem Bogiem twoim rozwiązał, bo tym ci to rzeczono: »Cokolwiek na ziemi zwiążecie, będzie związane na niebie«.

Przyjechawszy z żołnierstwa, jako sie rycerski człowiek ma zachować.

A gdyć Pan Bóg zasię pozdarzy przyjechać do domku twojego, miejże to na pilnej pieczy, abyś ni w czym nie był przykry rodzicom twoim, abyś je na wszem w pocziwości miał, także i czeladce swojej to pilnie rozkazywał. Abo wiem wiesz, jaki srogi Pan na to zakład założyć raczył, powiedając, iż »miej w pocziwości rodzice twoje, chceszli długo żyw być na ziemi«. Też i inszym powinowatym swym zachowaj sie, czym możesz i jako możesz, aby cie i miłowali i wspomagali i sławili i z ciebie sie cieszyli. Też nie leż doma darmo, jako niepotrzebne drewno; miej sie też czasem do koniczka, do zbroiczki i do inszych potrzebnych sobie rzeczy, a pytaj sie o powinnościach swoich, jako sie masz i w prawie swoim i w inych pocziwych sprawach swoich zachowywać. A nie bądź jako grabarz, co dalej nic nie umie, jedno z rydlem a z motyką.

A to miej na pilnej pieczy, abyś czytał, kiedy możesz, bo widzisz, iż każdemu zwyczaj stoi za drugie przyrodzenie. Bo jakoć to ze zwyczaju wypadnie, już wiedz, żeć potym książki będą warczały na cię, a trudno sie zwyczajowi odjąć. Ano Ligurgus, gdy Spartany wprowadzał w prawa i w pocziwe obyczaje, tedy sie im to trudno z przodku zdało. Ten kazał uchować dwoje charciat równych. Jednego, gdy przywieziono, puszczał do kotła do tłustej parzej, drugiego puszczał za zającem, złomiwszy mu nogę, iż go zawżdy ugonił. Potym gdy prawa miastu oddawał, kazał ony charty obudwu wolno puścić. On jeden, jako zwykł,

w kociel łeb wnurzył, a drugi wnet zająca ugonił. I rozwodził im to, iż »widzicie, co jest zwyczaj. I wy, póki sie nie zwyczajacie tym tak dobrym a pocziwym rzeczam, póty sie wam będą trudne zdały«.

A tak też ty, mój miły bracie, gdyć dał Pan Bóg dorosć i pocziwych lat i dał ci doczekać i pocziwych obyczajów twoich, nie bądźże tym chartem, co, tylko wnurzywszy łeb w kociel, nie umie nic dalej, jedno sie w bartóg po uszy zagrześć, ale albo czytaj, albo sie baw miedzy pocziwymi ludźmi, a czytaj filozofy, czytaj ony poważne historyki; boć mało po tym, iż sie dowiesz, jako Ulisses po morzu pływał, albo jako Circes głowy odmieniała, radszej to uważaj, jako ty tu ustawicznie po morzu pływasz tego świata burzliwego, a odmieniaj sobie głowę bez Circesy w pocziwe a w sławne obyczaje twoje, a tak będzie zawżdy sławna twoja młodość, której zawżdy z rozkoszą użyć możesz i ty i powinowaci twoi.

A tu, gdy już jest krótce wypisan żywot młodego a pocziwego człowieka jeszcze od dzieciństwa jego i jaka jest natura jego a jakimiby też wędzidły pohamowana mogła być i jakie mają być sprawy pocziwe i wychowanie jego, już sie też piórko musi obrócić do drugiego wieku człowieka pocziwego, jako sie ma w średnich leciech swych zachować aż do starszego wieku swego, aby sie młodszy starszym ćwiczył, a starszy też w sobie obyczajów poprawował, coby mu sie do młodszego nie podobało.

A tu już masz wirszyki o młodości człowieka pocziwego.

Ktoby sie chciał przypatrzeć młodemu człowieku, Jego dziwnym postępkom i dziwnemu wieku, Może sie podziwować odmiennościami świata, I jako nam wychodzą nasze młode lata.

Prosto sie ten błędny świat tak obchodzi z nami,
 Jako gdy sie w szelinie wilk goni z kozami.
 Tak to wiek sęgowaty, by drewno głogowe,
 A kędy je obrócisz, tu zakłóć gotowe,
 A guzy po nim wszędzie siedzą we trzy rzędy;
 5 Także po młodym panie rozmaite błędy.
 A snadźby snadniej upaść zająca płochego,
 Niż gdy swą wolą weźmie łeb chłopca młodego.
 Lecz i laska głogowa, gdy jej przychędoży,
 10 Nadobnie ostrugawszy, kosteczką obłoży,
 Ochotnie z nią staruszek, podrygając, chodzi
 I tam, kędy umyślił, powoli ugodzi;
 Także pana młodego, gdy go przychędoży,
 Nadobnie przyskrobawszy, kosteczką obłoży,
 15 A żelazkiem na końcu nadobnie zakuje,
 Wnet i na gołoledzi potym nasz harcuje.
 Bo gdy z niego, by z głogu, spadnie ostra *cutis*,
 Ba, wnet z niego *baculus* będzie *senectutis*.
 Acz są jednak niektórzy, co to z Boga mają,
 20 Iż swą młodość w skromności pięknie wychowają.
 Ale nigdy nie wadzą żrzebcowi ostrogi,
 Także w grozie pan młody nie tak bywa srogi.

Pi-het! pi-het! poganiaj!

A TU SIE JUŻ POCZNA

wtóre księgi żywota pocziwego człowieka,
 jako odprawiwszy w pocziwym wychowaniu
 młode lata swoje a przyszedszy ku lepszemu
 obaczeniu, jako w średnim wieku ma po- 5
 czciwie stanu swego używać i czym ji ozdo-
 bić i jako ma uważać, co jest przystojnego,
 a co jest szkodliwego jemu.

Stet quilibet fortiter in vocatione sua.

Bracie, patrz, wszak nie orzesz, co sie z tobą dzieje, 10
 Patrz, jako sie w pocziwym wszystko pięknie śmieje.
 Patrzże też, w niepocziwym jako wszystko mdleje;
 Stańże mocno przy cnocie: niech kto chce, szaleje!

Hamuj z góry,
 Szanuj skóry, 15
 Puść za góry
 Szpetne chmury,
 Bo świat bury
 Szuka dury,
 By cie snury 20
 I za mury
 Związał po swej woli.

Chytry był.

Do tego, coby miał wolą czyść ty wtóre księgi
 25 miasto proemium.

Chceszli sie podziwować obłędnemu wieku
 I to, co z nim przypada każdemu człowieku,

Przecziż ty wtóre księgi stanu pocziwego,
 Jakie mają być sprawy w cnym żywocie jego.
 Bo młodość w pirwszych księgach już jest odprawiona,
 Jako ma być w człowieku młodym stanowiona.
 Tam sie mało nauczyć może z tego wieku,
 Bo widzisz, co sie broi we młodym człowieku.
 Też nie siedzi w swym prawie, bo młodości jego
 Trzeba pilnie przestrzegać, by żrzebca płochego.
 Abowiem, by ty z góry wolno puścił koła,
 Trudnoby już hamować swowolnego woła.
 Lecz gdy już k latom przydzie, a iż sie obaczy,
 To już też jego miłość ciszej kroczyć raczy;
 A tak ty wtóre książki są wydane na to.
 Jako gdy wiosna minie a nastanie lato,
 Tedy sie z onych burzek snadnie wszystko zmieni,
 Wszystko pięknie zakwitnie, wszystko sie zieleni.
 Bo tu są wypisane średnie ludzkie lata,
 Jako ich kto ma użyć w obłądności świata,
 A jako ma uskromić w sobie czasy wszystkie
 I jako ma obaczać szkody i pożytki
 I jako ma pocziwie swój stan na wszem chować
 I jako ma swą cnotą roztropnie szafować.
 A tak przeczi, nie szkodać ważyć tej godziny,
 Bo i o sobie znajdziesz tam pewne nowiny.
 Gdy wejrzysz w ludzkie sprawy, jako we zwierciadło,
 Poznasz, gdzieć sie rumieni, a gdzieć też nabladło.
 Poznasz, gdzieć co przywrzało do umysłu twego,
 Gdy poznasz obłądności świata omylnego.
 Boć lepiej, kto cudzemi przypadki sie karze,
 Niźliby tak sam siedział, jako gil na wsparze.
 Bo gdy poznasz z ludzkich spraw ich cnoty i zbytek,
 Tu już łączno obaczysz, co czyni pożytek.
 Lecz radzę, dierz się cnoty, by pijany muru,
 Nie chceszli mieć z nietrefnych przymówek kapturu.
 Mądrze gól!

Na herb Korab'.

Gdy Pan Bóg sie był na świat tak rozgniewał srodze,
 Gdyż swowolnie żywące zawżdy nędza głodze,
 Zatopić ji wodami straszliwemi raczył,
 A jako zwykł, wiernych swych przedsię nie przebaczył.
 Upatrzysz Noego w jego stateczności,
 Patrz, jaką drogę znalazł uwieść go z srogości:
 Kazał mu archę sprawić, nowina to była,
 Którejby sroga woda nigdy nie topiła.
 Ten bezpiecznie w tej łodzi i z rodem swym pływał
 I tam sie był przypławił, gdzie pirwej nie bywał.
 Ludzie potym rozumni z onej przykład brali,
 Budowali korabie, co też w nich pływali.
 Lecz iż sie mienia czasy i przewiska rzeczy,
 Także to słowo korab' już na małej pieczy.
 Potym ludzie rycerscy, co sławy szukali,
 Na tych sławnych korabioch po świecie pływali,
 Krainy, upatrując, sławnie posiadali
 A rozlicznych dzielności swoich używali.
 Także im też korabie za herby dawano,
 W których cnotę a dzielność w zacnych sprawach znano.
 Aż i do naszej Polski ten korab' przypłynął,
 Który był wszędy zacny i tu nieźle słynął.
 Bo ile Korabczyków tych w Polszcze widzamy,
 Mało ich próżnujących marnie pewnie znamy.
 Bo pływają w swych cnotach, zacności szukając,
 A co sławie przystoi, to na pieczy mając.
 A bychmy w tym przykładu nie mieli inszego,
 Jedno ten ślachetny dom narodu Łaskiego,
 Jako ten korab zacny z tego domu płynie,
 A nigdy sie na stronę ni w czym nie uchynie.
 A daj Boże, by długo w Polszcze u nas pływał
 I sławy swej zaczętej tak z dawna używał.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU

Panu Olbrychtowi z Łaska, panu na Kieżmarku i na Rytwianicach, wojewodzie sirackiemu etc. panu swemu
zawždy łaskawemu.

Iż w tych księgach jest wypisany trojaki wiek 5
człowieka stanu poćciwego, to jest, młodość i wycho-
wanie jego, potym śrzedni wiek, sprawy także i po-
stęпки jego, a potym starość zaziembła, także też, jako
człowiek ućciwy ma sie w nim zachować a pobożnie
a poćciwie czasów swych aż do zawołania swego uży- 10
wać, a gdy przyszło do tego śrzedniego wieku, nie
chciało mi się tego zaniechać, abych tu Wielmożności
twojej wspominać nie miał, widząc, że prawie teraz
na tym czasie stoisz, a zwłaszcza w ty czasy zamie- 15
szane, które sie mało nie po wszem świecie i w na-
szej też Polsce poczęści pojawiają, a blisko tego,
iż już Pan zaczyna ony obietnice pojawiać, które ma
okazać przed świętym przyściem swoim. Aż już nie
powstał brat na brata? Aż się nie mieszają króle- 20
stwa? Aż nie jest uciśniona sprawiedliwość? Aż
nie rosta bluźnirstwa przeciwko Panu i przeciwko
Krystusowi jego? Aż która rzeczpospolita na świe-
cie w stateczności swej została, aby sie zamieszać nie
miała? Aż już nie jest krwią niewinną okropion wszy- 25
tek świat? A nie wiem, czego już inszego czekamy,
jedno onej trąby, kiedy sie nam każą porwać a za-
bieżeć drogę przychodzącemu Panu swemu. A iż to
znam nie z pochlebstwa, bo mi tego nie potrzeba, ale
i z własnego rozważenia i z powieści ludzkich, iż W.
twoję Pan Bóg nie leda dary a upominki obdarzyć 30
raczył, bo i daleko bywasz i daleko patrzysz i to wszy-
tko widzisz i rozumiesz, co rycerski a poćciwy czło-
wiek widzieć a rozumieć ma i co krześcijańskiemu
a cnotliwemu człowiekowi widzieć i rozumieć należy,

przetom cie tu wspominał, aby rozważywszy wiek
swój, na którym cie Pan Bóg teraz prawie na wszy-
tko i zdrowiem i mocą i rozumem i dzielnością ozdo-
bić raczył, abyś przepatrował rzeczy przyszłe, boć już 5
ty, co przeminęły, mało sie nam w co przygodzić mogą,
tylko, abychmy z nich ućciwe przykłady brali, a co
było złe, abychmy sie tego napotym przestrzegali,
a przestrzegając, poprawowali. Ale iż już idą podej-
rzane wieki jakieś, tu właśnie czasowi teraz W. twojej 10
przystoi, abyś i stan swój poćciwy tak uważać i miar-
kować raczył i Rzeczypospolitej tak zawikłanej a snadź
ku gniewowi Pańskiemu nakłonionej tak zabiegać ra-
czył, jakoby sie z ciebie ukazał on mąż, co o nim Da-
wid powiadał, który jako drzewo cedrowe kwitnie 15
w domu Pańskim, a żadnemu wichrowi nie da sie
nie tylko wyrwać, ale i na stronę zakołysać. A tu
dopiero okażesz i ozdobisz ono słowo Łaski, które
z dawna nigdy nie próżnowało, jedno zawždy służyło
w wielkiej poćciwości i sobie a sławie swej i Rze- 20
czypospolitej. Bo acz cztąc ten wtóry wiek człowieka
poćciwego, mało sie o tym W. W. nauczyć możesz,
bo sie tu maluje albo figuruje człowiek ućciwy żywota
pomiernego, spokojnego i każda przystojność jego; ale
że przychodzimy na takie czasy i na takie wieki, że 25
takiego stanu człowiek tylko sobie dobry a pożyteczny
być może, ale zawikłaniem czasem mało, snadź nam
będzie po chwili więcej potrzeba ludzi rycerskich,
a niżli Barnadynów. Acz to jako Pan Bóg raczy, wszy-
scy na małej pieczy mamy, jeszcze sie cieszymy omyl-
nym pokojem doczesnym naszym, acz już i w tym 30
pokoju barzo jakoś z drugich leci wełna, a płatniejszy
u nas snadź wykrętacz z wichrowatą główką, niżli ry-
cerski człowiek z buławą; a wszakoż niedługo czekać,
iż sami na się narzekać musimy, żechmy zapomnieli
onego wirszyka, co mędrzec mówi, iż to szczęśliwa 35
rzeczpospolita, co czasu pokoju rozmyśla sie na nie-

pokój a boi sie trwogi, bo już wszędy a wszędy oblany
są krwią granice nasze, jedno nam Polakom, jako pro-
stakom, Pan folgować raczy. A wszakoż już są znaki,
iż już, jako prorok pisze, pociąga na nas łuku swego
i strzałę nałożył, a pewnie ugodzić umie, gdzie jedno
będzie raczył. A przetom tu W. W. zaniechać nie
chciał w tym średnim wieku, abyś nie zaniechawał
powołania swego, gdyż cie Pan Bóg *et ad forum et*
ad chorum powołać raczył, to jest, i do rady i do zwady,
abyś temu swemu wiekowi darmo upływać dać nie
raczył, gdyż widzisz czasy przyszłe, żeć o płatne idą,
abyś sie wždy z daleka starał, czymby i Pan Bóg nad
tymi czasy i nad tym wiekiem był ucieszon i sława
ona starożytna domu i przezwiska twego sławna zo-
stała i Rzeczpospolita nasza wždy też z tego jaką pa-
miątkę a pociechę brała. Co w tobie racz utwierdzić
a ozdobić Bóg Ociec, Syn i Duch ś. Bóg na wieki
błogosławiony. Amen. Dan z Tyńca.

W. W.

śługa iście życzliwy.

KAPITULUM I. WTÓRYCH KSIĄG.

O średnim wieku żywota poczciwego człowieka,
zwłaszcza o pierwszym postanowieniu jego. —

A gdyżechmy już odprawili pierwszy wiek czło-
wieka młodego, to jest, od narodzenia jego aż do śrze-
dniego wieku jego, gdzie sie już wypisała wszytka
młodość jego i wychowanie jego i przyrodzenie jego,
ćwiczenie, nauki i wszytki postęпки jego, już też pój-
dziemy do tego, jako gdy człowiek poczciwy już przy-
dzie do wieku postanowniejszego, to jest, do wieku śrze-
dniego, któregożkolwiek stanu będzie, jako wiek on
swój i ony czasy swoje aż do starości swojej około
siebie sprawować i stanowić ma, coby było i ku do-
brej sławie jego i ku poczciwości jego.

Bo acz są stany rozne i na rozne sprawy, urzędy
i rozliczne postęпки wedle sprawy świata tego dziw-
nie rozsądzone, a wszakoż już stan narodu pospolitego
tak mi sie zda, iż jest właśnie na czterzy części roz-
dzielony, to jest, stan małżeński, stan wdowi, stan
dziewiczy, a czwarty stan bezzakonny a so-
bie wolny. A między tymi wszytkimi stany
żaden sie lepiej Panu Bogu nie podoba
i żaden nie jest poczciwszy tak ku pobożnemu żywo-
towi, jako też i ku innym sprawom świata tego, jako
stan małżeński.

A tak, gdy już pan młody przydzie do lat swych
doskonalszych, to jest, do lat wieku średniego, nie lza,
jedno iż sie już musi starać, kędy dalej swe koła to-
czyć ma a jako sie postanowić i umiarko-
wać, jakoby już dalej żywot swój w poczci-
wym opatrzeniu a w pobożnym postanowie-
niu rządzić i sprawować miał. A postano-
wienie jego żadne poczciwsze, przystojniejsze, ani po-
bożniejsze być nie może, jedno sobie wziąć żonkę pocz-

Czworaki
stan ludzki.

Stan
małżeński
nalepszy.

ciwą a w bojaźni bożej wyćwiczoną, a w onej nadobnej społeczności starać się o to ze wszytkiej pilności, jakoby wżdy ony lata swe i lata dalsze, które go już dalej do kresu wiodą, tak wiódł, tak sprawował, jakoby wżdy w nich żywot swój stanowił ku czci Panu Bogu swemu i ku pociesze powinowatym swoim a także i ku czci a ku sławie swojej, także, jeśliby się do tego pozdarzył ku służbie Rzeczypospolitej i ojczyźnie swojej a stąd i ku podparciu i ku porządkowi lepszemu dobrego mienia swego. Co się w żadnym innym stanie wszystko zawrzeć ani słusznie postanowić nie może, jedno w tym stanie, który się Panu Bogu podoba i któremu zawżdy hojne błogosławieństwo obiecuje, gdyż są nigdy nieomyłne obietnice Jego.

Jakim kształtem ma młody człek szukać ożenienia swego.

A jeśliże już tak myśl swą z przejrzenia Bożego postanowisz, tu się dopiero będzie pilno trzeba wyiskać a roztropnie uważać, jakiego towarzysza i z jakimi obyczajami sobie go szukać i obierać masz. Bo wierz mi, iż tu już nie o rękaw idzie, ale o całą suknię, bo to nie do jutra ma być. Abowiem i w tym są dziwne rozmysły ludzkie. Jeden sobie szuka żony z wielkich stanów, nadziejąc się z tego i powagi i tytułów i rozmnożenia jakiego domowi swemu dostać. Drugi zaś nie dba ni o cześć, jedno iż mu się co z miłości a z dobrej myśli tak bez wszego rozmysłu upodoba, to już wie, że jako kozę za rogi. Drugi zaś się nie dba ani o miłość, ani o powagę, ani o urodę, ani się żadnym obyczajom przypatrując; kiloby miała ze dwie wsi a w trzeciej połowie, by też była i garbata i żadna i głupia, tedy jednak będą powiadać, iż się barzo dobrze ożenił. Także też i dziewczki, gdy kto dawa za mąż, też się rzadko rozmyśla na obyczaje, na

wychowanie; kiloby miał półczwartą wsi, tedy wnet powiadają, iż barzo dobrze szła, bo się mu jeszcze po macierzy we dwu wsiach dostanie. Ano dobrze powie, iż szła po macierzy, bo po roku nadalej alć nasz pan buja po miasteczkach, a pani też do paniej matki na mięsopusty. A tak zda mi się, iż ci wszyscy nie prawie do celu dobiegli, co się tak ożeniam.

Bo ów, co się z wielkiego stanu ożenił, nie może być inaczej, aby wżdy staniku swego jako tako przyniewolić nie miał, bo już i większym kosztem i w większej powadze i w większej trudności onę miłościwą chować musi, niżli powinien wedle staniku swego. Już czyrwony rząd musi być na woźniki, a niedźwiedzie do kolan, a kobierce z kolebki wywieszają z obu stron, a gałki aby się ze wszęch stron błyszczały. Już dwie służbiste, a trzecia, coby im kwokała, a trzy bramy aby były na każdej. Już ściany obić musi,

już z półmiski kapusta. Przyjedzie gość: już go w większej cerymoniej chować musi, bo już musi być wino i z bożą męką malowana sklenica i kasza ryżowa na wieczrą, bo się już jęczmień dla paniej nie godzi. Przyjedzie zaś szwagier w kilkudziesiąt koni, to już na sześć mis zarębuje, już wszystkim równo nalewaj, bo każdy będzie z lisim kołnierzem: trudno będzie poznać, kie pan. Drugim też do wsi obroki dawaj, owsa dosypuj, że go ledwe gąsiętom kęs na wiosnę zostanie, i to w pudle gdzie pod dachem, aby go nie naleziono. Przyjedzie też zaś pan zięć do pana szwagra, alć konie w karczmie i z pachółki. Przywitają go wżdy: »O, witajże panie zięciu, zsiądźże, panie zięciu, należy też prze pana zięcia«, a na wieki nie pytają, jeśli jadł pan zięć, albo gdzie konie stoją, że czasem nieborak zięć i na czczo się upije i także i spać do brogu gdzie polezie. A konik, chartek, ptaszek, jeśli się co u pana

Nierównego
stanu żona
nie dobra.

zięcia przytrefi, to już nie jego, pana szwagrowo, i już sie tak każdemu wymawiać będzie.

Ów też zasię, co sie z miłości ożeni, to też żadnym obyczajem długo w dobrym stanie trwać nie może, bo będą prędkie wymówki: »A nie wziąłem nic po tobie«. Także też zasię ona będzie powiedała: »A któż cie prosił, abyś mię był poj- mował«? Bo powiedają: »Miedzy głodnymi niedługo miłość trwa, a snadź i leda mucha je cza- sem zwadzi«. A tam już ani gospodarstwo, ani żadna rzecz w dobrym postanowieniu być nie może. Olimpia Aleksandra Wielkiego matka, gdy jej powiedziano o jednym dworzaninie zacnym Aleksandrowym, iż sie także z miłości a nierozmyślnie ożenił i z lekkiego stanu żonę pojął, powiedała, iż sie ten tylko oczyma ożenił; ale by sie był inszych smysłów radził, podob- noby mu były tego nie dopuścili.

Ów też zasię drugi, co sie tylko na grzegorza albo na wasilki rozmyślał, nie upatrując sobie ani urody, ani obyczajów, ani porządku żadnego, tam też sprawa dobra trudno ma długo być. Bo jako pani panu nadmierźnie, a paniej też pan, bo to inaczej nie może być, jeśli obaczy, iż pan wichruje, to już pójdą każdy w swą. Pan do sąsiada zajedzie, to już tam trzy dni pije; do targu zajedzie, to ledwie sie czasem w tydzień wróci, a pani też do paniej matki, albo też gdzie do sąsiady. A cza- sem sie też przygodzi, jako ono stara przypowieść, iż sie mitręga miedzy nimi zamnoży, pan sie imie wój- towej, a pani wójta; więc pan wlecze do wójtowej, a pani też nasypie pełen wór wójtowi, aż więc cza- sem i krup nie dostanie do kasze na wieczerzą. A wójt powieda, iż sie mitręgą żywi. Ale bodaj zabit i z taką mitręgą, bo większa mitręga w dworze, kiedy już w pu- dle niemasz nic.

Z miłości
żona, kto ją
pojmie.

Dla bogactwa
żona.

Równemu z równym ożenienie najlepsze.

Ale jeśli już tak na tym swą myśl postanowił, iż w tym pocziwym stanie chcesz żywot swój posta- nowić a staniku swego pomiernego, poważnego, sta- tecznego i bogobojnego użyć, szukajże sobie żonki sta- niku sobie równego, wychowania a ćwiczenia roztro- pnego, obyczajów nadobnych a wstydlivych a po- mocy wżdy jakiej, jaka może być, bo powiedają, iż to są przysmaki do dobrego ożenienia: uroda, oby- czaje, przyjaciele a pomoc. A nie zawódź sie na wielkie trudności, na wielkie zgraje, na wielkie koszty, boć mało po tym, iż bęben przed tobą kołace a surma wrzeszczy a chłopie sie po płociach wieszają, ukazując sobie, gdzie tu pan młody jedzie. Bo znajdziesz u dru- giego, co na tę przejeżdżkę [wszystko utraci], a na przy- nosiny posagu mu nic nie zostanie i będzie długo sypiał aż do południa, bo go kurek żadny nie obudzi. Ale ty, nie rozmyślając sie ani na żadne zbytnie miłości, ani na żadne powagi, ani na żadne spadki albo wielkie pomocy, gdyć sie już w oby- czajoch i w urodzie i w pocziwych przyjaciółch upodoba pocziwa dziewczeczka, miejże ty Pana Boga dziewosłębem, a anioły jego swaty, a bez wszech wiel- kich zalotów uczyni powinności swej krześcijańskiej dosyć, wzięwszy z sobą przyjaciela albo dwu, a to, co- byś miał na bębny, na surmy albo na opierzone swaty utracić, lepiej, iż tym sobie podpomóżesz gospodar- stwa swego. A tam ci już Pan Bóg pozdarzy wedle obietnic swoich, że z onym miłym a wdzięcznym a so- bie równym towarzyszem swoim używiesz długo roz- kosznego żywota swego i wszystkoć sie sporzyć i mno- żyć będzie około ciebie, jako ono powiadają, jako wianki wił. Bo co jest po długim żywocie, jeśli nie

Ożenienie
wdzięczne.

będzie wdzięcznego a miłego postanowienia około niego?

Jako jest wdzięczne małżeństwo zgodne.

Bo to sobie snadnie każdy uważać może, jakie rozkoszy, jakie miłe przypadki z takiego wdzięcznego stanu każdemu przypadać mogą. Już przygoda, już choroba, już każdy niedostatek lżejszy być musi, niżli komu inemu, gdy już jedno drugiego onym wdzięcznym upominaniem cieszy, ratuje i czym może, wspomaga. Już zawsze dwoja radość i żałość dwoja popołu z sobą chodzą. Już zawsze wszystko sporo, bo jedno drugiego o wszystko się radzi, wszystko się nadobnie a roztropnie stanowi, wszystkiego się a wszystkiego sporo przymnaża. Przyjedzie przyjaciel: już mu miło na onę nadobną zgodę a na onę wdzięczną społeczność patrzeć: ano mu oboje usługują, oboje wdzięczną ochotę ukazują, tak, iż na równej rzeczy przy onej ochocie woli tam każdy zostać, niżli ondzie, gdzieby mu i korcem, zasępiwszy nos, dosypywano. Nuż, gdy się też zasię gdzie między ludzi trefi ona tak wdzięczna a zgodliwa para, w jakiej pocziwości, w jakiej powadze i w baczeniu osobnym u każdego być musi! Już się tu do nich wszyscy kupią, już tu z nimi sobie nadobne rozmówki mają, już się tu sobie leda czemu uśmieją. A oni dwa, gdy się trefi między ludźmi, co z sobą rozno chodzą, a jako wilcy z daleka na się zaglądują, też się im ludzie, jako wilkom, z daleka dziwiają i owszem się ich strzegą a żonom uczciwym zaskazują, aby z takimi towarzystwa nie miewały a ich się onych zasępionych obyczajów nie uczyły.

Nuż zasię w domku sobie mieszkając taki pocziwy staniczek, azaż mało rozkoszek swych nadobnych pomiernie użyć może? Ażaż sobie nie mają onych na-

Jaka rozkosz
w zgodzie
małżeńskiej.

dobnych przechadzek po sadkoch, po ogródkoch swoich? Już oboje grzebą, ochędażają, uprawują, szczerpią, ziolecza sadzą; ano wszystko sporo, ano się wszystkiego z wielką ochotą i doźrzeć i o wszystko starać się chce. Już przyszedłszy do domeczku, ano chędogo, ano wszystko miło; kąseczek, chociaż równy, ale chędogo a smaczno uczyniony. Już obrusek biały, łyżeczka, miseczka nadobnie uchędożona, chleb nadobny, jarzynki pięknie przyprawione, krupeczki bieluchne a drobiuiczko usiane, kureczki tłusciuchne. Owa w każdy kącik, gdziekolwiek weźrzesz, wszystko miło, wszystko jakoby się śmiało, a wszystko wdzięczniej, niżliby u drugiego na trzy misy nakładano.

Nuż, gdy jeszcze owi przyrodzeni błazenkowie a owy dziateczki wdzięczne przypadną, gdy jako ptaszątka około stołu biegając, świrkocą a około nich kuglują, jaka to jest rozkosz a jaka pociecha! Już jedno weźmie, drugiemu poda; tedy się tu sobie urozkoszuja, to się tu im jako najlepszym błaznikom uśmieją. A ono, gdy już imie mówić, tedy leda co bełkoce, a przedsię mu nadobnie przystoi. Tu już patrząc na onę swoją pociechę, jakoż nie mają Pana Boga chwalić? Jakoż mu dziękować nie mają? A Pan też nie może, jedno wdzięcznemi oczyma na onę taką społeczność i na onę ofiarę swoją, którą mu podawają w pocziwym rozrodzeniu swoim, patrzeć i im wedle obietnic swych błogosławić. Abowiem to mocno zaślubić raczył takiemu każdemu stanowi, kto się w nim wiernie, pobożnie, pomiernie a wedle wolej jego zachowywać będzie, iż bogactwo a pocziwość około nich zawsze zamnażać się będzie, a obiecuje się strzedz i rozmnażać obory ich, stodoły ich, gumna ich, tak, iż w obfitości zawsze będą używać dobrodziejstwa jego, a ziemia im dobrowolnie zawsze rozmnażała potrzebne owoce swoje. Żonka

Dziatki jaka
rozkosz.

Błogosławień-
stwa stanu
małżeńskiego
pocziwego.

ona jego będzie jako winna macica, podawając wdzięczne gronka i Panu Bogu ku czci a ku pociesze onemu towarzyszowi swemu. Działki będą jako oliwne gałązki około stołu jego, a sam w swej stałości stanie jako drzewo cedrowe, nad pięknym źródłem mocno stojące, które już żadnym wichrem nigdy poruszono być nie może. A jakież żywot, proszę cie, a jakież wdzięczniejsze mieszkanie może być człowieka pocziwego za żywota tego niepewnego swego, jedno ten, którego Pan Bóg opieką jest, a który sobie między wszystkimi stany nawdzięczniejszy upodobać raczył?

W jakim jest omierzeniu żywot bezzakonny u Pana.

Abowiem patrzaj abo czytaj, jako żywot swowolny, tak w zakonie, jako bez zakonu żywiący, był zawsze u Pana i wszystkiego świata, tak u ludzi pogańskich, jako i u krześcijańskich, w wielkim omierzeniu, a jako zasię pocziwy był w wielkiej powadze i na wielkim baczeniu. Aczby o tym było wiele pisać, a wszakoż jednak krótko tego dotknąć może. Czytaj jedno o Hesterze, czytaj o Sarze, czytaj

o Zuzannie, czytaj o onej Annie, paniej świętej, Samuelowej matce, czytaj o Tobiaszu, czytaj o Izaaku i o innych świętych ludziorach, jako im Pan Bóg zawsze błogosławił i w jakiej je łasce swej zawsze zachowywać raczył, a jako je zawsze z każdej przygody z wielkimi ich pociechami wywodzić raczył i jako dziwnie rozmnażał rozmaite pociechy

a ustawiczne radości ich. Czytajże zasię o onym ubogim Dawidzie, czytajże o Salomonie, co się był na swawolę a na wszeteczność udał, czytajże zasię o onym nędznym Achabie i o onej sprośnej żenie jego, czytajże o Saulu, czytajże o onych przodkach naszych, o co je wężowie ogniści kęśali, albo co Finees kapłan uczynił i jako to wdzięcznie Pan Bóg od niego przyjął, gdy dwoje zastawszy na swowolnym grzechu, oboje mieczem ku ziemi przebił; czytajże, co się stało onym swowolnym synom onego świętego starego zakonu Heli biskupa, jako wiele dla każdego z tych swowolników ludzi poginęło i jakie nad sobą pomsty brali i jakie bywały sprawy i dokończenia ich; a tam się nauczysz, na jakim zawsze był baczeniu stan pocziwy u tego Pana, a na jakim też zasię stan swowolnie a bezzakonnie żywiący.

Czytajże zasię, jako pismo święte wszędy a wszędy nazywa żonę pocziwą a pobożnie wedle wolej Pańskiej żywiącą, a jako też zasię niepocziwą, plugawą a swowolnie żywiącą. Bo owę zowie okrasą domu swojego, jasną pochodnią, wieżyczką nadobną, z słoniowych kości zbudowaną, a powiadając, iż zapłaty takiej pocziwej żony nie najdzie tu na ziemi leda gdzie, ażby jej musiał szukać aż na ostatecznych kończynach świata. Czytajże zasię, jako złą, swowolną a plugawą pismo też plugawie przeżywa. Bo ją zowie świnią, w bramkę ubraną, a pierścień złoty w nozdrzach noszącą, która przedsię zawsze w gnoju dłuże; zowie ją złodziejką, łotrynią, która okrada i Boga i męża swego, a jest skażcą i domu swego i sławy swojej i wszystkiego narodu swego. Czytajże zasię, jakie szpetne pomsty a srogie karanie takie zawsze brały nad sobą i jakie bywały dokoń-

czenia ich, tak, iż psi sie najadali ścirowów ich a robacy sie tuczili z onych swowolnych a z plugawych żywotów ich.

Prawa pogańskie na gwałtowniki.

Czytajże zasię pogańskie prawa i zwyczaje, jako sie około takich plugawych swowolnic zawżdy zachowali. Patrz, Kumanowie, prości pogańscy ludzie, nie wiedząc nic ani o zakonie ani o bojaźni Bożej, jakie na takie swowolnice byli prawa postanowili, iż gdzie już taką wszeteczną przeświadczono, tedy ją na oślicę oczyma do ogona wsadzono i przywiązano i na rynek przywiedziono, zawoławszy, aby sie wszyscy zeszli a temu sie dziwowali. Potym na nią jelit a plugawych kieszek nawieszano a płuca jej plugawe na głowę włożono, także ją potym po ulicach wodzono, a chłopięta swowolne błotem, kapustami zgniłemi i czym mogły, za nią ciskały, także ją już potym aż do śmierci oślicą zwano, a była jako kat albo hecel, iż żaden z nią pocziwy człowiek ani pocziwa żona żadnego spółku ani towarzystwa ani rozmowy nie miewali.

O, siłażby teraz po ty czasy oślic trzeba, a snadź i krowy ledweby temu nastarczyły!

Czytajże zasię, jakie też prawa były ustawione na swowolniki, także też takie, jakiegożkolwiek stanu, by też i królewicem był. Czytaj, co sie stało Tarkwiniowski, królewicowi w Rzymie, co był onej pocziwej żenie Lukrecyje gwałt uczynił, jako był szpetnie zelżon i z wielką lekkością i z państwa wygnan. Dyonizyus, on okrutnik syrakusański, chociaż był złym a swowolnym panem, patrzaj, co synowi za także wszeteczeństwo uczynił: kazał ji wnet poimać i wywieść na plac i ściąć. Panowie i człowiek pospolity ledwo go od onej śmierci

Pogańskie
prawa na
swowolne
niewiasty.

Prawa na
swowolniki.

wyplakali. Przedsię ji kazał do pręgierza przywiązać i tak okrutnie bić, aż ledwie żyw został. I kazawszy go potym przywieść, pytał go: »Jeśliś ty kiedy słyszał o mnie, abych ja był kiedy co tak wszetecznego uczynił? Powiedział mu syn: »Nic sie temu nie dziwuję, boś ojca królem nie miał«. Powiedział mu ojciec: »I ty pewnie ojca króla mieć nie będziesz, jeśliże sie tego kiedy drugi raz dopuścisz«.

Zeulechus, lokreński król, na takie swowolniki także też takie prawo wywołać dał, iż ktoby sie takiego swowolnego wszeteczeństwa a gwałtu dopuścił, aby mu były oczy wyjęte. Trefiło sie na jego nie-szczęście, iż syn jego, którego jednegoż miał, przestąpił ono prawo a wziął gwałtem mężowi żonę. Wnet go kazał poimać a do stołka przywiązać a posłał po cyruliki, aby mu oczy wyjęli. Panowie sie wnet wszyscy zbiegli, pospolity człowiek sie też z wielkim płaczem zbieżał, bo był osobny młodzieniec, którego ludzie barzo miłowali, a jedenże sam był, który już miał być dziedzicem królestwa onego, tak, że go z wielką trudnością a z wielką pracą wyplakali. A wszakoż im powiedział król, iż »nicci wam nie pomogą namocniejsze prawa, jeśli ich sami strzedz nie będziecie a sami je sobie gwałcić będziecie. Ale iżem ja jest stróżem prawa, nie chcę, aby sie na czym gwałcić miało«. I kazał wnet stołek podle onego syna przywiązanego postawić i powiedział im: »Niechże będzie dla was miłosierdzie, a dla mnie sprawiedliwość«. I kazał wnet cyrulikowi, aby mu jedno oko wyjął, a synowi drugie. A tu patrz, w jakiej to były powadze prawa u ludzi pogańskich; ledwoby tak dziś i między krześcijańskimi tego sie dopatrzył.

Pytali jednego tamże Lacedemończyka: »A u was co za prawo jest ustawiono na takie swowolne ludzi? Powiedział iż »nie masz prawa żadnego, abowiem też i takich ludzi miedzy nami nie masz«. Pytali go: »A ja-

koż to może być, a wszak wszędy ludzie? Ten powiedział: »A toć prawda, żeć i u nas są ludzie, ale żywą skromnie, pobożnie, pocziwie, nie obżarle, nie opile, a tak snadnie tego wszeteczeństwa mogą być 5
 prażni«. A to jest iście prawda. Ale gdy sie przypatrzysz na nasze lacedemońskie biesiady, jakie opilstwa, jakie obżarstwa, jakie 10
 wszeteczeństwa sie między ludźmi rozmnożyły, możesz im odpuścić, iż nie żywą, jako Lacedemończycy. Ale gdyby też tak pocziwie a pomiernie 10
 a skromnie żyli, jako tamci ślachetni narodowie, podobnoby też tego siła sie uskromić mogło. Ale już trudno ty pokrzywy wypleć, musiałyby je motyką mocno wykopać. Ale z łaski Bożej żadnej motyki ani 15
 żadnej grozy u nas na ty pokrzywy niemasz; wolno im zarastać, jako chcą. I owszem, tego czystym pacholkiem zową, kto sie nawięcej w ty opilstwa a w ty 15
 wszeteczeństwa nabezpieczniej wdawa.

Żona dobra dar Boży.

A tak, jeśliż cie tak Pan Bóg postanowić raczył, 20
 że już ujdiesz tak, jakoś słyśzał, takiego wszetecznego żywota swego a postanowisz staniczek swój w pocziwym małżeństwie świętym z takim wdzięcznym towarzyszem, tak, jakoś już o nim wyszszzej słyśzał, tedy 25
 już wiedz, że tego wdzięcznego upominku
 Żona dobra a tego tak zacnego klenotu nie masz ni od 25
 od Boga.
Przypo. XIX. kogo inszego, jedno od samego Boga. Bo 30
 słuchaj, coć Salomon, on wielki mędrzec, król i prorok, o tym tak pewnie powie, iż »boga-
 ctwo i ine przypadki i pocziwości, wszystkoć sie to może od ludzi przytrafić; ale żona dobra a pocziwa, 30
 to wiedz, żeć ta pewnie od Boga tobie jest dana«.

A gdyż to pewnie wiesz, iż ten ślachetny klenot twój dar Boży jest, umiejże też nań takie baczenie

mieć, jako na dar Boży a na człowieka Bożego, a nie 5
 daj mu nigdy przyczyny złego przykładu
 Zły przykład z siebie tak w gniewie, jako też w jakiej 5
 złego czyni. niedbałości, także też i w inych przypad-
 koch pocziwemu małżeństwu szkodliwych. Achceszli, 5
 aby ona była tobie wierna, skromna, trzeźwia, 5
 we wszem pomierna, także sie też ty zachowaj prze-
 ciwko niej i takie jej przykłady z siebie dawaj, a nie 10
 ukazuj jej żadnego nietrefnego podobieństwa po sobie.
 Bo to stara ona zwykła przypowieść: coby tobie nie 10
 miało być miło, tego drugiemu nigdy nie działaj. A to
 uważaj, abyś nie upadł w gniew Boży, gdyż wiesz, iż 15
 żadny grzech bez pomsty być nie może, aby zasię
 z onej wdzięcznej społeczności jaki rozterk a jaki roz-
 ruch w domu sie twym nie zamnożył, boć już na to 15
 ani pisma ani przykładów nie trzeba, często sie temu
 przypatrzeć możesz, jaka to jest sroga pomsta, kogo 20
 ją Pan Bóg pokarać będzie raczył. Bo już zła sława,
 już prędkie ubóstwo, już wzgardzenie u ludzi, już nę-
 dzny, mizerny a troskliwy ustawicznie żywot, już nie- 20
 bezpieczeństwo zdrowia, już sie z każdego kąta strzedz
 musisz. A snadź lepszego świata wilk z wilczycą w le-
 sie używają, niżli tam, gdzie sie ten wrzód nieślachetny 25
 zamnoży. A tak to pilnie uważaj sobie a staraj sie pil-
 nie o to, jakobyś sobie tak pięknego staniku swego 25
 i tak wdzięcznego żywota swego niczym nie przekaził.

KAPITULUM II.

Jako sie ma poćiwy w powinności swej zachować,
 postanowiwszy jaki taki staniczek swój.

A gdzie cie już z łaski swej Pan do tego przy- 30
 wieść będzie raczył, iż już postanowisz około siebie
 pocziwy a pomierny staniczek swój, pomniż też już,

na coś stworzon i wystawion na świat od Pana twego i coś powinowat jemu i coś też powinowat cnocie swej i coś też powinowat Rzeczypospolitej i ojczyźnie swej, w której cie kolwiek twój Pan postanowił raczył, także też, coś powinien rodzicom i powinowatym swoim. Starajże się wżdy, abyć zawżdy na ścienie zbroiczka chędogo wisiała, koniczek na staniu zawżdy gotowy był, boć tego zawżdy potrzeba i dla swej i dla Rzeczypospolitej posługi, służka aby też wżdy zawżdy był pocziwy, nie opily, nie wszeteczny, ale coǳy się *et ad forum et ad chorum*, jako ono stara przypowieść, przygodził, to jest, tobie ku czci i ku posłudze także i czasu potrzeby przypadłej. Starajże się o przyjaźń nie tylko powinowatych swych, ale i postronnych, aby cie wszyscy miłowali, sławili, czcili, ważyli, boć się to zawżdy przygodzić może i ku potrzebie domowej i czasu każdej przygody przypadłej. A toć niskąd snadniej przypaść nie może, jedno, gdy będziesz żył pobożnie, skromnie a na wszem pocziwie każdemu się zachował a nikomu nigdy nic winien nie został a z każdym się sam bez prawa, bez przymuszenia, jedno wedle Boga a świętej prawdy jego i rozsądził i postanowił.

Czyńże, kędy możesz, wszędy a wszędy gwałt przyrodzeniu swemu; wiesz, żeć to zawżdy ku gorszemu, niż ku lepszemu przykłonne jest. Uczże się pilno, abyś zawżdy zakon Boży, prawo pospolite a powinność swą we wszem statecznie zachował a wedle nauki pańskiej abyś każdemu zachował, co czyje jest, co należy Bogu, to Bogu, a co cesarzowi to cesarzowi, to jest, co należy sąsiadowi, to sąsiadowi, co należy kmiotkowi, to kmiotkowi, co należy słudze albo robotnikowi, to niechaj będzie jego, a jako Pan rozkazuje, aby słońce nie zachodziło w rękę twoich zapłaty jego. Uczże się na wszem nadobnej pomiaru i po-

Powinność
ślachcica
pocziwego.

Matth.
w XXII.

V. Mojż.
w XXIII.

winności swojej tak w życiu swoim, jako i w inych postępkach twoich, a tego pilnie strzeż, aby gęba nigdy przed mieszkim w zawód nie wyskakowała, boć to twardousty źrzebiec, a jakoć na kryg weźmie, już go i ku górze trudno zahamować będziesz mógł. A kogo możesz, ratuj, czym możesz, jeśli nie majątnością albo wżdy wspomożeniem jakim, tedy wżdy radą albo pomocą, a nie żałuj dla niego osadnić konika swego, bo masz za to pewną obietnicę Pańską, żeć za to tyle troje nagrodzić i nasporzyć obiecał.

Załamujże w sobie twardym wędzidłem wszytki pożądlivosti cielesne, boć to jest siłny nieprzyjaciół pocziwej sławie twojej, bo cie to zawżdy będzie wiodło na pychę, na gniew, na pomstę, na łakomstwo, na opilstwo, na obżarstwo i na insze przypadki, które się jemu podobają, a które są ohydne i szkodliwe pocziwemu stanowi twojemu. Bo widzisz, iż cie Pan Bóg stworzyć raczył ku czci a ku chwale swojej, a nie ku lekkości swojej, a stworzył cie na podobieństwo

Człowiek ku
aniołowi podobien.

Psal. VIII.

do anioła a mało cie, jako prorok powiada, unżyć od niego raczył. Pomniż sobie, jeśli aniołowi przystoi łotrować, albo wszetecznego a swowolnego żywota używać, bo pewnie, gdzie się w to wdasz, i Bóg się ciebie zaprzy a nie będzie o tobie nic chciał wiedzieć i prędką lekkość i osławę będziesz około siebie miał i o niej się zawżdy osłuchawać będziesz. Żydom XIII. Boć nie darmo święty Paweł pisze, iż wszeteczności, pijanice i inne swowolniki srodze będzie Pan sądził na sądzie swoim, to jest, jeśli się nie uznają a tak będą w tym trwać a nie najdą miłosierdzia Pańskiego za żywota swego.

Powinność
cnoty.

Luk. w VI.

Godność swą jako powinien pocziwy zachować.

A tu będzie i o urzędzie poselskim i jako wiele na nim należy.

K Starajże się też zasię, abyś się nie nazbyt domem obarł, abyś nie był tylko jako wieprz w karmniku, albo jako suchy pień na roli, co się oń pługi zawadzają. Wiedz też, w jakim prawie siedzisz i co jest powinność twoja, abowiem widzisz, iż każde prawo, by było namocniejsze, jako będzie na szrot puszczone a poważną roztropnością nie będzie opatrowano, każde się zelżyć musi i barzo osłabieć musi. A przeto na to są uczynione sejmy, aby ci, którzy prawy a sprawiedliwościami ludzkimi szafują, gdzieby z praw pospolitych wykraczali a sprawiedliwości ludzkie tymby się obelżyć miały, aby byli z tego pohamowani i onemi wędzidły, na nie z dawna ustawionemi i napisanemi, aby byli powściągnięni. I dla tego na to między sobą ludzie pocziwi posły obierają, aby sami wielkimi zgrajami a z szkodami na to wszyscy nie jeździli, a tym posłom już, coby sami sprawować mieli, to im poruczają, tego się zwierzają, a zowią je nadobnym przewiskiem, to jest, stróżmi Rzeczypospolitej.

A tak, jeśli by się też kiedy trefiło na tym urzędzie być, iżbyć się bracia twoi zwierzyli tak wielkiego klenotu swego, to jest, prawa a wolności swoich, tu wierz mi, iż trzeba mądrze golić, bo już tam muszą przypadać rozmaite pokusy i pogróżki i obietnice, bo tam o dziwne a o różne stany pójdzie; musisz tam nie jednego dzwonka ruszyć, a trzeba tam pilno słówka rozstrzygać, co kto mówi. Bo będziec się zdało, iż barzo dobrze ku Rzeczypospolitej, a zejdziesz pokrywkę, alić pioletek miasto szafwiej w garnku. A tak tu uważaj, co jest sława a pocziwość, ty naprzedniejsze dwa

klenoty, abyś je położył na wadze z nędznym a równym pożytkiem, jeszcze k temu wstydem a lekkością zasadzonym; sam to u siebie uważ, jeśli by daleko z kłoby nie wybiły.

Bo uważ sobie, o co tam idzie; jedno sobie pomyśl, ktoć się zwierza i czegoć się zwierzają. Boć się zwierzają oni zacni a poważni rycerscy stanowie, zwierzając się oni wdzięczni bracia a powinowaci twoi. Patrzże, czegoć się zwierzają. Zwierzając się praw a wolności swoich, zwierzając się majątności a gardł swoich. Patrzajże, jaka to jest rzecz wielka a poważna, a mógłby ją właśnie jakim *sacrosanctum* nazwać. A jako ją czasem drudzy szafujemy, a jako się w niej zachowujemy, to już Pan Bóg niech rozeznawa, bo ten wszystko wie, widzi, a nic przed nim zatajono być nie może. Bo ją tak zatrzęsamy czasem, nie inaczej, jako owym plugawym ogonem lisim, co im ławy pocierają. Abowiem snadnie się tego każdy dopatrzy, niech jedno przypadnie leda prywatka, a nie tylko już swoją własną, ale niechaj ruszą mnicha, księdza, pana, starosty, wojewody, albo urzędnika jakiego, albo też szwagra, zięcia, albo powinowatego jakiego, wnet usłyszysz prędką obmowę, prędkie a uporne zasadzenie i czasem niepomierne poswarki, by też to dobrze miało być i z obrażeniem Rzeczypospolitej, kiloby jakiej wioski do czasu podzierzeć dano, albo w nadzieję kłósia jakiego. A cóż, gdy już przydzie o swą własną! To już tam rzekomo tajemnicami bywa zakryto, a przedsię wszyscy wiedzą, bo Pismo powie, iż nie masz nic tajemnego, coby się wyjawić nie miało. A sława i zła i dobra jest barzo głośny dzwon, a brzmi na wszystkie strony szyroko.

Jakiby poseł miał być wedle cnoty.

O A tak pościwy człowiek, któryby tak zacny urząd a prawie jako jaką świętość, a zwłaszcza ku cnotcie swej powierzony, na się wziąć miał, pewnie się ma rozmyślić, co na się bierze, a jeszcze na miejscu pilnieby się miał rozsądzić z cnotą a z sumnieniem swoim, jeśli mu tego wiernie pomagać będą. Bo jeśli by obaczył, iż mu jako ustronićby miały a iżby się dać miały zwieść tam tym rozlicznym przypadkom świata tego, lepiejby daleko doma z pościwą sławą zostać, niż się z niepościwą a z sprośną ohydą a z tajemnymi przy-mówkami a snadź i z niebezpieczeństwem zdrowia do domu wrócić. Bo już taki człowiek miałby właśnie być jako anioł Boży. Abowiem jeśli każdy cnotliwy a bacny człowiek powinien staniczek swój tak opatrować, tak ozdobić, tak uważać, jakoby ji każdemu z osobna dobrym, cnotliwym a na wszem nadobnie ozdobnym ukazał, a jeśliż to powinien z jednej osoby swojej, cóż rozumiesz, gdy ony wszystkie poważne a zacne osoby weźmie na pracę a na opiekę swoją, którzy się cnotcie jego zwierzyli onych naślachetniejszych klenotów swoich, to jest, praw, wolności, gardł i majątności swoich. A nakoniec patrz między uczciwymi stany, kto tylko jednego zdradzi, albo się przeciwko jednemu niepościwie zachowa, z jakim wstydem a z jaką lekkością tego używać musi. A cóż owszem tak wiele stanów zdradzi, którzy mu powierzywszy gardł i majątności swoich, jechali do domków swych, ciesząc się nadzieją cnoty jego! A on już tam i prawy ich szafuje i nowe na nie ustawia wedle zdania swego.

Abowiem łakomstwo wielki to jest a możny pan. A pewne za niepewne stracić nie barzo to rozum jest. A tam się już czego pewnego nadziewa, a tu do domu przyjechawszy, niemasz się już czego nadziewać. Ale-

by się obaczył, iż tu nie równo pewniejsze. Bo już pewna sława, pewna wielka pościwość, pewna miłość a wdzięczność u ludzi, pewne obietnice Pańskie, które wiernemu a cnotliwemu nieomylnie są obiecane, a pewne też zasię pomsty, które złościwego nigdy minąć nie mogą.

Abowiem patrzaj, jako jest marna rzecz, gdyby kogo potkało jakie dobrodziejstwo od kogo, aby za to wdzięczności jakiej ukazać nie miał. Ale Sprośna rzecz cnotę zaprzedać. zasię też nierówno sprośniejsza dobrodziejstwo jakie wziąć od kogo, a cnotę, sławę i dobre mniemanie za nie zaprzedać a dać się zwyciężyć a odwieść od pocziwej przystojności swojej. Bo kto wždy już nieobacznie upadnie, a potym się obaczywszy, już tego drugi raz przestrzega, już takiemu to wždy bywa i u ludzi i od Boga odpuszczono. Ale kto dobrze rozmyślnie, chociaż widząc jawną zelżywość swą, złą sławę swą i blizki upadek swój, a przedsię harcuje cnotą swą, jako siwym na Kleparzu, a prze marny jaki a krótki pożytek swój zdradzi napirwej sam siebie, sławę i powinność swą, zdradzi przyjaciół i inne zacne stany, którzy mu się tego powierzyli, zdradzi Rzeczpospolitą, zdradzi potomstwo swoje, a wyda wszystko prawie jako na mięsne jatki: o, już takiemu nie tylko aby to odpuszczono być miało, aleby sprawnie taki miał być wypędzon zawždy od spółku ludzi pościwych, jako parszywa szkapa, aby się i insze stado od niego nie popsowało. Bo już tam skażony umysł a niepościwe serce być musi. Abowiem stateczny umysł a pościwe serce nigdy się za żadne skarby w niewolą zaprzedać nie może, a zwłaszcza, czymby miało uszczyrbić pościwej przystojności swojej a sławy swojej. Abowiem kamień nigdy się płomieniem nie zapali, jedno marne śmieci, które się ninacz nigdy przygodzić nie mogą.

Ale się snadź drugiemu tak zda, iż lepsze jedno dziś, niż dwoje jutro, »a co ja mam, to ja mam, a po

mojej śmierci niech, chce li, i niebo upadnie a skowronki potłucze» i nadziewa sie, iż tym nędznym podpomoczeniem i sam tu za żywota świata może użyć i potomstwo swe opatrzyć. O nędzneż to twoje użycie czasów twoich, byś sie obaczył, i to omylne podpomoczenie potomstwa twego! Bo obacz jedno, w jakiej sławie i w jakiej pościwości i w jakiej miłości tego czasu twego nędznego a barzo krótkiego używasz i w jakich prawiech i w jakich wolnościach potomstwo swe zostawujesz, co i sami i z tym wszystkim ani sami zwiedzą, jako marnie potym zginą. I choćby też nie zginęli upadkiem Rzeczypospolitej, od ciebie zgwałconej a źle postanowionej, ale zginą onym nieomylnym dekretem Pańskim, iż źle nabytego trzeci dziedzic nie pożywie.

Jako starzy ludzie cnoty strzegli.

A patrzaj na ony pościwe ludzi wieku starego, jako u siebie tak poważne klenoty uważali. Czytaj, zacz Cycero rzymski gardło dał, zacz Sokrates w Atenach, zacz Seneka; wszystkoć dla sławy a dla pościwości, iż stali mocno przy cnocie a przy wolności Rzeczypospolitej. A toć je też tam wielkie dobrodziejstwa potykały, a wždy woleli i państwa i gardła potracić, a sławę sobie nieśmiertelną zostawić, która i dziś po świecie jako żywa lata i wiecznie latać będzie.

U starych ludzi cnota poważna była.

A ty swoją dla kęsa nędznego pożytku dobrowolnie a z dobrym rozmysłem błotem a śmierdzącym gnojem zagrzebasz, a prawie jakobyś sie wstydził, jakoby za jaki zły uczynek, za nią! Czytajże zasię, w jakiej Katylinie albo inszy burzyce a skażce pospolitej rzeczy sławie zostawali i ku jakiemu końcowi przychodzili; wszak sie to już i za naszej pamięci i po stronach i u nas potrosze działo.

Dyogenes on sławny filozof, kto o nim czyta, tam sie nasłucha, w jakiej wadze u niego złota albo bogactwa były, aby sie był miał dać uwieść od przystojności swojej, boby go był barzo rad Aleksander wiele złotem odkupił, aby był chciał być przy nim a odstąpił od przedsięwzięcia swego. I gdy mu zostawił, odjeżdżając, bryłę złota, szedłszy do morza, wrzucił je w głębokości, powiedając, iż »lepiej, iż ja ciebie utopię, niżlibyś ty mnie utopić miało. A co wiedzieć, jeśliby sie na potym moje pościwe przyrodzenie dla ciebie nie uniosło? I wiele to kroć potym Aleksander mawiał, iż »bych nie był Aleksandrem, niczymbych nie radszy był, jako Dyogenesem«.

Sokrates, on też drugi zacny filozof, gdy poń posłał Archezylaus, zacny król, aby był z nim miał rozmowy około postanowienia królestwa swego i około powinowactwa królewskiego swego, po długich rozmowach, gdy już Sokrates miał odjechać, tedy mu król kazał wielkie upominki przynieść. Tę zadziwowawszy sie, powiedział: »A jakoż ja to mam brać, czego oddać nie mogę? A też mi sie zda, że ja tobie, królu, więcej dał, niżli ty mnie dawasz. Bo ja tobie dawam rzeczy nieśmiertelne, które cie i ku sławie i ku zacności i ku takiem sprawam, przez które wiele złota nabyć może, przywozić będą, a aż z tobą i do grobu wnieść muszą, a ty mnie dawasz rzeczy doczesne, nikczemne a krótko trwające, które nie tylko aby mie ozdobić miały, ale owszem więcej zelżyć a z pościwego umysłu mego a z stałego przedsięwzięcia mego, któregom ja ni na czym inszym, jedno na cnocie zasadził, snadnieby mie zwieść mogły«.

Ale ach, niestetyż, wieleli dziś takich Sokratesów na świecie znajdzie? A snadź dziś nie trzeba wiele złota ani wiele klenotów na to ważyć; uwiedzie nas snadnie leda czaczko albo leda jaka lekka obietnica,

iż sobie dla niej lekce poważymy co naślachetniejsze ony klenoty swoje: cnotę a długą sławę swoją, a nic nie dbamy, jako Sokrates, aby z nami wstąpiła do grobu. A chociaż to jawnie a jaśnie ludzie widzą, zasłoniwszy przedsię psiną oczy, daj dwie na lęk. A taki nieobaczny człowiek już dwiema szkodzi: i sobie, iż się uwieść da, i onemu, co mu pozwoli rzeczy szkodliwych a jemu nieprzystojnych. A tak ty, mój miły, poćciwy człowiecze, któregożkolwiek stanu jesteś, bądź na tym urzędzie, bądź też i bez urzędu, uważaj pilno a pomyślaj sobie, co to jest sława, cnota, a poćciwość, a dierz się tego mocno, jako pijany płota, boć wszystko ine snadnie zginać może, jedno cie to ma aż do grobu doprowadzić.

W przypadłych urzędziech jako się pocziwy zachować ma.

Nuż jeślićby się też przytrefiło, iżbyś na jaki urząd ziemski albo na jakikolwiek inszy, albo na pobory albo na jakie insze Rzeczypospolitej sprawy był powołan a potrzebowan, jeśliśbyś mógł bez tego się obejść, tedyćby mało nie lepiej; ale jeśli się nie będziesz mógł swej wolej odjąć, bo ślachetne przyrodzenie nie dopuści, któremu się wszystko bujać chce, by orłowi ku górze, tedy pilno rozmyślaj a roztropnie uważaj, jako się masz w tym bez obrażenia cnoty zachować. Bo wierz mi, iż to trudny węzeł a trudno ji rozwiązać, acz to już nędzny żywot, który się w jaką niewolą dla równego pożytku zaprzęda, bo już tam co naprzedniejsze klenoty człowieka poćciwego zaprzędane być muszą. Naprzód wolny żywot, bo już musisz liczyć i *cisioianus* i godzinki, abyś powinności swej nie omieszkał. Potym też i sumnienie; bo, byś nacnotliwszym był, nie może to być, aby cie nie uniosły albo dobrodziejstwa jakie, albo upo-

Urzędnik
niewolnik.

minki jakie, albo też postrachy jakie, albo powinności, albo insze przypadki: azać mało takich najeźników około takiego więc pana harcuje?

Nuż zasię apelacye na sejmiech albo na wiecoch wyprawować, albo się z poborów wyliczać, albo jako mówią, respondować: już się rachować, już przymówki cirpieć, a by się też i napoćciw[i]ej w tym zachować, jako wrota nowe zbudujesz albo komin zmurujesz, już bez przymówki być nie może, już wnet powiedają, iż znać na nim urząd albo pobory.

Aleć to snadź jednak czasem i bez kuńsztu bywa, bo już poborca albo jego pisarze im może na wójcie nawięcej wytargować a wyciągnąć, to nawiętsze misterstwo, choć będzie daleko nierówno z uniwersałem. Aleć też i wójt, chociaż się widzi prosta skowera, da czasem chytrym poborcą o ziemię. Powiedali o jednym, iż gdy płacono po groszu od głowy, tedy się zmówił z gromadą, iż »jutro, kiedy będę oddawał pobór, aby nie było jedno sto pogłowia we wsi, a drudzy niech się rozlają albo na orzechy albo na roboty«, a pod przysięgą oddawano. Tedy nazajutrz przyniósł do poborce sto groszy. Powiedział mu poborca: »A miły wójcie, wszak to wielka wieś; jest tam kilka set pogłowia«. Powiedział wójt z oną zakrzywioną postawą jako prostaczek: »Byłoć, miły panie, byłoć kraszszej czeladzi niemało; aleć się rozbiegło po robotam«. I przysięgł, że ich teraz niemasz we wsi, jedno sto, i musiał wziąć bierca sto groszy, a wójt za ostatek z gromadą pił dwie niedzieli. Powiedali też o drugim, iż gdy płacono z osiadłych łanów po kilku groszy, tedy się też zmówił z sąsiady, aby ich nazajutrz trzej na jednym łanie siedziało; przyniósł też wójt ledwe mniejszą połowicę z onych osiadłych łanów. Powiedział mu poborca: »Wójcie, wielka tam wieś; musi tam być więcej łanów«. Powiedział wójt także też z głupią postawą: »Tak ci się Twej Miłości

widzi, iż wieś wielka, iż się rozrodziła czeladka; ale możesz temu Wasza Pańska Miłość wierzać, iż u nas dziś trzej siedzą na jednym łanie«. I przysiągł wójt, że »trzej dziś siedzą u nas na jednym łanie« i oddał, jako chciał, pobór, a potem pił za ostatek z gromadziłą kilka dni.

A tak wzajemci się ty kobyłki czeszą, ale przedsię Boga i cnoty prozno oszukać: i na wójta i na poborcę wszystkiego się ludzie dowiedzą. Albo Mytnik. także też i mytnik — a jakoż też ten pobożnie może użyć urzędu swego? Bo na jednym miejscu ma pisarze, to już tam *vix iustus salvabitur*, ledwie się święty wybiega. Na drugim miejscu najmie burmistrzowi, na drugim wójtowi, burmistrz Żydowi, Żyd pisarzom poruczy, a każda z tych chce zyskać. A na czymże ten zysk ma być? Nie wyorzeć, ani z młyna wymierzy, jedno co z nędznych ludzi jako tako wyciągnąć a wymęczyć może. A tak i każdy iny urząd niech się tym nie chlubi, aby tam bezpieczne sumnienie spełna zawždy a pobożnie zostać miało.

Piszą o Samnitoch, iż gdy jakiegoś urzędnika, co także ludzi łupił, obiesić chcieli, tedy się do tego trafił on Ezop, rzkomo z głupia chytry mędrzec, i począł im bajać o lisce, powiedając im, iż »musieliście wy nie słyhać o onej lisce, co rozniemógszy się, leżała w gorący dzień pod drzewem na zielonej trawie, a muchy ją obsiadły. Przyleciała do niej sroka i powiedziała jej: »Ej, miła siostró, toż masz kłopot przed tymi muchami; chcesz, że je ja rozpędzę?« Powiedziała liszka: »Niechaj, miła siostró, bo odpędzisz ty, co się już napily, przylecą zasię głodne, tedy więtszy kłopot będę miała«. Także i wy tego obiesicie, co się już napił, a głodnego na to miejsce posadzicie; jeszcze gorzej będzie i więtszy kłopot ludzie będą mieli«. I zwyciężeni Samnitowie oną fabułą wolno go puścili i urząd wrócili, a był z niego potym dobry człowiek.

Dyonizyus, on okrutnik syrakuzkański, gdy jechał przez rynek, zabiegła mu baba i prosiła go, aby jej co dał. I pytał jej: »A miła babo, a będziesz za mnie Boga prosiła?« Powiedziała baba, iż »będę barzo rada za cię Boga prosiła. Ale iście nie dla ciebie, królu, ale izby po tobie jeszcze gorszy nie nastał«. Kazał jej król i dać niemało i wiele potym w sobie złych obyczajów uskromił. A tak nie może to być, niech się tym chlubi, kto chce, jako chce, aby się na każdym urzędzie unieść nie miał a izby gwałtu nie miał uczynić i wolnemu żywotowi swemu i sumnieniu swemu.

A wszakoż pocziwy człowiek, gdy się rozmyśli na cnotę, na sławę i na bojaźń Bożą, i to wszystko w sobie uskromić może a w każdej sprawie tak sumnienie swe umiarkować może, że się na wszem może pobożnie i pocziwie zachować. *Sed quis est et laudabimus eum?* Bo jeśliż sam swej cnoty przestrzegać powinien, tedy owszem, pasąc takie stado owieczek Pańskich. A Pan woła: »Biada tobie, co łupisz, abowiem też ty pewnie złupion będziesz, a nie wynidziesz, aż wrócisz do najmniejszego pieniążka«. A izby to prawda była, puśćmy już chociaż pismo na stronę, a uczynmy sobie w tym sprawę rzeczami jaśnie widomemi. Poźrzymy po wszystkich staniach świata tego, co ich i dzisia jest i co ich i przed tym już i za naszej pamięci bywało, jeśliż ujrzysz dom który, ze złego nabycia powstały, aby się długo rozkorzenie miał a marnie upaść nie miał. A jeśliż kęs mało pokwitnie, patrzajże, długo li trwać będzie, albo jeśli się w tym rozraduje potomstwo jego. Poźrzyż zasię na dom, z dawna pocziwie zasadzony a pobożnie sprawowany, jeśliż się nie zdobi, nie kwitnie a nie szyrzy z obietnic Pańskich. A to się koło już aż do skończenia świata zawždy tak toczyć musi. A nie darmo

Ezaj.
w XXXIII
kap.
Matth. w V.
kap.
Dobry się szery a zły sam
zginie.

w Psal.
XXXVII.

iście prorok ten głos na świat rozwołał, iż »byłem młód a starzałem się, wiele świata zwiedził i wiele widział, alem tego nigdy nie widział, aby sprawiedliwy był kiedy opuszczon a pokolenie jego aby szukało chleba. A tom też widział, iż złościwego zawždy po-
bijała złość jego«.

KAPITULUM III.

Kogo Pan Bóg pozowie do rady a do spraw koron-
nych albo jakiego państwa inego, jako ma swój stan
poczciwy w tym urzędzie zachować.

Tu już zasię jeśliby cie pan obaczył godnego do
spraw swoich a posadził cie w radzie między onemi,
którym sie tu zwierzył królestwa swego
albo winnice swojej, tak, jako on to sam
przeżywać raczy, to jest w radzie koronnej, albo ja-
kiego państwa inszego, jakoż sie słusznie z tego żaden
wymawiać nie ma, gdy będzie własne po-
wołanie Pańskie. Bo komu da Pan ten funt,
to jest, godność pocziwą, nie każe go w zie-
mię zagrzebać, ani świece jasnej ciemnym naczyniem
zakrywać. Ale nie tak, jako drudzy tę ślachetną świecę
na górę wstawiają, jedni pochlebstwy, drudzy rozma-
itemi przyczynami, drudzy posułami, dary a dziwnymi
upominki i rozlicznym zapobieganiem tego dochodzą
a prawie to jako arendami dzierżą. A takie już pismo
wilki drapieżnemi zowie, którzy nie drzwia-
mi, ale przez dach a dziurami do tej świę-
tej owczarniej Pańskiej włączają a przychodzą
oprócz własnego zawołania Pańskiego; gdzieby pan
każdy miał na to osobiwe baczenie mieć i kogo i jako
do tego pasterstwa do siebie miałby przypuścić a po-
wołać, gdyż on jest dan przedniejszym pasterzem pań-
stwa onego, a wiele na tym należy jemu, bo w tym

Radny pan.

Jako właśnie
kto ma w ra-
dzie zasięć.

Jan w X ka-
pitule.

skarbie zawarta jest sława jego, a naprzód łaska Pań-
ska, pocziwość jego, moc i zwycięstwo jego, prawda
i sprawiedliwość jego i wszystko szczęśliwe panowa-
nie jego.

Abowiem słuchaj, jakie Pan znaki obwołać dał
upadku królestwa każdego i z królem jego, a znaki
już zgotowane na pomstę przysłego gniewu
jego, powiedając, iż »gdy już za złości a za
niesprawiedliwości będę miał wolą odmie-
nić państwo albo królestwo jakie a podać
je na łup a dać je posieść innym narodom, tedy napir-
wej wyjmę z niego mocnego, mądrego, poradnego,
prawdziwego, sprawiedliwego, na twarzy i na wszech
sprawach pocziwego, a niewieściuchów a ludzi nik-
czemnych nasadzę na miejsca na ich, którzy prze złą
sprawę a radę swą sami je snadnie zagubić będą mogli.

A tak pocziwy człowiek każdy, by też był i wła-
śnie do tak zacnego, a może rzec, prawie świętego
miejsca powołany, ma się iść na co roz-
myślić a jako święty Paweł pisze: »Doświadsz
sam siebie, człowiecze, w godności swojej,
abowiem widzisz, o coć idzie, czegoć się
Pan zwierza i coć porucza«. Zwierzać się Pan naprze-
dniejszego skarbu swojego, stadka swego a owieczek
swoich, co sam powieść raczy, iż w tym
jest największe kochanie jego. A czegoż ci
się zwierza? Krwie ich, wolności ich, gardł
i majątności ich, a przy tym wielkiego stanu
onej osoby, którego na miejscu swym po-
sadzić raczył. Tuć się też już zwierza czci i sławy jego
i wszystkich pobożnych i pocziwych spraw i postęp-
ków jego. Ale drugi nic się na to nie rozmyślając, ci-
śnie się do tego bez wszego rozmysłu miejsca, jako
koza do wrzosu, nic inszego przed się nie biorąc, ani
się na żadną powinność na tej prawie świętości nie
rozmyślając, jedno tylko, aby go miłościwym panem

Znaki gniewu
Pańskiego.
Ezaj. w III
kapitu.

Pan radny co
powinien.
I. Koryn. w XI
ka.

Komu się Pan
zwierza owie-
czek swoich.
Przypo.
w VIII.

zwano, a żonę miłościwą panią, jaką panią sierpską albo piczymierską, a iżby jedno ziemianki posiadała. A jako żyw, drugi na swym miejscu nie siedział, ani słówka przemówił.

A tak tu już nie lza, jedno i wolność swą i sumnienie swe i cnotę swą twardo, jako jakie więźnie, 5
 Co powinien każdy pocziwy okować musi i już tu nie
 pocziwy patrzeć ani na prywaty, ani nazbyt wiel-
 w radzie. kich wczasów swoich. Już tu, jeśliś został
 tym winarzem Pańskim, trzeba robić a kopać w tej 10
 winnicy świętej jego, aby w niej ony wdzięczne gronka
 Pańskie przez onę niedbałość twoję marnie
 Trzeba nie nie osychały, ale iżby podawały wdzięczne
 próżnować nie osychały, ale iżby podawały wdzięczne
 w winnicy z siebie owoce swoje. Bo słuchaj srogiego
 Pańskiej. dekretu Pańskiego, iż krwie namniejszego 15
 Ezechi. w III. z nich chce patrzeć z ręku twoich. Już ci
 tam pójdzie o cnotę twoję, o sławę twoję, o straszliwą
 przysięgę twoję, o on okrutny a srogi sąd Pański,
 który nie tylko dobre sprawy twoje, ale i największą
 sprawiedliwość twoję drugi raz się posądzać obiecuje. 20
 A co jeszcze największa, wziąć na opiekę wszystkie do-
 ległości koronne, przypadki przyszłe, i skądby przy-
 paść miały i jako im zabiegać i jako o nich radzić;
 a nie tylko sobie na nogi, jako paw, patrzeć, ale da-
 leko trzeba latać z rozmysłem swoim, przestrzegając 25
 rzeczy przyszłych i teraźniejszych, jako je i miarkować
 i stanowić i co z czym napotym czynić i na co pana
 przywodzić, tak, jakobyś w tym ani sławy swej, ani
 sumnienia swego, ani onej srogiej przysięgi swej nie
 uszczyrbił, a k temu, aby cie ludzie sobie, jako malo- 30
 wanego obrazka, palcy nie ukazowali, pośmiewając się
 z ciebie.

Jako ma wierna a pocziwa rada radzić panu swemu.

Aby już nic więcej nie było, jedno stan a osoba Pańska, wierz mi, iż to jest twardy a sękowaty pień 5
 radzić i myśleć o tym, a wielkie to jest *sacrosanctum*
 na ziemi, bo jest członek Boży, przeźrzeniec, powoła-
 niec i pomazaniec jego, gdyż wiemy, co na tym stanie
 każdemu państwu wiele złego i dobrego należy. A wie-
 my, jakie państwa prze złe króle upadały, tak z pisma 10
 zakonu starego, jako i z inszych historyj pogańskich,
 i na co też i sami przychodzili. Abowiem pana każ-
 dego umysł jest jako płomień, który się zawždy ku
 górze ciągnie, kiedy do niego dobrych drew przykładają.
 Ale jeśliż mu też mokrych a sapiących przyłożą,
 tedy się też wlecze po ziemi z dymem pospołu. Także 15
 też dobra rada panu każdemu, albo z nim ku górze
 *leci, albo się z dymem po ziemi włóczy.

A tu pilnie patrz, jaki to jest postrach, uźrzaw-
 szy w panu wadę jaką, gdyż to nie tylko o jego osobę
 idzie, ale o wszystkie i o cię samego nie przestrzedz go. 20
 Ano cnota, ano straszna przysięga, ano bolące sumnie-
 nie, ano pocziwa powinność jako młotem pocziwego
 człowieka tłucze a do tego pociąga, aby nie drzemał,
 aby nie ulegał, a za drugie się nie zasłaniał, a zwa-
 szcza, gdy przydą przed oczy ony srogie przestrachy 25
 a ony nieomylne dekreta Pańskie, co się więc działo
 i nad ludźmi i nad królestwy, a jakie się okrucień-
 stwa okazywały zawždy nad wszystkimi narody dla
 złości a niesprawiedliwości królów a ksią-
 żąt państw onych, jako srodze pustoszały, 30
 o prawdę. jako się zamki i miasta mocne wywracały,
 jako się krew' niewinna lała, jako obcy a nieznajomi
 narodowie miesca ony posiadali; kto o tym czyta, pe-
 wnie każdemu zadrży wełna i włosy się na łbie najeżają.
 Patrzejże drugiego przestrachu, weźrzawszy one-

mu srogiemu pomazańcowi Bożemu w oczy, bo niech on będzie nadobrotliwszy, przedsię ma coś Bożego a strasznego w sobie, a pewnie, jako ono powiedają, iż musi mieć wilcze włosy między oczyma, jako się on pokusić, jako go strofować albo upominać, a on jednym weźrzeniem srogiem snadnie każdemu umyśle iście odmienić może. A wszakoż między dwiema rzeczami strasznymi a złemi mądry człowiek zawsze mniej sobie złą obiera. A tak lepiej wždy doczesny postrach człowieka śmiertelnego na mały czas odnieść na sobie, niżli postrach a przeklęstwo wieczne onego Boga nieśmiertelnego, w którego ręce straszna rzecz jest wpaść, tak, jako o nim pisma powiedają, postrach Żydów w X. strasliwej przysięgi jego, postrach cnoty i sumnienia pocziwego, postrach blizkiego a prędkiego upadku państwa onego, także i domku twojego, potomstwa twojego i ciebie samego.

Jeśli rada uczciwa obaczy w panu złą wiarę abo małe dbanie o bojaźń Bożą, co czynić ma.

A tak jeślibyś w panu obaczył albo jaką złą wiarę albo małe dbanie o bojaźń Bożą, tedy sobie uważysz on pierwszy postrach, o którymś już słyszał, uważysz też on srogi głos onego posła Pańskiego wielkiego, któremu to kazał obwołać wszem królom a książętom, aby nigdy ksiąg zakonu Bożego nie wypuszczali z ręki swoich a zawsze się w nim ćwiczyli i we dnie i w nocy, także i głos onego Dawida strasznego, który woła srodze na króle a na książęta: »Oto już teraz, królowie ziemscy, uczcie się a rozumiewajcie wołą Pańską, którzy sądzicie ziemię, a upadniecie przed nogi jego, aby kiedy, rozgniewawszy się, nie wyrzucił was od obliczności swojej«.

V. Mojż. w XVII.

Jozue w I.

w Psalm. XXIII.

A co zawždy sroższego bywało u Pana tego, a o co się zawždy wylewała krew niewinna po ziemi, a o co się zawždy odmieniały królestwa, jedno tam, gdzie się odmieniała woła Pańska? Bo tam nie mówi Mojżesz, aby król nosił księgi jakie od świata wymyślone, ale księgi, na których jest woła Pańska napisana. A któreż są pewniejsze księgi, a któraż jest pewniejsza nauka, jedno, która poszła z ust onego jedyne Syna Bożego, nam tu obiecanego i na świat z tą świętą nauką z onej wysokiej rady społecznego Bóstwa zesłanego? Której tak srodze odmieniać zakazano, nie tylko człowiek obłudny, ale by anioł z nieba zstąpił a powiedział nam co inszego, kazano go nam przeklinać a ni w czym nie wierzyć jemu.

Aby nic inszego nie było, jedno sobie wspomniawszy, jaką srogą pomstę bierali oni nędzni królowie nad sobą, którzy wedle wymysłów swoich wymyślali albo odmieniali wołą Pańską i wieleli kroć przodkowie naszy bywali dla takich królów zawiedzeni w niewolę i wieleli razów Salomonów kościół złupion i zniszczon bywał. Abowiem to był srodze Pan Salomonowi powiedział, kiedy mu ji dobudowawszy, oddawał, iż »póty, Salomonie, oko moje nad tym kościołem będzie, póki się w nim będzie działa woła moja. Ale skoro się tu odmieni woła moja, tedy ja i kościół i lud pospołu z nim dam na takie pohanie, że ci, co pozostaną, będą się dziwować, świszcząc, co się tak dziwnego stało miejscu temu«. O, naświatałzeby się dziś, wierz mi, niejeden, ktoby się chciał przypatrzeć, jako się srodze ta woła Pańska na wielu miejscach odmienia! Albo też sobie wspomni onego nędznego króla Saula, który wzgardziwszy wołą Pańską, uciekł się do czarownicy, co mu się było stało i jako wiele ludu

Żadne pismo nie pewniejsze jedno z ust Pańskich.

II. Królew. w IX.

Strach odmienić wołą Pańską.

I. Króle. w XXVIII.

zamordowano dla tego jego swowolnego grzechu i jakie było dokończenie jego, bo sie sam zabił i szedł tam, gdzie zasłużył. A co sie takich rzeczy działo, albo co takich królów poginęło, kto czyta historye, tam sie nasłucha. A na kimże to zależy, jedno na panie a na radach jego? Ale Pan Bóg z obietnic swoich snadź nam wszystkim zatwardzić serca raczył, iż widząc, nie widzimy, a słysząc, nie słyszymy, aż sie podobno z tym doczekamy srogiej pomsty jego, bo są nieomyślne słowa jego.

Bo patrzaj zasię, jako Pan Bóg wielbił a błogosławił ony święte króle, którzy zasię naprawowali pomieszaną świętą wolą jego i chwałę jego. Niechaj, kto chce, przeczyta sprawy onego króla świętego Jozafata, Azy, Ezechiasza, Jozyasza, Jehu, albo onych synów Machabejskich, jakie zwycięstwa brali, jako sie im szczęściło, jako im Pan Bóg błogosławił i ludowi onemu, który na ten czas pod królowaniem ich był. Owa, jako krótko sam to zawiązać raczył, iż »którzy mię wielbić będą, ty ja też wielbić będę; a którzy wzgardzą wolą moją, ci też u mnie będą wzgardzeni«. A tak pocziwy pan a cnotliwa rada, nic sie nie lękając żadnych przestraszów świata tego a więcej mając na pieczy strach Boga żywiącego, cnotę i powinność swoją i upadku przyszedłego, ma nadobnie a pocziwie pana upominać, przywodząc mu na pamięć pismo święte i straszne i pocieszne przykłady z niego. A Bóg wedle obietnic swoich da wdzięczność w twarzy jego, jako dawał onym prorokom, które także posyłał upominać srogie króle ony z sprośnych występków ich, jakochmy słyszeli o Heliaszu, o Mojżeszcu, o Helizeuszu i o innych. A zapłata pewna iście go nie minie i ty obietnice, którech-

Matth. w X. kapit. my niedawno słyszeli, iż »kto mię uwielbi, ja go uwielbię; a kto mię będzie wyznawał przed ludźmi, iście go ja też wyznam przed Ojcem moim«.

Jako pocziwa rada ma upominać pana z sprawiedliwości.

Więc też zasię wierz mi, iż i to nie leda jaki drugi węzeł, jeślibyś pana widział, a on mało dba o ludzką sprawiedliwość, albo sie też i sam odnosi od niej; choćby też to czynił z jakiego nieobaczenia swego, a jakożby też mogło ścić ono pocziwe sumnienie twoje, aby go z tego upominać nie miało, pomniąc ony srogie dekreta Pańskie, co je na ten zły a srogi uczynek głośno wywołać dał, abo jakie sie srogie pomsty i nad królmi i nad królestwy rozlicznymi o ty nędzne ły ludzkie, którzy byli w niesprawiedliwości uciśnieni, dziewały. Pomni, jako Izajasz, jako Jeremiasz, jako Baruch, jako inszy prorocy srodze grożą a straszliwymi głosy opowiadają o tym srogim a niemiłosiernym grzechu i wszędy a wszędy opowiadają, iż »dla niesprawiedliwości będziecie zawiedzeni w niewolę i z królmi waszemi, dla niesprawiedliwości będą odmieniony królestwa wasze, a obcy narodowie posiadą ziemię waszą«. Dla niesprawiedliwości zapadła sie Sodoma, Gomora. A powiada Pan: »Iż głos wołania ludzi uciśnionych przyszedł aż do majestatu mojego, pójdę a dowiem sie, co sie to tam dzieje«. O mój miły Panie, toćbyś teraz często musiał biegać po rozlicznych miejscach, dowiedując sie, co sie to dzieje, widząc a słysząc srogi płacz a narzekanie uciśnionych owieczek swoich.

Wspomnij zasię, co sie sstało onemu nędznemu królowi Achabowi także o niesprawiedliwość, iż uczynił krzywdę niewinnemu człowiekowi a wydarł mu kwoli sprośnej a swowolnej żenie własną winnicę jego, jako były srodze jego wojska z rozkazania Pańskiego porażone, jako sam marnie zabit i ona sprośna żona jego, jako psi ich własni łeptali krew ich a jako sie

sstały gnojem ścirwy ich na onejże winnicy, o którą dał zabić człowieka niewinnego. A co tego w piśmie znajdzie, a snadź i straszno czytać, jako sie Pomsta za krzywdę nie minie. Pan zawsze mścił tej srogiej krzywdy swojej. Abowiem gdy dalej tam będziesz czedł 5 o sprawiedliwości, jakochmy ją wszyscy sobie powinni wespołek, tam sie nasłuchasz, co pogańscy królowie czynili o niesprawiedliwość, nie mając jeszcze ani zakonu Bożego, ani żadnego postrachu na się, jedno sami tak z cnót swoich, i jako sie sami w swych sprawiedliwościach zachowali. Usłyszysz tam, jako skóry 10 z jednych łupili, co niesprawiedliwie sądzili a stolki z nich działali i ine sędzie na nich sadzali, jako synom własnym oczy łupili, jako je za gardła wydawali, jako też i sami z siebie sprawiedliwość czynili. 15

Pogańscy królowie jako strzegli sprawiedliwości.

Antygon król kazał mandaty rozisać do wszystkich miast iż »chociajby za memi własnymi pieczęciami przyniesiono do was dekreta jakie, a nie zgadzałyby sie z sprawiedliwością, nie przyjmujcie ich«. 20

Sprawiedliwość królów pogańskich. Agezylaus, gdy go pytali, co jest potrzebniejszego królowi: moc czyli sprawiedliwość, powiedział, iż gdyby była wszędy sprawiedliwość po świecie, nigdyby mocy nie było potrzeba, boby już każdy tego zachował przy tym, co 25 czyje jest. Focyon, on zacny pan, gdy siedział na sądzie, przyszedł do niego Antypater, jego wielki przyjaciel, prosząc go, aby mu tam jakiemuś powinowatemu jego sfolgował na sądzie. Powiedział mu Focyon: »O, trudno ty mnie masz sobie, miły Antypater, uczynić i przyjaciela i pochlebcę: musisz na jednym przestać«. A coby tego wyliczył, albo co sie mało niżej 30 o tym nasłuchasz, o takich ślachetnych pogańskich króloch, iścieby sie mogli i krześcijańscy z nich cza-

sem poćwiczyć. Albo jako ono Filip, wielki macedoński król, co uczynił, jadąc w miasto w wielkim tryumfie, gdy za nim wołała niewiasta: »Prze Bóg miły, królu, uczyni mi sprawiedliwość, bomci jest wielką krzywdą uciśniona«. Powiedział jej, iż »widzisz, iż teraz 5 nie masz czasu«. Powiedziała niewiasta, iż »nigdy sprawiedliwość nie ma patrzeć czasów, a tak jeśliś na to wysadzon, albo czyni sprawiedliwość, albo przestań królem być«. Wnet ssiadszy z konia, uczynił sprawiedliwość onej niewieście, powiedając, iż »przeciwko 10 prawdzie wymówki nie masz«.

Bo patrz, a skąd inąd pan albo jakie książę ma sobie miłość zjednać u poddanych, jedno z sprawiedliwości? Bo jeśli z hojności albo z dobrodziejstwa, tego 15 już wszystkim dostać nie może. Ale sprawiedliwość święta ta sie leje, jako jasna woda, po ziemi, a ta, wszytki zniewolić musi, iż muszą onego pana i sławić i błogosławić. Bo jednemu sie sstanie sprawiedliwość, a wszyscy mówią: »Boże mu miły zapłać«. I nie darmo on mędrzec pisał onych wirszyków po ścianach 20 książących:

Iż sprawiedliwość a łaska to są zamki książęce twarde,
A pomsta zawsze przypadła na ony złe tyranny harde.

Ale nam nie trzeba przykładów pogańskich, dosyć mamy srogich dekretów Pańskich, na tę sprośną 30 ohydę uczynionych; dosyć straszliwych głosów, co nas z tego upominają. A cóż potym? Jestechmy prosto, jako oni, co rano trochę na kazaniu popłaczą, a k wieczoru sie spiją, aż jeden drugiego nie widzi. Także też o tych tak srogich postrachoch gdy słychamy, tedy sie nam trochę we łbie zawierci, a jako skoro ukażą zawojek lisi albo sie ukaże jaki powinowaty, aliści ze wszytkiego nic. Ano Pan woła: »Miłujcie sprawiedliwość, co sądzicie ziemię«. Ano sie opowieda z srogim sądem swo-

im, iż »ja i sprawiedliwości wasze, a nie tylko krzywdę znowu posądzać będę. A bieda wam, co sądzicie złościwego za darmi jego, a uciskacie sirotkę. Bieda wam, co zowiecie dobre złym, a złe dobrym«. Jako i Ezajasz powie-
Mądro. w I. kapit. 5
Ezaj. w I. kapit. 5
Ezaj. w V. kapit. 5
Ezaj. w LVIII. 5
 Pana: »A co mnie po pościech waszych, po ofiarach waszych, po wołoch, po baraniach waszych? Ale czyńcie sprawiedliwość, tedy też wasza sprawiedliwość wszędzie, jako słońce przed oblicznością moją«. To niechaj będzie 10
 Panu Bogu poruczono: ten umie i umiękczyć i zatwardzić serca ludzkie.

X Jako pana przestrzegać z uporu, albo gdyby prawa gwałcił poddanym swoim.

X Nuż też, jeśli byś pana widział albo sie w pychę 15
 unosząc, albo upór jaki przed się biorąc, albo na prawa a na wolności poddanych mało dbając, ażabyś miał być tak bezpiecznej cnoty, a siedząc tak, jako malowane drewno a wewnątrz spróchniałe, abyś z tego pocziwego pana swego przestrzedz nie miał, widząc 20
 tak szkodliwe przymioty w nim, skądby i sława jego i wszystko szczęście jego snadnie upaść mogło? A jeszcze k temu przysiągł *consulere et opponere se* o każdy taki sprośny przypadek państwa onego; a gdzieżby tu była przysięga twoja, a gdzieżby tu było *opponere* 25
 twoje? Bo gdy sie na to rozmyślisz, iż to *opponere* twoje ku czci a ku sławie onego Pana twojego i ku jego na wszem szczęśliwemu panowaniu ściągając sie będzie, a czegoż sie tu lękać masz, abo czym sie tu strofować z tego masz? 30

Abowiem wspomni sobie, jeśli sie ocz więcej krześcijańscy albo pogańscy królowie starali, jedno, aby byli mieli miłość a życzliwość u poddanych swoich. A tym zawždy i królestwa posiadali i państwa

swe rozszerzali a sławę wieczną aż do dzisiejszych czasów odnosili. A czym wielki Aleksander posiadał świat, jedno miłością u poddanych swoich? 5
 Aleksander do- Którzy, by byli mieli i po trzy gardła, ra- brocią świat biał. dziaby, je byli przy nim położyli. A czymże 5
 posiadał. sobie to jedna? Niczym ci inszym, jedno sprawiedliwością a ona dobrocią swoją, którą wszystkim ukazywał, a ona układnością swoją, której z nimi 10
 wspólny używał, na ziemi z nimi jadł i sypiał, wszystko z nimi napół dzielił. I gdy go panowie karali, kiedy 10
 w skarbie nic nie bywało, tedy powiedział, iż »to pewniejszy u mnie skarb oto ci, co je widzicie, którzy mnie wiele skarbów rozmnożyć mogą«. Także jeśli 15
 królestwo które posiadał, w wielkiej sprawiedliwości je chował a prawa i wolności każdemu mocno dierał. 15

X Jako jest wielka rzecz miłość pańska u poddanych.

X Abowiem pan każdy u poddanych swoich jest jako mądry lekarz u chorych swoich. Gdzie widzi, iż może leguchnym lekarstwem co zagoić, tedy nie sieka, 20
 nie pali, ani przykremit prochy zasypuje, a też mu za to chorzy i więcej powinni dać i więcej dziękować. Także też mądry a dobry pan: im nałżej może rany a krzywdy poddanych swych uspokoić a wolności i prawa 25
 ich w całości zachować, tym większą u nich sobie miłość a życzliwość zjednać może. Abowiem co jest szczęśliwszego panu albo królowi, jedno miłość u poddanych? Ano czytamy, co był uczynił Zopirus, on zacny 30
 rycerz: rozmyłowawszy sie pana swojego Daryusa, gdy przez długi czas Babilonu z wielkimi trudnościami nie mógł dobyć, ten urznawszy sobie głowę i nos, 30
 uciekł do Babilończyków, powiadając, iż »mię ten nieślachetny a zły pan mój obrzezał, żem mu radził, aby was w pokoju za-

Wiele może
 miłość u pod-
 danych.

niechał«. A wiedzieli, iż to był zacny człowiek w woj-
sce Daryusowym. Oni mu uwierzywszy, bo były wiel-
kie podobieństwa do wiary, uczynili go wnet starostą
i hetmanem, a on potem powoli miasto Daryusowi
podał. A tak tu pilno patrz, co to jest a jako to jest
wielka rzecz miłość poddanych przeciwko panom swo-
im. A co onych było, co sobie dla panów swych ręce
palili, gardła dawali, a ktoby ich wyliczył? Ale też pa-
nowie umieli się poddanym swym zachowywać, a za-
chowanie trudno skąd inąd snadnie ma panu przypaść,
jedno, gdy pan wszem dobrotliwy, wszem równo spra-
wiedliwy, a iż wszem równo jako bogatemu, tako ubo-
giemu prawo a wolność jego zachowa. Boć hojnością
albo dobrodziejstwem nie może być żadnym obyczajem
wszem dobrym.

Bo też zasię słychamy o złych, jako je poddani
truli, jako je marnie z państw wyganiaли, potajemnie
zabijali; azaby się tu o tym mało napisać mogło? Jako
byli oni Dyonizyusowie, oni Heliogabalowie, oni Sar-
danapalowie, oni Baltazarowie; jakie pomsty brali,
jaka była sława ich! A bychmy więcej przykładów nie
mieli, jedno z onego nieobacznego syna Salomono-
wego, Roboama, gdy odrzuciwszy starą radę ojca
swego, a usłuchawszy młodej rady pochlebników swo-
ich, połamał prawa a wolności poddanym

III. Królew.

XII.

swoim, powiedając im, iż »was ociec mój
chował pod biczem, ale ja was będę cho-
wał pod kijem«. Wnet dziesięcioro pokolenie odstą-
piło od niego, a obrali sobie króla inego, a on ledwe
na jednym pokoleniu dokonał żywota swego. A tak
patrz, co to jest prawa gwałcić albo łamać poddanym
swoim.

Patrz zasię pogańskich królów, tak, jakoś i wysz-
szej słyszał, czym sobie wyciężyli poddane swoje. Ano
także Antygon, aragoński król, gdy leżał pod Atenami
a już ich miał dobyć, tedy mu panowie powiedali, iż

»musisz, miłościwy królu, dobywszy miasta tego, mo-
cno je oprawić, bo jest nam na wielkiej przekazie«.
Powiedział król: »I już ja wiem, jako będzie mocne
mury około tego miasta uczynić«. Pytali go panowie:
»A jako?« Powiedział król, iż »zachować je w łasce,
w sprawiedliwości a w wolnościach ich i jeszcze im
ich więcej poprawić, tedy to bardzo mocne
miasto będzie«. I także potem uczynił. Mia-
sto potem, widząc onę łaskę jego, i samo
się potem mocno opравиło i mocno przy
nim stało a wielką mu miłość i stałość swą na wszem
okazywało. Także Agezylaus, lacedemoński król, gdy
panowie prosili, aby Spartę dał oprawić, kazał wynieść
wszystkim Spartanom przed miasto we zbroi i ukazał
je panom onym swoim, powiedając im: »Aż to nie
są mocne mury miasta tego, kiedy je ja będę chował
w łasce a w miłości, w prawiech a w wolności ich?«
Tamże im wnet kazał pisać przywileje, tamże im popra-
wił praw i wolności, a oniby też byli zań i trzy kroć
gardła dali.

Pan każdy słaby bez miłości poddanych.

Abowiem co jest pan albo książę bez miłości pod-
danych swoich? Równie jako słup marmorowy piękny,
na jego kształt ukowany. Abowiem pyszny a srogi król
a ten, który się stara o skażenie wolności poddanych
swoich, nie inaczej stoi, jako marmorowy słup pośród
państwa swego, a wszyscy mu się dziwią
a mało on dbają, jeszcze mu owszem wszy-
scy życzą, aby się co rychlej wyrócił
a obalił. Bo już taki pan nie może mieć ani wiernej
rady, ani żadnej życzliwej pomocy od poddanych swo-
ich, bo już wszystkim serce i chuć upaść musi, już
każdy, przeklinając, musi się radszej obrócić do pług,
niż do szarszuna, już chociaż pocichu, tedy o nim

Pan zły jako
słup, głuch.

wszyscy mówią, wszyscy szepcą. Już choćby też w nim były i niektóre sprawy dobre, już się przy tych drugich i ty dobre omierzyć muszą. Już tu o sobie też pocichu radzić muszą, a prosto jako ona baba Dyonizysowi zdrowia życzyła, powiedając, nie dla niego, ale by drugi był po nim gorszy nie nastał, albo się też lepszego nadziewała.

Boć król albo pan każdy siedzi na miejscu Bożym. A jeśli jest namiestnikiem Bożym, miałoby też wżdy co Pańskiego mieć w sobie. Bo nie przetoć jest Bóg sławny, iż jest Bogiem, ale iż jest dobry, sprawiedliwy, miłosierny a każdemu mocno prawa dzierży i wolności nadane jego. Bo jest złym, srogim, a dobrym wedle praw ich, barzo Bogiem dobrym a miłościwym.

Mocne mury miłość poddanych.

A tak toć są mocne mury pana każdego, toć jest sława i szczęsne panowanie jego, miłość a wierna życzliwość od poddanych swoich. Już mu nie trzeba stróża na wieży ani około konia swego, bo go wszyscy strzegą a wszyscy by snadź radszej gardła dali, niżliby pana onego tak im wdzięcznego miał z jakiej strony i zły proch zalecieć. Już nie trzeba wojska ani drabów nabywać; zawsze wojsko gotowe, gdy będzie z miłości, a nie z przymuszenia tego potrzeba. Już wszyscy leda za listkiem bieżą, a za niewolą nos zwiesiwszy, po kącich się kryją. Już skarb zawsze gotowy, bo już przeciwko takiemu panu nic nie ciężko, a wszystko miło uczynić. A co z niewolej a z przymuszenia, już każde serce upaść musi. Już będzieli wojsko, nie takie, jako Aleksandrowo, co im dla miłości pana swego wszystko miło było, bo już i serce i śmiałość upaść musi. Dali

Mocne mury
królewskie.

też kto co, tedy z przeklęciem a ze złą wolą. A jakoż się tu szczęścić ma albo może?

A tak ty, coś powinien, nie się nie lękaj upominać, gdzie co widzisz nietrefnego w panu swoim. Abowiem gdy się potym w tym obaczy, będziesz zawsze poważniejszy u niego a uczynisz przedsię dosyć ślachetnej powinności swojej i przysiedze swojej. Abowiem cnotliwemu nigdy cnota na złe nie wyszła. Dyogenes, gdy przyjechał do niego Aleksander, tedy mu wiele mówił »iżes się udał na niesprawiedliwość a na łupiestwo ludzi niewinnych«. Aleksander mu powiedział: »Czemuż zemną tak, bezpiecznie mówisz? Zaż nie wiesz, żem ja król? Powiedział mu filozof: »Wiem, żeś król, ale kto na się nic złego nie czuje, a czemu

Pocziwy sie króla ma bać, gdyż każdy król ma być sprawiedliwy? Powiedział mu król: »A więc może się niczego nie bać. sie mnie nie boisz? Pytał go filozof: »Powiedz mi, jeśliś zły albo dobry? Powiedział mu król »iżem dobry«. Powiedział filozof: »O, kiedyś dobry a czemuż się ciebie mam bać? Bo dobry nie umie nic złego uczynić, a zły i bez przyczyny tedy on sobie znajdzie drogę, jako źle uczynić«. Także potym zadziwowawszy się król onej stateczności jego, dawszy mu upominki, odjechał potym precz od niego i był w wielkiej powadze u niego. Także też ty uczyni, mój miły Dyogenesie, któryśkolwiek jest wierną radą u pana swego; pewnie także potym, gdy się obaczy, i odniesiesz łaskę i upominki od niego i będziesz w wielkiej powadze u niego.

Jako pana przestrzegać z swowolnego żywota.

Także też zasię jeśliś pana ujrzał jakim żywotem swowolnym, niedbałym, albo niepobożnym żywego, azażbyś go też słusznie z tego przestrzedz nie miał, albo i kto drugi, komuby to należało? Wspom-

Rey, Żwierciadło.

niawszy sobie Dawida, jako wiele ludzi poginęło dla jego wystąpienia swowolnego z żywota pocziwego, co wziął za pomsty za to, jako go własny syn potym, Absalon, mało o gardło nie przypawił, jako sie potym synowie jego mordowali, jako sobie siostry rodzone wydzielali i jako je niepocziwie chowali, żony jego pogwałcili i wiele złego w domu jego po śmierci jego i za żywota jego jeszcze sie działo.

Dawid jako
był karan.
II. Królew.

Albo także on pocziwy a mądry król Salomon, syn jego, któremu w rozumie ani w bogactwie świat równego nie miał ani będzie miał, a wždy sie był dał zwieść niewiastkam a uniósł sie szpetnie z pobożnej powinności swojej, że był do bałwanów przystąpił a do bogów do ich i jako był w omierzeniu Pańskim i co sie też potym działo nad potomstwem jego, to już tam wie, kto czytał.

Salomon.
III. Królew.

Także też on mizerny Baltazar, który sie też był udał za pijaństwem świata tego, opuściwszy powinność swą królewską. Aż mu sie czasu najlepszej myśli jego ukazała sroga ręka na ścienie, pisząca ty słowa: *Mane tecel fares*; to potym mu Daniel dziecię, Duchem świętym napelnione, wyłożył, iż ty słowa to znamionowały, iż »prze wsze-
teczny żywot twój będzie rozerwano królestwo twoje«. I także sie sstało: i sam srodze zginął i wiele ludzi dla onego jego swowoleństwa poginęło i królestwo jego było szpetnie roztargniono.

Albo także co sie działo onemu swowolnemu ludowi na puszczy, gdy sie byli stowarzyszyli z białemi głowami pogańskimi, jako je bito, mordowano, aż Finees kapłan dwoje razem przebił mieczem do ziemi; toż mu to Pan Bóg za bardzo wdzięczny uczynek przyczędł i uśmierzył dla tego wždy był poczęści gniewu swego. Albo onym

III. Mojżesz.
w XXV.

synom nędznym onego Heli, biskupa świętego, co sie także udali byli za swowolnemi żywoty swemi, że je marnie było pomordowano i wiele ludzi pobito i archę wzięto. Tak jest Pan Bóg srogi zawždy na ludzie swowolnie żywiące. A jeśli na każdego z osobna, tedy nie równo więcej na króle. I jużby wždy jako tako, by sam za to ucirpiał, jakoż go to pewnie żadnego nie minie; ale i ludzie marnie giną i królestwa upadają dla takich swowolnych żywotów ich.

Heli i synów
jego karanie.
I. Królew.
w III.

Pogańscy królowie jako sie wszeteczeństwa strzegli.

Ano i pogańscy królowie, nie mając nic, jedno cnotę przed oczyma, tedy sie tego wszeteczeństwa zawždy pilnie przestrzegali. Aleksander Wielki, gdy między więźniami przywiedziono z Persyej panien nadobnych bardzo wiele, nie chciał żadnej widzieć, a wszakoż kazał je w pocziwości mieć i chować, powiedając, iż »nie godzi sie temu, kto świat zwycięży, aby sie miał dać białym głowam wyciężyć«. Także Cyrus, gdy także Panteą, piękną bardzo panią, poimawszy gdzieś, do wojska przywiedziono, namawiał go Araspo, pan jeden, aby ją oglądał, powiedając mu, iż godna oczu królewskich. Powiedział król, iż »ja wolę gwałt oczom uczynić, niżli cnocie a królewskiej powinności swej«. I kazał ją chować pocziwie i potym ją wrócił mężowi jej. Abimelech król, gdy mu przywiedziono Abraamową żonę, iż sie jej Abram był zaprzął, bojąc sie, aby go dla niej nie zabito, bo była bardzo cudna, w jakiej ją pocziwości chował i jako potym Abraama gromił, iż mu tego nie powiedział, aby była żoną jego, powiedając »iżes mało srogiej pomsty nie wwiódł na dom mój i wiecznie na potomstwo moje«.

I. Mojżesz.
w XX.

A z tychby sie przykładów królom abo książętom

Z cudzych się uczyć, jako mają w pocziwości chować ty przykładowo uczyć. kościoły Boże a poświęcone ciała swoje, gdyż już nie tylko o nie idzie, ale o wszystek lud im poruczony i królestwa ich. Bo pewnie jeśli się to onym ludziom jeszcze nie tak winnym nie zwoziło, a cóż owszem tym, co mają i pewną wiadomość o nieomylnych pomstach swoich i ludu swojego i mając zakon Pański ustawicznie przed oczyma swemi. Nie darmo Dawid wołał, upadszy na twarz swoją, gdy się ludzie niewinni walili przed oczyma jego za występki jego, mówiąc: »I czemuż ty karzesz, mój miły Panie, coć nic nie winni? Mnie oto racz karać comci winien, a com przestąpił święte przykazanie twoje«. Nie darmo wołał, iż »już przed smętkiem wyschły kości moje, a popiołem jest potrząsion chleb mój, a ze łzami się zawsze miesza nędzne picie moje«. Czuł ten, co to jest za grzech, a jako jest zań straszliwy gniew i nieomylna pomsta u Pana.

A tak pocziwy pan a zacna rada miałyby słusznie zatulać oczy panu swemu pocziwym upominaniem swoim, aby nie patrzyły na próżność, jako tenże Dawid powiedział, a miałyby zalepiać, jako woskiem Ulikses zalepiał uszy towarzyszom swoim, aby nie słuchali głosów onych Syren, pięknie śpiewających na morzu, które pięknym śpiewaniem swym usypiają ludzi na okręciach, a potem je utapiają. O straszneż to Syreny świata tego harczą a śpiewają około nas, a trudno się im obronić, jeśli nie będzie kto miał pilnej straży około siebie, aby nie wypadł z tego okrętu powinności swojej a szpetnie się nie ochynął w srogiej pomście swojej. A już nie tylko sam, ale to jest okrutniejsza, iż wiele niewinnych ludzi dla występków jego srodze poginać musi. A jako Salomon pisze: »Strzeż

II. Króle.
w XXVIII.

w Psalm. CI.

w Psalm.
CXVIII.

Białogłowy
Syreny ziem-
skie.

Jezus Sirach
w IX.

sie od niewiasty pięknie ubranej; azaż nie wiesz, jako już wiele ludzi dla niej srodze poginęło?

Z pychy jako senator pocziwy pana przestrzegać ma.

Jeśliżby się też w panu albo w książęciu jakim pycha albo wzgardzenie jakie okazało, ma go przestrzegać pan abo rada jego z daleka, aby pomniał na to, iż nie sam przez się powstał, nie sam się przez się na świat urodził, jest kreatura Boża, a na tym miejscu, na którym jest, nie sam przez się siadł przez Pana posadzon. Niechże się rozmyśla, co ten Pan jest i co za obyczajów. Bo to obyczaj jego święty jest, iż zawždy się sprzeciwi hardemu, a zmietuje go z stolca jego a podwyższa pokornego. Niechaj się rozmyśli, iż nie tylko człowiekowi, ale onej ślachtetnej kreaturze aniołowi światłości tego przepuścić nie raczył. Ale jako Piotr święty pisze, iż łańcuchy go stargnąwszy z miejsca jego dla pychy jego, stracił go z wysokości na zatracenie. Niechajże się rozmyśli, iż przy urodzeniu człowiek jest jako pijana, po urodzeniu jako bańka, która się leda wichrem zachwiana wnet stłuc może, po śmierci smród a pokarm robakom a obrzydzenie ludzkie, a dusza, wież to Pan Bóg, w jakim stanie zostać musi, będąc tym sprośnym grzechem zawikłana.

Niechaj się rozmyśli, długieli tu jest mieszkanie jego i długoli tu będzie mu wolno tak nadymać tę postawę swoją. Niechaj się rozmyśli na ony słowa: »Pamiętaj, człowiecze, żeś popiół i w popiół się obrócić masz«. Niech pomni, jeśli sobie może i na piądz przyczynić wieku swego, a jeśli wiek jego dłuższy, niż człowieka stanu mniejszego, a jeszcze krótszy, bo ji sobie musi stargać to rozlicznymi frasunkami i myśleniem i sejmy, albo też rozlicznymi potrawami, gdyż rozliczność potraw czyni rozliczność

Jakób. w III.
kapi.

Luk. w I.

kapitul.

Przez Pan
nikomu nie
przepuszcza.

I. Piotr w II.
kapi.

wrzodów. Niechże sobie rozmyśli, jeśliż go do nieba podniosą, czyli też tak w ziemi zostać musi, jako nau-
boższy, i także jego kości śmierzć będą, jako i nau-
boższego, a jeszcze barziej, bo się napiły rozlicznych

Pyszni a mocar-
ze ciężej będą
cirpieć.

Mądro. w VI.
Łuk. w XXIII
ka.

zbytków świata tego. Ale toby jeszcze nic,
gdyby nań nie wyszły srogie dekreta Pań-
skie i za żywota jego i po śmierci jego. Bo
po śmierci Pismo powie, iż pyszni mo-
carze mocniejsze też męki cirpieć będą.

A czasu sądu Pańskiego, jako Pismo po-
wieda, iż królowie a mocarze świata tego będą sie
tulać a tłuc między skałami a między górami, prosząc

Mądro. w V.
kapi.

ich, aby je zakryły przed srogością sądu
onego. A co jeszcze nasroższa, i nędznicy

ich a poddani ich, co ich tu sobie za nic
nie mieli, tak, jako o tym Salomon pisze, będą je po-
sądzać z onej ich pychy a łakomstwa a niesprawie-
dliwości ich. Otóżeś nadobnie wygrał, żeś na mały
czas nakrzywił nosa twego a gęby swojej na wzgar-
dzenie bliźniego swego a człowieka pocziwego.

A za żywota jeszcze nie mnimaj, abyć Pan usta-
wicznie się nie pośmiewał z tej nadętej postawy jego,
jedno, iż przestał jawnych znaków a dziwów czynić,

Daniel w III.
III.

aleć pewnie pocichu z nimi nie zamieszka,
jako to często widzamy. Albo niech sobie
wspomni onego Nabuchodonozora, co także

też był powstał na pychę, że się kazał za boga chwalić
tak, iż go Pan tak marnie skarał, że odstąpiwszy od
rozumy, uciekł do lasa i przez niemały czas,

I. Mojze. w XI.

jako wół, trawę a siano jadał z inemi by-
dłętą a ze żwirzętą leśnemi. Abo niech wspomni na
ony Babilończyki, co chcieli murować wieżę do nieba,

III. Króle.
w XXII.

III. Króle.

w IX.

jako je Pan srodze rozproszyc raczył, albo
na onego Achaba i na onę panią hardą jego,
co się jej sstało, gdy się pysznić chciała,
i jakie jej było dokończenie.

Łakomstwo jako szkodliwe panu każdemu i jako go
z tego przestrzegać.

Albo jeśli by się pan chciał udać w jakie łakom-
stwo, także mu też tyż słowa może życzliwa rada jego
przypominać, jako i o pysze, jako jest kró-
tki wiek jego, a zawżdy tego obcy naród
używał, cokolwiek było z łakomstwa w każ-
dym stanie nazbierano. Bo dekret Pański

Łakomstwo
brzydki grzech.
Matt. w VI.
kap.

jest, iż źle nabytego nie tylko sam, co źle nabył, ale
i trzeci dziedzic nie pożywie. A jako Pan nie każe so-
sobie skarbić tu, gdzie mól a rdza wszystko pogryzie,
ale tam na górze, gdzie skarb wieczny a nigdy nie
przebrany jest. A ten skarb nabycia łakomego nigdy na
dwoje rozdzielon być nie może. Bo jeśli ji tu na ziemi
założymy, już nie może być pobożny, już tam ten na gó-
rze zniszczyć musi. Jeśli ji też na górze założyć chcemy,
już ten ziemski na ziemi osłabieć musi. Bo już nie
trzeba będzie łupiestwa, ani niepobożnego nabycia, je-
dno pobożności a miłosierdzia. A tak nie lza, jednoć
nam przy jednym zostać. Obierajmyż, który lepszy.
Jedno iż o tam tym powiedają, kto się oń stara, iż
ten ziemski snadnie przypaść może. Ale trudno tu na
wiarę, lepiej się nam zda pewnikiem.

Nadobny ono była hanszlak na ty ziemskie ła-
komce ona Semiramis, pogańska babilońska królowa,

Semiramis.

uczyniła, bo była pani barzo waleczna i wiele
skarbow miała, gdy kazała na swym grobie
wykować: »Kto chce wiele skarbow dostać, ten ka-
mien każ odwalić«. Daryus, perski król, gdy po jej
śmierci dobył Babilonu, znalazł on napis na onym ka-
mieniu i kazał ji odwalić, nadziewając się tam skarbow.
I znalazł tabliczkę mosiądzową, na kościach leżącą,
z tymi słowy, iż »to musi być niecnota, co z umar-
łych szuka złota«. Zawstydał się, poszedł precz.
A dobrze tak na łakomca. A tak pocziwy pan a po-
ściwa rada, gdzieby widział z tym przymiotem pana

swego, słusznie go ma przestrzedz z tego, gdyż to są rzeczy krótkie a omylne a wielkie obrzydzenie i u Boga i u ludzi z tego się zawsze umnożyć może.

Jeśli by senator widział pochlebstwo około pana, jako go przestrzegać ma.

Nuż jako też to ścirpieć, jeśli pocziwy pan albo pocziwa rada widzi to jawnie około króla albo około jakiego pana swego, ano się około niego wieszają podszczuwacze, podszeptacze a pochlebny marni, wiodąc go na swowolny żywot, wiodąc go na wzgardzenie poddanych, wiodąc na łupiestwo niepobożne, hydząc do niego ludzi cnotliwe, z czego i on też sam ohydzon być musi u ludzi cnotliwych. A jakochmy mało przed tym słyszeli, iż żadna nie jest szkodliwsza rzecz panu, jako wzgardzenie u poddanych, tam już wszystko dobre jego i upaść i odmienić się musi. A tak niech każdy stan obaczy, jeśli jest który naród szkodliwszy każdemu panu, jako naród ludzi takich. A jako o nich mądrzy ludzie piszą, iż tacy ludzie gorszy, niżli krucy, bo krucy tylko po śmierci ścirwu dojadają, ale ci jeszcze za żywota bardzo kłują a oczy łupią każdemu takiemu. A pana takiego, co się takimi ludźmi bawi, zową owym drzewem, co wysoko na skale stoi, iż go żaden doleźć nie może, a piękne owoce wiszą na nim, a tylko iż ich wrony a sroki używają.

Abowiem patrz, jako ci krucy jeszcze za żywota kłują a łupią każdego, kogo się imają, a prawie wszystko, co jest najlepszego, to z niego odzierają, odjąwszy nadobną a pocziwą skromność, wiodą go na pychę; odjąwszy mu dobroć, wiodą go na łakomstwo, aby jedno sami łupili; wiodą go na swowolny żywot, aby go podpoiwszy a przywiódłszy na jakie wszeteczeństwo, rychlej na nim

Pochlebny
gorszy, niż
krucy.

wyludzili a wyszydili. A mógłby takiego każdego pocziwy pan, dobrze go obaczywszy, kazać obiesić, jako on pasterz psa obiesił, co mu jagnięta jadał. A gdy go pies pytał: »Czemu mię wieszisz? A zażci wilk nie więcej krzyw? Ja, iżem kilka jagniąt zjadł, i chcesz mię stracić, a byś obliczył, co wilk owiec albo kóz pojadł, a wżdy mu cirpisz?« Powiedział mu pasterz, iż »nie tak mi wilk krzyw, jako ty, bo się ja wilka strzegę i mam go sobie za nieprzyjaciela. I ciebiem dla tego chował, abyś mi nań pomagał; ale ciebie karmię, głaszczę, w jednym domu zemną mieszkasz, zwierzyłem ci się wszystkiego, a ty się zemną łotrowskie obcho- dzisz, a w oczy mi pochlebujesz, a pocichu mię zdradzasz! Podziż na gałąź!« I obiesił go.

Naszkodliwsze żwirzę pochlebca.

Dyogenesa, onego sławnego filozofa, gdy pytali, które jest naszkodliwsze żwirzę na świecie, tedy powiedział, iż pochlebca, dokładając tego, iż sie każde żwirzę sroży a prawie postawą swą przestrzega, kiedyby miało obrazić, ale ten, kiedy się nalepiej ułasi, kiedy nawięcej z pokorną postawą chodzi, tedy się go nawięcej strzedz potrzeba, a nie inaczej, jako onego robaka jadowitego, niedźwiadka, co pirwej cichuchno przeliże, a potem bardzo szkodliwie ukąsi. A trzech razem kąsa tym jadowitym żądłem swoim taki wszeteczny człowiek, bo kąsa pana, iż go na złe sprawy przywodzi onemi obleśnemi słowy swemi, kąsa tego, co go do niego hydzi a strofuje, sam się rzкомо przysługując, kąsa nędznik sam siebie, a jeszcze snadź szkodniej, niż tych, gdyż to nań wszyscy baczą, a ostrożniej się go strzegą, a palcy go sobie z tyłu ukazują, bo on jedno tego szuka, aby komu co wzięto, a jemu dano.

Aleksander Wielki ten bardzo pilne oczy na to

miał, aby był poznał pochlebcę a prawego przyjaciela, bo to trudny węzeł na pana i zawsze, kiedy mu kto co szeptał, tedy drugie ucho zasłonił, powiedając, iż »to drugie onemu chowam, co mi powiesz o nim, iż też przesłuchawszy go, dowiem się, kto między wami prawdę powie«. A gdy był ranion strzałą u szturm, tedy się zbieżeli pochlebce około niego, powiedając,

Aleksander
jako się z po-
chlebniki ob-
chodził.

jako to jest straszliwa rzecz i żalosna na Bożą krew patrzeć, bo go z pochlebstwa ziemskim Bogiem zwali. Ten powiedział, iż »możecie wy to bożą krwią albo bożą raną zwać, aleć mnie przedsię boli, jako człowieka«. Takież gdy przyszedł do Delfos do kościoła, książd go jeden przywitał synem Jowiszowym. Ten powiedział, »aby tak było, jako powiesz, Boże daj to. Abowiem Jowisz jest z przyrodzenia miłosierny, dobrotliwy, sprawiedliwy, wszem łaskawy, aby się też to we mnie tak okazało, a iżbych się weń udał tak jako mi winszujesz«. Poeta jeden w okręcie przyniósł mu księgi, aby sobie czytał, a by go nie[było] teszno. I znalazł, a on wypisał żywot jego, a pochlebstwa przy tym wiele; i wrzucił je w morze, a obróciwszy się do panów, rzekł: »Godniejszyby był sam wrzucenia w morze, który pochlebstwem a nieprawdą szkaradzi żywoty czyje, abowiem nie mnie to ma być przyczytano, jedno Bogu, a wam, sławnemu rycerstwu memu«.

Potym gdy go namawiali pochlebcy, aby był dał jaki słup wielki postawić gdzie, a na nim obraz swój na wieczną pamiątkę swoją, tedy im powiedział, iż »słup jest rzecz doczesna, a nie wiecznie trwająca, wolę ja tych słupów nabudować około siebie, co się nigdy nie obalą a wiecznie trwać będą, to jest, jeden z cnoty, drugi z sprawiedliwości, trzeci z dobroci a z miłosierdzia, czwarty, abych to każdemu zachował, co czyje jest. A gdy się ja tymi słupy ostawiam, to jest pewna rzecz, iż się nigdy nie obalą a wiecznie trwać będą«.

O świętej pamięci słowa, a mieliby je sobie mocarze świata tego pisać nad łóżki swemi, a takimi się słupy ostawiać na wieczną sławę a pamięć swoją.

Także gdy Juliusa, onego cnotliwego cesarza w Rzymie, z wielkimi tryumfy koronowano, przyszedł też poeta jeden Poscenius z książkami, czytając wiersze, co o nim przy onej koronacye złożył. Usłyszawszy cesarz jawne pochlebstwo, powiedział mu: »Milcz teraz, bo jeszcze nie wiesz, jaki będę; radszej po śmierci mej to zachowaj, tam mię będziesz chwalił, jeśli się co we mnie za żywota dobrego okazować będzie«. Także też Dyogenes usłyszawszy jednego, a on Filipowi, ojcu Aleksandrowemu, pochlebował, powiedział, iż »to barzo szpetna rzecz, kto ze srebrnych poszew ołowianego miecza dobywa«.

Kserkses, on wielki król, gdy był niezliczone wojsko na Grecyą wywiódł, tedy pochlebnicy około niego zaskakowali, powiedając, iżby trzeba i szerszego świata i przestrzeńszego morza na takie wojska. Powiedali, iżby tego przestrzegać, aby się Grekowie nie dowiedzieli o takim wojsku, bo pewnie ucieką z majątnościami swemi, a my nie będziemy mieli co brać. To tu sobie miasta, zamki upraszali. Jedenże się obrał Lacedemończyk, który mu powiedział: »Królu, dla miłego Boga, miej się na pieczy, bo aczci to wojsko wielkie, ale barzo nierządne a swowolne, a tam przydziesz na ludzi rządne a barzo sprawne«. Potym także się stało; ony wojska marnie były rozgromione i sprośnie porażone, król z wielką lekkością ledwie ujechał i potym on Lacedemończyk był w wielkiej sławie i powadze u niego. A tu patrz, co pochlebstwo umie, a co prawda; bo ta zawsze górą latać musi, jako orzeł, a gdzie się spuści, nie lza jedno, jako orzeł ptakiem, tak się też ona sławą a pocziwością obłowić musi.

Rzemieśła pochlebników.

Abowiem przypatrz się jedno tej ordzie, jakich oni dziwnych sztuk a hanszlaków w tym swoim rzemieśle używają. Abowiem patrz, gdy panu jakiemu albo książęciu co sie foremnego pozdarzy, albo w turniru jakim, albo w gonitwie jakiej, jakoż to pocziwemu panu nic nie szkodzi, kiedy ostrożnie, Boże uchowaj dla jakiej przygody z nieszczęścia, jako sie niedawno królowi francuskiemu sstało, tedy wnet naszczuwacze zaskakują, więc tu sobie pocichu rzkomo szepcą, ale tak, aby przedsię

Pochlebstwo
dziwne
rzemieślo.

pan słyszał: »Bracie a widziałeś? Toć to prawy Hektor«. Albo jeśli jako pięknie na nim szata leży, tedy także drugiemu szepce: »A prawda, iż prawy Hiszpan«. Ba, prawda, nokciu, iż Izpan, bo by był iż chłop, tedyby tak nie chodził. Abo gdy przydzie jaka nowinka, iż gdzie ludzi co urwano albo co porażono, ali z niego wnet Aleksander Wielki.

A tak dziwnych a dziwnych najdziesz sztuk w tym jaszczórczym nasieniu, któremi kásają a szczypią nie tylko pana, ale i wiele ludzi, a nakoniec i sami siebie. A tak jeśli czego trzeba wielkiemu stanowi, tedy wiernej rady a prawdziwego przyjaciela, coby mu prawdę mówił. A nikomu oń nie trudniej, jedno wielkiemu stanowi. Bo jedni nie śmieją, drudzy też folgują rzeczom swoim. A wielki stan, gdzieby sie takiego dopatrzył a doświadczył prawego a życziwego człowieka, iżby mu prawdę mówił, gdyż żaden przypadków swych obaczyć nie może, a każdemu sie swe sprawy podobają, miałby ji, jako ono powiadają, i w złoto okować.

Abowiem podszczuwacz a na co on inego pana przywiedzie, jedno na złą sprawę jego, skąd mu i upadek i złą sława snadnie urość może? A przedsię mu to nigdy na dobre nie wynidzie, jako onemu rodgisarowi,

co był mosiądzowego wołu uczynił tyrannowi, co w nim ludzi męczyć miał i musiał to ukazać sam, jako to być miało. I potym napisano na jego grobie: *Consilium malum consultori pessimum*, to jest zła rada zawsze temu bywa naszkodliwsza, kto ją wymyśla. Ale pocziwy pan albo pocziwy człowiek, świętą cnotą a prawdą ozdobiony, już nie umie nic mówić ani myśleć, jedno, co sławie a pocziwości należy.

A tak tym, którzy są uczciwi stróżowie i sławy pańskiej i stanu pańskiego, trzeba tego pilnować, aby w każdym uniesieniu nadobnie pana przestrzegali, nie upornie, ale z przypadku a pięknymi słowy, nie jawnie, ale pocichu, i to z daleka nań zaszedszy, a jakoby z pożartku jakiego. Bo stan wielki może być snadnie obrażony, że mu przykre upominanie może więcej zaszkodzić, niżli pomóc. Ale gdy sie pan ubłaga, albo przez jakie przypowieści albo przez jakie przytoczenie rzeczy, ku każdemu słusznemu postępkowi snadnie może być przywiedzion. A czasem też nie zawadzi i *opponere*, bo przysięga dociska.

A tego iście bądź każdy ist a pewien: ktokolwiek świętą prawdę a cnotę weźmie przed się, iżci zawsze górą, jako sokół, latać musi, a zawsze sie wszem dobrym obłowić musi. A fałsz, a nieprawda zawsze ponuro a nizko nad ziemią, jako pustołka, włóczyć sie musi, tylko motyle a chrząszcze łapając. Bo prawda święta chociaż sie trochę zakryje, jako słońce za górę, ale patrzaj, jako zasię jasno wzejdzie, a zawsze temu, kto ją mówi, jasno świecić musi i znacznie na dobre zawsze wynieść musi. Bo tego i sam Pan poświadczyć raczył »iż kto z prawdy jest, ten prawdę mówi, a światłość jego nigdy nie zginie. Jako i Dawid pisze, iż prawda a sprawiedliwość, potkawszy sie na drodze, obłapiły sie i pocałowały sie, bo sie to wszystko prawie na je-

Prawda wysoko lata.

Jan w XVIII.
kap.

w Psalm.
LXXXVIII.

dnym gniaździe lągnie: prawda, cnota a sprawiedliwość. A kogo sie ty panie imą, może sie szczęśliwym zwać na świecie.

KAPITULUM IV.

Jako sie ma pocziwy ślacheć w swym ślactwie zachować i co jest prawe ślactwo.

A gdychmy już przebrnęli stany a urzędy i powinowatości pospolite, już też pomy do pocziwego ślacheć, co jest powinien i jako sie w swym stanie stanowić i zachowywać słusznie ma. Abowiem na tym wszystko należy, aby był żyw cnotliwym, pocziwym, pobożnym a pomiernym swym żywotem, nikomu nie szkodliwym a każdemu wiernym a prawdziwym. A to jest pewna a nieomylna rzecz, że stan takiego każdego, w jakimkolwiek przypadku będzie postanowiony, zawždy kwitnąć musi, a zawždy sławnym a ozdobnym okazać sie musi, a jako o nim Pismo powieda, iż zawždy stanie między inszemi stany, jako drzewo cedrowe na Libańskich górach, które osobniejszą zieloność i wonność dawa z siebie nad insze głuche a proste drzewa. A nigdy od żadnego wichru poruszon nie będzie, a będzie zawždy wdzięczny a znaczny między wszystkimi inemi stany, nie sie nigdy nie lękając onej starej przymówki świeckiej, iż kto na się co czuje, mnima, aby o nim wszyscy szepotali; jakoż to pospolicie bywa.

A tak jeśliżes ślacheć, żyw'ze pocziwie, jako na ślacheć przysłusze. Boć to samo przezwisko ślacheć zawždy ten dekret na cię feruje, abyś sie zachował, jako ślacheć, aby cie nikt ni w czym winować, ani cie nietrefnie z jakich twoich nieforemnych przypadków strofować nie mógł. Jeśliżes też stanu mniej-

szego, także aż do kmiotka, przedsię każdy stan, gdyż jakożkolwiek zachowa powinność swoją pocziwą, pobożną, pomierną, a nic sie nie unosi od przystojności swojej, jednostajne przywileje ma od Pana swego nadane, gdyż u niego braku niemasz, gdyż tam niemasz wymianki, jeśli król albo wojewoda, ale zgoła prorok powieda, iż sprawiedliwy człowiek zakwitnie w zebraniu Pańskim nie inaczej, jako gałąź palmowa kwitnie na drzewie swoim.

Prawe ślactwo jakie być ma.

A wszakoż jeśli kto będzie ozdobion stanem ślacheć, jakoż sie już to z dawna na świecie rozniósło, tedyć jeszcze nie to prawe ślactwo, gdy cnotami nie będzie ozdobione, iż go tak zowią, albo iż sygnet z jakim herbem na palcu nosi, albo iż si sznorze na szyji powiesi, albo iż sie czerwonym albo zielonym woskiem pieczętuje, albo na wrociech nadobnych na tablicach herbów nawiesza albo naprzybija, albo iż sie chlubi dziady, pradziady, albo inszemi przodki swemi, toć jeszcze mało na tym. I owszem jeśliś sie ty wyrodził z nich jakimi wszetecznymi obyczajami swemi, tedyby ich snadź lepiej i nie wspominać, boś je już zelżył, a by byli żywi, barzoby sie gniewali, iż sie ich potomkiem zowiesz. A acz możesz być twarzą albo urodą do nich podobien, ale daleko obyczaje od nich rozne. A nie wiem, by sie ciebie nie zaprzeli, abyś im co jako żyw w rodzie być miał.

Abowiem ślactwo prawe jest jakaś moc dziwna a prawie gniazdo cnoty, sławy, każdej powagi i pocziwości. A kto to gniazdo tak zacne dobrowolnie sam przez się szkaradzi, jest podobien ku owemu śmierdzącemu dudkowi, co i sam śmierdzi i gniazdo swe zawždy zapluga, czego inszy żadny ptak nie czyni i owszem je

sobie zawždy każdy chędoży. Abowiem na tych trzech rzeczach ten nazacniejszy klenot należy: na zacności narodu zacnych przodków swoich, na roztroprnym ćwiczeniu, a to nawięcej, gdy to jeszcze k temu wszystko ozdobić a z pięknymi przystojnościami umie na sobie ukazać.

Pogańscy ludzie jako cnotami umieli ślachećstwo pokrywać.

Abowiem patrz na ony pogańskie króle i na inne zacne a sławne ludzi, jako stany swe umieli nadobnemi cnotami swemi pokrywać i jako się o to pilnie starali. Aleksander Wielki, Agatokles, Agatokles i inni cnotliwi królowie, gdy im pochlebce chcieli swym kosztem słup z osobami ich kować, malować, albo wystawiać, tedy tego nigdy dopuszczać nie chcieli, powiedając, iż ten słup nikogo ślacheć nie będzie, jedno temu sławę uczyni, kto jemu nadobnie ukował albo zafarbował. Ale prawe ślachećstwo nie na słupie ani na żadnym malowaniu należy. A każdy stan, który chce mieć wieczny słup swej pamięci, niechże go wykute z cnot, a zafarbuje miłosierdziem, stałością a sprawiedliwością, tedy to słupy są niedoczesne, a nigdy się obalić nie mogą i owszem będą zawždy aż do skończenia świata stały.

Syrypius, dworzanin jeden w Atenach, powiedział Solonowi, onemu zacnemu filozofowi: »Byś nie był Ateńczykiem, tedybyś ty był gdzie indziej prostym chłopem; jedno iżeś rodem z Ateny, tedy cie to oślachećło«. Powiedział mu Solon: »Pewnie, bych też był Syrypiusem, iżby mnie to nic nie pomogło do oślachećcia mego. A ty też, dobrze byś był i Ateńczykiem, przedsiębyś był Syrypiusem, a takżeby też nic nie pomogło«, znacząc to, iż nie naród, nie miejsce ślacheć człowieka, jedno

cnota a obyczaje. Bo też podobno pan Syrypius musiał być nieprawie dobrze skutnerowanej cnoty.

Cycero, on zacny w Rzymie, gdy miał poswarek z Salustyusem, tedy mu powiedział Salustyus »żeś ty z lekkiego domu powstał, a nie dawno, a chcesz się zemną równać; a wiesz, jako ja z dawna z wielkiego narodu idę? Powiedział mu Cycero, iż »jeszcze ja tak wolę, iż mój dom nie dawno powstał, a przez mię jeszcze lepiej będzie ozdobion a oślacheć. Ale twój, acz dawno powstał, ale barzo schodzi, a przez cię jeszcze barziej będzie ohydzon i oszpecon«.

A tak nie toć jest ślachećstwo: zacność narodu, piękna uroda, wspaniała postawa, wywieszone herby; wszystko to są jako jagody na głogu: chociaż się pięknie czyrwienieją, ale smaku w nich żadnego niemasz, a głóg przedsię drapie. Ale kto się ozdobi cnotą, pięknym na wszem umiarkowaniem, poćciwemi postępki, nadobnemi a ozdobnemi sprawami, ten jest jako szczep pięknie uszczepiony, który z siebie nadobne jagódki a wdzięczne owoce zawždy podawać może. Abowiem jako on mistrz, który uczył Achillesa, gdzie też tam był drugi uczeń u niego Tersytes, nadobne o tym wierszyki napisał, gdy się Achilles poczynął okazować w cnotach, w pięknych obyczajach, mając się już ku pięknym sprawom a ku dzielnościom, a Tersytes był leniwy, plugawy, ospały, a wszystko w kącie siedział, tedy tam o nich tak napisał:

Iż wolałbych zawždy, aby Tersytes urodził Achillem,
Niż Achilles Tersyten, który kąta pilen.
Wolałbych, by wół urodził jelenia pięknego,
Niżby jeleni urodził wołu leniwego.

Szara pycha jako szkodliwa.

A wszakoż też, kto będzie tym ślachtetnym kle-
notem ślachtetwem, chociaż i dobrymi cnotami osa-
dzony, tedy mu tego trzeba między inszemi przy-
padki pilnie przestrzegać, aby w nim jaka szara pyszka 5
nie urosła. Abowiem, by się też o tym nic nie pisało,
by też o tym nigdy nikt nic nie czytał, tylko patrząc
na darmohardego chłopca, każdy ten przypadek u sie-
bie snadnie omierzyć może, bo się jest czemu i podzi-
wować i pośmiać i pokarać i pomiarkować i poha- 10
mować.

A zwłaszcza, gdy jeszcze k temu hardy a ubogi,
to już tego z dawnych przypowieści Bożym nieprzy-
jacielem zwali. A patrz jedno na jego po-
stawy, jeśliż się nie masz czemu i pośmiać 15
i podziwować: a on idzie, nawieszawszy
dziwnych pstrych chobotów około siebie, na ludzi nie
patrzy, tylko sam na się pogląda, cień upatruje, splu-
wa, choć mu nie trzeba, rękawicę z tej ręki, na któ-
rej sygnet, sejmie, a w drugiej ją dzierży, kaszle, 20
krzaka, choć mu się nie chce, z kamyka na kamyk
stąpa, kroku strzeże, aby go nie zmylił, na pacholki
się ogląda, jeśli je ma. Owa, cożkolwiek pocznie, to
wszystko ku sprośnemu a głupiemu chłopcu a mało nie
ku szalonemu barzo podobno. A jeśli też już gdzie na 25
miejscu między dobrymi towarzyszami usiedzie, tedy,
jeśli co mówi, to już z oną przewłoką, z oną postawą,
z onym przekęśowaniem słówek, z onym rzkomo za-
jąkowaniem, aby tak rozumiano, iż z rozmysłem mówi;
paznokcie ogłęduje, czapki poprawuje, a łotrowie mu, 30
siedząc, pochlebują, a jeden na drugiego poglądają,
a barzo go snadnie na wszystko przywiodą, iż im szyn-
kuje, albo musi posłać, po co jedno każą.

Ale, miły bracie, czym się ma pysznić ta nędzna

mucha? Iż nie także człowiek, jako i iny, a jeszcze
w onych swoich obyczajach sprośniejszy, niżli iny?
Iż nie tak rodzi, jako i iny? Iż nie tak mrze
i nie także w ziemi zgnije, jako i iny? Jeśli go pstro-
ciny albo perfumy do tego unoszą, zawždy 5
Sewerus ce- sie pocziwi tego chronili i za to się wsty-
sarz pychą się dali. Sewerus, cesarz rzymski, zawždy w sza-
brzydził. rej sukni chodził, jednegoż krawca, jednegoż kucha-
rza, jednegoż barwiera zawždy chował, a powiedział, iż
»mi nic po dwu, kiedy mi to jeden odprawić może«. 10
Ale jako za niego rzeczpospolita stała, jako się cnoty
z niego i dobre obyczaje mnożyły, to już tam o nim
szyrzej historye świadczą. Agatokles, on
Agatokles zacny król, iż był zduńskiego narodu, za-
król. wždy garnek gliniany kazał na służbie mie- 15
dzy srebrem stawiać i z niego pijał, aby pomniał na
stan swój a iżby go pycha nie unosiła. I gdy dobywał
jednego miasta mocnego, kiedy nań wołali szaleńcy
z muru: »Zduńczyku, maszże garnce, co imi będziesz
swym żołnierzom płacił?« nic go to nie ruszyło, na- 20
dobnie im odpowiedział, iż »nie mam garnców, ale
wami im miasto garnców będę płacił«. I także się
stało, bo zawždy Bóg tłumi hardego a podwyszsza po-
kornego.

Pan się na pychę nasrożej gniewa.

A nakoniec nie wiem, by się Pan na który iny
grzech surowiej gniewał, jako na tę sprośną pychę;
i anioły z nieba on zmietował i króle możne zawždy
on niszczył, tępił, w niewolą zaprzedawał.
Roboam, Zrzucił Roboama, zrzucił Baltazara, zrzucił 30
Baltazar, Aswerusową żonę, zrzucił Nabuchodonozora,
Nabuchodo- rozum mu odjąwszy, tak, jakochmy już
nozor. o tym i mało wyszszzej słyszeli. I Aleksander Wielki,
póki się skromnie a pocziwie zachował, póty świat

posiadał, a skoro się w pychę podniósł a w opilstwo podał, tak, iż go już bogiem zwali, tak natychmiast marnie zginął i w niwecz się potym państwo jego także dla pychy a niezgody prędko obróciło.

A na żadny pisma srożej nie wołają, jako na ten obrzydły i u Boga i u ludzi grzech. Izaż Jakub święty

*Jakub w III.
kapi.*

nie woła, iż się Pan zawsze sprzeciwi hardemu, a pokorne zawsze upatruje na ziemi i na niebie? Izaż takiego sam Pan nie zowie trawą do czasu zieloną, która k wieczoru ma uschnąć a w sprośny stóg ma być wrzucona? Izaż nie wie, gdzie bogacza pysznego pogrzebiono? Azaż nie wie, co się Faraonowi stało? Izaż nie widzi, iż pyszny tylko chodzi do czasu, jako kur upstrzony, z postawami swemi, alć po chwili albo go jastrząb do lasa wlecze, albo ji szpetnie w kotle skubą? A tak pocziwy człowiek ma się strzedz tego sprośnego grzechu jako najadowitszego wrzodu a szkodliwego sobie.

Ślachcicowi pocziwemu nic skromna wspaniałość nie wadzi.

A wszakoż ślachcicowi pocziwemu, który już będzie umiał uskromić szarą a niepotrzebną pychę w sobie, nic mu nadobna wspaniałość pomiernie ozdobiona nie wadzi, która ma być, jako krzyształ przeźroczysta, nic do siebie ani wszetecznego ani nieuczciwego nie

*Wspaniałość
uściwa.*

przypuszczając, która się zawsze w poważnej a roztropnej myśli ciągnie, jako piękny płomień ku górze. A wszakoż jako w każdej rzeczy, także i w tej zwłaszcza trzeba strzedz nadobnej a uważonej pomiaru, gdyż to mędrzy zawsze onym łacińskim wirszykiem naprzedniejszą cnotą zwali: *Modus omnium est pulcherrima virtus*, gdyż każda rzecz, nazbyt wysilona, zawsze szkodliwa bywa. I koniowi na zawodzie, gdy mu wolno wędzidła puszcza,

a iż się wysili, tedy czasem ledwie klusem do kresu przybieży; i zboże wysilone nigdy pełne nie bywa.

A wszakoż też widzimy owę zapadłą a nikczemną myśl, iż się też ni nacz dobrego nie przygodzi, gdy chłop siedzi, jako kozieł, z zawieszoną brodą, a ni o czym dobrym nie myśli, jedno tylko, jako kozieł o kapuście, a tylko tych lekkich rzeczy, a tych jedno, co przed sobą widzi a które się oczom podobają, pilnuje, iż też już tam każda wspaniałość upaść musi, już ponuro między ludźmi ozdobnemi chodzić musi. A nacydniejszy koń, gdy go szpetną a zdrapaną gunią zakryją, tedy i oszpetnieje i nie tak dobrej myśli będzie. Także też myśl wspaniała człowieka pocziwego, gdy będzie brudną ponurością a tępością pokryta, także też szpetnieć i znikczemnieć musi. A wszakoż każda rzecz to napiękniejsza, która bywa piękną pomiernością na wszem nadobnie ozdobiona.

KAPITULUM V.

Jako pocziwy człowiek wszystkie cnoty w sobie zdobyć powinien, a napirwej sprawiedliwość.

A iż między wszystkimi cnotami bezpiecznie to każdy rzecz musi, iż to jest naprzedniejsza cnota sprawiedliwość, a już się do tej wszystkie inne cnoty ściągać muszą, jako rzeki do morza — bo gdzie zastąpi sprawiedliwość, już ustać musi łakomstwo, już gniew, już zdrość; bo kto będzie pomniał na sprawiedliwość, wszystko to w nim upaść a ustać musi — a tak pocziwemu człowiekowi nie ma być nic inszego na wietszej pieczy, jedno ta święta a naprzedniejsza cnota sprawiedliwość. Przeto pocziwy człowiek ma pilnie przestrzegać, aby go ani stan żadny, ani ślactwa, ani żadna wspaniałość od inych cnot nie odciągała,

a zwłaszcza od tej świętej sprawiedliwości a od tego wszech cnót prawego celu.

A sprawiedliwość nic inszego nie jest, jedno to każdemu przywłaszczyć, co czyje jest. Także pocziwy każdy człowiek, napirwej sam sie nadobnie rozmie-

rzywszy a rozsądziwszy sie w sumnieniu swoim, jeśliby co komu winien został, tedy bez wszej sro-

Sam sie każdy
dobry osądzić
ma.

gości prawa, bez wszego przymuszenia miałby sie i z powinności bojaźni Bożej i z powinności cnoty każdemu usprawie-
dliwić a to każdemu przywłaszczyć, co komu słuszenie należy. Także i każdy, jeśliby był kto w twym poruczeniu tak sługa, jako poddany, staraj sie, aby nikomu nic winien nie został, a iżby każdemu słuszenie było, co komu należy, nagrodzono. Abowiem już tu dwu
ucieszysz: i owego, co mu sie krzywda nagrodzi, i owego, co był krzyw, iż sie już frasować nie będzie a w pobożnym pokoju sobie zostanie. Abowiem to już wszyscy wiemy, że i u Boga i u ludzi niemasz nic wdzięczniejszego, jedno dobrowolna a święta sprawiedliwość, skąd i pokój i sława i miłość i na wszem dobre zachowanie każdemu sie u każdego stanu snadnie umnożyć może, a k temu sobie wdzięczny pokój uczynić i myśl swobodną, która jest droższa nad wszystko złoto.

Antystenes, on atenieński mędrzec, gdy go pytali, aby im dał swe zdanie, jakoby każda rzeczpospolita nalepiej a namocniej mogła być postanowiona, tedy tak powiedział, iż to może kilkiem słów odprawiono być; abowiem to jest namocniejsza rzeczpospolita, gdzie na złego i na dobrego równe baczenie by-

wa. Powiedzieli mu: »To nie może być, bo insze baczenie musi być na złego, a insze na dobrego«. Powiedział filozof: »Toć ja wiem; ale ja powiem, iżby było równe, to jest, aby sie dobremu wedle cnoty jego równo

Sprawiedli-
wość równa
każdemu być
ma.

płaciła dobroć jego, a złemu wedle niecnoty jego aby sie też równo płaciła niecnota jego«. Abowiem patrz każdy, iż nie tylko rozszerzone królestwa albo zacne a wielkie miasta, ale i namniejszy dom człowieka pocziwego jeśli bez tego zacnego klenotu a bez tej świętej sprawiedliwości słuszenie postanowiony być może; gdyż na tym gniaździe już każdy występpek ustawać musi, a każda cnota zdobić sie musi, gdzie zły będzie karan, a dobry miłowan. Już zły musi przestać być złym, bojąc sie srogości karania, a dobry z miłości cnoty, widząc, iż go z tego i miłują i na pilnej łasce i baczności mają.

Jako barzo tym świętym klenotem, sprawiedliwością, niedbale zatrząsamy.

Ale, ach niestety, jako tym świętym klenotem po ty czasy bezpiecznie zatrząsamy, to już każdy rozemnieć może, jeśliże tak, jako ten sławny filozof powiedział, iżby na żadną osobę iną baczność nie była, jedno, aby równo złemu, jako i dobremu, wszystko sie oddawało. Niechajże sie jedno
Jaka dziś u nas
sprawiedli-
wość. ukaże Żydek z misą szafranu, albo z kilkiem par czerwonych złotych, ujrzysz, alić wnet druga strona, co z gołemi rękoma przyszła, będzie miała pewną dylacją albo *ad deliberandum*. Już drzwi każdemu, który przydzie z prózną dłonią, zawarte będą, już pewne »poczekaj do jutra«. A snadź oni pogani na to zawždy lepszą pieczę mieli, co o nich czytamy, niżli my dziś, krześcijani, choćachmy poznali wolą Pańską i srogi gniew za ten grzech jego.

Antygon, on wielki król, gdy w mieście sądził krzywdy poddanych swoich, przyszedł do niego człowiek jeden, skarżąc sie na brata jego rodzzonego, na Marsyasza. Przyszedszy Marsyasza do króla, prosił, aby tę kauzę odłożył do domu, aby jej tu jawnie nie są-

Antygon król, jako brata sądził. ⁵ ¹⁰ ¹⁵ ²⁰ ²⁵ ³⁰ ³⁵ ⁴⁰ ⁴⁵ ⁵⁰ ⁵⁵ ⁶⁰ ⁶⁵ ⁷⁰ ⁷⁵ ⁸⁰ ⁸⁵ ⁹⁰ ⁹⁵ ¹⁰⁰ ¹⁰⁵ ¹¹⁰ ¹¹⁵ ¹²⁰ ¹²⁵ ¹³⁰ ¹³⁵ ¹⁴⁰ ¹⁴⁵ ¹⁵⁰ ¹⁵⁵ ¹⁶⁰ ¹⁶⁵ ¹⁷⁰ ¹⁷⁵ ¹⁸⁰ ¹⁸⁵ ¹⁹⁰ ¹⁹⁵ ²⁰⁰ ²⁰⁵ ²¹⁰ ²¹⁵ ²²⁰ ²²⁵ ²³⁰ ²³⁵ ²⁴⁰ ²⁴⁵ ²⁵⁰ ²⁵⁵ ²⁶⁰ ²⁶⁵ ²⁷⁰ ²⁷⁵ ²⁸⁰ ²⁸⁵ ²⁹⁰ ²⁹⁵ ³⁰⁰ ³⁰⁵ ³¹⁰ ³¹⁵ ³²⁰ ³²⁵ ³³⁰ ³³⁵ ³⁴⁰ ³⁴⁵ ³⁵⁰ ³⁵⁵ ³⁶⁰ ³⁶⁵ ³⁷⁰ ³⁷⁵ ³⁸⁰ ³⁸⁵ ³⁹⁰ ³⁹⁵ ⁴⁰⁰ ⁴⁰⁵ ⁴¹⁰ ⁴¹⁵ ⁴²⁰ ⁴²⁵ ⁴³⁰ ⁴³⁵ ⁴⁴⁰ ⁴⁴⁵ ⁴⁵⁰ ⁴⁵⁵ ⁴⁶⁰ ⁴⁶⁵ ⁴⁷⁰ ⁴⁷⁵ ⁴⁸⁰ ⁴⁸⁵ ⁴⁹⁰ ⁴⁹⁵ ⁵⁰⁰ ⁵⁰⁵ ⁵¹⁰ ⁵¹⁵ ⁵²⁰ ⁵²⁵ ⁵³⁰ ⁵³⁵ ⁵⁴⁰ ⁵⁴⁵ ⁵⁵⁰ ⁵⁵⁵ ⁵⁶⁰ ⁵⁶⁵ ⁵⁷⁰ ⁵⁷⁵ ⁵⁸⁰ ⁵⁸⁵ ⁵⁹⁰ ⁵⁹⁵ ⁶⁰⁰ ⁶⁰⁵ ⁶¹⁰ ⁶¹⁵ ⁶²⁰ ⁶²⁵ ⁶³⁰ ⁶³⁵ ⁶⁴⁰ ⁶⁴⁵ ⁶⁵⁰ ⁶⁵⁵ ⁶⁶⁰ ⁶⁶⁵ ⁶⁷⁰ ⁶⁷⁵ ⁶⁸⁰ ⁶⁸⁵ ⁶⁹⁰ ⁶⁹⁵ ⁷⁰⁰ ⁷⁰⁵ ⁷¹⁰ ⁷¹⁵ ⁷²⁰ ⁷²⁵ ⁷³⁰ ⁷³⁵ ⁷⁴⁰ ⁷⁴⁵ ⁷⁵⁰ ⁷⁵⁵ ⁷⁶⁰ ⁷⁶⁵ ⁷⁷⁰ ⁷⁷⁵ ⁷⁸⁰ ⁷⁸⁵ ⁷⁹⁰ ⁷⁹⁵ ⁸⁰⁰ ⁸⁰⁵ ⁸¹⁰ ⁸¹⁵ ⁸²⁰ ⁸²⁵ ⁸³⁰ ⁸³⁵ ⁸⁴⁰ ⁸⁴⁵ ⁸⁵⁰ ⁸⁵⁵ ⁸⁶⁰ ⁸⁶⁵ ⁸⁷⁰ ⁸⁷⁵ ⁸⁸⁰ ⁸⁸⁵ ⁸⁹⁰ ⁸⁹⁵ ⁹⁰⁰ ⁹⁰⁵ ⁹¹⁰ ⁹¹⁵ ⁹²⁰ ⁹²⁵ ⁹³⁰ ⁹³⁵ ⁹⁴⁰ ⁹⁴⁵ ⁹⁵⁰ ⁹⁵⁵ ⁹⁶⁰ ⁹⁶⁵ ⁹⁷⁰ ⁹⁷⁵ ⁹⁸⁰ ⁹⁸⁵ ⁹⁹⁰ ⁹⁹⁵ ¹⁰⁰⁰ ¹⁰⁰⁵ ¹⁰¹⁰ ¹⁰¹⁵ ¹⁰²⁰ ¹⁰²⁵ ¹⁰³⁰ ¹⁰³⁵ ¹⁰⁴⁰ ¹⁰⁴⁵ ¹⁰⁵⁰ ¹⁰⁵⁵ ¹⁰⁶⁰ ¹⁰⁶⁵ ¹⁰⁷⁰ ¹⁰⁷⁵ ¹⁰⁸⁰ ¹⁰⁸⁵ ¹⁰⁹⁰ ¹⁰⁹⁵ ¹¹⁰⁰ ¹¹⁰⁵ ¹¹¹⁰ ¹¹¹⁵ ¹¹²⁰ ¹¹²⁵ ¹¹³⁰ ¹¹³⁵ ¹¹⁴⁰ ¹¹⁴⁵ ¹¹⁵⁰ ¹¹⁵⁵ ¹¹⁶⁰ ¹¹⁶⁵ ¹¹⁷⁰ ¹¹⁷⁵ ¹¹⁸⁰ ¹¹⁸⁵ ¹¹⁹⁰ ¹¹⁹⁵ ¹²⁰⁰ ¹²⁰⁵ ¹²¹⁰ ¹²¹⁵ ¹²²⁰ ¹²²⁵ ¹²³⁰ ¹²³⁵ ¹²⁴⁰ ¹²⁴⁵ ¹²⁵⁰ ¹²⁵⁵ ¹²⁶⁰ ¹²⁶⁵ ¹²⁷⁰ ¹²⁷⁵ ¹²⁸⁰ ¹²⁸⁵ ¹²⁹⁰ ¹²⁹⁵ ¹³⁰⁰ ¹³⁰⁵ ¹³¹⁰ ¹³¹⁵ ¹³²⁰ ¹³²⁵ ¹³³⁰ ¹³³⁵ ¹³⁴⁰ ¹³⁴⁵ ¹³⁵⁰ ¹³⁵⁵ ¹³⁶⁰ ¹³⁶⁵ ¹³⁷⁰ ¹³⁷⁵ ¹³⁸⁰ ¹³⁸⁵ ¹³⁹⁰ ¹³⁹⁵ ¹⁴⁰⁰ ¹⁴⁰⁵ ¹⁴¹⁰ ¹⁴¹⁵ ¹⁴²⁰ ¹⁴²⁵ ¹⁴³⁰ ¹⁴³⁵ ¹⁴⁴⁰ ¹⁴⁴⁵ ¹⁴⁵⁰ ¹⁴⁵⁵ ¹⁴⁶⁰ ¹⁴⁶⁵ ¹⁴⁷⁰ ¹⁴⁷⁵ ¹⁴⁸⁰ ¹⁴⁸⁵ ¹⁴⁹⁰ ¹⁴⁹⁵ ¹⁵⁰⁰ ¹⁵⁰⁵ ¹⁵¹⁰ ¹⁵¹⁵ ¹⁵²⁰ ¹⁵²⁵ ¹⁵³⁰ ¹⁵³⁵ ¹⁵⁴⁰ ¹⁵⁴⁵ ¹⁵⁵⁰ ¹⁵⁵⁵ ¹⁵⁶⁰ ¹⁵⁶⁵ ¹⁵⁷⁰ ¹⁵⁷⁵ ¹⁵⁸⁰ ¹⁵⁸⁵ ¹⁵⁹⁰ ¹⁵⁹⁵ ¹⁶⁰⁰ ¹⁶⁰⁵ ¹⁶¹⁰ ¹⁶¹⁵ ¹⁶²⁰ ¹⁶²⁵ ¹⁶³⁰ ¹⁶³⁵ ¹⁶⁴⁰ ¹⁶⁴⁵ ¹⁶⁵⁰ ¹⁶⁵⁵ ¹⁶⁶⁰ ¹⁶⁶⁵ ¹⁶⁷⁰ ¹⁶⁷⁵ ¹⁶⁸⁰ ¹⁶⁸⁵ ¹⁶⁹⁰ ¹⁶⁹⁵ ¹⁷⁰⁰ ¹⁷⁰⁵ ¹⁷¹⁰ ¹⁷¹⁵ ¹⁷²⁰ ¹⁷²⁵ ¹⁷³⁰ ¹⁷³⁵ ¹⁷⁴⁰ ¹⁷⁴⁵ ¹⁷⁵⁰ ¹⁷⁵⁵ ¹⁷⁶⁰ ¹⁷⁶⁵ ¹⁷⁷⁰ ¹⁷⁷⁵ ¹⁷⁸⁰ ¹⁷⁸⁵ ¹⁷⁹⁰ ¹⁷⁹⁵ ¹⁸⁰⁰ ¹⁸⁰⁵ ¹⁸¹⁰ ¹⁸¹⁵ ¹⁸²⁰ ¹⁸²⁵ ¹⁸³⁰ ¹⁸³⁵ ¹⁸⁴⁰ ¹⁸⁴⁵ ¹⁸⁵⁰ ¹⁸⁵⁵ ¹⁸⁶⁰ ¹⁸⁶⁵ ¹⁸⁷⁰ ¹⁸⁷⁵ ¹⁸⁸⁰ ¹⁸⁸⁵ ¹⁸⁹⁰ ¹⁸⁹⁵ ¹⁹⁰⁰ ¹⁹⁰⁵ ¹⁹¹⁰ ¹⁹¹⁵ ¹⁹²⁰ ¹⁹²⁵ ¹⁹³⁰ ¹⁹³⁵ ¹⁹⁴⁰ ¹⁹⁴⁵ ¹⁹⁵⁰ ¹⁹⁵⁵ ¹⁹⁶⁰ ¹⁹⁶⁵ ¹⁹⁷⁰ ¹⁹⁷⁵ ¹⁹⁸⁰ ¹⁹⁸⁵ ¹⁹⁹⁰ ¹⁹⁹⁵ ²⁰⁰⁰ ²⁰⁰⁵ ²⁰¹⁰ ²⁰¹⁵ ²⁰²⁰ ²⁰²⁵ ²⁰³⁰ ²⁰³⁵ ²⁰⁴⁰ ²⁰⁴⁵ ²⁰⁵⁰ ²⁰⁵⁵ ²⁰⁶⁰ ²⁰⁶⁵ ²⁰⁷⁰ ²⁰⁷⁵ ²⁰⁸⁰ ²⁰⁸⁵ ²⁰⁹⁰ ²⁰⁹⁵ ²¹⁰⁰ ²¹⁰⁵ ²¹¹⁰ ²¹¹⁵ ²¹²⁰ ²¹²⁵ ²¹³⁰ ²¹³⁵ ²¹⁴⁰ ²¹⁴⁵ ²¹⁵⁰ ²¹⁵⁵ ²¹⁶⁰ ²¹⁶⁵ ²¹⁷⁰ ²¹⁷⁵ ²¹⁸⁰ ²¹⁸⁵ ²¹⁹⁰ ²¹⁹⁵ ²²⁰⁰ ²²⁰⁵ ²²¹⁰ ²²¹⁵ ²²²⁰ ²²²⁵ ²²³⁰ ²²³⁵ ²²⁴⁰ ²²⁴⁵ ²²⁵⁰ ²²⁵⁵ ²²⁶⁰ ²²⁶⁵ ²²⁷⁰ ²²⁷⁵ ²²⁸⁰ ²²⁸⁵ ²²⁹⁰ ²²⁹⁵ ²³⁰⁰ ²³⁰⁵ ²³¹⁰ ²³¹⁵ ²³²⁰ ²³²⁵ ²³³⁰ ²³³⁵ ²³⁴⁰ ²³⁴⁵ ²³⁵⁰ ²³⁵⁵ ²³⁶⁰ ²³⁶⁵ ²³⁷⁰ ²³⁷⁵ ²³⁸⁰ ²³⁸⁵ ²³⁹⁰ ²³⁹⁵ ²⁴⁰⁰ ²⁴⁰⁵ ²⁴¹⁰ ²⁴¹⁵ ²⁴²⁰ ²⁴²⁵ ²⁴³⁰ ²⁴³⁵ ²⁴⁴⁰ ²⁴⁴⁵ ²⁴⁵⁰ ²⁴⁵⁵ ²⁴⁶⁰ ²⁴⁶⁵ ²⁴⁷⁰ ²⁴⁷⁵ ²⁴⁸⁰ ²⁴⁸⁵ ²⁴⁹⁰ ²⁴⁹⁵ ²⁵⁰⁰ ²⁵⁰⁵ ²⁵¹⁰ ²⁵¹⁵ ²⁵²⁰ ²⁵²⁵ ²⁵³⁰ ²⁵³⁵ ²⁵⁴⁰ ²⁵⁴⁵ ²⁵⁵⁰ ²⁵⁵⁵ ²⁵⁶⁰ ²⁵⁶⁵ ²⁵⁷⁰ ²⁵⁷⁵ ²⁵⁸⁰ ²⁵⁸⁵ ²⁵⁹⁰ ²⁵⁹⁵ ²⁶⁰⁰ ²⁶⁰⁵ ²⁶¹⁰ ²⁶¹⁵ ²⁶²⁰ ²⁶²⁵ ²⁶³⁰ ²⁶³⁵ ²⁶⁴⁰ ²⁶⁴⁵ ²⁶⁵⁰ ²⁶⁵⁵ ²⁶⁶⁰ ²⁶⁶⁵ ²⁶⁷⁰ ²⁶⁷⁵ ²⁶⁸⁰ ²⁶⁸⁵ ²⁶⁹⁰ ²⁶⁹⁵ ²⁷⁰⁰ ²⁷⁰⁵ ²⁷¹⁰ ²⁷¹⁵ ²⁷²⁰ ²⁷²⁵ ²⁷³⁰ ²⁷³⁵ ²⁷⁴⁰ ²⁷⁴⁵ ²⁷⁵⁰ ²⁷⁵⁵ ²⁷⁶⁰ ²⁷⁶⁵ ²⁷⁷⁰ ²⁷⁷⁵ ²⁷⁸⁰ ²⁷⁸⁵ ²⁷⁹⁰ ²⁷⁹⁵ ²⁸⁰⁰ ²⁸⁰⁵ ²⁸¹⁰ ²⁸¹⁵ ²⁸²⁰ ²⁸²⁵ ²⁸³⁰ ²⁸³⁵ ²⁸⁴⁰ ²⁸⁴⁵ ²⁸⁵⁰ ²⁸⁵⁵ ²⁸⁶⁰ ²⁸⁶⁵ ²⁸⁷⁰ ²⁸⁷⁵ ²⁸⁸⁰ ²⁸⁸⁵ ²⁸⁹⁰ ²⁸⁹⁵ ²⁹⁰⁰ ²⁹⁰⁵ ²⁹¹⁰ ²⁹¹⁵ ²⁹²⁰ ²⁹²⁵ ²⁹³⁰ ²⁹³⁵ ²⁹⁴⁰ ²⁹⁴⁵ ²⁹⁵⁰ ²⁹⁵⁵ ²⁹⁶⁰ ²⁹⁶⁵ ²⁹⁷⁰ ²⁹⁷⁵ ²⁹⁸⁰ ²⁹⁸⁵ ²⁹⁹⁰ ²⁹⁹⁵ ³⁰⁰⁰ ³⁰⁰⁵ ³⁰¹⁰ ³⁰¹⁵ ³⁰²⁰ ³⁰²⁵ ³⁰³⁰ ³⁰³⁵ ³⁰⁴⁰ ³⁰⁴⁵ ³⁰⁵⁰ ³⁰⁵⁵ ³⁰⁶⁰ ³⁰⁶⁵ ³⁰⁷⁰ ³⁰⁷⁵ ³⁰⁸⁰ ³⁰⁸⁵ ³⁰⁹⁰ ³⁰⁹⁵ ³¹⁰⁰ ³¹⁰⁵ ³¹¹⁰ ³¹¹⁵ ³¹²⁰ ³¹²⁵ ³¹³⁰ ³¹³⁵ ³¹⁴⁰ ³¹⁴⁵ ³¹⁵⁰ ³¹⁵⁵ ³¹⁶⁰ ³¹⁶⁵ ³¹⁷⁰ ³¹⁷⁵ ³¹⁸⁰ ³¹⁸⁵ ³¹⁹⁰ ³¹⁹⁵ ³²⁰⁰ ³²⁰⁵ ³²¹⁰ ³²¹⁵ ³²²⁰ ³²²⁵ ³²³⁰ ³²³⁵ ³²⁴⁰ ³²⁴⁵ ³²⁵⁰ ³²⁵⁵ ³²⁶⁰ ³²⁶⁵ ³²⁷⁰ ³²⁷⁵ ³²⁸⁰ ³²⁸⁵ ³²⁹⁰ ³²⁹⁵ ³³⁰⁰ ³³⁰⁵ ³³¹⁰ ³³¹⁵ ³³²⁰ ³³²⁵ ³³³⁰ ³³³⁵ ³³⁴⁰ ³³⁴⁵ ³³⁵⁰ ³³⁵⁵ ³³⁶⁰ ³³⁶⁵ ³³⁷⁰ ³³⁷⁵ ³³⁸⁰ ³³⁸⁵ ³³⁹⁰ ³³⁹⁵ ³⁴⁰⁰ ³⁴⁰⁵ ³⁴¹⁰ ³⁴¹⁵ ³⁴²⁰ ³⁴²⁵ ³⁴³⁰ ³⁴³⁵ ³⁴⁴⁰ ³⁴⁴⁵ ³⁴⁵⁰ ³⁴⁵⁵ ³⁴⁶⁰ ³⁴⁶⁵ ³⁴⁷⁰ ³⁴⁷⁵ ³⁴⁸⁰ ³⁴⁸⁵ ³⁴⁹⁰ ³⁴⁹⁵ ³⁵⁰⁰ ³⁵⁰⁵ ³⁵¹⁰ ³⁵¹⁵ ³⁵²⁰ ³⁵²⁵ ³⁵³⁰ ³⁵³⁵ ³⁵⁴⁰ ³⁵⁴⁵ ³⁵⁵⁰ ³⁵⁵⁵ ³⁵⁶⁰ ³⁵⁶⁵ ³⁵⁷⁰ ³⁵⁷⁵ ³⁵⁸⁰ ³⁵⁸⁵ ³⁵⁹⁰ ³⁵⁹⁵ ³⁶⁰⁰ ³⁶⁰⁵ ³⁶¹⁰ ³⁶¹⁵ ³⁶²⁰ ³⁶²⁵ ³⁶³⁰ ³⁶³⁵ ³⁶⁴⁰ ³⁶⁴⁵ ³⁶⁵⁰ ³⁶⁵⁵ ³⁶⁶⁰ ³⁶⁶⁵ ³⁶⁷⁰ ³⁶⁷⁵ ³⁶⁸⁰ ³⁶⁸⁵ ³⁶⁹⁰ ³⁶⁹⁵ ³⁷⁰⁰ ³⁷⁰⁵ ³⁷¹⁰ ³⁷¹⁵ ³⁷²⁰ ³⁷²⁵ ³⁷³⁰ ³⁷³⁵ ³⁷⁴⁰ ³⁷⁴⁵ ³⁷⁵⁰ ³⁷⁵⁵ ³⁷⁶⁰ ³⁷⁶⁵ ³⁷⁷⁰ ³⁷⁷⁵ ³⁷⁸⁰ ³⁷⁸⁵ ³⁷⁹⁰ ³⁷⁹⁵ ³⁸⁰⁰ ³⁸⁰⁵ ³⁸¹⁰ ³⁸¹⁵ ³⁸²⁰ ³⁸²⁵ ³⁸³⁰ ³⁸³⁵ ³⁸⁴⁰ ³⁸⁴⁵ ³⁸⁵⁰ ³⁸⁵⁵ ³⁸⁶⁰ ³⁸⁶⁵ ³⁸⁷⁰ ³⁸⁷⁵ ³⁸⁸⁰ ³⁸⁸⁵ ³⁸⁹⁰ ³⁸⁹⁵ ³⁹⁰⁰ ³⁹⁰⁵ ³⁹¹⁰ ³⁹¹⁵ ³⁹²⁰ ³⁹²⁵ ³⁹³⁰ ³⁹³⁵ ³⁹⁴⁰ ³⁹⁴⁵ ³⁹⁵⁰ ³⁹⁵⁵ ³⁹⁶⁰ ³⁹⁶⁵ ³⁹⁷⁰ ³⁹⁷⁵ ³⁹⁸⁰ ³⁹⁸⁵ ³⁹⁹⁰ ³⁹⁹⁵ ⁴⁰⁰⁰ ⁴⁰⁰⁵ ⁴⁰¹⁰ ⁴⁰¹⁵ ⁴⁰²⁰ ⁴⁰²⁵ ⁴⁰³⁰ ⁴⁰³⁵ ⁴⁰⁴⁰ ⁴⁰⁴⁵ ⁴⁰⁵⁰ ⁴⁰⁵⁵ ⁴⁰⁶⁰ ⁴⁰⁶⁵ ⁴⁰⁷⁰ ⁴⁰⁷⁵ ⁴⁰⁸⁰ ⁴⁰⁸⁵ ⁴⁰⁹⁰ ⁴⁰⁹⁵ ⁴¹⁰⁰ ⁴¹⁰⁵ ⁴¹¹⁰ ⁴¹¹⁵ ⁴¹²⁰ ⁴¹²⁵ ⁴¹³⁰ ⁴¹³⁵ ⁴¹⁴⁰ ⁴¹⁴⁵ ⁴¹⁵⁰ ⁴¹⁵⁵ ⁴¹⁶⁰ ⁴¹⁶⁵ ⁴¹⁷⁰ ⁴¹⁷⁵ ⁴¹⁸⁰ ⁴¹⁸⁵ ⁴¹⁹⁰ ⁴¹⁹⁵ ⁴²⁰⁰ ⁴²⁰⁵ ⁴²¹⁰ ⁴²¹⁵ ⁴²²⁰ ⁴²²⁵ ⁴²³⁰ ⁴²³⁵ ⁴²⁴⁰ ⁴²⁴⁵ ⁴²⁵⁰ ⁴²⁵⁵ ⁴²⁶⁰ ⁴²⁶⁵ ⁴²⁷⁰ ⁴²⁷⁵ ⁴²⁸⁰ ⁴²⁸⁵ ⁴²⁹⁰ ⁴²⁹⁵ ⁴³⁰⁰ ⁴³⁰⁵ ⁴³¹⁰ ⁴³¹⁵ ⁴³²⁰ ⁴³²⁵ ⁴³³⁰ ⁴³³⁵ ⁴³⁴⁰ ⁴³⁴⁵ ⁴³⁵⁰ ⁴³⁵⁵ ⁴³⁶⁰ ⁴³⁶⁵ ⁴³⁷⁰ ⁴³⁷⁵ ⁴³⁸⁰ ⁴³⁸⁵ ⁴³⁹⁰ ⁴³⁹⁵ ⁴⁴⁰⁰ ⁴⁴⁰⁵ ⁴⁴¹⁰ ⁴⁴¹⁵ ⁴⁴²⁰ ⁴⁴²⁵ ⁴⁴³⁰ ⁴⁴³⁵ ⁴⁴⁴⁰ ⁴⁴⁴⁵ ⁴⁴⁵⁰ ⁴⁴⁵⁵ ⁴⁴⁶⁰ ⁴⁴⁶⁵ ⁴⁴⁷⁰ ⁴⁴⁷⁵ ⁴⁴⁸⁰ ⁴⁴⁸⁵ ⁴⁴⁹⁰ ⁴⁴⁹⁵ ⁴⁵⁰⁰ ⁴⁵⁰⁵ ⁴⁵¹⁰ ⁴⁵¹⁵ ⁴⁵²⁰ ⁴⁵²⁵ ⁴⁵³⁰ ⁴⁵³⁵ ⁴⁵⁴⁰ ⁴⁵⁴⁵ ⁴⁵⁵⁰ ⁴⁵⁵⁵ ⁴⁵⁶⁰ ⁴⁵⁶⁵ ⁴⁵⁷⁰ ⁴⁵⁷⁵ ⁴⁵⁸⁰ ⁴⁵⁸⁵ ⁴⁵⁹⁰ ⁴⁵⁹⁵ ⁴⁶⁰⁰ ⁴⁶⁰⁵ ⁴⁶¹⁰ ⁴⁶¹⁵ ⁴⁶²⁰ ⁴⁶²⁵ ⁴⁶³⁰ ⁴⁶³⁵ ⁴⁶⁴⁰ ⁴⁶⁴⁵ ⁴⁶⁵⁰ ⁴⁶⁵⁵ ⁴⁶⁶⁰ ⁴⁶⁶⁵ ⁴⁶⁷⁰ ⁴⁶⁷⁵ ⁴⁶⁸⁰ ⁴⁶⁸⁵ ⁴⁶⁹⁰ ⁴⁶⁹⁵ ⁴⁷⁰⁰ ⁴⁷⁰⁵ ⁴⁷¹⁰ ⁴⁷¹⁵ ⁴⁷²⁰ ⁴⁷²⁵ ⁴⁷³⁰ ⁴⁷³⁵ ⁴⁷⁴⁰ ⁴⁷⁴⁵ ⁴⁷⁵⁰ ⁴⁷⁵⁵ ⁴⁷⁶⁰ ⁴⁷⁶⁵ ⁴⁷⁷⁰ ⁴⁷⁷⁵ ⁴⁷⁸⁰ ⁴⁷⁸⁵ ⁴⁷⁹⁰ ⁴⁷⁹⁵ ⁴⁸⁰⁰ ⁴⁸⁰⁵ ⁴⁸¹⁰ ⁴⁸¹⁵ ⁴⁸²⁰ ⁴⁸²⁵ ⁴⁸³⁰ ⁴⁸³⁵ ⁴⁸⁴⁰ ⁴⁸⁴⁵ ⁴⁸⁵⁰ ⁴⁸⁵⁵ ⁴⁸⁶⁰ ⁴⁸⁶⁵ ⁴⁸⁷⁰ ⁴⁸⁷⁵ ⁴⁸⁸⁰ ⁴⁸⁸⁵ ⁴⁸⁹⁰ ⁴⁸⁹⁵ ⁴⁹⁰⁰ ⁴⁹⁰⁵ ⁴⁹¹⁰ ⁴⁹¹⁵ ⁴⁹²⁰ ⁴⁹²⁵ ⁴⁹³⁰ ⁴⁹³⁵ ⁴⁹⁴⁰ ⁴⁹⁴⁵ ⁴⁹⁵⁰ ⁴⁹⁵⁵ ⁴⁹⁶⁰ ⁴⁹⁶⁵ ⁴⁹⁷⁰ ⁴⁹⁷⁵ ⁴⁹⁸⁰ ⁴⁹⁸⁵ ⁴⁹⁹⁰ ⁴⁹⁹⁵ ⁵⁰⁰⁰ ⁵⁰⁰⁵ ⁵⁰¹⁰ ⁵⁰¹⁵ ⁵⁰²⁰ ⁵⁰²⁵ ⁵⁰³⁰ ⁵⁰³⁵ ⁵⁰⁴⁰ ⁵⁰⁴⁵ ⁵⁰⁵⁰ ⁵⁰⁵⁵ ⁵⁰⁶⁰ ⁵⁰⁶⁵ ⁵⁰⁷⁰ ⁵⁰⁷⁵ ⁵⁰⁸⁰ ⁵⁰⁸⁵ ⁵⁰⁹⁰ ⁵⁰⁹⁵ ⁵¹⁰⁰ ⁵¹⁰⁵ ⁵¹¹⁰ ⁵¹¹⁵ ⁵¹²⁰ ⁵¹²⁵ ⁵¹³⁰ ⁵¹³⁵ ⁵¹⁴⁰ ⁵¹⁴⁵ ⁵¹⁵⁰ ⁵¹⁵⁵ ⁵¹⁶⁰ ⁵¹⁶⁵ ⁵¹⁷⁰ ⁵¹⁷⁵ ⁵¹⁸⁰ ⁵¹⁸⁵ ⁵¹⁹⁰ ⁵¹⁹⁵ ⁵²⁰⁰ ⁵²⁰⁵ ⁵²¹⁰ ⁵²¹⁵ ⁵²²⁰ ⁵²²⁵ ⁵²³⁰ ⁵²³⁵ ⁵²⁴⁰ ⁵²⁴⁵ ⁵²⁵⁰ ⁵²⁵⁵ ⁵²⁶⁰ ⁵²⁶⁵ ⁵²⁷⁰ ⁵²⁷⁵ ⁵²⁸⁰ ⁵²⁸⁵ ⁵²⁹⁰ ⁵²⁹⁵ ⁵³⁰⁰ ⁵³⁰⁵ ⁵³¹⁰ ⁵³¹⁵ ⁵³²⁰ ⁵³²⁵ ⁵³³⁰ ⁵³³⁵ ⁵³⁴⁰ ⁵³⁴⁵ ⁵³⁵⁰ ⁵³⁵⁵ ⁵³⁶⁰ ⁵³⁶⁵ ⁵³⁷⁰ ⁵³⁷⁵ ⁵³⁸⁰ ⁵³⁸⁵ ⁵³⁹⁰ ⁵³⁹⁵ ⁵⁴⁰⁰ ⁵⁴⁰⁵ ⁵⁴¹⁰ ⁵⁴¹⁵ ⁵⁴²⁰ ⁵⁴²⁵ ⁵⁴³⁰ ⁵⁴³⁵ ⁵⁴⁴⁰ ⁵⁴⁴⁵ ⁵⁴⁵⁰ ⁵⁴⁵⁵ ⁵⁴⁶⁰ ⁵⁴⁶⁵ ⁵⁴⁷⁰ ⁵⁴⁷⁵ ⁵⁴⁸⁰ ⁵⁴⁸⁵ ⁵⁴⁹⁰ ⁵⁴⁹⁵ ⁵⁵⁰⁰ ⁵⁵⁰⁵ ⁵⁵¹⁰ ⁵⁵¹⁵ ⁵⁵²⁰ ⁵⁵²⁵ ⁵⁵³⁰ ⁵⁵³⁵ ⁵⁵⁴⁰ ⁵⁵⁴⁵ ⁵⁵⁵⁰ ⁵⁵⁵⁵ ⁵⁵⁶⁰ ⁵⁵⁶⁵ ⁵⁵⁷⁰ ⁵⁵⁷⁵ ⁵⁵⁸⁰ ⁵⁵⁸⁵ ⁵⁵⁹⁰ ⁵⁵⁹⁵ ⁵⁶⁰⁰ ⁵⁶⁰⁵ ⁵⁶¹⁰ ⁵⁶¹⁵ ⁵⁶²⁰ ⁵⁶²⁵ ⁵⁶³⁰ ⁵⁶³⁵ ⁵⁶⁴⁰ ⁵⁶⁴⁵ ⁵⁶⁵⁰ ⁵⁶⁵⁵ ⁵⁶⁶⁰ ⁵⁶⁶⁵ ⁵⁶⁷⁰ ⁵⁶⁷⁵ ⁵⁶⁸⁰ ⁵⁶⁸⁵ ⁵⁶⁹⁰ ⁵⁶⁹⁵ ⁵⁷⁰⁰ ⁵⁷⁰⁵ ⁵⁷¹⁰ ⁵⁷¹⁵ ⁵⁷²⁰ ⁵⁷²⁵ ⁵⁷³⁰ ⁵⁷³⁵ ⁵⁷⁴⁰ ⁵⁷⁴⁵ ⁵⁷⁵⁰ ⁵⁷⁵⁵ ⁵⁷⁶⁰ ⁵⁷⁶⁵ ⁵⁷⁷⁰ ⁵⁷⁷⁵ ⁵⁷⁸⁰ ⁵⁷⁸⁵ ⁵⁷⁹⁰ ⁵⁷⁹⁵ ⁵⁸⁰⁰ ⁵⁸⁰⁵ ⁵⁸¹⁰ ⁵⁸¹⁵ ⁵⁸²⁰ ⁵⁸²⁵ ⁵⁸³⁰ ⁵⁸³⁵ ⁵⁸⁴⁰ ⁵⁸⁴⁵ ⁵⁸⁵⁰ ⁵⁸⁵⁵ ⁵⁸⁶⁰ ⁵⁸⁶⁵ ⁵⁸⁷⁰ ⁵⁸⁷⁵ ⁵⁸⁸⁰ ⁵⁸⁸⁵ ⁵⁸⁹⁰ ⁵⁸⁹⁵ ⁵⁹⁰⁰ ⁵⁹⁰⁵ ⁵⁹¹⁰ ⁵⁹¹⁵ ⁵⁹²⁰ ⁵⁹²⁵ ⁵⁹³⁰ ⁵⁹³⁵ ⁵⁹⁴⁰ ⁵⁹⁴⁵ ⁵⁹⁵⁰ ⁵⁹⁵⁵ ⁵⁹⁶⁰ ⁵⁹⁶⁵ ⁵⁹⁷⁰ ⁵⁹⁷⁵ ⁵⁹⁸⁰ ⁵⁹⁸⁵ ⁵⁹⁹⁰ ⁵⁹⁹⁵ ⁶⁰⁰⁰ ⁶⁰⁰⁵ ⁶⁰¹⁰ ⁶⁰¹⁵ ⁶⁰²⁰ ⁶⁰²⁵ ⁶⁰³⁰ ⁶⁰³⁵ ⁶⁰⁴⁰ ⁶⁰⁴⁵ ⁶⁰⁵⁰ ⁶⁰⁵⁵ ⁶⁰⁶⁰ ⁶⁰⁶⁵ ⁶⁰⁷⁰ ⁶⁰⁷⁵ ⁶⁰⁸⁰ ⁶⁰⁸⁵ ⁶⁰⁹⁰ ⁶⁰⁹⁵ ⁶¹⁰⁰ ⁶¹⁰⁵ ⁶¹¹⁰ ⁶¹¹⁵ ⁶¹²⁰ ⁶¹²⁵ ⁶¹³⁰ ⁶¹³⁵ ⁶¹⁴⁰ ⁶¹⁴⁵ ⁶¹⁵⁰ ⁶¹⁵⁵ ⁶¹⁶⁰ ⁶¹⁶⁵ ⁶¹⁷⁰ ⁶¹⁷⁵ ⁶¹⁸⁰ ⁶¹⁸⁵ ⁶¹⁹⁰ ⁶¹⁹⁵ ⁶²⁰⁰ ⁶²⁰⁵ ⁶²¹⁰ ⁶²¹⁵ ⁶²²⁰ ⁶²²⁵ ⁶²³⁰ ⁶²³⁵ ⁶²⁴⁰ ⁶²⁴⁵

Sprawiedliwy nigdy się zafrasować nie może.

A tu patrzaj, na jakiej pieczy mieszkali ludzie pogańscy ten tak zacny klenot, sprawiedliwość świętą. Wiesz to Pan Bóg, my dziś, ludzie krześcijańscy, jako ją szafujemy. Ale zda mi się, kto dziś założy na gruszt srebrnym grotem, iż snadnie tę tarcz przebije i gońca zbodzie. A nie pomnimy na to nic, iż nasza skóra podobno jeszcze srożej z nas będzie czasu srogiego sądu Pańskiego złupiona, niżli z onego sędziego Kambizesowego. Abowiem z żadnego nas grzechu Pan srożej nie obiecuje karać i sądzić, jedno z sprośnej niesprawiedliwości. Bo nie tylko nas albo domy nasze, ale króle wielkie i z królestwy ich obiecuje niszczyć

*Esa. w V.
kapitu.*

a z gruntu wywracać a na srogi łup wydawać i inszemi narody osadzać. Boć nie darmo woła: »Bieda wam, którzy sądzicie za dary złościwego, bieda wam, co czynicie z światłości ciemność, a z ciemności światłość. Bieda wam, co łupicie, bo też pewnie sami złupieni będziecie«. A jakoż się tu nie lękać? A jakoż tu na pieczy nie mieć tych straszliwych pogroźek Pańskich, wiedząc, że pewne a nigdy nieomyłne są?

A tak człowiek pocziwy, słysząc tak srogie postrachy Pańskie, słysząc też ty sprawy pogańskie, na jakiej pieczy u nich zawżdy ta święta sprawiedliwość bywała, aczby to każdy i bez postrachów i bez przykładów, tylko z samej szczyrej cnoty był powinien uczynić, aby był na wszem pilen tej sprawiedliwości świętej, a sam się napirwej rozsądził z sumnieniem swoim; bo to najtrudniejszy sąd, łatwiej jeszcze z kim innym, a nalazszy w sobie jaką przewarę, aby każdemu nagroził a oprowił, a uspokoił sumnienie swoje, a potem też i kogo może, aby także k temu przywiódł. To tu już cnota, sława, bezpieczne sumnienie, strach dekretów Pań-

Bezpieczny żywot, kto każdemu praw.

skich, bezpieczny a spokojny żywot, wszystko spełna zostanie. A któż błogosławięnszego a spokojniejszego żywota użyć może nad człowieka takiego, który nic na sobie nie zostawi, czego by się bał, albo o coby się frasować miał?

Jako pocziwy człowiek zazdrość w sobie hamować ma.

A tak jeżliże jest szkodliwa rzecz niesprawiedliwość, szkodliwa pycha, tak, jakochmy to już słyszeli, ale wierz mi, iż i ta pani, co ją zazdrością zowią, nie pośledniejsza między nimi, a potrzeba się jej pocziwemu stanowi pilnie przestrzegać. Bo jeśli co snadniej ohydzić może człowieka, tedy ta ślachetna pani. A wierz mi, iż ostre bodźce ma przyrodzenie, co do niej tego tępego osła a to człowieczeństwo nasze pilnie przybadają. A wszak widzimy ludzi i z postaw ich, jako się więc tym marnym przypadkiem i hydzą i jako go używają. Patrz, gdyby kto albo u prawa abo na jakiej poważnej sprawie i napiękniej i nadokładniej mówił, tedy go ujrzysz, a on na drugiego pogląda, oczkiem mruga, gąbeczki zakrzywia, jakoby rzekł: »Widzisz, iż ja wszystko baczę i rozumiem«. A potym przyszedszy do niego, z uśmiechaniem powie: »O, by był jeszcze owdzie trochę doraził! Ale się nie obaczył, jakoby się tym zdobiąc, iżbych ja to lepiej umiał«. A kiedyby go spytał, czego miał dorazić, pewnieby ze wszystkiego nic nie było.

Albo niechaj kto napiękniej na koń wsiedzie, abo co ozdobnego uczyni, ba wnet znajdzie sędziego i pod-sędka około siebie. Jeden mówi, iż nie tak ma dzierżyć nogę w strzemieniu; drugi powie, iż nie tak miał kobierca uwiązać, drugi zaś powie, iż się ten koń sprawuje, ale go on nie dobrze wie. Jakoby rzekł każdy: »iżbych ja umiał lepiej«, a iżby tak o nim

rozumiano; anoby ze wszystkiego nic nie było. A przed się cirpi dwie szkodzie: i owego, jeśli nie dudek, co mu powieda, iż sie z niego powoli nakugluje, i owego, co go szacuje, gdy sie dowie potym, mało mu za to 5
powinował będzie.

A właśnie to prawie dyabelski grzech jest, który 5
bezpotrzebnie zażrzy nędznemu człowiekowi tego, czym jest, a iż w łasce większej jest u Pana, niżli 10
Zazdrość dyabelski grzech. on. A najdziesz drugiego, gdy sie źle urodzi u niego, a u sąsiada lepiej, tedy sie 10
gniewa. Gdy deszcz widzi niedaleko w suchy czas, a u niego go nie masz, tedy łaje. Albo gdy mu grad grochu przytłucze, a drugiemu nic, tedy mu nie miło, a powieda: »Albo tylko na mię dyabli oczy przedarli«? 15
Także gdy mu bydło zdycha, a u sąsiada nic, wszystko dyabły winuje, a Bogu niczegoj nie chce popuścić. Ano człowiek pocziwy ma wszystko skromnie znosić, co- 15
kolwiek od Pana przypadnie; bo to wszystko za grzech za jego jest, a jeśli to skromnie znosić będzie, tedy 20
mu to sowito pewnie będzie nagrodzono, a nie* za- 20
żrzeć ni w czym bliźniemu swemu, a cieszyć sie Jo- pem a obietnicami Pańskimi, iż Pan Póg wziął, Pan Bóg dać może i wszystko nagrodzić wedle wolej swojej.

KAPITULUM VI.

* Jako łakomstwo jest szkodliwy przypadek i jako sie 25
go pocziwy przestrzegać ma i z których przyczyn nam przypadać musi. A pirwsza przyczyna koszt dzi- 30
wnych ubiorów.

Nuż jeśli sie w którym państwie albo królestwie 30
rozmnoży a skrzydła swe roztoczy on sprośny grzech, 30
łakomstwo, tu już sobie rozważ, w jaki zły a niepo- bożny przypadek takie państwo zatoczyć sie musi. Bo 35
już i niesprawiedliwość i łupiestwo, nie lza, iż z tym

panem pospołu z nim osieść musi. Ale patrz, mój miły 5
bracie, jako sie to wszystko zamnożyć nie ma, patrząc na nasze koszty, na nasze zbytki tak w piciu, jako 5
i w jedzeniu, także też w nastrzępionych a dziwnych 5
przyprawach i w chodzeniu i w pojeździach naszych, 5
tak, iż już drugich i przezywać i w nich słusznie cho- dzić nie umiemy.

Abowiem patrz, gdy sobie wspomniesz ony dziwne 10
czuhy, ony falsaruchy, ony stradyotki, ony z dzi- 10
wnymi kolnierzmi delie, ony żupany, ony rozliczne wło- 10
skie, iszpańskie wymysły, ony dziwne pła- 10
dziwne szaty i dziwne prze- szcze, sajany, kolety, obercuchy, aż dziwno 10
zwiska. i straszno o nich mówić, a drugich już ani 15
zwać ani ich sobie rozkazać umie, jedno krawcowi 15
poruczy, aby mu uczynił, jako dziś noszą. A też sły- 15
szę, w postronnych krajoch, gdzie sie trefi każdy na- 15
ród namalować, tedy Polaka nago malują a z noży- 15
cami, a postaw sukna przed nim: krajże sobie, jako 15
raczysz.

* Nuż zasię co owych nastalo dziwnych pontalików, 20
feretów, smalcowanych łańcuszków, pstrych bieretków 20
z rozlicznymi cętkami! A snadź już drudzy 20
nie tylko na głowie, ale i na nogach ty 20
pontaly a ty ferety sobie przyprawują.

A któż sie temu przypatrzeć a przydziwować może, 25
jakolichmy skryślali ziemię i morze, szukając tych 25
dziwnych wymysłów swoich, a prawiechmy ją ludziom 25
wydarli, a samichmy ją posiadli, gdyż jest nam wszyst- 25
kim równo dana. Patrz zasię, co sie skarbu Bożego po- 30
psuje na owy pozłociste nitki, na owy forboty, na owy 30
teperelle, na owy dziwne tkanice tak szyte, jako ha- 30
ftowane, że już i malarze wzorów nie nastarczą wy- 30
myślać. Także też owy rozliczne petlice, strzoki, kna- 30
fle wymyślne, dziwne sznury, a u nich kutasy, a ktoby 35
sie tego naliczył a napamiętał! 35

A by dziesięć krajów na każdy tydzień wymyślił,

tedy każdy chwala. Będzie jedna z długim kolnierzem aż do pasa, to powiadają, iż tak czyście: chłop ozdobny, od wiatru się zasłoni, kiedy trzeba i kijem we grzbiet nie tak barzo puknie. Będzie zaś druga, co kolnierza nie będzie u niej i na palcu, a przed się też tak czyście: wolno mi się obejrzeć, kędy chcę i jako chcę, a przed się mię kolnierz w szyję nie kasa. Będzie druga z długimi rękawy, a czasem i ze trzemi; też tak powiadają czyście: chłop znaczny na koniu, kiedy rękawy około niego trzpiatają. Będzie druga, co jedno rękawiki do łokcia, a też tak przed się czyście: wolniejszym tak i snadniej mi na koń wsieść. Więc będzie druga aż do samej ziemi; to też tak czyście: chłop się zda urodziwy i pieszo i na koniu i przed się mi wiatr około goleni nie tak harcuje. Druga zaś będzie mało niżej za pas, a przed się tak czyście: i lżejszy człowiek i pieszo i na koniu i niczym się nie zabawi. Więc będą ostrogi na pół łokcia; to też tak czyście: ozdobny chłop na koniu i konia się mocno imię i wszystko czyście. Będą drugie, ledwie je przy piętach znać, a przed się czyście: lżej mi tak i Boże uchowaj konia odbyć, tedy mi w trawie nie zawadzą, a przed się wszystko czyście. Ja wierzę, by kto, pozłociwszy, rogi na łeb włożył, tedy nie wiem, by nie powiedali, iż to tak czyście, bo wszystko czyście, by się jedno co dziś pojawiło, czego chmy wczora nie widzieli. A co na to »czyście« wynidzie, to już tam mieszek niechaj responduje. Bo na owy choboty, co się w nich pośladek jako korzec widzi, co jedno od roboty wynidzie, ubrałby się był za to dobrze pirwej pocziwy ślachciec z czeladzią.

Pojazdy kosztowne.

Nuż zaś pojazdy nasze, koń za pięć set złotych, rząd za drugie. Nuż owy alzbanty, nuż owy kutasy,

Mniejszych stanów w potrawach wymyśli.

Więc już i mniejszego stanu bracia naszy tak się tego chwycili, że nie znajdziesz już dziś leda na biesiedzie, jedno każda potrawa musi przyść, jako kasztelanka, albo samotrzecia albo samocz warta. Już to wždy jako tako, kiedy pieczone albo co w rosole, coby miało być na jednej misie, iż to rozno rozłożą, iż będzie gęś na inszej misie, kur na inszej, także też mięso albo cietrzew' na inszej; ale owy niewolnice, co po niewoli, gdzie wziąć tu wziąć, co mają po tym, iż muszą za panem grochem albo za panią kapustą wędrować? (Więc się już tu pani z panem jeszcze z wieczora radzą, co mają przy grochu, a co przy kapuście postawić. Pan powie, iżby dobrze przy jako się radzą kapuście drugą kapustę, chociaż czarną. o półmiski. Pani zaś powie, iż »dobrzećby, ale rozyneków ani cukru nie mamy. Ale wiecie co: nasmażę ja ciastka jakiego, albo myszek na szalwiej«. To się już tak smaży, pieką, że masła w garncu na drugą niedzielę barzo mało zostanie, a święty Wojciech, wież to Bóg, kiedy nastanie, niż się drugie poczne zbierać.

Więc ony serwety wyszywane, więc ony tuwale z dziwnymi wzory, a już ręczników nie umieją zwać, więc ony listwy wkoło około obrusów. A powiedali na jedną panią, iż uźrzała obrus z listwami na stole u ziemianina i powiedziała onej ziemiance, iż »już nie wiemy, co mamy przed wami wymyślać; już muszę dać perłowe listwy do obrusa uczynić«. A ziemianka, stojąc, powiedziała: »Więc my też chociaż drobniejszemi perełkami, Miłościwa Pani, ale przed się w tenże wzór, co i W. M.«

Rozność potraw także rozność szkód i wrzodów
czynić musi.

A tak z tych dziwnych wymysłów a z tych dziwnych rozności tych przysmaków rozlicznych a co się ma inszego umnożyć, jedno sprośna utrata, a potem łakomstwo, a potem rozność wrzodów a przypadków szkodliwych rozlicznych, a przytym prędka a nieomylna pomsta Boża, która zawsze za grzechem, jako chłopiec z mieczem, chodzić musi? Bo mogli być sprośniejszy grzech, jako takie plugawe obżarstwo? Czego

Obżarstwo sprośny grzech. ani pies, ani świnia, ani żadne zwierzę nie uczyni, aby miało żreć, kiedy mu się nie chce, jako naszy czynią, iż dzbanem leje w się, aż mu po uszoch ciecze, a oczy ze łba dobrze nie wylazą. A k temu zasię przekłństwo nędznych ludzi, które zawsze na trzy głosy do Boga śpiewać musi. Jedni płaczą, co je na te zbytki połupiono; drudzy płaczą, co się nie mogą kęsa chleba docisnąć sobie kupić: ano szafarze jeszcze przed świtaniem w bronach stoją; co kto przyniesie, to pochwyć, a potem pieką, warzą, tak, iż ledwie i psi onych zbytków dojadają, a nędzni ludzie głód a ucisk cirpieć muszą.

A by też żadnej inszej pomsty z obietnic Pańskich ci ożralcy nie mieli, jedno tę, co tuż za nimi chodzi. Bo patrz, wnet z onej biesiady ano go już katarus męczy, kolera pali, flegma dusi, oczy zasiniaty, nogi zapuchły, brzuch jako pudło, scyatyka, pedogra pewna. Ano mu syropy w gardło leją, skwarny od trzeciego dnia w żołądku macają, ano mu w brzuchu pełno, a w mieszkum nic niemasz. Więc i to czasem stoi za kwarantaną: ano dłużnicy u drzwi zaglądają, a on się kryje, a on się zapala, psiną oczy zasłoniwszy, a do jutra odkłada, a powieda, iż mu pewne pieniądze z Gdańska przyniosą, a on tam nie ma ni kwartniczka. A przedsię, gdzie wziąć tu wziąć, k wieczoru

znowu nalewaj! Ażaby nie lepiej pobożnej, pomiernej, pościwej, a nie ożartej biesiady i krotofile użyć, a to na co pościwszego obrócić, co ma być na sprośne zbytki obrócono?

Przyrodzenie nasze, rozne a zawiłane, rozne też
w sobie sprawy mieć musi.

Ale iż przyrodzenie nasze rozne a dziwno zawiłane jest, też rozne przypadki na sobie okazować musi. Bo się jednemu podoba jedno, drugiemu drugie. Przeczek starzy ludzie długo żywi bywali. Przodkowie naszy oni święci, nie mając ani pisma, ani żadnego upominania, ani praw żadnych ustawionych na się, tylko tak z przyrodzonej cnoty swojej, patrz, jako pięknie, trzeźwie, pobożnie a na wszem pomiernie żyli i na wszem się sprawowali, a jako długo onych rozkosznych, wesółych, wolnych a szczyrych żywotów swych używali. Ale jako rozność obyczajów na świat przypadła, także też za nimi rozność we wszem odmienna już we wszem przypaść musiała. Bo gdy nie bywało tak wymyślnych potraw, nie było też tak wymyślnych kucharzy, piekarzów, tortarzów, smaźarzów, aptekarzy i inszych do tak wielkich zbytków rozlicznych rzemieśników.

Nie było też tak roznych a z dziwnymi wymysły doktorów, barwirców i dziwnych cyrulików. A czemu? Iż pomiernie życie było, pomierni też ziołki, bez wszech trudnych przypraw, przypadła choróbkę sobie snadnie uleczyli. Oprawiła to byliczka, bukviczka, kopytniczek, podróżniczek i insze drobne ziółka. Ale jako nastąpiła rozność wymyślnych pokarmów i z dziwnymi przezwiskami, także też nastąpiły i dziwne wrzody i z dziwnymi przezwiskami, co ich pirwej słyhać nie bywało. Także też i dziwne lekarstwa i z dziwnymi przezwiskami nastąpiły. A kto słyhał za starych wieków kankry, kar-

bunkuły, antraksy, francuzy i z dziwnemi potomki? Albo także w lekarstwiech *bolum armenum*, *ira pigra*, *terra sigillata*, *reubarbarum*, *reupontikum*, *hermodaktilorum*, *alkibingarum*, a ktoby je wyliczył? Co nie tylko po górach, po skałach szukając ich świat skryślali, ale i pod ziemią i pod wodą już ich zgmerali, a na koniec ich i tam dostać nie mogą, ale je i z miedzi, z żelaza i czasem ze złota palą a dziwnie dystylują. A nie usłyszysz, by kto dziś zacny inaczej zdechł, jedno powiedzą, iż byli tam na jednej biesiedzie, tamże się rozniemógł, także charlał, charlał, ażci poszedł.

A prosto nic inszego nie czynią ci oźralcy, jedno sie leczą, aby kęs ozdrowieli, a potem sie zasię każą, aby sie znowu leczyli. A jeśli gwałt czynią tak ślachetnemu przyrodzeniu ciała swojego, a coś rozumiesz, jeśliże też tam ona niewinna duszyczka napoły nie obumrze, widząc a czując tak zbyt i tak nietrefne przypadki około siebie? Bo już w takich sprawach dziwne rozpustności a swowoleństwa zamnożyć sie muszą, z czego ona nędznica zawżdy utrapiona być musi a z wielkim wstydem i z żałością ustawicznie używać tego musi a opłakawać to sama w sobie musi. Ale jako staremu a zastarzałemu cielesnemu wrzodowi korrozywy i inych przykrych rzeczy i gryzących kauteryej potrzeba, takżeby też temu zastarzałemu wrzodowi dusznemu, zacnemu z cnoty a z pościwości, a mniejszemu też z grozy a z przymuszenia lekarstwa a agaryku potrzeba.

A dobrze oni zacni ludzie starzy czynili; gdy sie już takie zbytki poczęły zamnażać na świecie, tedy srogie grozy i srogie prawa na to czynili i ustawiali,

Jako indziej karzą o pijan-
stwo. Boże uchwaj w inych stronach pijanego ujrzyć; to wnet kijem podeszwę odbiją, albo tam scho-

wają, gdzie pewnie ledwie drugiego dnia słońce ogląda. A w drugich krajach ty marnotraty a swowolne pijanice z okien wywieszają, aby sie im drudzy dziwowali a imi sie karali.

Scypio Afrykański, on zacny hetman rzymski, gdy miasta, które zwano Kartago, barzo mocnego dobywał, panię jedno rzymskie, tamże leżąc pod miastem, prosił towarzyszków na wieczerzą i dał tam uczynić z opłatków albo z marcepanów miasto na podobieństwo miasta onego Kartagińskiego. Tamże potem, gdy je na wet przyniesiono, nożmi do niego szturmowali i z łaski Bożej że go i dobyli. Hetman dowiedziawszy sie o onych zbytkach, kazał mu co naprzedniejszego konia wziąć, powiedając, iż »nie należało tobie pirwej do szturmowania przypuszczać i miasta dobyć, niżli hetmanowi«.

A tak pościwy człowiek, uważwszy sobie ty wstydlive zbytki, co z takiego wszetecznego obżarstwa snadnie przypaść mogą, wzięwszy rozum, cnotę a bojaźń bożą przed się, może to w sobie snadnie zahamować, obaczywszy, co za szkodliwe przypadki z tego zawżdy przypadać muszą, obaczywszy też, jakie rozkoszy z pościwego, z pomiernego a z pobożnego żywota także snadnie przypadają. Bo sława dobra spełna, zdrowie spełna i mieszek nie tak rychło skłęśnie, jako u wójta nazajutrz po świętym Marcinie, kiedy z dwora idzie. Boć i mieszek jest dobry towarzysz, szkoda go leda o co gniewać.

Trzecia a słuszna przyczyna do łakomstwa i do złego żywota niepomerne pijaństwo.

A tu patrzaj, jako to nadobnym sekwensem idzie. Bo z pychy przypada zbytek a obżarstwo, a z obżarstwa zasię co napięknieszy klenotek, opilcy co czy-
nia. stwo sprośne a oźralstwo. Abowiem, gdy już sobie tych tortów napieką, nasmażą,

albo też mniejszy stanowie kreplów, aleć i pieczenia z cebulą po prostu, wierz mi, iż też to nie zła pomocnica do tego, to już klękają, a czasem i krzyżem padają a po ziemi sie jako bydło walają, lejąc sobie w gardło. A będzie drugi trzy kroć z onym gardłem za węglem, a jeszcze sobie dobrze gęby nie utrże, a już woła: »Nalej drugą!« Owa tylko blują, aby pili, a piją zasię, aby znowu blwali, a to iście jest osobny przysmak do dobrej biesiady. I powiedają, iż z tego zachowanie roście. A wszak widzamy to zachowanie.

Bo więc już tam, co miał jeden przeciwko drugiemu od roku, a iż po trzeźwiu sobie tego za nic nie miał, to sie tam wnet wszystko wspomnienie i wnet sie krzywdą uczyni, tak, iż z onego wielkiego zalecania, a z onego braterstwa wielkiego wnet pan brat drugiego brata pod ławą maca. Więc i sługam, choćby też czasem drugi nie rad nieborak, tedy mu dzbanem

Jako pacholki panowie poją. gwałtem będzie lał w gardło: »Spełniż mi, bo to zdrowie twego pana łaskawego!« chociaż do niego nikt pić nie będzie. A barzo

to panu pomogło, bo pan też gdzieś dawno za płotem albo pod ławą dyszy.

To też nieborak on dzbanarz leda gdzie we błocie sie powali, tamże i uśnie, suknią pomaże, czapkę straci, ostrogi mu odbiorą, z mieszkania wszystko wydłubią, a on nieborak mnima, by w łaźni był, a iżby go barwierz golił, ano mu psi gębę liza. Obudziwszy sie, więc sie tu oskuba, sukmanę ubłoconą za rękaw za sobą wlecze, nogi mu chodzą po kolędzie, a przędsię na drugiego woła: »O Janie, zamieszkałeś czystej biesiady; tociechmy tu byli weseli! Ba, i panowieć sie podobno popili, boć ich nie widać«. Aleś wesół, ano we łbie i w mieszkun nic niemasz, szczka, zatacza sie, łeb sie najeżył a snadź daleko weselszy bywają wilcy w lesie i lepszych krotofil używają, niż ten ślachetny

naród a to ućciwe Boże stworzenie, który sie już wda w ten wszeteczny a prawie bydlęcy nałóg a zwyczaj.

A jakież tu zdrowie ma być, mój miły bracie, jaki rozum, jakie baczenie? Ano sie we łbie miesza zawždy, jako w browarze. Ano jeden zgore od gorącości, drugi zgnije od drożdży, dolewając zawždy tej skórzanej beczki, w której ustawicznie kiśnie a drożdże sie marne w żołądku ustawają. Bo patrz, po chwili, alić mu leją syropy w gardło, alić mu trą brzuch, jako szkapie na rupie, alić na łbie rogi, guzy, jako u kozła, alić sie twarz świeci, jako karmazyn, a nos jako perełkami osadził, aliści chłopu chrapie w gardle, jako naręcznej szkapie, kiedy sie ku górze zaciągnie, aliści w mieszkun niemasz nic, na ścienie niemasz nic, na grzbiecie nie-

Plugastwo opilego. wiele, co sie wszystko przelało. Przydzie potrzeba jaka: dopiero sie wiercieć; ano więc trudno, kiedy sie niemasz do czego rzucić

Bo zać tam będzie jakie ochędóstwo u takiego pana? kofel brudny, garnek o jednym uchu, w oknie wiechcie, stół czamletowy, bo wszędy wzory po nim, kędy sie piwo lało, kachel gliną zalepiony, na ławieby mógł rzepy nasiać, pościel brudna, izba zimna a nie umieciana, jastrząb ściany popryskał, owa aż sie więc nie chce z onych rozkoszy od takiego pana. A on chodzi, jakoby go teraz zdun z gliny ulepił, a nie wie, co ma rzec z sobą, chyba potrawy toć już tam rozliczne będą.

Jako pijanice noc ze dnia sobie czynią.

A drudzy czasem, już sie im zda krótki dzień, więc opończami zabiwszy okna, to tak aż do drugiego dnia piją. Kucharz też niewiele sie upracuje, bo to kapustą albo jakim kawalcem zimnej pieczonki odprawia. A jakoż tu poćciwym żywotem zwać, mój miły bracie takie dziwne a wymyślne obżarstwa? A on cho-

dząc, chrapi, sapi, pod ławę wlezie, ani wie, jeśli jest
 albo jeśli był człowiekiem, aż mu sie to
 Zdrowie opitego. z trefunku trefi, iż sie wždy kiedy kęs oczy
 rozlepią. A są podobni ku tam tym ludziom,
 co pod ziemią mieszkają, a słońca mało widają, albo
 ku onym żydowskim gąsiorom, co je zaślepiwszy,
 gałki im z jęczmienia w gardło tkają, aby rychlej po-
 tyły. A wszakoż i cię potyją, aleć iście nie przyro-
 dzoną tłustością. Bo nos, gęba, brzuch, goleni, wszy-
 tko sie to nadmie, jako pudła, a potym sie puka na
 wiosnę, jako młoda wirzbina. A prawie sobie nie bie-
 siady, ale jawne obchody a groby jeszcze za żywota
 gotują, a dobrze, iż do nich tak żywo nie lażą. Maję-
 tności swe i czasy ony wdzięczne żywota poćciwego
 tak marnie a sprośnie, jako ine nieme bydło, tracą,
 któreby sie nacz lepszego i nacz pocziwszego przy-
 godzić mogły; gdyż człowiek nie stworzon jako bydło
 i dla tego go Pan Bóg rozumem obdarzył, aby z niego
 pociechę miał, a on aby sie im też sprawował wedle
 poćciwej powinności swojej.

Bo patrz, najdzieszli ty co dobrego a poćciwego
 w opitym człowieku; bo sie już tam wszyscy obyczaje
 muszą z beczką zgadzać. Bo beczka, kiedy kiśnie, tedy
 wszystko z siebie musi na wirzch wyrzucić.
 Pijanego tajemnice. Także nasz pan, będąc w baczeniu uniosły,
 albo także od tejże beczki namówiony, już
 co sobie wspomni, to na wirzch wyrzuci; już sie tam
 żaden stan nie wysiedzi, żadna tajemnica nie zakryje
 i sam, cokolwiek na się wie, nie trzeba Barnadyna na
 spowiedź, snadnie on wszystko wypowie. Już nietre-
 fnych przymówek od niego leda ocz snadnie sie na-
 słuchasz, bo mu sie, by nalepiej, wszystko opak widzi;
 z których acz sie baczny do czasu pośmiać może, ale
 kiedy czego wiele a często, tedy sie i namędrszemu
 uprzykrzy. Tamże sie napatrzyysz nadobnych sprawek
 i postawek jego, a on chrapi, jako świnia, kiedy sie

drożdży opije, a on sobie pluje na brzuch, a śliny mu
 sie jako zgrzebi z gęby wloką, oczy sie jako u szczurka,
 kiedy z mąki wylezie, błyszczą, suknisko popluską,
 a czasem je za sobą po błotu wlecze, pierza we łbie
 pełno; więc mruczy, sam nie wie co, wszystkim łaje,
 wszystkim przymawia.

Więcbyś go chciał poćciwemi słowy albo hamo-
 wać a co wždy z nim mówić; a cóż po tym, kiedy mu
 nie rozumieć, a on klekce, jako bocian, krząka, jako
 kiernoz. Więc mu sie tu zachce śpiewać; aliści jako
 cielę ryczy. Więc mu sie zachce w tanek; aliści sie
 śliza, jako kozieł po ledzie. Więc mu sie zachce miło-
 wać; aliści drzemie albo uśnie na stole. A we wszy-
 tkich sprawach swoich podobniejszy ku ja-
 kiej bestyjej niemej, a niżli ku człowiekowi.
 Pijany ku be-
 styjej podobień
 a napoty
 umarły. A czegoż sie ty chcesz na takiej biesiedzie
 nauczyć? A czemuż sie chcesz przypatrzeć?

Ano nie tylko taka bestya, ale zacni a mądrzy ludzie
 w takim sprośnym przypadku upadali. Ktoby chciał
 liczyć ony Samsony, ony Aleksandry, ony Baltazary,
 ony Herkulesy? Wszytko to pijaństwo a białegłówki
 poraziło. A to byli tacy mocarze, że sie ze lwy, z smoki
 i z inemi okrutnemi żwirzety łamali a bijali. I Noego
 biesiady jeszcze i dziś dobrze przypłacamy.
 I. Mojż. w IX
 kap. Bo także z opilstwa rozgniewawszy sie na
 syna, na Chama, iż go nie zakrył, przeklął
 go i wygnał go precz, z którego sie potym ci ślachetni
 panowie Turcy a Tatarowie rozrodzili, a jako Ich Mi-
 łości łaski używamy i po dziś, to już wszyscy wiemy.

W opilstwie czas marnie ginie poćciwemu.

Ano człowiek poćciwy a to ślachetne stworzenie,
 szkoda i jednej godzinki, aby ją miał marnie stracić
 a popluskąć ją sprośnym plugawstwem a wszetecz-
 stwem jakim, gdyż każda godzinka, jakożkolwiek nam,

a zwłaszcza w nietrefnej sprośności upłynie, już nie nasza jest; już ją pan dyabeł za swą własną pochwyci, a iście się w niej osobliwie kocha. A tak człowiekowi nic nie jest droższego, jako czas, a trzeba mu strzedz 5 każdej godzinki, aby jej wszetecznie nie upuścił, aby mu ten ślachetny klenot, czas żywota jego, jako po wodzie list, nikczemnie a niepotrzebnie darmo nie upłynął.

Aż mało być może inakszych poćiwych biesiad i inakszych zabawek, niżli tak prawie w tym jako 10 w obumarłym ciecie, z którychby się i ciało trzeźwie i ona ślachetna dusza ucieszyć mogła? Abowiem jeśli ciało w tym tak sprośnym, opitym przypadku napoły jako nieżywe jest, cóż rozumiesz o milej a wdzięcznej duszycy, jeśli też tam obumrzeć nie musi, 15 siedząc w tak plugawej wieży, która jest nie z tej gliny plugawej zlepią, jako to sprośne ciało, ale wyszła z onego grodu niebieskiego, z onych pięknych żywotów a obyczajów anielskich, której się myśl zawżdy jako płomień ku górze ciągnie? 20 Jakoż nie ma być smętna, siedząc w tak plugawym gmachu, równie jako poćiwy więzień w śmierdzącej wieży, błotem napluskanej?

A wszakoż i poćiwy więzień tedy się wżdy stara 25 to przez listy, to przez posły, jakoby wżdy swe rzeczy stanowił a powinności swej dosyć czynił. Także też ten nędzny a smętny więzień, ta dusza święta, chociaż barzo zboląła w tym plugawym więzieniu swoim, przedsię się stara a przedsię, jako może, 30 przestrzega tego plugawego a sprośnego gospodarza swego, gdy się też kiedy obudzi, aby się uznał, aby się obaczył w tej plugawej sprawie swojej. A cóż, gdy on sprośny nałóg, który snadź mocniejszy jest, niż przyrodzenie, wszystko 35 popsuje, a na żadnej radzie nie przestanie onego więźnia swego poćiwego, który znając to, nigdy bez smę-

Dusza poćiwy więzień.

Dusza jako więzień w ciecie.

tku nie może być, siedząc w tak plugawej a ciemnej 5 wieży, bo się już pewnie nadzieja z ciemności tych docześnie do ciemności wiecznych za onym srogim dekretem Pańskim iść, który na takie niebaczniki obwołać dał tymi słowy, iż »Bieda wam, wszeteczniczy, którzy 10 obracacie dzień w noc, a czynicie z światłości ciemności. Bieda wam, których brzuch Bogiem jest, a ni o czym, jedno o nim pieczę macie. Bieda wam, którzy wstawacie rano na oźralstwo, a będą 15 ben a piszczałka nad głowami waszymi«. A jakoż się tu nie ma obaczyć poćiwy człowiek z tak sprośnych przypadków, słysząc o nich, człowieka takiego plugawego i z tak strasznych dekretów Pańskich, chyba iżby Bóg nie raczył, a prawie gwałtem zaślepił oczy 20 jego.

KAPITULUM VII.

Jako tu już za tymi, jakochmy słyszeli, wszetecznymi 25 przypadki przypadnie on grzech szkodliwy, co jį zowią łakomstwo, a za nim pycha, a potym rozterk a zwada.

A gdychmy się już nasłuchali o tych ślachetnych 30 przypadkach człowieczego przyrodzenia: o obżarstwie i o opilstwie i o inszych dziwnych a szkodliwych zbytkoch, szkodach, a rozlicznych utratach ludzkich, tu już inaczej rozsądzić tego nie możemy, jedno, iż z tego 25 prędko urósć musi on sprośny a naszkodliwszy grzech, który jest prawie źródło a studnia wszystkich grzechów, ono sprośne łakomstwo. Abowiem jako to inaczej być może, jedno kto się uda na zbytki, na koszty, na utraty, nie lża, jedno musi 30 szukać, gdzie wziąć tu wziąć, dobrzeli nie-dobrzeli, kiloby się przedsię kurzyło.

Łakomego trudno prawie do-brym zwać.

Powiedzże mi, mój miły bracie, jeśliż to wolność,

czy niewola? jeśliż to żywot dobry, czyli zły, jeśliż tam wszystko spełna, co poćciwemu stanowi należy, czyli nie? Bo już tam musi, na kim może wyłupić, więc wyłupić; na kim może wyłudzić, więc wyłudzić; na kim wypożyczać, więc wypożyczać, a nie wrócić. A jakoż tu właśnie takiego kto może człowiekiem dobrym zwać, gdyż się do tego przymieszać musi i nieprawdy i niecnoty i wszego niepobożeństwa? A nie *Ezech.* trzeba nam inszych dowodów, bo go i sam *w XVIII. ka.* Pan dawno za niedobrego osądził, powiedając, iż złościwego sama złość jego pobije. A bieda temu, co łupi, bo to inaczej być nie może, iż też i sam złupion być musi. A są tacy panowie prosto, jako ony szkapy, co je pięknie ubiorą, a po małej chwili aż ci im aż do krwi boki wybodą.

Abowiem patrz, jeśli się już w kim ten szkodliwy wrzód a to nieszczęsne łakomstwo zakorzeni, a zwłaszcza w owych, co się ni Bogu ni ludziom nie przygodzą, jedno siedzą u skrzyń swoich, jako psi na łańcuchu, a nie używają tego ani oni ani potomkowie ich. *Łakomiec zle-* A jako o nich Arystoteles powie- *go żywota uży-* komcy nigdy nic lepszego za żywotów swych *wa.* nie czynią, jedno, kiedy pozdychają. Abowiem jako mędrcy powiedają, iż im więcej komu złota przybywa, tym każdemu większa chuć do niego roście. A tak tu uważ sobie, jeśliż taki człowiek dobrych czasów użyć może albo nie? Bo już tam biega łeb, jako na szrobach, myśląc, jakoby gdzie co załapać, albo wyłupić, albo wyszydzić, albo wylichwić, albo wyklamać. Już tam cnota gołota, a sumnieniu też *ad banniendum* rok złożono. Owa wszystko tam, co dobrze, na barzo cienkiej nici zawieszono być musi.

Łakomiec się trudno poćciwym może rozumieć.

A jakoż się tu poćciwym człekiemy taki pan zwać może, a jakoż to z dobrym sumnieniem może powiedzieć, iż dobrego a cnotliwego żywota używa? Agdzież tu on nawdzięczniejszy kwiat, cnota a ślacheństwo, słusznie zakwitnąć może, gdy będzie tym jadowitym mro- 5 zem zarażono? A gdzież się takiemu co z obietnic Pańskich słusznie poszczęścić może, gdyż obiecał przeklinać dom jego, pole jego, stodołę, oborę, *V. Mojż.* i wszystko zebranie jego? Jakoż ten może *w XXVIII.* bezpiecznie którego czasu swego użyć, gdyż *Łakomiec cze-* wie, iż go Pan przeklina, iż go odstąpił? *go się nadzie-* Już kto chce, ten go łupić może; już mu *wać ma.* złodziej do okna zagląda, już kuglarz około niego chodzi, aby na nim co wyłudził, a nie wrócił. Abowiem 15 łącno tego dowieść, bo mu już ani u prawa, ani u żadnego sądu nikt nie pomoże, owszem się jeszcze z niego wszyscy pośmiewać będą! A czegoż się już on dobrego dalej nadziewać ma? Bo za żywota pośmiew- 20 chu, złej sławy, wzgardzenia wszędy użyć musi, a potem wiecznego i pewnego onego zebrania swego domu i potomstwa swojego sprośnego zatracenia a w niwecz obrócenia. Aż to już nowina? Aż się już oczy nasze mało tego napatrzyły? Abowiem ten pan już jest, 25 jako on baran między owieczkami, co im drabiną siano zakryją; więc owieczki między szczeble głowy włożywszy, siano sobie wybierają, a pan baran z daleka stoi, albo słomę albo gnój przegryzawa, bo przed rogami nie może łba między szczeble włożyć, aby siano 30 osiągnął. A silne rogi ten pan ma, co mu do siana nie dopuszczają, a teżby mu go szkoda; dobrze mu tak gnój przekęśować.

Pan łakomstwo zawždy na wielkiej pieczy miał
i srodze za nie karał.

Bo patrz, jako Pan ten grzech zawždy na wielkiej pieczy miał, a nigdy go nikomu przepuścić nie raczył. Naaman, on wielki hetman syryjski, 5
gdy usłyszał o Elizeuszu w Żydostwie, iż to był wielki człowiek i wiele ludzi uzdrawiał, a iż był okrutnym trędem zarażony, jechał do niego, nabrawszy złota, szat i inych klenotów, prosząc go, aby go uzdrowił. Tam, jako mu sie prorok kazał siedm' 10
kroć w Jordanie umywać i jako on trąd opadł z niego i co to znamionowało, to już tam są, kto chce czytać historye na to napisane. A gdy już miał odjechać od onego proroka, chciał mu zostawić szat, złota i inszych upominków dosyć. Prorok nie chciał nic wziąć, powiedając, iż są nieprzedajne dary Boże. I jechał tak z tym on zacny człowiek, tylko podziękowawszy prorokowi onemu. Giezy, sługa onego proroka, biegał za nim i ugonił go i powiedział mu, iż »sie mój pan rozmyślił i kazał cie 20
prosić, abyś mu posłał funt złota i jaką szatę«. Hetman powiedział, iż »lepiej iż weźmiesz dwa funty i dwie szacie«. Ten sługa potym wziąwszy, zakrył to, prorokowi nic nie powiedziawszy. Tejże nocy wpadł nań on wszytek trąd onego hetmana i jeszcze większy, że 25
był tak oszpecony, iż nie znać było, jeśli był człowiek albo żwirzę i także już chodził z nim aż do śmierci. Poznał po tym prorok, co udziałał, i on sie nędznik potym przyznał k temu.

Patrzajże zasię, gdy już Żydowie weszli do obiecanej ziemie, a już był Mojżesz umarł, a Jozue był na 30
jego miejscu postawion, gdy obległ Jerycho, tedy go już tam Pan nauczył, jako go miał dobyć; ale łącno było mędrować, bo 35
bo sie same mury obalały. Tamże mu Pan rozkazał,

Naaman het-
man syryjski.

III. Króle.
w V.

Jozue w VI.
kapit.

gdy miasta dobędzie, aby nic z niego nie brał, jedno, aby wszystko pobił a popalił, tylko srebro a złoto aby zachował na naczynie ku chwale Pańskiej. A gdy miasta dobył, także wszystko uczynił. Żyd łakomiec jeden, ukradł płaszcz szarłatny i sponki złote i zakopał w ziemię. 5
Wnet sie Pan rozgniewał na wszystko wojsko, iż je tak ustraszył, iż co pirwej dwa Żydowie dziesięć poganów gonili, to w ten czas przed dwiema poganów sto Żydów uciekało i wiele ludzi było z wojska żydowskiego poginęło. Jozue upadł na twarz, wołając 10
do Pana, aby powiedział przyczynę, przecz sie tak rozciągnęła szyroka pomsta jego nad ludem Bożym. Powiedział Pan, iż »jest złoczyńca między wami, co z łakomstwa przestąpił rozkazanie moje«. Wnet sie tu Jozue zawierciał, wnet 15
losy puścił, że onego łakomca naleziono i wnet srodze kamieniem utłuczono, a też wnet gniew Pański uspokoił sie zasię nad ludem onym.

Jozue żyda
ukamienował
o łakomstwo.

Ano wspomni sobie, co także Apostołowie uczynili, gdy Symon czarnoksiężnik do nich przyszedł, 20
przyniósszy im pieniędzy niemało, aby mu Ducha świętego co upredali, aby też także dziwy mógł czynić, jako oni czynili, nadziewając sie łakomiec z tego wielki pożytek sobie uczynić. Słuchajże, co mu Piotr święty powiedział: 25
»Pieniądze twoje niechaj tobie będą na zatracenie, abowiem są drogie a nigdy nieprzedajne dary Boże«. A ten wnet padł, zląknawszy sie, tuż przed nogami apostołskimi i straszliwie zdechł i tuż go wnet słudzy jego z kościoła wywlekli. 30

A gdzież są dziś ci Elizeuszowie? a gdzież są tacy Apostołowie? Nie tylko, aby miał kto dobrowolnie co przynieść, abychmy wziąć nie mieli, ale, by mogło być i z płaczem wyłupić i jakożkolwiek dostać, tedybychmy to barzo radzi uczynili. I nie barzo drzem, położyszli co podle siebie, boć drugi nie śpi; strzeż, abyś 35

w Dzie.
w VIII. ka.

nie przedrzemał tego, coś położył. Aż dziś komu w potrzebie jego, a zwłaszcza ubogiemu, drzwi gdzie utworzone stoją bez darów? Aż dziś ubogi człowieczek radę jaką albo pomoc jaką znajdzie w jakim upadku swoim bez darów? Owa jako stara przypowieść,

Dary wielką
moc mają.

5 iż nędznik zawždy potłoczony leży. Aż
dziś dziwnych naganiaczów niemasz, aby
nagnać, gdzieby skąd co przypaść mogło?
Ano powiedali o jednym panie, iż gdy ubogi kmiotek
przyszedł do niego w jakiejś też potrzebie swojej, na-
stawszy się długo u drzwi, poszedł do domu; nie
chciano puścić. Potym po chwili przyszedł, wzięwszy
na się barana, a stanawszy u drzwi, począł baranowi
ogon łamać, a baranisko też poczęło wrzeszczeć;
i kazano go wnet puścić i sprawił sobie wszystko, co
mu było potrzeba. Potym przyszedłszy do gromady,
żartował sobie z tego, powiedając, iż »już dawno panu
służę, dzień pilno robię, nigdy niczegoj nie zamieszkał,
a wżdy żadnego urzędu nie wysłużył. A mój
baran, ba, skoro przystał, teje godziny został otwier-
nym u pana«.

Niemasz żadnej trudności, czegobychmy się dla
łakomstwa nie ważyli.

Ale gdyż to tak do swego przyrodzenia jawnie
znamy, iż odmienne jest a zawždy przykłonniejsze
jest do świata tego obłudnego i do nabycia omylnych
przysmaków jego, niżli do cnoty a do pościwego, po-
bożnego a wolnego żywota swego, toć tu już trzeba
ostróg, toć już tu trzeba twardego leca hamować tego
swowolnego osła; tuć już trzeba myśl więzać roz-
tro-

Pościwe lepsze
niż pożyteczne.

30 pnym baczeniem, tuć już trzeba ustawicznie
pomnieć na słowa ony mędrców onych, co
zawždy mocnie przekładali pościwe przed
pożytecznym. Jakoż snadź nie tylko mędrzec, ale głu-

piec takżeby to był zeznać powinien. Bo a zaczę sta-
nie pożyteczne, byś go nawięcej nazbierał, jeśli pości-
wego nie będzie, jeśli u ludzi ohydzon a zelzon bę-
dziesz, jeśli sławy nie będzie, jeśli bezpiecznej wdzię-
czności nie będzie, jeśli tylko będziesz chodził między
ludźmi, jako pies podtulając pod się ogon, czując to
na sie, żeś komu sadło zjadł? A cóż ci będzie po onym
pożytecznym, które jako kamienie zawarte w kacie
leży? Ani Bogu z tego sławy, ani tobie, ani pożytku
ludziom, ani pościwości. Abowiem już tam i wolność
onę złotą przy tym marnie tracić musisz, którą mądrzy
ludzie nad wszystkie skarby świata tego zawždy sobie
przekładali.

Abowiem jeśli tego rozumem a cnotą w sobie ła-
mać nie będziemy, pewnie przyrodzenie nasze zawždy
w tym obłądzić się musi. Patrz na nastarszego czło-
wieka, jeśliż się jeszcze nie pyta a pilnie nie stara
o każdą rzecz, jakoby miał jeszcze tego do sta lat uży-
wać. Ano tak pospolicie bywa, kiedy nawięcej chleba
narobiemy, aliści zębów nie będzie. Patrz, jeśli się
każdy nie pyta, dobrzeli zasiano, będąli co budować,
jakoli się woły mają, coli z Gdańska słyhać, po cze-
muli to na targu. A z mniejszych stanów już niemasz

Nic trudnego
dla łakomstwa.

25 tak niepocziwych i niepobożnych kwestów,
dla pożytku czegoby się ludzie nie ważyli.

Już to nic ukraść, wyłudzić, wyklamać. Już
się górnik grzebie pod ciężką ziemię, chociaż wie, iż
ich tam niemało przedtem poginęło. Już się marynarz
z świętą Barbarką puści na srogości morskie, chociaż
wie, iż ich tam ustawicznie wiele tonie. Już bartnik
słabemu łyczanemu powrozowi wierzy gardła swego.
Już drab lezie na dźwiał a na pewną śmierć po dra-
binie na mur, a wszystko w nadzieję pożytku jakiego.
Już chłop dla skóry waży się z miedźwiedziem ła-
mać, gardło albo szpetne rany podjąć. Już nie dojeść,
nie dopić, nie dospać, a niemasz tej trudności, czego-

Rey, Żwierciadło.

bychmy się nie wazyli dla tego kęsa doczesnego nędznego. Już za pieniądze otruć, zdradzić, we śpiączki zabić, matka dziewczkę w sprośną niewolą zaprzedać, już hecel najdzie sługę, co psa za ogon pod sukienicą wlecze, już drugi za katem drabinę niesie, a snadź 5
niemasz takiej niecnoty, czegoby nędzne pieniądze, a marny a krótki pożytek aby ci dwa panowie nie sprawili.

A jako jeden zacny dworzanin mówił, iż »nie mogę tego u siebie znaleźć, czegoby mi nie dostawało. 10
Pojrzę do skrzynie: wedle mego stanu wszystkiego dosyć. Pójdę do stajniej: wedle mej potrzeby koni dosyć. Pójdę do kuchni: wszystkiego dosyć. Owa, w który kąt kolwiek poźrzę, tedy mi się tak zda, iż 15
niemasz wedle mego stanu, czegoby mi nie dostawało; a wždy na każdy dzień obbieżę wszystki pany, obbieżę trzy kroć rynek, szukam jeszcze czegoś, a sam nie rozumiem, czego«.

A patrz, baba zdechła już napoty będzie nosiła pieniędzy macharzynę w zanadru, a nie ruszy ich, 20
by miała zdechnąć od głodu, i także z nimi czasem w barłogu gdzie zdechnie, a przedsię będzie albo zwozowała, albo czarowała, albo w gnoju gdzie wrzeszcząc na mrozie, zebrała, aby jej co jeszcze do onej macharzyny przybyło. Plebanisko będzie łyse, oprzałe, siwe, 25
ma plebania, na którejby się mógł dobrze mieć i spokojnego żywota użyć; dajże mu drugą. A iż mu w niej kto przekaza, aliści się on wlecze do Rzyma, jakoby bocian w jesieni do cieplic, a czasem tamże zdechnie, a do plebaniej się nie wróci. 30

Kto pomni na pościwą sławę, snadnie łakomstwo zwycięży.

Ale by każdy pomniał na zacną sławę swoją, pomniał na bojaźń Bożą, pomniał na wdzięczny a spo-

kojny żywot swój, pomniał na dzień jutrzejszy, iż nie jego jest, ani wie, co się z nim jutro ma stać, a uważał sobie odmiennosć fortuny, jako się ona dziwnym kołem toczy, a iż nigdy długo trwałe królestwo jej 5
być nie może: pewnieby mu też mogło wiele odejść tej omylnej chciwości jego a pewnieby dał policzek przyrodzeniu swowolnemu, a nie dałby mu się tak, jako miedźwiednikowi, za nos wodzić. Abowiem baczyć drugi i rozumieć drugi, iż to, co mu Pan Bóg dał, iżby to dosyć było na wychowanie pościwego stanu 10
jego i pomiernego żywota jego; ale prosto jest jako on wójt we wsi, co mu gromada mówiła: »Miły wójt, cie, cóż ci też po tym, iż się do tego dwora 15
Łakomiec wójt we wsi, ciśniesz? Masz się, jako człowiek, masz wszystkiego dobrego z łaski Bożej dosyć 15
i jeszczebyś się lepiej miał, gdybyś swego domku był pilen, a przedsię tam leziesz; więc przedsię tobą robią, jako osłem, na każdy dzień, a doma siedząc, dzień odrobiwszy, miałbyś już sobie pokój. Więc tam rychlej nałajaj, a czasem i we grzbiet się dostanie«. Po- 20
wiedział wójt »iżci to wszystko prawda, ale mi przedsię miło, bo się z panem namówię, a też mi to przedsię miło, iż mię panem wójtem zową«.

Także nam wszystkim się tego chce, aby nas tymi mizernemi wójtami zwano. Nic to wolność stracić, nic 25
to ustawicznej pracy używać, nic to w każde się trudności wdać, opuściwszy onę wdzięczną wolność i swobodę swoją, kiloby nas wójtami zwano a kiloby- 30
chmy wždy też jakiej szarej pyszki z tego jako tako zażyli. Aż drugi nie rozstawia 30
brogów na szyrzą, aby się ich więcej zdało, a w drugim dziura aż do ziemi? Aż nie nawiesza kolnierzków lisich pachółkom na szyi, a w tyle baran dyszy? Aż, gdzie wziąć tu wziąć, szuba kunia być 35
nie musi, a w kalecie przedsię cyrografów z minutami 35
pełno? Ale to nic, kiloby nas wójtami zwano, a iżby

rzeczono, iż to miłościwy pan idzie; anoby mu własniej można rzec, iż to miłościwy niewolnik idzie świata tego.

Człowieka zabawionego niewolą świata tego dla łakomstwa trudno go dobrym człowiekiem właśnie zwać.

A tak zabawiony człowiek światem tym a przypadki dziwnymi i łakomemi zabawkami jego trudno się z roztropnym baczeniem, ba, wierę i z cnotą i z wolnością nadobnego żywota swego zgodzić ma i trudno go jakoś właśnie dobrym człowiekiem kto ma zwać.

A to jest wszytka przyczyna tego, iż nasza natura jest sama w sobie tak barzo zawiakłana, iż ty dwie rzeczy nigdy w niej obumrzeć nie mogą, iżby kto rzekł, by nawięcej miał, iż »już mam dosyć«, a iżby się też kto zasię na blizką śmierć swą rozmyślał, jedno tak z daleka na nią zagląda, a do sta lat ją prawie każdy upatruje. Ano ktoby się na to dobrze rozmyślił, iż jedno dziś to nasz czas własny, jutro już nie nasz i nie wiemy, co na nas przypaść ma, albo co się z nami sstanie.

A chociaż to jawnie widzimy, iż ty trudne nabycia nasze są jako proch a marne śmiecie, na drodze leżące, które leda wicher porwać i roznieść może, a jakiej trudności, pracy, złej sławy, zniewolenia i niebezpieczeństwa żywota swego ślachetnego dla nich używamy, Bóg wie. Dobrze się na to rozmyśliwszy, mógłby to drugi z siebie otrząsnąć, jako zimie z płaszcza śnieg, przyszedszy do ciepłej izby. Gdyż ten zawždy lepszej rozkoszy używa, co sobie w ciepłej izbie siedzi a grzanki sobie do piwa kraje, niż ten, co po szelinie biega, sam nie wie, czego szuka, a okieść mu za szyję pada.

(Abowiem patrz, tak, jako słychamy, gdy się okręt

rozbije, a kto się deszczki ułapi, wierz mi, iż ten tłumoków nie wiąże około siebie. Także i my moglibyśmy się rozmyślić, iż barzo w słabym okręcie pływamy po tym burzliwym morzu świata tego, a już ledwie się deski nie chwytny, a przedsię tłumoki wiążymy pilno około siebie, a wież to Pan Bóg, jeśli nas gdzie i z deskami strasznie nie zatopią.) Ale to wszystko nic, ślachetne przyrodzenie wszystko nam to snadnie rozradzi. A mogłaby na nas ona pierwsza natura nasza rzewno zapłakać, w której rejechmy się w niewinności urodzili, mówiąc nam ty słowa: »O nędznicy nędzni, jam was była nadobnie w niewinności waszej na świat posłała, a wyście to w sobie wszystko sprośnie pomiesza. Ażem ja was była wyprawiła z łakomstwem, z pychą, z obżarstwem, albo z inemi występki świata tego? A wy, nie wiem, gdzieście sobie tego nabyli. A cóż wam było i po rozumie i po cnotie, com ja wam za osobliwe klenoty dała, gdyście tym wzgardzili, a niepoćciwieście w sobie wszystko splugawili?«

Przeto nam łakomstwo panuje, iż nie wierzymy ani cnotie, ani obietnicam Bożym.

Abowiem patrz, mój miły bracie, co nam tak srodo gwałci to nędzne przyrodzenie nasze, iż nie wierzy ani Bogu, ani cnotie, ani żadnej poćciwej sprawie swojej, jedno tak ciału a marnemu światu dalichmy mocną posesyą w swowolne rozmysły swoje. Pan woła: »Nie szukajcie skarbów na ziemi, które wam snadnie rdza i mól pogryzie. Ale jeśli ich szukać albo je mieć chcecie, szukajcież pirowej skarbu niebieskiego, a ja wam to obiecuję, iż wam ty wszytki inne rzeczy na ziemi snadnie przypadną«. A nie pewnyż to skarb, mój miły bracie? a nie widamyż tego jawnie w poćciwych do-

Matth. w VI.
kap.

Bóg a cnota
jako za nami
wołają.

moch, którzy się sprawują cnotą a bojaźnią Bożą, jako u nich kąty wszystkie pełne, a u łakomca wszystko jawnie ginie, wszystko niszczeje, że czasem, jako ono powiadają, niemasz czym i kotki z kąta wywabić? Patrzącże zasię, jako też za nami cnota miła woła: »Pomni, co jest poćciwość, co jest sława, co jest wdzięczność u ludzi, co jest spokojny a pomierny żywot; daj temu sprośnemu łakomstwu pokój, a uciecz się do rozumu a do obietnic Bożych. Łacnoć to wszystko przypadnie, będziesz wszystkiego dosyć miał, a niżlibyś się miał tym sprośnym a niepoćciwym a niepobożnym łupieństwem a łakomstwem bawić«.

Ale jako widzimy, iż i w żwirzętach różne przyrodzenia są, także też i w naszym nędznym narodzie różne przypadki i przyrodzenie i obyczaje okazować się muszą. Bo lew, miedźwiedź przechodzą insze żwirzęta mocą a srogością, pardus czerstwością, tygrys rychłością, linx wzrokiem, wieprz dziki słuchem a tak aż do inszych żwirząt. Także też i między końmi i miedzy ptaki, chociaż będą jednakiej natury, a wżdy widamy różne natury: jeden waśniwy, drugi pokorny, jeden rychły, drugi leniwy, jeden grędą, drugi inochodą; także też ten nasz zawikłany naród: jeden musi być hojny, drugi łakomiec, jeden trzeźwi, drugi opilec, jeden skromny, pokorny, drugi jadowity a gniewliwy, aż tak i do inszych obyczajów przyrodzenia naszego. A tak mi się zda, iż się nas mało inochodą puszcza, więcej grędą.

A czymże to ma być umiarkowano? Niczymci inszym, jedno rozumem, cnotą a bojaźnią Bożą, boć to są naprzedniejsze skarby nasze, a wszystko nam snadnie zginać może, jedno to samo nas do grobu doprowadzić ma. Tak, jako powiedział on Stylibon mędrzec, gdy uciekał jedno w koszuli z pogorzałego miasta, tedy go żałował Demetrius; powiedział mu: »I czemuż mię żałujesz? Nie zgo-

Co są własne
skarby nasze.

rzałość mnie mego nic, wszystkoć ja swoje z sobą noszę«. Powiedział mu Demetrius: »A cóżnosisz, nieboże, a to nie masz nic, jedno koszulę?« Powiedział mu Stylibon, iż »noszę rozum, cnotę, sławę, poćciwość, a to są własne skarby moje. A to, co mi zgorzało, toć było nie moje, tak mi tego było szczęście do czasu pożyczło. Otóż nieszczęście się z nim zważywszy, wszystko mi to wydarło. Ale się może szczęście jeszcze snadnie poprawić, iż mi to wszystko wrychle nagrodzić może«.

A tak kto się cnotą a rozumem sprawuje, snadnie wszystko jako krygiem twardym w sobie załomić może; już łakomstwo, już gniew, już obżarstwo i insze wszystkie przypadki, wszystko to z siebie rozumem jako majową rosę snadnie każdy otrząsnąć może. Abowiem rozum jest to wielki król a wielki zwycięzca przyrodzenia człowieczego, kto się wda pod królestwo jego. Bo dobreć jest bogactwo i poćciwe, dobrać jest uroda, dobreć są kształty, ubiory i inne przypadki wedle świata tego; ale gdzie to wszystko rozumem a cnotą nie będzie ozdobiono, tedy to wszystko jest jako malowana łódź a pięknie przyprawiona, a dziurawa, albo koń pięknie ubrany, a zły a nikczemny. I każdy pewnie woli wsieść do owej prostej, a nie malowanej, a pewnej a mocnej, niżli do owej malowanej, a dziurawej. I na konia dzielnego, chociaż w prostym siedle, wolałby każdy ku potrzebie wsieść, niż na owego upstrzonego, co się wspina, wirzga a ognem harcuje.

Patrząc też zasię, cnota jako to jest wielka, zacna a można królowa a barzo podobna ku słońcu. Bo słońce, jeśli w nocy za górę zajdzie, tedy tam przedsię innym narodom świeci; jeśli je też jakie chmury we dnie zasłonią, tedy przedsię na inszym miejscu świeci, jako to więc po górach widzimy. Także też ta cnota, ta można królowa,

Cnota królowa
a ku słońcu
podobna.

chociaj sie kęs w kim zaćmi zabawkami świata tego, jako ciemnymi chmurami, ej, przedsię sie ona wynorzyć a zawsze zabłyszczeć musi. Bo niechaj straci wstyd kto, jako chce, przedsię bez tego być nie może, gdy wspomni na cnotę, aby sie wždy też kiedy zaplonać a zawstydać nie miał. A wszakoż w zaplugawionym cieie nie może tak bezpiecznie swych chorągwi roztoczyć, jako w owym wspaniłym a rozumem ozdobionym. Bo cnota w chłopie niedbałym jest jako pozłocista uzda na szkapie parszywej, albo jako piękna szata na plugawcu, ano na niej pierza i błota dosyć. Ale gdzie cnota przypadnie do wspaniałego ciała a rozumem ozdobionego, już sobie buja, jako orzeł, już mu równo szczęście i nieszczęście, już łakomstwo na stronę, już gniew, już i wszystkie inne przypadki snadnie taki każdy w sobie opanować a umiarkować może. A tak poćciwy człowiek, patrz, azali sie nie ma na co rozmyślać, słysząc tak straszne a ohydne przypadki przyrodzenia swego? Izaż mu nie lepiej w pięknej cnotcie, w nadobnych zwyczajach z wielką wdzięcznością spokojnego a wdzięcznego żywota używać, ciesząc sie pewnymi obietnicami Pańskimi, niżli tak w sobie ty ślachetne a wieczne dary, jako marnym a plugawym błotem, popluskać sprośnemi a plugawemi sprawami swemi? To już ja każdego nabożnemu rozmyślaniu poruczam.

KAPITULUM VIII.

Jako poćciwy człowiek pychę i inne wszeteczeństwa z niej przypadłe ma w sobie i skromić i jako sie jej przestrzegać.

Acz mało przedtym i o tej zacnej paniej, o paniej szarej pysze nieco sie wspominało, ale dla sekwenisu a dla porządku, jako to jedno za drugim idzie,

i tu sie o niej przytoczyć musi. Pospolicie to jedno za drugim chodzi: za zbytki łakomstwo, za łakomstwem a za bogactwem pycha, za pychą wzgardzenie a zwada, więc ubóstwo, toż zasię znowu, spomógszy sie, zbytki, a za zbytki znowu łakomstwo. A tak sie to koło z dawna na świecie ustawicznie toczyć musi. A tak ta pani szara pycha niskądci inąd snadniej przypaść nie może, jako z wszetecznego łakomstwa, z którego bogactwo roście, a pani pycha jest jako własna dziewczka jego. A barzo to pani sprośna i szkodliwa narodowi ludzkiemu.

Abowiem dobre mienie, a chociaj i bogactwo pobożne, trudnoć to złym nazywać, boć to są dary Boże, gdyż nam Pan ziemię w ręce nasze podać raczył i ze wszystkimi bogactwy jej, ale tak, abychmy tego pomiernie, pobożnie a poćciwie używali, bez nadętej pychy a bez wzgardzenia bliźniego swego, co Bogactwo jako jest dobre. jest sprośny grzech a barzo przemierzły u niego. Bo jeśliżec nas stworzył w sprawach a w obyczajach ku podobieństwu swemu, boć ku stanowi dziwnemu Boskiemu a kto kiedy czym sie namniej przypodobnić może tak, jako Dawid o tym napisał. Ale patrz, jako on, będąc Pan nad pany, Król nad królmi, siedząc na wysokościach niebieskich, w nie- rozmiarzonej światłości, ostąpiony dziwnymi tłumy rozlicznych a mocnych a poważnych, nie ziemskich, ale niebieskich sług swoich, to jest archaniołów, aniołów, przeciwko którym wszyscy królowie ziemscy są jako proch a muchy, abowiem przed nimi na rozkazanie Pana tego drżą wszystkie mocy i ziemskie i piekielne, a patrzże, z jaką powagą a z jaką pychą ten Pan używać raczy tego stanu swego: niemasz tak nędznego żebracza, którego by on do miłosierdzia swego przypuścić nie raczył, a wysłuchać go nie miał. Patrzajże, jako nas, nędzne stworzenie swoje a zlepie-

Bogactwo jako
jest dobre.

w Psal.
XXXIII.
i w XXXIX.
etce.

nie rąk swoich, synaczki swemi, braciszki swemi zwać raczy, do każdego sie przyść obiecuje na każde wspomnienie jego, kto jedno zawoła żałobliwym głosem do niego a mocno uwierzywszy jemu. Więc i anioły swoje święte posyła na posługi wiernych swoich, aby ich strzegli jako żrzenice w oku swoim, *w Psalm. XC.* tak, jako Pismo tego poświadsza, a iżby i kamieniki wyzbierali na drogach chodzenia ich, aby sie z nieobaczka nie obraził w nogę swoją, chociaż to są wielcy stanowie jego.

A czymże sie ty, nędzna mucho, nadymać chcesz? A dlaczegóż tę plugawą gębę twoją podnosisz na wzgardzenie a na lekkość bliźniego swego? Który, byś z nim siadł na wagę, daleko zacniejszy jest, aniżeli ty u Pana swego, a pewnie, żebyś daleko z klóby skoczył. Jako o tym nadobnie Salomon napisał, jako ci darmopyszkowie na sądnym dniu będą na ty narzekać, którymi tu gardzili, a za nic ich tu sobie nie mieli, mówiąc ku sobie: »I dawnożechmy je widzieli nikczemniki a nędzniki na świecie? A teraz siedzą jako gwiazdy, a snadź nas jeszcze posądzać mają!« Jakoż tak pewnie a nieomylnie być musi.

A cóżci po tym nędzniku, iż siedzisz, jako malowana opona, za kęsem kamienia wykowanego, albo za jaką malowaną ścianą, albo za jaką upstrzoną kobierczyną, nadawszy nos swój, albo podniósłszy gębę swoją? Ano choćci kęś w oczy pochlebiają a odszedłszy, wszyscy sie śmieją, wszyscy o tobie szepcą, wszyscy tobą choć nie w oczy gardzą, a ty nie dbasz, kiloby kilka węsaty chłopów z lisimi kolnierzmi przed tobą stało, a iżciby czterej ręcznik dzierzeli, a ty abyś jedno chrapał, spluwał, na stronę poglądał, z postawą mówił, a ludzie abyć sie jedno dziwowali, a ośmiawszy, aby cie szli

szacować z onych sprośnych postaw i obyczajów twoich.

A na toż to masz łupić a szacować nędzne ludzi? A na toż sie to ma udać nędzne, niepomierne, a nie-pobożne łakomstwo twoje? A na toż cie Bóg postanowił szafarzem funtów i skarbów świętych swoich? Azaż nie widzisz albo nie słyszysz, iż przed progiem twoim już jako odźwirny stoi ustawicznie nędzny a prędki upadek twój, gdyż Pański dekret nigdy nieomylny nie jest, gdzie obiecuje złożyć zawždy pysznego z stolca, a podwyszczyć pokornego, gdzie Apostoł powie, jako srodze Pan na niebie zawždy sprzeciwi sie pysznemu, a niszczy pychę jego.

(Przodkowie naszy święci jako pychy używali.)

Zapomniałeś podobno onych świętych przodków swoich a wielkich miłośników Pańskich, jeśliż też tak wzgóre podnosili głowy swoje, albo jeśliż tak sprośnie nadymali twarzy swoje przeciw bliźnim swoim, albo jeśli tak szukali a zabiegali pożytkom świata tego dla nędznej a tej szarej pychy jego. Mało ci znali alabastrów, marmorów, złota, srebra, pstrych opon i inych dziwnych przysmaków ku temu u Boga sprośnemu grzechowi. Kwiateczki a piękna traweczka to było obicie ich; namiotek albo chrościana budka to były marmory i alabastry ich; podpłomyczek na węglu upieczony a kawalec baraninki to były półmiski ich; miłość wierna, powinność życzliwa, sprawiedliwość, bogobojność, pomierność to były wszystkie ubiory ich, wszystkie klenoty ich. A zwali sie sługami Bożemi i sługami bliźnich swoich, a patrz, jacy tam byli wielcy stanowie, oni prorocy, oni zacni patryarchowie, daleko zacniejszy, niżli dziś królowie świata tego. Nie grani-

Jakiej pychy używali ojcowie święci.

czyli, nie pozywali sie, nie łupili sobie oczu dla marnych pożytków świata tego, tak, jako dziś widzimy: leda dla sprośnej a małej krzywdeczki nic to człowieka zabić, nic to ręce mu osiec, nic to z majątności jego wypozwać go. A oni święci ludzie niczym się inszym nie sądzili, jedno prawdą świętą a cnotami swojemi, a słowa ich były: jest — jest, niemasz — niemasz.

Ale jako nastały odmienności czasów, jako nastały wystawne zamki, kosztowne miasta, dziwne kstały, dziwne ubiory, dziwne a wymyślne, a snadź i z postrachem napoły jedła a picia rozliczne, także

też pospołu z tym nastała sprośna pycha, Skąd nastało łakomstwo. niepobożne łakomstwo, srogie łupiestwo, okrutna niesprawiedliwość, tak, iż się łyżęją niewinnych ludzi, wołając o pomstę do Pana na

*w Psalm.
LXXXI.*

*Jan w X.
kapitule.*

*Łuk. w XXV.
kapit.*

ty, które tu na to wystawił, aby ich dobrodziejmi a obrońcami byli, gdyż je Pismo zowie Bogi ziemskimi a dobrodziejmi ludzi im poruczonych. A stąd musi Pan doślepić oczu każdego takiego, że się już nie będzie mógł obaczyć w każdym z tych szkodliwym

przypadku swoim, aż go dowiedzie do onych mocnych dekretów Pańskich, a do srogiego a pewnego zginienia jego.

Czemu się nam pychy chce.

A wszakoż i nie dziw, iż się do tak marnego nabycia i do tej szarej pychy tak nieobacznie wspinamy, a iż się około tego z tak wielkimi trudnościami a pracami swemi staramy, gdyż złoto a bogactwo jest tej mocy na świecie, iż niemasz tak złej rzeczy, którejby w dobrą nie obróciło, a niemasz też tak dobrej, którejby w złą obrócić nie mogło. To snadnie może uwinąć sprawiedliwego, a wyzwolić niesprawiedliwego. To drzwi otworzy każdemu, do czego go jedno jego spro-

śna myśl wiedzie. To ludzi do tego poćciwe snadnie przywieść może, że się będą kłaniać onemu sprośnemu bałwanowi, a snadźby się mało nie lepiej, by to nie z grzechem było, owemu lipowemu nadobnie pozłocistemu ukłonić.

A patrz jedno, gdzie się kolwiek na jakim ześciu albo na jakiej biesiedzie być przytrefi, by też siedział napoćciwszy i nabaczniejszy człowiek, gdy przydzie chociażby nawiętszy nikczemnik a łańcuchów nawiesza na sobie, już się ty pomkni szarasy, siadźże ty pozłocisty. Przydźże do jakiego prawa, do jakiego sądu, kędy chcesz; ano sprawuje swoją rzecz ubogi lisi kolnierz, a jako sobol przydzie, pomkni się wierę, lisie, siedzie tu sobol. Już twoja akcja do jutra musi trwać, a sobola odprawić, bo ma pilną potrzebę, chociaż nic nie będzie. A ubogi baran ten musi za piecem czekać, aż się i tchórze pirwej odprawią.

Patrzajże zasię, iż onego pozłocistego, by też, jako ono stara przypowieść, nie umiał i kozie ogona zawiązać, alić go na urzędy sadzają, alić go już z rady nie wyganiaj, występcie wy, szarzy, ale ty, panie łańcuchu, możesz zostać, a czasem go i w radzie posadzają. Aż tak Pan Mojżeszowi rozkazał, gdy mu poruczał sędzie i urzędniki stanowić między ludem swoim? Nie mówi tam: »Obierz pozłocistego, albo z sobolim kolnierzem«; ale mówi: »Obierz między nimi ludzi stateczne, poważne, cnotliwe, poćciwe, a sprawiedliwe, a rozdziel je na urzędniki między ludem moim«. Ano i żwirzeta i ptacy, wszak to oczyma widzamy, kiedy lecą albo stady idą, tedy co starszego a wiadomszego zawždy naprzód puszczają; u nas tylko pozłocisty wszędy naprzód.

Co sie kolwiek na świecie dzieje, wszystko sie ciału kwoli dzieje.

Abowiem patrz, iż co sie kolwiek na świecie dzieje, to sie wszystko marnemu ciału dzieje kwoli, nic sie na miłą duszę ani na poćciwy umysł nie rozmyślając. Patrz, jako na wszem świecie rozmaity kołat, łoskot, kłopot: jedni kamienie kują, drudzy rozliczne drzewa cieszą, wymyślając dziwne a nad rozum ludzki budowania; drudzy orzą, drudzy sieją, kopają, drzewa wywracają. Owa nie próżna ziemia, nie próżne góry, nie próżne wody, gdziebychmy wszędy nie skryślali, szukając pożytków, a wszystko nędznemu ciału kwoli. Patrzże zasię na rozliczne kupie, na zatrudnione furmaństwa, na rozliczne a dziwne rzemiosła, jaki skrzyp, jaki kołat na każdym rynku i na każdej ulicy, jakie dziwne a wymyślne warstaty, że nie tylko o nich pisać, albo mówić, ale i wydziwować sie im trudno. A on naślachetniejszy warstat, gdzieby też co na nim kwoli niewinnej duszycy być miało robiono, barzo zardzewiał, a pełen plugawej żużelice, dziwnych zabawek świata tego wszędy około niego leży. Już cnota, sława, pomierność, poćciwość, pobożność dawno zaziębła leży i kram dawno zawarto, gdzie ją polerować miano, skąd miała przypaść ona droga a kosztowna nieśmiertelność, której nadzieją ta wdzięczna duszyczka zawždy cieszyć sie miała.

A czymże sie to dzieje? Niczymci innym, jedno zechmy utracili onę szczyrą niewinność naszą, która sie była z nami urodziła, a potem zepsowawszy ją tym plugawym a swowolnym zieleń, które kwoli światu na wszystko ją złe odmieniło, nic o nią nie dbamy, gdyż nas zawždy do tego wiedzie, co jego jest, a co sie jemu podoba. A choćby też on zacny

rozum a ona poćciwa cnota, zezwoliwszy sie, mogli temu swowolnemu osłowi gwałt uczynić, a cóż, gdy im tego dobrowolnie sami pomóc nie chcemy i owszem temu osłowi więcej folgujemy i mocno przy nim stoimy.

Żadna rzecz nie jest zła, która bywa rozumem sprawowana.

A tak próżność to ochylać, nie może to żadnym obyczajem dobrym zwano być, co nie bywa rozroptnym rozumem, sławną poćciwością, a świętą cnotą osadzono. Bo i bogactwa i wszystkie przypadki od fortuny, możeć i złemi i dobrymi nazwać, bo są barzo dobre i Pismo ich nam nie broni, gdy ich dobrze, poćciwie, pomiernie, nie tylko na swe pożytki, ale i na potrzeby bliźnich swoich, także i Rzeczypospolitej używać będziemy; ale zasię, gdy tylko nadętej pychy a sprośnego obżarstwa a opilstwa a wzgardzenia ludzkiego z nich używamy, a pewnego upadku i z nimi pospołu bezpochybnie czekamy, tedy je złemi nazwać możemy. Bo niech pan za oponami siedzi, jako chce, niech sie upstrzy, jako chce, niech sie uperfumuje, jako chce, a nie będzieli cnotą a rozroptnym baczeniem zafarbowany, nie pomogą mu nic perfumy: przedsię będzie śmierdział jako kozieł. A prosto jest jako muł złotohławem zakryty, a gdy z niego zejmą złotohłów, alić uszy, ogon, głowa, szyja, wszystko po dyable a wszystko sie niczemu dobremu nie godzi. I organyć nadobne pozłociste będą i nadobnie piszczą, kiedy je dobrze umiarkują; ale jako sie też roztrzęsą a rozgłobią z onego porządku swego, to też już będzie więcej sapu a kołatu, niżli cudnego piskania.

Także też zasię są i złe rzeczy na świecie; ale kto ich pomiernie a z rozroptnym obaczeniem używa,

tedy nic nikomu szkodzić nie mogą. Złyć jest kat z przyrodzenia, bo już na pomstę a na ludzkie śmierci jest wysadzony; ale kto do tego przyczyny nie da, a co kat komu może złego uczynić? Złyć też miecz, bo na to sprawion, aby ludzką krew rozlewał; ale kto do tego przyczyny nie da, iście miecz sam nie uderzy: a cóż komu wadzić ma? Bo nigdy dobremu nic złego zawadzić nie może. Bo jako jasne a piękne złoto, by też w napługawszym worku leżało, tedy ono onej swej jasności dla szpetnego worka nigdy stracić nie może. Także i człowiekowi poćciwemu, który roztropnym rozumem wszystko około siebie rozważyć może, a co mu złego zaszkodzić może? A co mu może zaszkodzić łakomstwo, gdy on, to rozważywszy pięknym rozumem, wzgardzi, a skąd inąd, a z poćciwszego końca szuka obeścia swego? Złać też i pycha, o której tu teraz mówimy; a cóż mu zawadzi, gdy on, uważwszy poćciwy stan swój a bojaźń bożą, a rozmyśliwszy się na to, iż mu to jest przypadek szkodliwy a zelżywy, iż się jej strzeże a w nią się nigdy wdawać nie będzie chciał? A także i inne przypadki od świata niepotrzebne umiarkowawszy wszystko rozumem a cnotą w sobie, wszystko to z siebie otrząsnie, jako plewy, idąc z gumna, kiedy owies wieją. A niedbalcowi wszystko to będzie, jako mocno woskiem przylepił, ani on nigdy o tym myśleć będzie.

A tak człowiek poćciwy a poćciwie rozważny jest, jako blask słoneczny, co wszystkie kąty oświeca, wszystkie zaziębłości ogrzewa a wysusza, a już nie tylko sam sobie dobry, ale będąc onemi nadobnymi cnotami ozdobiony, już nie lża, jedno wszystkim dobry być musi.

Bo jako ćwiczony marynarz nie jedno sobie dobry, ale i onym dobry, co z nim w okręcie siedzą, doktor też abo cyrulik mądry nie jedno sobie dobry, ale i owym dobry, co jego rady potrzebują, sędzia też

Nic nie jest
złego, co ro-
zum rządzi.

Dobry nie je-
dno sobie
dobry. pobożny nie jedno sobie dobry, ale i owym dobry, co jego pobożnego sądu potrzebują; także i człowiek mądry a baczny a roz-
tropnemi cnotami ozdobiony, nie jednoć sobie dobry, ale wielu ludziom cnoty jego a poćciwe obyczaje jego zawsze się przygodzić mogą. Abowiem widzimy w ludzioch rozmaite przypadki: jeden lwa ogłaszcze, iż mu się płaszczy jako zając, drugi niedźwiedzia za nos wodzi, drugi szkapę szaloną tak ukróci, iż mu na kolana uklękać będzie, kiedy nań będzie chciał wsiadać. Także baczny a mądry człowiek i lwa ukróci rozumem swoim, to jest złego, możnego, a upornego człowieka, i szkapę szaloną, to jest chłopca szalonego nadobnie ukróci poważnym upominaniem swoim i niedźwiedzia za nos powiedzie, to jest chłopca gniewliwego a jadowitego, gdy mu z rozumu a z cnoty nadobnych receptów doda. A tak i sobie dobry i ludziom dobry, bo sobie sławę wieczną uczyni, a ony też okróci, coby ubogim ludziom złemi obyczajami swemi zaszkodzić mogli.

Jako z pychy wzgardzenie roście, a z wzgardzenia nieprzyjaźń a zwada, a jako się tego poćciwy przestrzegać ma.

A jako pospolicie po grzmieniu bywa deszcz albo grad, także też po pysze bywa pospolicie wzgardzenie, a po wzgardzeniu przymówki, a potem zwada. A poćciwemu człowiekowi jako to jest szkodliwy przypadek, to już każdy snadnie i rozważyć i obaczyć może. A tak poćciwy człowiek ma się pilnie strzedz i takich biesiad i takich ludzi i takich rozmówek, skądby mu to przypaść miało. Bo iż tego przypadku nie trzeba długo słowy farbować, dobrze się sama ta rzecz zafarbowwała i co szkodliwego i co trudnego i co niepoćciwego poćciwemu

Zwada wol-
ność traci.

człowiekowi przynosi. Abowiem kto już w ten bród zabrnę, już nigdy bezpiecznego ani wesołego czasu mieć nie może. Już przejeżdżka pomierna, już przechadzka wdzięczna i ina każda wolność swobodna takiemu się sprośnie zagrozić musi. Już piwo warz, kury skub', świnie pal nie tedy, kiedy chcesz, ale kiedy musisz, albo kiedy czas przypadnie.

Ano cie już przyjaciele nawiedzać pojadą, już sług z krzywemi wąsami musisz więcej chować, niżlić potrzeba, już ci onych kur, czegoś nie doskubł, ostatek pobiją i kłótkę do piwnicy stłuką; już baran wrzeszczy a wełna na nim trzeszczy; już będziesz miał zawždy świeże nowinki, choć to żywo nie było, bo cie będą na urząd straszyć, abyś im dolewał; już musisz z nimi kozerę grać, choćbyś nierad, folgując onej potrzebie swojej. Już ubijeszli kogo, tedy źle; ubijali też ciebie, tedy jeszcze gorzej. Już dekret Pański tuż za piętami chodzi, iż kto rozleje krew człowieczą, musi też pewnie zasię krew jego być rozlana. A ktoby wiedział, iż krew jego ma być pewnie rozlana,

I. Mojż. w IX.

jakoż dekret Pański nieomylny jest, a nie wie, gdzie, kiedy i jako, jakożby taki mógł kiedy dobrej myśli być, albo bezpiecznie usnąć, albo się na jeść? Więc i wójt we wsi nie obejdzie się bez tego, aby do pana z nowinką nie przyszedł, bo Niebezpieczeństwa zwady. to pospolicie ich święte przyrodzenie jest, aby pany wadzili, a nie wiem, co też na tym wygrają, bo się panowie pojednają, a chłopu w tym rozterku zawždy w łeb. Bo już, chłopie, daj kury, daj owies, pódź na straż, rano biegaj po drwa, biegaj po piwo, młóć owies, a chłopu się przedsię rychlej dostanie, niż komu inemu. Bo tak pospolicie powiadają: »O, stłukł ci on mnie jednego, aleć mu ja ich pewnie stłukę trzech«. A cóż ci chłop krzyw? Czemu onego nie tłuczesz, coć winien? Ale iż łącno chłopą zdybać, a wzdychamy się pomścili jako tako.

Może być krotofila bez szkodliwych żartów.

Mogąc być między ućiwami ludźmi krotofile bez owych niepotrzebnych żartów, bo to stara przypowieść: »Z przyjacielem igraj słówkiem rzadko, ale rączką nigdy« i to słówkiem poćiwym a nie obraźliwym, boć i słówko czasem rychlej obrazi, niżli rączka. Ale to nic u naszych panów, kiedy się rozigrają, jeden drugiemu oczy zalać, kampustem albo czym tłustym gębę zamazać, czapkę zrzczać, suknią zdrapać, pod nosem świeczkę zagasić, więc łąza zadać, więc niepoćiwych słówek namówić, a pospolicie charci takie krotofile miewają. Więc się tu po piasku gonią, więc tu przez się skaczą, więc tu jeden drugiego obali, a z onej krotofile to idą w się, aż jeden z chromą nogą, drugi z rozdartym uchem idą, skowycząc, do domu.

A są ty ich krotofile jako wędki na ryby, albo wspary na ptaki. Takież rybeczki około wędki igrają, biegają, a ona się im nadobnie błyszczy; alić jedna po chwili chyt na brzeg, ani się sama obaczy, co się jej stało. Albo takież ptaszek pod siecią albo na lepie ani sam wzwie, kiedy uwiąźnie.

Rozne postawy gniewliwych.

Abowiem obacz, jakie są rozne postawy przyrodzenia człowieczego. Bo się jeden zapłonie ze wstydu, a drugi z gniewu; jeden się śmieje z prawej szczyrości, a drugi się śmieje, kiedy ma uderzyć; jeden płacze z radości albo z wesela jakiego, a drugi, kiedy się rozgniewa. A wszakoż na każdej biesiedzie albo na każdej sprawie to jest napotrzebniejsza człowiekowi baczemu, aby się zawždy cisnął do człowieka statecznego a poćiwego a z nim zawždy i rozmowy miał

Rozność po-
staw ludzkich.

i wdzięcznego towarzystwa używał. A gdyby co miało takiego przypaść na cię, choćby go też już nie było, tedy go miej jako obraz przed oczyma swemi i wszystkie sprawy jego. A gdy sobie wspomnisz skromność jego a onę stateczność jego, tedyć każdy przypadek, jakić sie kolwiek przytrafi, zawżdy znośniejszy i rozważniejszy będzie. Bo i z onych drugich przemierzłych obyczajów możesz sie sam w sobie pocichu naśmiać i sam, jeśliby cie też co takiego ruszyło, uciekszy sie do rozumu, snadnie w sobie pohamować możesz.

Człowiek nie może razem wszystkiego w sobie uskromić.

A acz żaden człowiek nie może w sobie wszystkiego razem zahamować abo postanowić, bo żadne ciało nie może być tak zdrowe, aby go wżdy kiedy co zboleć nie miało, ale lepiej wżdy, iż jeden członek zaboli, niżliby wszystko ciało miało boleć, a lepiej zawżdy nogę wywinąć, niżli złamać; a tak w roztro-
nym a w bacznym już wżdy przyrodzenie zgoła wszystko tak zboleć nie może, aby sie powściągnąć nie miało od tego, co mu nie przystoi, nie tak, jako w onym wszeteczniku, co razem i z ciałem i z duszą mało nie ustawicznie na śmiertelnej pościeli leży. Bo jeśli

Cnota a sta-
łość siostry.

w sobie obaczy gniew roztropne a słusnie upomiarkowane ciało, już go snadnie uskromić może onemi miotłami dusznemi, co z cnoty a z powściągliwości robią; także, obaczyli i łakomstwo i obżarstwo i inne niepotrzebne a niepościwe przypadki cielesne swoje. Abowiem za roztro-
nym a za bacznym ćwiczeniem już tuż ona zacna towarzysza cnoty świętej, stałość mocna, przypadnie, tak, iż on tak ozdobiony człowiek będzie stał, jako

mocny filar, którego żaden wicher, ani przestrasz, ani żadna rzecz nigdy ruszyć nie będzie mógł.

Abowiem patrz i na lwa i na niedźwiedzia i na każde jadowne zwierzę, iż zarazem żadnym gwałtem ukrócono być nie może, ale rozumem a nadobnemi postawkami a wdzięcznym ugłaskaniem, a gdy k temu często ludzi wida, snadnie ukrócone być może, że sie będzie płaszczyło, jako zając. Także też przyrodzenie swowolne, jeśli nie będzie rozumem a roztro-
nym ugłaskano, pewnie, iż zawżdy płochę być musi a trudno czym innym ukrócono być może.

Pierwsze przypadki przyrodzenia naszego nie są w naszej mocy.

Abowiem pierwsze przypadki wzruszenia naszego, to jest rzecz pewna, iż nie są w naszej mocy, na co sie wszyscy filozofowie zgodzili. Bo to nie może być, gdy sie człowiek nie obaczy, aby sie i rozgniewać, i przestraszyć, i zapłonąć nie miał, kiedy nań co z nieobaczka przypadnie. Ale wnet, skoro sie obaczy a rozum go przestrzeże, tedy wnet wszystko ono snadnie z siebie otrząsnąć może. A powiedają o rycerskich ludzich, iż kiedy ku bitwie, że jeden zblednie, drugiemu sie noga w strzemienu trzęsie, bo to są pierwsze przypadki, a nie są w naszej mocy; ale skoro sie obaczy a uciecze sie do rozumu, do sławy a do cnoty o radę, o, wnet go ono wszystko snadnie ominie. Ale jako doktorowie powiedają: *Principiis obsta, sero medicina paratur*, to jest, każdej chorobie wczas zabiegaj, bo pozdne lekarstwo niedobre bywa.

A także i pościwy człowiek, gdy obaczy tę chorobę pierwszego wzruszenia w sobie, o, wnet, nie mieszkając, co narychlej z onymi syropki wdzięcznemi do niej, naczyniwszy ich z cnoty, z rozumu a z roztro-

pnego uważenia, pewnie, wnet iż ta pirwsza niemoc w pocziwym człowieku snadnie uleczone być może. Bo sąc też i ine przypadki przyrodzenia naszego, którým się ciało obronić nie może, ale już nie tak szkodliwie, jako ty pirwsze, jako jest zbytnia radość, zbytni smętek, zbytnie wesele, zbytni śmiech, także i bojaźń zbytnia. A wszakoż i tych kto niepomierne a bez rozumu używa, tedy sie i ty snadnie w szkodliwe a w niepotrzebne obrócić mogą. Ale co będzie rozumem a stałością zakowano, to nikomu, żadnej szkody

uczynić nie może. Bo co mi może uczynić smętek, gdy sie ja do rozumu uciekę, iż sie trudno wolej bożej sprzeciwić, a iż to pewno wiem, będełi w tym cirpliwie trwał, iż mi sie to ma sowito nagrodzić? Także a co mi może uczynić strach, bym też dobrze i rany i krew na sobie widział, gdy sobie wspomnię na sławę, na poćciwość swoją, żem to powinien i dla sławy swej i dla ojczyzny swej i dla Rzeczypospolitej swojej wszystko z chucią znosić?

A tak poćciwego a stałego człowieka już ani krzywda, już ani zwada, już ani gniew ani żadna rzecz niepotrzebna a nieuściwa nigdy go ruszyć nie może, jedno jako anioł zawsze w pomierności swej zostawać będzie, a o żadną sie rzecz zafrasować nie może. A kto sie nigdy ni ocz nie frasuje, już zawsze wesół, a kto zawsze myśli wesolej a bezpiecznej, ten zawsze może rzec, iż błogosławionego a wolnego żywota używa, gdy sie k temu jeszcze będzie przestrzegał wszetecznych biesiad a swowolnych ludzi, tylko iż będzie żywota swego używał z uściwemi, z pomiernemi a cnotą a rozumem ozdobionemi ludźmi.

To najlepszy doktor, co sie sam uleczy.

Abowiem to jest i natańszy i sobie napotrzebniejszy lekarz, kto, obaczywszy w sobie chorobę, iż ją

sam sobie uleczy; także poćciwy człowiek, gdy sie sam nadobnie rozmiarkuje a ty przypadki cielesne, iż sam w sobie pohamować będzie umiał. Abowiemci i biesiada pocziwa nic nie wadzi, chociaż ją kto z nie-małym kosztem swoim uczyni ku swej poćciwości, ki-
 loby nie wszeteczna, nie sprośna, nie owa ożarła, te-
 dyć to jest nadobny przysmak i do sławy i do dobrego zachowania; boć nas Pan nie chce mieć Kartuzy, a jako Salomon pisze, iż człowiek poćciwy ma z ochotną myślą a z wesółym a z pobożnym sercem używać darów Pańskich, dziękując Mu za to; także też na drugim miejscu Pismo powieda, iż ochotnego szafarza dóbr swoich miłuje Pan Bóg, ale pewnie nie owego, co z bębny a z dudami tłukąc sie po ulicach, szafuje ty dary Pańskie. Abowiem trzeba sie zawsze rozmyślać, abychmy niczym Pana nie obrazili, a pomiernie, a poćciwie wszystkiego używali, aby sie wesele nasze, tak, jako nas Pismo przestrzega, w smutek nie obróciło.

Ano piszą o jednym królu, co ji zwano Pelopidas, iż na każdym feście kazał sobie zawsze przynieść sklenicę octu i wypił ją. Gdy go pytali, jeśli to dla zdrowia czyni, tedy powiedział, iż »nie, ale dla tego, iż po weselu jeśli by smutek jaki przypadł, abych ji zawsze, jakom to powinien, cirpliwie znosił«. Także i każdy, czego w sobie rozumem nie umiarkuje, tedy będzie jako on głóg przy drodze, co sam drapie, a jagoda sie niczemu dobremu nie godzi. Ale i głóg gdy ji nadobnemi gałąz-
 kami uszczepi, tedy z niego snadnie może być pożyteczne drzewo; także sękowate a drapiące przyrodzenie człowiecze. Bo i kowalowi łacno o młot i ślusarzowi o piłkę i krawcowi o nożyce, gdy już sobie warsztat zgotuje. Także też poćciwy człowiek, gdy sobie nadobny warsztat z cnoty świętej a z rozumu

uwaznego zbuduje, już mu łącno o wszystko ine naczyńie, co im sławę a poćciwość na tym ślachtetnym warstacie snadnie sobie ukować może, a wszystkie ine szkodliwe przypadki, jako ty gniewy, ty zwady, ty nieuściwe wszystkie sprawy i biesiady precz na ulicę, jako żużelicę niepotrzebną, od siebie odrzucić może.

KAPITULUM IX.

Tu już będzie, po tych wszystkich przypadkach jako poćciwy człowiek on szkodliwy przypadek gniew w sobie i ukrócić i umiarkować i jako sie w nim ma i obchodzić i sprawować.

A gdyżechmy już odprawili rozne przypadki człowieczeństwa naszego, a jako mają być obaczywany i jako mają być hamowane i skromione w przyrodzeniu naszym, już też pomy do starszego występku naszego jako do fontany, do którego sie mało nie wszyscy do rady schodzą, to jest do gniewu szkodliwego. Bo już łakomstwo, jako łakomstwo, to wždy potajemnie łupi, także obżarstwo, opilstwo i ine przypadki; ale to pan taki, co i łupi i bije i rozmaite szkody narodom ludzkim czyni.

A bychmy o Jego Miłości inego świadectwa nie mieli, tedy sie jedno przypatrzmy sprawie i postawie jego, tedy to pewnie obaczmy, iż to pan nie barzo dobry musi być. A wspomni sobie jedno kto, jeśliś widział kiedy prawie tymto gniewem zapalonego człowieka; aczkolwiek ten przypadek jadowity nie jest jakoby dziedziczny w ciełe człowieczym, także i w inych żywzētach, ale jest wzruszenie jakieś a zapalenie żółci, krwi i inych wilgotności cielesnych; jako to i w żywzētach widamy, iż będzie pokorne, łagodne, a gdy sie wzruszy a zapali, tedy jest dzikie, srogie, a napoły szalone.

Gniew nie jest
natura.

Patrz na konia, gdy sie zapali, a on z onego cichuckiego sstanie sie wnet jako szalony, będzie drżał, jako ryba, oczy mu sie zapalą, jako pochodnie, będzie kwiczał, ryczał, kąsał, wirzgał, owa wszystko musi odmienić w sobie. Także też i wół będzie chrapał, sapał, rogami strzęsał, piasek nogami rozmiotował. Także też i pies na kij, na miecz pobieży, czymkolwiek nań ciśniesz, to będzie kąsał. Także i wieprz, patrz, jako sie na ludzi wnet będzie puszczał, zębami zgrzytał, aż pijany z niego pocieką. Owa każde żywzē w tym przypadku musi sprośnie odmienić przyrodzenie swoje.

A wszakoż i w żywzētach ten srogi przypadek jeszcze wždy umiarkowańszy jest, niżli w tym ślachtetnym żywzēciu, co je człowiekiem zową, chociaż jest i rozumem i poćciwością ozdobione, jako prorok o nim powieda. Abowiem mędracy oni starzy tedy gniew człowieczy doczesnym szaleństwem zwali; jakoż kto sie temu przypatrzy, barzo to snadnie rozezna, iż jest coś barzo podobnego k temu, a jeśli nie ku szaleństwu, tedy ku sprośnej chorobie jakiejśi.

Aż nie widamy, jako z onej nadobnej a łagodnejszej twarzy wnet sie sstanie sprośna, sroga, zadęta, zabladała, że straszno na nią patrzyć? Aż sie ony zapalone oczy we łbie wiercieć nie będą, jako u szalonego? Aż nie drżą wargi? Aż nie zgrzytają zęby? Aż może z pokojem postać? Jedno sie wierci, kręci, nogami depce, a nie wie, gdzie sie wrazić. Aż ręce z pokojem zadzierzeć może? Jedno imi kiwa, grozi, a jeśli sie pomścić nie może, tedy albo sie drapie, albo z szalonego łba włosy skubie. Już mowa, już wzrok, już słuch, już wszystkie smysły w nim sprośnie sie odmienić muszą, a żadna władza przy słusznej swej mocy już tam zostać nie może. Już ni rozum, ni pamięć, ani baczenie żadne tam spełna być nie może. Już wszystkie Boże ine dary, które hojnie

w Psal.
VIII. ka.

Postawy i sprawy
gniewliwego.

nad ine żwirzeta nadane mamy, władzej swej ani urzędu swego żadnym obyczajem używać nie mogą, gdyż już marnie tym sprośnym przypadkiem zgwałcone a zniewolone być muszą.

Jako są szkodliwe przypadki z gniewu.

Patrzże zasię, co za szkody a co za przypadki z tego tak szkodliwego zajęcia urósć i umnożyć się muszą. Naprzód niemoc pewna z onego tak wzrzu-
szonego a zgwałconego przyrodzenia, tak, jako to czę-
sto widzamy, snadnie przypaść może. Potym
zła sława, bo już tam i sam na się, i na
kogo, cokolwiek od kilka lat wie, snadnie
wywoła, a nic już tam zatajono być nie może. Więc
omierzenie ludzkie, bo się już więc wszyscy tam zbież-
ają, mu dziwować jako miedźwiedziowi. Jedni hamują,
drudzy też jako psu łajają, a złym człowiekiem nazy-
wają. Acz potym nędznik, tego wszystkiego obaczy-
wszy się, żałuje, ale nie wczas, sprawiwszy już wszy-
tko, co trzeba.

Gniew a rozgniewanie są od siebie rozne.

Abowiem gniew a rozgniewanie są od siebie ty-
dwie rzeczy jakoby niejako rozne, jakoby pijany a opi-
lec. Bo pijany to jest, co nie ustawicznie, jedno iż mu
się też to z czasem upić trafi; ale opilec jeszcze nie
wie, jeśli żyw, a już znowu konwie podle siebie maca.
Także rozgniewany ten jest z czasem a z przypadku,
ale gniewliwy, co już wzięwszy co przed się, już się
ustawicznie gniewa, a długo się uskromić w onym
swoim przedsięwzięciu nie może. Ato jeszcze szko-
dliwszy, bo z takiego przedsięwzięcia już się więcej
złego namnożyć może, niżli z owego do czasu roz-

gniewanego. Aczci i owo zły, bo już bywa, acz krótki, ale z szaleństwem napoły.

Abowiem patrz, co się z tych długich gniewów na świecie dziewało, także się i zawždy dziać musi. Bo z tego przychodziły ony srogie walki, dziwne mordy,
jadowite krwie rozlania, najazdy, truciny, dziwne
śmierci, srogie onych pięknych a sławnych
miast zburzenie, bo jeśli nie mocą, tedy
chytrością, ogniem, albo jakim przenaje-
ciem. Wiele długo gniewliwy na świecie szkody i wiele
złego uczynić może. Bo już tam i sława i cnota i zdro-
wie i wszytki co naprzedniejsze klenoty tego ślachtet-
nego przyrodzenia człowieczego na barzo lekki szanć
a barzo na podły targ wysadzone być muszą. Aż się
nie targnie sługa na pana, syn na ojca, żona na mę-
ża? Aż jeden drugiego nie otruje, albo we śpiączki
nie zabije? A snadź niemasz żadnej niecnoty, czegoby
się nędzny naród ludzki, tym przypadkiem sprośnym
zarażony, poważyć albo się ocz pokusić nie miał. A wi-
damy to i na małych dzieciach, kiedy się powali albo
się ocz rozniewa, tedy się będzie miotało, będzie zie-
mię biło i szpetniej wrzeszczy, niżli gdy mu się co
inszego sstanie, iż już też i mamka musi z nim rzkomo
plakać, także też ziemię bić, a ledwe a ledwe iż z onego
zatrwożenia ukrócono będzie.

Więc już i ony Boskie dary, które Pan dać ra-
czył temu narodowi nędznemu naszemu, abychmy się
też wždy byli czym k niemu przypodobnili, z tym nie-
ślachtetnym przypadkiem zniszczyć a zagasić się muszą.
Bo się miłosierdzie obrócić musi w srogość, sprawie-
dliwość w krzywdę, słuszne umiarkowanie w rozpu-
stność a w szaleństwo; już miasto stałości sprośna
odmiana, miasto ratunku jakiego albo wspomżenia
jakiego drapiestwo a złupienie. I cóżkolwiek jest na-
ślachtetniejszego w przyrodzeniu człowieczym, wszy-

tko szpetną sprawą a przemierzłą postawą odmienić się musi.

Kto chce, snadnie rozumem każda rzecz pohamowana być może.

A wszakoż mądry a rozważny człowiek nie tylko ten tak chociaż szkodliwy przypadek, ale i każdy inny, kiedy chce, snadnie w sobie oną uciwłą powściągliwością zawżdy pohamować może, wzięwszy przed się bojaźń Bożą a zakazanie srogie jego. A potym przypadek przyszłych rzeczy rozważywszy sobie, co złego a co dobrego z każdej rzeczy umnożyć się może, tedy ma temu z daleka rozumem zabiegać, a czynić gwałt przyrodzeniu swemu a złamać w nim naporne chciwości jego. Abowiem każdy, kto obaczy jaki wrzód szkodliwy na ciele swoim, a iżby się co dalej to więcej szerzyć miał na skazę ciała onego, o, wnet temu, kędy może, zabiega, a nie się nie gniewa na cyrulika, chociaż go pali, siecze, gryzącami prochy zasypuje, bo woli do czasu bolu przycirpieć, niżli ciało umorzyć. Albo gdy się komu miecz skrzywi, woli ji o ścianę zawadziwszy, łamać a napraszczać, albo ji, i do ognia włożyć, a choćby się i złamał, woli na ten czas szkodę mieć, niżliby mu się czasu potrzeby spadać miał, z czegoby większą szkodę albo i śmierć podjąć mógł. Także i poćciwy człowiek gdy który szkodliwy w sobie przypadek baczy, któryby mu na potym większą szkodę uczynić miał, wczas mu w sobie gwałt potrzeba uczynić a wczas się z nim łamać a roztroptym uważeniem rzeczy przyszłych a baczną powściągliwością jako gryzącami prochy zasypować, a nie dać mu się rozwodzić, aby na potym i większej szkody i większego bolu nie przyniósł a nie uczynił. Abowiem i nieprzyjacielowi lepiej zawżdy wczas z daleka się bronić, niż go blisko do brony

puścić; bo jako moc a serce zawężmie, trudno go potym odegnać bywa.

Alebyś tak snadź rzekł: »Wżdyć bez gniewu być nie może, bo go potrzeba albo na nieprzyjaciela, albo na złe ludzi, którzy karania bywają godni. Toć już jest nie gniew, ale sprawiedliwość, a jeśli gniew, tedy gniew pobożny a rozmyślny. Boć się nie gniewa burmistrz na złodzieja, a wżdy ji da obiesić; nie gniewa się mistrz na dziecię, a wżdy mu czasem miotelką wytnie; nie gniewa się myśliwiec na jelenia, a wżdy go zabije. Także i z nieprzyjacielem gniew musi być, ale rozmyślny a poradny gniew. Bo jeśli go rozmyślem a dobrą radą nie zwalczysz, byś też nań nabarziej z daleka zgrzytał zębami, tedyć mu to nic nie zawadzi.

Więc[byś] też lepak rzekł: »A kiedyby mi brata abo przyjaciela bito, albo dom spalono, abo wybrano, tedy i tego jeszcze nie mam żałować albo się o to gniewać? Tedy i to jeszcze nie gniew, ale pomsta poćciwa. Bo bez wzruszenia jadowitego gniewu może się poćciwy człek pomiernie a rozmyślnie krzywdy swej pomścić, także i krzywdy przyjacielskiej, a snadź skromne milczenie poćciwego człowieka sroższe jest, niżli popę-pocziwy siła dliwość gniewliwa. Bo ten, co mu winien, wymilczy. musi go pewnie gryźć summienie, aby się z nim ugodził, widząc onę skromność jego, a k temu pomyśli sobie, iż chociaż milczy, ale co wiedzieć, co myśli. A tak bez gniewu a bez szkodliwego obruszenia siła sobie rozumny człowiek i krzywdy i każdej rzeczy inszej nagrodzić może, a przedsię i niepotrzebnych trudności ujdzie i sława i dobre zachowanie spełna zostanie.

I baczny człowiek rozgniewać się musi, ale
z rozumem.

Abowiem toć być inaczej nie może, że i baczny
człowiek, a zwłaszcza pierwszy przypadek, który, iż to
już wiemy, że nie w naszej mocy jest, aby w sobie 5
zarazem mógł przełomić a iżby się też z czasem roz-
gniewać nie musiał. Ale jakóż się rozgniewa? Pewnie
dziecinny gniewem, które się równo tak rozgniewa,
kiedy mu suknią wezmą, jako kiedy gałkę, a posy-
pawszy mu orzechów, albo dawszy mu leda jakie cza- 10
czko, aliści wnet jednanie. Także też rozważny czło-
wiek o równą rzecz, szkoda, aby sobie miał targać albo
niepotrzebnie frasować ślachetne przyrodzenie swoje.

Gniew ma być
rozmyślny. Bo najdziesz drugiego, gdy sługa obrus splu-
ska, abo nie chcąc, śklenicę stłucze, to 15
wnet do korda albo do kija, równie jakoby
mu dom zapalił, abo co inszego nagorszego uczynił. Ale
roztropny człowiek może tak uważnemi słowy prosta-
czka pokarać, że mu to dłużej pamiętno będzie, niżby
go uderzył, abo jaką iną srogość nad nim uczynił. Bo 20
gniew każdy ma być rozmyślny, a gdzie go komu
trzeba ku jakiej pocziwości swojej, tedy go roztropnie
trzeba używać; a gdzie go nie trzeba, a czemu sobie
przyrodzenie targać? Bo bijemyć też i węża i wilka 25
i psa wściekłego, ale z potrzeby, a nie z gniewu, aby
to potem komu inszemu nie zaszkodziło.

A tak, gdziebychmy kogo nie rozmyślnie a z sro-
gości gniewu przykro karać chcieli, weźrzymy pirwej
w swe afekty, jako we zwierciadło, jeślibychmy też
tam czego takiego nie naszli, o coby nas też słusznie 30
pokarać miano. A jako Arystoteles pisze, iż gdy masz
kogo uderzyć i już kij podniesiesz, rozmyślże się mało,
jeślibyś też czego w sobie nie znalazł, o coby cie też
słusznie można uderzyć. Boć są i drugie afekty w na-
szym cie, choć nie barzo szkodliwe, a wždy kto ich

niepomniernie używa, tedy się z nich mogą i szkodliwe
uczynić, jako zbytnia miłość, zbytnia radość, zbytni
śmiech, zbytnie wesele, i to wszystko może
Roztropny
gniew nie jest
gniew. być szkodliwe, kto tego bez rozumu a nie-
pomniernie używa. A tak pomierny gniew 5
nie jestci gniew, ale roztropne karanie a napominanie,
aby się potem oni tego strzegli, co im to należy, a tym
się karali a upominali.

Abowiem toć jest prawda, jakochmy i pirwej sły-
szeli, iż pierwszego wzruszenia w przyrodzeniu swoim 10
nie może nikt zarazem w sobie pomiarkować; ale oba-
czywszy się a uciekszy się do rozumu, o, wnet mądry
człowiek wszystko w sobie snadnie pohamować może.
Ale kto uskromiwszy a ochłodziwszy w sobie pierwsze
wzruszenie swe, przedsię się sroży, przedsię jadowi- 15
tości swej uskromić nie może, toć już jest uporny
a rozmyślny gniew, a nigdy na dobre wyniść nie może.
Bo i Bóg taki gniew na wielkiej pieczy ma. A naj-
dziesz drugie tak jadowite przyrodzenie, coby
Gniew uporny
zły. rad, aby się ludzie bili a wadzili, a cho- 20
ciajby się i krew lała, tedy on, patrząc na
to, rozkoszuje sobie. I bywali tacy ludzie i za starych
wieków, jako on sprośny Nero, albo on srogi okrutnik
syrakusański, abo inych wiele, co sobie za krotofilę
krew ludzką rozlewali; ale jakie też pomsty za to 25
brali, to już tam ich historye o tym poświadczają. Ale
to już jest nie człowiecze, ale wilcze albo psie przy-
rodzenie, który, co potka, toby rad kąsał, a zagryzną-
wszy jedną owcę, porzuci, a wnet drugiej szuka abo
ją goni, aby ją także zagryznął, chociaż mu już tego 30
nie trzeba.

Mądrego człowieka gniew jest potrzebny.

Abowiem mądrego a pocziwego człowieka gniew
roztropny na wiele się dobrych rzeczy i obrócić i przy-

godzić może. Ale nie tak, aby sie srożyć miał, jako kat; ale jego nadobne upominanie a roztropne rozważanie, choćby też było i z pogrózkami jakimi, tedy pożyteczniejsze jest, niżli owego, co wytrzaska wszystko, jako grom, i z pamięci i z obyczajów ludzkich. Abowiem by wszyscy miał karać w srogości gniewu, tedyby napirwej trzeba od tych a napilniej począć, co też drugie karzą a w cudzym oku pałdziorka szukają, a w swym bierzma szpetnego nie baczą. Bo go karze o nieprawdę jednemu, a on sam wszystkim łgarzem; karze go, iż komu nałajał, a on wszystkim łaje, wszyscy lży a hańbi; karze go, iż co równego komu wziął albo wypożyczał, a on wszyscy drze, by barany.

A tak gdziekolwiek chcesz pojrzeć, a jakikolwiek stan upatrzeć chcesz, tak zacniejszy, jako i mniejszy, patrzaj, wieleli ich znajdziesz albo upatrzyysz, aby nie było nic, coby sie wżdy w nich też pokarać mogło. Owa wszystkochmy ludzie, jednoż pleban człowiek. I któż jest taki, któryby powinność swą zachował a nigdy nic z niej nie wykroczył? Widzimy, iż brat brata radby, w czym mógł, podstał a oszukał; ale tam i z przyrodzenia rzadka zgoda, a filozof napisał, iż rzadki jest ptak feniks na świecie, ale to jeszcze rzadszy ptak między bracią zgoda. Aż nie widzimy, mąż z żoną w jakiej też zgodzie czasem mieszkają? Aż nie widzimy, iż syn ojcu lata liczy, a pyta sie, dawnoli już Wałaskiej wojnie? Aż gość pewien na drodze swojej albo także i w gospodzie swojej? Aż kmiotek pewien doma, pewien na targu, chociaż nikomu nic nie winien, jedno iż jedzie albo idzie z pobożną robótką swoją? Wszędy a wszędy wilków pełno, wszędy a wszędy nasadził sie jeden na drugiego, aby go w czym podejć a podstępnić mógł;

Gniew pocziwego człowieka pożyteczny. wszędy a wszędy łakomstwo a swawola tak szyroko rozbiły sieć swoją, że trudno i niewinnemu, aby sie kto z niej wybić

miał. A tak złość a przewrotność ona szczyrość ślachetną na tym świecie tak zatłumiła, że prawie zatonęła, jako dziurawa łódź na głębokich wodach. A tak potrzebny jest gniew pocziwego człowieka, aby roztropnym a pomiernym napominaniem, a czasem też i pocziwym karaniem niszczył, zacierał a ku dobremu końcowi przywodził ty sprośne wszeteczeństwa ludzkie. Ale, by sie miał na wszyscy prawym a siedziwym gniewem gniewać, równo, jakoby też prawym oszaleniem oszaleć musiał. Bo złość nigdy sie z żadnym człowiekiem nie rodzi, jedno mu z czasem a ze złego wychowania a jako ze zwyczajem przypadnie; także też ze zwyczajem, gdy k temu postrachu jakiego do tego przyłoży, snadnie odpaść może.

Człowiek mądry złym z pocziwym karaniem jest jako doktor chorym z łagodnym lekarstwem.

A jako doktor uczony, gdy widzi wadę jaką w człowieczym ciele jeszcze nie barzo nazbyt szkodliwą, tedy ją też lekkimi ziołki i wolnemi syropki, jako może, leczy a opatruje, ale gdy też obaczy, iżby sie szyrzyć albo zapalać chciała, to już mocno agaryku dokłada i korrozywami zasypuje: także też i człowiek mądry, póki jeszcze widzi nie nazbyt szkodliwe występki ludzkie, to je też leda ziołki, to jest, pięknymi słówki a wdzięcznym a rozważnym napominaniem leczy. Ale gdzieby sie też zuchwale szyrzyć albo zapalić chciały, więc też miasto agaryku tarasu albo łańcucha na to przyłożyć może. A wszakoż to wszystko może iść bez zapalonego gniewu, jedno z krześcijańskiej miłości, a nie z katowskiej srogości.

A jako doktorowi chorzy dziękują, gdy je wyleczy, także i ci pewnie będą dziękować, gdy sie obaczą, za

Bojaźń jest rzecz przyrodzona. ono łaskawe upominanie swoje. Abowiem przyrodzenie człowiecze przykłonne jest ku bojaźni jeszcze z onego przestachu w raju przodka naszego, gdyż się ze wszystkimi przypadki jego rodzimy. A widzimy to i we źwirzetoach, iż strach jest coś przyrodzonego, bo i koń leda przed wiechciem z drogi skoczy i ptaki z konopi leda czym odstraszy i niedźwiedź, kiedy trąbę usłyszy, tedy się trwoży i lew, tak powiedają, iż kiedy wóz tarkoce a straszycło na nim jakie będzie, tedy barzo przed nim ucieka. A także i człowiek, a zwłaszcza, gdy co na się czuje, pewnie nie tylko srogością karania, ale i srogością napominania abo srogą postawą snadnie być ustraszony może. Bo i w dzieciach to widzimy; chociaż tenże, co z nimi igrał, twarz na nie zakryje, albo jaką postraszoną ukaże, tedy wnet przed nim uciekają.

Aleby nie było nic lepszego w człowieczym narodzie aby i tego nie było, coby ludzi karał, i tych nie było, coby do tego przyczyny dawali; abowiem zda mi się, iż to nałacniejsze rzemieśło, niż które inne, bo widzę, iż się siła ludzie mogą nauczyć i niepodobnych rzeczy i nad przyrodzenie, a cóżby się tak łacniuczkiej, gdyby chcieli, nauczyć nie mieli? Bo trudniejsza jest rzecz po powroziech latać, pod wodami chodzić, zatonełe rzeczy wynosić, nad przyrodzenie skakać, kuglować, albo drwom kazać nadobnie piskać, a cóżby się tak snadnej rzeczy, od gniewu się powściągnąć, abo też drugim do niego przyczyny nie dać, nauczyć się nie mieli? Bo tu wielkiej trudności ani wielkiego kłopotu nie trzeba, tylko wzięwszy przed się bojaźń Bożą, wstyd poćiwy przed oczy, złą sławę, trudność karania, każdyby snadnie to w sobie i na gończym wędzidłku wszystko pokarać i postanowić mógł.

A jeśliby też dobrze już ani wstydem ani bojaźnią Bożą kto się uhamować nie mógł, tedy to wždy

i naprostszy uczyni, iż rozeznawszy, co lepszego a co gorszego, iż wždy przy lepszym zostaje lepszego, a co nie. Izaż nie lepszy pokój, niżli kłopot? Izaż nie lepsza dobra sława, niżli zła? Izaż nie lepsza piękna a pocziwa biesiada, niżli wszeteczna, sromotna a wstydliva? Izaż nie lepszy cnotliwy a spokojny żywot, niżli warchotny, niespokojny a wsząd zatrudniony? Izaż nie lepsza sprawiedliwość, niż krzywda, za którą i tu na ziemi i na niebie już pewna pomsta żadnego nie minie? Ale iż nasze przyrodzenie jest tak zgwałcone, iż się zawždy rychlej ku gorszemu, niżli ku lepszemu, ciągnie, nie Iza, jedno agarykiem dębowym, co trzy lata rósł, a korrozywą żelazną, co na szyi albo na nogach brząka, pohamować go musi. A to może być nie z gniewu, ale z życzliwości, aby potym na co inszego gorszego nie przyszedł.

Wada, iż człowiek podobieństwu wiele wierzy.

A wszakoż i to też nas czasem niemało unosi do niepewnych rzeczy, iż się przyrodzenie nasze wiele podobieństwy sprawuje. Jeden, gdy kto czapki nie zemie, chociaż się nie baczy, wnet mnimamy, aby to z gniewu uczynił. Czasem też między inszemi przywiatać zapomni, a iż się w tym nie obaczy, też więc powiadamy: »Cóż, albo się na mię gniewa«? Towarzyszów prosi na obiad, a drugiego zapomni: też mniama, aby się nań ocz gniewał. Drugi też, gdy przykro na kogo weźrzy, chociażby rad cudniej, ale nie umie, tedy się też drugiemu będzie zdało, aby to z gniewu uczynił. A co tego zasię bywa z omylnych ludzkich powieści, toby już temu i końca nie było. Bo to sobie mają plekliwi ludzie za przysługę, iż co na kogo, chociaż nieprawda, wymyślą a powiedzą. Pięknie to Aleksander uczynił, gdy mu matka pisała, aby się strzegł Filipa doktora. Ten doktorowi list ukazał, a nic się na to nie

rozmyślając, bezpiecznie od niego wszystkie recepta bierał. I by też był miał wolą co złego uczynić, pewnie się tamże zarazem ze wszystkiego pohamował.

A tak ma być uważan gniew, aby nie leda z przyczyny był poruszony, gdyż wiele przyczyn jest i omylnych i niepewnych na świecie. Abowiem znajdziesz drugiego, co się i na nieme rzeczy i na Boga gniewać będzie. Utknie się pod nim koń, to już bije, tłucze, jakoby to niebożątko chcąc uczynił. Da mu gałąź w gębę, to już łaje, przeklina; a gałąź co krzywa? On sobie krzyw, iż jej nie obaczył. Uderzy się o kamień w nogę: kamieniowi łaje; a co kamień krzyw? a czemuś go nie przestąpił? Więc będzie łajał gradowi, dżdżowi, śniegowi, błotu, kiedy się upluska; a co deszcz albo błoto krzywo, a czemuś się nie podkasal? A owszem jeszcze bardziej słudze, choć mu nic nie będzie krzyw, jeśli przykro kaszle, jeśli śpiąc, chrapi, albo mu słoną potrawę przyniesie, albo umywając się, iż sobie w rękaw wody naleje; a cóż sługa krzyw? Onciby tego wszystkiego nie rad uczynił, ale iż tak z czasem przypadło. Więc talerze, świeczniki za nim ciskając, potłucze — a co talerze albo świeczniki krzywy? — a szkodę przedsię sobie niepotrzebną a bezrozmyślną uczyni. Albo gdy mu bót szwiec ciasny przyniesie, a obuć go nie może, tedy i szewca stłucze i bót zrąba; a co bót krzyw? A takich wiele przyczyn jest, z których w sobie bezpotrzebnie, tylo przyrodzeniu k woli, gniew szkodliwy pobudzamy. A barzo łacniuczkie lekarstwo na to jest, jedno maluczki czas ścierpieć, aż się złe kęs odwlecze, a za maluczkie czasu sfolgowanie wielkie złe od siebie baczny człowiek snadnie odegnać może.

Nie leda
z przyczyn
gniew w nas
pobudzon być
ma.

Wszystki grzechy śmiertelne gniew w sobie zamyka.

Abowiem co jest sprośniejszego, jako gniew nierozmyślny a nie uważony? A snadź już w sobie wszystkie śmiertelne grzechy zawrzeć i przenieść je może. Bo już zwycięży pychę, bo musi nadać gębę, musi łajać, a każdego sobie lekce rozumieć. Zwycięży łakomstwo, bo się leda o krzywdczkę gniewa, co nie stoi za pieniądź. Zwycięży obżarstwo, bo nie je czasem aż trzeciego dnia, rozgniewawszy się. Zwycięży nieczystotę, bo sprośne słowa będzie mówił, a wszystko od paniej matki. Zwycięży lenistwo, bo skacze, jako zając, od kąta do kąta, a już nigdy cicho nie postoi. Zwycięży zazdrość, abowiem a kto mu onej szalonej a sprośnej postawy zażreć będzie?

A tak wielki to jest walecznik iście a nie leda jaki zwycięzca, kto tego nieślachetnego hetmana, co tę sześć hufów wiezie za sobą, bez wszej obrony a bez wszej zbroje porazić może. Abowiem nałacniejsza obrona nań jest ta, włożywszy przedni plach z rozumu na się, a zadni kusz z cnoty, a buławę dawszy sobie uczynić z cirpliwości, tedy go tak snadnie stłucze, że długo porażony tak leżeć musi, niżli k sobie przydzie. Bo to jest acz trudny węzeł na człowieka pościwego, ale po radziwszy się przedniego plachu, tedy i nie trudny. Bo sprzeciwić się możnemu szaleństwo jest i Pismo nam tego zakazuje. Rzucić się też na słabszego ohyda, grzech i pośmiewisko ludzkie jest. Nie lza jedno tą zbroją, wyszszej mianowaną, pościwy człowiek wszystko w sobie umiarkować musi.

Zbroja na
gniew.

KAPITULUM X.

Gdy już wiemy, jako szkodliwy jest gniew, tedy sie trzeba starać, jako a czym ji w sobie miarkować mamy.

Coś już słyszał i zrozumiał, jako jest sprośna a nie ku człowieczej postawie, ale prawie ku żwirzecej podobna sprawa i postawa człowieka rozgniewanego, a jaka tam bywa sprośna i zapomniała myśl jego, patrzajże, co są za przypadki a co są za ubiory a instrumenta jego. Miecz, kij, siekiera, arkabuz, sahajdak, plugawy taras, pal, szubienica, łańcuch, pęto i inych rozmaitych przypraw dosyć, a ktoby sie ich naliczył? Patrzajże zasię, jako to jest nieuleczony wrzód a jako sie wszędy rosypał między wszystkie narody ludzkie. Bo już inie afekty nie są tak jadowite i snadniej sie im pocziwy człowiek obronić może. Boć wždy już nie wszystko pyszni, nie wszystko łakomi, nie wszystko zwadce, nie wszystko opilcy; ale bez tego sprośnego przypadku ukaż mi jednego na świecie, ktoby sie obejść miał a ktoby był wolen od niego, jeśli nie będzie gwałtownym rozumem a roztroptym przyszłych rzeczy pohamowaniem prawie zwyciężony. A patrz, jako to jest hojny pan. Jeden sie rozgniewa a gwałt jaki w mieście albo we wsi uczyni, a tysiąc sie ich wnet zbieży. To już tam winny niewinny, kogo kto gdzie potka; to już Boży a nasz, aż sie krew' czasem po ulicach leje.

Pierwsze lekarstwo na gniew.

Coż z tym czynić, proszę cie? Już doktora nie-masz na świecie, aby ten wrzód uleczyć miał, ani nań żadnych receptów z apteki nie najdzie. Już na to żadnego inszego lekarstwa nie-masz, by pokupił wszystkie

zioła, jedno uważywszy tę sprośność jego, tak, jakośmy już o niej słyszeli, a wzięwszy przed się bojaźń Bożą, uciec sie do rozumu a pomyśleć sobie, iż wspa-nilemu rozumowi nie przystoi, aby go leda wiatr, a zwa-szcza nieprzystojny, od cnotliwej powinności jego uno-sić miał. A jeśli go tym nie zahamujesz, ani syropku, ani żadnych piłułek potym na to nie szu-kaj. Ale jeśli to w sobie sam zahamujesz, gdyżci do tego już nikt inszy pomoc nie może, patrz, jakie dziękowanie odniesiesz. Bo ten przypadek nie może być, jedno z możniejszym albo z podlejszym. Jeśli ji z możniejszym w sobie zahamujesz, tedy sam sobie pilnie podziękujesz, żeś sie odwiódł od niepotrzebnej pracy a trudności; a jeśli z mniejszym, tedy i on i wiele ludzi z nim będąc dzie-kować, żeś go w pokoju zostawił a odwiódł od niepotrzebnego kłopotu jego.

Drugie lekarstwo na gniew.

Przytym strzeż sie i takich rozmów i takiego to-warzystwa, któreby cie obrazić miało, a zwłaszcza, kiedy też czujesz przymiotek jaki w sobie jako czło-wiek, gdyż żaden człowiek, tak, jakoś słyszał, bez tego być nie może. Abowiem patrz, gdy masz wrzód jaki bolący na której stronie ciała, już nie tylko urażenia sie boisz, ale i podobieństwa, gdy kto z ręką albo z czym inszym obróci sie do ciebie w tę stronę, gdzie boli; także wiedząc o tym bolącym a szkodliwym wrzedzie w przyrodzeniu swoim, już nie tylko, aby cie kto w to urazić miał, ale i podobieństwa strzeż, abyć skąd do tego nie przypało.

Abowiem kto czuje blizkie zimno, wczas na się kożuch wlecze. Kto widzi szpetną chmurę przed sobą a nadziewa sie prędkiej pluty, wczas sobie opończą odwięzuje. Także też ty, gdy widzisz jaką chmurę na

jakiej biesiedzie, a ona sie na tę nieślachetną burzę, na gniew a na zwadę zanosi, odwiążuj wczas opończę, albo wczas rozwódź a sam sie hamuj a na koniec radszej idź precz, a nie daj sobie tej plugawej plucie kapać za szyję. I maszli kogo powinowatego przy sobie, i tego odwiedź z sobą, możeszli. Bo więc naszy bracia, kiedy sie dwa swarzą, tedy sie śmieją, aż kiedy sie rzucą do szarszunów, toż dopiro chcą rozwadzać; aliści drugiemu, choć nic nie winien, ręka wisi. Ano stara przypowieść: Początkowi zabiegaj, bo pozdne lekarstwo nie tak pożyteczne. Też sie sam strzeż, abyś nie czynił takich rozmówek, któreby obrażały, bo nie wiesz, z jakim kto przyrodzeniem siedzi. Najdziesz drugiego, co mu sie ludzie wszyscy śmieją, a on sie o to rozgniewa. A też nas z tego ona stara przypowieść chłopska przestrzega, iż kto mówi, co chce, usłyszy, coby nie rad.

Antygon, on wielki a waleczny król, chodził jednego czasu miedzy namioty, odmieniwszy sie, nasłuchawając, k czemu sie też jego ludzie mają i o czym też sobie rozmawiają. Usłyszał w jednym namiecie, ano o nim szpetnie mówią i barzo mu łają, iż je wywiódł w głodny kraj. On przystąpiwszy bliżej, pomaluczku rzekł: »Cyt, panowie, lżej mówcie, by król nie usłyszał«. Oni, poznawszy głos królewski, rozbiegli sie precz, a on, rośmiawszy sie, poszedł potym do pokoju swego, rozumem to ogarnąwszy, iż go ono nie ruszyło. A tak trzeba sie strzedz rozmów takich, coby komu co szkodzić miało, bo nie wiedzieć, gdzie kto stoi i co kogo obraża. Bo krzywda acz zarównana snadnie być może, ale ten pan ślachetny pan gniew długo wirzga, jako podgórski żrzebiec, a długo sie uspokoić a postanowić nie może.

Wczas zwadzie zabiegać.

Trzecie lekarstwo na gniew.

Tego też jest potrzeba ku uskromieniu przyrodenia naszego, abychmy też obaczali przypadki swoje, bez których żadne ciało być nie może. Abowiem ktoś sie z tym urodził, aby wždy też kogo kiedy obruszyć nie miał? A jeśli nam to miło, iż to od nas ludzie skromnie przyjmują, albo też czasem nie baczą, niechże też to nam od ludzi będzie miło, gdy nas nieszkodliwie albo z niechcienia czym równym obrażą, iż im też to takież albo przebaczyć, albo też tego za złe rozumieć nie będziemy. Abowiem zaśpi czasem służka nieboraczek, iż zamieszka posługi jakiej, wierci sie, boi sie, żal mu barzo tego: azażby go za to bić albo mordować, obaczywszy, iż to nie ze złości uczynił? Każą nędznemu kmiotkowi na jaką robotę, a on wołku abo konika naleźć nie może, płacze, szukając go, boi sie niebożątko: a już go też bić albo mordować albo sadzać za to? Albo takież sąsiadek albo kto inszy, iż mi co z niechcienia abo z nieobaczenia uczyni, a już wnet siodłać? a już sie wnet mścić? Jakoż tych wiele znajdziesz, co to lekkością zową, kiedy sie razem nie pomści. A jabych to zasię zwał poćciwą sławą a rozmyślnym obaczeniem, bo złe nigdy nie uciecze.

A tak człowiek poćciwy ma uważać każdy czas i wedle czasu każdy przypadek. A mądrym to człowiekiem zową, kto każdą rzecz z statecznym rozważeniem zaczyna. Także i przypadek gniewu, z którejby sie kolwiek przyczyny trefił, ma uważać, jeśli z żartu jeśli umyślny, jeśli chcąc, jeśli niechcąc, a zawściągnąć sie maluczko, a apellować do słusznego rozumu.

A tam rozważywszy sobie, iżby sie ocz było gniewać, gdyż wspanilemu człowiekowi też nie przystoi zelżywości odnosić, toż dopirko z roztroprnym uważeniem a rozmyślnie rady

Nie wnet z gniewu karać.

Z gniewem do rozumu apellować.

szukać a przyczyny, jakoby sie to poćiwie nawetowało. Bo stara ona przypowieść nas uczy, iż zawsze łącno o drewno, kto chce psa uderzyć. Abowiem gniew bież rozmysłu, tedy go mądry ludzie nie zową gniewem, ale furią a szaleństwem.

Bo gniew bezrozmyslny trudno ma być na potym bez żałowania. Jako ono o Aleksandrze Wielkim piszą, iż gdy z żartu rozgniewawszy sie, kazał Lizymacha, wielkiego a zacnego męża, srogiemu lwowi wyrzucić, Lizymachowi Pan Bóg poszczęścił, iż gdy już lew bieżał do niego rozdrapać go, że zerwawszy płaszcz z siebie a zwinawszy, wrzucił mu w paszczkę i na głowę, a potym za gardło go popadszy, tak sie długo z nim łamał, aż ji udawił; jako sie potym Aleksander wstydział tego i z jaką tego żalością używał i jako to Lizymachowi nagradzał, to już o tym historia świadczy.

A tak smysły nasze jeśli nie będą rozumem pohamowane, tedybychmy pewnie byli niewolniki u nich. Abowiem znajdziesz drugiego, gdy mu sie spać zachce, iż sługa niechcąc co obali, albo czym zakołace, albo pies pod oknem zaszczeka, to już słudze kijem, a wygę obiesić. To już tam nie rozum rządzi, ale smysł niebaczny. Albo jeśli sie sparzy o piec, to już piec stłuc; albo jeśli sie obleje pijąc, to już sklenicą o ziemię: wszystko to są bezrozmyslne przypadki. Ale cokolwiek będzie nadobnym rozumem a uważnym rozmysłem sprawowano, to wszystko nadobnie przystoi poćiwemu człowiekowi. Abowiem to prawy pan, kto sie sam zwycięży a nie da sobie rozkazować żadnym afektem albo postronnym smysłem ciała swego, ażby sie wszyscy na jedno zgodzili.

Czwarte lekarstwo na gniew.

Też na rozważeniu przyjacielskim siła rozgniewanemu człowiekowi należy. Bo piękne a rozważne

słowa są, jako młot, a przerażają aż do serca człowieka. A wszakoż nie w ten czas go już hamuj, gdy go użrzesz z zapalonemi oczyma, jako psa wściekłego, ale albo przedtym, albo potym, iż go kęs ona furja ominie; toż na ten czas i przykremsi słówki możesz sie

podeń podsadzić. A to pomni, co mu będziesz mówił, iż gdyby też potym na cie jaka furiyka przypadła, abyś też sobie ony słówka na pamięć przywiódł. A dalekoć to piękniej będzie, iż sie i sam w sobie pocichu ufrasz i sam sie zasię nadobnie pohamujesz. Abowiem to nadobny rachunek, kto idąc na pokoiczek swój, sam z sobą poczet uczyni, co dnia tego przystojnego, a co nieprzystojnego uczynił. A to iście uczynek przystojny pohamować rozważnie rozgniewanego, choćby mu też to maluczko przykro było. Sokrates gdy karał Demetryusa z gniewu a z nierozmyslnych postępów jego, rozgniewawszy sie, plunął mu Demetryus między oczy. A ten mu, stojąc, powiedział, iż »wolę ja to od ciebie odnieść a otrzeć to z twarzy swojej, kilobych jedno otarł niepotrzebne sprawy z umysłu twego. Bo to, co sie mnie sstało, jedno mnie samemu szkodzi; ale to, co sie około ciebie dzieje, i tobie samemu i wszystkie-mu wojsku twemu szkodzić musi«. Jako potym tego Demetryus, rozmysliwszy sie, żałował, to już tam sztyrej napisano stoi. A tak widzisz, jako każda rzecz nierozmyslna nigdy dobra być nie może.

Bo znajdziesz drugiego takiego, co będzie uprzejmie tego szukał, aby mu nałajano, albo go uderzono, aby mu jedno potym co za to dano, albo przepaszano; i na takiego trzeba baczenie mieć. Abowiem gniew takiego człowieka albo ona przyczyna do gniewu, której on podawa, jest jako onego psa na łańcuchu, co sie tylko targa, a nic uczynić nie może. A jako mu dasz kęs chleba, aliści sie on płaszczy a marda ogonem od radości.

Też w hamowaniu gniewu trzeba uważać osoby. Bo jeśli poważniejszy, tedy go z wstydem hamować a poćciwie upominać masz, tedy i sam k sobie snadnie przyść może. Jeśli też podlejszy, tedy go też czasem i pogrózką pohamować możesz, aby sie nie wspinał z motyką na słońce. Augustus, cesarz wielki rzymski, gdy był proszon od jednego pana swego, aby też u niego w domu był a uczynił mu tę poćciwość, i był u niego Augustus i uczynił on pan fest wielki, jako prze cesarza. Z trefunku młodzieniec jeden, stojąc u służby, sklenicę kosztowną kryształową stłukł. Pan, rozgniewawszy sie, kazał go wnet, ułapiwszy, do sadzawki wrzucić, gdzie mureny były, srogie ryby morskie, aby go roztargały. Tedy nędznik jakoś sie onym wywinąwszy, co go już wiedli, uciekł i przybieżawszy do gmachu, padł u nóg cesarzowi. Cesarz sie pytał, coby sie to działo. Gdy sie wszystkiego dowiedział, kazał wnet onę służbę wszystkę potłuc, powiedając onemu panu: »Aza to tobie przystało za jedną sklenicę niewinnego człowieka tak srogą śmiercią stracić?« Powiedział on pan, iż »mię zagniewanie k temu przywiodło«. Powiedział mu cesarz: »Ażaz gniew który może być dobry bez rozmysłu?« Potym kazał cesarz przynieść srebrną służbę i dał onemu panu, co stało trzykroć za jego, powiedając mu: »Rozmyślajże sie potym, gdy co masz z gniewu uczynić«. A tak tu sobie uważ, co to jest rozważny umysł poćciwego człowieka.

A tak widząc tak sprośny przypadek przyrodzenia naszego, nie lza poćciwemu człowiekowi, jedno ji rozważać a onym wszech spraw królem, poważnym rozumem, wszystko w sobie miarkować. Bo gdzieć tego w radzie swej mieć nie będziemy, pewnieć nam wszystko opak pójdzie. Ażaz tu długi czas mieszkania naszego? Ażaz nie lepiej, iż po śmierci ty słowa wdzięczne zostawimy po

Trzeba uważać czasy i przyczyny, kiedy sie gniewać.

Rozum król przyrodzenia.

sobie, iż wždy rzeką, iż to był dobry, cnotliwy a poćciwy człowiek, a cokolwiek czynił, wszystko z rozmysłem czynił? Abowiem tu do czasu siedzimy, jako w jakim dymie parskając, i gniewamy sie na dym, a tego nie baczymy, iż i z dymu wynieść musimy i dym barzo prędko przeminać może. A tak każdy poćciwy ma sie pilnie rozmyślać na każdą sprawę swoją, aby jej zawždy z nadobnym rozmysłem a za radą sławnego rozumu poćciwie używał.

KAPITULUM XI.

Tu już będzie, jako poćciwy człowiek uważywszy występki i ich przestrozę, jako sie zasię ma cnotami sprawować, a napirwej świętą prawdą.

Jużechmy sie nasłuchali, jakie są wady a przymioty przyrodzenia człowieczeństwa naszego i jako są szkodliwe i jako sie ich przestrzegać i jako je też hamować w sobie mamy. Już sie też udajmy do cnót, jako ich poćciwy człowiek i używać i jemi sie sprawować ma i jako to jest powinien dla większej ozdoby swojej. A nie wiem, aby między wszystkimi nie była naprzedniejsza prawda, bo iście wiele na tym zacnym filarze inszych cnót sie zbudowało. Bo gdzie prawda zawije gniazdo swe, już i sprawiedliwość, już i stałość, już i pomierność, już i roztropność i insze wszystkie cnoty nie lza, jedno sie przy niej osadzić muszą. Abowiem wszystkie rzeczy są na świecie, jako kwiecie polne, które na wiosnę pięknie zakwitną, ku jesieni poschną, a na wiosnę aliści sie zasię znowu błyszczą. Także też ty przy padłości nasze od szczęścia wszystkie sie mienić a mieszać muszą, jedno święte cnoty, ty nas aż do grobu doprowadzić mają, a i po śmierci między ludźmi pozostałymi tedy nas nieśmiertelnymi czynią a poćciwą

Jako są drogą cnoty.

10

15

20

25

30

sławą zawždy pamiętkę naszą obwoływają, tak iż mało nie jako napoły żywi między ludźmi chodzimy.

Abowiem gdy sie cnotami sprawować będziemy, już o tych inych przypadłych rzeczach pewne od Pana obietnice mamy, daleko pewniejsze, niżlibychmy ich u świata z nawiętszym staraniem szukać mieli. Bo już obiecuje cnotliwemu kąty wszystkie jego napęlnić bogactwem i zacnem poćciwościami na wszem ozdobić stan jego. A tu sobie uważ, co to jest cnotliwie a poćciwie żyć i panem bęz kłopotu być i sławę, onę wielką królową, zawždy po sobie mieć i pięknego a spokojnego żywota sobie wedle myśli swej na wszem użyć a w nim sie ustawicznie kochać.

Co to jest prawda.

A iż prawda na wszystkie cnoty jest prawie, jako majowy deszcz na wszystkie zioła na ziemi rostące, bo i sam Pan tym przezwiskiem mianować sie raczył, podobno to musi być nie leda coś, tedy ją iście każdy poćciwy człowiek na wielkiej pieczy mieć ma, aby słowa jego wedle rozkazania Pańskiego zawždy były, jest—jest, niemasz—niemasz, a iżby sie z nią nie uchylał, jako stara przypowieść jest, ani na lewo, ani na prawo. Abowiem to jawnie widzimy: niechaj będzie kto ozdobion napięknniejszą urodą, nawymyślniejszymi kstałty i ubiory, niechaj też będzie ozdobion i statecznością i pomiara i powagą wspaniałą, a jeśli prawdy nie będzie, a będzie słówka dziwnie przegryzował, a ludzie to jawnie baczą, tedy to przedsię śmieszny pan będzie.

A iście nie darmo oni zacni a święci przodkowie naszy ten obyczaj między sie puścili, a pewnie, iż potrzebny, iż czynić co chcesz, żartuj, jako chcesz, przy-

mawiaj, jako chcesz, wszystko to może być dworskiemi obmówkami poćciwemi zakryto i obmówiono. Ale jako sie kto z nieprawdą na plac wytoczy, to już tam dalej od gęby żadnej apellacyej niemasz. Snadź byli obaczyli, iż to miało być coś szkodliwego w poćciwych ludzkich sprawach. Bo jakoż tak jest, iż choćby też tam jaka insza pocziwemu człowiekowi na umyśle jego przywrzała przywara, tedy tym ślachetnym płaszczem, z sławnej prawdy urobionym, snadnie zawždy może być pokryta, a snadnie zawždy może być ozdobiona, a możemy to właśnie przedniejszym klenotem nazwać człowieka poćciwego.

Jako prawdę od fałszu rozeznąć.

A wszakoż jest to rzecz potrzebna poćciwemu stanowi na pilnej baczności mieć, aby sie w tym świętym klenocie a w tej poważnej prawdzie na wszem statecznie a mocnie zachował; tedy mu też tego iście nie mniej potrzeba, aby ją też i w kim innym rozważyć a obaczyć umiał, bo sie to na wiele rzeczy przygodzi. Bo i sam sie może przestrzedz onym złym przykładem drugiego i onego też może czasem przestrzedz poćciwie z onego szkodliwego przypadku jego. I to k temu, iż obaczywszy go w tym upornego a niedbałego, może sie przestrzedz, aby mu nie dał nic na sobie wyludzić a od prawdy sie uwieść, i towarzystwa z nim mieć już sie też przestrzegać będzie. Bo to stary przymiot w narodzie naszym, iż jaki sam kto jest, radby, aby tacy wszyscy byli.

Abowiem już nie może być szkodliwsza rzecz, jako, gdy kto nadobnemi, farbowanemi słówka a oną

Naszkodliwsza
rzecz słówka
zafarbowane.

anielską postawką pokrywa prawdę świętą
a fałsz, a onego nieślachetnika chce prawdą
uczynić. Jeszcze to snadź szkodliwszy, niżli
on pies, co sie, idąc, do ciebie łasi a marda
ogonem, a gdy sie nie obaczysz, alić on za nogę cap. 5
Bo wždy ów, co szczeka, jeszcze wždy przestrzega, że
wždy człek nań sobie kija szuka, albo sobie korda po-
prawi. Abowiem taki człowiek onemi takimi oble-
śnemi słówki ucukrujeć tak potrawkę, iż by nasłoń-
sza, tedyć sie słodka będzie widziała. Podać tak pię- 10
kne a zafarbowane słówka, żebyś ty przysiągł, że to
szczyra prawda, i dasz sie snadnie na wszystko przy-
wieść i wszystko uczynisz, na coć jedno radzić będzie.

Abowiem słychamy, iż na morzu wielkie niebez-
pieczeństwa są i wielkie sie dziwy ukazują. A mądry 15

Dziwne nie-
bezpieczeń-
stwa około nas
sie zataczają.

marynarz tedy i ony niebezpieczeństwa roz-
tropnie obchodzić umie i ony dziwy okró-
cić, iż mu nic szkodzić nie mogą. O, bych-
my sie my też, nędzni marynarze, obaczyli,
po jakich niebezpieczeństwiech na tym omylnym mo- 20
rzu tego obludnego świata pływamy i jakie dziwy
około nas sie zataczają, pewnie moglibychmy pilnie
sie ich strzedz, niżli on marynarz na morzu. A pilnie
sie nam trzeba tych dziwów strzedz, bo sły-

Syreny świata
tego.

szymy, iż wždy tam na morzu jakieś Sy- 25
reny głośno śpiewają, niżli ludzi zdradzą.
Ale tu nasze Syreny świata tego iście nie trzeba im
głośno śpiewać; takci pięknie ucho naszepce, iż ani
sam wzwiesz, ani sie obaczysz, kiedy sie zanurzysz,
a z okrętu spadniesz, a snadnie cie przywiedzie on 30
pan Syrena, nie śpiewając, na co będzie chciał.

A snadź tam na ty dziwy w bębny biją, aby je
odstraszyli, a z dział strzelają. I u nas też takżeby też
snadź mało nie lepiej czynić, głośno a jawnie wszy-
tkim mówić, nie szeptać, po kąciech sie nie odwodzić. 35
Bo stąd i śmiech i dobra biesiada i dobre towarzy-

stwo i ćwiczenie z nadobnych a z poćciwych rozmó-
wek roście. A gdyby mi co pan Syrena szeptać chciał,
o, wierę z nim do jutra *ad deliberandum*, aż sie oba-
czysz albo sie od kogo inszego dowiesz, co tam w tym
garnku pod pokrywką wre, jeśli piołun, jeśli szalwia. 5
Abowiem to jest nadobny przymiot każdego poćciwego
człowieka, gdzie są słowa jasne, a nie ponure, a pra-
wie sękowate, a iż sie i twarz i postawa i sprawa na-
dobnie wszystko z poćciwym skutkiem zgadzają a od
cnoty sławnej nic sie nie odstrzelawają. 10

Bo patrzaj więc na owego sprośnego a przemier-
złego chłopca, co sie więc owo słówki niewieściami
pieści: więc sie tu umizga, chociaż mu nie
trzeba, więc tu postawki dziwne stroi, więc
tu słówka rozlicznymi przysmaczki cukruje, 15
jeśli mu to pochwalić masz albo nie. Abo-
wiem wierz mi, iż tam ledwe trzecie słówko praw-
dziwe będzie. Abowiem ućciwa prawda nie potrzebuje
ani postawek żadnych, ani umizgania żadnego, ani po-
śmieszków żadnych, ani farbowanych a cukrowanych 20
słówek, jedno jako cieśla siekierą raz wraz, a nigdy
nie chybiać, ani sie na stronę uchylać, jedno jeśli tak,
niech będzie pewnie tak; jeśli też nie tak, to już też
tam niechaj na stronie zostanie.

Solon, atenieński filozof i przełożony, gdy Ateń- 25
czyki w prawa i w poćciwe obyczaje wprowadzał, tedy
ich ni z czegoj więcej nie przestrzegał, jedno z nie-
prawdy, wywodząc im to, iż prawda jest naprzedniej-
szy wódz u wszech inych cnót. Tedy przyszedł do
niego jeden zacny mieszczanin, któremu sie ty ustawy 30
Solonowe nie podobały, wołałby był tak pustopas
chodzić, i chcąc mu to rozradzić, powiedział mu na
jednego zacnego mieszczanina, iż to tam mówił na je-
dnym miejscu: »Wierę nie wiem, co nam po tych pra-
wiech; by nas jedno Solon pod pokrywką tych praw 35
w jaką niewolą nie przywiódł«. Solon obaczył, iż to
Rey, Żwierciadło. 16

nastrzępiona prawda, powiedział mu: »Miły panie, poczekaj mały, iż po tego poślę, a będę z nim o tym mówił«. Ten powiedział: »O, nie poczekam, bobyś mie z nim zwadził, i proszę cie nie powiedaj mu tego«. Solon mu powiedział: »Nu, kiedy mu tego nie śmiesz w oczy rzec, tedy ja też temu nie wierzę, bo prawda ma być jasna, a nigdy niepokątna«.

Sewerus Aleksander był to zacny cesarz w Rzymie, a barzo sie tymi nieprawdzicy brzydził. Turnius, jego jeden zacny dworzanin, zawždy sobie tę postawę czynił, jakoby też co na nim u cesarza należało: to go już wodził, to sie do niego schylał, jakoby co cesarz z nim mówić chciał. Cesarz acz to ba-
 Omylnemu
 omylnie sie
 dzieje. czył, ale tak tego do czasu zaniechawał, czekając, na co ten czyha. Jeden ubogi człowiek, który pilną sprawę u cesarza miał, dał onemu Turniusowi niemałe upominki, aby mu do cesarza przystęp uczynił, albo onę rzecz jego tam u cesarza odprawił. Turnius, przyszedszy, nachylił sie do cesarza a nic nie mówił, a do onego nieboraka przyszedszy, powiedział mu, »żemci już wszystko zjednał«. Potym szczęściem przypadło, iż cesarz onemu nędznikowi tak, jako mu było potrzeba, wszystko przysądził, i przy wszystkim został. Turnius, przyszedszy do niego, powiedział mu: »A prawda, żem ci wszystko zjednał, jakom ci powiedział?« Ten nieborak z wielkim płaczem dziękował i znowu mu drugie upominki dał. Cesarz, gdy sie tego dowiedział, kazał słup pośrząd rynku wkopać i kazał pana Turniusa do niego przywiązać i nagarnawszy plugawego śmiecia, kazał pod nim kurzyć, aż ledwe żyw został, a woźnemu kazał wołać i na słupie potym napisać, iż kto wiatrem służy, temu dymem ma być płacono. A tak patrz, jako to omylnikom omylne rzeczy tedy też omylnie wychodzą, a prawda święta zawždy jako słońce oświecić sie musi, a blask jej nigdy ustać nie może.

Amazidis był okrutnik wielki i posłał do jednego egipskiego kapłana, gdy ofiary bogom swym wedle swego zwyczaju rozrębował, aby mu sztukę z onych ofiar co nagorszą i co nalepszą posłał. A ksiądz mu posłał ozór i wskazał do niego: »Ta sztuka u bydłęcia nie jest szkodliwa, a nie umie ani źle ani dobrze uczynić, ale u człowieka, gdy sie na złe obróci, już żadna szkodliwsza być nie może. A gdy sie też na dobre obróci, już też żadna lepsza i pożyteczniejsza być nie może«. Amazydis zeznawszy, iż to prawda, wdzięcznie wszystko przyjął od niego.

Roztropny ma pilno upatrować, co pod pokrywką wre.

A tak roztropnemu człowiekowi trzeba pilno słowa uważać a rozeznawać a często z nich pokrywkę zej-
 Co insze mówi, mować, doglądając, co tam wre. Abowiem
 a insze myśli. patrz, poetowie, gdy fabuły swoje piszą, jako oni insze pisali, a insze rozumieli. Bo oni rzкомо pisali o lwiech, o smocech, o bazyliškoch, o harpiach, o hydrach; ano sie to rozumiało o on ych srogich króloch a mocarzoch świata tego, jako ludzi kāsali a drapali, jako
 ine żwirzeta srogie. Także i dziś jest wiele tych krasomędrków, co ine mówią, a ine rozumieją, a siła ludzi tymi zakrytościami swemi, na co chcą i jako chcą, przywodzą.

A tak nie tyć słówka mają być baczne albo uważane, które rozlicznemi przysmaczki albo onemi krasomównościami bywają zafarbowane, ale ony, co idą z ust, jako piorun trzaskał, a iż znać w nich wierną szczyrość, a iż w nich żadnej obłudności niemasz. Abowiem kto sie zdobi tymi krasomównemi słówki, ba,
 Krasomówne
 słówka. równie jakoby z cudnej rękawice białą rękę ukazał, a ciało ine wszystko krostawe; bo szczyrość z prawdą daleko gdzieś od onych słówek. A tak szczyrość a prawda wielkie to są klenoty u Boga a u ludzi. A gdy to jeszcze będzie stałością jako pię-

knym płaszczem pokryto, już taki człowiek może się prawie błogosławionym zwać, już jego sława zawsze będzie jasna, jako słońce, i u Boga i u wszech ludzi.

Abowiem patrzaj, iż słowa są jako strzały: może jemi i ugodzić, może im też i uskoczyć. A jeśli co trzeba roztropnie uważać, tedy słowa człowiecze. Bo znajdziesz w jednych nadobną, pościwą, rozważną i prawie prawdziwą radę, naukę i ćwiczenie. Najdziesz też w drugich nadobną wdzięczność ozdobą i wystawą i będzie się zdać, iż prawdziwe i pożyteczne, a gdy je będziesz chciał wypleć, tedy pewnie znajdziesz zagawkę pod majoranem.

Bo jako choremu mało po wymownym lekarzu, jedno żeby do zdrowia co narychlej dopomógł a iżby umiał tranki a syropki co najlepiej sprawić, także też mało mądrymu po wymownych słowach, tylko aby Lekarstwo na się w nich tranki a syropki prawdziwe prawdę. a cnotliwe zamykały. A jako mądry cyrulik zapługawionej rany nie goi, aż ją pirwej gryzącą prochy albo wódkami wyczyści, toż ją potym leda ziółkiem snadnie zagoić może, także zapługawiona myśl człowieka uniosłego, jeśli szczyrą prawdą a nieomylną szczyrością nie będzie wyczyszciona, trudno się zagoić ma, a co dalej, to barziej jeszcze się będzie jątrzyła.

Abowiem co ma być miłszego człowiekowi stanu zacnego, jedno sława a pościwość, a spokojny, pobożny a pocziwy żywot? Co wszystko żadnym obyczajem do niego się zebrać nie może, jeśli będzie jakimi niestatecznymi odmiennosciami zawikłany, bo się tym i zhydzi i sławę złą zawsze na sobie odnosić będzie i ludzie się go strzedz będą. A jakoż on tak o sobie rozumieć ma, iż rozkosznym a pościwym żywotem żywie, gdy chodzi stroną, jako parszywa szkapa, którą z stada wybija, a iż się go ludzie strzegą, doznawszy omylności a wszeteczności jego? A tak uściwemu człowiekowi to są skarby, to klenoty: myśl wspaniała a ni-

czym niezawikłana a nadobną cnotą a prawdą jako słońcem objaśniona.

Jako stałość z prawdą społu z sobą rosta i jako prawda bez niej trudno ozdobna być ma.

A gdychmy się już o prawdzie namówili, tu już musimy stałość do niej przystosować, bo ty dwie panie z jednego domu idą, mało nie są sobie ciotczone rodzone. Abowiem kto już prawdę u siebie postanowi, Stałość zacny potrzeba mu tego pilno, aby też i stałość klenot. umysłu uformował, jakoby się nigdy od żadnej przystojności swojej nie odnosił. Bo jeśliż co może ozdobić pościwego człowieka, tedy stała a stateczna myśl, iż go ani szczęście, ani nieszczęście, ani żadna przygoda nigdy z stateczności jego nie uniesie, iż stały w przyjaźni, stały w sprawach swoich, stały w Rzeczypospolitej, iż go ani strach, ani dobrodziejstwo żadne od jego pościwej przystojności nigdy nie odwiedzie.

Abowiem znajdziesz takich wiele, iż nie tylko samego strachu, ale i leda jakiego podobieństwa jego tedy się już lękają, już się wiercą, już biegają, już się o nowinkach pytają, już nasłuchawają, co ludzie mówią. A gdzie już stałej a statecznej myśli a serca wspaniałego nie masz, a jakoż ty, proszę cie, o takim człowieku w każdej przygodzie rozumieć masz, Trwożliwi nie- i jako w nim nadzieję jaką pokładać masz? potrzebni.

Bo już tam ani rady, ani rozważności o jakich przygodach abo też o przyszłych rzeczach nie najdziesz, jedno trwożę we łbie niepotrzebną a narzekanie, a uciekać, by jedno gdzie. Bo już o takiego ani ludzie dbają, ani żadnej pieczy nań mają.

Ale stateczna a wspaniała myśl cieszy się odmiennością czasów, iż to jeszcze i przyść i odmienić się może, a także i drugim otuchy dobrej i serca przy-

daje, przywołując im na pamięć, jako ludzie z morza na deskach wypływają, jako z przegranych bitew i z dobytých miast zdrowo, komu czego Bóg nie obiecał, wychodzą, jako drudzy już i pod mieczem bywają, a wždy wychodzą, jako więźnie srogiego więzienia pragni bywają, 5 gdzie już czasem jedno do jutra śmierci czekali; a popolicie więc bojowi ludzie i wielcy hetmani na lepszej pieczy i na większej łasce takie więźnie zawždy miewali, który sobie idąc w okowach przy koniu, z wesołą myślą śpiewa, niżli owego, co już zdechł na 10 poły, a czasem je i dobrowolnie, jeszcze k temu z upominki puszczają. Abowiem myśl wspaniła zawždy każdego człowieka wszędy i ozdobić i znacznym uczynić musi.

Frasowny dwie sobie szkodzie czyni z jednej. 15

Abowiem każdy frasowny dwie szkodzie sobie z jednej uczynić zawždy musi. Jedna, iż się ufrasuje a prawie uboleje: ano mu się jeszcze nic nie dzieje, jedno, iż go strach ubije. Druga zaś jeszcze gorsza, 20 kiedy co nieszczęsnego przypadnie, to znowu drugi raz frasować się musi, ale już pewniej, niż pirwej. Trzecia jeszcze, iż w takiej zamieszanej myśli już ani rady, ani nadzieje, jedno już tak chodzić, by sarna przed siecią, która ją już widzi, a psi jej przedsię doganiają. 25

Ale się nalepiej przed czasem spróbować, bo każdy człowiek, który w przygodach bywa, już się przygód mniej lęka i mniej się przed nimi trwoży. A ty, nie maszli z kim innym burdy mieć, a nie maszli inszego 30 ćwiczenia czasu pokoju, harcujże ustawicznie a wiedz burdę z tą zawikłaną a z zafrasowaną myślą swoją, a nie daj się żadnemu strachowi unosić, a pomni na obietnice Pańskie, iż żadnemu wiernemu jego bez wolej Jego i włos z głowy nie zginie. A pomni, iż nie

leda straż masz około siebie, bo anioły Pańskie; wierz mi, iż to są pewniejszy stróżowie, niżli bractawscy 5 Anielska straż. Kozacy, chociaż na tym zrosli. A dobywaj w sobie serca, a nie daj się złej myśli uwodzić, bo to szpetna choroba, wierz mi, kto stęka, ano go jeszcze nic nie boli. A tak, gdy się tak otrząśniesz a bezpieczniejszą myśl w sobie postanowisz, wnet u wszystkich wdzięczniejszym i poważniejszym zosta- 10 niesz i myśli sobie nie sfrasujesz i Rzeczypospolitej i rzeczom swoim, jako je masz stanowić, wnet pożyteczniejszym będziesz i wiele inych przypadków ku twej dobrej sprawie z tegoć snadnie przypaść musi. X

Wspaniła myśl, patrz, co czyni.

X Abowiem wierz mi, iż taka wspaniła myśl na wszystko się przygodzi. I hetman w wojsce, także i jaki 15 sprawca w oblężeniu wiele i sobie i ludziom serca dodać i rady może, gdy będzie serca stałego a nie uniosłego. Bo już i rada i rozmowa każda bezpieczniejsza i poważniejsza o wszystkich sprawach być może. Już i serce roście każdemu, widząc pana niezatrwożonego, 20 a on sobie i wszystkim na wszem dobrze tuszy. Czytamy o jednej pannie, o hetmańskiej dziewczce, gdy jej ojca zabito, który był hetmanem w oblężonym mieście, i już nieprzyjacielem i w bronę się łamali i mury 25 ubieżeli, ta wnet skoczywszy, popadła ojcowski miecz i przyłbicę na głowę włożyła i krzyknęła na ludzi, którzy już byli poczęli uciekać: »O, pomnicie 30 Stalość a serce pańskie. sie, źli ludzie, co czynicie! A gdzież ucieczecie? A chociaż hetman zabity, hetmańska dziewczka żywa: za mną, kto cnotę miłuje! Bo jaki to wasz wstyd i lekkość będzie, jeśli mię, ubogiej dziewczki, nie ratujecie«. Skoczyła na mury, a za nią wszyscy, jako wodą linął. A tam jej Bóg poszczęścił, iż

i miasta obroniła i wielką szkodę w onych ludziodach uczyniła, tak, iż musieli od miasta odciągnąć.

Patrzcie zasię, co Scewola, ono rzymskie panie ślachetne, był uczynił, gdy król jeden możny z wielkimi wojski Rzymu dobywał i już Rzymianom 5
Scewola prze cnotę co uczynił. było barzo duszno. Dał sobie uczynić ubiór na kształt onych knechtów, co około onego króla stawali, a gdy król był w namiocie z pany swe- 10
mi, radząc już, jakoby ku szturmowi przypuścić, ten Scewola stanął też między knechty onemi tuż przed namiotem; a ogień wielki tuż blisko niego gorzał. Potym upatrzwszy czas, popadłszy spis, skoczył do namiotu onego i zabił pana co naprzedniejszego, co podle króla 15
siedział, a króla nieszczęściem swym chybił. Potym gdy go łapać chcieli, powiedział, iż »mię łapać nie trzeba, bom na to przyszedł, abym tu gardło dał«. I porzuciwszy spis, wnet szedł do onego ognia i rękę weń 20
aż po ramię włożył. Potym go kazał król przed się przywieść i pytał go: »Czemuś mię chciał zabić?« Powiedział Scewola, iż »ja mam na cię większą sprawiedliwość, niżli ty na mię, bom ja twej rzeczy najmniej- 25
szej nie miał nigdy wolej wziąć, a ty mnie chcesz wszystko moje pobrać, nakoniec i gardło«. Pytał go potym: »A czemuż rękę spalił?« »Dlatego, iż cię chybiła; 30
jakoż cię to jednak nie minie, bo nas jest takich kilkadziesiąt, cochmy się na to sprzysięgli i gardła odważyli, tak długo na cię czyhać, aż musisz gardło dać«. Król, widząc onę tak wielką stałość jego, a usłyszawszy, iż jeszcze takich kilkadziesiąt jest, wnet odciągnął od Rzymu, a onego udarowawszy, puścił wolno 35
precz.

Patrzcie, co tu poważna a wspaniała myśl w jednej osobie uczyniła, że jedna osoba i wielkie wojsko poraziła i ojczyznę od wielkiego upadku wyzwoliła i sławę wielką nie tylko sobie, ale swym narodom wszystkim uczyniła. Bo acz na ten czas mało ubolał,

W jednej osobie umysł stateczny siłą uczynić może. ale sobie na to barzo wdzięczny plastr przyłożył onej wiecznej nieśmiertelności swojej. Abowiem umysł stateczny a wspaniły 5
nigdy się okazać nie może, jedno w rzeczach w przeciwnych; bo pewnie w cenzarze ani w gonionym nic się tam nie okaże. Co wszystko pościwemu nie może przypaść, jedno z rozmysłu poważnego a z myśli nieustraszonej, a wszakoż naprzód z łaski Pańskiej. Bo nie darmo onych wierszyków napisano:

Fortunny to, komu szczęście z niebieskiego grodu
Z łaski dano, co jest ku ci sprawion Panu Bogu. 10

A takiej wspaniałej myśli człowieka i z postawy i z każdej sprawy snadnie każdy doznać może. Bo jeśli z postawy poznasz gniewliwego, smętnego, bojaźliwego, tedy owszem i każdego, 15
kto jest serca stałego a wspaniałego. Bo świat na to stworzon, iż bez postrachów nigdy być nie może. Przypadają srogie ognie, straszliwe gromy, pioruny i dziwne trzaskawice, a gdy się ów ponury wierci, do piwnice ucieka, tedy ów wspaniły, jako paw, sobie 20
chodzi, nic go postrach żadny nie ruszy, a iż też to wie, iż bez Bożej wolej nic się nikomu złego nie stanie.

Abowiem frasowna myśl a ku czemu dobremu przygodzić się może? Bo i uboleje i nic sobie w żadnej rzeczy pomódz ani poradzić nie może; a ów sobie 25
wspaniły z rozważnym rozumem zawždy wesoło chodzi, nic już o tym nie myśli, co przeszło, jedno co przyść ma. A zginęło, zgorzało: a cóż temu rzec, kto się do rozumu uciecze? Gdy już pewnie widzisz, iż 30
się to już żadnym obyczajem wrócić nie może, a o cóż się tu już frasować masz? a o cóż sobie dobrą myśl psować masz? Lepiej ją już tam obrócić a rozmyślać się, co z tym czynić, a jakoby to zasię naprawować, co się skaziło, 35
a Panu Bogu wszystko poruczać a cieszyć się obietnicami jego, gdyż on to mocno każdemu wier-

Frasownemu
wszystko
gorzko.

*K*nemu zaślubić raczył, iż jeśli nie odmieni od niego stałości swojej, iż mu sowito każda rzecz nagrodzona będzie. Abowiem zachorzałemu ciału, byś mu i cukier dał, tedy mu sie wszystko gorzko widzi; także zachorzałemu a lekkiemu sercu i otucha i dobra myśl i nadzieja dobra, wszystko to u niego pod wątpieniem, a wszystko mu sie gorzko widzi. *X*

Stałemu sercu wszystko równo.

X Abowiem stałemu a wspanilemu sercu cożkolwiek od szczęścia albo od nieszczęścia przypadnie, 10
wszystko to u niego, jako on sam chce, może być uważono. Bo jeśli mu co przypadnie od szczęścia: albo bogactwa jakie, albo upominki, albo dary jakie, albo cożkolwiek wesołego a wedla myśli jego, to już on onę radość i onę pociechę może w sobie umiarkować, 15
Staly zawsze jako chce. A najdziesz drugiego z taką pomysłi wesołej. stawą, by go nawiętsze szczęście potkało, tedy on przedsię jakoby o to nic nie dbał, a to wszystko wspaniłość myśli czyni. Jeśliż też co nań niefortunnego, postrasznego a na wszem nie k myśli przypadnie, nic to wszystko u niego; już on na to nie odmieni wesołej twarzy i postawy swej. A czemu? Iż go rozum a ona wspaniłość jego sprawuje. Abowiem 20
szczęście i nieszczęście przypadki z czasem dać mogą, ale umysłu stałego albo też postrasznego, tego nikomu ani dać ani odmienić przypadki żadne nie mogą, jeśli 25
tego sam w sobie każdy nie umiarkuje.

Abowiem ta zaziębla myśl, co sie to rozumem a stałością nie sprawuje, a chociaż jeszcze nic na nie nie przypadnie, a już sie i podobieństwa przyszłego lęka, powiedz mi, jeśli kiedy bezpieczna albo wesoła 30
zaziębla myśl być może? *X* A kto dobrej myśli nie używa, a jako [nie] ma być naniezczęśniejszyna w świecie? A snadźby już zarazem mało nie lepiej

*Zaziębla myśl
zawždy fraso-
wna.*

Dobry w jaką kapiec albo w Kartuzy wleźć, a nakoniec abo sie obiesić a razem odcirpieć, niżli tak nędznego a zakwaśniałego żywota długo używać. Bo dobrzeć sie jest na przyszłe rzeczy rozmyślać, a o nich sie z miłemi 5
przyjacioły namawiać, jakoby im zabiegać, ale sie już nie tak trwożyć, jakoćby już tuż z siekierą nad głową stano. Abowiem kto tego w sobie roztropnem rozważeniem a rozumem nie umiarkuje, już jest więzien na poły, a jakoby jaki łańcuch ciężki na szyi, tak onę zabolalą a zafrasowaną myśl na sobie ustawicznie nosi. 10

Ale gdzie wspaniła myśl a bezpieczne serce, nic go nie zatrwoży, nic go nie uniesie. Wspomni sobie na ony zacne hetmany, co bitew małych przegrawali, a wielkich zasię wiele wygrywali. Wspomni sobie na ony pogorzałe miasta, zamki, domy, a ony sie znowu 15
i bogaciej i ozdobniej pobudowały a ludzie sie już w nich zapomogli i znowu wesołej a dobrej myśli używają. Wspomni sobie, iż z odmiennością czasów wszystko sie łamać a pa- 20
dać musi, a nic nigdy trwałego być nie może. Rozważy sobie, gdzie sie podziały ony Babilońskie wieże, ony *pyramides*, tak mocne słupy, co je po kilkanaście tysięcy ludzi przez wiele lat budowali, na których sobie oni wielcy królowie groby dla wiecznej pamięci 25
budowali. Rozważy sobie, gdzie sie podziały ony zacne a mocne miasta, które jeden zburzeniem srogiem, drugie też trzęsieniem ziemie straszliwie poginęły. A nie tylko miasta, ale i insuły, albo po naszymu krai- 30
ny, które abo ogień popalił abo srogie morze zatopiło. Gdzie ony marmory, twardo żelazy skowane, gdzie ony góry abo skały, co je flagi morskie rozwały? Gdzie oni dziwni mężowie abo oni srodzy bojownicy, co na jednym świecie przestać nie chcieli a drugiego szukali? A tak rozmyśliwszy sie na tak wielkie a poważne rzeczy, iż nigdy trwałe być nie mogły, 35
nic sobie dobrej myśli nie kazili; a czemuż ty sobie

o kęs tej swej nędzy albo o żywot swój, co wszystko nie w twej, ale w Bożej mocy jest, głowę ustawicznie frasować a zawsze uboleć masz a nigdy dobrych czasów nie użyć a zawsze jako napoty obumarły chodzić?

Stateczna myśl zawsze wesół.

A tak taka postanowiona myśl człowieka rozważnego, nie lza, jedno iż zawsze wesółych czasów używać musi, a nigdy się nie ocz zafrasować nie może. Już mu nie straszne żadne nowinki, już mu nie straszne żadne pogroźki niebieskie, żadne praktyki, ani żadne zasepione na przyszły upadek jakie planety, gdyż to słyszy za pewne od Salomona, iż taki człek myśli wspanilej a rozważnego rozumu zwycięży a opanuje

Ezechi.
w XIII.

wszystki biegi niebieskie, gdyż słyszy ono nieomyślne poselstwo do siebie przez Proroka od Pana wskazane, gdzie tak mówić raczy: »Bych się tak barzo rozgniewał na świat, iżbych ją zniszczyć a wykorzenił do końca chciał albo morem, albo głodem, albo mieczem, albo srogimi zwierzętami, a ukaże się przed oblicznością moją ktokolwiek z tak statecznym umysłem a z tak nieodmienną wiarą jako był Jop, Daniel, albo Noe: już inszy mogą poginać, ale ten pewnie zbawi duszę swoją. »A oczcie się tu stateczny a stały trwożyć ma? A czegoż się lękać

ma, gdy sobie uważa przeszłe, przyszłe i terażniejsze rzeczy? Bo przeszłych już się lękać nie trzeba, o przyszłych jeszcze żadnej pewnej wiadomości nie masz, w co się obrócić i co się z nich ma stać, a terażniejsze też już sobie rozumem rozważa, co z nimi czynić, a k temu po sobie ma nieomyślne obietnice Pańskie; tedy zawsze wesół, tedy zawsze z przepieczną myślą sobie stoi, jako ono mocne drzewo, które się wiatru żadnego nie boi, a za-

zawsze sobie z ochotną myślą czasów swych i pocziwego żywota swego a w wielkiej rozkoszy ustawicznie używać musi.

KAPITULUM XII.

Jako gdy już kto uchodząc zbytków wyszszej napisanych, a imię się cnot, to jest, prawdy i stałości i innych, tedy mu już do tego i przyjaciela trzeba. A tu będzie nauka, i jako ją poznać i jako się przeciw jemu zachować.

A gdy już z łaski Pańskiej pocziwy człowiek tak się obaczy, iż będzie umiał w sobie zbytki pokarać, a cnotami się zdobić, tedy mu już nawięcej do tego przyjaciela potrzeba, z kimby się bezpiecznie o tym i namówić i co niepotrzebnego, w sobie uskromić i czasów wesółych a żywota pomiernego a nadobnie

na wszem ozdobnego i bezpiecznego użyć. Z prawym przyjacielem Abowiem kto tego nie ma, już wiele nie wszystko miło. ma, a jest jako malowany obraz jaki na ścienie, co na wszystko patrzy, a z żadnym nie mówi, albo jako on zubr odynieć, co go od siebie stado wybije, iż jedno sam pustopas chodzi a żadnego spółku z inymi zwierzętami nie używa. Abowiem która może być wdzięczniejsza rzecz, jak miły przyjaciel, który już wszystko a wszystko spółu z tobą niesie: i smutek i wesele i szczęście i przygody, także złe i dobre i wszystkę majątność swoją zawsze czasu potrzeby jakiej radby z tobą zawsze napoty rozdzielił? Już dwie skrzyni za jedną, dwa domy za jeden, dwie stajni za jedną; już gdy się zjadą, wszystko miło, wszystko wesół, a wszystko jakoby się śmiało; już wszystko, co się nie k myśli wodziło, a co we łbie jako w kotle wrzało, to się snadnie wnet uspokoić a w dobre się obrócić może.

A wszakoż i tu trzeba rozważnego umysłu, i jako go poznać, a poznawszy, jako ji sobie ważyć a strzedz tego, aby nigdy nie był niczym obruszon. Abowiem wierz mi, iż i to nie leda węzeł, niżli sobie 5
 Nie leda jako prawego przyjaciela postanowisz. Bo jako przyjaciela doznać. go ty próbować chcesz, wierz mi, że i ty długo u niego na probie być musisz. Abowiem rozmaite są kształty a próby, niżli kto prawego przyjaciela prawie doznać może. Abowiem wierz mi, iż nie jeden kształt a sprawa w różnych przyjaźniach bywa, 10
 a jest tych kilka rozności w tych przypadkach a nowo nabytych przyjaźniach, a trzeba *oculate* stępać, niżli sie kto w tym dostatecznie obaczy.

Rozliczny kształt przyjaciół, jako ji rozeznąć, a napir-
 wszy pochlebny. 15

Abowiem jeden kształt przyjaciół jest, w którym sie zawiera dobry, cnotliwy, wierny a nieomylny przyjaciel, który już mało, że za jedno ciało drugiemu przyjacielowi policzon być nie może. A ten jest, 25
 Trojaki kształt przyjaciół. kto nań trefi, żadnym złotem nie przepłacony, a tego trzeba strzedz a szanować prawie, jako źrzenice w oku. Drugi jest zalecany, który pięknymi słówkami, onemi dziwnymi a wymyślnymi przy- 25
 smaczki będzie około ciebie zaskakował z dziwnym zalecaniem, a z dziwnymi obietnicami, aby cie jedno sobie spowinowacił, a potem ze wszystkiego nic nie będzie. Trzeci zaś będzie pochlebny a omylny, co 30
 około ciebie dziwnymi hanszlaki a rozlicznymi wymysłami będzie zaskakował, jakoby cie sobie zwiódł a spowinowacił, a pożytki od ciebie jakie takie odnosił, a odszedszy mało dalej od ciebie, a wyludziwszy co na tobie, będzie sie zaś pośmiewał z ciebie. A to jest naszkodliwszy, a jest podobien ku onemu niedźwiadkowi, co, powiedają, nie ukąsi, aż pirwej przeliże,

A poznasz go snadnie i z słówek i z postawek jego; a on tu dziwnymi hanszlaki będzie na ciebie zachodził, więc to wszystko, co sie jedno około ciebie dzieje, będzie chwalił a wysławiał, więc sie tu będzie umizgał, więc sie tu będzie uśmiechał, 5
 Przyjaciela pochlebnego jako poznać. chociaż mu nie trzeba, więc będzie powiadał, jako tam was na jednym miejscu wszyscy barzo dobrze wspominali, jako za wasze zdrowie pili, jako jeden pan was wysławiał, jako powiedział, że szkoda owego człowieka, iż sie domem zabawił, bo by sie 10
 dworem parał, byłby owo godny człowiek. Ano tego, jako żyw, nie słyszał. Przydziesz z nim do stajni, to sie rzekomo będzie dziwował onemu porządkowi, to już konie będzie wysławiał, iż takich tu żaden pan w tej okolicy iść nie ma. Będzie pytał: »Ten młody 15
 czyjego stada? A kiedyby był w dobrych rękach, byłby to cudny koń; ale dajcie go do mnie: użręcie, co to za koń będzie, wszak go wam wolno zasię będzie wziąć odemnie, kiedy jedno raczyte«. A wiem pewnie, iż tyłoby go widał. 20

Przydziesz zaś z nim do komory, to znowu będzie po ścianach upatrował, to sie znowu wszystkiemu będzie dziwował, to tu będzie na wszem porządek chwalił, to będzie szaty wysławiał, dokła- 25
 Pochlebnik co stroi. dając, iż »to husarskie szaty prawie wspa- nile ku waszemu wzrostowi; jużbyście ty kęse niemieckie mogli rozdać, bo zaprawdę, iż sie ich już dziś nie dzierżą«. To arkabuzik porwie na ścienie, to siekiereczkę, to czapeczkę, to pióreczko, a przedsię 30
 bez tego nie będzie, aby czego nie oberwał. Ale i mało wyszszej w kapitule III jest też tam niemało napisano o Jego świętej Miłości, jako pościwa rada od takiego narodu ludzi pana swego przestrzegać a upominać ma.

Drugi bywa przyjaciel zalecany.

Drugi bywa przyjaciel zalecany, gdzie już też tam i słówek i postawek będzie dosyć, a ochoty jeszcze więcej, aby cie jedno spowinowacił sobie, a miał cie też jako tako przyjacielem sobie, choć już będzie i mało 5
pożytków upatrował sobie z tego, a wszakoż jednak, co może być, uskubie. Ale wždy to przedsię lepszy, niż ten pirwszy, który nie szuka niczegoj inszego, jedno, aby co załapił, a ten zalecany jedno, aby cie ochotą swoją spowinowacił sobie, acz skutek onego 10
zalecania daleko gdzieś będzie w lesie. Bo gdy do niego przydziesz albo przyjedziesz, toć się już będzie wierciał, skakał, biegał, na czeladź, na żonę będzie wołał: »Nuże, miła Anno, staraj się pilno, co 15
będzie pan jadł, boś, jako żywa, takiego gościa w swym domu nie miała«. Ano wczora takuchnyż drugi był, co mu także mówiono. Więc tu nie siedzie, więc tu sam będzie k stołu służył, więc tu dzban wzięwszy, pokłękawszy i Anna, to weń łeb 20
wnurzy, aż mu mimo uszy pociecze, za zdrowie pijąc. Ale ma wygraną napoły, bo już pije i za Annę i za się. To potym Pożara głodnego każe do izby puścić ubłociwszy go, to będzie wołał: »Hahau, Pożar, hahau!« Toć będzie powiedział, iż »dopiruczko z lasa przybieżał, a jest to taki pies, by nie był postronny, 25
a nie wiem, zaczby stał, bo na każdy dzień wyciecze, to tak długo goni, aż mu chłopięta leda z charciskiem gdzie zabieżą, to już też pewny herab, bo jako z rękawa tak przed nim poszczują, bo już tam wszystko na oko, ale młody pies, nadziewam się, iż się jeszcze po- 30
stanowi; (a Pożara ledwe czasem kijem za panem wybija); a wszakoż, jeśli się W. M. podoba, by miał złotą sierść na sobie, tedy ja W. M. każdego dam«.

Więc potym chudą szkapę przywiedzie, więc tu

Postawy
i mulata.

po izbie każe im w koło krężyć, powiedając, »by temu koniowi nie jedna wada, byłby to taki koń, żeby mu tu w tej okolicy równia nie było, a jest takiego stada, że ledwe u królaby mu brata znalazł, (anoby takuch- 5
nego ciotczonego rodzzonego leda gdzie na polu uchwycił) jedno, iż mi się z bystrości puścił inochodą. Ale młody koń, jeszczeby mu to odjął (a szkapę z bystrości ledwe kijem do wody dopędzi) a wszakoż jeśli się W. M. podoba, racz ji W. M. kazać wiać«. A jeśli byś 10
ukazał postawę, iżbyś miał wolą wiać, to wnet na chłopca kinie: »Nu, wiedz iż Janie do stajniej, kiedy się panu nie podoba«. A jeśli weźmiesz, tedy w tydzień po lepszego pośle, a nie daszli, tedy cie pozowie.

A tu już będzie o prawym przyjacielu, i jako go poznać i jako go chować.

Ale gdyć się zdarzy na prawego, szczyrego a cnotliwego przyjaciela trefić, który nie z pochlebstwa, ani z żadnej obłudności okazać się prawym przyjacielem być, o, to już takiego chowaj za skarb a za wielki kle- 20
not sobie. Abowiem uczynności a zalecanie jest to do przyjaciela jako sałata do wieprzowej piecz-
niej. /Bo gdzie wiernej szczyrości a prawej 25
miłości nie będzie, tedy ty inie przypadki są prawie jako czyrwony ogon u złej szkapy. Bo far-
buj go ty, jako chcesz, umaluj go, jako chcesz: gdzie 30
cnoty niemasz, przedsię szkapa szkapą. A gdzie się już szczyrość a prawa miłość między przyjaciółmi zamnoży, a co już może być rozkoszniejszego na świecie? /Bo
już tam jedna majętność, jedna życzliwość, już wszy-
tko wspólne: i zdrowie i sława i każde szczęście i każda 35
przygoda; już Boże uchowaj jakiego potargnienia na jednego, alieć drugi już przed nim z szarszunem stoi; już przypadnieli choroba jaka, alieć drugi już biega, do-
ktora i rady, kędy może, nabywając. Przypadnieli też

Rey, Żwierciadło.

17

przygoda jaka na jednego, alie drugi biega, rady szuka, pomocy, czyjej może, używa, jako może, cieszy a stara sie mało nie więcej, aniżeli o swoją rzecz własną.

Nuż gdy usłyszysz jeden, iż gdzie u prawa drugiego wołają, chociaż go nie masz, o, wnet sie ozowie, o, wnet o dylacją prosi, wnet prokuratorów, biegając, szuka, rok pisze, albo sie stronie uiści, a jako może, tak onej akceje jako swojej własnej broni. Jeśliby też kto co ku jednemu mówić chciał, już przed drugim prożno.

Bo jeśli nieprawda, pewnie sobie usłyszysz 10
 słuszną odpowiedź; a jeśli prawda, to onej
 rzecz pięknymi słowy obmawia, a jako może, 15
 zdobi, a kędy może, nadobnymi obmówkami swemi na wszem go niewinnym czyni. Przypadnął też trwogi albo niebezpieczeństwa jakie, już jakobyś miał trzecią 15
 rękę, już złe i dobre wszystko społu, już rada, rozmowa, pociecha wdzięczna, żeć napoły serca przybędzie w każdym niebezpieczeństwie, gdyż drugiego takiego widzisz podle siebie, jako sam siebie właśnie. Już pół 20
 frasunku ubędzie, już sie dobra myśl mnoży, czego inny żadnym obyczajem mieć nie może, który takiej społeczności nie ma, jedno tylko sam sie wierci, jako koza od stada odrażona, kiedy drugie wilk rozgromi.

Z prawym przyjacielem rozmowy albo biesiady jakie 25
 bywają.

Trefiali sie też jakie biesiady albo rozmowy z miłym przyjacielem, już od niego nic płonego, nic omylnego nie usłyszysz. Jużci wszystko nadobnie rozważy, rozwiedzie, coby mu sie do kogo i do ciebie samego 30
 nie podobało i z czego byś sie sam w sobie pokarać i pohamować miał. Ano to od przyjaciela miło, od nieprzyjaciela byłoby gniewno i pewnieby tego z tobą ten, coby mu nic do tego, nigdy nie mówił; radszejby sie z tego pocichu z kim

Rozmowy
 z miłym przy-
 jacielem.

inym naśmiał. A tak pościwa rada a rozważna rozmowa takiego człowieka ma być u ciebie i wdzięczna i tak uważona, jakobyś to sobie i rozważał i w pamięć wbił, a nie puszczał darmo głosu mimo uszy, jako od trąby albo od surmy, w której słów ani tekstu 5
 żadnego nie masz.

Abowiem są jedni, co pilnie słuchają ludzkich rozmów pościwych, aby sobie jedno uszy napaśli albo sie naśmiali; ale aby to sobie albo rozważać, albo do statecznej pamięci przypuścić mieli, aby sie im też to 10
 na potym przygodziło, albo iżby sobie tym jakie ćwiczenie albo przestrożę uczynili, nic o tym nie myślą. A takie słuchanie jest jako brzęk miedziany, co sie wnet rozleci po wiatru, a żadnego pożytku nikomu nie uczyni. 15

Drudzy zasię są, gdy go czym w onych rozmowach ruszą, a iż go dotkną w sadno w obyczajach jego, w których sie on kocha, a ludzie sie 20
 takimi brzydzą, chociaż nie o nim rzecz będzie, tedy sie przedsię nadziewa, iż to nań 20
 przymówki; tedy mu sie też barzo niesmaczne zdadzą rozmowy takie, *quia conscius ipse sibi putat de se omnia dici*. To jest, kto co na się czuje, jeśli o nim nie mówią, pilnie upatruje. Bo jeśli utratnik albo pijanica słyszy, iż to ludzie ganią, iż to wsze- 25
 teczeństwem a napoły niecnotą zową, a jako to jest rzecz i ohydna i szkodliwa, o, już mu sie barzo ony rozmowy nie podobają, już krzywo pogląda, już pod stół spluwa, choć mu nie trzeba, już łbem strząsa, jako 30
 żrzebiec, kiedy mu wędzidło w gębę kładą, już mu sie ona biesiada nic nie podoba. A także i prawca jaki albo prokurator, gdy usłyszysz, ano takie ludzi po- 35
 ściwi w rozmowach swych ganią, szczekaczmi, wykrętniki je zową, powiedając o świętej sprawiedliwości i o jej zacności, iżby lepiej, żeby jej wszyscy uży- 35
 wali, ludzi jednali, a na niej przestawali; także też

zwadca, gdy usłyszysz, ano takie ludzie zwadce zuchwalcy niepościwemi zową, przywodząc na plac ich ohydne żywoty, jako sie ich ludzie strzegą, jako o nich mówią: o, już wierz mi, iż ta rozmowa i ta biesiada tak takim ludziom smakuje, jako kozie wilczy głos, 5 kiedy gdzie niedaleko wyje za płotem.

Dla rozważenia słów natura nam i uszy i rozum dała.

Bo acz nam natura i uszy i rozum i pościwy rozmyśl dla tego dała, abychmy, słuchając rozważnych rzeczy, u siebie je na pieczy mieli, co źle, 10 Dłaczego uszy abychmy to i w ludziodach poganili, i tym natura dała, sie sami ćwiczyli, a co też dobrze, abychmy też to pochwalili, aby to w sobie ludzie cukrowali i utwierdzali, ale zawikłany świat a zamieszana a nieumiarkowana pożądliwość ciała naszego wszystko nam 15 powichrować musi, iż sie zawždy muszą myśli nasze tam ciągnąć, gdzie je przyrodzenie wlecze. A jako mędrzec powiada: *Trahit quemque sua voluptas*, to jest, tam wiedzie myśl płocha, gdzie sie kto w czym kocha. A widzimy to i we źwirzętach, bo użrzesz na jednym polu kozę, zającą, bociana, krowę, wilka, sarnę, psa, a każdy z nich tego szuka, w czym sie kocha, wilk kozy, a koza wrzосу, pies zającą, a zając trawy, bocian żaby, a żaba błota, owa każdy, co mu sie podobą, tego sobie szuka. Także i w zamieszanych ludziodach nie może być inaczej, jedno, do czego kogo nałóg a przyrodzenie ciągnie, tym sie zawždy para 25 i tego pilnie szuka.

Lecz mądry a bacny człowiek, uważwszy mądrą a potrzebną radę, albo też nasłuchawszy sie nadobnych 30 a pościwych rozmów ludzi rozważnych, nie miałby sie dać ani przyrodzeniu, ani zwyczajowi, ani nałogowi uwodzić, widząc w sobie, co mu jest szkodliwego a wstydlwego, a co też potrzebnego i pościwego,

a miałby sobie ony poważne słówka wygrzebać po jednemu, jako kokoszka po ziarnku pszenicę wygrzeba z kłokół. Bo ktoś sie już puści za swowolnym rozmyśłem swoim, o, już takiemu nie smakuje ani rada, ani przestroga żadnego człowieka; już ten nie może, 5 aby sie unieść nie miał. Bo patrz, kto sie puści ścieżką na błoto na prost, a ominącby mógł, pewnie sie ubłocić musi. Kto też leży pod słońcem, nie zakrywszy sie, pewnie ogorzeć musi; a kto w dym wlezie, pewnie dymem śmierdzieć musi; a kto też 10 Kto w dym wlezie, dymem śmierdzi. z apteki wynidzie, pewnie też cudniejsze perfumy od niego zalatują. A tak pościwy człowiek i tego dymu i tego błota każdego słusznieby sie przestrzegać a omijaćby miał, coby mu było 15 nie przystojnego, a starać sie o to, aby co napiękniesze perfumy od niego zalatały cnót a pościwych spraw jego.

Rozny głos jest prawego a omylnego przyjaciela.

Abowiem jako Pan nasz, ona nieskończona mądrość, powieść raczy, iż wielka jest rozność między 20 głosem najemniczym a między głosem pasterza prawego, także też daleko rozny głos jest prawdziwego przyjaciela a omylnego. Bo też ów poddymacz będzie cie też nadobnie i przestrzegał 25 Jan w X kapitule. i upominał, aleć iście nie dla ciebie, ale dla siebie, aby na swój młyn wodę obrócił. I będzie sie rzkomo gniewał, kiedy na jego radzie nie staniesz; ale ty to sobie tak uważ, jakoby cie dziecię spluskało, abo igrając, za brodę pociągnęło, a tybyś go też igrając, uderzył. A jeśli by sie rozgniewało, tedy snadne 30 jednanie, jedno jabłuszko dasz albo czaczko jakie. Także też taki przyjaciel omylny, ba, chociaj coby co przykrego powiedział, ba, równie to sobie miej, jakoby cie dziecię spluskało; a jeśli go też sfukasz, poznawszy

omylności serca jego, o, barzo sie snadnie leda jabłuszkiem pojednacie. Abowiem taki mało nie jest podobien ku onemu psu, któremu chociaż nogę przetrącisz, a potem go pogłaszczesz a kęs chleba mu porzucisz, 5
alić sie on znowu płaszczy a lezie, mardając ogonem, do ciebie.

Abowiem ty pochlebne głosy, choć ci sie tak zda, iż cie przestrzegają, a iż ci rzekomo wiernie życzą, mają być przedsię pilnie uważane, bo takie słowa są jako groch w pęcherzu, które tylko iż brząkają a pożytku 10

żadnego nie czynią, tylko, iż pies przed nim ucieka, gdy mu je u ogona uwiążą, albo grad, gdy kołace po dachu, tedy przedsię 15
nic owemu nie szkodzi, co pod dachem siedzi. Albo też są podobne ku owemu czaczkowi, co im

dzieci grają, a potem w błoto wrzuca. Także ty omylne słówka, ba, będąc sie zdać jako czaczko dzieciom, ale wybornieby je mógł do błota wrzucić, a mało nie i z panem. Ale głos poćciwego a poważnego człowieka 20
jest jako on piękny brant u złotnika, od którego już niepotrzebną żużelicę odsadzi, a ten, co ji słyszy, iście ji ma z roztropnym obaczeniem uważać sobie a rozoznawać sobie przypadłe pożytki z niego, które sie zawsze i ku sławie i ku każdej dobrej sprawie ściągać i obracać będą. 25

Agdy już sobie uważysz i obaczysz takiego człowieka, a iż go k temu jeszcze poznasz życzliwego przyjaciela 30
sobie, umiejże sobie rozważać i radę jego i poćciwe rozmowy jego. Bo wierz mi, iż nie leda skarb znajdzie, kto takiego człowieka sobie znajdzie. Umiejże mu też takie przysmaki 35
okazować, nie tylko, abyś go miał czym obruszyć, ale abyś go, jako możesz i czym możesz, najwięcej powinien ci. A nadobną na to radę nam filozofowie zostawili, jako mamy zachować stateczność każdemu, kiedy ony wirszyki napisali: *Quod tibi displicet, al-*

Rada omylna
nic nie pożyteczna.

teri ne feceris, to jest, co sie tobie niepodoba, tedy tego strzeżwa oba. A to, cobyś rad widział, aby prze cie ludzie czynili, także też ty to wszystko bądź zasię 5
powinował ludziom. A tak, gdy poznasz szczyrą chuć a wierną życzliwość przyjaciela prawie sobie już życzliwego, o, starajże sie też o to pilno, aby on też nie mniejszą, owszem, kędy mu to okazać możesz, i większą także znał chuć i przychylność po tobie, a nie omylnie ani obłudnie. Bo wierność a szczyrość pożytki 10
dwa uczynić może i onego już sobie prawie spowinowaconym uczynisz, gdy pozna nieomylną stateczność w tobie, i u inych sobie sławę uczynisz, gdy cie wszyscy cnotliwym a statecznym człowiekiem zwać będą.

X Jako statecznie miłość a przyjaźń ludzie pogańscy chowali. 15 X

A chceszli tego sobie i cudzemi przykłady podesprzeć, tedy posłuchaj mało, jako i ludzie pogańscy, 20
gdy sie prawie sprzyjażnili, jaką miłość a stateczność między sobą okazowali i jako im to zawżdy na dobre wychodziło.

Słuchaj, gdy królował on Dionizyus, okrutnik syrakusański, co sie było między dwiema zacnemi towarzyszmi sstało, którzy sie wiernie a nieobłudnie 25
miłowali. Rozgniewał sie na jednego on okrutny pan, którego zwano Damon, i osądziwszy go na gardło, kazał go do wieże wsadzić. Ten 30
prosił jedno, do tego dnia aby mógł mieć frysztu, aby dom swój i powinowate swe rozprawił, a towarzysza swego Pityasa chciał na swe miejsce posadzić pod tym zakładem, iż jeśli by sie na on czas nie 35
stawił, aby już Pityas to zań zastąpił, co on miał być powinien. Pytał okrutnik Pityasa, jeśli by to chciał uczynić. Ten sie tego z wielką ochotą podjął. Okru-

Pityas a Damon.

tnik podziwować się chcąc, co też z tego uroście, puścił Damona, a Pityasa na to miejsce posadził. Wyszedł tydzień: Damona nie masz. Pityasa na plac wywiedziono i rozebrano, już kat począł sztuki wyprawować, a Damon, skokiem biejąc, wołał wielkim głosem: »O, postój, kacie; nic ten nie winien, jam to zań winien zastąpić«. Rozebrawszy się sam, dobrowolnie pokłęknał na placu. »Czyńże kacie, co masz czynić«. A w ten czas onemu tyranowi onę rzecz powiedziano. Kazał przywieść obudwu i podziwowałszy się onej stałości ich, kazał obudwu wolno puścić.

Także Rzymianie gdy mieli bitwę zwieść z Antoniuszem, byli dwa towarzysze w rzymskim wojsku, Brutus a Licinius, którzy się tak miłowali, jako dwa rodzeni bracia, tak, że i w jednakiem zbroi i na jednakich koniach ku potrzebie zawždy bywali. Brutus, iż był dzielniejszy, sprawniejszy, już o nim w Antoniusowym wojsku wiedzieli i pilnie się oń starali, i sam go Antonius na pilnej pieczy miał. A gdy się bitwa już walna między onymi wojski stoczyła, prosił Antonius, aby na Brutusa ludzie pieczę mieli (a już widzieli, w jakiej zbroi i na jakim koniu był), o Liciniusie nic się nie pytali. A gdy w bitwie Brutusowi jako człowiekowi dzielnemu już konia nie dostawało, a ludzie go Antoniusowi już byli pilni, wysadził się przedeń Licinius na takimże koniu i w takiejże zbroi a na Brutusa wołał, aby się gdzie między ludzi zamieszał; także się sstało. A Licinius tak go długo uwodził, aż się chcąc dał na urząd poimać, aby jedno Brutus na suszy został. Gdy go wiedli do Antoniusa z wielką radością, mni mając, że Brutusa poimali, i posłali naprzód z dobrą nowiną, Antonius wyszedł, barzo mu był rad. A gdy już było blisko, Licinius hełmu odchylił a twarz ukazał i zawołał: »A prawda, żeś się omylił, Antoni?« Gdy pytał rycerstwa swego, coby się sstało, powiedzieli mu wszy-

tko, co się sstało, i jako się ten dał dobrowolnie poimać, a »mychmy tego nie obaczyli«. Pytał go Antonius: »Czemuś to uczynił?« Powiedział: »Dla tego, iż się tak z dawna miłowawa, iż to nic jednemu za drugiego gardło dać. A to też k temu, iżem go znał godniejszego Rzeczypospolitej, niżli siebie«. Antonius, widząc onę stateczność jego, i tego udarowawszy, kazał wolno puścić.

Orestes a Pilades także byli dwa towarzysze w trojańskiej bitwie; trefiło się, iż obudwu poimano, a iż był Orestes dzielniejszy, kazano katowi z szarszunem na plac wystąpić i pytano: »Gdzie tu między wami Orestes?« Pilades wystąpił i powiedział: »Jam jest Orestes« i począł się rozbiierać. Orestes potym wystąpiwszy, powiedział, iż »nie toć jest Orestes, jest to towarzysz mój Pilades«. I potym ini poznali, iż to Orestes. Poczęli się wszyscy temu dziwować. I pytali Piladesa: »Czemuż się chciał tak marnie a bezpotrzebnie zginać?« Powiedział, iż »to dawna taka miłość między nami, iż to nic jeden za drugiego gardło dać, a barzobych go ja rad gardłem swym odkupił, bo to dzielniejszy i potrzebniejszy, niżli ja«. Hetmani, widząc onę stałość dziwną ich, kazali, obudwu darowawszy, wolno wypuścić.

Patrzajże, jaka to była miłość a stałość między ludźmi pogańskimi. Patrzajże, jako im ta stałość na wielką sławę i na wielką poćciwość wychodziła. A by była nie ta ich stałość, tedybychmy byli po ty czasy ni kaska o nich nie wiedzieli ani o nich słychali. O, jakozby to owszem między nami, ludźmi krześcijańskimi być miało, którychmy już są i dary Bożemi, a snadź i lepszymi rozumy obdarzeni, jedno nie wiem, by nie na gorsze, niż na lepsze. Bo ukaż mi dziś, wieleliby takich Orestesów albo Piladesów znalazł, albo takich Liciniusów albo Brutusów, a snadźby rychlej znalazł takiego, coby

sie pięknie zalecał a wiele obiecował, a przedsię trzowska w zanadrzu maca, jakoby ji wyłudzić.

X A tak człowiek poćciwy, ucieszywszy sie tak złemi jako i dobremi przykłady, ucieszywszy sie takimi dziwnemi przysmaki, co jest prawy przyjaciel, jakochmy sie tu o tym nasłuchali, ma to u siebie uważać jako *sancta sanctorum*, jako ma sobie przyjaciela i obierać i obrawszy, jako mocno a nieodmiennie przy nim w swej stateczności stać, nie obłudnie, ale w prawej szczyrości, a zwać go sobie *alter ego*, to jest, drugi ja, gdyż między takimi cnotliwymi ludźmi prawie drugi ja zawždy mieszkać musi, gdyż szczęście i nieszczęście, radość i przygodę, wszystko to za swe własne mają, jednako tego wspólnie używają i jednako sie we złem cieszą, a z dobrego sie radują. A z jaką też tego i sławą i rozkoszą używają, tochmy sie już o tym nasłuchali.

Przyjaciel prawy *alter ego*.

KAPITULUM XIII.

Tu już postanowiwszy prawą przyjaźń sobie człowiek poćciwy, jakiego też żywota ma używać i jako ma wszem dobry być i jako a gdzie ma roztropnie do brodziejstwy swemi szafować.

Gdyż już wiemy, co są cnoty i co też są za przymioty niedobre w ludzkim przyrodzeniu, nasłuchaliśmy sie też, jako mamy złe w sobie gasić, a dobrym a poćciwym jako sie mamy zdobić, ślachcić i w nim sie zachować, tezechmy teraz mieli, iż nic nie jest żywot osobny bez dobrego towarzystwa, a zwłaszcza bez szczyrego a prawdziwego przyjaciela; tu już też musimy sie uczyć, jako temi dary Bożemi tu nam od Pana z ziemią podanemi roztropnie szafować mamy, jakobychmy ich i na zbytki nie szafowali i wedle cnoty a powinności swej w nich sie zachowali, a z tego

abychmy sobie i sławy i poćciwej przyjaźni i łaski Bożej nabywali, dobrych żywotów, wesołych a pobożnych sobie używali i przyjaźń i zachowanie, a zwłaszcza między dobremi a cnotliwymi ludźmi i zachowali i rozmnażali.

Acz są rozliczne dobrodziejstwa na świecie, któremi rozno i między rozne stany poćciwy człowiek szafować może, które jedny i bez wszejdobrodziejstwa widome szkody swej rozlicznym ludzkim stanom i niewidome czynić może, drugimi też z nadanych rozmaitych darów wedle myśli swej szafować możemy. Bo nie jednoć to są dary Boże, co je jedno oczyma w skrzyni, w oborze albo w komorze widzieć możemy; sąć też drugie, co ich nie widzimy, jako sprawiedliwość, miłosierdzie, stałość, cnota, a na wszem pobożność, a mało tymi niewidomemi tak wiele ludziom służyć nie możemy, jako widomemi. Bo wielka to rzecz, kto komu płacziwej sprawiedliwości pomoże, a sam ją też każdemu z siebie uczyni. Wielka też to rzecz i dobrodziejstwo, kto będąc miłosierdziem wzruszony, upadłemu, uciśnionemu, strapionemu z upadku jego, z krzywdy jego, z uciśnienia jego pomoże a w tym go ratuje. A tak rozliczne są dobrodziejstwa świata tego. A jako do czego roztropnego uważenia potrzeba, i jako jemi szafować mamy i jako je u siebie poważać mamy, w nich sie zachować mamy, tedy do tego.

Abowiem patrz, iż są niektóre dobrodziejstwa, co są pożyteczne z obu stron: i tym, co je czynią, i tym też, co je prze nie czynią. Drugie też są jakoby muszone, iż je ludzie ludziom muszą czynić. A przedsię i ci, co je czynią, i ci, prze kogo je czynią, z obu stron z tego pożytek mają. Pirwsze, co są jakoby z obu stron pożyteczne, patrzaj, gdy doktor chorego leczy, to już obiema dobrodziejstwo pożyteczne: i doktorowi, bo pieniądze bierze, i choremu, bo zdrowie bierze. Złotnik gdy komu złoto

Dobrodziejstwa wspólne.

albo srebro robi, tedy jemu dobrze, iż pieniądze bierze, a owemu też dobrze, iż złoto albo srebro do domu odniesie. Przewoźnik albo marynarz, też ten i ludziom dobrze czyni i sobie; bo sobie dobrze czyni, iż mu płacą, i onym też nieźle, iż je przewiózł po potrzebach swych na drugą stronę. Także i cieśla i wszyscy ini rzemieśnicy i sobie dobrze czynią i ludziom.

Są też drugie jakoby przymuszone, a przedsię ten przymuszony i sobie i ludziom dobrze czyni. Bo sędzia musi kilkokroć roki sędzić do roku, Dobrodziejstwa muszone. a przedsię i sobie dobrze czyni i ludziom.

Bo sobie dobrze uczyni, iż pamiętnego bobrów i liszek nabierze, a ludziom dobrze, iż ich krzywdy rozsądzi, o któreby byli mogli dalszych i większych trudności użyć. Także i starosta, także i podstarości i każdy urzędnik musi ludziom dobrze czynić i sobie też nieźle. Stróż na wieży, gdy się już tego podejmie, musi już strzedz pilno i wołać, a przedsię ludziom dobrze czyni, że ich strzeże, a sobie też nie źle, bo go karmić i płacić mu muszą. Także i każdy sługa i woźnica musi zaprzęgać, gdy mu każą, a przedsię i sobie nieźle czyni, bo mu za to płacą, i onemu co go, gdzie trzeba, wiezie.

Są też drugie dobrodziejstwa, co ludzie o nich ani myślą, ani o tym wiedzą, ani o to proszą, a przedsię je ludzie prze ludzi działają. Jako gdy nieprzyja-

ciel wtargnie w ziemię, więźniów nabierze, zbierze hetman albo jaki rycerski pan poczet, odbije więźnie ony, o czym oni ani wiedzieli, ani myśleli, ani prosili, a przedsię im dobrze uczynił i sobie nieźle, bo z tego i sławy i pożytku snadnie dostać może. Miasto jakie będzie w oblężeniu

i we złej nadziei; obierze się kto zacny, iż go ratuje albo nieprzyjaciela odgromi, albo ratunku miastu doda; już oni, chociaż o tym nie wiedzieli, przedsię dobrodziejstwo wzięli, a ów też

na tym przedsię nie stracił. Także też i oracz, który ma zboża wiele, i kupiec, który ma kramy bogate, musi ludziom każdy z nich dobrze czynić, bo muszą przedać, boby obiemą pogniło, a przedsię i ludziom dobrze i im dobrze, bo pieniędzy nabiorą, a owi też pomogą potrzeb swoich. Także ziemia, także słońce i miesiąc musi nam zawsze dobrze czynić, bo są na to od wieków sprawione, a przedsię i sobie, chociaż są nieme elementa, tym nie zawadzą. Bo ziemia z onej swej grubości a szpetności nadobnie się zazieleni i kwiatczkami się rozlicznymi potrzęsie, a słońce też od wszech sławę o swej światłości ma i Panu Bogu przysługę czyni, iż swej powinności nie omieszkawa, na co jest sprawione; także i miesiąc.

Dobrodziejstwa, co nas nic nie kosztują, a przedsię się nam oddawają.

Są też drugie dobrodziejstwa, co nas bardzo mało albo nic nie kosztują, a wždy się nam sowicie oddawają. Bo dasz ubogiemu kęs chleba albo pieniądza: poprawdzie mały koszt, ale owo słówko »Bóg miły zapłać« wielka to nagroda, bo się nam to i jawnie i potajemnie płaci; jawnie, gdy obaczymy, co nam ziemia na każdy rok za dobrodziejstwa dawa, tedy iście stoi za nasze; potajemnie co nam Pan dawa, to już tam pokryte jego sądy i tajemnice o tym lepiej wiedzą. Są też drugie, co się nam nigdy oddać nie mogą, a wždy je prze ludzi czynimy, jako gdy błądzącego na drogę nawiedzimy, pragnącemu wodę jaką albo krynice ukażemy, także choremu doktora, gdzie mieszka, powiemy, tonącego ratujemy, smętnego pocieszymy i inych takich wiele.

Są też niektóre dobrodziejstwa, co je żwirzłom czynimy, a przedsię się nam sowito oddawają. Bo ko-

Dobrodziej-
stwa żwirzące.

niczka nadobnie cudzimy, karmimy, wycie-
ramy, guńkami przyodziewamy; wołku ta-
kież karmimy, krówkę pilno pasiemy, doma
jej sieczkę rzeżemy, ścielemy, zapieramy. Ale też ko-
niczek musi za to skakać, kiedy mu każą, wołek na
pszeniczkę naorze, a potym mu w róg dadzą; krówka
też garniec masła i kopę syrów za onę sieczkę pewnie
szynkować musi, a także i insze żwirzeta domowe.
I psa, i tego głaszczemy i karmimy; ale jeden nam
w myślistwie pożytki czyni, a drugi w nocy domu
strzeże, a we dnie za kozami dybie a mnima, aby wło-
darzem był.

Są też dobrodziejstwa niektóre szkodliwe, co je
prze ludzi czynimy, a wzdły je sobie tym powinowa-
cimy. Bo dasz zwajcy miecza: dobrodziej-
stwo już szkodliwe, jeśli kogo usiecze, albo
go też usieką, a przedsię on tobie za ten
miecz powinował będzie. Dasz opilcy dzban
gorzałki, iż oszaleje albo zdechnie, a przedsię to u niego
niemałe dobrodziejstwo. Kozernikowi dasz karty: dzie-
kuje za nie, a komu zasię szkodę uczyni albo też sam
w koszuli lezie spać. Także i dobrodziejstwa, co je-
dnemu dobre bywają, drugiemu złe. Pomożesz komu
złodzieja ułapić, to już owemu dobre, co go ułapił, ale
owemu drugiemu panu bardzo niesmaczne, kiedy z ga-
łęzi będzie południa wyglądał. Także, gdy sługę pan
chce bić, a onby mógł nieborak uciec, a ty go do-
dzierzysz, panu sie zachowasz, ale onemu ni kaska, co
mu sie grzbiet łupi.

Dobrodziejstwa społeczne i poćciwe i potrzebne.

Ale jeśli bychmy chcieli społecznego a pobożnego,
wiernego a prawdziwego dobrodziejstwa między sobą
używać, tedy to jest prawe dobrodziejstwo między
poćciwemi narody, aby jeden drugiemu wiernie wszy-

tkiego życzył, jeden drugiego, w czymby mógł, rato-
wał a wierną miłość krześcijańską społeczną jeden
drugiemu zachował, upadłego ratował, uciśnionego są-
dem albo jaką niesprawiedliwością podpomógł, wię-
źnia niewinnego wyswobodził, smętnego nędznego po-
cieszył i w czymby jemu mógł w smętku i w upadku
jego posłużyć, posłużył każdemu, co czyje
jest, wiernie przywłaszczył i drugiego w tym
pohamował i osądził, z każdym sie wiernie
a sprawiedliwie zachował, każdego nie omylnie a nie
obleśnie miłował, *in summa*, każdemu aby tego wszy-
tkiego życzył, coby też jedno około siebie rad widział
i czegoby sam rad w radości używał i przy czymby
rad został.

Patrzajże, jakoby tu wiele złego stąd na świe-
cie upaść mogło. Jużby i dyabeł i złościwy człowiek
barzo zblednąć a zmienić postawę musiał. Upadłaby
wnet ona jadowita niesprawiedliwość, ona sroga lu-
dzka skażca potwarz, upadłaby wszytka niecnota wy-
myślna niepobożnych ludzi, upadłyby rozterki, kło-
poty, zawikłane a niesprawiedliwe z dziwnymi han-
szlaki ony prawa obrzydłe, jużby ludzie pobożni a po-
ćciwi tylkoby sobie mieszkali, jako anieli
święci, w wielkiej zgodzie a w wielkiej mi-
łości na ziemi, a jako słońce jużby sie roz-
kwitła cnota i sprawiedliwość ich. Jużby ustały ony
niewierne zapisy, ony niepoćciwe cyrografy, na któ-
rych więcej wierzymy kęsu papirowi a kęsu woskowi,
niżli cnocie a poćciwości swojej, kiedyby słowa nasze
wedle powinności naszej ślacheckiej i krześcijańskiej
były: jest — jest, nie masz — nie masz; toby to piękne
słowa były.

Sroga kaźń wstyd na złego.

Więćbyś tak rzekł: »Już wszyscy wiedzą, jako to jest sprośny a szkodliwy przymiot w przyrodzeniu człowieczym ta szpetna obleśność a ta ohydna obłudność a plugawa nieprawda; czemuż wždy na ty jakiego karania albo jakich ustaw nie masz między ludźmi poćciwemi? Ale mój miły bracie, byś obaczył, jakie srogie statuta a jakie postraszne kaźni jeszcze z starych naszych na tę sprośną ohydę są z staradawna ustawione! Azaż to nie srogie prawo sprośna kaźń bez prawa na swowolniki. 10
na łgarza, iż wiarę straci między poćciwemi ludźmi, iż sie go strzegą, iż go sobie palcy ukazują, iż bezpiecznej twarzy nigdy między zacnemi ludźmi ukazać nie może, iż go bije on wirszyk w gębę, iż kto co na się czuje, gdzie dwa mówią, pilnie upatruje? Azaż sie srodze w gęby nie plaskają o ten szpetny przypadek? Azaż nie srogie prawo na obleśnika, na pochlebnika, iż go ludzie między sobą podawają, jawnie z niego szydzą, a pocichu go potrzebnym łgarzem zową? Azaż nie masz srogiego prawa na owego łapacza a na wykrętnika sprawiedliwości ludzkiej? 20
Ano go szczekaczem zową, w oczy mu sie rzкомо kłaniają, a z tyłu za nim plują. Azaż wszędy rzкомо w żarcie niema srogich przymówek o sobie, a czasem i bez żartu, że sie ledwe z pięścią drugi u samej gęby wróci? 25

A cóż, wszak to już nie raz powtórzono jest, iż skażona natura a łakomstwem naszychtowana wszystko, zasłoniwszy psiną oczy, ścirpi snadnie, a jako ono powiedają, jako nasłodsza śliwkę, tak nadobnie połknie, 30
a jeszcze snadniej przechowa, bo to nie długo w żółtku leży. A powiedali o jednym, iż mu drugi a zacny człowiek tuż u prawa haniebnie łajał głośno, wszem opowiadając, aby sie go strzegli, bo ten za kopę zdradzi, ilekolwiek 35

Wszeteczny jako ślinkę kaźdą przymówkę połknie.

potrzeba razów. A ten coś przedsię czytał. Drugi go, stojąc, w bok kołace: »Cóż, nie czujesz sie, iż to o tobie mówią?« On przedsię czytał, a nic dalej nie powiedział. »Oj, niechać on mówi, co chce, kiedy sie ja k temu nie znam, ani temu wierzę«. I zaiste dosyć słuszną obmowę uczynił.

Dobrodziejstwo każde z ochotą wdzięczniejsze.

Mówilichmy mało przedtym o rozlicznych dobrodziejstwach, a wszakoż społeczne, pobożne, poćciwe, a wierne, jeden drugiemu wedle powinności krześcijańskiej, tochmy sobie nalepsze obrali i podobno tak na to wszyscy pozwolić musimy. A wszakoż i to i każde ine, gdy bywa komu czyniono z krzywą 10
a z zasępioną twarzą, już nie może nigdy tak wdzięczne być, jako owo, które z uprzejmej ochoty a z szczyrej miłości jednego przeciw drugiemu bywa czyniono. Bo i hetman w każdej rycerskiej sprawie, gdy ochotną chuć a wdzięczną postawę rycerstwu swemu okaże, już je też ochotniejsze czyni i wiele serca im dodawa, iż też ku każdemu jego rozkazaniu z ochotniejszą i postawą i sprawą zawždy 20
przyklonniejszy bywają. Także i marynarz, gdy sie już powrozy padają, żagle sie kołyszą, kotwice sie rwą, jeśli z ochotną twarzą a postawą do masztu i do innych przypraw sie miece, wszystkim dobrze tuszy, już sie też wszyscy na pomoc jego skupią i w czym mogą, tedy go ratują. A gdyby też zasępione oczy a smętną a lękliwą postawę ukazał, pewnieby sie też już każdy deszczki chwytal a do niej sie ochotnie przywiewował. 25

A patrz, jako chuć ochotna u każdego i wdzięczna bywa, i dłużej czasem w pamięci trwać może, 30
niżli sama uczynność. Bo dasz komu złoto, srebro, konia, albo co inszego: złoto może długo trwa. zgorzeć albo zginąć albo być ukradziono;

Rey, Żwierciadło.

także szkapa zdechnąć może, ale ona chuć dobrodziejstwa onego zawsze zostać przy onym musi, prze kogoś co uczynił. Trefić się być daleko gdzie w cudzych krainach, trefisz tam syna jakiego przyjaciela swego, o którym już była mała nadzieja, aby był na świecie, przywieził mu go do domu: wiem, żeć musi być za to barzo powinien, bo mu nie leda uczynność okazesz. A wszakoż on syn może rychło zasię umrzeć; ale ona uczynność twoja a chuć ona twoja, wierz mi, iż już długo żywa musi być w domu onym.

A patrz, jako i żwirzeta dobrodziejstwa ochotne wdzięcznie przyjmują. Przydziesz, nasypiesz koniowi owsa albo nasypać każesz, potym go każesz sobie osiodłać: użrzesz, aliści on skacze a wykręca pod tobą za ono dobrodziejstwo twoje. A pospolicie to widzamy, iż pod panem zawsze bywa ochotniejszy, niż pod sługą, bo już zna dobrodziejstwa swego. Także każ nakarmić charta przy sobie, a włoż nań jaką piękną obróż: użrzesz, z jaką ochotą będzie skakał około ciebie i cokolwiek im poszczujesz, barzoby rad ugonił, i każdą rzeczą z ochotą radci by się przysłużył. Także i sokół i każdy ptak, gdy ji nadobnie ugłaszczesz, foremą jaką czapeczkę nań włożysz, już za tobą lata od stawku do stawku, już krąży, biega, szuka, czymci by się przysłużył, już co mu słusznego popędzisz, barzoby rad ugonił, jeśli będzie mógł, iżby się tym przysłużył tobie. Miedźwiedź skacze, lew się łasi, igra, głaskać się dopuści onemu, po kim łaskawe a ochotne dobrodziejstwo zna.

A cóż owszem człowiek ućwiy, cnotą i rozumem z nieba hojnie obdarzony, aby tego nie miał rozumieć, co kto przeń czyni, abo z jaką chucią czyni, jakoż to obiema nadobnie przystoi, aby i ten, co prze kogo co czyni, i on też, co przeń czynią, aby to między sobą z nadobną postawą a z wdzięczną ochotą czynili. Abowiem i serce z tego roście

I ptak i żwirzeta z łaski ochotniejsze.

i chuci przybywa, aby to długo między sobą pamiętali, a za to sobie powinowaci byli. Abowiem i Pismo

II. Koryn. nam tego poświadsza, iż ochotnego szafarza dóbr swoich miłuje Pan Bóg.

A słuchaj, co on wielki filozof Sokrates uczynił, gdy mu dyscypułowie jego na wielki jakiś fest upominki każdy z osobna wedle obyczaju tam tego kraju przynieśli, winszując mu każdy i szczęścia i długiego zdrowia na ten rok. Eschines, ubogi młodzieniec, co też tam między onemi dyscypuły był, przyszedł do niego, powiedając mu, iż »Nie mamci żadnych upominków, mój miły mistrzu, tobie godnych, coćbych dać miał; ale co mam, toć dawam, sam siebie za niewolnika, a już czyn ze mną, co raczysz«. Sokrates jako to od niego wdzięcznie przyjął i jaką o nim pieczę miał i nie inaczej, jedno jako własnego syna sobie go chował, powiedając mu to, że »sie tobie zda, żeś mi mało dał, ale sie mnie tak zda, iż mi żaden nie dał więcej nad cię, gdyś mi sam siebie dał, bo to nadroższy skarb u każdego, iż jest, a iż człowiekiem roztropnym a rozumem od Boga obdarzonym jest«.

Co komu przystoi, to mamy przeń czynić.

A wszakoż i to trzeba uważać, co prze kogo czynić mamy i jako i co czynić mamy. Bo daszli myśliwemu lutnią, staremu drumłę, kupcowi jastrząba, doktorowi łowczą trąbę albo sarnią sieć, Barnadynowi arkabuz, białej głowie ostrogi, alchimiście sahajdak, tedy to żadnemu z tych nie będą wdzięczne upominki, bo będzie każdy z nich rozumiał, iżby im to na pożartek było dano. Także też, gdy dasz pijanicy kałamarz, graczowi septempsalmy, mistrzowi do kollegium kobzę, kaznodziei czyzmy, wszystko to sobie każdy za pośmiech będzie miał. A tak trzeba uważać, co prze kogo czynić mamy i co komu przystoi.

Bo są też drugie dobrodziejstwa, jednym pożyteczne, drugim szkodliwe. Bo gdy pan albo przełożony
Dobrodziej- jaki, który tym włada, da łakomcowi ja-
stwa szkodli- kiemu sądy, da łupiecy pobory, głodnemu
we. myto, bezbożnikowi jakiemu wszetecznemu
łokcie, funty, korce pomierzać, tedyć to tym będzie
dobrze, ale wszystkim innym źle. Bo już ci nie będą ni-
czegoj inego patrzeć, jedno łupiestwa a pożytków swo-
ich. A tak to nie może być dobrem dobrodziejstwem
zwano. I ma to pilnie uważać pościwy, jako takimi
dobrodziejstwami szafować, aby nie były na szkodę a na
upadek ludzki. Bo jednoć to Boże dobrodziejstwo jest,
iż tak złym, jako i dobrym, dał ziemię i pożytki jej,
równy wszystkim dawa deszcz, równy wszystkim kazał
słońcu i miesiącowi świecić i równy wszystkie ogrzewać.
Ale jako ono mówią, daleko kęsy zająca, ten wszystko
wie, widzi, upatruje, jako złego ma skarać, jako dobrego
ma ozdobić i jako złemu ma zarównać i niewdzię-
czności jego i niesprawiedliwości jego, czego człowiek
nie może uczynić. A tak trzeba mu pirwej zawżdy do
rozważnego się rozumu uciec, niżli co ma zacząć albo
uczynić, gdyż nie wie przyszłych rzeczy, na co mu
wynieść i na co się obrócić mają, i trzeba pirwej pilno
w zęby patrzeć, niż komu dobrodziejstwo uczynić.

Abowiem złemu dobrodziejstwo uczynić, jakoby 25
na złą szkapę pozłocistą uzdę włożyć, albo zachorza-
łemu żołądkowi zdrowe a chędogie jedło
Złemu źle do-
brze czynić. 30
podać, które potym i brzuch nadmie albo
się w jakie guzy albo wrzody obróci. Także
niepobożny człowiek, choć się już naję a natka pełen 30
brzuch onego dobrodziejstwa twego, przedsię to na
dobre wynieść nie może. Bo jako choremu od zdro-
wych potraw brzuch się nadmie, albo się to w guzy
obróci, także też ten, choć mu to dobrodziejstwo sma-
kuje a wzmoże się z tego, tedy tego pobożnie, po- 35
miernie a poćciwie nigdy nie używie, jedno się na-

dmie, jako choremu brzuch, w onej szarej pysze swojej, a guzów na nim naroście onych rozmaitych wszetecznych wymysłów jego. A chociaż jawnie nie będzie mógł wielu ludziom szkodzić, ale wždy pocichu uszczy-pować będzie, a ona jego chutliwa chuć przedsię mało za uczynek nie stoi.

Bo chociaż rozbójnik stoi za krzem cały dzień, a nie mu się nie trefi, czymby się mógł obłowić, tedy ona jego wierna chuć, na co się był nasadził, jużby go sama czyście mogła obiesić. Łakomy a niepobożny człowiek stoi u sądu cały dzień z pełną torbą pozwów, czyha na rozmaite ludzi, jakoby mógł kogo usidlić; a iż mu się nie zdarzy, przedsię onej chuci jego nie może żadny dobrą a pomocą nazwać. Abowiem stara przypowieść, iż dobra wola zawsze za uczynek stoi. Bo złe przyrodzenie jest podobne ku gorzkiemu piołunowi. Bo cukruj go ty, jako chcesz, przedsię on gorzkości swej trudno co odmienić może. Katyliną był w Rzymie, który wielkie dobrodziejstwa miał w onej ojczyźnie swojej, był tam zacnym i w powinnościach rozszerzony, a przedsię ono złe przyrodzenie jego wytrwać nie mogło; nabuntowawszy sobie wiele towarzystwa, zburzył był tak miasto pod figurą tego, że o wolności czynił, tak, że wiele ludzi poginęło za onym złym wszeteczeństwem jego a za uniesionym umysłem sprośnym jego.

Są też dobrodziejstwa w nadzieję sowitego zysku.

Są też drudzy, co w nadzieję jakiej sowitej odpłaty chcą ludziom dobrodziejstwa czynić. Jako gdy chudy pacholek, jako tego wiele bywa, naprze się u jakiego panięcia, aby od niego koń wziął albo szablę jaką pięknie oprawioną, toć już tego nie dla onego czyni, co mu dawa, bo mu tego nie było potrzeba, jedno dla siebie, aby mu się to zaśie kiedy sowito od-

dało; ale sie czasem barzo omylają. Bo zacni stano-
wie chociaż co od kogo wezmą, tedy to u nich w ma-
łej powadze bywa, albo wnet zasię leda komu dadzą
a prędko tego zapomnią, a o onym ani pomysłu, aby
mu to kiedy oddawać mieli. *X*

Aleksandrowi Wielkiemu dawał jeden rycerski
człowiek zamek swój, który jednoż jeden miał. Po-
wiedział mu Aleksander, iż »nie na cięć sie
Aleksander z żołnierzem. rozmyślam, co mi dawasz, ale na się, co-
bych to miał wziąć; bo ja mam zamków 10
sam nie wiem co, a tak ten twój jeden mógłby sie
miedzy nimi tak barzo zabłąkać, żebych go ja nigdy
nie wspominał, anibych o nim pomyślił, bo to wiem,
że mi to nie z chuci dawasz, ale nadziewasz sie, abych
ci to sowito oddał. A tak lepiejci pewnikiem, iż ty 15
swój zamek masz, niżlibyś sie potym niepewną na-
dzieją cieszyć miał«. Do Antygona króla przyszedł ja-
kiś misterny kuglarz i wyprawował tam

Antygon z kuglarzem. przed nim ony sztuki swoje. A wyprawi-
wszy i pochowawszy, prosił króla, aby mu 20
za to kazał dać funt złota. Antygon powiedział, iż to
wiele na kuglarza. Kuglarz powiedział zasię, jakoby
na pośmiech: »Każyż mi dać grosz«. Antygon powie-
dział, iż też to lepak mało na króla. A tak nie zgo-
dziwszy sie, poszedł potym kuglarz, nic nie wzięwszy. 25

A tak mądrymu a rozważnemu człowiekowi trzeba
rozważać i stany i czasy i co prze kogo czynić i kiedy
co czynić. Abowiem pościwy człowiek ka-
żde dobrodziejstwo i długo pamięta i wdzię-
cznie przyjmuje, niepościwy a wszeteczny 30
i mało na to baczy i na marne zbytki albo na skazę
drugich to obracać będzie. Powiadali o jednym w Rzy-
mie, co lwa karmił i opatrował, potym z tego urzędu
wystał, a inemu to poruczono. Gdy krotofile jakieś
w Rzymie czyniono, jako tego tam na ten czas i wiele 35
i często bywało, wypuszczono rozlicznych żwirząt na

plac niemało; puszczo no też i onego lwa. Byli też na
to już wystrójeni, co mieli z onemi żwirzety krotofile
stroić, był też i on miedzy nimi, co onego lwa przed-
tym karmił. Potym jakoś z przygody onego nieboraka
żwirzeta oskoczyły i mało go nie rozdrapały. Lew on, 5
co go kiedyś karmił, skoczył wnet do niego, żwirzeta
rozgromił, sam podle niego mocno go broniąc stanął,
aż go potym inszy towarzysze ratowali. A tak patrz
pilnie, jako to i żwirzeta nieme długo dobrodziejstwa
pamiętają, a człowiek marny a niebaczny pótyć za to 10
powinien, póki w ręku dzierży.

KAPITULUM XIII.

O niewdzięczności dobrodziejstwa i skąd to przychodzi.

X Są też niektórzy, co dobrodziejstwa ani baczą ani 15
rozumieją, i dziwno im to bywa, iż im tego przyrodze-
nie nie dało, co inszym żwirzutom, iż orzeł wysoko
buja, pardus dziwno skacze, lew, miedźwiedź co potka
to łamie, jeleń po wodach pływa, links, powiadają, iż
i przez ścianę widzi, wieprz, powiadają, iż kiedy trawa 20
roście, tedy słyszy, acz sie mnie tego wieprz popra-
wdzie żaden nigdy nie zwierzał. I szacuje
Są, co dobro- dziejstwu nie rozumieją. sobie drugi ty postępkę żwirzutom od przy-
rodzenia dane, a tego nie baczy, co jest 25
jemu dano, że i orla rozumem swym zaleci i pardusa
zaskoczy i niedźwiedzia, kiedy chce, w swym posłu-
szeństwie mieć może. A tak paździorka w oku cudzym
szukamy, a swego bierzma, co jest nam od Boga i od
przyrodzenia dano, baczyć nie chcemy, a niewdzię-
cznychmy dobrodziejstwa swego, nam hojnie nadanego. 30

Także też to, gdy kto komu dawa pościwą radę,
piękne upominanie, ostrożną przestrożę, coby go miały
przywodzić do sławy i do pościwości, a iż mu nie da

*Gdy lwa
swoją
stysze jak to
owine*

X

albo upominku, albo dobrodziejstwa jakiego, tedy sie to u niego za pośmiech a jeszcze k temu za jakąś przykrą przysadę zda. A by sie obaczył, iż to wielkie upominki i wielkie bogactwo bierze, bo mu stąd i rozum i cnota i sława i wdzięczność ludzka hojnie rozszerzyć sie może. Jako i mistrz, gdy komu dziatki nadobnie wychowa, cnoty pomierne i piękne obyczaje w nich postanowi, zda mu sie, iż nic przeń nie uczynił, kiedy mu suchedni zapłaci; ano nierówno więcej on mu dał niżli mu ten daje. A tak baczemu a roztropnie rozważnemu człowiekowi pilnie trzeba obaczać, i co od kogo bierze i co też prze kogo czyni, bo więc w tym nieobaczeniu barzo sie rado unosi nieobaczne przyrodzenie nasze.

Abowiem i podlejszy zacniejszemu może czasem dobrodziejstwo uczynić. Zbiją kogo zacnego z konia, jakoż sie to wiele przytrefuje: chudy pacholek z konia skoczywszy, wsadzi onego zbitego nań i uwiedzie go od więzienia albo od śmierci. Biją kogo barzo i już mu bywa ciasno: chudy pacholek, wyrwawszy sie gdzie z kąta z szarszunem, przed nim wyskoczy, obroni go, uwiedzie go, i toć niemale dobrodziejstwo. Albo gdy kto tonie, a drugi go dopłynawszy, chociaż będzie zacniejszy, za łeb go z onej żalosnej śmierci wywlecze, tak drudzy powiadają, iż mu to zasię na suszy odpuści, iż go za łeb wywłóki.

Ano Julius cesarz gdy na sądzie siedział, sądząc sprawy, jako czyja przypadła, przyszła kauza jednego rycerskiego człowieka, który w wielu bitwach przy onym cesarzu bywał. Cesarz go nie poznał i jakoś niedbale jego sprawę sądził. Ten wystąpiwszy, powiedział: »Nie pamiętaszli ty, cesarzu, gdyś ono w Hiszpaniej po onej wygranej bitwie pod drzewem siedział a barzoś był upragnął, kiedyć jeden rycerski człowiek

Co od kogo
brać i co prze
kogo czynić
mamy.

Chudy zacne-
mu może do-
brze uczynić.

przyłbicę wody przyniósł, jakoś to był od niego wdzięcznie przyjął. Cesarz rzekł, »iżbych mógł osobę poznać, alebych przyłbice nie poznał. Powiedział mu on rycerski człowiek: »Tak tuszę, miłościwy cesarzu, kiedyś osoby nie poznał, iżbyś pewnie i przyłbice nie poznał. Abowiem potym w inych bitwach przy tobie i osobę szpetnie pokryślano i przyłbicę potłuczono. Pytał cesarz: »A tyś to jest?« Powiedział on człowiek »iżem ja jest, miłościwy cesarzu, ale iż mi sie tymi szramy szpetnie twarz odmieniła, więc mię teraz nie znasz. Powiedział mu cesarz: »O, nie szpetnie, mój miły bracie, ani tak mów! Nie możesz mieć nigdy piękniejszych znaków na swej twarzy, jedno ty, które twą cnotę a sławę ozdobiły. I kazał mu sieść i znowu jego akcyą kazał repetować. Przedsię skazał przeciwko jemu, bo tak z prawa być musiało. Ale onę szkodę jemu tak sowito nagroził i wielkimi dobrodziejstwami go opatrzył. A tu patrz, jako dobre długo pamiętać sie musi i jako cnota cnotliwemu zawždy, jako jasna świeca, przed oczyma sie świeci, a nigdy zgasnąć nie może, a zawždy ona sobie znajduje drogę, kędy sie wynurzyć musi a jasność swą, jako słońce po dżdżu, zawždy wyjaśnić i oświecić musi.

Dobre sie dłu-
go pamiętać
musi.

Przyczyny niedbałości dobrodziejstwa.

Aleby snadź kto tak też rzekł: »Toć mogło być za starych ludzi, iż wždy dobrodziejstwa i od chudych pacholeków długo pamiętali; ale dziś takie wieki i tacy ludzie nastali, iż póki widzą, póty pamiętają, a skoro z oczu, to już wszystko na stronę precz. Prawdać jest, iż na on czas mogła być u każdego dłuższa pamięć, bo sie tak w on czas głowa ludziom nie mieszała, jako dziś. Ale gdy dziś pojrzysz na wartogłowne łby ludzkie, jako sie mieszaają, jako w nich zawždy jako

u Boga

porobylski humor jego

Przech ludzie w kotle wre, mały to dziw, iż chudych pachol-
 krótko ków albo jakiej małej uczynności ich ani ba-
 pamiętają. czą, ani pamiętają. Ale jeszcze dobrze, iż to pa-
 miętają, skąd rodem wyszli, albo co sie około nich to-
 czy. Ano dziurką przez szybę wygląda, jeśli już świta, 5
 ano każdą godzinkę liczyć musi, ano by najlepsze to-
 warzystwo, by nawdzięczniejsza biesiada, wnet sie
 porwać musi, a nigdy sam swój nie jest, podobno po-
 łowica dyabłowa. I dziw boży nie tylko, aby co pa-
 miętać miał, ale, iż nie poszaleją. Bo już tam i pamięć 10
 i baczenie i podobno i rozum dziwno sie pomieszają
 musi.

Drugi zasię będzie tak niedbały, że zaśpi a zapije
 wszystkie czasy swoje, a nie tylko pamięć, ale i rozum
 czasem wytopi z siebie. A nie tylko, aby na 15
 co cudzego pomnieć miał, ale i o swym
 własnym nic nie myśli, jedno tak sobie buja
 pustopas: póki żyta, póty byta. A potem, gdy już nie-
 masz nic, albo zdechnie, albo sie na lutni grać uczy,
 a tak swego świata jako tako domitrzeć. Drugiego też 20
 żółędny król od wielu rzeczy odwiedzie, a swemi go
 sprawami zabawi, że tych drobnych rzeczy pamiętać
 nie będzie powinien. Drugiego trąbka w las tak głę-
 boko zawiedzie, że ledwie w nocy sie z niego wytłu-
 cze. Przyjechawszy do domu, z onego głodu pije do 25
 północy, a śpi do południa. A kiedyż też ma co pa-
 miętać? Drugiego czepek z brameczką tak uszychtuje,
 iż nie tylko, by drobne rzeczy pamiętać miał, ale cza-
 sem zapomni na wieczerzy, co na obiedzie jadł; bo
 tam dziwne arkabuzy zawsze we łbie huczeć muszą. 30
 A tak dziwny świat a zawikłany zawsze szumi a hu-
 czy około łbów ludzkich, że szum zawsze około uszu,
 jakoby sie pczoty roily. A jako taki łeb co długo pa-
 miętać albo na słusznym baczeniu mieć może?

A wszakoż nie wszystko są tacy zabawce na tro-

piech; dosyć jest zacnych a pościwych ludzi na świe-
 cie, którzy sie takimi uniosłemi a zaplotłemi rzeczami
 nie bawią, a żywotów swych i obyczajów swych
 pościwych zawsze rozmysłem rozważnym
 i poważnym używają a to, co ich sławnej 5
 cnocie przystoi, zawsze na pieczy a na ba-
 czności mają, a nie tylko, aby jakie uczyn-
 ności ludzkie albo dobrodziejstwa na pieczy mieć mieli,
 ale sie pilnie starają, jakoby swych darów Bożych,
 kędyby mogli, każdemu dobrowolnie udzielali, komu 10
 by mogli, komu dobrodziejstwem, dobrodziejstwem;
 komu też radą, więc radą; komu pomocą, więc po-
 mocą, i czymkolwiek mogą i jako mogą, tymby sie
 radzi dobrowolnie każdemu przysłużyli. A są tacy za-
 cni a pościwi ludzie, jako słońce, wszem pożyteczni, 15
 które wszystkie i oświeca i ogrzewa i żywności rozmaite
 ożywia, a wszystkim dobrze czyniąc. Bo ta
 różność tak, jako sam Pan opowiedzieć ra-
 czył, musi sie mieszać aż do skończenia 20
 świata. A nie kazał tego kłokolu, to jest tych nikcze-
 mnych ludzi, pleć ze pszenice, to jest, z ludzi pości-
 wych a pobożnych, iż to już tak społu rósć musi. Ale
 gdy przydzie ono wieczne plewidło albo żniwo, wierę
 kłokoliku, dopiro sie obaczysz, iż sie było lepiej jakim
 głąbem albo czarną kapustą urodzić. 25

Są też dobrodziejstwa, co za nie i łają i dziękują.

Najdzie też drugie dobrodziejstwo, co jeden raz
 za nie podziękują, drugi raz nałają. Bo patrz, gdy kto
 komu pieniędzy pożycza, to mu barzo dziękują; ale
 gdy przydzie od nich albo lichwę dać, albo je za przy- 30
 muszeniem wracać, tedy sie barzo skrobiać
 w łeb, łają. Albo gdy komu tesar szczudło
 i łają i dziękują. przyprawi, to mu barzo chromy dziękuje;
 a gdy sie mu co u niego zepsuje, albo iż sie na nim

powali, to barzo zasię łaje. Albo gdy panowie weseli, a szynkarka im wina donasza, to barzo jej za to powinni i panią ją Gretą zową, a skoro przydzie płacić, aliści z niej nieślachetna baba, bo przypisuje.

Powiedano na jednego dobrego człowieka, iż jechał drogą i ujrzał podle drogi chłopą dopiruczko obieszzonego, a ludzie od niego idą, a on jeszcze sobą rusza; i kazał wnet skoczyć słudze, że ji uciał. Upadł na ziemię i ożył i barzo onemu panu dziękował, a potem tejże nocy komorę wylupał. Chłop, co łajał, iż go od subie- n ce ucięto. Jechał po kilku dni onże człowiek mimo ono miejsce, ano chłopą onegoż znowu wieszą. I pyta pacholka: »I nie onże to złodziej, co ji ty był odciął?« Złodziej, stojąc na drabinie, powiedział, że »on, panie; ale bodaj mię był zabity odcinał, cobych był już zarazem odcirpiał«. A tak tu już widzisz, iż sie trzeba rozmyślać, komu dobrodziejstwa czynić: bo złemu nic nie pomoże: z przodkuć rzkomo podziękuje, a potem zaś się na żadnym baczeniu to u niego nie będzie, owszem ci nałaje.

A wszakoż to snadź naszczęśliwszy jest, kto nic ni od kogo nie potrzebuje, a na równym, staniczek swój umiarkowawszy, przestawa, a nie stara sie ani o urzędy, ani o żadne zawikłane sprawy świata tego, tylko to sobie obierze, aby w spokojnym a pomiernym staniku swym żywota swego używał, a komuby mógł a czymby mógł, aby sie z funciku swego od Pana swego nadanego każdemu zachował, z każdym sie obchodził wiernie, powinność swą każdemu okazał tak, jako na czyj stan i na zachowanie należy. To ten jako Magdalena siła przed Martą wygrał, co sie o wielkie rzeczy starała.

To nalepsze dobre, co sie wszem przygodzi.

Bo patrz, iżci każde dobrodziejstwo, jakie sie kolwiek komu przytrefi, nie może być, jedno dobrem zwano. A wszakoż to jednak musi być nalepszym i zwano i rozumiano, które nie tylko jednemu, ale i drugim sie przygodzić może. Jako gdy poćciwy pan albo poćciwy poseł, widząc krzywdę jaką pospolitą, albo widząc uszczyrbek jaki Rzeczypospolitej, iż sie mocno o to zasadzi, mocno tego pilnuje, broni a strzeże i ku lepszemu końcowi przywodzi, to już ten nie tylko jednemu dobry, ale wszystkim. Ale powiedają, iż mało takich dziś; snadź wymarli w on pośledni przymorek.

Dobrzeć jest, kto z osobna przyjaciela jakiego wspomaga, ratuje i, czym może, sobie go powinowaci. Ale to tak wiele dla siebie czyni, jako i dla niego. Bo też już, panie przyjacielu, siodłaj, kiedyć każą, już też konik nie twój, piesek, ptaszek nie twój; to też więc za to bywa. Acz to jest rzecz osobna mieć przyjaciół osobne, ale to jeszcze osobniejsza, komu za jakie dobrodziejstwo wszyscy służą, wszyscy sławią, wszyscy w poćciwości mają, błogosławią i odsługują. Dobrzeć też owo bywa między towarzyszmi, kiedy dziś jednego ści, waży, daruje, ale sie także pewnie od niego trzeciego dnia nadziewa. A tak takie dobrodziejstwa wzajemne bywają i wzajemne też guzy albo francuzy z tego dobrodziejstwa rosta. A wszakoż to nalepszy na świecie dobry, co nie jedno pokątnie dobry, ale jawnie a jaśnie na wiele stanów dobroć jego ozdobić i okazać sie może.

Jako ono Fabrycyus rzymski gdy z Pirusem walczył, było Pirusowi już przed nim ciężko. I posłał do niego Pirus posły swe, postępując mu niemało i dzierżaw i złota, aby z nim uczynił kontrakty jakie a zo-

Wszystcy ludzie wymarli co do dobrego ogółu. Dalej mówię, że jedni z dobrodziejstwa drugich. Najwięcej wart taki człowiek, który jest dobry dla wszystkich.

Rej mój, że przedwzrost od przyjaciela przyjaciela do ogółu.

To nalepszy, co wszem dobry.

Fabrycius, stawiał go w pokoju. Wskazał do niego Fa-
 Pirus. brycius: »Dobrzeć to jest wszystko, co mi po-
 dawasz, aleby to było jedno mnie samemu dobre. Ale
 ja wolę przy tym zostać i tego szukać, coby było i mnie
 i wiele innym ludziom dobre a pożyteczne. Aż ty nie
 wiesz, jakoś ty państwu rzymskiemu wiele szkód po-
 czynił i wiele ludzi zacnych rzymskich potracił? A gdy
 mi Pan Bóg na cię poszczęścił, już wolę wszystkim do-
 brze uczynić, nie tylko sam sobie, gdy sie ich i krzy-
 wdy pomszczę i w lepszym je pokoju, niżli go po ten
 czas używali, postanowię«.

Potym doktor Pirusów posłał do niego, iż »jeśli
 mię w łaskę swą chcesz przyjąć, tedy trzeciego dnia
 Pirusa zwalczysz, bo żyw nie będzie«. Ten wnet po-
 słał Pirusowi i list swój i doktora onego, napisawszy
 do niego: »Widzisz, żebych cie bez trudno-
 ści mógł użyć; ale sie ja nie chcę takimi
 hanzlaki z tobą obchodzić, jakoś sie ty
 z państwem rzymskim obchodził. A też rycerskiemu
 człowiekowi niema być nic miłszego jedno sława po-
 ćciwa, a cnota nadrozsza«. Także tam podobno pan
 doktor jako zły wziął zapłatę swoją, a Fabrycius cno-
 tliwy odniósł wielką sławę i sobie i ojczyźnie swej.
 Patrzajże tu, na co złym złość, a na co poćciwym do-
 broć a cnota wychodzi

A tu patrz pilno, iż każdy, kto sie cnotą wspa-
 niłą a sławą nieśmiertelną a rozumem poważnym,
 onym wodzem wszech cnót, sprawuje, jako sie na
 wszem a wszędy zdoła zacić stan jego, jako iż nie
 tylko sobie, ale wielu innym stanom dobry a pożyte-
 czny być może. A cóż mu z tego roście, patrzaj: wnet
 sława wieczna, wnet od wszech błogosła-
 wieństwo, wnet od wszech wspomnienie,
 a tu wnet za tym dobry a poćciwy żywot,
 w którym ani żadnego zafrasowania, ani żadnych tru-
 dności nie czuje, gdyż nikogo nie drażni, gdyż sie

wszem jako poćciwy a cnotliwy człowiek zachowywa.
 A kto taki żywot około siebie postanowi, aż już
 może być szczęśliwszy człowiek na świecie? Który so-
 bie jako orzeł buja w rozkosznej wolności swojej, a ini
 sie ptacy zlatują około niego, służąc mu a prowadząc
 go, kędy sie jedno obróci.

A jakoż sie tu o taki żywot nie starać? a jakoż
 o nim nie myśleć? Anoś już pewien zdrowia, boć go
 wszyscy życzą; pewieneś pokoju, bo cie wszyscy
 strzegą; pewieneś dobrego mienia, bo cie zawsze wszy-
 scy ratują i wspomogą, a co nad nawyższe, pewieneś
 onej nieśmiertelnej sławy, która i za żywota twego
 poćciwe głosy o tobie roznoś i po śmierci nigdy
 umrzeć nie może, pewieneś onej nieśmiertelności wie-
 cznej, której wszyscy z radością czekamy, gdyż sobie
 żywiesz, jako przeźroczyśty kryształ, nic nikomu nie
 będąc winien, owszem wszystkim służąc i jako mogąc,
 pomagając. A oni też zasię wszyscyć błogosławia i Pana
 Boga za cię proszą. A powiadają tak, iż sie głos Pań-
 ski zgadza z tymi głosy, na który sie też wiele ludzi
 zgadzają.

KAPITULUM XV.

Iż gdy sie kto stara, aby sie ukazał wszem dobry,
 jako tego ma używać.

A jeśliżec już da Pan Bóg takie serce, iż tak
 umiarkowaną myśl w sobie postanowisz, abyś już ta-
 kiego żywota używać chciał i takie błogo-
 gosławieństwa w nim pozyskać chciał, jako
 tu o nich słyszysz, tedy go też nie używaj
 ponuro, jako Kartuz, boć tego Pan od ciebie nie po-
 trzebuje, i owszem chce, abyś z ochotną myślą a z po-
 ćciwością a z pobożnością używał dóbr nadanych od
 niego a za to dziękując jemu. Ale też tego nie uży-

waj, jako on Heliogabalus w Rzymie, który żadnej godzinki nie opuścił, aby był jakiej sprośnej a nieuściwej krotofile nie wymyślił ku dobrej myśli swojej. A też iż plugawo żył, plugawo też pogrzebion, bo go potem Rzymianie zabiwszy i wrzucili do wychodu.

Ale dobra myśl twoja a ochotne serce twoje niech zawsze używa czasów wdzięcznych, czasów pomier-nych, czasów pościwie wesołych, z miłym a z wdzięcznym a z pościwym towarzystwem, z nadobnymi a z poważnymi rozmowami, z którychby się i miłość

Dobra myśl pościwa i muzyka nie zawodzi. i zachowanie i nadobne ćwiczenie mnożyło, nie z owym szkapiem brzuchem, co weń kijmi kołacą, ani z owym kozim rogiem, co jako wół za uchem ryczy. A jeśli by cie i to rozkoszowało, co się uszam podoba, i toć nie nie zawadzi, a wszak tego i Dawid i inszy królowie używali, ale nie na wszeteczność ani na opilstwo, jedno dla otrzeźwienia spracowanej myśli swojej; tedy są nadobne a ciche muzyczki, przy których wždy mogą być i rozmowy, a z rozmów nadobne a pościwe ćwiczenie.

Abowiem widzimy to jaśnie, jako nam czas nasz marnie upływa, a co godzinka upłynie, to już nie nasza, a co dalej, to do kresu bieżymy. Kto się na to rozmyśli, że czas marnie utraci, wielki klenot takowy każdy utraci. Jako jsi tracą opilecy, oźralcy, kozerowie i ini wszetecznicy, co go połowicę zaśpi, a drugą połowicę jako w błazna a w pośmiech obróci. Ale gdy go kto część uda na pościwą jaką sprawę albo na służbę Rzeczypospolitej, część też powinowatym swoim, a część wszystkim, jako może, a część też sobie ku dobrej myśli swojej, nadobną powinnością tak, jakochmy słyszeli, ozdobionej, ten czasy swe

Złote czasy. złotemi czasy zwać może, a ten bezpiecznie może rzec, iż płynie cichym morzem do portu swego wdzięcznego. Abowiem jako filozofi piszą, iż człowiek

nie sam się tylko sobie rodzi, jako bezrozumne zwierzę, ale część sobie, część ojczyźnie, a część też przyjaciółom.

A wszakoż i tej dobrej myśli i tego pobożnego używania wdzięcznych czasów swoich trzeba ich dalej gdzieś upatrować, niżli tu, co się tylko oczom podoba a przed oczyma się błyszczy; i nie tylko ich tu przed sobą na ziemi upatrować trzeba: głębiejby się do nich kopać. Bo i kruszec zawsze lepszy głębszy bywa, niżli ten, co na wirzchu roście. I złoto, im lepiej wypolerowano będzie, tem się piękniej błyszczy. Nie lzać, jednoć się nam ustawicznie polerować potrzeba, bo tego żadnego podobno na świecie niemasz, w którymby przysady albo żużelice nie znalazł, a w drugim też i żywe srebro, co to wszystko z miłosiernych uczynków przychodzi. A tak, gdy swych dobrych myśli używamy, trzeba się nam pilno wyjiskać, abychmy ich tak używali, żebyśmy ani Bogu, ani żadnemu człowieku na liczbie nie zostali a k temu sławie a pościwości swej, a nie mieszała się z myślami swemi, jako motyle po dżdżu, albo jaskółki w jesieni nad wodą. Abowiem kto myśli swej stale a statecznie w sobie nie postanowi, a wierci się z nią rozno, już nigdy i bezpiecznie wesoła i słusznie postanowiona być nie może. Bo i szczep, często przesadzany, barzo rad uschnie i wrzód, kiedy mu często recepty odmienia, barzo się rad jeszcze barziej zapali.

Przy sławie ma każdy mocno stać.

Ale postanowiwszy w sobie taki piękny, pomierny a poważny żywot, tak, jakochmy o nim słyszeli, stójże mocno przy nim, nie unośże swej statecznej myśli ani na lewo ani na prawo od niego. Widzisz, żeć są na świecie ty wszystkie rzeczy, około których się nasze smysły wiercą a od-

Rey, Żwierciadło.

mieniają, jako plewy na ściesce, które albo podepcą, albo je wicher rozniesie. Widzisz, żeć nic nie zostawa nikomu nic wieczniejszego, jedno sława a cnota. A skądżeć się to ma zamnożyć, jedno z pięknego a po-
 5 ćiwiwego żywota twego, a iście nie z blasku złota albo pstrocin jakich, albo z jakiego swowolnego, by też i nahojnniejszego żywota? Bo nie czytamy o tym nigdzie, jeśli Achilles, Hektor, Herkules, Scypio albo Ulikses, albo inszy oni sławni a dziwni mężowie na sre-
 10 brze jadali, albo w złotohławie chodzili, albo jeśli w dudy albo w bębny na biesiadach u nich kołatano, jedno wypisano ony sławne cnoty ich, ony poważne dzielności, ony stałe a poćciwe żywoty ich, których sława, jako dziś jasna jest, i już tak podobno aż do
 15 skończenia świata będzie. Bo próżność się nam czym inszym zdobić, jedno poćciwemi cnotami. Bo nie piszą Cycero, Seneka, Plato, Ewrypides, Sokrates, Solon, Ksenofon, Dyogenes albo oni inszy sławni a wielkich cnót a rozumów ludzie, których herbów byli i jeśli
 20 się o srebro albo o złoto starali, ale wypisano cnoty ich, zacności ich, ony wielkie rozумы ich, ony sprawy ich, że drudzy dla poćciwych spraw swoich i pospolitej rzeczy i gardła dawali i wiele trudności używali.

Abowiem czasy nasze są jako burzliwe morze, które gdy się kęs uspokoi, nadobnie na nie patrzeć,
 25 ale gdy się zasię zaburzy, tedy też za dyabła stoi. Także się też dzieje prosto między naszymi uspokojonemi a zaburzonymi żywoty. Bo zdać się też więc

Przygody
 wszetecznych. owym, którzy bezpiecznych a szalonych ży-
 30 wotów używają, iż wielką między sobą rozkosz mają i wielkiej miłości i pokoju używają. Patrzajże po chwili, gdy się ono morze rozigra a zaburzy; aliści jednego flaga wbije pod ławę, drugiego oknem wyrzuci, drugi się o maszt uderzył, ze
 35 krwawym łbem chodzi, drugi na jednej nodze skacze. Owa rozmaitych przestraszów tam się na tym morzu

rado niemało okaże. A jeśli by też to nie doszło, tedy samy wrzaski, skoki, huki, puki każdego ubiją, że sobie czasem drugi psiem sadłem boki maże; a prawie psiem sadłem, bo mu też tak przystoi, a szkoda mu
 5 traktywy.

Drugi zasię, co się już takimi zabawkami nie pęta, alić siedzi, jako pies na łańcuchu, skrzynkami się
 10 ostawia, z śłószarzem się o mocną kłótkę targuje, wszystko miasto zbiegał, wszystkie kramy i rzemieślniki skryślał, dopiero kęs przed wie-
 15 czorem do domu przylazł i to jeszcze nie jadł i to podobno już tak będzie o pieczystym suszył; zjadłszy kęs chleba z syrem, polezie do onej śmierdzącej pierzyny. Co pies zaszczeka, to się do okna porwie; boi się, by
 20 się kto do niego albo nie kopał, albo gdzie dziury nie szukał. A tak zeznaj mi to każdy, jako i ten ponury a nędzny i ten niepomiernie a wszetecznie wesoły ży-
 25 wot, jeśli to dobrym albo wdzięcznym żywotem zwać może. Ale żywot poćciwego człowieka, który wszystkiego z nadobną pomiernością używa, już i wdzię-
 30 czny, już i zdrowy, już i wesoły, już i bezpieczny, a z wielką miłością ludzką i z dobrą sławą zawždy ozdobiony być musi.

Człowiek poćciwy ma być jako jasna świeca.

Abowiem myśl wspaniła człowieka poćciwego nie
 25 ma nigdy być ponura, ale się zawždy ma świecić jako jasna jaka świeca, na wysokim miejscu postawiona. Gdyż nas i sam Pan z tego upominać raczy, »aby się uczynki wasze nie ćmiły, ale aby zawždy w was ob-
 30 jaśniały, aby się ludzie ćwicyli, widząc wasze uczynki dobre a poćciwe«. Abowiem serce wspaniłe, niech będzie każdy człowiek jakiegokolwiek stanu, gdy się w nim poważnie okaże, a iż nadobnemi cnotami będzie ozdobiono, już jest wielki znak, iż tam niemasz

nie ponurego ani chytrze pokrytego, jedno ślachtetna
szczyrość a na wszem prawdziwy umysł stanu poćci-
wego. A piękniej ta ućciwa swoboda każdego czło-
wieka ozdobić może, niżliby sie upstrzył albo ozdobił
jakiemi nakosztowniejszemi klenoty. Bo zawždy rychlej
sie dowiesz o każdego tego nastrzępionego sprawach
i obyczajach, bo sie każdy pyta o nim, i co jest i co
są za sprawy i co za obyczaje jego. A zawždy sie ry-
chlej dowiedzą, czym ta flasza śmierdzi, jeśli gorzałką,
jeśli rozmarynem, niżli o prostym bukłaczku.

Abowiem niech sie zdobi, kto chce, czym chce
i jako chce, niech sie perfumuje, jako chce, jeśliż od
niego nie będą zalatawać perfumy a prochy z cnoty,
z rozumu a z uważnej poćciwości utłuczone,
Dla ciała siła tracimy. wierę szpikanardy ani muszkum ani ambra
nic mu nie pomoże. A cóż nas do tego przy-
wodzi, iż o ty perfumy sławy a poćciwości mniej
dbamy, niżlichmy powinni? Nicci inszego, jedno nie-
ślachtetne ciało, którebychmy tak radzi upieścili, jako
anioła jakiego. Już ziemia, morze, lasy nigdy nie są
spokojne, a ustawicznie wojowane być muszą, a ni
dla czegoż, jedno dla tego mizernego a nieślachtetnego
ciała, gdyż dusza ani rozlicznych kształtów, ani ustrzę-
pionych ubiorów, ani dziwnych a pstrych
Ubiory i potrawy duszne. pojazdów nie potrzebuje. Abowiem to jej
saneczki, na którychby sie naradszej wo-
ziła, ozdobna cnota, to jej ubiory wszystkie, poćciwość,
to jej potrawy narozkoszniejsze, sława, któremi ona
tak wdzięcznie nasyciona bywa, jako ciało napiękniej-
szemi z ośmią herbów marcepany, a dla nędznego
ciała musimy jej wszystko pomieszać, że na równym
niebożatko przestać musi. A ten leniwy osieł, a to
sprośne ciało, jako piekło, nigdy nasycione być nie
może, a jest jako ów obżarły pies: by sie nabarziej
najadł, dajże mu sztukę mięsa, ba, takci będzie długo
gryzł, aż jej nic nie zostanie, a czasem też potym

długo głód cirpi; ale by też niecnotliwa wyga po kęs
udrapował sobie, tedyby mu też dłużej potrwać mogło.

Także też ta nienasycona natura nasza: ba, by
sie nabarziej obżarła, ba, byś jej pełno natkał wszystki
kąty, rzućże jej jedno sztukę czego łakomego, ujrzysz,
jeśli jej z ochotą wielką łapać nie będzie. A nie ży-
czyłbych inszego receptu na ten wrzód łakomemu
a niesytemu człowiekowi, jedno, aby sie takiemu dru-
giemu przypatrował, jako sam, jakiego rozkosznego
żywota i jakiej milej wdzięczności u ludzi i jako we-
sołych czasów swych w swoim onym zawikłanym
stanie użyć może, a nikomu nie może być gorszy, je-
dno sam sobie. Bo go wždy kto inny jako tako uży-
wie albo wypożycaniem, albo też wyłudzeniem ja-
kim, jedno sam sobie u siebie ani wypożyczać, ani
wyłudzić nic nie może, czymby wždy podparł onego
nędznego żywota swego. A jako filozofi piszą, iż ci ła-
komcy nic lepszego za żywotów swych nie czynią, je-
dno, kiedy wczas zdychają, aby długo na świecie nę-
dze i pośmiechów ludzkich nie cirpieli, także też i zby-
tni marnotratca: małoć nie jednych godności używają,
a prawie z jednego domu idą, bo też ów niczego do-
brego nie używie, bo jeden czas żywota swego zaśpi,
a drugi zapije, a zjadzie onę sztukę mięsa,
Skąpiec a marnotratca mało rozni. jako on łakomy pies, cochmy mało wyszszrej
o nim słyszeli, także też głód gdzie w cie-
niu albo w pochronie jakiej cirpieć musi, jako ona
wyga pod ławą. A też małoby nielepiej, jako i ten
drugi, aby co rychlej zdechł, aby ani nędze, ani ohydy
sprośnej, ani pośmiechu ludzkiego długo nie cirpiał.

Marnotratca a skąpiec z jednego domu idą.

Bo aczci sie obiema ich stan i żywot i obyczaje
dobrze podobają, a co sie komu nad wszystko podoba,
toć już jego Bóg, a jemu za nalepsze sie dobro zda;

ale o nędzneż to dobro, a jest to dobro prawie szkapie albo bydlęce, bo gdy szkapa albo wół ma owies w żłobie przed sobą, już to u niego nawiętsze dobro na świecie: aliści po chwili jednemu boki wyboda 5 a sadno, jako zwierciadło, na grzbiecie, a drugi sie na pięć łokci w pługu rozciągnął, a po chwili alić mu w róg siekierą szpetnie kołącą. Albo jako też małe dzieci, kiedy im brudne koszulki zejmują, a w białe a we pstre, nadobnie wyszyte, je ubierają, tedy przed- 10 się płaczą a nic temu nie rozumieją, iż to ku ich dobremu; także też ci naszy bracia, gdy z nich pięknym upominaniem a rozważnemi przestrogiami ten brud ich obyczajów sprośnych chcą odrzeć a w piękne je obyczaje oblec, tedy im to barzo nie miło, a dobrze, iż jako dzieci nie płaczą. 15

Abowiem patrz, kto sie już w taki obrzydły, niewolny, nieuściwy, a zabawiony żywot wda, jeśliże słusznie dobrze postanowionym człowiekiem zwać go może, albo jeśli bezpiecznie rzecz może, iż dobrego a pościwego żywota używa. Bo możeć i łakomiec 20 i marnotratnik i swowolnik i za oponami siedzieć i na srebrze jadać, a cóż, kiedy myśl zaboląa, a pięknymi sprawami a pościwymi cnotami nie ozdobiona! Równie podobien taki ku owemu choremu, co pod namiotem na malowanym łóżku a na pstrych poduszkach 25 leży, a przedsię także go boli, jako onego, co na prostym lipowym łóżku także leżąc, niemoże.

Bo patrz, iż już ten łakomiec albo też ten potrzeb- 30 nik snadź więcej nędze użyć muszą, niżli człowiek spokojny a pościwego a pumiernego żywota. Bo obadwa, jednak swym umysłem dosyć czyniąc, bez trudności być nie mogą. Ów jeden biega, aby swych pożytków nie opuścił, a iżby 35 zawsze dosypował, a ów zasię biega, aby co gdzie wybiegał a jako może nabył, aby dosyć czynił zwyczajom swoim. A przedsię obadwa bezpieczni być nie

Skąpiec a utra-
tnik nigdy nie-
bezpieczni.

mogą, bo wszyscy wiedzą, iż z pieniędzmi jadą do domu, już dawno o nich drudzy myślą, jakoby ich dostać, bo zawždy na sobola więcej wazą, niż na tchó- 5 rza, bo lepszą skórę ma. X

A człowiek pumierny, pościwy a spokojny, który 5 już żywot swój postanowi, iż na tym przestać może, co mu Pan Bóg z łaski dać a poruczyć raczy, iż sie nie wyciąga na zbytki, nie kurczy też onych darów Bożych w sobie, jako na jego stanik należy, tenci je- 10 dno dobrego a świętego a wesołego żywota używa. Bo małoć ciało o tym myśli, kiedy sie naje, jeśli na srebrze, jeśli na glinianej misie jadło, kiloby sie najadło. Mało też o tym myśli, 15 jeśli na pstrej kołdrze abo na prostym wezgłówku spało, kilo, iż smaczno spało, albo, iż sie naspalo. A co jego przyrodzeniu trzeba więcej? Albo także, jeśli z ma- 20 lowanej albo z prostej myślimickiej sie sklenice napiło, bo mu dosyć na tym, iż sie napiło. Bo aczciby i to nic nie wadziło, kiedyby sie to z nadobną pomiara a nie z wyciągnionym stanem wszytko czyniło 25 i sprawowało; ale gdy człowiek pumierny, a nadobną a roztropaną pościwością od Pana obdarzony, umiarko- wawszy staniczek swój, pumiernie a pościwie a pobożnie czasów swych używa, swych powinności, nacz go Pan

Bóg powołać raczył, ni w czym nie omie- 30 szka, a nadobnie a pobożnie sie w każdym postępku swoim zachowyywa, to jest on piękny szczep, w rozkosznym wirydarzu wsadzony, który z siebie i wdzięczne wonności i nadobne 35 pożytki podawa, a nie stoi jako ona płonka głogowa podle drogi, która tylko iż drapie, a jagody sie dyabłu godzą; a iż go nie unosi ani strach ani dobrodziejstwo żadne z jego pościwej drogi, ten zawždy wesołego, bezpiecznego a wdzięcznego żywota użyć może, a ni- 35 gdy się mu ni ocz barzo starać nie potrzeba, bo już i Bóg i ludzie zewsząd sie on starać będą.

Pumierny za-
wždy bezpie-
czny.

Szczep w pię-
knym wiryda-
rzu człowiek
pocziwy.

choćby
umiarkowa
Bożego
ludzie

Już wedle obietnic Bożych wszystko się to na nim wypełnić musi, co Pan pościwemu a pobożnemu człowiekowi obiecać raczył, bo bogactwa i pościwości w domu jego zamnożyć się muszą, bo takiego już wszyscy ludzie czczą, wazą, a pościwość mu wszędy 5 działają i bez słusznego bogactwa, wedle stanu swego, dom jego być nie może, gdyż wszystkiego pomiernie a pościwie używa, a k temu, iż go wszyscy wspomagają.

KAPITULUM XVI.

Jako pościwy człowiek, już w słusznym sprawach postanowiony, pomiernego a pobożnego gospodarstwa swego ma roztropnie używać.

Jużechmy się dosyć nasłuchali o powinności pościwego człowieka, a zwłaszcza już tego, który wyszedłszy z płochy młodości swojej a postanowiwszy staniczek swój, w którym go kolwiek Pan Bóg, powoławszy, postanowić raczył, bądź to na jakim urzędzie, bądź też w tym wolnym bez urzędu, jako żywot swój pościwy stanowić i w nim się pobożnie zachować ma i jako wszystkie przypadki cielesne w sobie skromić ma i jako się cnotami i sprawami rozmyślnymi a pościwymi zdobić ma i w nich się zachować ma i to, co człowieku uściwemu należy, jako się we wszem wedle powinności swej rozważnie i pobożnie zachować a sprawować ma, jakoby ni w czym nie obraził a niczym nie zaćmił jasnego a pościwego stanu swego.

Tu zasię trzeba mało o tym pomówić, jeśliż go już Pan Bóg tak ozdobić i postanowić będzie raczył, jako i tych cnót i tych swych i pomiernych i roztropnie rozważnych postępów swoich spokojnie, pobożnie a zawždy z wesołym umysłem i używać ma

Myśl niuspo-
kojona.

i w tym jako się zachować ma. Bo nie dosyćci na tym, że się już kto i cnotami ozdobi i dobrego mienia pościwie nabędzie, jeśliż go z wolną a z wesołą myślą a z nadobnym a nie z zawikłanym żywotem nie używie. Bo najdziesz drugiego na wszem nadobnie i sprawami uściwymi ozdobionego i dostatkiem od Pana i inemi dary Pańskimi opatrzonego, a cóż po tym, kiedy myśl zawždy będzie frasnawa a nigdy nie uspokojona tak w domowych, jako w innych postronnych sprawach!

Ale chceszli ty już na wszem rozkoszy użyć, gdy już około siebie postanowisz z łaski Pańskiej wszystkie cnoty a powinności swoje, gdy też już uważysz żywotek swój pobożny, na którym cie kolwiek Pan twój postanowić będzie raczył, nie bądźże onym skrzętnym a frasnawym gospodarzem, co jako mnich w Częstochowej chodząc, wszystko dyabły wygania. Ujrzyli kożę: rano wstawszy, na dworze, to woła, biegając: »A nie czasze było tego dyabła dawno na pole wygnać?« Ujrzy świnę w brogu, to zasię woła: »Ono dyabeł w brogu; halas, dyable, za drugimi na pole!« Ujrzy śmieci w izbie, to woła: »A nie czasze wam było tego dyabła z izby wymieść?« Ujrzy gnój pod koźmi, to woła na pacholka: »Jeszczeż było nie czas tego dyabła dawno wymiotać?« Owa cały dzień będzie dyabły z domu wyganiał. Więc i czeladź potrwoży, pogromi, iż jedni się pokryją, drudzy biegają, by szaleni, nie wiedzą, do czego się pirwej rzucić, a sam biegając za nimi z maczugą, tak się ufrasuje, że mu się i jeść ledwe aż k wieczorowi zachce.

A tak trudno to jeszcze kto ma właśnie dobrym a wdzięcznym żywotem nazwać, jedno kłopotem a frasnawkiem. Azaż się nie lepiej z żonką, z urzędniczkim, a chociaż i z panem wójtem, rano wstawszy, nadobnie namówić, czasy i przypadki ich rozważyć, a co potrzebniejszego, wedle czasu

Skrzętny go-
spodarz.

gospodarstwu
rozmyślnie postanowić, czeladkę nadobnie rozprawić, każdemu, czego ma być pilen z powinności swej, poruczyć, łaskawie go nauczyć, czemuby sam sprostać do końca nie umiał. Tedy każdy z onej łaskawej postawy pańskiej i z onej niepogromnej nauki jego z większą ochotą i z większą pilnością będzie się starał, aby się onemu panu na wszem przysłużył, i daleko mu wszystko sporzej pójdzie, niżliby mu nade łbem maczugą machał. A wszakoż jednak nie wadzi miasto krotofile i do tego i do owego się przechodzić, jeśliż tak robi i tak czyni, jako mu rozkazano. A wszakoż, jeśli byś je też znalazł śpiące, jako apostoły w ogrodcu, tedy też nie wadzi ich maczugą przebudzić, aby na nie pokusy nie przychodziły. Tedy i sam się nie ufrasuje i z onej wdzięcznej a niezafasowanej przechadzki przyszedłszy do domu, i smaczniej zje i wszystko mu przydzie, jako powiedają, by wianki wił.

Rok na czterzy części rozdzielon.

Porównanie
stosliwe.
X Ale iż różne są czasy w roku, też są i różne przypadki i w gospodarstwie i w każdej sprawie człowieka pościwego, gdyż rok jest na czworo rozdzielon: na przód wiosna, więc lato, potem jesień, więc zima. A w każdym z tych czasów i potrzebnego a różnego gospodarstwa i rozkosznych czasów i krotofil swych w swoim onym pomiernym a w spokojnym żywocie pościwy człowiek może snadnie użyć. Bo gdy przypadnie wiosna, azaż owo nie rozkosz z żonką, z czeladką po sadkoch, po ogródkoch sobie chodzić, szczepków naszczepić, drobne drzewka rozsadzić, niepotrzebne gałązki obcinać, mszyce pozbierać, krzaczki ochędożyć, okopać, trzaskowiskiem osypać? Bo tego trzeba, aby około młodego drzewka chwast rzeczy mnożyć. nie rósł; bo coby miało drzewko rósć, to

mu onę wilgotność chwast wyciągnie. Też gdy młode drzewka rozsadasz, niepotrzebne gałązki precz obrzeż i wirzech, jeśli by się wyniósł wysoko; bo nowo wszadzony korzeń, gdy jeszcze w sobie wilgotności nie ma, gdzie wiele gałęzi na górze, nie może ich używić. Też gdy szczepisz a pniaczek rozbijesz, tedy nożykiem nadobnie gniazdeczka, gdzie masz gałązkę wsadzić, wybierz; tedy i gałązka pięknie przystanie i pniaczek jej nie ściśnie a nie zmorzy i wnet ją snadniej sok obleje, iż się prędko przyjmie.

Też sobie i wineczka i różyczek możesz przysadzić, bo się to barzo łatwo wszystko a za barzo małą pracą przyjmie. Dostawszy gałęzi winnych, ukopawszy dołek, nasypawszy gnoju drobnego a trzaskowiska, położywszy dwie gałązce na krzyż, środek onych gałęzek wtłoczywszy w on dołek, nadobnie onąż ziemią przyłożysz, a końce ku górze wypuścisz; tedy się to barzo snadnie przyjmie. Także też tam chwastu strzeż, boć ten każdą rzecz zagłuszy. Potym kiedy się rozroście, niepotrzebne gałązki i liście, gdzie go wiele, obrzynaj, bo także też to wilgotność wyciąga, która miała gronka urościć, jako i chwast około szczepów. Więc też sobie pójdiesz potym do ogródeczków, do wirydarzyków, grządki nadobnie kazesz pokopać; nie czyńże ich owak kołpakiem nazbyt wysoko, bo i woda snadnie z nich spłynie i w głębokiej bródzie nic nigdy nie będzie.

Ogródki pożyteczne. To sobie z oną rozkoszą nasiejesz ziótek potrzebnych, rzodkiewek, sałatek, rzeżuszek, nasadziś maluneczków, ogóreczków. I majoranik i szałwika i inne ziółka, wszystko to nie wadzi. Więc włoskich grochów, więc wysokich koprów, więc i innych wiele rzeczy, co się to wszystko przygodzi. Bo to zasię kiedy wszędzie, tedy to i panienki, albo ty inne domowe dziewczeczki mogą wypleć i ochędożyć. Więc nie wadzi brzoskiniową, morellową, marunkową kosteczkę wsadzić, albo też

włoski orzeszek, bo to wszystko prędko uroście, a przed-
się i pożytek uczynić może. Także grosz dawszy chłopu
na dzień, siła grządek może nakopać, co stanie za
dziesięć.

Ale najdziesz drugiego takiego niedbalca, co mu
sie to barzo trudno widzi i powieda więc: »Oj, wolał-
bych ja tu gnoju nawozić a jęczmienia nasiać«. Ale je-
śli może być i gnój i jęczmień i to wszy-
tko, a cóżci to wadzi, coć i rozkosz i kro-
tofilę i pożytek czyni? Boć już z gnojem
łacniejsze misterstwo, leda to chłop wywie-
zie, a włodarz albo wójt jaki może tego doźrzeć. Aleć
wierz mi, i toć stanie za jęczmień. Bo chłopu dasz
grosz, jeśli mało masz ludzi do roboty, izci płonek
przyniesie, dasz drugi grosz, izci ich naszczepi, a gdy
to zroście, tedyć jedno drzewo i grzywnę pożytku
uczynić może. Ano to czysty grosz, co ich kilko z niego
urósć może. Nie grosz ci tu krzyw, ale gnuśność
a niedbałość leniwego chłopu. Azaż lepiej, iz ci łopian
pod okny śmierdzi a pokrzywa cie parzy, niżlibyś co
inego na to miejsce posadził? Bo być też to i pożytku
żadnego piennężnego nie uczyniło, tedy azaż mały po-
żytek potrzeba domowa? Bo z jabłuszka możesz sobie
kilka potrawek uczynić, dobre warzone, dobre sma-
żone, dobre pieczone, dobrze im gęś nadziać, dobra
kasza z nich, przetarszy przez durszlak, dobrze je usu-
szyć i w pudle na cały rok chować, nie wszystko głaby
gryźć, jako świnia. A sama jedna rozkosz przechodzić
sie sobie i sam i z przyjacielem między onemi rozko-
szkami swemi, a zacz ci to stanie? Bo wždy rzeką, iz
czysty a ochędożny człowiek w domu swoim.

Nie źle grosz
dać, a kilko
urobić.

o ogrodnictwie

Wiosnę kto niedbale opuści, siła na tym należy.

Nuż zasię tego pilno trzeba doźrzeć, aby nado-
bnie roliczkę uorano, a co naraniej może być, bo tak
w żywocie swym jako i w gospodarstwie jako jedną
godzinkę upuścisz, już siła upuścisz; ale kędy możesz,
uprzedzaj, gdy czemu przypadnie pogoda, z każdym go-
spodarstwem. Dojrzyż też tego, aby porządnie wsiano,
nadobnie uwleczono. Bo kiedy ty tak Panu Bogu od-
dasz ziemię porządnie sprawioną, jużes nie ty krzyw,
Wiosny nie że sie nie urodzi, już to wszystko Panu Bogu
opuszczać. poruczaj. Także przydzie czas jęczmykowi,
groszkowi, tataracce, nic czasu nie opuszczaj. A nie-
wiele sie tymi rzeczami drobnemi baw, chyba coby
potrzeba domowa zniosła. Bo niemaszci zboża inszego
pożyteczniejszego, jedno żyto, pszenica, jęczmyk miły
a owies. Bo ty drobne rzeczy ani wzwiesz, jakoć sie
rozleca. Ale z tych drugich zbóż już masz chleb, już
masz piwo, już masz konia, już masz wołu, już masz
poleć, już masz owieczkę. A z tego wszystkiego i pie-
niążki i hojna potrzeba domowa uroście. A z osta-
tkiem też kto nie ma portu, więc do targu, albo sło-
dmi wyszynkować, bo i to pożytek niemały uczyni.
A wiosny co napilniej bądź pileń, boć to głowa wszy-
tkiemu rokowi. Tu już, co wsadzisz, co wszczepisz, co
wsiejesz, to już na wszytek rok rósć będzie, tylko do-
głądać, aby tego kozy nie głodały, a chwasty albo po-
krzywy nie zagłuszały.

Jeśliż też masz sadzaweczki albo stawki jakie,
to też tego trzeba nie opuszczać, nadobnie dno prze-
suszywszy, a gdy już traweczką podroście, nie głęboko
wody przystawić, siedm albo dziewięć karpi puścić,
takież w drugą karasków. Bo siła to lichwa z kilka
ryb puścić, a kilka set kop wziąć. Jeśli też
masz łońskie drobne, tedy to w staweczki
rozsadzić, a nie maszli, nabyć albo kupić;

Rybami poży-
tek uczynić.

Kolwictwo

ali to poroście, ali ty i pieniądze i pożytek z tego możesz mieć. A nie żałuj grzywny, którać może uczynić dziesięć, i stawku posypać i nowy, gdzie możesz, jeśli po temu miejsce masz, ukopać, bo to i rozkosz i pożytek i wdzięczna krotofila. Idziesz na przechadzkę, 5
ano rybeczki przed oczyma twemi skaczą, pierwsza rozkosz; każesz chłopiętom zabrnąć, druga rozkosz; za część weźmiesz grzywnę, a drugie też do panwie, trzecia rozkosz; a snadź ta trzecia ma coś naprzód przed tymi drugimi. 10

Pczoły, owce nie mały pożytek uczynić mogą, także i inne rzeczy.

Nuż też jeśli masz pszółki, tedy je też wczas podchędożyć, chorym miodu podstawić, także też chwastów i niepotrzebnego plugastwa między niemi nie dopuszczać. A nie maszli, święte to pół grzywny, co grzywna z niego urość może. Nuż też owieczki, azaż też 15
ty mały pożytek uczynić mogą? A nie maszli ich czym chować, więc ich na wiosnę kupić, a na jesień sprzedać. Dasz za parę pół grzywny, 20
Woły, konie, owce, pczoły, etc. etc. a weźmiesz zasię, gdy jagniątko uroście, w jesieni za onę parę swoje pół grzywny. Obliczcie sobie, coć welna z nabiałem uczyni, jeśli je przez rok przechowasz. A tak nie trzebać pieniędzy w płat dawać; siłnać tu lichwa a pobożna doma uroście, jeśli 25
będziesz miał pieczę o sobie. Nuż też wołka starego albo jakiego podrosłego możesz za młodego przefrymarczyć, przez lato go wypaść, zimie plewkami, zgonyienkami jako tako wygłaskać. Będzie cie kosztował dwie kopie, a weźmiesz zań czterzy. Nuż też wieprzka, 30
choćbyś też zań dał pół kopy, więc go chwastem, młótem i czym możesz, przez lato rozetkać, a potym, mało mu ziarna dodawszy, aliż ty kopę za polecć, a drugić i z drobnymi rzeczami zostanie w zysku. A małaż to

lichwa, proszę cie? A małyż to pożytek sobie może poćciwy człowiek bez wielkiej prace a napoły z krotofilą uczynić? Azaż też źle żróbka kupić za dziesięć złotych, a dać go za trzydzieści? Jednoby nie trzeba 5
zbytнім legatem być, abo sie zbytniemi a niepotrzebnymi biesiadami zawżdy bawić.

Nuż też pani łaskawa domowa azaż też z drugiej strony nie może bez wielkiej pracej a napoły z krotofilą nadobnych pożyteczków naczynić, gdy sie zabawi 10
około ogrodów, około nabiałów, około lnów, około konopi? Wszytko a wszytko może sie to sownie opłacić i domek sie napełnić. Bo to zimie zasię z dziewczekami poprzedzie, płóciemek nasprawuje, może i uprzedać, może i potrzebę 15
domową zawżdy poćciwą mieć. Nuż też i gaska niezła, bo i piórka i mięsko wżdy też darmo nie wynidzie, a mały to koszt trawki nasiekać, ukropkiem gorącym ją odmiękczyć, otrąbkami posypać; to sie tak 20
tym dobrze pan młody, gęś uchowa, jako owsem, bo mu to snadniej i połknąć i przechować. Nuż też kurczątko, nuż też kaczątko, nuż też i gołębiątko, wszytko to nic nie wadzi, bo to bez trudności a napoły z krotofilą wszytko być może. A przedsię i sława i pożytek z tego roście, iż wżdy rzeką, iż porządek w domu.

A tak szkoda pocziwemu człowieku, gdy czas 25
do czego przypadnie, marnie go tyrać, boć dosyć czasów będzie inych i biesiad i krotofil używać; ale gdy też czas czego, a zwłaszcza którego już ugonić nie może, szkoda go niepotrzebnie opuszczać, bo ten, powiedają, z wodą nam pospołu ucieka. 30

Lato gdy przydzie, co z nim czynić.

Nuż gdy przydzie ono gorące lato, azaż nie rozkosz, gdy ono wszytko, coś na wiosnę robił, kopał, nadobnieć dożrzeje a poroście? Anoc niosą jabłuszka,

gruszeczeki, wisneczeki, śliweczeki z pierwszego szczepienia twego; więc z ogródków ogóreczeki, maluneczeki, ogrodné ony iné rozkoszy. Anó młode masłka, syreczki nastaną, jajka świeże, anó kurki gme-
 Rozkoszy letnie. rzą, anó gąski gągają, anó jagniątką wrzeszczą, anó prosiątką biegają, anó rybki skaczą; tylko sobie mówić: »Używaj miła duszo; masz wszystkiego dobrego dosyć«, a wszakoż z bojaźnią bożą a z wiernym dziękowaniem jemu. Pojedziesz zasię sobie z krogulaszkiem do żniwa, anó nadobnie żną, dzie-
 10 weczki sobie śpiewają, drudzy pokrzykują, snopki w kopy znowu układają; anó im i milej i sporzej robić, kiedy pana widzą, a wszakoż nie owego, co się z nimi po polu z maczugą goni, albo biczem po grzbiecie kołace. Tamże sobie i przepióreczkę ugonić może,
 15 ale nie owak, aby proso abo insze zboże ubogim ludkom łamać miał. Abowiem on, patrząc na to, nie może bez żalości być, a mówi pocichu: »Bodajż w niej zjadł złego ducha!« Też nie owak, aby wszyscy stali, dziwując się, a wołali: »Owo padła, panie, padła!« A pan
 20 się przed nimi pyszni, iż chróściela ugonił, a oni stoją dziwując się, sirpy porzuciwszy. Abowiem w każdej rzeczy trzeba czasu i miary zawsze używać.

To też tu trzeba doźrzeć, aby nie mokro w brogi układano, a o brogi się wczas starać, niżli w ten czas,
 25 kiedy układać, a wczas je i poszyć i pod nimi uchędożyć. A wszakoż co na nasienie ma być, to wczas wozic i w stogi abo do stodół układać, bo to i w gumninie przeschnąć może, bo z każdą rzeczą szkoda czasu opuszczać, a zawsze uprzedzać, gdzie kto może.
 30

Jesienne rozkoszy i gospodarstwa.

Przydzie jesień, azaż nie rozkosz do siana się przejeździć? Anó nadobnie uorano, nadobnie sieją, włó-
 czą, śpiewają, anó serce roście, anó się nadzieją cie-

szy, iż z tego, dali Pan Bóg doczekać, na drugi rok pożytek uroście; a wszakoż tego doźrzeć, aby było
 Jesienne gospodarstwo. dobrze uorano, aby urzechy nie było, aby tylko trawy nie próto. Bo jeśliżie ziemia nie
 5 będzie z głęboka umiękczona, już ziarno nie może korzonka głęboko puścić, już przyszedszy na twardą ziemię, płaszczyć się musi a słusznie się wko-
 rzenie nie może; więc i rychlej wypre, a na wiosnę nie łącno mu rósć sporo. Też trzeba pilnować, aby
 10 się dobrze zawlokło, aby brył, jeśli może być, nie wiele było, a wczas, a co naraniej; bo im się zboże napiękniej uściele na zimę, tym mu sporzej będzie
 rósć na wiosnę. Bo drudzy powiedają, iż rychlej wypre; trudniejci zawsze owemu, co się dopirko zglij, każdy gwałt wycirpieć, niżli owemu, co już moc za-
 15 weźmie. Bo i dziecię rychlej się zawsze stłucze, niżli chłop stary. Też tego trzeba dopilnować, aby ziarno było dobrze wyschłe, bo mokre albo niedożrzałe pe-
 wnie zgnije. A nie darmo Pan mówi w E-
 Jan w XII. wanieliej: *Nisi granum frumenti mortuum*
 kapitu. *fuert, ipsum solum manet*, to jest, jeśli
 20 ziarno zbożne nie będzie umorzono, to jest, dobrze wysuszono, samo w ziemi zostanie.

Krotofile jesienne.

Tamże sobie możesz kazać i pieski, jeśli je masz, 25
 wyrzeć, tamże sobie wnet rozkoszną krotofilę uczynić; anó rozliczne głosy, jako fletniczki z puzany, krzy-
 czą, anó myśliwiec wrzeszczy, trąbi dojeżdżając za nimi. Wypadnie zajaczek; azaż go nie rozkosz po-
 szczwać, za nim sobie pobiegać, a jeszcze lepsza do-
 30 łęku go przywieszać i do domu przynieść; anó chuć i dobra myśl roście, anó się krew dobra mnoży, anó żołądek przechowywa, anó wszystko zdrowo, wszystko miło. A wszakoż, jako na każdą rzecz, tak też i na tę
 Rey, Żwierciadło. 20

trzeba czasu patrzeć. Nie w on czas, kiedy jeszcze zboża stoją, albo drugie dorastają; bo już tam musisz bez rozmysłu biec, gdzie pan zając obóz Jesienne rozkoszy. swój zatoczy: ano jedno psi połamią, drugie szkapy podepcą, ano grzech, przekleństwo a niewdzięczność darów bożych. Przyjedziesz do domu: ano sie jeść chce, ano już wszystko nadobnie gotowo, ano grzybków, rydzyków nanoszono, ano ptaszków nałapano; bo i to niemała krotofila i pan sobie czasem w budzie bardzo rad posiedzi. Ujrzy po chwili, ano miody podbierają, ano owieczki strzygą, ano owoce znoszą, zakrywają, a drugie suszą, ano rzepy, kapusty do dołów chowają, układają, drugie też suszą; ano wszystko miło, wszystko sie śmieje, wszystkiego dosyć, jedno trzeba tego dojrzeć, aby to wszystko było porządnie opatrzone, aby to, co sie z wielką pracą nazybierało, aby sie to leda jako nie popsowało. Tedy z tego powoli i grzywna sie zamnożyć może i potrzeby swej poćciwej porządný człowiek zawždy z rozkoszą użyć sobie może i rozkosznego żywota, kiloby go sam sobie dobrowolnie nie psował.

Gospodarstwo jesienne domowe.

Jednoby też trzeba, kiedy czemu czas przypadnie, jako karwowi, darmo nie leżeć, a nadobnie sie i z żonką i z czeladką do wszystkiego przyczynić. Bo im większy dostatek w domu będzie, tym sie też będą wszyscy lepiej mieć, bo to i pożytek i rozkosz i krotofila. A co to jest za trudność, już kapusty, rzepy, pasternaki, piotruszki i ine rzeczy dobrze opatrzywszy, kapustki nadobnej osobno obrawszy, fasę jedną na to obróciwszy, napoty główki przekrawając, nadobnie ją ułożyć, ćwikiełką przekładać, koprzyku do niej nakłaść; tedy będzie i smaczna i czerwona, także i rosółek z niej będzie nadobny i onemi ziółki pięknie pachnący.

Nuż też ćwikiełki w piec namiotawszy a dobrze przypiekszy, nadobnie ochędożyć, w talerzyki nakrajać, także w faseczkę ułożyć, chrzanikiem, co nadrobniej ukrażawszy, przetrząsać, bo będzie długo trwała, także koprem włoskim, troszkę przetłuszy, przetrzęsać, a octem pokrapiać, a solą też trochę przesalać; tedy to jest tak osobny przysmak, ani twoje limunie, bo i rosółek bardzo smaczny i sama pani ćwikła, bo już będzie i bardzo smaczna i bardzo nadobnie pachnęła. Albo też kopru włoskiego, póki jeszcze zielony, także z gałązkami narzezać i jakoby każdą gałązkę warkoczkiem przepleść, także w faseczkę ułożyć, ocetkiem przekropić a solą potrosze przetrząsnąć a kamieniem przyłożyć; także też to przysmak i osobny i długo trwający może być. Albo też rydzyków nasolić, grzybków nasuszyć, a cóż to za praca? a długoż to zamieszka? Ale leniwemu nie-dbalcowi wszystko sie trudno widzi.

Nuż też zasię azaż źle ogóreczków nasolić, także też koprzykiem a wiśniowemi albo dębowemi listki przekładać, aby były mocniejsze? Zaż też wadzi i powidłek sobie nadziałać, owoców nasuszyć, różyczek albo inych ziółek nasmażyć, wódeczek napalić? Wszystko to rozkosz a krotofila, a dom wszystkiego pełen, co jest bardzo wielki przysmak ku rozkosznemu a spokojnemu żywotowi człowieka poćciwego. A odprawiwszy ty domowe gospodarstwa, osiawszy też dobrze, więc też nie wadzi, jeśli czas jest, nowinki pokopać, gnojku powozić, domków, chlewików poprawić, a niemaszli kiem, więc Bogiem a groszem, a nie żałuj sie na to ani zadłużyć ani przystawić. Bo to święta kopa, co dwie za sobą przynieść może. To już potym tam, odprawiwszy domek i potrzeby jego, możesz i przejeźdek i wdzięcznych biesiad i miedzy przyjaciół i w domku swoim użyć.

Gospodarstwo
dzielone na
trzy pory roku
my której jest
wiecej specjalna
praca. W opisie
mniejszego do
nazwania tych wid
e tej był wiel
mieszkań.

Zima co za pożytki i co za rozkoszy w sobie ma.

Przydzie zima; azaż mała rozkosz, kto ma lasy albo łowiska, z rozmaitym sie żwirzem nagonić, a jeśli sie poszczęści, więc go nabić i przyjacielowi sie zachować i sobie pożytek może sie z tego uczynić? Kto też ma jeziora, stawy wielkie, niewody, azaż nie rozkosz po głębokich wodach sie nachodzić albo najeździć, niewody zapuścić, ryb rozlicznych nałowić, także sie i przyjacielowi zachować i sobie pożytek uczynić? A jeśli nie ma lasów albo wód wielkich, azaż też zła sarnka albo wilczek, z siatkami go poszukawszy, (a skóra dziś za pięć złotych mało nie jako rysia), albo też kuszę żelazną na lisa zastawić, (i za tego też nie zła kopa), albo też na mniejszych wodach karasi, karpi, okuni i szczuczek sobie nałowić?

A nakoniec, by też nie było więcej, azaż nie rozkosz z charty sie przejeździć, na cietrzewka sieć zastawić, kuropatwiczkę rozsiadem przykryć, a przejeździwszy sie a obłowiwszy sie, do domu przyjechać? Ano izba ciepła, ano wko-

Myślistwo zimie.

minie gore, ano potraweczek nadobnych nagotowano, ano grzaneczki w czaszy w rozkosznym piwie miasto karasków pływają! Po obiedzie sie do gumienka przechodzić, dopatrzeć sie, jeśli dobrze wymłacają, jeśli kłóć wytrząsają, jeśli słomę dobrze układają, plewki, zgoninki chędogo pochowają, a jeśli jeszcze to kto ma, iż na wozy nasypują, łaszy do skut albo do komieg odwożą. A jeśli tego nie ma, tedy wždy do targu nasypą, za co i pieniążków i świeżego mięska i białych chlebów i korzenia i co rozkażesz, toć przyniosą, także i winka, jeślić go będzie potrzeba.

A wszakoż i winko i mięsko i piwko zamożysty darmo mieć może, jako dziś niektórzy działają: kupi-

Wino, piwo, mięso darmo. wszy kilka albo kilkonaście beczek, za połowicę mało swych pieniędzy nie weźmie, a połowicę darmo pije. Także też kupiwszy gdzie na dole kilkadziesiąt albo sto jałowic, przepędzi je mało dalej na górę, albo także baranów, alieć mało nie dwadzieścia każdego z nich do kuchni darmo przypaść może. Także i piwo, mając swój browar, by też dobrze połowicę do karczmy dał a połowicę sobie zostawił, tedy za onę połowicę weźmie pieniądze swoje, A wszakoż, iż sie to nie każdemu zejdzie, tedy, co kto zmoże i jako kto może; tak wždy oprzątny a roztropny człowiek snadnie sie wždy i tym i owym podeprzeć może.

Żywności dziwne ubogich ludzi.

Ale kto sie chce tym dziwom przypatrzeć, jako sie chudzina żywi, idź na krakowski rynek, tam sie nadziwujesz; ano jedna kielbaski smaży, druga gzelce sprzedaje, druga wątrobę pieczoną z octem a z cebulą; druga też zwodzi, druga z opłatki po rynku i po ulicach biega, druga z wieńcy, druga z ziółki i z czyrwoną maścią siedzi. Więc i u krup, u śledzi, u masła, u świec, u sklenic, u jabłek, u zemeł, u botów, u ryb, u żuru, u barszczu, u ogórków, u rozmaitych ogrodných rzeczy siedzi, a ktoby sie ich naliczył? Więc co ich po smatruziech, po kramikoch, pod krzyżmi siedzi! Jedna z żelazem, druga z płótnem, druga z barchanem, z leszem, z goździami i z rozmaitemi przyprawami, a ktoby sie tego napamiętał? Już nie licząc rozmaitych a rozlicznych rzemieśników, co sie swemi robotami żywią, dziwnych a dziwnych kwestów między ludźmi sie napatrzysz. A wždy sie żywią i w dobrych szatach chodzą. A cóżby poćciwy człowiek nie miał sobie pożytków nawymyślać, którego Pan i rozumem i majętnością opatrzył?

Ale nasza szara pycha a nasza wszeteczna rozpusta tego drugiemu nie dopuści, że najdziesz czasem dostateczniejszego chłopca we wsi, niż samego pana. Gdyż natura człowiecza na równym może przestać, by się Boga bała, a żeby się każdy na swój pomierny stan rozmyślił. Aż mało Pan Bóg dał rozmaitych przysmaków do snadnego dobrego mienia, tak, jakochmy wyszszej słyszeli, poćciwemu człowieku, kiedyby jedno chciał, a iżby też dobrowolnie a niedbale, jako ono stara przypowieść, nie zapominał gruszki swojej w popiele?

Nuż nachodziwszy się po swym pobożnym gospodarstwie, już też sobie w ciepłej izbie usiedziesz, albo sam albo z przyjacielem. A jeśli jeszcze Pan Bóg dziatki dał, toć już jako błazenkowie kuglują, żonka z panienkami szyje, też się z tobą rozmawia, albo też co powie, pieczenia się wieprzowa dopieka, cietrzew w rosółku, a kapłun tłusty z klóskami dowiera, więc rzepka, więc inne potrawy — a czegoż ci więcej trzeba? A czegoż ci nie dostawa ku poćciwemu wychowaniu twemu? Był jedno sam chciał, a sam tego i na być i użyć umiał, tedyć Pan Bóg wszystkiego dosyć dał.

KAPITULUM XVII.

Jako już poćciwy człowiek, postanowiwszy około siebie i gospodarstwo i inne sprawy swoje, ma spokojnego staniku swego używać.

A gdy już około siebie wszystko nadobnie, pomiernie, a poćciwie postanowisz tak w domowych, jako i w postronnych sprawach swoich, a iż też będziesz chciał spokojnego a pomiernego żywota swego użyć, nie bądźże też jako pień przy drodze nikomu nie pożyteczny; staraj się też wždy, abyś i prawo swe, w którym siedzisz, i prawo Boże, któreś powinien,

Człowiek głupi
nikczemny. wždy też po kęsu rozumiał, abyś też mie-
dzy ludźmi nie siedział, jako głucha opona
na ścienie, abyś się też i do tego i do owego
poćciwie przemawiać umiał i przyjaciel aby też z cie-
bie pociechę i poćciwość czasem miał. Bo małooby
było po nas i Bogu i ludziom, jeśli bychmy tylko tak,
jako głuchowie, chodzili.

Bo acz przyrodzenie już takie nosić musimy, jako nam czas przyniósł, a jakie Pan Bóg raczył dać, ale widząc, jeśliż jest tępe, więc mu dodawać ostróg ćwiczeniem a baczeniem, wywiedując się między ludźmi, co na czym zależy, a czego potrzeba wiedzieć poćciwemu stanowi twojemu. Bo i żrzebiec rychlej się obraca, kiedy mu ostróg dodadzą, i nóż ostrzejszy, kiedy go ogniwnikiem albo musadkiem pociągną. Także i człowiecze przyrodzenie być było natępsze, niechżeć się jedno ćwiczeniem pociągnie, ujrzyś, żeć się i na prawą stronę obracać będzie.

Czytać poćciwemu, kto umie, jest rzecz barzo
potrzebna.

A tak jeśli umiesz czytać, aż to nie rozkosz też, sobie czas upatrzysz, nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się swej dowiedzieć, więc się namówić z onemi filozofy, z onemi mądrymi, przeważnemi a rycerskimi ludźmi? Nie trzebać będzie wielkiego nakładu, zbiegasz wszystek świat lekkim kosztem, tuż na miejscu siedząc, tak jakoby tam wszędzie oczywiście był a jakobyś wszystko widział, acz nie tak wždy dobrze, ale wždy lepiej, niżli nic; *quia non cuilibet licet adire Corinthum*, to jest, nie każdemu w drogę do Koryntu, bo tam trudne przejazdu, więc się o nim na miejscu dowiedzieć, a wiarą mocno ostatka dołożyć, tedyć wszystko za jedno stanie, jakobyś tam był. Nuż zasię aż to nie

rozkosz wiedzieć przyrodzenie każdego żwirzątka, każdego ptaszka, każdego drzewka, każdego ziółka? Z czego się może i gospodarstwa wiele nauczyć i w przygodzie wždy sobie czasem pomóc i między ludzi przyszedzszy, nie siedzieć jako darmobyt, gdzie się wždy będzie umiał i ku temu i ku owemu przymówić.

Nie bawże się też zasię ledą czym, bo mało tobie po Owidyuszu, po Horacyuszu, bo na cię trudny i fabułami zabawiony. Ale sobie to czytaj, coby cię nadobnych cnót a poćiwego żywota uczyło, bo cię to może piękniej ozdobić, niżli fabuły niepotrzebne, biorąc piękne przykłady z onych zacnych ludzi, przodków pirwszych, z poćiwych spraw ich, jako nadobnie w onych pięknych pomiarach, w onych rozważnych sprawach a ozdobnych poćiwościach żywoty swe stanowią i w nich się zachowywali.

Konia, zbroje i inych rzeczy poćiwemu spróbować jest rzecz potrzebna.

Nuż gdy się też trefi czas po temu i pogoda, azaż też to nie jest rzecz potrzebna człowiekowi poćiwemu na konika wsieść, zbroiczki sobie przypatrzeć, słudze też na drugiego kazać wsieść, albo jeśliby się przytrefił dobry towarzysz jaki, więc tu sobie pomiernie pobiegać, spytać go, jeśli się też umie obrócić, albo z razu wyskoczyć, albo sie zastanowić, gdy tego potrzeba, albo jeśli mu sie takie wędzidlko podoba, jeśli w nim łbem nie strząsa, albo jeśli nie nabożny, jeśli w niebo nie patrzy, łeb wzgórze podniósłszy? Więc też nie wadzi, jeśli po temu zdrowie, i drzeweczko wziąć, nadobnie sobie z nim poigrać, albo też do pierścionka albo do czapeczki pomierzyć, bo stąd i krotofila i ćwiczenie urósć ci może. I potym kiedy między ludzi ućiwe się trefisz, już będziesz wszędy wdzięczniejszy, gdy to będziesz ukazać

Przejeżdżka
poćiwa.

umiał, czego drugi nie umie. Ale gnuśność nasza a tępość wszystko to nam snadnie odejmie. Bo będzie drugi wołał gdzie w cieniu pod dębem leżeć, albo w kofel nagłędać, niżliby się tym, co jest jemu potrzebnego albo pożytecznego, parać miał. I dąb ci nie zamieszka i kufel nie zajac; wierz mi, iż cię doczeka, aż z przejeżdżki przyjedziesz.

Bo przydą trwogi albo potrzeby jakie, jakoż świat bez tego być nie może: już siła będziesz miał przed onym chwastem, co ni koniczka osieść, ni drzeweczka w rękę wziąć, ni zbroiczki na się włożyć nie umie, a czasem z przestrachu zadni plach na przodku sobie zawiesi, a mnima, iż tak barzo dobrze. Nuż i hetman i każdy dzielny człowiek już cię będzie na lepszej baczności miał, wiedząc to wždy na cię, iż to umiesz, czego drugi nie umie. Już cię z przedniejszych ludźmi będzie posyłał, już cię rychlej i na straż wyprawi, a on prosty cichopek musi daleko stroną chodzić. Jużci stąd sława, ozdoba i piękna znajomość rósć i mnożyć się snadnie może.

Boć nie to mistrz, co się na cichej wodzie wozić umie, ale to więtszy, kiedy wstaną wiatry, burzki, iż i radzić i pomóc i ratować umie i serca drugim doda, iż się ochotniej pospołu z nim co rychlej do brzegu dogrzebać będą. Także i tam w tych świeckich przypadłych burzkach kto nie umie, jedno się w kabat uwiązać, kolet pięknie postanowić, obercuchy owy nadać, już mu tam zaprawdę będzie trudno z żelaznemi sie obercuchy obchodzić. Abowiem zwyczaj każdy stoi, powiedają, za drugie przyrodzenie, a wszemu czas ma być słusznie upatrowan: kiedy orać, więc orać, kiedy plesać, więc plesać, kiedy się bić, więc się bić. Ale przedsię wszystkiego tego musi się powoli nauczyć.

Zwyczaj
trudno przełomić.

Co nas w niedbałość przywodzi.

Abowiem w ty pieszczoty a w ty niedbałości
i w ty wszystkie rozpusty swowolne nasze nicci nas
inego nie zawodzi, jedno nasze tępe, gnuśne, a roz-
pustne ciało. Ale mądry ma to iście pil-
nie rozważać, aby u ciała nie był nigdy
niewolnikiem, a podobniej jest, aby jemu
ciało służyło, niż on ciału. Bo folgując temu swowol-
nemu osłowi, któremu sie tylko leżeć a pieścić chce,
siła poćciwy człowiek sobie rzeczy poważnych a sław-
nych a sobie pożytecznych opuściłby musiał. Abo-
wiem niech sie ono pieści, jako chce, rozkoszuje so-
bie, jako chce, tedy jednak nigdy bez trwogi być nie
może. Bo by też już i tej świeckiej burdy nie było,
tedy go jednak dwie przygodzie minąć nie mogą: je-
dna przypadła, druga przyrodzona.

Przyrodzone przygody, jako są rozliczne wrzody,
dziwne niemocy, a ktoby sie ich tu nawyliczył? Ale
czego sie komu chce, tego mu nalepiej do-
zwolić. Bo mu sie chce ożreć, opić, pró-
żnować, roziewiwszy gębę, jako wół leżeć,
ano mu muchy w nią lażą. Więc z tegoż obżarstwa
a z próżnowania nie lza, jedno sie rozliczne wrzody
zamnożyć w nim muszą, skąd i ona miła a wdzięczna
duszyčka z nim pospołu oboleć musi. Bo już z tego
musi być tępość, gnuśność, niedbałość, gniew i cza-
sem rozpacz. Aleć nam wszystko ten swowolny pan
ciało robi, iż sie nas nie boi. Nuż zasię bez przypa-
dłych przygód też być nie może, bo muszą na nie
przypadać rozmaite zawždy postrachy, jako gromy
straszne, błyskawice srogie, pioruny, trzaskawice, po-
topy, ognie, grady i inych przygód i postrachów wiele.
A gdzie ćwiczenia, wiary i wiadomości o tym nie masz,
tedy siłne zatrwożenie około niego być musi.

Ale ty, coć dał Pan z roztropną duszą opanować

to gnuśne a nikczemne ciało, to sobie miej za roz-
kosz a za osobne ćwiczenie, abyś temu panu nazbyt
rzędzić nie dał, a przypatruj mu krygu i stąd i zowąd,
aby nie tędy bujało, kędy chce, ale kędy jego poćci-
wemu stanowi należy. Gdyż go Pan Bóg raczył stwo-
rzyć nie na rozpustności świata tego, ale ku czci, ku
chwale swojej a ku poćciwej ozdobie jego i sławie
jego, aby sobie nań patrzył a rozkoszował z onego
nadobnego postanowienia jego i poćciwych spraw jego
a czekał go już w radości z obiecany miejscem jego.
Tedy wierz mi, iż to nadobne gospodarstwo sobie ro-
zecziesz, które cie i ku sławie i ku zdrowiu i ku ludz-
kiemu zachowaniu, a naprzód ku łasce Pańskiej
snadnie przywieść będzie mogło.

Nic lepszego w każdym żywocie, jedno radość
a pociecha.

A iż w każdym żywocie każdego stanu to jest
narozkoszniejsze każdemu, co jest z radością a z po-
ciechą jego, i każdy sie o to stara, ale jeśliże ma być
żywot poćciwy, tedy ma być i radość każda i pocie-
cha poćciwa: uważajże to sobie zawždy, o jaką sie
starać masz, aby cie ani na zdrowiu, ani na sławie,
ani na dobrym mieniu nie obraziła. Boć też pociecha
jest wiele pieniędzy nazbierać, jedno iż wiele kształtów
do tego znaleźć sie może, i poćciwych i niepoćciwych.
Bo jeśli byś ich niepoćciwym kształtem nazbierał, tedy-
byś z tego większego smętku, niżli pociechy, użył, bo
złej sławy, złego mniemania, gniewu i po-
msty Bożej prędkiej. A patrz, byś chciał wy-
liczyć smaczne pociechy wedle świata, a ktoby
sie ich naliczył? Zdać sie to drugiemu za pociechę, iż
leda ocz stłucze niewinnego człowieka i kocha sie
w tym, mnima, iż pan, iż nie da na sobie przewo-
dzić. Ale zasię niesmaczno, gdy przydzie płacić albo

siedzieć, zapalać się, osławę cirpieć, a z Bogiem, jeszcze nie wiem, dojdzieli przed gody jednanie. Zdać się też za pociechę całą noc pić, skakać, bębnać, piskać, czeladzi wiele chować, ceklatum chodzić i inych rozlicznych wszeteczności używać. Ale przewróciwszy kartę na wspak, gdy ta pociecha zleże, pewnie smętek urodzi. Bo za ony skoki bolą nas więc boki. A ono też piwo piło je, co żywo. Zapłaćże ty za nie, miłościwy panie. A w nocy się grało, w mieszkun barzo mało. A onej czeladzi, już też wszystko wadzi. Bo barzo nabledli, z wieczora nie jedli. A pan się w łeb skubie, po mieszkun się dłubie. Już nie piskaj dudo, bo w nim barzo chudo. A cóż działać? biegaj po Mojżesza, nie lza jedno się przed nim spowiadać. A ten zdrajca ma z Rzymu buły, iż nie rozgrzeszy, aż mu co dadzą. To łańcuszek, co stał za sto złotych, zginie w pięćdziesiąt; sukienka, co wczora kosztowała dziesięć złotych, to dziś zginie w kopie. Aliści takie krotofile, które się nam rozkoszne zdadzą, patrz, co przynoszą: i niezdrowie i lekkość i osławę i prędkie ubóstwo i gniew Boży. Obierajże sobie, co chcesz.

Ano ze wsząd wołają »zapłać«, gospodarz »zapłać«, szynkarka »zapłać«, aptekarz »zapłać«, sługa »zapłać«, a drugi też widząc, iż się nie ożywa pan, widząc też, iż żydek z sukienką już wędruje, pomyśli też sobie: »A chcemy się dzielić«; porwawszy też kabat jaki rzezany, to z nim wędruje do chróstu, tamże ji sobie powoli sposzywa. Takci się ty krotofile świata tego rozciągają.

Ale chceszli ty pociechy prawdziwej a pocziwemu stanowi należącej użyć, tedy nie jedno masz patrzeć na taką, co tylko samo ciało cieszy, ale aby się pospołu cieszył i on wspaniły umysł przy pocziwym ciebie, aby się i ciało i umysł i stan pięknie wszystko zdobyło. A inszej żadnej pociechy nad tę ani najdziesz, ani wymyślisz, jedno, gdy będzie myśl zawsze pocziwa a bezpieczna,

Prawdziwe
[pociechy.

wspaniła i niczym nic nie zniewolona, nadobnymi cnotami i pocziwościami ozdobiona, sumnienie bezpieczne a, jako krystal, przeźroczyste, które na się ani przed Bogiem ani przed ludźmi nic wszetecznego nie czuje, a jasne oczy ma na wszystkie strony a nigdzie ich psiną nie pokrywa. To już do tego wszystkie inne pociechy snadnie się zbieżać muszą. Bo gdzie pomierny a nadobny żywot, i dłuższe zdrowie i dłuższe bogactwo, a gdzie piękne zachowanie a uczciwa sława, tam już u wszech miłość i wszystkiego łączne nabycie. Już tam i piękne biesiady już tam i każde krotofile uczciwe, i poskoki pomierne, wszystko się znaleźć może.

A tak, wiedząc to pewnie, iż to są takie nawdzięczniejsze pociechy człowieka pocziwego, wiedząc też pewnie, iż mamy dosyć adwersarzów, co nam w tym przekazają, bo świat, ciało, dyabeł barzo nie radzi tych krotofil pocziwych widzą, a barzoby radzi każdego z nich zrazili, a tak trzeba nam zawsze pilną straż około siebie mieć, a mieć się na pilnej pieczy, gdyż wiemy o tak misternych harcownikach na się.

Bo widzamy, iż i mądry hetman, chociaż z daleka słyszy o jakim nieprzyjacielu, gotującym się ku wojowaniu, już straż, już posłuchy, już szpiegi ma około siebie, a to jeszcze pewnie nie wie, jeśli przydzie albo nie. A my swoje tuż ustawicznie około siebie mamy, a tuż zawsze około naszych płotów harcuja, a wždy o nich żadnej pieczej nie mamy. Ale zda mi się ta przyczyna, iż nie palą ani biorą tego, co cielesne jest, ani tego przekazają, co mu się podoba. Ale by też to było, o, pewnieby była wnet wielka burda o to; a dusza wierę miła z swemi rzeczami niech się, jako może, po bagniech abo po szelinie kryje.

Chwała prawdziwa a omylna.

Abowiem patrz, kiedy kogo wedle świata chwałą,
iż czysty pan, czysty porządek około niego, czeladzi
dosyć, koni dosyć, na stole pysznie, więc tam w każdy
kąć nalewają, więc tam zawsze pisk, huk, krzyk aż

Chwała
fałszywa.

to się więc ta chwała każdemu podoba
i barzo mu smakuje i co się kolwiek około
takich ludzi broi, iż się wszystko dla tej pró-
żnej chwały broi, i za wielką to rozkosz lu-
dzie poczytają, iż takich żywotów używają.

Ale wierębychmy się właśnie rozsędzić chcieli, iż to
wilcza pociecha. Bo wilk, kiedy barana ułapi, a do lasa
z nim uciecze, już tam z tego wielką pociechę ma;
aliści po chwili za nim bieżą, huczą, trąbią, psy zwie-
rają, sieciami go otoczyli, alić go do sieci pędzą, alić
go psi drapią, a wełna z niego leci, aliści w sieci ki-
jem, aż się skóra pada. Lepiej się było tej pociechy
odrzec, miły wilku, niżliś miał z niej takiego smętku
używać. Także się też czasem ta wilcza pociecha i na-
szym panom potrefuje.

Ale kto sobie taką sławę a taką pociechę odnie-
sie, gdy mówią o nim, iż to dobry a cnotliwy czło-
wiek, iż ten ani psa nie drażni, iż żywie nadobnym,
uczciwym a spokojnym żywotem swoim, iż zawsze
wesół a zawsze bezpiecznej myśli używa, w spokoj-

Chwała
prawdziwa.

nym sumnieniu swoim będąc, toby dobrze
za prawdziwą chwałę i za nieomylną po-
ciechę każdy pocziwy rozumieć i o tę się
starać i w niej się statecznie a z pilnością zachować
miał. Bo już insze pociechy wszystkie barzo snadnie ku
temu zawsze przypadać będą.

Abowiem wiemy i widzimy, iż czas nasz barzo
krótki jest a źdrzejemy: jako jabłka słodkie na drzewie
ano jedny głodzą osy, drugie czyrów gryzie, trzecie się
też urwawszy, rozpadnie. Także też nam przychodzi:

i osy nas i czyrwie rozmaici gryzą i nie wiemy, kiedy
się, urwawszy, roztrącić mamy, a wždy to u nas na
małej pieczy. Abowiem jeszczeby się nam łatwiej na
to urwanie i na to roztrącenie rozmyślić, bo już wie-
my, iż to pewna i powinna rzecz, i kto się na to do-
brze rozmyśli, iż mały strach, bo jako nas nic nie bo-
lało, gdychmy nie byli, także nas też pewnie nic bo-
leć nie będzie, kiedy nie będziemy; ale o tym nic nie
myślimy, iż doźdrzewamy a urwać się leda kiedy,
a urwawszy się, nie wiem, do jakiej szpizarniej nas
schowają, jeśli się sami o to za czasu żywotów swo-
ich nie postaramy. Sen straszliwy kiedy kto widzi, to
ji ludziom opowiada, to się o nim pyta, to się przed
nim zdryga; a sen wieczny, który pewniej-
szy jest, niżli ten z kolery przypadły, nigdy
u nas na pieczy nie bywa, pilniejszychmy tego malu-
czkiego czasu swego omylnego, niżli tego wiecznego,
którego się pewnie albo złego albo dobrego nadzie-
wamy, zwłaszcza ci, co źle wierzą, a żadnej pieczej
na to nie mają.

A tak pocziwemu człowiekowi trzeba iść na
pilnej pieczy mieć ty krótkie a omylne czasy swoje,
aby swowolnie nie bujały, aby pustopas, jako bydło
w jesieni, wolno nie biegały, ale iżby były w mocy
a w pilnej opatrności człowieka każdego bacznego,
aby on imi szafował, a nie ony im. Także też i to
obłudne a swowolne ciało, któremu więcej służymy,
niż jakiemu królowi, a wszystko około niego jest na-
pilniejsze staranie nasze; ano to szpetna służba, kto
nieprzyjacielowi służy, a da mu się w niewolę.

A tak starajmy się jedno pilno, wzięwszy sobie
rozum, cnotę, a bogobojność na pomoc; snadnie ty
nieprzyjacioly pogromimy, co nas więcej wiodą do
złego, niżli do dobrego. A zwyciężywszy wszystko, czego
nam nie potrzeba, starajmyż się też, abychmy sobie
po tych burzkach a po tych trwogach dziwnych świata

Jako żywot pościwy postaw nowic. tego nadobnie a spokojnie odpoczynęli. Jakóż tego i każdy bojowy człowiek używa. A tego odpoczynienia inaczej sobie uczynić nie możemy, jedno, gdy ozdobiwszy swe uczciwe stany nadobnemi, pościwemi cnotami a uważnemi sprawami a bogobojnemi postępkami, z wesołą a nie z zakurczoną myślą żywotów swych wdzięcznych a spokojnych używać będziemy, czekając lat i starości swojej, a potem onego wdzięcznego zawołania Pańskiego, które takiego żadnego nie minie, gdyż nas będzie raczył zawołać do siebie a do wiecznych onych rozkoszy swoich, gdyż to każdemu nieomylnie zaślubić raczył, iż gdzie On sam jest, chce, aby tam z Nim był każdy sługa jego.

A tu już masz, mój miły, pocciwy a krześcijański bracie, dwa stany swoje jako tako odprawione, acz z prostego warstatu, aleć naciężej o początek każdej rzeczy. Już potym, wsiadwszy tu na suszy w tę łodzią, dalej się od brzegu odepchnąć na głębią snadnie możesz, a więcej się gdzie indziej dopytać możesz; tylko zachowaj stan swój wedle powinności swojej, pewnie cie Duch Pański, tak jakoć Dawid obiecuje, przywiezie na drogi prawdziwe, z których nigdy spaść nie możesz; ani się obłądzić będziesz mógł. Czego ja tobie, jako dobry towarzysz, iście wiernie zyczę.

Do człowieka stanu pościwego.

Burda z światem, z ciałem a z dyablem. Cóż chcesz czynić, mój namilszy bracie, Gdy ty pohromki przypadają na cię? Patrz, jako świat nami dziwnie toczy, Tuż prawie w oczy!

Jako nas ciągnie na swe wszeteczności,
A cnota święta na cne pocciwości,
Patrzże, jaką z nią zawsze burdę broi,
Nas dziwnie stroi.

Ciało swowolne ciągnie się za światem,
Chociaj go widzi nieślachetnym katem;
Duszyčka miła ta bieży za cnotą

Z wielką ochotą.

Lecz będąc więźniem w tym swowolnym ciecie,
Nie może począć nigdy sobie śmieie;
Przedsię, czym może, tym hamuje ciało,

By nie szalało.

Aleć może mieć wygraną na poły,
A po swej myśli rozpuści sokoły,
Bo rozum z cnotą pilnie się gotują,

Iż jej ratują.

Aczci snadź dyabeł też swój obóz toczy,
Jako srogi kat za pawężą kroczy,
Aby ratował swowolnego ciała,

By dusza mdlała.

Cóż ty chcesz czynić, mój człowiecze miły?
O tobieć słyszeć ty straszne nowiny;
Tućby już trzeba rozmysłu baczego,

Czym wynieść z tego.

Bo wierz mi, żeć to przystraszniejszym burda,
Mało nie gorsza, niż tatarska orda;
Trzebać na takie mieć harde szymierze,

Pewne pancerze.

Miejże ty jedno zbroję z pocciwości
A helm na głowę włóż pańskiej srogości,
A pomni, jako świeckie lichotarze

Pan srodze karze.

Potkajże się z światem, z tą marną obłudą;
Widzisz, żeć radę ma przy sobie chuda,
Ujrzysz, żeć i to twe swowolne ciało

Będzie pirzchało.

Rey, Żwierciadło.

I on pan dyabeł pewnieć musi biegać,
Albo gdzie w cierniu przed strachem ulegać;
Bo on król z góry to tu ziemskie książę

Okrutnie wiąże.

Jedno stój mocno przy nim w swej stałości;
Niech cie nie zwodzą ziemskie obłudności,
Snadnie ratujesz duszyce ubogiej

Z tej strasznej trwogi.

Bo widzisz, o cię żeć idzie, nieboże,

A jeślić cnota z tego nie pomoże,

Którą ubłagać masz swojego Pana

Jako hetmana.

Któryć pomoże, iż ty burdy wszystkie
Snadnie zwyciężysz i wdzięczne pożytki

Na wszem odniesiesz, gdy nabierzesz łupów

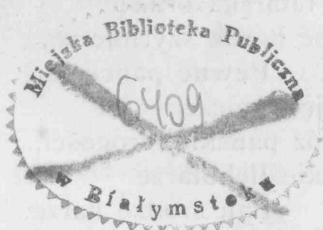
Z tych marnych trupów.

Rozum człowieczy

Gdy w każdej rzeczy

Ma się na pieczy,

Tym wszystko zleczy.



821.162.1

Key
Zwierciadło

30602